
BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

KROLEWIC INDIYSKI
w Polſki ſtroy przybrány

ALBO

HISTORYA
O Swiętym IOZAPHACIE Krolewicu Indiyſkim, y o Swiętym BARLAAMIE Puſtelniku, Puſtyniey Sennáár názwáney.

Od Swiętego IANA DAMASCENA *nápiſána, á z Greckiego ięzyká na Łáćiński od Iakubá Billiuſſá, Prunauſſá Cenobiárchy przetłumáczona.*

Teraz záś,

Przez X. MATTHEVSZA IGNACEGO KVLIGOWSKIEGO, Dźiekaná Wołkowyſkiego, Proboſzczá y Plebaná Wołpińſkiego, z Łáćińſkiego textu ná wierſz Polſki przełożona.

w Ktorey

Oprocz wielu dźiwnych tránſákcyy, vćieſznych trefunkow, Duchownych Inſtrukciy; Znáyduie ſię Wiáry S. Kátholickiey, y táiemnic Boskich krotkie á iáſne zebránie; Pokazánie obłud świátá y márnośći iego; wywiedźiona Dekretow Boskich, żadnym fortelem ludzkim nieuchronionych, nieodmienność.

A Dla pożytku Duchownego do Druku podána.

Roku Páńſkiego 1688.



w KRAKOWIE,
w Drukárni Mikołáia Alexandra Schedla, I. K. M. *Ordináriynego Typogr:*





Jáśnie Wielmożnemu Iego Mśći Pánu,

P. KAZIMIERZOWI IANOWI SAPIEZE,

Hrábi ná Wielkim Bychowie, Zásłáwiu, y Dąbrownie, Woiewodźie Wileńskie-mu, Wielkiemu Hetmánowi W. X. L.

I.

W Sármáckiem vbrał IOZAPHATA száty,
Kráiow Indiyskich dawnych Krolewicá
Swietego: w szákże nie w bisior bogáty
Ani w purpurę; gdyż go włosiennicá
Ostra wsławiłá, nie miekkie bláwaty.
Ták przybránego w Polski stroy Pánicá
Gdyć præzentuie Wielki Senatorze,
Mniemam, że bedźie v ludźi w Honorze.

II.

Ciebie ia bowiem, ktorego vczona
Y w tym w swych Pállás szkołách wychowálá,
Tey krotkiey prace wźiałem zá Pátroná
Komużby tá bydź winna Muzá miálá?
Vnosząca sie, iáko łodź Iásoná,
Z pocżatku, kiedy w swą drogę zmierzálá,
Ieśli nie Tobie, Ktoryś ster w iey biegu
Dał, że stánelá po swoy Laur v brzegu.

III.

Trzebáćby przynieść tryumfálne Woyny:
Bowiem, iáko Cie Minerwá w swey szkole
Wypiástowálá; ták y Mars przystoyny.
Ztad rádá madra w Senatorskim kole
Pospolitemu Dobru, z tad dostoyny
Rząd dáney władzy ná Grádywa pole,

Zták wielkim koſztem. lecz ſie zta przysługa
Niechce odzywáć; bom domowym sługa.

IV.

Powiádáć bowiem nietrzebá nikomu,
Iáko po świećie záwſze pieknie słynał
Honor od wielkich Dźieł SAPIEHOW Domu.
Gdyż ſam Twoy Rodźic, iák śie gdźie záwinał
Ná gonách Marſá, z Iego meſtwá gromu
Nie ieden Dolop, Cymber, Gelon zginał.
Bo był Wodz z liczby onych Wodzow sławnych,
Drugi Oyczyźnie Konon z Wodzow dawnych.

V.

Conon Dux Athenien. clarissimus bellica virtute. Iuſtin: lib: 5.

Nie nioſeć iednák o dźiełách Márſowych,
Ni o Minerwie: bowiem, iák przy boiu,
Gdy po vtarczkách Mars chodźi ſurowych;
Ták, gdy drzwi zámknie Iánus, przy pokoiu
Kwitnie Twá Sławá w Drzewách Oliwowych.
Z Indiey nioſeć Krolewicá w ſtroiu
Polſkim, ktorego vbrawſzy w te ſzáty,
Stáwie przed Toba miedzy Sáuromáty.

VI.

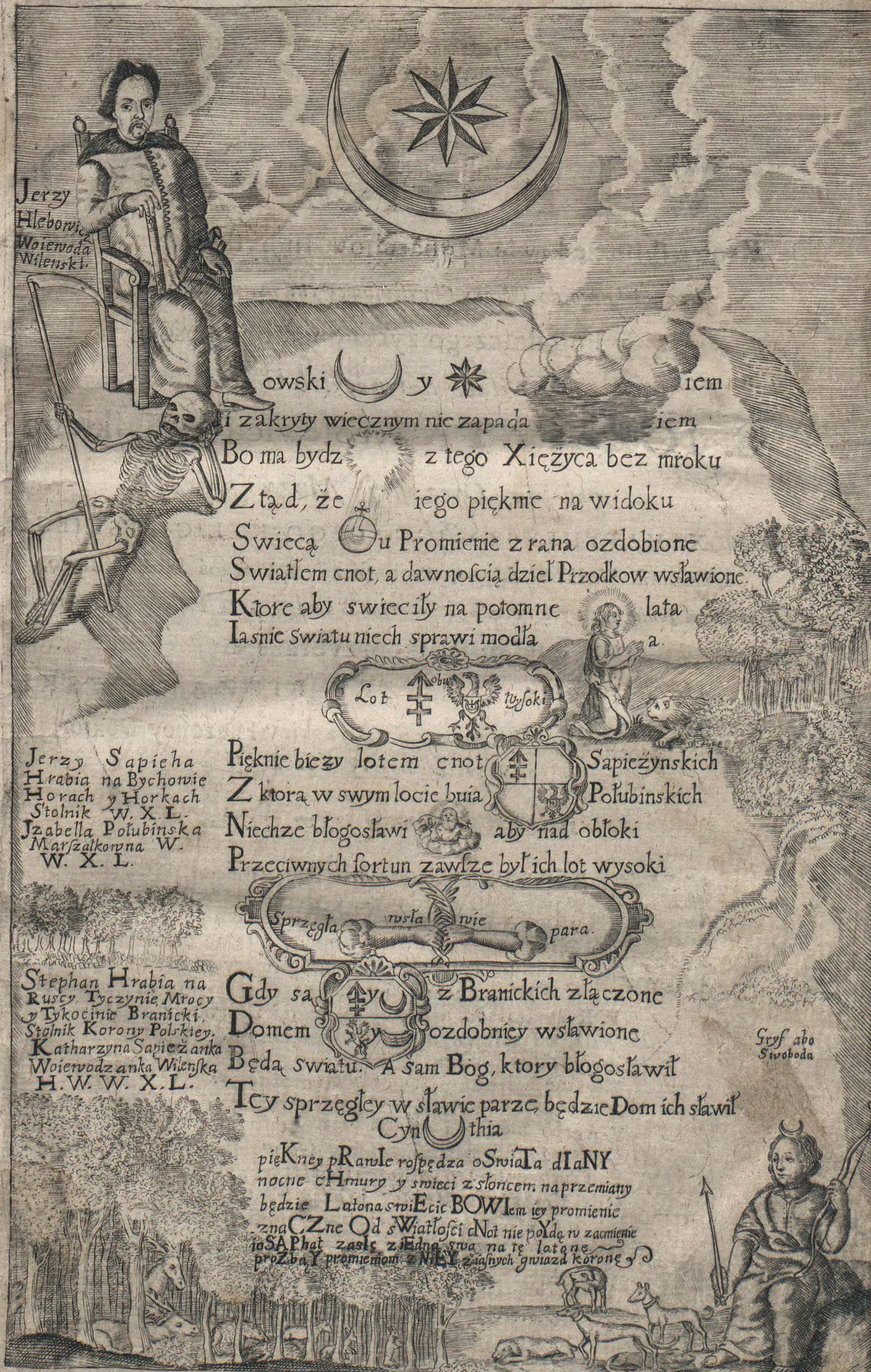
To ieſt, pobożne IOZAPHATA ſpráwy
Wſpoł z BARLAAMEM Swietym Puſtelnikiem,
Y ich Niebieſkie ná źiemi zábáwy
Przetłumáczywſzy Sármáckim iezykiem,
Tobie oddáie: á Ty wzrok łáſkáwy
Daſz im y áffekt, ábyś vczeſtnikiem
Po długim życiu zá przyczyna onych,
Zoſtał Dobr, w Niebie, Swietym ſporządzonych.

W. M. I. W. M. Páná y Dobrodźieiá mego:

Vniżony sługá

y życzliwy Bogomodlcá,

X. MATTHEVSZ KVLIGOWSKI,
Dźiekan Wołkowyſki, Proboſzcz Wołpiáſki.





WIELKIEGO

Krolewskim ze krwie Monárchow Indiyskich vrodzeniem,

lecz wiekszego do Wiáry Chrystusowey cudownym náwroceniem,

y Pustelniczego życia Swiątobliwośćią,

w Kráiách Sármáckich Gośćiá,

S. IOZAFATA Krolewicá Indiyskiego

pobożną Oyczystey Muzy pracą

J. M. X. MATTHEVSZA JGNACEGO KVLIGOWSKIEGO,

Dźiekaná Wołkowyskiego, Proboszczá y Plebaná Wołpińskiego,

w Przełożeniu godney o Nim y o Swietym BARLAAMIE *Pustelniku Historiey,*

w stroy Polski przybránego

M. STANISŁAW IOZEF BIEZANOWSKI,

w Przesławney Akádemiey Krákowskiey Filozofiey Doktor,
y Ordináriyny Pòétá.

życzliwym applauzem wita.



ZRzenicá Niebios zkąd ná świát szeroki
Naypierwszy promień, y wzrok swoy stooki
Złotego niesie Phæbá rozjáśnieniem ;
Gdźie rumieniec swoy, nocnym táiąc ćieniem,
W ránym szárłaćie Iutrzenká odkrywa,
Gdźie słoneczna się śliczna twarz omywa
W Krzyształách morskich; áż nia z Piróèntem
Woz, co tyśiącnym ćiska dyamentem,
Orientálnym kráiu Indiyskiego
Błyśnie Národom Krolestwá możnego:
Ztąd nam záwitałsz iutrzenko rożána,
Y perło idźiesz nieoszácowána,
Droższa nád wszytkie nurty Gángesowe,
Y Erythreyskie nád brzegi perłowe,
Cny Krolewicu Swięty JOZAFACIE;
Juz nie w Krolewskich Tronow Máiestaćie,
Sutym perłámi nie w pàludámenćie;
Ani, iák wiele gwiazd ná firmámenćie,
W ták wielkiey lidzbie pyropow ognistych;
Podłey siermięgi lecz w ćierniách ośćistych;

W ktorych wszystek stroy, y wszytká twá chlubá,
Pieszczone członki, włośiennicá gruba,
Dźiwnie trapiąca. w tym się stroiu świętym,
Z miłośći Boskiey ochotnie przyiętym,
Godna ććі, ktora dla Ciebie prácuie
Kráiom Sármáckim kiedy prezentuie,
Oyczysta Muzá Práłatá zacnego,
Gośćià w stroy Polski przezeń przybránego.
Arctos od ćiężkich mrozow práwie lita,
Jednák Cię sercem pałáiącym wita,
Septemtrion nász, z Ciebie do miłośći
Zágrzać się Boskiey y świątobliwośći
Doskonáłego życia pewnie może,
Wzgárdźić obłudny świát, y miękkie łoże
Pieszczot roskosznych, odwagą wspániáłą;
A w Niebo sercem, iáko chybką strzałą
Szczęśliwie godźić; gdźie Cel ostáteczny
Bog duszy nászey, y w nim żywot wieczny.
Dotąd prowádźisz tą drogą cudowną,
Wielkich SAPIEHOW pod strzałą Herbowną,
Zacny Práłaćie, Sármáckie Narody
Złotey słynące kleynotem swobody.
Czegoć moy Párnás życzliwy winszuie,
Y pospolitym imieniem dźiękuie;
Ześ świątobliwey pracy nielitował;
Yześ tę drogą perłę deponował
Tám, gdźie naydroższe y męstwá, y cnoty
W łáśnie Wielmożnym złożone kleynoty:
Domu SAPIEHOW; tám gdźie strzałá lotna
W boiu Mársowym przedźiwnie obrotna,
W tyśiąc tryumfách Laury swe rozwiiá,
A pobożnośćią y Niebo przebiiá.
Z ktorą, gdy Wiersz Twoy w nieśmiertelność wnośisz,
Niechay Krolewic Swięty, co Go głośisz
Zá Indigenat przez ćie sobie dány,
Y zá stroy Polski, ktorym iest przybrány
Sprawi, ze Bog ćie, z ktorym iuż kroluie,
Jndigenatem Niebieskim dáruie.



Do Czytelniká.

Lubo tá Hiſtoria Iana Dámáſcená Swiętego o Barlaamie y Iozaphaćie Swiętych ieſt przez Wielebnego Xiędzá Skárgę Soc: Iezv, ſub titulo Zywoty SS. Polſkim ſtylem wydána, iednák, że tám per compendium krotko nápiſána, ia ią, iáko w ſobie ieſt prosą po łácinie piſá. na w oſobliwey Kśiążce, wierſzem polſkim dla przyiemnieyſzego czytánia opiſałem, w ktorey, nie ták Geniuſzom teráźnieyſzym ſtylem moim vpodobáć ſię, iáko ią wyráźić pro poſſe meo, á zwłaſzczá, gdźie ſą mieyſcá piſma S. ábo ártykuły Wiáry S. vśiłowałem. Są prawdźie w niektorych mieyſcách ſimilitudines przełożone, y inſze przydátki more Pòetarum dla przyſmáku Czytelniká, á te ſą odmiennym drukiem, ábo z áſteryſkámi ad margines, znáiduią ſię czáſem Poetyckie powieśći, ále y te poważnym mieyſcom nieſzkodzą, y owſzem w dźięku przydáią. bo mowi Owidiuſz polſki: Powieśći Poetyckie ſą duſzą, tchnieniem, y zdrowiem, ſtroiem, y ozdobą wſzyſtkich naycelnieyſzych Pòetyckich kunſztow. Similitudines iednák ſámego Authorá przez to słowko: Simile, ad marginem, iáko ieſt w Hiſtoriey, notowáne, á przydáne nie ſą notowáne. Inſze przydátki krotkie, wyráżenie ſenſu, rozſzerzenie słow more Pòetarum iáko to w Punkćie XXX. nie ſą notowáne. W tym też chcę mieć przeſtrogę, że tá Hiſtoria nie wſzędźie słowo w słowo prowádźi Piſmo S. w niektorych záśię mieyſcách (ácz to nie wiele) drukowáney Kśiąſzki in Anno M. D. XCIII. z ktorey ia przekład czyniłem, z Typographiey ſnadź liczbá piſmá S. odmieniona. Zaczym ia do Hiſtoriey pioro moie ſtoſowałem. Czytay tedy ią zdrow, á mnie w pámięći przed Pánem Bogiem chowáy.

Valer: Otfinowſki.

REGE-

REGESTR PVNKTOW.

W tey Hiſtoriey znáyduiacyh ſię.

††† PVNKT

PVNKT XIX. Bárláám Iozapháta náucza wiáry, y táiemnicy Naświętſzego Sakrámentu, o czczęniu obrázow opowiáda. á przełożywſzy Synod Nicæńſki ochrzćił go. Potym pośilił go przy Mſzy Naświętſzym Sákrámentem. Nákoniec do cnot vpominą.

PVNKT XX. Bárláám ma mowę do Iozapháta o bogomyślnośći, y o prawdźiwey modlitwie; przytym áby teráźnieyſzych rzeczy prożność, á przyſzłych dobr wieczność vważał, vpominą.

PVNKT XXI. Bárláám dla częſtey konwerſácyey z Krolewicem w ſuſpicyą przychodźi v Pedágogow, y dla tey przyczyny pozwala mu Iozaphát odeyść do Zakonu.

PVNKT XXII. Po odeśćiu Bárláámá Iozaphát modli ſię. Zardan Krolowi przekłáda iákim ſpoſobem przyſzedł do wiáry Chrześćiáńſkiey. Krol Bárláámá káże gonić ále dármo. Niektorych Puſtelnikow Aráches przyprowadza do Kroló.

PVNKT XXIII. Opát po długiey diſpućie z Krolem, z temi towárzyſzámi, nád ktoremi był Przełożonym, z dekretu Kroló śmierćią Męczęńſką ſchodźi z tego świátá.

PVNKT XXIV. Náchor od Áracheſá namowiony, áby ſię bydź powiedźiał Bárláámem. Krol Syná dla przyiętey Chrześćiáńſkiey wiáry ſtrofuie.

PVNKT XXV. Po wyniśćiu Kroló, Iozaphát Boſkiey wżywa pomocy. Krol gdy chce z Áracheſá rády łágodną Iozapháta do śiebie mową námowić, dármo prácuie. Iozaphát potym má długą o śmierći, y o Zmartwychwſtániu przedmowę.

PVNKT XXVI. Dekretem Iozapháta Náchor przeſtráſzony, Chrześćiáńſkiey wiáry przećiwko Pogáńſkim Kráſomowcom broni.

PVNKT XXVII. Náchor, że Pogáńſkie Bogi ſą fałſzywe, Żydowſka wiárá obłudna, á iedná wiárá Chrześćiáńſka prawdźiwa, opowiáda.

PVNKT XXVIII. Widząc Krol Philozophow zwyćiężonych, gniewa ſię. Náchor od Krolewicá do wiáry náwrocony chrzeſt przyimuie Krol z zniewágą Philozophow ſwych wypędza. Iozaphát wiele do Wiáry S. náwráca.

PVNKT XXIX. Theudás Czárnokśiężnik od niezbożnych Pogáńſkich popow przyzwány, Kroló rewokuie do czczenia Bogow, y rádźi mu, áby Syná przez posługi niewſtydliwych niewiáſt vsiłował do śiebie przećiągnąć.

PVNKT XXX. Theudas iedney fábuły powieśćią Kroló ná ſwoie zdánie przećiąga, á ták ozdobne białogłowy do Iozapháta wyſyła, Krol. Iozaphát iednák modlitwy pomocą te pokuſy zwyćięża.

PVNKT XXXI. Iozapát znákiem Krzyżá S. czárty roſpędza: á biiąc mocno ná Theudáſá diſputą, onego y báłwány prześláduie, á Bogá práwego wychwala.

PVNKT. XXXII. Theudás wyzſzą Krolewicá exortą ſkruſzony wiárę Chryſtuſową przyymuię y wſzyſtkie Czárnokśięſkie pali księgi.

PVNKT XXXIII. Krol zrády Áracheſowey Kroleſtwo ſwoie na dwie częśći rozdźiela, y Syná do iedney częśći przypuſzcza, ná ktorey niezliczoną liczbę ludu do wiáry S. przyprowadza.

PVNKT XXXIV. Krol Abenner błąd ſwoy poznawa, w Chrześćiánách kocháć ſię poczyna, prośi zátym Syná, áby od niego náukę zrozumiał.

PVNKT XXXV. Abenner przyiąwſzy wiárę Chrześćiáńſką, báłwány kruſzy, á meſzkity ich obráca w Kośćioły. Po czwártoletniey záś pokućie vmiera w pokoiu.

PVNKT XXXVI. Iozaphát czterdźieſtego dniá po śmierći Oycá ſwego Báráchiaſzowi Kroleſtwá vſtępuie, á ſwoim oddawſzy poddánym vale, ná puſtynią idźie.

PVNKT XXXVII. Iozaphát puſtynią idąc źiołkámi żyie, á diabelſkie pokuſy znákiem Krzyżá S. zwyćięża.

PVNKT XXXVIII. Iozaphát Bárláámá znáyduie, z ktorym długo ná Puſtyni żyie.

PVNKT XXXIX. Bárláám Iozaphátowi o śmierći ſwey powiáda, y ćieſzy go, á Mſzą S. odpráwiwſzy, y znákiem Krzyżá przeżegnawſzy ſię, weſoło vmiera.

PVNKT XL. Iozaphát Bárláámá ćiáło w źiemi grzebie, á ſam w Zakonnem ćwiczeniu trwaiąc do końcá, y podle ćiáłá Bárláámowego ieſt pogrzebiony. Po tem, Krol Indiyſki ćiáłá ich do Kroleſtwá ſwego z vczćiwośćią przenośi.

IACOBVS BILLIVS. Lectori Salutem.

De ſequentis hiſtoriæ Authore à quibuſdam dubitari video. Quidam enim Damaſcenum verùm ipſius Authorem eſſe cenſent. Quidam autem eam falsò ipſi tribui contendunt. Ac certè in clariſſimi viri Fumæi codice Ioanni Sinaitæ adſcribitur. Ego verò etſi Lectoris non ita multum intereſſe puto, vtrius ea ſit modo pia & lectu digna ſit, quemadmodum re vera eſt, tamen ſi mihi iudicium meũ interponere liceat, verùm Damaſceni fœtum eam eſſe affirmare non dubitem. Nam, vt omittam quòd Trapezuntius, vir natione Græcus, & magni, non inter ſuos tantũ, ſed etiam inter noſtros nominis, non alium quàm Damaſcenum eius Authorem protulit, primũ ipſa phraſis, reliquis ipſius operibus quàm ſimilima Damaſcenum Authorem teſtatur. Deinde ad eam opinionem confirmandam illud mihi magni momenti eſt, quòd in libris de Orthodoxa fide, ac reliquis pene omnibus, Damaſcenus multa è Baſilio, Gregorio Nazianzeno alijsq; eiuſdem notæ Patribus, libenter corrogate atque integros ſæpe verſus, imo etiam totas periodos, ab ipſis mutuatur: Eodem modo in hac quoque hiſtoria multa ex ijsdem authoribus ſuppreſſo interim nomine produci animaduerti, ac præſertim ex Nazianzæno vt cap. 7. 8. 10. 11. 15. 17. 20. 24. ac pleriſq; alijs locis. Adde, quòd non ſolum ab illis lubenter mutuo ſumit, ſed etiam multa quoque affert ex libris de Orthodoxa fide ad verbum tranſcripta, vt ea omnia, quæ cap: 15. de arbitrij libertate diſputat.

Quod quidem, vt opinor, non tam apertè faceret, niſi tanquam ſuo iure ijs, vt ſuis, vtèretur. Deinde cap: 19. diſputatio ea de imaginibus, quæ Dámaſceni ætate feruebat, in eadem ſententia, non parum me confirmat. Vt autem hæc omnia pro Damaſceno faciunt, ita hanc hiſtoriam Ioannis Sinaitæ minimè eſſe apertiſſimè conuincunt. Nam cum ille seniorũ Theodoſij tempore fuerit, vt patet ex lib: 13. hiſt: Miſcell: Paulini Diaconi, quo nam pacto in hac hiſtoria, quam Author ex India tranſuectam teſtatur, Nazianzenum, cuius ſcripta vix dum in mánibus hominum verſabantur, citare potuiſſe, atque etiam eo antiquiorem Epiſcopum, ac Valentis tempore vita functum, Baſilium, ſuppreſſo licet nomine, cap. 19. vbi de imaginibus tractat, & cap: 34. vbi Ioſaphat eam ad Deum orationem habet, quàm ex conſtitutionibus Baſilij cap: 1. perſpicuè hauſit? Quonam item modo Barlaamum de Imaginibus ad Regis Filium diſſerentem induceret; cum ea quæſtio nondum eo tempore excitata fuiſſet? Quod autem ad ipſam hiſtoriæ Veritatem attinet; ob quaſdam cauſas, quas nihil hoc loco commemorare attinet, Videri fortaſſe non nullis potuiſſet, hoc opus non tam Veram hiſtoriam, quàm ſub hiſtoriæ ſpecie, tacitam Vitæ Monaſticæ, atque ad Chriſtianam perfectionem exactæ collaudationẽ, niſi Author ſub finem eam ſe ab hominibus à mendacij crimine alienis accepiſſe teſtaretur. Ei ergo præſertim aſſeueranti, diffidere hominis eſſe mihi Videretur plus ſuis ſuſpicionibus, quàm Chriſtianæ charitati, quæ omnia credit tribuentis. De Trapezuntij autem tranſlatione, nihil aliud dicam, niſi eam mihi quidem antea ſemper Valde rudem, & impolitam Viſam fuiſſe: poſt autem (Vbi per Ioannem à Sancto Andrea, Virum Vt optimum & doctiſſimum, ita etiam optimorum & doctiſſimorum librorum copia inſtructiſſimum, exemplaris Græci copia facta eſt) innumeris etiam locis Vitioſam.

Quod quidem lubentius certè nimiæ feſtinationi, quàm Græci ſermonis ignorationi tribuendum putarem, niſi nimis multa loca eſſent, in quibus Vix feſtinationis excuſatione, inſcitiæ notam Interpres deprecari queat. Quæ res ſuſpitionem mihi nonnullam inijceret, Tarpezuntiũ fortaſſe Verſionis huiuſce parentem non eſſe, niſi in quibuſdam etiam alijs cum Græca perſæpe, non ſatis aſſecutum eſſe comperiſſem. Vtcunque ſe res habeat, nouam à nobis traductionem habes, ſi nihil aliud, præcedentis profectò, niſi fallor, paulò clariorem, ac fideliorem. Vale, & humaniſſimo Viro Sanctadreæ, cuius libro ſum Vſus, gratiam habe.

KROLEWIC INDIYSKI
w Polſki ſtroy przybrány.
ABO
HISTORIA
O IOZAPHACIE Krolewicu Indiyſkim y o BARLAAMIE Puſtelniku Swiętych.

Nie o krwáwym Bellony dźikiey śpiewáć boiu,
Ani o Márſá bitwách będę; lecz do kroiu
Sauromáckiego pioro ſporządźiwſzy moie,
Chcę przybráć Iozaphátá z Bárláámē w ſtroie
Polſkie; to ieſt: pobożne ſpráwy ich domową,
Albo raczey Sármácką chcę opiſáć mową.
A w tym nie was o Pánny, ktore w Cytheronie
Gáiſtym ſwe zdobićie, zwiędłym laurem ſkronie;
Ale ktora nie zwiędłą wieczney czći ná Niebie
Koroną zdobiſz głowę ſwą, vpraſzam ćiebie
Pánno, ziednay mi łáſkę v kreátur Paná,
Aby mi w tym od niego pomoc byłá dána,
Aby On moię rękę y nie umieiętne
Pioro Sam wiodł ná ſpráwy tych Swiętych pámiętne.

ALOISII Lipomani Epiſcopi Veronenſis de hac Hiſtoria iudicium, ex Epiſtola ad IOANNEM BERNARDVM DIAZ Epiſcopum Calagutitanum, quam præfixit vitis SS. BARLAAM & IOSAPHAT.

QVæ fuerit Sanctæ Matris Eccleſiæ indubia ſemper & indubitata fides, ex hac Hiſtoria quilibet perdiſcere poterit, in qua (ſicut in Deutoronomio legis iteratio facta eſt) totius Euangelicæ diſciplinæ doctrina ad longum repetita videtur, quâ Sanctiſſimus Barlaam, Ioſaphat regium adoleſcentem eâ Spiritus pænitudine, quâ totus afflatus erat, luculenter edocuit. Ea igitur ne te diutius detineat, Antiſtes digniſſimè, eſt huiuſmodi.



HISTORYA, S. IANA DAMASCENA, O BARLAAMIE y IOZAPHACIE Swiętych.

PVNKT I.

KRol Indiyſki Abenner názwány, báłwochwálcá, ná zbytki wyuzdány, przećiw Zakonnikom prześládowánie wzbudza: ná ktorych gniewem rozżarzył ſerce, dla niektorych mężow godnośćią Senatorſką ſłynących, ktorzy dwor, y świát porzućiwſzy, puſtelniczy przyięli żywot.



Ndya ieſt kray wielki, w ludźie rozmnożony,
Dáleko od Ægyptu, iednak okrążony
Od Ægyptskich ſtron zewſząd morzem: záś od lądu
Do Perskich idźie gránic. Ktory kray z nierządu
Báłwochwálſtwá zdawnych lat ſprośnie przedtym słynął,
A mgłą błędow otoczon w ſwych wyſtępkách ginął.
Ioan: 1. *Potym, gdy przedwiecznego Syn iednorodzony*
Bogá, weyrzał ná ſwoy lud niewolą ſtrudzony,
Miłośierdźiem wzruſzony, rownym nam człowiekiem,
Procz grzechu, pokazał ſie, y ktory przed wiekiem
Był Bogiem, niebieskiego Oycá Tron zoſtáwił
Boſtwá nietrácąc, áby ludzki narod zbáwił;
To ieſt, áby ludzki był narod podźwigniony
Od vpadku dawnego, y wyſwobodzony
Ná pierwſzą złotą wolność, á grzechu ſproſnego
Pozbywſzy, był dźiedźicem kroleſtwá gornego.
Mieſzkał w niepokalánym czyſtey Pánny ćiele,
A wźiąwſzy z iey krwi ćiało, przyiął prac ták wiele;
Y krzyż, y śmierć wyćierpiał. Ták ſpráwiwſzy zgodę
Między Niebem, á Ziemią, ná złotą ſwobodę
Wywiodł ſwoy lud: bo powſtał z martwych dniá trzećiego,
Y wſtąpił ná niebioſá mocą Boſtwá ſwego,
Y z chwałą vśiadł Bogá Oycá po práwicy.
Zkąd w ogniſtych ięzykach według obietnicy

Zesłał na Apostoły swe Duchá świętego,
Y po okręgu Swiatá rozesłał cáłego:
Aby tych, ktorzy byli okryci ćiemnośćiá,
Oświecili zbáwienney náuki świátłośćiá.
Luc. 1. Aby ie chrzcili władzą w Troycy iedynego,
Bogá Oycá, y Syná, y Duchá świętego.
Tedy święci Vczniowie ná rożne klimata,
Ná wszystkie bowiem częśći rozeszli sie świátá:
Ná wschod Słońcá, y zachod; y tá..., zkąd powstáie
Bystry Auster, y w źimne śiedmtryonu kráie.
W ten czás y Thomasz święty, z dwánastu obrány
Apostołow, do krâiu Indiey posłány
Był, dla przepowiádánia Chrystusowey wiáry,
Ktory náuką świętą wyrzućił błąd stáry.
Marc. vlt. Zá spráwą bowiem Páná cudá czyniącego,
Rospędził noc pogáństwá z kráiu Indyiskiego;
A one od báłwánow cżći wolne narody
Przez Chrzest zostawszy, przyszły z Chrystusem do zgody,
A iákby podźwignione Apostolską ręką
Miáły tryumf, oddáiąc chwałę Bogu z dźięką.
Wiec rosnąc w cnoty święte powoli, w prawdźiwey
Pomnażáły sie wierze, bynamniey fałszywey
Niedopuszczáiąc sekty; a dla Bożey chwały
Rozmnożenia Kośćioły wszędźie budowáły.
Gdy sie zás y w Ægyptcie poczęły Klasztory,
Y gromádne pobożnych Zakonnikow chory
Pomnażáć: ktorych słowá y skromność, y cnotá
Pobożna, nákształt czystych Anyołow żywotá,
Zálecona po rożnych kątách świátá poszłá,
Y wieść o świątobliwym żyćiu ich rozniosłá;
Y chwalebna do sámych przyszłá Indow słuchu,
Y ich wzbudźiłá do cnot bogomyślnych w duchu,
Tákdálece, że wiele z nich własne swe domy
Porzućiwszy szło w puste knieie, gdźie kryiomy
Swiátu, wiedli swoy żywot w tákiey pobożności,
W tákiey, ktorzy nie máiá ćiał, żyiá skromności.
Gdy tedy tym sposobem wiárá sie krzewiłá,
Y cnotá, á świętych dusz szło do niebá śiłá,
Powstáie mąż nieiáki Abenner názwány
Tegoż Páństwá Indyey Krol koronowány:
Krol upotedze, y w Páńskich dostatkách ozdobny,
Mąż do odwag rycerskich, y boiow sposobny,

Sławny zwycięzcá nie raz, vrodźiwy przytym
Ná ćiele: Fortunatem zgołá známienitym,
Z ktorych fortun wysoko rozumiał o sobie;
Ták swawolnie w doczesnych dobr wiednał ozdobie:
Szczycąc sie z cnot nátury, z dobr, y Bogactw mnostwá,
Ná duszy zás wielkiego był człowiek vbostwá:
Bo wielkiemi grzechámi leżał obćiążony,
Zkąd ná duszy śmiertelnie chorzał skáleczony.
Alcybiádesowi práwie był podobny,
Mądry, gładki, wymowny, do woien sposobny:
Lecz pełen zbrodni, iáko ten, ktory zostawał
W pogáństwie, y w swych gusłách cżeść báłwánom dawał.
Gdy zás w pieszczonych nardách, y vćiechach świátá
Wedle myśli przepędzał Krol swe márnie látá,
Y niebyło przypadku tákowego, ktory
Miałby mu przeczyć: práwie Polykrátes wtory.
Iedná tylo rzecz byłá, ktora mu wesele
Przerywáłá, ktora mu trosk mnożyłá wiele.
To iest: niepłodność: kiedy bowiem niemiał syná
Zadnego, tá go wielce troszczyłá przyczyná,
Iákimby mogł sposobem z tego rozwiązány
Bydź węzłá, á potomnym przez syny podány
Wiekom do wiadomośći, co w małżeńskim stanie
Rożnie wáżą drogo, w tym y Krol miał swe zdánie.
A lud Chrystusá wiáry świátłem oświecony,
Y pobożne w swych pułkách gromádnych zakony,
W mnieyszey máiąc powadze Królá Indyiskiego
Honor, y nic niedbáiąc ná przegrożki iego,
Wielkie postępki w cnotách zá Bożą czyniły
Pomocą, y nád powieść ludzką sie szerzyły;
O Krolá zásie láske bynamniey nietrwáły,
A o to sie w swym życiu sposobem stáráły,
Co należáło do cżći Boskiey, osobliwym.
Przeto, wiele z nich, ktorzy vmysłem żárliwym
Wstąpili do Zakonu, wszystkie świátá znikłe
Splendece mieli za nic, á swe sercá zwykłe
Do Bogá obracáli, chcąc niebespieczeństwá
Zá Imie IEZVSOWE dla błogosłáwieństwá
Wiecznego, rozmáite y naywiększe męki,
Y śmierć okrutną podiąć od tyráńskiey ręki.
Tákim tedy sposobem, wiáre Chrystusową
Indyiskiemu bespieczną ogłászáli mową

Swiátu, Chryſtuſá Imie nasłodſze wielbili,
Iego ſámego záwſze w vściech ſwych nośili,
A roskoſzy doczeſne, y wdźieki znikome,
W kroleſtwie záſie wiecznym dobrá niewidome
Opowiádáli głośno; á práwie zbáwienna
Pomoc ludźiom dawáli, á ná rola plenna
Iákoby ſwa náuka naśienie rzucáli,
Z ktoreyby ſie pomocy do Bogá vdáli,
Y mogli on otrzymáć żywot známienity,
Col; 3. *Zywot nieskáżytelny w Chryſtuśie zákryty.*
Zkad to poſzło, że wiele náuki świátłośćia
Oświeconych wzgárdźiło błedow ſwych ciemnośćia,
A wyſzedſzy ná świátło do prawdy przyſtało.
Ktorey ſie tákdálece trzymáć ſpodobáło,
Y wniey mieſzkáć, że wielcy niektorzy meżowie,
Y prześwietni Xiażetá, y Senatorowie
Zrzućiwſzy doczeſnego świátá ciężar tegi,
Wpiſáni byli w śćisłe Zakonnikow księgi.

Skoro zás Krol był o tym dobrze wyuczony,
Zápálczywośćia w ſercu wielka poruſzony
Y gniewem, wydał Dekret ná wſzytko ſwe Páńſtwo,
Aby ſie wyrzekáło wiáry Chrześciáńſtwo.
A potym nowe meki, y rożne morderſtwá,
Ná ſtan Chryſtuſowego wymysla Rycerſtwá,
Grożac mu; wczym ſwe liſty wſzedźie roſpiſuie
Po wſzytkim ſwym kroleſtwie, w ktorym roskázuie
Sátrápom y Stároſtom, áby ſwoy tyráński
Vmysł y gniew wywárli ná ſtan Chrześciáński,
A gubili niewinny lud Chryſtuſá Páná.
Ták okrutnie, iák niegdy zá Domicyaná.
A oſobliwie powſtał gniewem zápalony,
Y woyne wzbudźił w ſwoim kráiu ná Zakony.

Zá tym wywártym Krolá gniewem ná Zakony
Zwiecznego Charon ſtygu iádem rozżarzony
Piekielnym powſtał, ktory ſwe záiádłe plemie
Z pomſta wysłał z Kocytu ná Indiyska źiemie,
Złe Megæry z Allekta, wśćiekłe Teſyphony,
Ktore wzniecáły gniew w złych ludźiách ná zakony
Y ná lud Chrześćiański, nie był zá Traianá
Srozſzy boy, zá onego Chrześćian tyraná.
Dla ktorego morderſtwá cnotámi kwitnacych
Niemáło Meżow w wierze ſtáło ſie chwieiacych,

A drudzy, ktorzy ſrogich mak ćierpieć nie śmieli,
Hołdowáć bezecnemu roskazu woleli;
Sámá iednák Stárſzyná Zakonnego Stanu,
Y Biskupi ſtátecznie służac niebios Pánu,
Iedni, ktorzy niezbożność Krolewska gánili,
Meczeńska ſwe Korona pożyćie kończyli,
Y do wiecznych ſzli roskoſz, á drudzy przed gniewem
Krolá, zákryći byli w ćiemney puſzczy drzewem,
Y w gorách lochowátych nie zboiáźni, ále
Z raay Niebá, ku wiekſzey Bogá ſwego chwale.

PVNKT II.

O Xiążęćiu z przednich Pánow, ktory puſtelniczy przyiął żywot.

GDy tedy okrażyłá Indow tá mgłá z piekłá,
A ták ſrogie wzniecáłá Tyſyphone wśćiekłá
Morderſtwá, nád kupámi ludźi świątobliwych,
Szcześćie záśie kwitneło Meżow niecnotliwych
Y godnośćia, y láská Krolá podwyżſzone,
A powietrze krwia ſámo było zárázone:
Ieden z przezacnych Xiażat znáczny Woiewodá,
Y Wodz ktorego meſtwo, y piekna vrodá,
Y wyſokość ſtatury, y madrość wſpániáła
Wiecey nád wſzytkich innych świátu zálecáłá
Wziawſzy pewna wiádomość o Krolá dekrećie
Niezbożnym, y godnośćia, y sława ná świećie,
Y doſtátkiem pogardza: á zgodnośći thronu
Senatorskiey, przechodźi do Mnichow Zakonu;
Gdźie, w głebokiey puſtyni záſłonion od ludźi
Láſem, ćiáło ſwe poſtem, y czuynośćia trudźi,
Y ná bogomyślnośći z pilnośćia czás trawi,
Ktora zmysły ſwe z brudu myśli prożnych pławi,
A maiac od wſzelkich żadz świátá vwolnione
Serce, y od doczeſnych dobr odprowádzone,
Ta świátłośćia oświeca rozum przyrodzony
Ktora przynośi pokoy od żadz oddalony.
Krol zás, gdy go w miłośći oſobliwey chował,
Y wiekſzym go nád innych honorem ſzánował,
Iák niegdy Mácedoński Krol Epheſtyoná,
Skoro mu byłá o tym wieść w słuch zánieśiona,
Fráſunkiem był po ſtráćie Meżá w ſerce tkniony,
A wiekſzy ránkor w ſobie wzbudźił ná Zakony.

Záczym lud ſwoy rozeslał po puſtyni wßedy,
Aby go ßukał pilno, y mogł ználeść kedy;
A lud on, iáko mowia, nie było kámieniá,
Zeby go nieporußył do tego znaydźienia.
Potym ci, ktorzy byli posláni do láſu
Dla ßukánia onego, gdy po wiele czáſu
Wźieli pewna wiádomość o nim, iáko biegli
Spiegowie, poty w leśie z pilnośćia go ſtrzegli,
Poki go niepoymáli w rece ſwe, ktorego
Przywiedli przed trybunał Krolá Indyiskiego:
Iáko zaś Krol onego, ktory w drogie ßáty
Przedtym śiebie vwijał, y w miekkie bláwaty,
Y żył w doſtátkách wielkich, vyrzał miáſto togi
Páńskiey vbránego wpłaßcz, y w hábit vbogi,
A Zakonnym ćwiczeniem wielce ſtrudzonego,
Y znáki prac Zakonnych iáwnie noßacego:
Oraz był y żalem w ſwym ſercu obćiażony,
Y gniewem przećiw niemu ſrodze roſpalony.
Tedy z gniewu, y z żalu złożywßy ſwa mowe,
Táka do puſtelniká záczyna przemowe:
O głupcze nierozumny, y ßalony práwie
Meżu, co ćiebie ku tey przywiodło niesławie,
Ześ chwałe ná zniewage, á honor zupełny
Frymárczył ná vboſtwo y ſtan biedy pełny?
Y tákże, ktory byłeś mego przełożony
Páńſtwá, y nád żołnierzmi Wodzem poſtáwiony,
Vſtroiłeś śmiech z śiebie, gdy wźiawßy z motłochu
Mendyká poſtáć ná ſie gniieß w ciemnym lochu?
Y czy Herczynſkiey mlekiem Tygry wychowány,
Czyliś ieſt ná kaukázách wypielęgowány?
Ze, nietyloś pogárdźił życzliwym fáworem
Moim, y łáska moia, y znácznym honorem,
Aleś ſie przećiw ſámey náturze ták ſtáwił
Twárdym, żeś własne dźiatki w śieroſtwie zoſtáwił?
Y ktoryś miał dobr ſplendor, y wielka do gránic
W Kroleſtwie mym powage, wßytko to maß zá nic;
A niesłáwe nikczemna w droższey chowaß cenie
Nád sławe, nád bogáctwá, y nád dobre mienie.
Co cie do tego głupcze mizerny przywiodło?
Iáka zysku nádźieiá? ktore pociech źrzodło?
Ześ przyſtał do IEZVSA, y nád wßytkie Bogi,
Y ludźie przeniosłeś go; á żywot vbogi
Z tuláczami przyiałeś, przyiemne poćiechy,
Y ſmáczne porzućiwßy ná świećie vćiechy.

Czyli w tym náśládowáć chceſz Diogenesá
Nędznego Philozofá, czyli też Krátesá?
Vsłyßawßy pobożny Maż dyskurs tákowy,
Zártem, y łagodnymi ták odpowie słowy:
Ieżeli ſobie życzyß, Krolu miłośćiwy
Mieć ſwa rozmowe zemna, á reſponſu chciwy
Ieſteś ná pytánie ſwe, niech nieprzyiaćiele
Vſtapia precz z pośrzodká ſadow, á ia śmiele
Na ten czás odpowiem ći ná káżde pytánie.
Po mowie bedźieć wolno, tákie chceß, karánie
Wydáć ná mie. roskaż mie porabáć ná ćwierći,
Y zámeczyć: ia żadney nie lekam ſie śmierci.
Gal. 6. Bo mnie świát, á iam świátu ieſt vkrzyżowány:
Iák moy Miſtrz rzekł, narodow Doktor záwołány.
A gdy Krol rzekł, coby to zá nieprzyiaćiele
Byli? świątobliwy Maż nieczekaiac wiele,
Odpowie mu ták: Ieden, gniew y popedliwość,
A drugi nieprzyiaciel, ćiáła pożadliwość,
Ktore od Architektá niebá, ſa ſtworżone,
Y z pocżatku w człowieku ná to ſporzadzone,
Aby pomoca byli tego przyrodzeniu.
Y dźiś ſa tym pomoca, ktorzy ku zbáwieniu
Idac, nie według żadzey ćiáła ſwego bładza,
Ale ſie według duchá w ſwym pożyćiu rzadza.
V was záś, ktorzy zgołá zá ćiáłem idźiećie,
Y żadney w ſobie duchá czaſtki mieć niechcećie,
Te przymioty nábyły grubey przeciwnośći,
Y ſa nieprzyiaćielskiey náwykłe ſrogośći.
Bo namietność, kiedy iey służycie, záleca
Swa wam roskoß, á kiedy znika, ránkor wznieca.
Tedy niech te odſtapia ciebie złe przymioty
Dźiśia, á ná ich mieyſce niech te wnida cnoty:
Słuchanie, y roſtropność, ſad, y ſpráwiedliwość;
Bo ieśli z ſpośrzodku nas gniew, y popedliwość
Wypedźiß, wßytkoć powiem. Ná te Meżá mowy
Powiedźiáne, Abenner da reſpons tákowy:
Ná śmießne twoie prozby przed ſad moy wnieśione,
Y gniew y popedliwość beda wypedzone,
A ná mieyſce ich bedźie roſtropność ſtáwiona
Spráwiedliwośćia ſadow práwych opátrzona,
Iáko w Areopágu. Powiedz tedy cále,
Co cie zá błąd wźiał, iżeś oddał świátu Vále,

A prozna swe nádźieia w láſách karmiſz látá,
Ktora przekładaſz nád te wſzytkie rzeczy świátá,
Ktore my y rękomá náſzemi trzymamy,
Y ná ktore my wzrokiem náſzym pogladamy.
Ná te słowá ták rzecze on Mnich świątobliwy:
Ieżeli chceſz zrozumieć Krolu miłośćiwy,
Co mie ná to przywiodło, żem odſtąpił świátá,
A nádźieiá dobr wiecznych karmię ſwoie látá,
Słuchay: ieſzcze mi służył wiek rozány, młody,
Ieſzcze mchem nieporosły me pierwſzym iágody,
Kiedym słowo vsłyſzał zbáwienne, ktorego
Moc mie opánowáłá, y ná kſztałt Boskiego
Naśienia pámięć iego w ſerce moie wśiana
Tkwiáłá w nim, y nigdy bydź nie mogłá wyrwána,
Ták dálece, że potym ſzeroko rozrosłá
Wkorzeniona, y owoc ſtokrotny przyniosłá.
A tego słowá ten był text: Ludźie ſzaleni
Y głupi ták ſą w ſwoim ſercu vłożeni,
Ze, o te rzeczy, ktore ſą, namniey niedbáią,
Iákby nie były, á záś o te ſię ſtáráią
Vśilnie, ktore nie ſą, y z wielką pilnośćią
Strzegą ich. Ktory záśie tych gárdźi słodkośćią,
Ktore własnie ſą, táki wiedźieć doskonále
Tych nátury nie może, ktore nie ſą cále,
A ieśli wiádomośći tych w przod nienábędźie,
Iáko ten temi, ktore nie ſą, gárdźić będźie?
Przez te rzeczy, ktore ſą, dobrá w niebie one
Mamy rozumieć żadnem wiekiem nieskrocone:
A przez te, ktore nie ſą; nędzny żywot ludzki,
Y fortunę, y roskoſz, ktorą przez malucki
Czás trwa, mamy tłumáczyć; do ktorey nieſyte
Prożney chwały ſerce twe Krolu ieſt przyſzyte.
Y mnie wprawdźie przed láty tych twárde okowy
Vciech trzymáły więźniem, ále moc tey mowy
Mysl moię, ktora gorę nádemną trzymáłá,
Do dobrych bez przeſtánku vczynkow wzbudzáłá.
W oſtátku zakon grzechu z myśli moiey práwem,
Vſtawnie toczac woyne, miał mie więźniem práwym.
Tedy względem docżeſnych dobr iáko káydány
Zeláznemi niewolnik byłem skrępowány
Gdy ſię záś podobáło Zbáwicielá mego
Nieskończoney dobroći, moię wyrwáć z tego

Więźienia myśl, on mi ſam do grzechu zwyćięſtwá
W vtarczcze tákiey dodał y śiły, y męſtwá.
A kiedy mi przytym śmierć oczy otworzyłá,
Y ábym, co lepſzego ieſt, obrał, radźiłá:
Ná ten czás obaczyłem, że sławá z godnośćią
Bogáctwá z roskoſzámi świátá ſą márnośćią
Eccl: 1. Y vtrapieniem duchá według Sálomoná;
Ná ten czás z duſzy moiey odięta zasłoná
Grzechu byłá, y oná chmurá pochodząca
Z mego ćiáłá grubośći, y noc prawie ćmiąca
Moy rozum przyrodzony, z Boskiey rozegnána
Pomocy, y do ſzczętu byłá rozſypána,
A ia ná wnętrznych zmysłách będąc oświecony,
Poznałem do czegom ieſt od Bogá ſtworzony,
Iże mi pełnić trzebá Boże przykazánia,
Y do Stworcy niebá iść przez ich záchowánia.
Przetoż porzućiwſzy świát, y iego doſtátki,
Dignitárſtwá, y sławe, bogáctwá, y dźiatki,
Poſiadłem zá nim chwaląc w tym Chryſtuſá Páná,
Ze mię vwolnił od prac, y służby Tyráná
Xiążecia tego świátá, á dał mi ná drogę
Wniść beſpieczną, po ktorey do niebá záść mogę
Bo w tym ſtanie mogę żyć, choć mam ćiáło zgliny
Podległe namiętnośćiom, iák Anioł bez winy:
Matt: 7. Czego ábym doſtąpił, ná te drogę śćisłą
Wſtąpiłem, máiąc w ryta w pámięć wieczność przyſzłą.
Y ták mocno ſtwierdzony ieſtem ná vmyśle,
Ze wſzytek świát mam zá nic, y trzymáć nie myślę.
Inſzego dobrá nád to, ktore ma názwáne
Bydź dobrym práwem, Dobro nieoſzácowáne,
Od ktorego ty Krolu świátá zwyćiężony
Roskoſzámi ieſteś precz márnie odrzucony.
Y dla tey my od ćiebie ieſteſmy przyczyny
Odaleni, ponieważ ſam ſwoiey ruiny
Ieſtes ſobie authorem, gdy, iák kámien ktory,
Lećiſz w przepáść głęboką z kárpátyskiey gory,
A przytym y nas wćiągnąć do tegoż wondołu
Ná zgubę vśiłuieſz zá ſobą poſpołu.
Bo pokiſmy ná świećie pod twym rządem byli,
Według vrzędow náſzych wſzytkoſmy pełnili.
Y ty ſam świádkiem ieſteś, że coś nam náznáczył
Pełnić, w tymeś leniſtwá po nas nieobaczył

Nie tylko wiárá ále y vczynki dobre ſą potrzebne do niebá.

Kiedy záś vmyśliłeś twa ráda niezdrowa
Pobożność wykorzenić, ktora ieſt dobr głowa,
Y przywieść o vtráte Zbáwićielá świátá,
Ktora miedzy ſtrátámi ieſt naywiekſza ſtrátá,
A przywodźiſz ná pámieć dignitárſtwá dane,
Y inſze dobrodźieyſtwá nam ofiárowáne,
Zápráwde iáko mowić niemam mieć śmiáłości,
Ze nie máſz, co ieſt práwe Dobro, wiádomości:
Ktory weſpoł pobożnośc ku Bogu przychylna
Zludzka łaczyſz przyiáźnia, y chwała omylna.
Simile. *Ktora, iák wbyſtrych rzekách wodá niewſtracona*
Vbiega precz: ták chwałá, y przyiaźn rozmieniona.
Iákim tedy ſpoſobem my náſze vsługi
Zyczliwe tobie mamy skłániać do posługi;
Owſzem twoia przyiáźnia, y twoim honorem,
Y miłośćia ſwych dźiatek, y wſzytkim ſplendorem,
Y cokolwiek milſzego ma świát, gárdźić mamy,
Gdy ná twa przećiw Bogu niezbożność pátrzamy:
Ktory tobie dał żywot, y nieśmiertelńego
Duchá, á ten ieſt IEZVS *Pan świátá wſzytkiego,*
Ktory początku nie ma, á teyże wieczności
Ieſt z Bogiem Oycem, ktory z właſney wſzechmocnośći
Stworzył páłác niebieski gwiazdmi ozdobiony,
Słońcem, tákże mieśiacem iáſno oświecony,
Słowem ſwym. Ziemie przytym, powietrze, y wody
Ogień, nie zgrontowáne Oceáńskie brody.
Człowieká záś rekomá ſwemi vformował,
Y nieśmiertelnośćia go ozdobna dárował,
Y vczynił go możnym nád cálego Pánem
Świátá, to ieſt; nád źiemia, y nád oceanem.
Gen: 3. *Co wiekſza, dał mu był Ray roskoſza nádany,*
Iako páłác Krolewski nieoſzácowány:
Sap: 2. *A on zazdrośćia Czártá, y zdráda zwiedźiony,*
Dla ſmáku iábłká z Ráiu zoſtał wypedzony,
Y ktory był cálego świátá známienitem
Pánem, ſtał ſie wygnáńcem, mizernym bánitem,
Y iednym pośmiewiskiem godnym opłákánia,
Ale Ten, ktory ſtworzył nas z vpodobánia
Swoiego, skłoniwſzy ſwoy z niebá wzrok łáskáwy
Ná ludzkiego narodu opłákáne ſpráwy,
Boſtwá ſwego nie tracac, ktore miał przed wiekiem,
Oprocz grzechu, podobnym ſtał ſie nam człowiekiem

Dla náſzego zbáwienia: ktory mak tak wiele,
Y śmierć ſroga ná Krzyżu w ludzkim poniosł ćiele,
A nád nieprzyiaćielem ludzkiego narodu,
Ktory, on przez zazdrość ſwa, z Ráyskiego ogrodu
Wygnał, otrzymał tryumf: y nas wyprowádźił
Z niewoley, y ná złotey ſwobodźie oſádźił.
A zkad nieposłuſzeńſtwo náſze nas wygnáło,
Tám iego miłośierdźie znowu nam kazáło:
Y zacnieyſzym honorem człowieká ozdobił
W ten czás, á niż kiedy go reka z gliny zrobił.
Wiec, ktory zelżywości wiele dla náſzego
Zbáwienia, y mak ćierpiał, á nam dobr dał, tego
Ty prześláduieſz, y Krzyż iego, lżyſz słowami,
Sam záśie vwikłany bedac roskoſzámi
Doczeſnymi, ſproſności pełne czćiſz báłwány,
Y przeklete nazywaſz bogámi ſzátány,
A nie tyloś ſam śiebie od wiekuiſtego
Dobra oderwał, wzgledem świátá mizernego,
Lecz y tych, ktorzyc dáia hołd, y posłuſzeńſtwo
Odwabiaſz, y prowádźiſz w toż niebeſpieczeńſtwo.
A przetoż w przod wſpák poydźie krag Zodyákowy,
W przod Słońce bieg ſwoy ſtráći, wprzod świát bedźie nowy.
A niż ia Krolu bede woli twey hołdowáł,
Y w teyże niezbożności z toba konwerſowáł:
Albo ſie tego Páná wyrzeke, ktory mi
Przyniosł zbáwienie, y ták nádárzył wielkimi
Dobrodźieyſtwy; lubo mie źiádłym lwom do geby,
Albo zechceſz okrutnym dáć tygrom ná zeby,
Y co ieſt w twoiey mocy pod miecz, ná Wulkáná,
A ia ſie ták dobrego nie wyrzeke Páná.
Bo ia nayokrutnieyſzey śmierći ſie nieboie,
Ani o te doczeſne dobrá świátá ſtoie.
Ponieważ nie táyno mi, iáko te słynace
V was dobrá ſa prozne, y predko niknace:
Co bowiem zá pożytek, y co ſtátecznego,
Albo co w ſobie máia w długi czás trwálego?
A chociaſz ſie zdádza bydz rzkomo w ſámym skutku,
Iednák nie bez wielkiego fráſunku, y ſmutku:
Ponieważ kto roskoſzy, y tych dobr vżywa,
Bez kłopotu, y ſmutku zwykłego niebywa.
Bogáctwá, ſa vboſtwem; źiemia, zgromádzenie
Skarbow: godność, ieſt wzgárda; nedza, dobre mienie.

Lecz ktoryż Arythmetyk świádomy ráchuby
Może zliczyć złe świátá, pełne bied, y zguby?
O tym krotko powiedział Boska wyuczony
1. Ioan: *Theolog madrośćia ták: Wßytek położony*
5. & 2. *Swiát iest w złośći. Y znowu: Swiátá niekochayćie.*
Ani, co iest ná świecie, sercá przykładayćie.
Ponieważ wßytká świátá doczesnego chwalá,
Albo pożadliwośćia oczu, álbo ćiáłá,
Albo pycha żywotá. Swiát predko przechodźi,
Y pożadliwość iego, á kto prosta chodźi
Przykazań Bożych droga, trwa nieporußony
Ná wieki, z tegoż Pána opátrzney obrony.
Tedy y ia ta wola idac Bogá mego,
Porzućiłem mylny świát, y wßytek ſprzet iego
A z temim towárzystwo, ktorzy málowánem
Swiátem wzgárdźiwßy, poßli z taż chećia zá Pánem,
Przyiał: miedzy ktoremi zazdrość, klam, y zdrádá,
Praca tych dobr, y smutek mieyscá niezáśiada,
Ale miedzy wßytkiemi toż iedno stáránie,
Aby do niebá záßli ná wieczne mießkánie,
Ktore od wiekow Oćiec zgotował świátłośći
Iacob. 1. *Tym, ktorzy pełni w sercu sa iego miłośći.*
1. Corin: 2. *Tych ia mam zá rodźicow, tych zá swe przyimuie*
Przyiaćioly, zá bráćia; á przeßłych kwituie
Z przyiáźni, ktorych świátu porzućiwßy, w lásy
V ciekłem, y w nich służac Niebu, mam swe wczásy.
Psal: 51. *Y oczekiwam Bogá, ktory od płochośći*
Duchá wyrátuie mie, y od náwáłnośći.
Te gdy od pobożnego meżá były słowá
Ták bespiecznie mowione, zápálczywość nowa
Mocno Krolá wzbudzáłá do pomsty nád meżem,
Aby go ogniem, álbo tyráńskim orężem
Mogł iák skáráć, iednák go wstrzymałá vwagá,
Ktora wzniecáłá godnośc w Meżu, y powagá.
V śmierzywßy tedy gniew w sercu swym surowy,
Temi do pobożnego meżá rzecze słowy:
Ze wßytkich stron nedzniku ná zgube swa godźiß,
Y gdy swemu dufáiac ßcześciu, sobież ßkodźiß,
Wypolerowáne maß, y dowćip, y głowe.
Y wyostrzony iezyk, y gładka wymowe.
A zatym iák dźiki Sphinx iákieś gadki składaß,
Y prożne słow venie przedemna powiádaß.

O gdybym był nieprzyrzekł ná poczatku mowy,
Ze miałem gniew wyrzućić z poßrzodká rozmowy,
Kazałbym cie ná ogień wrzućić z ta obmowa?
Lecz ponieważ mnie w przod twa vprzedźiłes mowa,
Mowe twa dla dawney mey ku tobie miłośći
Znoße, y niekarze twey bespieczney śmiałośći:
Przeto wstawßy podź sobie choć ná ßubienice,
A niech cie wiecey moie niewidza zrzenice.
Wyßedßy tedy on Maż Swiety powlokł nogi
Ná pustynia, á żal go ßczypał w serce srogi
Dla tego, że meczeńskiey nie odniosł korony.
Co sie zás tknie sumnienia, záwße był trudźony,
Ephes. 6. *Woyne przećiw Xiażetom, y przećiw zwierzchnośći,*
Przećiw dźierzáwcom świátá, y rzadcom ciemnośći
Wieku tego prowádząc, iák błogosłáwiony
Rzekł Páweł. Po odeśćiu iego Krol wzrußony
Wiekßa cholera, bárźiey Zakon prześládowáć
Poczał, á báłwochwálcow w znácznieyßey czći chowáć.

PVNKT III.

O Národzeniu Iozaphátá, y co o nim Astrologowie opowiedźieli.

GDy zás Krol w tákim błedźie, y vporze chodźi,
Syn mu sie komplexyey ozdobney vrodźi,
Z ktorey ozdoby snádnie było wrożyć o tym,
Y bráć prognostyk, coby miáło bydź ná potym:
Bo ták to powiádano, że miedzy narody
Temi, nigdy ták śliczney dźiećiećiá vrody
Niebyło: mogł Hyácynt nie bydź tak ozdobny,
Y sam Narcys; álbo mu ktory z nich podobny.
Krol záśie z národzenia Syná ták gładkiego,
V czestnikiem wesela bedacy wielkiego,
Názwał go Iozàphátem, á máiac stráceny
Rozum w głowie, ßedł bogom oddawáć vkłony
Do Kośćiołow pogáńskich, áby zá te dáry,
Bedac głupi sam, głupßym vczynił ofiáry,
Y oddał chwałe ná znák vprzeymey wdźieczności,
Nie máiac doskonáłey o tym wiádomośći,
Ze sam Bog prawdźiwym iest wßytkich dobr Authorem,
Y iego czćić samego trzebá tym honorem.

Mniemáiac tedy głupiec w rozumie zbładzony,
Ze Syn iego iest z łaski báłwánow zrodzony,
Rozsyła te do kołá po Páństwie nowiny,
Y każe przyść ná Syná swego Imieniny.
Z tad widźieć było, iáko poruszony tákiem
Mándatem Krolá szedł lud do Zboru orszákiem,
Wźiawszy z soba ofiáry dla niemych báłwánow:
Ten kozłá brodátego, ow pare báránow,
Inszy wołu tłustego. drudzy zás co mogli
Wźieli, áby swych bogow łákomych wspomogli.
A Krol chcac dáć naywieksza pobudke, czábánow.
Karmnych śiłá kazał rznać ná cześć swych báłwánow.
Po skończeniu świetá, zás dáry wedlug kárbu
Sporzadzonego piorem dawał drogie z skárbu;
Y tym, ktorzy godnośćia słyneli w senaćie,
Y Rycerstwu, y ktorzy sady w Mágistraćie
Odpráwuia; á náwet pospolstwo zebráne
Ludu, ná ten fest było vkontentowáne.
Ná tenże czás Imienin w Cháldeyskiem vczonych
Iezyku pod piecdźieśiat medrcow zgromádzonych
Przyszło do Krolá, ktorzy z biegu gwiazd gornego
Vpátrowáli czásu proćeder przyszłego.
Tych medrcow Krol postrzegłszy, do śiebie wesoło
Wszytkim każe przyść bliżey, y stánać przed czoło,
Z ktorych chcac wźiać wiádomość, z osobná káżdego
Pyta, coby z potomká ná świát wydánego
Miáło bydź w przyszłe potym látá. Oni záśie
Zruminowawszy w głowie, po niemálem czáśie
Zuwaga wielka, ták mu respons wybádány,
Dáli; że wielka bedźie potega nádány,
Y táka bedźie kwitnał bogáctwá możnośćia.
Iáka żaden Krol przed nim niesłynał godnośćia.
Z tych zás ieden Astrolog wieksza opátrzony
Madrośćia, táki mu dał respons wynáydźiony:
Krolu, ile rozumem z niebieskiego kregu
Dochodze, twoy Syn z ciebie spłodzony w wszeregu
Senatu Indiyskiego Krolowáć niebedźie:
Bo ná thronie dáleko znácznieyszym vśiedźie,
Nigdy twemu nierownym: á ták mniemam, że go
Wiárá Chrystusá, ktora tłumisz, zá znácznego
Chrześćiánıná witáć bedźie, gdy mu młody
Zákwitnie wiek. prożne twe w tym beda przeszkody.

Ták Astronom powiedźiał; iáko on fałszywy
Num: 23. BALAAM *niegdy Prorok: nie żeby prawdźiwy*
Miał bydź edykt z Niebieskich biegow Astrologá,
Lecz że w tym wola bywa naywyższego Bogá
Przez sámych ádwersarzow prawde opowiádáć,
Aby żadna nie mogli wymowka sie skłáááć.
Ta niewdźieczna Krol wieśćia z wesela zrázony,
A w sercu swym, żáłosnym frásunkiem dotkniony
Mieni cere wesoła, á dume swa chćiwa
Dálszych vćiech obraca ná myśl frásowliwa
Dotad mu tedy rożne w głowie myśli trwáły,
Aż drogim sumptem w Mieśćie prywatnym, wspániáły
Roskazał zrobić páłác, do ktorego dány
Iozáphát niemowiatkiem miekko był chowány.
❋ *Nápee, y Náiádes mu posługowáły;*
A Chárytes go ná swych rekách piástowáły;
Kolebke záśie miekkim vtykála pierzem
❋ *Dione, á Mars zdalá stał z twárdem páncerzem.*
Krol zás roskazał, áby, gdy pocznie przychodźić
Do rozumu, nikt nieśmiał do pálácu wchodźić
Procz sług, procz pædágogow ozdobney vrody,
Y ktorymby służył wiek przy vrodźie młody.
Tym dał ten srogi przykaz, áby o vbostwie,
O smutku, o frasunkách, o wielkich biád mnostwie,
O chorobie, o śmierci, o słábey stárośći,
Y cokolwiek może mieć świát w sobie przykrośći,
Coby mu mogło przerwáć wesoła myśl, żeby
Sćisnawszy żaden słowá nie wyźionał z geby.
Ale żeby codźienne o tym były gadki,
Iák świát przyiemne w sobie záwiera dostátki,
Miodopłynne roskoszy z trwáła wychowáne
Rádośćia; áby z młodu serce vgłaskáne
Młodźieńcá chytra mowa w gnusnośćiách botwiáło,
Y namniey przykrych świátá trosk nieuważáło.
Przytym srodze roskazał. Aby nikt poł słowá
Niesmiał wyrzec, że Wiárá w kráiách Chrystusowá
Rożnych kwitnie: że Dekret od niego wydány
Srogo w Indiyskiem páństwie iest ná Chrześćiány.
Bowiem zdiety boiáźnia z wieżdzb Máthemátyká,
Ten od ludzkiego táyny sekret mieć iezyká
Chćiał naybárźiey, á dármo: bo Słonce szeroki
Swiát oświeca w dźień, lub go ćmia chmurne obłoki.

Skoro záś z młodźi ktory iáka przyciśniony
Zostáł choroba, záraz był precz oddalony
Z Paniecego pokoiu, á ná mieysce tego
Przydawáno młodźianá z wybránych inszego,
Aby w młodokwitniacym Krolewicá roku
Zadne świátá nie stały trudy ná widoku.
Ták Krol w swym postepował vporny zamyśle:
Bo widzac, ślepy; słysac, był głuch ná vmyśle.
A skoro dociekł vchem, że w Páństwá gránicy
Iego zostáia śmielśi do tad Zakonnicy,
Z ktorych bydź nie rozumiał żadnego, zágrzany
Swieżym rankorem, w pierśiách vgoione rány
Gniewu znowu rozrážił: á ták roziatrzony,
Zwierzecy wywárł impet znowu ná Zakony,
Y roskazał swoy Wyrok predko po Kráinie
Cáley ten roznieść, áby, nim trzy dni przeminie,
Zaden Mnich nieśmiał zostáć w Páństwie: bo znaydźiony
Po trzech dniách, kázdy ogniem w proch ma bydź spalony.
Ci álbowiem, powiádał, nauka swa zwodza,
Y do tákiey obłudy lud w Páństwie przywodza,
Ze tego, ktoremu śmierc sromotna y sroga.
Ná krzyżu pánowálá, zá práwego Bogá
Chwala. Wtym záś mu przeciw Zakonom trefunek
Nowy, wzbudźił wiekszy gniew, á w sercu frásunek.

PVNKT IV.

O Senatorze niektorym Wiárę Chrystusowa potáiemnie wyznawáiacym, y o dwoch Zakonnikách spalonych.

Z Poważnego słynacych godnościa wyboru
Ludźi był człowiek ieden, ktory miał v Dworu
Krolá pierwsa powage; Maż w życiu przystoyny,
Chwalebny pobożnościa, człowiek bogoboyny,
Ktory myślac naywiecey o Niebie, w boiáźni
Boskiey trwał; lecz taiemnie dla Krolá przyiáźni.
Przeto zawisna zazdrość, ktora w tropy godźi
Zá cnota wszedźie ludzka, y wczym może, szkodźi,
Ośiagnawszy niektorych serce, łżywym żulá
Zebem, áby go z Páńskiey tey łaski wyzulá.
Wiec kiedy ná dźiki zwierz, Krol według zwyczáiu
Gronem sług opásány, ze dworu do gáiu

Ná łowy

Ná łowy, bogátego w zwierzetá, wyiechał,
Y on vsług w tym Pánu oddáć niezániechał.
Tedy ow Maż pobożny, z Bożey pono woli,
Z osobná od nich iáchał zdáleká powoli;
Aż z lekkiego Zephirku, zdalá głos w záćiszy
leżacego tchem smutnym człowieká vsłyszy;
Przyda ostrog w bok koniu, ná ktorym gdy skoczy
Wártkim biegiem, áż miedzy gestwa drzewá zoczy
Ledwie żywo człowieká zdeptánego sroga
Zwierzećiá w śił impecie biezacego noga,
Ná ktorego rzućiwszy zdalá wzrokiem, chce go
Dárskim predko rumakiem minac leżacego,
Y gdy przeieżdżał mimo rzekłszy słowo: Kto to?
Wściagnie go odgłosem swym tákie Echo: O to.
Spoyrzy wstecz, áż leżacy głosem smutnym rzecze:
O to ia człowiek neażny, pobożny człowiecze,
Leże káleká, zwierzá noga przydeptány,
Ktoremu ieśli niedaż pomocy, zarapány
Bede klem dźikich bestiy? Ey w tákim tráfunku,
Y biedźie moiey, prosze, doday mi rátunku!
Záprowadź mie z lutośći, albo raczey komu
Roskaż mnie záprowádźić do swoiego domu,
A kiedy mie zachowa Pan Bog ná czás długi,
Nie bedźie wyświádczony ten dar bez przysługi,
Y pożytku swych czásow. Iáko, gdy ogrzeie
Phœbus promieniem z wierzchu, miekki wosk topnieie:
Ták on głosem kálikí żáłosnym zmiekczony,
Y lutośćia do niego ták rzekł obrocony.
Dla mey cnoty wrodzoney, á wzgledem Boskiego
Przykazániá, wezme ćie rad do domu mego,
Y bede miał vsilne stáránie a tobie:
Iáko to w przypadkowey tey twoiey chorobie:
Lecz wprzod o twey vsłudze, ktora mi ślubuieß,
Y o pożytku niech wiem, ktory obiecuieß.
Na te słowa on słáby nedzarz ták odpowie:
Z rożnych ziołek zbierátac Galenus kwiát, zdrowie
Ludzkie goi, ia záśie goie ludzkie mowy
Z vrázá wyrzeczone; bo kiedy z rozmowy,
Albo z nierostropnych słow w mowie iáka rána,
Y bliźná bedźie komu śmiertelnie zádána,
Zwyczaynemi lekárstwy lecze tákie mowy,
Y zábiegam, áby sie ten dáley surowy

E *Iad*

Iad nieſzerzył, y wiecey bolow nierozkładał.
Pobożny záśie ow Mąż ácz to, co powiádał
Nedzarz, miał zá nic, iednák kazał go do ſwego
Pokoiu zánieść wzgledem mándatu Boskiego.
Ali znowu złych ludzi zazdrość iezyk w iádzie
Piekielnym omoczony, ku bliźniego zdrádzie
Wzruſzy, y kłamſtwá pełne pootwarza wárgi,
Ktorzy nań przed Monárcha tákie kłáda skárgi.
Ze nie tylko zápomniał Krolewſkiey miłości,
Nie tylko Bogow nie ma własnych w vczćiwości,
Y do Chryſtuſowego ſwoy vmysł Zakonu
Obraca; ále przećiw Krolewskiemu Thronu
Táiemna knuiac zdráde, poſpolſtwo buntuie,
Y rożnym v nich fawor ſpoſobem kupuie;
Mowiac; ieśli chceſz doznáć, że to niezmyślona
Ieſt náſzá do vſzu twych powieść przynieśiona,
Kuſzac go záwoławſzy, wmieyſcu oſobliwym
Powiedz, że maſz Króleſtwem wzgárdzić, y fałſzywym
Rzskomo, obrzedem Bogow, y porzućić Páński
Máieſtat, á maſz przyiać Zakon Chrześćiáński,
Y ściſłe życie Mnichow, ktoryches nad miáre
Trapil. Tym bedżieſz iego miał doznáná wiáre.
Bo ći, ktorży te chytra wynáleźli zdráde,
Mieli te skryta pierwey miedzy ſoba ráde,
Do czego on ma skłonność. A że w nim baczyli
Skłonność do pobożności, namniey nie watpili;
Ze gdy to od Krolá, co ieſt zwiekſzem chonorem,
V słyſzy, bedżie mu w tym ráda, y authorem,
Aby ná dálſze czáſy tego nie odkładał,
Lecz ſáma rzecza ſpełnił, co vſty powiádał.
Tuſząc, że kunſzt ten vydźie ták, iák Vlyſseſá
V Kretenczykow vſzedł ná Pálámedeſá.
Krol záś máiac ku ſobie iego známienita
Zyczliwość ná pámieci ſwey dobrze wyryta,
Tego, co o nim przyiał wsłuch ſwoy, zá prawdżiwa
Niechćiał mieć rzecz, ále miał zá powieść fałſzywa.
Y ták ſobie rozważał, że tego przyimować
Nie miał bez ſwey vwagi, iednák chcac ſprobowáć,
Y ták zrozumieć z mowy iego vmysł práwy,
Iák wielki Alexánder z medyká poſtáwy
Kazawſzy ſwym dworzánom precz od boku ſwego,
Záwołał go do śiebie, y ták rzekł do niego:

Przyiaćielu kochány, mimo twa nie idżie
Wiádomość o podobnych moich Pháláridżie
Poſtepkách, iákom w ſrogim zoſtawał tyráńſtwie
Przećiwko Mnichom, ktorzy w moim byli Páńſtwie.
Y przećiw Chrześciánom práwie Nero ſzczyry
Byłem wtyráńſtwie, álbo okrutny Buzyry.
Dopiero tego mi żal. O mizerna chwilá,
Ktora mie przyrownálá w tym do krokodylá!
Teraz doczeſnych rzeczy przebiegiem ſteskniony
Mam vmysł do nádżieiey oney obrocony,
O ktorey dochodżił mie głos nieraz rzetelny
Od nich: to ieſt, że ma bydź kray gdżieś nieśmiertelny
Po śmierći. Wtymbym y ia chćiał Króleſtwie słynać.
Bo to muśi doczeſne moie Páńſtwo minać:
Gdyż porzućić Króleſtwo, y godność, y złoto
Muſze, gdy dni mych przedze przerwie pewna Kloto.
Tego záśie doſtapić żadna pono miára
Niemoge, ieśli wzgárdze Chryſtuſowa Wiára:
Ieżeli nieporzuce Krolewſkiey godności
Y nie odſtapie roskoſz, y wſzelkiey prożności,
A ściſłey Zakonnikow nie przyime reguły,
Ktorychem z Páńſtwá wygnał ná głuche Inſuły,
Y puſtynie; ſzukáiac, gdżiekolwiek ſa, wſzedżie;
Niech mego z niemi życia ſzczeſny termin bedżie.
Ty, co na to powiádaſz, y iako rozumieſz,
Co mam czynić? day mi w tym ráde, ktora vmieſz,
Bo cie miedzy wſzyſtkiemi prawde lubiacego
Widze, y w ozdobe cnot wſzelkich przybranego.
Pobożny záśie ow Mąż przyiawſzy te słowá
Páńskie, á niewiedzac, że pełna skrytey mowá
Zdrády, żalem wzruſzony skropiwſzy powieki
Łzámi, ták mu odpowie: Zyi Krolu ná wieki.
Dobraś ráde wżiał przed ſie; bo acz iść do Niebá
Z trudnośćia, iednák ſzukáć z pilnośćia go trzebá.
Lucæ 11. *Bo kto ſzuka, ten znaydżie; prożnych zas pożytek*
Dobr, choc iákaś przynosi roskoſz, iednak wſzytek
Ieſt márnośćia ná krotki czás pozorna. Zatym
Piekna rzecz ieſt pogárdzić roskoſza, y świátem.
Maſz ieſzcze czás po temu, ktory gdy vroniſz,
Naypredſzym go Pegázem potym niedogoniſz.
Bo świát w ten czás náſz, gdy ieſt; á ktorych słodkośćia
Zábáwia, potym przykrſza nápawa gorzkośćia.

Sapien: Iego bowiem słodkośći, ſa iák ćień biezacy;
5. Albo iáko po morzu glebokim idacy
Okret, od ßumnych wiátrow, ktory lubo morze
Niezbrodzone ſwym grzbietem w predkim biegu porze,
Iednák toru nie czyni: ſa, iáko ptak, ktory
Latáiac po powietrzu ſwemi śiecze piory
Wiátry, á żadney drogi nieczyni po ſobie:
Ták świát w ſwoiey nieznácznie przemiia ozdobie.
Inákßym zás ſpoſobem nádźieia dobr onych
Od wieku ſpráwiedliwym w Niebie záłożonych,
Ktora opowiádáia Chrześćiánie, wieczna
Ieſt, niemáiaca końcá, y záwße beſpieczna,
Ioan: 16. Choć ma ná świećie vćisk. Záś, te wdźieki słodkie,
Ktorych tu vżywamy ná świećie, ſa krotkie;
Po ktorych náſtepuie w piekle kará oná,
Y meká, ktora wiecznie ieſt złym náznáczona.
Bo tych dobr słodkość predko ieſt przemijáiaca,
A po nich gorzkość nigdy końcá niemáiaca.
V Chrześćián záś praca ná krotki złożona
Czás, á po niey ná wieki roskoß ſporzadzona.
Tedy twe przedśiewźiećie niech Krolu ßcześliwe
Bedźie, niech ći go życzy Niebo ſprzyiáźliwe.
Pieknaż rzecz ieſt, te dobra frymárczyć nietrwáłe
Ná one dobrá wieczne, dobrá doskonáłe.
Ná táka powieść był Krol ſrogim zápalony
Gniewem, iednák ten gniew miał wewnatrz vtáiony,
Y żadnego niewyrzekł słowá ná te mowy.
Ale ow Maż roſtropny bedac madrey głowy,
Z twarzy ná ſercu ránkor vkryty wyczytał,
Y poſtrzegł, że ſie o to Krol ná zdráde pytał;
Aby go wyprobował. Záczym powrocony
Do domu, był fráſunkiem bárzo vćiśniony,
Obracáiac tám y ſám ſwoy vmysł watpliwy,
Iákimby mogł ſpoſobem Krolá zápálczywy
Gniew vśmierzyć, y tego vyść niebeſpieczeńſtwá,
Ná ktore wpadł dla ſwego w mowie beſpieczeńſtwá.
Wiec, gdy nieſpána trawi noc, dla rożnych myśli,
Y rozmáite ſobie w głowie rády kryśli;
Przyidźie mu ow ná pámieć człek ná noge chromy,
Ktory był ná te mowy lekárſtwá świádomy:
Záwoławßy go tedy rzecze: Pomnie one
Słowá twoie, że leczyß mowy vrázone.

Ták ieſt, rzecze kálekà, ia nie pre ſie tego,
Y ieśli chceß, wnet weźmieß probe słowá mego.
A Senator mu wßytko, iák było, wyiawi,
Y z oſobná o ſwey mu przygodźie wypráwi:
To ieſt, iak miał ná Dworze y vczćiwość wßelka
V Monárchy, y miłość, y powage wielka,
Y nád innych w Kroleſtwie fawor oſobliwy
Ták, iák v Dáriußá Zopirus życzliwy;
A teraż iáko chytra Krol go podßedł mowa;
Iák mu on dał życzliwa poráde, y zarowa,
Ktora Krol zá złe przyiał, iák z tad rozgniewány,
Odmiána twarzy, ránkor niosł w ſercu ſchowány.
V bogi záś ow nedzarz dobrze wprzod w ſwey głowie
Te ſpráwe vważywßy, ták mu ná to powie:
Iaśnie Wielmożny Meżu: Wiedz, że Krol mniemánie
Złe záwźiał przeciw tobie ná ludzkie vdánie:
To ieſt, że vśiluieß śieść ná iego Thronie,
Y ſwe po nim Korona przyozdobić skronie:
Cokolwiek bowiem mowił, mowił to dla proby;
Chcac doyść skrytey myśli z twey mowy, y oſoby:
Przetoż, dáiec te ráde, ábyś ſtroy ten drogi
Zrzućił z grzbietá, á włożył nań habit vbogi,
Y podſtrzygł włoſow. á ták w tym Zakonnym ſtroiu,
Gdy od Eou wſtánie dźień, w nidź do pokoiu
Przed Krolá: á gdy ſpyta, coby ten ſtroy znáczył,
Odpowieß mu ták: To, coś Krolu ze mna raczył
Mowić, o zamyslách twych dniá onegdáyßego;
Gotowem násládowáć, sługá, Páná mego.
Bo choćia te roskoßy tu mießkáć mi rádza,
Iednák mi ſie bez Ciebie gorzkie záwße zdádza:
Y niesłußna, tych vćiech záżywáć bez Ciebie,
Ktorego miałem láske ták znáczna v śiebie.
A drogá cnoty, lubo ma wiele fátygi,
Y trudu, kiedy iednák z toba iedney ligi
Bede, wdźieczna mi bedźie: áczći bowiem brátem
Nieieſtem, záwße iednák życzliwym Achátem.
Bo iákoś zá kompáná miał mie vćiech świátá,
Ták mie bedźieß miał trudu, y nedzy zá brátá,
Abym poſpołu z toba do przybytkow wiecznych
Záßedł, y záżywał dobr ná wieki beſpiecznych.
Zacny záśie on Maż chcac doświádczyć chorego
Mowy, poſtapił według tey porády iego.

Tedy vyzrzawßy go Krol, y słucháiac mowy
Iego, ſobie przyiemney, złożył gniew ſurowy,
Y wielce ſie vćieſzył, á widząc życżliwą
Szczyrość iego, miał powieść onych zá fałſzywą.
Z tych miar, począł mu wiekßą wyrządzáć vczćiwość,
Y powagę, y miłość, y wiekßą życżliwość;
Iednák, ták wſpłonał gniewem znowu ná Zakony,
Ze mu iák ogień z twarzy wypadał wzniecony.
Mowiąc: Te to ći mnißy podáią mándátá,
Ze ſwe, tylo nádźieią, ludźie ćieſzą látá,
Powiádáiąc ſny znikłe, y práwe obłudy,
Dla ktorych Chrześćiánie tákie znoßą trudy.
A kiedy z gromádą sług niektorego czáſu
W łowy znowu ná zwierzę wyiáchał do láſu,
Zdáleká Zakonnikow dwoch przez wyżße bory
Obaczy, ślad czyniących tropem zwierząt ſpory,
Ktorych roskáże poimáć posłußney czeládźi,
A tá, śpieſzno przed Krolá, tetych przyprowádźi;
Ná ktorych krwawym pátrząc wzrokiem, práwie pryska
Ogień z oczu, á piorun ogromny z vſt ćiska,
Mowiąc: O pśi narodźie, aboś ná to pono
Głuchy był! gdy moy Dekret ten wßędźie głoßono
Po wßyſtkim Páńſtwie moim, áby, nim przeminie
Trzy dni, żaden z was nieśmiał mießkáć w tey kráinie!
Bo iesliby ktory był po trzech dniách znáidźiony,
Według Dekretu mego w proch ma bydź ſpalony.
Odezwá mu ſie ná to reſponſem tákowym:
Przetoż my Krolu, máiąc o twym ták ſurowym
Dekrećie przećiwko nam wiádomość, precz z twego
Wędruiemy Krolestwá do kráiu dálßego:
Do towárzyßow náßych, á że drogę mamy
Dáleko zámierzoną, ktorą przeiść żądamy.
Tą śćieſzką, przez te bory, y przez oſtre głogi,
Táyną ludźiom dla wiktu, aby nas w pół drogi
Głod kiedy niezwoiował, y śmierći przed czáſem
Nieprzyiaćioł, wędruiemy tym odźiáni láſem.
Rzecze znowu Krol ná to: Kto ſie śmierći boi
Przegrożek, ten, o pokarm docżeſny mniey ſtoi.
Odpowiedzą ták: Krolu, dobre ieſt twe zdánie,
Ze ći ſie boią śmierći, ktorzy ſwe ſtáránie
Wiodą w tym codźień, áby przed Atropy grobem
Smiertelnym, iákimkolwiek mogli vyść ſpoſobem:

A ći ſą, ktorzy dla tych prożnych ſie dobr wiedzą
Z podźiwieniem, y látá ſwe w marności pędzą.
Bo, ktorzy ſie niebieskiey po śmierći nagrody
Nieſpodźiewáią, niechcą tey rzucáć ſwobody,
Y dla tey ſie przyczyny Parki obawiáią,
Y z leniſtwem ná pewny iey Dekret czekáią:
A my, ktorzy iuż dawno y świát, y korzyśći,
Y wßytkie dobrá iego mamy w nienawiśći,
Ktorzyśmy wźięli drogę dla Chryſtuſá Páná
Scisłą, áby nam wieczność w Niebie byłá dána,
Ani ſie boim śmierći, áni dobr żądamy
Doczeſnych; bo ná przyßłe dobrá wyglądamy.
Ponieważ tedy tá śmierć, ktora z wydánego
Obiecuieß wyroku, ieſt nam do wiecznego
W niebie Kroleſtwá proſtą y niemylną drogą,
Ządzą racżey przyiemną ieſt nam, á nie trwogą.
Tu podchwyćić chcąc ich Krol chytrośćią ſwą w mowie,
Rzecze: Coż to ieſt, przecz w ſwym nie ſtoićie słowie?
Raz ćiepło, á raz źimno z vſt wáßych wychodźi;
Prawdy z kłamſtwem, y kłamſtwá z prawdą nikt nie zgodźi.
Niedawnośćie mowili, że precz z Páńſtwá mego
Idźiećie dla Dekretu odemnie dánego:
A ieżeli zá cyfrę śmierć v śiebie maćie,
Czemuß w dálße kráiny przed nią vćiekaćie?
Wey iáko prożną chwałą w ſercu ſie ßczyćićie,
A kłamſtwo w vśćiech wáßych widomie nośićie?
Zakonnicy mu ná to rzeką: Nie dla tego
Idźiemy wdálße kráie precz z kráiu twoiego,
Aby nam miáłá ſtráßna bydź śmierć twym ſtwierdzona
Wyrokiem, y przećiw nam w Páńſtwie ogłoßona;
Ale dla tey przyczyny idźiem wdálße ſtrony,
Abyś nie był ná wiekße męki potępiony.
Co ſie bowiem nas tycże, my ſie twoiey groźby
Nie lękamy, áni wtym twey słuchamy proźby.
Ná te słowá Krol wśćiekłym ránkorem zagrzány
Roskazał tych dwoch Mnichow ná ſtos zgotowány
Prowádźić, y ná ogień wrzućić rozniecony.
A ták vczeſtnikámi Niebieskiey Korony
Zoſtáli oni Swięći, y niebieskiey chwały.
W tym Krol po Páńſtwie znowu ſwe Vniwerſały
Rozſyła, áby ieśli gdźie był ktory skryty
Mnich, bez żadney wymowki záraz był zábity.

Iákoż żadnego ogień, álbo miecz nie minał
Zakonniká w tym kráiu, chybá ten nie zginał,
Ktory, álbo gorámi świátu záſloniony,
Albo w ciemnych pieczárách śiedźiał vtáiony.
O czym dość. Czytáć iednak, y ſłucháć ten ießcze
Daley może, komu ſie zda w smák pioro Wießcze.

PVNKT V.

O Krolewicu, iákim mu ſpoſobem, ilekroć chćiał, od Oycá pozwolono, ná świát, z Páłacow wychodźić.

TEdy IOZAPHAT, Krolá Syn wzwyż miánowány
W Páłacu oſobliwym z pilnościa chowány,
Pod liczba miedzy ludźmi ſtrawiwßy niewinne
W pießczoney oſtrożności ſwe látá dźiećinne,
Doßedł pierwßym młodości roskwitłego kwiátem
Wieku ßczeſliwie; á iuż ozdobnie przed świátem
Dworu ſwego, y Oycá, gdy młodość przywitał,
Roſtropnościa, y cnota wyſoka zákwitał.
Bo wßytkie był Murzynow, y Perſow náuki
Od madrych pædágogow przyiał bez przynuki;
A z własnego dowcipu ſwego przyrodzone
Quæſtye pædágogow z madrościa ſpoione
Zárzucał: tákdálece, że, co go ſłucháli,
Byſtrosci ſie dowćipu iego dźiwowáli.
Sam tákże Krol był weſoł wielce z Krolewicá
Dowćipu roſtropnego, y z ozdoby licá.
A znowu ſwe ponowił dawne przykazánie
Tym ktorzy przy nim byli, áby w tym ſtáránie
Mieli, áby niemogł mieć o tym wiádomości
Krolewic, że ná świećie ſa rożne przykrości;
Ze docześne roskoßy, y ludzki przecina
Zywot oſtra ſwa koſa ſroga Lybitiná.
Ta Krol dáremna myśla fátygował śiebie,
Y ſtrzále, iáko mowia, miślił vtkwić w Niebie.
Bo ták ſie to mogło ſtáć, áby przyrodzona
Smierć w ludzkiey náturze, bydź miálá vtáiona.
Wiec, niemogły bydź zwykle świátu śmierći fátá,
Zákryte, przed poznániem biegłym Iozáphátá.
Bo kiedy roſtropnościa przybrány wrodzona.
Y madrościa ozdobion był przyſpoſobiona,

To w ſwey głowie roſtrząſał pilno, co ku temu
Przywiodło Oycá iego tákdalece, że mu
Przez ták długi czás w iednym mieyſcu ſtánowisko
Náznáczył, á żadnemu wniść do niego blisko
Niewolno, krom pewnych ſług; oprocz pewney młodźi.
Innemu ſie nikomu czemu wniść niegodźi?
Bo ták ſadźił v śiebie, że to, co go boli,
Y fráſuie, niebyło bez rodźicá woli;
Nieśmiał iednák Rodźicá o tym pytáć ſwego,
Myślac, że niepodobna, áby nie miał tego
Poſtrzedz, iáko rozſadkiem wyżßym opátrzony,
Coby mu należáło. Cześcia zás ſtrwożony
Myślił, iż ieśliby to z woley Oycá iego
Było, choćby chćiał o tym wiádomość od niego
Wźiać, niemogłby doyść prawdy. Z inßey tedy ſtrony,
Nie z Rodźicá vmyślił wtym bydź vpewniony.
Miedźy pædágogámi w ſwym wiec miał iednego
Pokoiu ſługe, ſobie nád inßych milßego,
Ktorego nákłoniwßy ſwego życzliwościa
Affektu, w przod ku ſobie, potym vczynnościa
Rożnych dárow, ſekretnie chćiał, áby Rodźicá
Tá skryta, iáwna byłá przed nim, táiemnicá:
Iáki zamysł do tego przywiodł Krolá, że go
W tym budynku murámi chowa zámknionego,
Słubuiac, y mowiac ták: Ieśli wyiáwiony
Bede miał ten od ćiebie ſekret vtáiony,
Nád wßytkich v mnie wiekßa bedźieß miał vczćiwość,
Y oſobliwa łaske, y wieczna życzliwość.
A præceptor niepodła wypolerowány
Minerwa; máiac dowćip Młodzieńcá doznány,
Y madrość, z tych Páńskich słow vważa to ſnádnie,
Ze mu zá powieść prawdy, włos z głowy nieſpádnie.
Záczym przed Krolewicem wßytko opowiedźiał,
Cokolwiek o tym słyßał, y cokolwiek wiedźiał:
Iáko Krol rozgniewány, kazał ſwemu Páńſtwu
Wzrußyć prześládowánie przećiw Chrześćiáńſtwu;
A oſobliwie dźikiey przećiw tym ſrogości
Vżył, ktorzy ſwoy wiedli ſtan w świątobliwości.
Iáko, iednych z Kroleſtwá do puſtyn wygnano,
A drugich ſrogiey śmierci ná pokarm oddano.
Iáko ſie Aſtrologow ćiekáwy Krol pytał
O wiádomość w przyßły czás, gdyś (rzekł) świát przywitał

Zrodzony; y odebrał respons, że wybránym,
Y znácznym v Chrześćian masz bydź kiedyś Pánem.
Tedy Mathemátykow wrożką zturbowány,
W ten ćie záſádźił páłác murem opaſány;
Abyś o ich náuce vsłyszawszy, Bogow
Swych niepotepił według wieżdżby Aſtrologow.
Y dla tego nie wszytkim wolny przyſtep bywa;
Lecz, iák ſam widźisz, liczbá dworzan oſobliwa:
Nád to, y nam pod ſrogim przykazał Dekretem,
Abyśmy świátá mieli prożność pod ſygnetem,
Abyś od żadnego znas nie miał tey powieśći,
Ze trudy ſa ná świećie, y rożne boleśći.
    Ná táka powieść Młodzian niewyrzekł y słowá,
Ale go tá zbáwienna tknełá w ſerce mowá,
A Duchá mu Swietego łáská, otworzyłá
Wzrok, ktora do práwego Bogá prowádźiłá,
Właśnie zá reke wziawszy, iáko ſie opowie
Doskonáley, o Boskiey łáſce, w niższey mowie.
Wiec, czeſto do pokoiu Iozáphátá ſwego
Krol Abenner przychodźił: bowiem z wrodzonego
Affektu oſobliwa kochał go miłośćia.
Gdy tedy, codźień mu ſwa przytomny bytnośćia,
Rozne przynośi wieśći, y ſpolne rozmowy
Miewa z nim; zácznie dyskurs Krolewic tákowy:
Oycze, y miłośćiwy Krolu, o niewiele
Pytam, ieśli nie zgrzesze tym, że ſpytam śmiele.
Dla czego mie fráſunek, y troská turbuie
Bez przeſtánku, ktora mi ćicho zdrowie pſuie?
Táka ſwoiego Syná mowa zturbowány
Rodźic, weſtchnawszy rzecze: Synu moy kochány!
Powiedz, co ćie zá troská, y mnie wspoł turbuie?
A ia wnet odmienić w myśl dobra, obiecuie.
Rzecze Iozáphát: Powiedz, co ieſt zá przyczyná?
Ze murem otoczony, Krolewskiego Syná
Ten Páłác trzyma dotad? y áni mu świátá,
Ani go świátu widźieć przez te wszytkie látá
Pozwála? Rzekł Krol ná to: Moy naymilszy Synku,
Dla tego ćie za murem w tym chowam budynku;
Abyś żadney nie vyrzał przykrośći ná świećie,
Ktoraby miáłá przerwáć w kwitłym roskosz lećie.
Bo chce, ábyś codźienna poćiecha opływał,
Abyś vſtáwicznego weſela vżywał.

Przez wszytek bieg żywotá, życzac, ábyć chwilá,
W długi wiek panowáłá szcześnie Xenophilá:
Rzecze on ták do Oycá: Krolu miłośćiwy!
Ze ktoś w puſtym gdźieś leśie weſoł, nie ſa dziwy,
Komu ten dźiki humor ſporzadźiłá w ćiele
Náturá, mnie przećiwnie ten ſpoſob weſele
Pſuie, á miáſto poćiech wtraca mi fráſunek
Do głowy ták, że w nieſmák potráwy, y trunek.
Radbym przebiegł w momenćie zá záwárte mury,
Albo Dedálowemi wymknał ſie z nich piory.
Przeto, ieśli mi Oycze vćiechy bydź woliſz
Vczeſtnikiem, zá murem świát przeyrzeć pozwoliſz:
Ile rázy bede chćiał, ábym to obaczył
Zá Szancámi, czegoś mi dotad bronić raczył.
    Iák predko te Krol prośbe w czuyne przyiał vszy,
Nátychmiaſt mu fráſunek myśli w głowie ruszy.
Myśli z ſoba, co czynić? ieśli niepozwoli,
W ćieższym go niż pierwey bydź fráſunku zniewoli,
Ieżeli záś da wola, tá mu tkwi myśl w głowie,
Ze ſie ſnádnie o nedzách przyzwoitych dowie.
Iednák, áby tym wtroske wieksza nie wpadł, woli
Czyniac dość iego: ná świát bywáć mu pozwoli,
Ile rázy bedźie chćiał. Záczym, piekne konie,
Y Dźiánety roskaże gotowáć ná ſtronie
Dla Iozáphátá ſtroyno ktoreby mu przyśli
Gdy zechce zá mur ná świát wyiecháć, do myśli.
Náznáczy słuſnych kupe żołnierzow do boku,
Ktoraby pilnowáłá iego wszedźie kroku.
Sługom záś Krolewicá to przykazał ſrodze,
Aby mu nic przykrego niebyło ná drodze;
Lecz co świat ma vćiechy, y ozdoby w ſobie,
Aby to ſporzadzáli Panieciey oſobie.
Aby, kiedy ſwoiego Dworu minie szance,
Vyrzał ná rożnych mieyſcach Pánien z młodźia tance,
Y inne ſporzadzone namyslnie igrzyská,
Y rożne dla vćiechy iego dźiwowiská.
Przytym, rożney muzyki áby słyszał gránia,
Y przyiemnych od głoſow rozliczne śpiewánia
Po rożnych tákże mieyſcách. áby tymi dźiwy
Krolewic vſpokoił vmysł fráſowliwy.
❁ Wtym, po Królá odeśćiu, Titan złotooki
Zgásł, á noc głucha na ſen rádźiłá gleboki.

Wiec názáiutrz iák ptástwo witáć ránne chłody
Poczeło, obudzony z miekkiego snu młody
Krolewic, myśli w droge á gdy Phæbus złoty
Prácowitych oraczow wabił do roboty,
Wstał z łożká słoniowego, y pieknie przybrány
Po páńsku w złotoryta száte, ná wydány
Wyszedł ganek z Pálacu swego; á iuż słudzy
Iedni pieknie przybráni stali, w kupie drudzy
Wychodźili z pokoiow, iedni w drogich szátách,
Ci w lámách rożnych, inśi w Syriyskich blawatách,
Gotowi w droge z Panem. W tym bramy podwioda.
Y stroyno przybránego rumaká wywioda:
Skacze rumak zuchwáły, piasek bity ćiska
Nogámi, rże ogromnie, dymy z nozarzá pryska,
Y ognie. Spytasz pono iák był záraz śmiáły?
Hardego ośiesc koniá ieżdźiec niebywáły?
Rzekę. Rodowitego Szláchćicá wrodzone
Mestwo ná Bucyfale nie bedźie strwożone.
Wyieżdża tedy stroyno. w tym, gdy ná szeroki
Błoń wyiedźie, wesołe obaczy widoki:
Tu Amphio ná cytrze w głośne brzaka strony,
Owdźie pod gáiem smukłym Faunus wygolony
Z przybránemi Dryády śpiewa skacze, klesczę
Rekomá: tu Apollo rythmy skláda wieszcze.
Owdźie Muzy w swoy concent z chorow ná przemiány
Wdźiecznym śpiewáia tonem vczone peány
Tam przy brzegách Hydáspy, Naiádes kurranty
Wiodą; a tu przy drogách śliczne Atálánty
Prowádza koło w takt swoy, przy muzycznym tonie.
Inne w inszey wesołe dźiwowiská stronie
Pokazuia sie oczom. Muzyká krzykliwa
Tá tylo Pithágory mándátow záżywa.
Vczte záś w mirtách wonnych nád rzeka płynaca
Miał sporzadzona kosztem Krolewskim słynaca.
Tym widokiem Krolewic vkontentowány
Powroćił, gdy Phàëton miał swym káwecány
Koniom wstrzymáć nád Thethym: ále myśli przećie;
Ieżeli záwsze tákie ápplausy ná świecie.
Bo mu dobra przerywał mysl dyskurs słyszány
Od Mágistrá o nedzy y biadach wydány.
Gdy tedy zwykł był czesto z Pálacu swoiego
Wyieżdżac w rozne strony, czasu niektorego

Zá strá-

Zá straża nieostrożna, niepámietney młodźi,
Dwoch sie ná Krolewicá wzrok mężow nágodźi,
Ieden sprosnym ná twarzy tradem zárážony,
A drugi był ślepota ćiemna skáleczony.
Tym strwozony widzeniem strzymawszy sie w kroku,
Spyta tych, co z nim byli: Coż? (rzekł) ieden wzroku
Niema, drugi szpetna twarz nieśie, co zá cudá?
Czy to sa dźicy ludźie, czy iáka obłudá?
Słudzy widzac, że tego záprzec nielza, tedy
Odpowiedza, że te sa ná człowieká biedy,
Czesto przypadáiace z humorow złych, ktore
Z máteryey skážoney czyniom ludźiom chore
Ciáłá. Spyta on znowu: Czy wszytkim tá biádá,
Ktorzykolwiek ná świećie sa, ludźiom przypada?
Czyli niektorym tylko? Nie wszytkim, młodź powie,
Lecz tym, ktorych dla złey krwi zepsowáne zdrowie.
Znowu spyta. Poniewaž te chorob przypadki
Nie ná wszytkich przychodza. Coż? wiele? czy rzadki
Człowiek ná świecie w tákie vtrapienia wpada?
Y ktorzy sa, ktorych tá dreczy przykra biádá,
Wiádomoli iest komu? Czy krom wiádomości
Te kogo dotykáia tráfunkiem przykrości?
Odpowiedza oni ták, ná to: O niestátku
Zdrowia ludzkiego, álbo o przyszłym przypadku
Zaden rozum człowieczy doskonále wiedźieć;
Zaden ludzki nie może ieżyk opowiedźieć.
Abowiem przysłych rzeczy wysocy Bogowie
V śiebie zátrzymali wiádomośc, á kto wie
Co nam wieczor przynieśie! Zaden tedy snádnie,
Ani Eurykles przyszłych ná świát przygod, zgádnie.
Przestał wiecey Krolewic pytáć; ále rána
Z tych dwoch osob schorzáłych widoku zadána
Serce smutkiem zránila ták, że tym kłopotem
Cere zmienił wesoła, wszytko myślac o tem.
Znowu zá mur wyszedszy nápadł ná iednego
Długim wiekiem człowieká w życiu stárzálego,
Ktoremu spieta w marszczki twarz bylá wybládła,
Brodá z botwiáła pleśnia, y rzadkim przypádłá
Włosem, głowá sedźiwym szronem przykurzona,
Wypukłym z tyłu garbem ku źiemi schylana;
Nogi rożno miał krzywe, á gdy gadał, mowá
Pozwánym zmiete szeptem przecinálá słowá.

Tym

Tym widokiem przelekły roskaże ku ſobie
Człowieká przyprowádźić, y ktory w tey dobie
Słudzy z nim byli, ſpyta? Co zá nowe dźiwy?
Satyrli z boru dźiki? czy człowiek prawdźiwy?
Odpowiedzą, że Człowiek poźnym obćiążony
Wiekiem, z czerſtwego zdrowia, y śił obnáżony,
Za przebiegłemi przyſzedł láty do słábośći
Ná cerze, y ná członkách, tákiey przyſtárośći.
Rzecze dáley Krolewic: Ktoryż koniec czeka,
Táką słábośćią w śiłách ſtrudzonego człeká?
Odpowiedzą, że końcem śmierć nieuchroniona.
Wſzytkimże (ſpyta) ludźiom śmierć ieſt przeznáczona?
Czyli niektorym tylko? Rzeką: Zaden ſię tu
Ná świećie żywy człowiek, od śmierći Dekretu,
Zadną miárą wykręćić nie może. On ſpyta
Znowu: Iak w poźnym wieku, śmierć ludźi nieſyta
Kończy látá? y ieśli vmrzeć trzebá zgołá
Káżdemu? ieśli niemáſz ná to kedy źiołá?
Kiedy ośmaźieśiąty rok, albo rok vpływa
Setny? tá, (odpowiedzą) ná ludźie przybywa
Stárość, á potym śmierć mu dáie w źiemi łoże
Wieczne; bo nieprzeſpáne, áni zgoła może
Bydź ináczey. Sam Medyk żaden ták ſzczęśliwy
Niebył, áby z lekarſtw ſwych miał bydź wiecznie żywy,
Gdyż to dług przyrodzony káżdemu człowieku
Vgruntowány wiecznym Dekretem ſnáć z wieku.
Tedy ſię nikt niemoże pewney śmierći ſchronić:
Bo kto świát vyzrzał, muśi kárk pod iey śierp śkłonić,
Y iść w podźiemne lochy, w ktorych przywálony
Mogiłą źiemi, w źiemię bywa obrocony.
Niech báią; że Medea Stárego Æſoná
W młodego przemieniłá źiołmi; nieſpędzona
Raz wśięta ſtárość nigdy; tym bárźiey od śmierći
Zaden ſię żywy człowiek śiánem niewywierći.
Co naygorſza: śmierć pewna, śmierći przyśćie záśie
Niepewne: bo niewiemy w ktorym przyidźie czáśie.
Iáko byſtrą mądrośćią młodźieniec przybrány,
Z widoku, y z powieśći sług informowány
O nędzách, y o śmierći, weſtchnie z głębokiego
Sercá ćieſzko, y rzecze: Pełny ten przykrego
Zywot ieſt vtrapienia, ſmutku, y kłopotu,
Nieſzczęśliwy; ieśli ták, nieináczey. Kto tu

Oczekiwá-

Oczekiwáiąc ná śmierć, może bydź beſpiecznym;
Ponieważ ná káżdego vtwierdzona wiecznym
Ieſt pewna śmierć Dekretem, á iey przyśćia wiedźieć
Zaden z ludźi niemoże, iákośćie powiedźieć
Muśieli prawdę teraz. Odſzedł w tym do ſwego
Pokoiu, roſtrząſáiąc w głowie byt nędznego
Swiáta, myśląc o śmierći co dźień, nieprzerwánym
Fráſunkiem vćiśniony, á záwſze ſtroskánym
Zoſtaiąc, máwiał często ku ſobie ták: Tedy
Y ia ſtrátny Krolewic, Dekret śmierći kiedy
Muſzę wypełnić! y ktoż piaſzczyſtą mogiłą
Przywálonego wſpomni? kto pod źiemi bryłą
Leżącego rozezna z chłopem Krolewicá?
Y niewiem co zá skryta śmierći táiemnicá?
Czyli znią zniknę, precz wſpoł popiołem przyſuty?
Czyli nie, lecz ieſt drugi świát? Táką wyzuty
Myślą z cery weſołey, zwleczon był z czerſtwośći
Dla ſmutku wędzącego y ciáło, y kośći.
Ale ſię ná weſołą przy Królá zdobywał,
Przytomnośći twarz, ktorą troskę ſwą pokrywał,
Chcąc, áby táiemnicá w ſercu záchowána,
Z twarzy ná wierzch niebyłá przed Oycem wydána.
Vśilną záśię chęćią życzył ſobie tego,
Aby go kto wiádomym Bogá prawdźiwego
Wiáry vczynił práwey. Iák ćieſzkim śćiśniony
Ná ćiele pároxizmem Lekárzá ſtęskniony
Vśilnie żąda chory; iák ćiemną zbłąkány
W puſtyniách dźikich nocą, ſen márząc nieſpány
Prágnie dnia lenwego pielgrzym: ták troskliwy
Krolewic prágnął, áby ktokolwiek życzliwy
Podał rękę w ćiemnośćiách błędnych będącemu,
Y dał zdrowe lekárſtwo ná duſzy choremu.
Codźienną tedy w ſercu troską wyſuſzony,
Niemogąc w ſwym fráſunku bydź vſpokoiony:
Spyta záś Pedágogá wzwyż miánowánego,
Ieśliby kedy nieznał człowieká tákiego,
Coby mu zdrową rádą cokolwiek rátunku,
O ktorey słyſzeć prágnął, dodał, y z fráſunku
Wywabił skłopotány zamysł, á ſámego
Vtwierdźił práwey wiary ſzczerze prágnącego.
Rzecze ná to Præceptor, przywodząc mu one
Ku pámięći powtore słowá wyrzeczone:

 Iużemći

Iużemći o tym práwil, że ránkorem zięty
Rodźic twoy, Krolewicu! gniew máiac záwźięty
Przećiwko Meżom, ktorzy wyſoka madrośćia
Slyneli w tey náuce, y świątobliwośćia,
Wydał Dekret; że iednych mieczem wyćinano,
Drugich ogniem ſpalono, inſzych precz wygnano
Z Krolestwá tego, áni o tym moge wiedźieć
Człowieku, ktoryby miał o wierze powiedźieć
Chrześćiáńskiey náukę. Z tákowey powieśći
Wiecey przydał Krolewic do ſmutku boleśći
Simile *Sobie; y był podobny bogaczu onemu*
Po vtráćie drogiego skárbu ſtesknionemu,
Ktory w ſzukániu iego wſzytek zánurzony
Myśl nośi fráſobliwa. Záczym vtrapiony
Znowu w ſmutku zoſtawał, znowu żalem zdięty
Myśl pełna miał fráſunku, á świátá ponęty
Wzgárdzone precz odrzucał; roskoſzy dáremne,
Y vćiechy poczytał zá fráſzki nikczemne,
Wyrzekáiąc thren ſmutny ná świát z Heráklytem,
A śmieiąc ſię z ludzkich ſpraw prożnych z Demokrytem.
Wiec gdy w tákim ſtroskány vſtáwnie trwał ſtanie,
Máiac o dobrá duſzy codźienne ſtáránie;
Ono, ktore z wyſoká przenika głeboko
Naskrzytſze táiemnice, niezmrużone Oko,
Ktore wſzytkim ſwym świátlem do zbáwienia rádźi,
Y do poznánia prawdy káżdego prowádźi;
Łáskáwie z wyſokośći gorney nań weyrzáło,
Y táka mu do prawdy droge pokazáło.

PVNKT VI.

Bárláám ſubtelnym fortelem do Páłácu Krolewicá przychodźi y piękną przypowieść powiáda, że nietrzebá z powierzchownych ſzat ſadźić.

BYł ná ten czás Mnich iákiś w Boskich wyuczony
Táiemnicách, á mowa piękna ozdobiony,
Y żyćiem świątobliwym w Zakonnym záś práwie
Biegły zkąd rod prowádźił, tego wiedźieć práwie
Niemoge: lecz dość wiedźieć, że miał przy ſwym ſtanie
Kápláńskim świątobliwe w puſtyniey mieſzkánie,
Sánnáár ták názwány, imieniem rzeczony
Bárláám, ktorego wiek láty náchylony,

Cere

Cere włoſem krył śiwym. Ten kiedy z Boskiego
Nátchnienia wźiął wiádomość, w iákim Krolewskiego
Syná piáſtuie ſczęśćie pożyćiu, zápádłe
Porzućiwſzy táskinie, ſzedł miedzy ośiádłe
Ludem kráie: gdźie, nie iuż Fáunus kosmowłoſy
Pánował; lecz Cerery żyzney kwitły kłoſy.
A odmieniwſzy ſzaty Zákonne, przybrány
W ſzáty świeckie, by mogł vyść ludźiom niepoznány
Zá rownego z nich, iechał ná łodźi ſzerokiey
Wiátrem ſobie życzliwym, po wodźie głebokiey,
Y przybył do Indyey ná port zámierzony.
A tám vczyniwſzy ſie kupcem z obcey ſtrony
Zmyślonym, przywedrował do Miáſtá onego,
Gdźie był pálac wárowny Syná Krolewskiego.
Tám trawiac dni niemáło, pilne miał ſtáránie
O wiadomość, w iákimby Krolewic był ſtanie,
Co zá prześćie do Zamku obwárowánego,
Y ktorzy ſludzy máia do boku Páńskiego
Wolnieyſzy przyſtep? á gdy był informowány
Od rożnych, że ma on wźiwyż Mágiſter wſpomniány
Łáske v Páná wielka; do tego tákowa
Sługi w oſobnym mieyſcu záczął gádáć mowa:
Przybyłem w to tu Páńſtwo z dálekiey kráiny
Przez láſy, y przez wody głebokie, przyczyny
Ieśli bydź wiádom prágnieſz tu mego przybyćia:
Kupiec ieſtem z obcych ſtron dla zysku nábyćia.
Z perła tedym tu przybył nieoſzácowána;
Bo iey cene rozumiem bydź niezrozumiána.
Gdyż ni Tagus, ni Gánges, ni Páktol w kámienie
Drogie, ſa ták sławne, by rowna oney cenie
Mogły mieć, ni świát wſzytek. tey perły żadnego
Ieſzcze wzrok nieoglądał, ćiebie wyſokiego
Dowćipu widząc meżá, oznáimuie tobie,
Y proſze, byś wieść Pánu twemu o ozdobie
Tey perły dał: ponieważ pod okrągiem słońcá
W ſwey zacności ten kleynot niema ceny końcá.
Sam álbowiem ieſt w ſobie ták przedźiwney mocy,
Ze wſzytkim niedołeżnym dodáie pomocy.
Swiátło madrośći dáie w ſercu záślepionym,
Tym záś, ktorych nátura w ſluchu przyrodzonym
Vkrzywdźiłá, otwarza vſzy, á z niemego
Człowieká, Oratorá czyni wymownego.

 Glupim

Glupim madrością, pewnym ieſt choremu zdrowiem;
Szátánom wielkim ſtráchem. owo krotko powiem:
Iż ná wßytkie lekárſtwem ieſt przykre choroby;
Y cokolwiek świát w ſobie záwiera ozdoby,
Cokolwiek ma piekności, to wßytko oddáie
Z obfita Pánu lichwa, przy ktorym zoſtáie.
Odpowie mu pedágog: Kiedyby nie śiwy
Twoy wlos ná tobie ſtátek wyrazał ſedźiwy,
Nigdybym wiáry niedał; y ták mi ſie widźi,
Ze tá mowá twá chárda táwnie ze mnie ßydźi.
Wiem, iż niegdy ták droga Kleopátry byłá
Perłá, że wiedney cenie z iey Páńſtwem chodźiłá.
Zá promocyą perły Krol Gyges názwány,
W iáſnym zrodzony mieyſcu, vkoronowany
Był zá Páná Lydiey; *o roznych kleynotách*
Slyßalem, y o dźiwnych kleynotow przymiotach,
Y roznem widźiał perly, ále żeby táki
Miał bydź kleynot pod słońcem, ktoryby wßeláki
Vśmierzał defekt ludzki, áni me widźiało
Kiedy oko ná świećie, ni vcho ślyßalo.
Iednák niechay wprzod vyźrźe kleynot zálecony,
Ieżeli w tákich cnotách bedźie doświádczony,
Wprowádźe ćie do Páná, od ktorego dáry
Hoyne z łaską odbierzeß zá tákie ofiáry;
Ieśli niedoznam, trudno mam plonne przynośić
Pánu memu powieśći, tylko chwalne głośic
Vſty: bo ktoż to widźiał perle nád człowieczy
Domyśl zámykáiąca w ſobie dźiwne rzeczy.
Rzecze ná to Barlaám: Dobrześ to powiedźiał,
Ześ o tákim kleynoćie ná świećie niewiedźiał
Ießcze, áni o iego wielkich vcho twoie
Przymiotách mogło słyßec; słowa bowiem moie
Nie ſą o poſpolitey perle, iáko mniemaß,
Ale o cudotworney, ktorey rowney niemáß.
Doświádczona zálecam, y powiadam, co wiem.
Ze prágnieß záſie widźiec ią, sluchay, coć powiem:
Ten Kleynot wielkiey ceny, procz wſpomnianey cnoty,
Y zacności, do śiebie ma też te przymioty:
Vyrzeć go niepodobna, kto ma zepſowány
Wzrok, álbo ieſt ná ciele grzechem pobrukány.
Kto chce widźiec, powinien oko przezroczyſte
Miec, á ciáło od wßelkiey zmazy grzechu czyſte.

Kto bowiem má wzrok tepy, kto złośćia zbrudzony,
A śmiele ſpoyźrzy okiem, wnet wzrok przyrodzony,
Ktory ma ſtráći, oraz rozumu pozbedźie,
Y podobny w rozſadku Korabowi bedźie.
Ia zás bedac náuka dobrze obdárzony
Apollina, widze, że maß wzrok przytepiony.
Záczym boie ſie, abyś z tey perly widoku
Bláskiem tey ćiety, mogł ſie wiecey dotrzeć wzroku
Vyźrzawßy raz. leć wziąłem wieść, że Krolewicá
Młodego przezrzoczyſtßa w poyźrzeniu źrzenicá
Niż Linceußá; nád to żadnym nietykány
Grzechem ná ćiele, záczym nieoßácowány
Ten skarb iemu pokázác niewatpie: dla tego
Niebroń mu tego ßcześcia; bobyś go zacnego
Pozbáwił dobrá, gdybyś to ßczeście podane
W zániedbánym niosł ſercu. Ow ná wysłucháne
Barláama rzekł słowá: Poniewaz przymioty
Tákowe ma ten kleynot, dla ktorych mnie go ty
Niechceß pokazác. znam ia, że moy zabrukány
Ieſt wiela grzechow żywot, y rożna zmázány
Złośćia: wzrok zás mam tepy. tedym nie ieſt godźien
Pogladác nań, podobno, dla mych w życiu zbrodźien.
Iednák, iákąś zalete wyrzekł o nim do mnie,
Opowiedźiec przed Pánem moim niezápomnie.
Wßedßy tedy ná Pokoy, wßytko to roſpowie
W oſobnem mieyſcu Pánu; a iáko ſie dowie
O tym od pedágogá Krolewic, wnetrzności
Vczuie bydź duchowney zupełne radośći,
I ták Duchá Swietego poradą nátchniony
Każe predko áby był ſtárzec wprowádzony,
Wiec kiedy wßedł ná Pálac Bárláám vźyty,
Oddał Krolewicowi vkłon należyty,
Vsiadł zá rozkazániem w perloſutym krześle,
A gdy pedágog odßedł, Iozáfát te prześle
Do Barláama słowá: Ieżeli ſie zgodźiß
W słowach z prawda, ná drogi dar v mnie vgodźiß
Wzgledem perly, o ktorey dźiwnem słyßał rzeczy,
Od pedágoga mego nád rozſadek człeczy,
Z kad w niey ta moc záwárta. Proße nie broń mi tey,
Iakos przyrzekł przez sługe, perly známienitey
Ogladác; bo mie nowa w ſercu iákas piecze
Zadza widźiec ią. Tedy Bárláám ták rzecze:

Miłośćiwy Monárcho, ktoby otworzone
Miał przed twoia osoba ná powieśći płone
Vstá, srogieyby godźien gánby zá kłamliwy
Iezyk, tym bárziey kogo zdobi wiek sedźiwy.
Comkolwiek rzekł, prawdem rzekł, y ktore wnieśione
Słowá były, prawdźiwe były, á niepłone.
Aleć wprzod ná vmyśle watpliwość zostáwie,
Niżlić te táiemnice gleboka wyiáwie.
Słowá bowiem sa Paná mego wyrzeczone:
Matt: 13. *Wyszedł śiać; ktory śieie, á gdy śiał, rzucone*
Iedno naśienie wedle gośćincá zostáło,
Ktore snádnie powietrzne ptástwo pozobáło,
Drugie ná twárdey wśiane opoce záległo
Mieysce, gdźie sie niewiele żyżney role zległo,
Y nátychmiast z poczatku swoy wzrost skwápnie bráło
Dla tego, że vpráwney ziemie było mało,
A gdy Słońce promieńmi z wschodu rozświećiło,
Buynym sie predko w gore wzrostem rozkrzewiło,
Lecz vschło, że niebyło w ziemi roskrzewione,
Inne miedzy głog ostry pádło pokinione.
A gdy ćiernie powstáło rozkrzewione, wszytek
On rozśiany zgnebiło ná roley pożytek,
A insze ná ostátek w ziemie dobra poszło,
Y stokrotny roskwitszy pozytek przyniosło.
A przetoż iesli znayde w sercu Twoim plenna,
Y dobra rola, wśieie náuke zbáwienna,
A oraz táiemnice otworze wysoka:
Ieśli zás nieużyta zostáie opoka,
Albo tarniem przerosłe, álbo gdy má droge
Bita, tey táiemnice pokazáć niemoge:
Bo mi niewolno szcześćia pusczać ná los táki,
Ani przystoi rzucáć pereł przede ptaki.
Lecz insza ia nádźieie obiecuie sobie,
Y bliższa do zbáwienia z przymiotow po Tobie:
To iest, że y ten kleynot w cnote nieskończony
Obeyrzysz, y onego iásnym oświecony
Swiátłá promieniem, sam sie iák świetny wynieśiesz
Phaeton, y stokrotny pożytek przynieśiesz:
Dla twego bowiem dobrá przez bystra odnoge
Morzá, przez wielkie lásy, przez ták przykra droge
Przybyłem, byś to widźiał, czego niewidźiáło
Oko twe, y to słyszał, czego niesłyszało

Vcho twe dotad ieszcze. Ná dyskurs mowiony:
Rzekł Iozáphat rádośćia wewnatrz nowa tkniony.
Wprawdźie Szedźiwy Stárcze żadna niezchámuie
Miára poćiechy; ktora wsercu z twych vst czuie:
Bo nowa zgrzany żadza nowey słucháć mowy,
Iákoby w pierśiách czuie płomień Wulkánowy;
Ktory mie do słuchánia dyskursu nowego
Podźega: ieszcze bowiem człowieká tákiego
Niewidźiałem, ktoryby sam bedac świádomy
Powieśći madrych, słuch moy nápełnił łákomy.
Ieśli życzliwa, tedy náuka wielkiego,
Y madrośćia, zdárzy mi fortuná godnego
Meżá, á pożyteczna náuke vczuie,
Ani przed ptaki miotáć, áni obiecuie
Przed zwierzetá; ni serce z twárdey niepożyte
Opoki, (iż vżyie, twych słow) áni kryte
Ćierniem bede miał. Owszem szczerze tákiey mowy
Słucháć, y pilno chowáć dawnom iest gotowy:
Bo ieśli Ammonius miał Oślá niemego
Zá auditorá świeckiey mądrośći pilnego,
Coż ia będąc rozumem ludzkim obdárzony
Ná potrzebną náukę mam słuch mieć zámkniony?
Tobie ieśli niebiosá madrośći tákowey
Niezáyrzáły, prosze ćie y przedemna zdrowey
Nietay rády: bo skoro doszły mie nowiny,
Ześ w to Páństwo zdálekiey przyćiagnał kráiny,
Nie ták po długim czáśie powrot mátki iśćie
Chłopiecżu wiele nieśie poćiech: iák twe przyśćie
Przydáło mi wesela. Zkad mam nieomylna
Y dobra otuche, że czegom dawno z pilna
Wyglądał żadza, wtym dźiś twoia rátowány
Pomoca, dostátecznie vkontentowány
Zostáne, y vskromie dotad frásobliwy
Madra twa ráda zamysł: á przeto, skwápliwy
Przyiąłem ćie z ochota do Pálácu mego,
Y poczytam z przyiaćioł wiernych zá iednego.
O iák bede fortunny, gdy sie nieoszukam
W swoiey nádźiei, ktorey dawno myśla szukam!
Rzekł ták záśie Bárláám: Ten twoy Akt wspániáły
Wyświádczony po Páńsku mnie, godźien swey chwały,
Ześ oczu twych ná podłe száty niezásłonił,
Ale nádźieia wspárty serceś ku mnie skłonił.

Był niekiedy Krol możny, y znáczny Honorem,
Ktory, gdy ná poważnym iechał Wozie, dworem
Sług otoczony, spotkał dwoch Mężow przybránych
Vbogo, bo w mizerne száty przyodźiánych
Ktorych cerá wybládła, chuda, y znędzniona
Dawálá znáć, że głodem, y praca strudzona:
A Krol tego był wiádom, że ći vtrapiony
Dobrowolnie byt wioda Bogu poślubiony,
Skoro tedy tych Mężow blisko śiebie zoczył
Krol, niepátrząc powagi Páńskiey z wozu skoczył,
Y padł ná twarz, á wstawszy vkłonem szánował,
Potym, po przyiacielsku twarzy ich cáłował.
Co vyrzawszy Rycerstwá, przytomni Wodzowie,
Y insi przy nim stárśi vrzedem Pánowie.
Mieli zá przykre, myśląc że Krol dostoyności
Páńskiey, niema do tákiey wieść lekkomyślności,
Iednák, gdy go nieśmieli w tym dla Máiestatu,
Y powagi nápomnieć, rodzonemu Brátu
Iego mowili, áby Krol swa cźić powage
Vmiał, á w te Korony niewdawał zniewage:
Wiec, gdy to czásu swego brát mowił Krolowi,
Y gánił w nim pokore nie Iego stánowi
Iákoby należyta, vstnie powiedźiány
Od Krolá ná to respons wźiął niezrozumiány.
A był zwyczay Krolowi ten, że kiedy kogo
Zá exces chciał Dekretem śmierci kárác srogo,
Wysyłał gońcá z traba żáłosna przed wrotá,
Ktorey dźwiek znákiem koncá pewnym był żywotá.
Y wszyscy z głosu traby bráli o Dekrećie
Wieść, że ten krotki termin życia ma ná świećie.
Wiec gdy wieczor nástapił, á noc nádchodźiłá,
Pod wrotá Brátá swego Krol z traba wysyła,
Ktorey dźwiek (memor mori) gdy zábrzmiał, strwozony
Tym nagle dźwiekiem traby Krolá brát rodzony,
Myśląc o nagłym gniewie, o swym zdesperował
Zdrowiu, á ták cáła noc rzeczy dysponował.
Tedy názáiutrz, skoro ná świát dźień rumiány
Poczał wychodźić, száta żałobna przybrány,
Z żona y z dźiećmi przyszedł przed Krolá pokoie,
Płácząc, y nárzekáiac ná złe szczeście swoie.
Vsłyszawszy Krol Brátá láment, roskaże go
Záwołáć przed konspekt swoy do Pálácu swego,

Ktorego

Ktorego vyrzawszy płácz rzecze: O szalony!
Ieżeliś ná ieden głos tylko wytrabiony
Posłáńcá mego zląkł śie, bedacy bez winy,
Ku temu Brátem moim iedneyże rodźiny;
Iáko śmiałeś mie názwáć w rozsadek zbładzonem,
Zem posłow vczćił Bożych z pokory vkłonem,
Ktorzy opowiádáia iáko traba głośna,
O śmierći, y o sadźie Bogá wieść żáłośna,
Ktoregom ták wielekroć Máiestat moiemi
Obrażał w życiu moim grzechámi sprośnemi?
Otoż, ábym twe zgánił głupstwo nierozumne,
Tego vżyłem kunsztu: iákoż y ći dumne
Swe rozumy postrzega bydź głupiem szaleństwem,
Co cie do mnie zmocnili tákim bespieczeństwem.
Tákowym Krol sposobem Brátá rodzonego
Vkarawszy, odesłał go do domu iego.
Roskazał tedy z drzewá cztery skrzynie zrobić,
Z ktorych dwie z wierzchu złotem kazał przyozdobić,
A w nie kośći smrodliwych trupich náładowáć,
Y złotemi zawiásy mocno obwárowáć.
Drugie dwie skrzynie záśie sspećiłá do kołá
Z rozkázu iego z czarna fárba lgnaca smołá,
A w nie Meroyskich pereł, y kámieni drogich
Woni, y inszych kazał nákłáść ozdob mnogich,
A powrozem okrećić z wierzchu, dla zászczytu,
Y skryćia drogiego w niey wewnatrz depozytu.
Do skrzyń tedy sposobem tákim sporzadzonych,
Dla vwagi, ktore z nich droższe, wezwał onych
Pánow, od ktorych lekce był poszánowány
Zá áffekt onym Mężom nisko pokazány.
Y roskazał, áby te cztery sporzadzone
Skrzynie, ktore z nich droższe, były roszadzone,
Czyli te dwie, czy te dwie? Rzeka wszyscy w zgodne
Głosy, że te dwie Skrzynie złote, ceny godne:
Bo w nich musza bydź drogie Sceptrá y Korony,
Y inny sprzet bogáty oczom vtáiony.
Drugie záśie dwie Skrzynie smołá okurzone,
Zá podłe, y cztce wagi były osadzone.
Rzekł tedy Krol: Wiedźiałem, że ták to osadźić
Mieliśćie, y z widzenia w rozsadku pobładźić:
Cielesnym bowiem wzrokiem ná to pogladaćie,
Co w zmysły poda, ále nieták czynić maćie.

Wnetrz-

Wnetrznym potrzebá okiem pátrzáć ná táiemne
Spráwy, chwalebneli ſa, czyli też nikczemne?
Wtym roskaże otworzyć one złote Skrzynie,
Z ktorych nátychmiaſt fetor niewdzieczny wyplynie,
A z pośrzodká wyiete zgniłe trupow kości,
Spektatorow przywiodły zmysł do obrzydłości.
Wiec, ták rzecze Krol do nich: Tych Skrzyń wzor bogáty
Zwierzchu podobny onym ludziom, ktorzy w ſzáty
Bogáte ſa przybráni, á przy ſwoiey chwale
Rozumieia o ſobie, że ſa wielcy cále
Wewnatrz záś pełno maia niewdzieczney zgniłości,
Y fetoru dla grzechow, y obrzydłey złości.
Potym każe otworzyć drugie niepozorne
Dwie Skrzynie, z ktorych wdzieczny zápách, y wyborne
Sprzety odkryte wſzytkich przytomnych w pokoiu
Vweſela, po onym złe pachnacym gnoiu,
Y rzecze ták: Czy wiecie komu te podobne
Sa Skrzynie? Onym mezom, ktorzy w nieozdobne
Száty byli przybráni, y podle odzienia,
Ktorych z powierzchownego wáſzego weyrzenia
Mieliście zá wzgárdzonych, y mnieście zgánili
To, gdyście mie, żem nisko ich czcił, obaczyli;
A ia ich godność wielka, y vmysł wſpániáły
Duchownym widzac okiem, nábyłem z tad chwały,
Zem ſie ich dotknał: bowiem nád Krolow Korony,
Y Monárchow purpury ich ſtan uniżony
Drożſzy być mniemam. Tákim tedy záwſtydzeni
Sposobem bili, oraz y w tym nápomnieni;
Ze nietrzebá ſácowáć powierzchownym okiem
Ozdob, ále vważáć rozſadkiem głebokiem.
Ták y tyś tego Krolá przykłádem madrego
Poſtapił, gdyś mie przyiał do Dworu ſwoiego;
Y ktoryś mie nádzieia przyiał vtwierdzony,
Ták tuſze, iż niebedzieſz od niey oddalony.
Rzekł Iozáphat: Wſzytkoś to ozdobnie powiedział,
Y mnie do ſpodobánia; ále, radbym wiedział,
Kto twym Pánem, ktoregoś sieyby, ſpoſob nowy
Ziáwił, ná rożney roli, z poczatku twey mowy?



PVNKT VII.

Bárláám Krolewicowi prawdźiwą Wiárę przekłada.

ZNowu, ták ſiwa záczyna Bárláám ſedziwy
Mowe do Iozáphátá: Krolu miłościwy,
Ieżeli prágnieſz wiedzieć, kto ieſt moim Pánem
Nieomylnym, tu od mnie przed toba wſpomniánem.
Pan moy IEZVS CHRYSTVS *ieſt,* SYN *iednorodzony*
BOGA OYCA, *ſam ieden on błogosłáwiony,*
On mocny, KROL, *nád Krolmi, y* PAN *ſam nád Pány:*
Ten ieſt Pánem odemnie Práwym miánowány.
1. Tim: 6. *Ten, Ktory ma Sam Ieden Moc nieśmiertelności,*
Y w niedoſtepney mieſzka Sam Ieden świátłości
Ktory z OYCEM *y z* DVCHEM SWIĘTYM *chwalon bywa.*
Bom nie ieſt z liczby ludzi tych, ktorych falſzywa
Sektá ſwawolnych bogow rożne chwali kupy,
Y w nieme wierza ludzka reka ryte słupy;
Ale iednego Bogá nád ſoba vznawam,
Y iedynego w TROYCY BOGA *bydź wyznawam:*
Ten, w rozdzielnych Oſobách Trzech, w OYCV *y w* SYNIE
Y w DVCHV SWIĘTYM, *w ſpolney záſie záwſze słynie*
Náturze, y w Iſtności, w Kroleſtwie, y w Chwale,
Y w Potedze, y w Rzadách nierozdzielnych cále.
Ten tedy TROYCY *Ieden* BOG *nieogárniony,*
Bez poczatku, y końcá Wieczny, Nieſtworzony,
Niezmienny, Niemáiacy ciáłá, Niedoyrzány
Naz: z. O-rat: de paſc. *Okiem śmiertelnych ludzi, áni Opiſány*
Piorem, ani rozumem ſtworzonym Poiety,
Sam Ieden Spráwiedliwy, Sam Dobry, Sam Swiety:
Ktory wſzytko to słowem ſtworzył Swym, co może
Wzrok náſz vyrzeć, y czego doścignac niemoże.
A wprzod Duchow Niebieskich z madrey Swoiey Rády
Nieprzeliczone ſtworzył ná Niebie Gromády
Wolne od ciáłá: to ieſt Chory nieśmiertelnych
Duchow, á Thronu Swego sług nieskáżytelnych.
Stworzył, ten widziálny świát; Niebo, Ziemie, Morze,
Ná Niebie rozporzadził rożne świátłá: zorze,
Słońce, Księżyc, y w ſwoy ſzyk Plánety, y gwiazdy,
Ná co pátrzac, z nich BOGA *może poznáć káżdy.*
Ná Ziemie rożne drzewá, y zwierzá wprowádził
Y żyznym ia owocem, y ziołmi oſadził.

Po rożnych wodách ſtworzył zgiełk ryb niezliczony,
Y Ocean pełno ma Ryb ſwych nieprzebrniony.
Pſal: 148. Albowiem, ON RZEKŁ á ſa wßytkie Vczynione
Rzeczy: ON SAM ROSKAZAŁ, á ſa vtworzone.
Zlepił potym Człowieká Rekomá Swoiemi;
To ieſt: ná iego ciáło wźiawßy ſtuke ziemi,
A Duße nieśmiertelna dał mu przez ſwe tchnienie,
Rozumem obdárzona, ná wyobráżenie,
Geneſ: 1. Y Podobieńſtwo SWOIE, iáko ſie znáyduie
W Kronice Boskiey, ktora o tym opiſuie:
To ieſt, ná Obraz Boski, że ma nieśmiertelna
Duße przybrána w złota wolność, y w ſubtelna
Madrość. Ná Podobieńſtwo záś ſtworzył Człowieká,
Ze nośi w ſobie cnoty Boskie choć zdáleká.
Tego tedy Człowieká tákim nádánego
Darem, vczynił Krolem Okregu ziemskiego,
A wźiawßy z boku iego podobna Mátrone,
Y rowna iemu, dał mu ná pomoc zá Zone.
Zbudowawßy záś ná Wſchod Ray opływáiacy
Potokiem wßelkich roskoß, y máiem kwitnacy
W ktorym żyznych w owoc drzew doſtátek náſádźił
Stworzonego Człowieká tám był záprowádźił:
Kedy fruktow bez trudu, y bez potu czołá
Roskazał mu záżywáć ze wßyſtkich drzew zgołá,
Oprocz iednego Drzewá ßczegulnie, ktorego
Zábronił; á to drzewo Dobrego y Złego
Názwáne Wiádomośćia było; ta ſurowa
Ná przeſtep ſentencya, y ta grożac mowa:
Ktoregokolwiek czáſu, tego skoſztuiećie
Drzewá zákázánego, śmierći nie vydźiećie.
Z oney záś tłußczy Duchow y Anyołow onych
Ná Páłácu Niebieskim od Bogá ſtworzonych,
Ieden Anyoł nád pewna gromada obrány
Anyołow zá ſtárßego, Lucifer názwány,
Niemáiac żadney ſobie z przyrodzenia złośći
Dáney od Bogá, ale ſtworzony w ślicznośći
Bedacy do wßelkich Cnot, przyßedł dobrowolnie
Do tey śmiáłośći, y ták wyniosł ſie ſwawolnie,
Ze powſtał przeciw Bogu, y konfederatem
Boskim zoſtał, chcac Mu bydz rownym duma brátem.
Z tey przyczyny z ordynku ſwego rugowány,
Y z łáski y z godnośći ieſt ábdánkowány:

A ktory był ná Niebie Anyołem wybránem,
Y miał Chwałe, názwány ieſt w piekle Szátánem:
Bo Bog go ſtráćił z Niebá iáko niegodnego
Ná potepienie wieczne do piekłá ćiemnego:
A z nim wielka Anyołow zgráiá potepiona,
Ktora pod władza iego byłá, ieſt ſtracona,
Ktorzy ſie z dobrey woley ſwoiey złemi ſtáli,
Miáſto Aniołow, imie diabłow otrzymáli:
Bo ſie z Wodzem ſwym wznieśli w pyche; záczym y ći,
Wytrabieni ſa z Boskiey czći, iáko bándyći.
Ten tedy Czárt náture wźiawßy zła ná śiebie,
A wyprzyśiagszy ſie Cnot, w ktorych miał bydz w Niebie,
Sap. 2 Wźiał zazdrosc przeciw Człeku ztad, że ſam wygnány
Z oney Chwały, á Człowiek był vßánowány.
Záczym go vśiłował iákimkolwiek zdrádźić
Spoſobem, chcac go z ták cney Godnośći wyſádźić.
Przetoż w poſtáci weżá, pragnac myśl zdrádliwa
Chytrzey vdáć, Niewiáſte zwodźi Boſtwá chćiwa,
Mowiac: że wy Bogámi wielkiemi bedźiećie,
Ieśli owocu z Drzewá tego skoſztuiećie,
A przez nie zwiodł Adámá: bo ták był názwány
On Człowiek, zá pierwßego Rodźicá nam dány.
Kiedy záś Pierwßy Człowiek Boskie Przykazánie
Zgwałćił, ná to zásłużył ſurowe karánie,
Ze dla guſtu tych fruktow z roskoßnego Ráiu,
Do ziemskiego od Bogá wygnány był kráiu,
Ná płácz, nedze, y práca; wſpoł śmierći z Boskiego
Wyroku był podległy, y potomki iego.
Tym ſpoſobem wetámi Człowiek w Raiu ſtruty,
Z godnośći Páńskiey zoſtał, y z łáski wyżuty.
A Szátan vnieśiony nád człowiekiem w Ráiu
Zwyćieſtwem, bárziey przećiw Ludzkiemu Rodzáiu
Powſtał, y rożne grzechy wzniećił, y ſproſnośći
Ták, że zá rozmnożeniem do niewiádomośći
Bogá przyßedł Rod Ludzki; zkad Bog rozgniewány,
Złorzeczne wydał Bando, áby wymázány
Był Potopem Swiát wßytek, zá takie ſproſnośći.
Aż wßelka rzecz żyiaca od wod náwálnośći
Geneſ: 7. Zginełá, ieden tylko Noe miánowány
Spráwiedliwy tych wiekow Maz był záchowány:
Bo go z Zona, y z dźiećmi Bog w Arce záchował,
Ktora Noe z iego był Mándátu zbudował.

A gdy ſie lud rozmnożył po Potopie wálnym,
Znowu Bogá zápomniał, kwitnąc w tryumfalnym
Szczęściu, á grzechy ſproſne y wyſtępki (ieśli
Godźi ſie wyrzec) przeciw Bogu bunt podnieśli,
Y rokoſz: bo do wiekſzey ludźie niezbożnośći
Przyſzli, y wpádli w rożne błędow niepráwośći.
Bo ieđni rozumieli, że ſie to z przypadku
Dźieie wſzytko, á niema ſwego z Niebá datku
Od Bogá ták, iákoby niebyło Authorá,
Ktory tym rządźi wſzytkim, y Gubernatora.
Drudzy mniemali, że tym, fatum ſporządzone
Od wiekow rządźi, álbo Plánety ſtworzone.
Inni zás, wiele bogow ſwawolnych obráli,
Ktorym rożne ſproſnośći grzechow przypiſáli,
Aby máiąc pátronow rożnych niepráwośći,
Mogli rożne beſpieczniey pełnić w życiu złośći
Pod ich obroną; ktorych formy málowáne,
A bałwany śmiertelną ręką ryſowáne,
Z wielką reweręcyą w zborách ſwych ſtáwiáli,
Y vkłon (iákby Bogu) niſki oddawáli;
Wyrządzáiąc ku ſwemu chwałę potępieniu
Nie Stworcy, ále iego podłemu ſtworzeniu.
Bo iedni czćili Słońce, zá práwego Páná,
Dawſzy mu Phœbá, álbo nazwiſko Titaná.
Drudzy mieśiąc chwalili od Bogá ſtworzony,
Dyánny imię dawſzy mu, álbo Látony.
Ini inſze Plánety, ktore dla człowieká
Bog vtworzył, áby mu świećiły zdáleká,
Ktore zmyſłu niemáią, áni duſzy, ále
Są świátłem ozdobione od Bogá, y cále
Dotąd ſą záchowáne Páńſką w ſwey ozdobie
Opátrznośćią, á ſáme nie máią śił w ſobie.
Drudzy zás ogień czćili; tákże Elementá
Inſze, y obchodźili w dni pewne ich świętá.
Ani ſie czćic Kreátur niezmyślnych wſtydźili
Ludźie, ktorzy rozumem obdárzeni byli.
Niektorzy pokłon Boſki niezmyślnym bydletom,
Y wężom iádowitym, y dźikim zwierzętom
Wyrządzáli. Ztąd, będąc ludźmi rozumnemi,
Stawáli ſie nád ſáme bydletá głupſzemi.
Inśi obrázy ludźi ſproſnych málowáli,
Y wzgárdzonych v świátá, ktorych miánowáli

Bogámi

Bogámi oboiey płći; ktorych brzydkie złośći
Do potomney podáły Swiátu wiádomośći.
Bo iedni mężoboyſtwem, drudzy cudzołoſtwem,
Drudzy zazdrośćią, inni inſzych grzechow mnoſtwem
Zle słyneli: niektorzy byli zaboycámi
Włáſnych Oycow, y bráciey, inni złodźieiámi;
Niektorych czárnokśieſtwá ſproſne ich wiádomych
Podáły do pámięći; słábych też, y chromych.
Z tych, niektorzy ſwą śmierćią z tego zeszli świátá,
Niektorych piorun pobił, á drudzy ſwe látá
Ná wygnániu dla zbrodźień ſwych márnie skończyli,
Niektorzy ſwoy ná służbie ludzkiey wiek ſtrácili,
Inśi od ran. O innych ták zás powiádáli,
Ze ſie dla ſproſnych grzechow w zwierzá obracáli,
A to dla tego, aby śmieley mogli złośći
Z przykłádu bogow pełnić, y rożne ſproſnośći.
Ták tedy mgłá zácmiłá Narod ludzki ſrogá,
Psal: 13. Ze niebyło, ktoryby znał, álbo ſzukał Bogá.
Tych zás wiekow ieden był mądrośćią nádány
Z Niebá Mąż, miedzy ludźmi Abrahám názwány,
Ktory z pięknych kreatur poznał Stworce Ludu,
Y Páná Prawdźiwego nie z iednego Cudu.
Bo kiedy rzućił wzrokiem ná Niebo wyſokie,
Ná Gwiazdy, Xiężyć, Słońce; ná Morze ſzerokie,
Y po ziemſkim Okręgu, zdźiwił ſie ſam w ſobie,
Przypátruiąc ſie tákiey Kreatur ozdobie;
Y kiedy ſpoyrzał ná Swiát, y ná Kreatury
Inſze ná nim, oſądźił, że nie ſą z Nátury
Ani tráfunkiem. tedy wiecey tey Sliczności
Nie przyczytał báłwánom, ni inſzey zwierzchności,
Lecz poznał Bogá, Ktory to ſwą wſzechmocnośćią
Wſzytko ſtworzył, y dotąd chowa Swą Mądrośćią.
A Bog ſtwierdźiwſzy iego vmyſłu ochotę,
Y áffektu ku Sobie, y rozſądku cnotę;
Zjáwił mu Sie, nie żeby iák ieſt w Swey náturze
Bog Sam: bo tego żadney niedał kreaturze,
Aby Go kiedy mogłá vyrzeć doskonále
Vlomnym wzrokiem, iák ieſt w ſwey Iſtoćie, ále
Przez dźiwną táiemnicę, ktora Mu Sámemu
Ieſt wiádomą. Tedy dał wiádomość Onemu
Doskonálſzą o Sobie, y Swoią ozdobił
Chwałą Go, y zá ſługę Sobie przyſpoſobił;

M Ktory

Ktory od śiebie w pozne látá pochodzącym
Potomkom dał o Bogu wiedźiec Wßechmogacym,
A Pobożność dał zá Cel. Y dla tey przyczyny,
Gen: 15. *Bog rozmnożył gromádne Abráhámá Syny,*
1. Petr: 2. *Y názwał plemie iego Swym wybránym Ludem,*
Ktory wywiodł z Ægyptu dźiwnym nieraz Cudem
Exod. 15. *Z niewoli od Tyraná Krolá Pháráoná*
Przez Hetmánow, Moyżeßá, y przez Aároná,
Meżow z Duchá Swietego Proroctwem słynacych,
Y świątobliwym życiem ozdobnie kwitniacych,
Zá ktorych spráwą Boskie odnieśli karánie
W Morzu tonac czerwonym źli Ægyptcyánie.
Lud záśie Izráelski (bo tym Lud wybrány,
Ktory od Abráhámá pochodźił, názwány
Był tytułem v Swiátá) sucha przeßedł noga
Przez brody Morskie, táka torowána droga:
Wody bowiem stánęły z tey y z owey strony
Rozdwoione áż do dná, iák mur postáwiony.
Gdy záś Pháráo z woyskiem gonił Lud wybrány
Zálały go y z woyskiem dźdżyste wod bálwány.
Potym, przez wielkie Cudá, iák wieść z Pismá nieśie,
Prowádźił przez czterdźieśći lat Swoy Lud po leśie,
Kármiac Niebieskim chlebem w rożne smáki sporem,
A poiac słodkim z twárdey opoki liquorem.
Exod: 38. *Zakon też ná tablicách spisány kámiennych,*
Ktory był Typem przyßłych táiemnic zbáwiennych,
Dał ná gorze Synái Wodzu Moyżeßowi,
Aby Izráelskiemu podał go Ludowi;
Ktory Zakon práwego Bogá w vczćiwośći
Mieć vczył, á bálwány czćić, y sprośnych złośći
Zákázywał. Ták tedy ná obfitą ziemie
Wprowádźił (iák obiecał) Abráhámá plemie
Przez Cudá. Lecz trzebáby ná to Cyceroná,
Albo złotoustego w perorách Dyoná,
Aby mogł opowiedźieć Dobrodźieystwá one,
Y Dobroci od Bogá świátu wyświádczone.
A te dla tego czynił Cudá rozmáite,
Y Dobroći wyświádczał ludźiom známienite,
Aby od bálwánow czći, y sprośney wybáwił
Niepráwośći, á w ryze Boiáźni Swey wpráwił;
Iednák Nátura náßá błedom podlegálá,
A przez diabelską záwiść śmierć tryumfowálá.

Nád

Nád ludźmi; Boski záśie trwał nieskáßowány
Dekret, y potepiał Rod Ludzki zepsowány.
Gdyśmy tedy ták ćießką byli przyćiśnieni
Nedzą, TEN *od Ktorego iesteśmy stworzeni*
Niezápomniał Dźieł Rąk Swych, áni z Swey Opieki
Wypuśćił nas, áni dał nam zginąć ná wieki.
Ioan: & Luc. 1. SŁOWO *bowiem* PRZEDWIECZNE SYN *Iednorodzony*
Zá wolą BOGA OYCA *łáskáwa wzbudzony*
Miłośierdźiem, ktory iest ná Oycowskim łonie,
ON, *ktory w Chrześćiáńskim chwalony Zakonie*
W Iedney z OYCEM *y z* DVCHEM SWIĘTYM *Społeczności*
Bywa, y iednych Rządow, v spolney Istnośći:
Dawnieyßy nád wßytek Wiek, niemáiac záczątku.
ONO SŁOWO *Przedwieczne, Ktore, Ná Początku*
Było v Bogá: BOZY SYN, *Ktory był Bogiem,*
Przyßedł ná Swiát, y Stał sie dla nas slug vbogiem.
Ktora nietylko słowy niewypowiedźiána
Pokorá, lecz y myślą iest niewybádána.
Bywßy bowiem przed Wieki Bogiem záwße Cáłym,
Nienarußywßy Bostwá, sstał sie Doskonáłym
Człowiekiem, dla nas nedznych z Duchá Niebieskiego;
Ioan: 1. *A z Przeczystey* MARYEY PANNY, *nie z meskiego*
Płodu, ni z woley, ále ON PAN *z Duchá Swiety*
W Czystym Zywoćie PANNY *Czystey iest Poczety.*
A w przod przed Tym Poczećiem Páránimf posłány
Ieden był z Archániołow (Gábryel názwány)
Z Poselstwem do Przeczystey MARYEY *Dźiewicy,*
Ktory ley opowiedźiał o tey Táiemnicy.
Tedy z DVCHA *Swietego* SYN *Boży Poczety,*
On PAN *y* BOG *rozumem ludzkim niepoiety,*
Ze Krwi Czystey MARYEY *Pánny Ciáło wźiawßy,*
A Duße obdárzona rozumem przyiawßy,
Wyßedł w Iedney Persónie Dwie máiac Nátury,
Bedac BOGIEM, *y* CZŁEKIEM *doskonáłym, Ktory*
W teyże po Porodzeniu Mátke Swa Czystośći
Hebr: 4. *Záchował. On Sam náße niedoskonáłośći*
Isaiæ 53. *Przyiał ná Sie, procz grzechu, y náße choroby.*
Rom: 5. *Wiec że przez grzech Smierć przyßłá ná ludzkie osoby,*
Potrzebá było, aby, Ludzkiego Iedyny
Odkupićiel Narodu, bez wßelkiey był winy.
A gdy Niebo liczyło Chrystusowi Pánu
Lat trzydźieśći ná Ziemi, v Rzeki Iordanu,

Od wiel-

Od wielkiego z Prorokow był ochrzczony IANA,
Y w ten czás, kiedy ochrźcił sługá Swego Páná,
Táki Głos był z Niebieskich kráin vsłyſzány!
Lucæ 3. Ten ieſt Syn moy naymilſzy Mnie vpodobány.
A DVCH Swięty w poſtáći zſtapił gołebicy
Nań z wyſokiego Niebá. Po tey Taiemnicy
Záczął po Swiećie czynić Cudá niesłycháne,
Y znáki od poczatku Swiátá niewidźiáne:
To ieſt; vmárłych wskrzeſzáć, chod przywracáć chromym,
Z ludzkich ćiał gnáć czárty, wzrok dawáć niewidomym,
Tredowátych oczyſzczáć, słuch głuchym náprawiáć,
Y náſze záſtárzáła náture odnawiáć,
Prowádźić do Cnot Swietych, od zguby odwodźić,
A droge do Zywotá wiecznego przywodźić.
Matt: 19. Zwolennikow też wybrał dwánaśćie z gromády,
Y názwał Apoſtołmi z Páńskiey ſwey obrády.
Ktorym dał moc Náuke ſwa ludźiom wykłádáć,
Y o Niebieskiey Chwale Swiátu opowiádáć.
Ktora áby pokazał, y nas w Boże Syny
Przeniosł, przez Wćielenie ſie zſzedł ná te doliny.
Ale dla przedźiwnych Cnot Iego, y dla onych,
Ktore po Swiećie czynił, Cudow niezliczonych,
Izráelſcy Biskupi, y Stárśi Xiażetá,
Ktorych zazdrość z Awernu wzbudźiłá przekletá,
V ktorych On ſie báwił, y te Cudá czynił,
Potepiło Go ná śmierć, lub nic niezáwinił,
Owſzem Dobrodźieyſtwá im czynił nieskończone,
Ktore w ich niepámieći były zánurzone.
A ieden ze dwánaſtu Vczniow wyuzdány
Ná te złość przećiw Miſtrzu, Iudaſz mianowány,
Przenáiety wydał Go. Ták tedy poimáli,
Y ná śmierć Go pogáńskim narodom wydáli.
Tego, mowie, Ktory nas wſzytkich był Zywotem,
Ktory chćiał dobrowolnie bydź pod tym kłopotem:
Dla tego bowiem przyſzedł z Niebieskiey kráiny,
Aby zá náſze ćierpiał popełnione winy.
Przetoż, áby nas wywiodł ná ſwobode złota
Z grzechow, ćierpiał te meki okrutne z ochota,
Kiedy zás Mu wiele mak ſurowych żádáli,
Nákoniec Go ná przykry Krzyż, y śmierć skazáli.
Tedy wſzytkie te meki ćierpiał według ćiáłá,
Ktore z nas wźiał, Boska zás wolna zoſtawáłá.

Náturá od wſzelkich mak, bo gdy BOG Wćielony
Dwoiáka był Nátura, Boska obdárzony
Y Ludzka, ktora z nas wźiał; Ludzka ponośiłá
Wielkie meki, Boska zás wolna od nich byłá
Záwſze, bo Nieśmiertelna. W ludzkim tedy ćiele
Niewinny CHRYSTVS ćierpiał przykrych mak ták wiele,
Y śmierć poniosł ná Krzyżu; bo grzechu żadnego
Isaiæ 53. Niemiał w Sobie, áni ſie zdrádá w vśćiech Iego
Ználáзłá. Záczym ná śmierć ſroga potepiony
Rom: 5. Był niewinnie. Smierć bowiem przez grzech popełniony
Iákom rzekł, przyſzłá ná Swiát; á śmierći dla tego
Podległ, áby nas wyrwał z rázu śmierći złego.
Zſtapił tákże do piekłow, gdźie bramy wyſádźił,
Y zátrzymáne Duſze, z otchłań wyprowádźił.
W nowym też był po śmierći położony grobie,
Zkad trzeciego dniá zmartwych powſtał w Swey ozdobie,
Otrzymawſzy chwalebne nád śmiercia Zwyćieſtwo,
Y nam dawſzy ná tryumf Swe błogosłáwieńſtwo,
Ioan: 20. Dawcá nieśmiertelnośći, ná ćiele nádány,
Bedac nieśmiertelnośćia, Pokoy pożadány,
Hebr: 1. Pokazawſzy ſie w ćiele Vczniow zebránemu
Kołu, dárował Pokoy, y Swiátu cáłemu.
Psal: 61. Po tey czterdźieſtego dnia do Niebá Potrzebie
Wſtapił, y po Práwicy BOGA OYCA w Niebie
Siedźi, á ztámtad znowu ná ten świát z bogátem
Dworem sług ſwych, y z wielkim przyidźie Máieſtatem
Sadźić Zywych y Zmárłych; áby dał káżdemu
Nagrode według czynow, dobremu, y złemu.
Po Wniebowſtapieniu zás, śiedzac po Práwicy,
Zesłał DVCHA Swiętego według obietnicy.
Ná Vcznie ſwoie Swiete w ogniſtych iezykách,
Ktory to rázem ſpráwił w Swietych Zwolennikách,
Ze rożnemi poczeli iezykámi władáć,
Y skryte ſpráwy, iák im dał Bog, opowiádáć.
Tedy po wſzytkich kráiách Swiátá ſie roześli,
Y náuke o Wierze prawdźiwey rozniesli,
Lud rozumny z roskázu chrzcac Chryſtuſowego:
Matt: 28. W Imie OYCA, y SYNA, y DVCHA Swiętego.
Y vczac, aby wſzytko to było chowáne
Przykazánie, ktore ieſt od CHRYSTVSA dáne.
Tákim tedy ſpoſobem ten Swiát oświećili,
A bałwány z pośrzodká ſproſne roſproſzyli.

A lubo nieprzyiaciel Duszny przekonány
Cieszko nárzeka, bedac z báłwánow wygnány,
Y wzbudza woyne, głupim rádząc od Zakonu
Práwego do báłwánow powroćić vkłonu,
Iednák száble hártowne iego hárdey śiły
Moca śie Chrystusowa bárzo przytepiły.
Oto masz, Páná mego, Authorá Zbawienia.
Ktorego poymuy z tego ktotkiego mowienia.
Iáśniey poznasz, gdy ná ćie łáská Bogá twego
Spłynie, á z tego Dáru sługa bedźiesz Iego,

PVNKT VIII.

Iozáphát, Chrześćiáńską Wiárę przyimuie. Bárláám mu o Chrzćie, y o Sądźie Bożym opowiáda.

SKoro chćiwy Zbáwienney Rady Bárlámowe
Krolewic słuchem przeiął pilnym Mowy zdrowe,
Nátychmiast, wewnatrz świátłem Niebieskim ruszony,
Porwał śie z Máiestatu swego vnizony,
Z wielkim sercá weselem, ku Bárláámowi,
Ktorego obłápiwszy, słowá te wymowi:
Ieśli mie nie myli myśl, podobno kochány
Stáruszku, Ten to Kleynot Nieoszácowány,
Ná Ktory nie káżdego wolno iest zrzenicy
Pogladác, y skryto Go nie bez táiemnicy
Chowasz, chybá pokazáć śmiesz tákiemu, kogo
Zyczliwe nádárzyły Niebá zmysłom błogo
Rozumu zewnetrznego. Skoro bowiem twoie
Wstapiły w słuch moy słowá, záraz pierśi moie
Oświecone dźiwnym tchna Swiátłem; á zasłoná
Smutku, ktory tkwiał dotad w sercu, odsłoniona
Wesoły czyni prospekt. Ty, ieśli mniemánie
Moie, prawde ma w sobie sáma, day swe zdánie.
Ieśli záśie rozumiesz rzetelniey, powtornie
Wyraź iáśniey, rad słucham, y prosze pokornie.
Wzdy ná dzwięk tylko lutni w Orfeuszá czásy
Dawne, ożyły drzewá, y nieczułe lásy.
Tedy znowu odpowie Bárláám sedźiwy:
Práwie ták nieináczey Krolu miłośćiwy:
Tá to iest Táiemnicá Oná Známienita,
Ktora od Wiekow przeszłych, y Narodow skryta
Byłá, á w latách poznych ludzkiemu ziáwiona
Plemieniu; Oná wielka Táiemnicá Oná,

Ktora

Ktora przedtym Prorocy Swieći nádárzeni
DVCHEM Swiętym, *y rożnym w Duchu wyuczeni*
Sposobem z Dárow Niebá, Swiátu ogłośili.
Hebr. 11. *A gdy koniecznie w przyszłym wieku vpátrzyli*
Zbáwienie, vśilnie go doczekáć żadáli,
A przecie tey Fortuny swey niedoczekáli,
Pozny Wiek z Miłośierdźia szcześliwie Boskiego
Doczekał witáć w Ciele ZBAWIĆIELA *Swego.*
Matt. 16. *A przetoż*, Kto vwierzy, y ochrzći się, będźie
Zbáwion. *bez Chrztu, y Wiáry Zbáwion nik niebedźie.*
Rzekł on: Wszytko to, coś rzekł, wierzam bez watpienia
Y ktorego ogłaszasz Ludzkiego Zbáwienia
Authora, chwale BOGA: *Lecz o to vśilnie*
Vpraszam cie szczegulnie, ábyś nieomylnie
Wszytkie mi Táiemnice skryte opowiedźiał;
Y co mam czynic ábym doskonále wiedźiał,
Day mi práwa Náuke; y co Chrzest rzeczony,
Bez ktorego żaden bydź niemoże zbawiony?
Ze tego iest potrzeba, áby śie ci Chrzćili
Ludźie, ktorzy w Práwego BOGA *vwierzyli.*
Dał respons Stárzec: Chrzest iest tey nienáruszoney
Chrześciánskiey po Swiećie Wiáry rozgłoszoney
Iákby korzeniem, pewnym záśie fundámentem
Łáská Boża Chrztu tego, ktory Sákrámentem
Bedac názwány, wszytkie grzechy záciagnione
Od Nátury, y zbrodnie wżyciu popełnione
Obmywa: bo iest táki Mándat Páná mego;
Abyśmy śie przez Wode, y DVCHA Swiętego
Odrodźili, y dawney godnośći nábili,
Ktora nieposłuszeństwem byliśmy stráćili.
To iest, Przez Modły, y przez Zbáwienne wzywánie,
A do Wody przez DVCHA Swiętego *Zesłánie*
Tey nábywamy przy Chrzćie Godnośći. Tedy my
Matt. 28. Z *Mándatu* ZBAWIĆIELA Nászego *śie chrzćimy*
W Imie OYCA, y SYNA, y DVCHA Swiętego.
Wiec tym sposobem Łáská DVCHA *Niebieskiego*
Ná onego Człowieká, ktory śie chrzći, spływa
Duszę, y w niey iáko Gość wdźieczny przemieszkiwa,
Oświecáiac ia świátłem, y z nieprzyiacielá
Boskiego przyiemnego BOGV *Przyiaćielá*
Czyniac, oraz On Obraz, *ná Ktory stworzona,*
Y Podobieństwo BOŻE *byłá wyrázona*

Przy-

Naz: orat. de Sanct: baptiſm. Przywracáiac. W ten czás ſie dawnych wyrzekamy
Wyſtepkow, á Nowego Páktá záwieramy
Zyćia z BOGIEM Wßechmocnym, á iuż doskonálßy
Poczynamy wieść żywot, ábyſmy ná trwálßy
Z tad mogli zayść zá Temi, Ktorzy odrodzeni
Sa do Kroleſtwá Chwały Wieczney wprowadzeni.
Bez Chrztu zás prozen Dobrey Nádzieie zoſtáie
Káżdy, choćby wdział ná ſie wßytkich Obyczáie
Swietych Ludzi Pobożne. bo ták BOG Wcielony
Ioan: 3. Rzekł: Záprawdę Mowię wam, ieśli odrodzony
Człowiek niebędźie z Wody, y DVCHA Swiętego,
Niebędźie vczęſtnikiem Kroleſtwá Wiecznego.
Przetoż nád wßytko proßę, ábyś w BOGA Twego
Vwierzył, á predzey ſie brał do Chrztu Swietego
Krom zwłoki: bo odkładáć niebeſpieczna bedźie
Dla tego, że niewiemy, kiedy śmierć przybedźie.
Rzecze Iozáphát: Coż to zá dobra názwána
Ieſt od ćiebie Nádzieiá, ktora negowána
Niechrzczonym bywa ludźiom? y tobym chćiał wiedźieć,
Co ieſt wieczne Kroleſtwo, rácz mi opowiedźieć?
Zkad tá, że BOG Wcielony, wieść w vßach twych słynie
Iák o niepewnym śmierći powiádaß terminie?
Ktorey ſie bárzo lekam, y ztad troská w głowie
Záwźieta turbuie mi y śiły y zdrowie,
Y wßytkie ná vmyśle mierzi pompy Swiátá.
Wiec, gdy z nas káżdemu Smierć wezmie żyćia látá,
Dokad ſie obrocimy? czyli w nic poydźiemy,
Y w niepámieći wiecznem czáſem zátoniemy?
Czyli po tym żywoćie drugi náznáczony,
Ieſt żywot? we wßytkim tym chce bydź wyuczony.
Vmieietny Bárláám ná zbáwienne mowy,
Y pytania, odpowie iemu, temi słowy:
Nádzieiá oná dobra odemnie wſpomniána,
Ieſt Kroleſtwá gornego, gdźie nágotowána
Ieſt Chwalá nieskończona Swietym z wieku, ktora
Zadnego bydź niemoże nigdy Oratorá
Wymownego iezykiem madrym wyrázona,
Ani doskonálego w mowie Cyceroná,
Ni innych Kráſomowcow. bo ták piſmo świete
Powiáda z Apoſtolá, y z Proroká wzięte.
1 Cori: 2. Tákie Roskoßy, ktorych oko niewidźiálo,
Iſai. 64. O ktorych vcho ludzkie nigdy niesłyßálo,

Ani we-

Ani weßlo do ſercá, nágotował w Niebie
Dobrotliwy Stworzyćiel miluiacym Siebie.
Gdy záśie, porzućiwßy te lepionke z gliny,
Bedźiemy poczytáni miedzy Boskie Syny
Zá Iego Dobrodźieyſtwem; z Ktorego pomocy
Nádzieia niezdrádźi nás. ná ten czás On mocy
Doda nam; y ſpráwi to, że gdy Chwały oney
Rozumem niepoietey, y niewymowioney
Swiátłości, y Zywotá, ktorego nietyka
Nigdy śmiertelna Parki zawiſney motyká,
Y ſpolnego z Aniolmi nákoniec mießkánia;
Doydźiem doskonálßego w Niebieśiech poznánia.
Bo ieśli zá pomoca BOGA łáskáwego
Doſtapimy po śmierći Dobrodźieyſtwá tego,
To ieſt, ábyſmy ſpolna z Bogiem Przyiaźń mieli,
Ile ſie godźi ludźiom, bedźiemy wiedźieli
Wßytkie w Nim te Sekretá, ktore pod zasłona
Teraß tak Morpheußem myśl ćmia przytłumiona.
2. Cori. 3. Z mieyſc bowiem piſmá, ktore DVCH Błogosláwiony
Obiáwił Kośćiolowi Swemu, wyuczony
Rozumiem, że ieſt Chwały Niebieskiey naywyżßy
Gradus, mieć do widzenia Przenaświetßey bliżßy
TROYCE przyſtep, y Oney Swiátłem niezmierzonym
Bydź przy kontemplácyey iáśniey oświeconym,
Y pogladáć beſpieczniey ná Iey nieskończona
Y niewymowna Chwałe, twarza odsłoniona.
A niedźiw, że tey Chwały ſplendor niezmierzony
Y Táiemnic, y Swiátłá, Madrych wyrázony
Niemoże bydź iezykiem, áni piorem, boby
Niebyłá ták wyſokiey ceny, y ozdoby
Chwała, gdybyſmy ziemſcy, máiac skáżytelne,
Y wyſtepkom podlegle to ćiáło śmiertelne,
Mogli poiac rozumem, y wyráźić mowa.
O Czym kiedy Náuke maß odemnie zdrowa,
Przyimiy ia bez watpienia, y te ogłoßone
Słowá miey zá prawdźiwe, á nie zá zmyślone.
Wiará y vczynki ſa potrzebne do zbáwienia O tym zás myśl codźiennie, ábyś przez twe czyny
Pobożne był wpiſany miedzy BOŻE Syny.
Ktorey kiedy doſtapiß Chwały roskoß onych,
Doskonáley poymieß Dobr walor nieskonczonych.
Zes mie zás o tym pytał, z kad my Chrześćiánie
Mamy pewne o BOGV Wcielonym poznánie?

O Ták

Ták maß rozumieć o tym, że przez rozgłoßenie
Ewángeliey świetey, ktora To Zlaczenie
Boskiey Nátury z Ludżką głośi w BOŻYM SYNIE,
Wiádomość nieomylna w sercách náßych słynie.
Bo od Ewángelistow Páńskich opisáná,
Tá iest Ewángelia Księgá miánowána,
Ktora nam opowiáda o nieskáżytelnym
Stanie, o Zyciu wiecznym, y o Nieśmiertelnym
Krolestwie w Niebie gornem: tákże ná zbáwienie
Duß ludzkich, ogłasa nam grzechow odpußczenie,
Ktorzy iestesmy ziemni, y według náßego
Ciáłá zgubie podlegli z wyroku Boskiego.
Ktora Ewángeliey Księge Ci spisáli,
Ktorzy ná to pátrzyli, y opowiádáli
Swiátu, á tych Zbáwićiel Náß obrał Vczniámi,
Y miánował (iákom ći rzekł) Apostolámi.
Wiec Ci nam po Chwalebnym do Niebá Wstapieniu
CHRYSTVSA, ku náßemy Dußnemu Zbáwieniu,
Y Cudá y Náuke, y wßytek strawiony
Zywot Iego ná ziemi, ile mogł stworzony
Ludzki rozum wyráźić, piorem opisáli,
Y nam do wiádomośći ták wierząc podáli.
Rzekłem; ile zmogł dowćip ludzki; bowiem z miedzy
Páńskich Ewángelistow Ten, co nam pośledzy
Opisał zbáwićielá Zywot, y Zabáwy,
Ioan: 21. Ták mowi: Sa y inne wielorákie spráwy
Ktore Pan czynił, á te kiedyby bydz miáły
Spisáne, mniemam, że Swiát nieobiałby cáły.
Więc tu cześćia Wćielenia Páńskiego Kroniká,
Cześćia Cudow, á cześćia Niebieskich zámyka
Przykazań Hystorya z DVCHA wyrázona
Swiętego, y cálemu świátu obiáwiona.
Tákże głośi o Mekách Chrystusá bez winy,
Y o Smierći, ktora wział dla náßey przyczyny
O Chwalebnym też piße Zmartwychwstániu Iego,
Y o dźiwnym Wstapieniu do Niebá gornego.
Ná ostátek, tá Księgá O wtorym wspomina
Wielkim Przyśćiu ná ten Swiát Człowieczego SYNA:
Bo znowu przyidźie ná świát z Chwała niewymowna,
Y z gromáda Niebieskich Rycerzow nierowna
Swiátowey, SYN Człowieczy, áby ná Ziemiány
Wydał wiecznemi czásy swoy nieodwoláný

Dekret,

Dekret, zá ktorym bedźie płátá zgotowána
Káżdemu według iego vczynkow oddána.
Genes. 2. Bo kiedy BOG (iákom rzekł) Człowieká Pierwßego
Vformował, Duchá weń tchnał Nieśmiertelnego,
Ktora cześć známienitßa człowieká názwána
Iest Dußa nieśmiertelna, Rozumem nádána,
Y Wola, y Pámiecia. á żesmy skazáni
Ná śmierć zá grzech zostáli, koniecznie poddáni
Musim bydz práwu śmierći, y żaden zrodzony
Od tego niemoże bydz Práwa oddalony.
Niech kto iáko Máthuzal pod tyśiąc lat żyie,
Y ten się z długim większym przed śmiercią nieskryie.
Smierc záś ludzka, nic nie iest tylko, rozwod Dußy
Z Ciálem, ktore po śmierći w ziemny proch się krußy:
Bo to Ciálo, ktore iest z gliny vlepione,
W proch poydźie, gdy od Dußy bedźie odlaczone.
Dußá záś, ktora práwu śmierći niepodlega,
Tám idźie gdźie BOG każe, skoro się rozbiega
Z ćiálem. Rzeke rzetelniey: ná táka wygode
Tráfia po śmierći, iáka tu sobie gospode
Sporządźiłá. iák bowiem kto się tu spráwuie,
Niech się táka po śmierći pláte bráć gotuie.
Tedy, gdy przepedza bieg długi ludźie ná tem
Lucæ 21. Swiećie, przyidźie z ogromnym BOG Náß Máiestatem,
Y z niewymowna Chwala ná Sad tego Swiátá,
Y doydźie według zasług káżdego zapłátá.
Ktorego strášnym Przyśćiem Niebá sporzadzone
W piekny Plánetámi wzor, beda porußone,
Y Wßytek Dwor Anielski boiáznia strwożony
Bedźie stał przed Obliczem Iego zgromádzony.
1. Thess. 4. Co się ná ten czás spełni, kiedy w Archániolá
Głośie, Dźwiek traby Boskiey ogromnie záwola.
Ná ktory Dźwiek vmárli z grobowcow powstáná,
Y przed strášliwym Iego Máiestatem stáná.
O Zmartwychwstániu záśie miey to rozumienie,
Ze Ciálá z Dußa znowu bedźie ziednoczenie.
1. Cor. 15. Tedy samo toż ciálo, ktore w ziemie poydźie,
Nieśmiertelnośći, kiedy z grobu wstánie, doydźie.
Y niemaß o tym watpić, áni w swym mniemániu
Sadźić opák o ludzkich ciał zmartwych powstániu:
Abowiem Temu, ktory wprzod stworzył Pierwßego
Z gliny Człowieká; w ziemny proch obroconego

Według

Wedlug Ciálá, ktore iest vlepione z błotá
Ziemnego, záś, gdy zechce wskrześić do Zywotá,
Nie iest rzecz niepodobna. bo iezeli zdrowem
Rozsadkiem weyzrzyß, iáko Wßechmocny BOG Słowem
Swym ten Swiát wßzytek stworzyl, y Czleka z niczego,
Dość bedzieß doskonály miał Argument tego:
Ktorey bowiem niebylo przedtym, wziawßy Ziemi
Szmát, stworzyl z niey Clowieká Rekomá swoiemi.
Iákim tedy sposobem Człowiek iest zlepiony
Z ziemi? iákim ten kßtałtem Element stworzony
Z niczego? y ná iákim táż ziemiá stworzona
Ták cießka fundámencie, trwa nieporußona?
Iákim kßtałtem z niey zbozá, drzewá, gáie, chrosty
Bez liczby, trawy, kwiećie, y inne porosty
Powstály? iáko ná niey gromádne zwierzeta
Páßa sie? y z kad poßly swobodne ptaßetá?
Y to tákże vważmy, iák z podlego plodu
Ludzie wychodza ná świát, ták zacnego Rodu?
A przetoż Temu, Ktory to wßytko z nißczego
Wywiodl, y dotad wßytko Wßechmocnośćia Iego
Státe sie, nietrudna rzecz bedzie Ciálá one,
Ktore sa przez Smierć zwykła w ziemie obrocone,
Powroćić záś ná Zywot z grobu podziemnego,
1. Cori: 5. Aby káżdy odebrał pláte według swego
Psal: 61. Czynu. bo terázniey ßy czás ná praca dány,
A przyßly iest ná pláte determinowány.
Bo gdzieby spráwiedliwość Boska sie podziálá,
Gdyby Ludzkich ciał wskrzeßáć z grobowcow niemiałá:
Poniewaz wiele Meżow Zyćia pobożnego
Iest, ktorzy vćierpieli śilá ná tym złego
Swiecie, y vćiśnieni byli rozna troska,
Na ostatek podieli śmierć zá Chwałe Boska.
Drudzy záśie niezbożnie żywot swoy pedzili
Wlubieznościách; y w grzechách bieg życia skończyli.
Owoż BOG, ktory słynie Łáska, y Miłośćia,
A wspol obwárowány iest Spráwiedliwośćia,
Náznaczyl ostáteczny Dzień Ciał Zmartwychwstánia;
Dzień Sadu, Dzień zapláty káżdemu oddánia.
A gdy do Dußy Ciálá beda przylaczone,
Niezbożny człowiek zá swe zbrodnie poczynione,
Ktory tu wiodl roskoßy, y złote fortuny,
Weźmie kare; Dobry záś wziawßy ćiálo z truny,

Dobra weźmie nagrode, lubo w czym mogł zgrzeßyć,
Iednák sie przez pokute do BOGA pospießyć
Vśiłowal. Ták bowiem nam Pan przypomina
W swey Kronice: Vslyßa głos BOŻEGO SYNA
Ci, ktorzy leża w grobách. Ci ná Zmartwychwstánie
Zyćia, ktorzy pełnili BOSKIE Przykazánie,
Powstána. Ktorzy záśie żyli tu bez rzadu,
Ná Zmartwychwstánie z grobow wynida dla Sadu.
Tedy ná ten dzień beda sporzadzone Throny,
Ioan: 5. Ná ktorych długim wiekiem Architekt wsławiony,
Y Rzadzcá wßech Kreatur śiedzie y odkryte
Dan: 7. Beda Kśiegi, ná ktorych wßytkich nas wyryte
Vczynki beda, mowy, myśli záchowáne,
Aby cálemu Swiátu były pokazáne.
A Rzeká przed nim bystra z ognistych złożona
Płomieni, pretkim biegiem poydzie rospedzona,
Y wßytkie spráwy táyne, ktore ćicho w mroku
Ciemnem zámierzchłe leża, beda ná widoku.
Tákći gnoy, y rozmáryn śniegiem przykurzony
Zárowno Zimie bywa od oká sadzony,
Ale, gdy przyidźie Wiosná, on vpał słoneczny
Pokaże, gdźie rozmáryn, á gdźie gnoy wszeteczny.
Wiádomego Praw wtedy niebedzie Pátrona,
Ani wymowa bedzie spráwá obroniona:
Wymowne bowiem zá nic Krásomowcow słowká
Beda, áni vyść może fałßywa wymowká.
Godność, Bogáctwá, tákże od fortuny dáne
Inne Dobrá; wyniosłość, y ofiárowáne
Dáry niezwatla sadow, ni każa im zbladzić:
Bo ten Pan Sedzia, bedzie spráwiedliwie sadzić,
To iest: wßytkie vczynki wżyciu popełnione,
Mowy prożne, y myśli teraz vtáione.
Spráwiedliwszy Sad bedźie nád Arystydesá
Sady, sroższy złym bedźie nád sad Kámbisesá.
Y poyda, ktorzy Boskie mándátá pełnili,
Do Krolestwá wiecznego, áby wspolnym żyli
Towárzystwie z Aniołmi, y w świátłośći oney
Rozumem niepoietey, zmysłem niezgonioney
Przy Thronie TROYCY Swietey pogladáiac z wieku
Ná dziwne Táiemnice zgotowáne czleku.
Ktorzy záś niepráwośćia grzechow obciażeni
W zbrodniách pomárli, poyda Dekretem straceni

Boskim ná meki wieczne czártom zgotowáne,
Ktore pieklem, y zebow zgrzytániem názwáne,
Robakiem nieuśpionym, zewnetrzna ciemnośćia,
Y nieprzeliczona mak wſelkich ſa przykrośćia.
A nád te wſytkie meki niemáſ nic ćieżſego;
Iáko bydź oddalonym od Bogá miłego,
Y bydź precz odrzuconym od Twarzy kocháney
Y od Chwały wybránym Bożym zgotowáney
Ktorey wyráźić iezyk niemoże ſtworzony.
A gdy wſytek Swiát pátrząć bedźie zgromádzony,
Bydź oſadzonym w ogień z háńba nieslychána
Przed widokiem cáłego świátá pokazána.
Gdy tedy potepionym ná nieznośne troski,
Y meki do Kocythu pádnie wyrok Boski,
Ná wieki iuż niebedźie miał publikowány
Raz Dekret dobrym, y złym, ná powrot odmiány:
Bo iáko Zywot wieczny trwáć bez końcá bedźie
Swietych; ták potepionych kará mak niezbedźie.
Gdyż nád Ten ſpráwiedliwy Sad ſpráwiedliwſego
Niebedźie Sadu áni Wiekſego Sedźiego.
Wiecey popráwy żyćia, áni dla ćierpienia
Mak ćieſkich, áni bedźie grzechow odpuſczenia.
Ani tákiey moga doyść rády potepieni:
Aby kiedy mogli bydź z piekłá wybáwieni:
Bo y oni, y meki w piekle ſporzadzone
Trwáć wiecznie beda Boskim Dekretem ſtwierdzone.
Zkad káżdy może w głowie ſobie ruminowáć,
2\. Petr: 3. *Iák nam oſtrożnie trzebá w żyćiu poſtepowáć*
Wzgledem Sadu, ábyśmy mogli uyść przyſłego
Gniewu, á po Práwicy ſtáć SYNA BOŻEGO.
Po Práwicy CHRYSTVSA *bowiem Dobrym ſtroná,*
A złym po Lewey rece bedźie náznáczona.
Matt: 25. *Wiec, błogosłáwionemi Dobrych* OYCA *Swego*
Názwáwſy, záprowádźi z wielka do Wiecznego
Kroleſtwá Chwała, á złym, ſrodze rozgniewány,
Z wiecznym przeklectwem wyda ſwoy nieskáſowany
Dekret, ná meki wieczne, y precz bez reſpektu
Ableguie od Swego wdźiecznego konſpektu.



PVNKT IX.

PVNKT IX.

To, co pierwey krotko y wezłowáto powiedźiał, tu ſzerzey wykłada, y Piſma S. świádectwá przywodźi.

VZył tych słow Iozáphát: Stráſne iákieś rzeczy
Y wielkie opowiádaſ? Ktorym zmysł człowieczy
Dźiwić ſie musi, á ſam człowiek ſtracháć raczey,
Słucháiac tych mow, ieśli ták ieſt, nieináczey?
Tedy, gdy Smierći pewne przyida ná nas fátá,
Y w proch ſie obroćimy; znowu, áby płátá
Byłá dána káżdemu według czynow iego
Po ściſłym exáminie, bedźie czáſu ſwego
Ciał Zmartwychwſtánie: ále czym tego dowodźiſ?
Y iákim przyſłych rzeczy ſpoſobem dochodźiſ,
Ktore w zmysł niewchodźiły, y nigdy niewchodza?
Iák drudzy z toba, tylko tych rzeczy dochodza
Wiára? bo ktore były dźiełá ſpráwowáne,
Y ſáma kiedyś Prawda Swiátu pokazáne,
Choćiaśćie ná to wzrokiem ſwym niepogladáli,
Od tych wźieliśćie Wiáre, ktorzy to podáli
Do potomney pámieći z widzenia tych rzeczy.
Ale iákim ſpoſobem może rozum człeczy
O przyſłym czáśie wiedźieć zápewne, iáko wy
Y wiećie, y wierzaćie, y twierdźićie słowy?
Dał Bárláám Synowi Krolewskiemu ná te
Zárzucona Quæſtya, tákowa zapłáte:
Z przeſłych Dźieiow, álbo ſpraw, ktore były, o tym
Niemylna mamy Wiáre, co ma bydź ná potym.
Bo ktorzy to po wſytkim Swiátá rozgłośili
Kregu, w namnieyſey nigdy rzeczy niezbładźili:
Przez rożne bowiem Cnoty, y przez rozmáite
Cudá ſtwierdźili ſwoie Mowy známienite,
Ciż podáli wiádomość te z Niebá w przytomnym
DVCHV, *co ma ná potym bydź w Wieku potomnym,*
Iáko tedy niebyłá żadna Spráwá oná,
O ktorey nam podáli Náuke, zmyślona,
Ani te Spráwy w ſobie omyłki co miáły,
Ale ſie bydź iáśnieyſe Słońcá pokazáły,
Cokolwiek od nich było Swiátu roznieśiono,
Przez Náuke, álbo Czyn. Ták bedźie ſpełniono
Y nápotym, co y ſam CHRYSTVS *nam obiáwił*
Mowa, a Czynem ſpełnił. A naprzod ták práwił:

Ioan: 12. Záprawdę powiádam wam, iż przyſzłá godźiná,
Gdy vmárli vsłyſzą głos BOŻEGO SYNA,
Y co vsłyſzą, będą żyć. *Záś oczywiſty*
Táki Text v drugiego ieſt Ewángeliſty,
V ktorego ZBAWIĆIEL *nam ták przypomina*
Luc: 20. *W ſwey Kronice:* Vsłyſzą głos BOŻEGO SYNA
Ktorzy leżą wgrobowcách, ći ná Zmartwychwſtánie
Zyćia, ktorzy pełnili Páńskie przykázánie
Powſtáną, ktorzy záśię żyli tu bez rządu,
Ná Zmartwychwſtánie z grobu wynidą dla Sądu.
Znowu ták mowi: Albo o ćiał zmartwychwſtániu
Nieslyſzeliśćie, iáko wam w przepowiádániu
Ieſt od BOGA *podáno; gdźie ieſt mowá táka:*
Iam ieſt BOG Abráhámá, iam BOG Izááká,
Y BOG Iákobá; BOGA *záśie niemáiacych.*
Zyiacey duſzy niemaſz, ále BOG *żyiacych.*
Matt: 24. *Bo iáko od pſzenicy kakol odłaczony*
Ná ogień ku ſpaleniu bywa precz wrzucony:
Ták przy skończeniu Swiátá wyśle ſwe Anioły
SYN BOŻY *z gornych krain ná źiemskie pádoły,*
Y wyrwa kakol, y tych, ktorzy nieprawośći
Pełnili, y wrzuca ie w komin goracośći,
Tám będźie, vſtáwiczny płácz, y nárzekánie,
Y láment bez przeſtánku, y zebow zgrzytánie.
Ná ten czás Spráwiedliwi świećić beda iáśnie
W Kroleſtwie onym wiecznym iáko Słońce właśnie.
Luc: 8. *To mowiac przydał:* Kto ma do słuchánia vſzy,
Niechay go moiá mowá ku słuchániu wzruſzy.
Temi PAN *y inſzemi ogłośił nam słowy,*
Ze będźie Zmartwychwſtánia ćiał Dźień on ſurowy.
Sáma záś prawda wiáre chcać ſtwierdźić, pokazał,
Gdy ták wielu vmárłym z grobow wſtawáć kazał,
Y wskrzeſzał; iáko wskrześił Przyiaćielá Swego
Łázárzá przez cztery dni w grobie leżacego,
Ktory trupem iuż traćił, ten (o iákie dźiwy!)
Ná záwołánie Iego powſtał z grobu żywy.
1. Corin: 16. *A ſam* PAN *Zmartwychwſtánie záczął doskonále;*
Bo niepodlega ſmierći, gdy po trzech dniách w Chwale
Zmartwychwſtał, y otrzymał tryumf chwały godny
Nád Smierćia, zkad vmárłych ieſt PAN *pierworodny.*
Bo choćia drudzy zmartwych do żywotá wſtáli,
Iednák, że śmierći znowu ſwe kárki podáli,

Niebyli Zmartwychwſtánia prawdźiwym Przykłádem;
Ponieważ drugi ſie raz ſtáli śmierći skłádem.
Sam záś PAN *Zmartwychwſtánia práwego Authorem,*
Ktory nieśmiertelnośći przybrany honorem.
To, ći, ktorzy z poczatku ná to ſwem pátrzyli
Wzrokiem, co doſzli vchem, Swiátu ogłośili.
Bo mowi ták narodow Doktor záwołány
Nie od ludźi śmiertelnych, lecz z Niebá wezwány:
Galat: 1. *Oznáymuie wam Bráćia náuke Zbáwienia,*
Rom: 4. *Iákom wam opowiedźiał; bo do zrozumienia*
Dałem, com wźiał, że CHRYSTVS *dla nas vmeczony*
Według piſmá Prorokow, y był pogrzebiony,
Ktory Zmartwychwſtał według piſmá Prorockiego.
1. Cori: 15 *Ieśli tedy* CHRYSTVSA *Tryumfuiacego*
Ogłoſzono, iák drudzy według ſwego zdánia
Smieia mowić, że niemáſz ćiał zmartwychpowſtánia?
Ieśli niewſtána zmartwych, CHRYSTVS *vmeczony*
Zmartwych niewſtał? á ieśli CHRYSTVS *niewzbudzony*
Od vmárłych zoſtáie, dáremna chowacie
Y prozna wiáre; w grzechu bowiem ieſzcze trwaćie.
Ieśli tylo nádźieia życ mamy ná źiemi
W CHRYSTVŚIE *że wſzech ludźi ſaśmy nedznieyſzemi.*
A teraz CHRYSTVS *Zmartwychwſtał Pierwſzy, káżdemu*
Ná przykład nieomylny w grobie leżacemu:
Ponieważ przez człowieká śmierći pánowánie
Przyſzło; ták przez Człowieká będźie Zmartwychwſtánie:
Bo iák wſzyſcy z pierwſzego vmieráia wieku
W Adámie: ták też beda w Chryſtuśie Człowieku
Ozywieni. Znowu ták: Trzebá, áby ćiáło
To náſze skáżytelne ná ſie przyodźiało
Nieskáżytelnosc, y to podległe znikłośći
Smiertelney doſtapiło ſwey nieśmiertelnośći,
A kiedy przyoblecze ná ſie nieśmiertelność,
Na ten czás te przypiſza człowiekowi dźielność:
Połkniona śmierć w zwyćieſtwie, kędy śmierći twoie
Zwyćieſtwo, gdźie twe żadło, kedy ſrogie boie?
Bo śmierć zniknie, y ſwoiey potegi pozbedźie,
Y wiecey ludźiom ſzkodźić ſwa moca niebedźie,
A iuż potym nád ludźmi będźie nieśmiertelnosc
Wiekuiſta pánowáć, y nieskáżytelność.
Będźie tedy zápewne, będźie Zmartwychwſtánie
A to my bez watpienia trzymamy wyznánie.

Tákże bedźie ſpráw liczbá w żyćiu popełnionych,
Y o płáćie, y karách wiemy náznaczonych,
To ieſt, ná Chryſtuſowym onym oſtátecznym
Przyśćiu, y Dniu, Dekretem vtwierdzonych wiecznym,
1. Petr: 2. Ná ktorym ſáme Niebá Ogniem ſpuſtoſſone,
Y Elementá beda pożarem zniſſczone,
A innych według Iego obietnic czekamy
Niebios nowych, y nowey Ziemi wygladamy.
A że tám, gdy ſie skończa zámierzone látá,
Bedźie káżdemu dána y kará, y płátá
Według zasług zá czyny, y myśli, y słowá,
Ták vtwierdza, CHRYSTVSA nieomylna mowá;
Matt: 10. Ktokolwiek iednemu z tych poda kubek wody
W imie tylko vczniá, ſwey nieſtráći nagrody.
Znowu ná drugim mieyſcu ták rzekł o tey płáćie:
Matt: 25. Gdy przyidźie Syn Człowieczy w Swoim Máieſtáćie,
Y wſſyſcy Aniołowie z nim przy Iego ſtronie,
Tedy ná Máieſtatu ſwego śiedźie Thronie,
Y beda wſſytkie przed nim zebráne Narody,
Y odłaczy ie, iáko odłacza od trzody
Kozłow páſterz ſwe owce; Owce po práwicy
Swoiey poſtáwi; kozly záśie po lewicy.
Y rzecze Krol tym, ktorzy beda poſtáwieni
Po práwey rece Iego, ták: Błogosłáwieni
Oyca moiego podćie, otrzymayćie one
Kráie wam od poczatku świátá ſporzadzone:
Bom łáknał, á dáliśćie mi ieść w mym łáknieniu,
Prágnałem, á dáliśćie mi pić w vprágnieniu:
Gośćiem przyieliśćie mie do domu wáſzego,
A przyodźialiśćie mie ſwa ſzáta nágiego:
Náwiedźiliśćie, gdym był choroba złożony,
Przyśliśćie do mnie gdym był w więźienie wſádzony.
A dla czegoż Zbáwićiel Pan tákich vżywa
Słow? dla tego, że ktora wyświadczona bywa
Od nas potrzebuiacym łáská, przypiſuie
To ſobie. W drugim mieyſcu ták nam oznáymuie:
Lucæ 12. Kto Mie wyzna przed ludźmi, y Ia go od śiebie
Wyznam przed Oycem moim, ktory mieſzka w Niebie.
Te ſa słowá y inſſe dowodem skutecznym,
Ze bedźie płátá dobrym ná dniu oſtátecznym:
Iáko złym zá ſpráwy złe kará zgotowána,
Ktora przez przypowieśći ieſt opowiedźiána

Od Chry-

Lucæ 16. Od Chryſtuſá. A wprzod ták: Był człowiek bogáty,
Ktory śiebie przybierał codźień w drogie ſſáty,
W purpure y w biśiory; ktory stoł okrywał
Smácznemi połmiskámi, y codźień vżywał
Hoynych bánkietow, á był ták niemiłośiernym
Y skapym, że nieiákim Łázárzem mizernym,
Ktory leżał ſprzykrzona choroba złożony
V wrot iego, pogárdźił, ſſcześćiem vnieśiony,
Y máley odrobiny chlebá mu od ſtołu
Swoiego dáć żáłował. Wiec gdy ſnem poſpołu
Smierci záſneli, áż Ow Łázarz vtrapiony
Po doczeſnym nieſſcześćiu ſwoim zánieśiony
Był do Niebá ná łono Oycá Abráhámá,
(Przez co, wybránych mieyſce Synow chćiał Adámá
Znáczyć w Niebie) á bogacz z roskoſſ obnáżony,
Był ná okrutne meki ogniá potepiony.
Do ktorego Abráhám ták rzekł z Niebá: Synu
Odebrałeś ná źiemi dobra, według czynu
Teraz ćierp: á Łázarz ſwe ponośił kłopoty,
On ſie teraz weſeli, ty znoś ſwe lichoty.
Matt: 22. Znowu rzekł, bydź, Kroleſtwo Niebieskie, Krolowi
Podobne, ktory ſprawił ſwoiemu Synowi
Gody, przez ktore gody znáczył wielka w przyſſłem
Wieku rádość, á ludzkim niepoieta zmysłem.
Bo do ludźi humorem źiemnym nápoionych
Czyniac słowá Niebieskie, od rzeczy ſtworzonych,
Ktorych mogli doświádczyć, przypowieśći gadał,
Nie żeby, (iákie tu ſa,) o godách powiádał,
Ale tych słow zażywał według ich grubośći,
Chcac, áby mogli poiać ztad przyſſłe rádośći.
Wſſytkich tedy (rzekł) on Krol ná gody záprośił,
Y áby tych dobr hoynie záżyli, ogłośił.
Lecz wiele záproſſonych ná te nieprzybyło
Gody Páńskie, á práwie onemi wzgárdźiło:
Niektorzy ſie bowiem z nich polem niepłużonym,
A drudzy wymowili folwárkiem kupionym,
Drudzy zás dla niedawno poietych Zon na te
Zadna miára niechćieli przyść gody bogáte.
Tedy Krol rozgniewány z bánkietu wymázáł
Tych, á drugich záprośić z drog, y vlic kazał.
A tym ſpoſobem kiedy gośćmi nápełnione
Były gody, y w koło mieyſcá záſádzone,

Q 2 Wſſedł

Wßedł Krol, áby oglądał śiedzących do stołu,
Y vyrzał śiedzącego człowieká pospołu
Z nimi nieprzybránego tám w ßáty godowe,
Do ktoregoránkorem zdięty rzekł tákowe
Słowá z Dekretem oraz: Słyßyß Przyiaćielu,
Iákoś tu śmiał z drugiemi wniść wspoł ku weselu,
Niedosyć wiáre. trzebá vczynki dobre mieć do wiáry, ten miał ßáte wiáry, á że nie godowe bez vczynkow, dekretowány do ćiemnośći zewnetrzney. Niemáiąc ßat godowych? á on ná te słowá
Oniemiał. Tedy dálßa do sług byłá mowá,
Y ten Dekret: Związawßy zá ręce, y nogi,
Wrzuććie go do ćiemnośći zewnętrzney; tám srogi
Będźie płácz, y zgrzyt zębow. Przez tych, ktorym gody
Niesmáczne były dla tey doczesney wygody,
Znáczą sie ludźie, ktorzy Chrystusowey wiáry
Niechćieli przyiąć, ále trzymáiąc błąd stáry
W Zydowskiey trwáli wierze, álbo też w pogáństwie,
Albo w obłudney sekćie, będąc w Chrześćiáństwie.
Przez tego záśie, ktory niebył przyodźiány
Wßáte god, znáczy sie ow, ktory, ácz przybrány
Był ßátą piękną Wiáry, iednak, że te cudną
Száte wiáry Niebieskiey złośćią zmázał brudną,
Słußnie od zobopolney vczty wywołány,
Y ná męki do ćiemney przepáśći posłány.
Matt: 25. Tákąż ná innym mieyscu przypowieść wykłáda,
Gdy rowne bydź Krolestwo Niebieskie powiáda
Dźieśiąćiom Pannom, z ktorych było obdárzonych
Pięć mądrośćią, pięć záśie głupstwem obćiążonych,
Te wźiąwßy z sobą lámpy, oleiu nie bráły
A mądre záśie Pánny olev z sobą miáły.
W ktorem mieyscu przez oley, chcąc nam Chrystus Práwy
BOG náukę dáć, znáczył dobre ludzkie spráwy.
A gdy ćicha noc miáłá wswym biegu poł drogi,
Stał sie głos: Oto idźie Oblubieniec drogi,
Wynidźcie przećiwko Mu. Przez nocy połowę
Znáczył niewiádomy czás. Więc, ktore gotowe
Były, zábiegły w drogę przećiw Mu bespieczne,
Y z nim záßły ná one wespoł Gody wieczne.
A Pánny głupie, ktore niebyły gotowe,
Vyrzawßy, że w ich lámpách gásną świátłá owe,
Szły po oley: á w tym, gdy drzwi były zámknione,
Poczęły tákim głosem wołác powrocone:
PANIE, PANIE otworz nam. á PAN im odpowie:
Záprawdę powiádam wam, nieznam was. Wtey mowie,
Y win-

Y w innych przypowieśćiách iáśnie pokazána
Prawdá, że będźie płátá káżdemu oddána
Zá vczynki, y myśli, y zá wßytkie mowy,
Co temi w inßym mieyscu stwierdźił CHRYSTVS słowy:
Matt 12. Powiádam wam, że káżde prozno z vst wydáne
Od ludźi słowko, będźie ráchubie podáne
Ná dniu Sądnym. Y znowu rzekł tákiemi słowy:
Matt: 10 Wáßey są policzone wßytkie włosy głowy.
Przez co znáczył, że wßytkie myśli niezbádáne,
Y vczynki są Bogu pod liczbę podáne.
Hebr: 4. Tákże Páwłá Swiętego są te w Kśiędze słowá:
Zywa iest, mowi, Boska, y skuteczna mowá,
Ktora bárziey nád wßelki ostry miecz dotyka,
Y do rozdźiału dußy, y ćiáłá przenika,
Tákże dochodźi duchá táiemney wnętrznośći,
Y bádáczem iest myśli, y sercá skrytośći,
Y niemáß w żadnym mieyscu stworzenia żadnego,
Ktoreby skryte było wiádomośći Iego,
Káżde spráwy są przed wzrok iego położone,
Do ktorego są náße słowá obrocone.
Toż y Prorocy, ktorzy obdárzeni bili
Duchem Swiętem, dawnych swych czásow ogłośili:
Ták bowiem Izáiaß rzekł w Boskiey Osobie:
Isaiæ 66. Ia znam onych vczynki, y mysli ich sobie
Abym im oddał płáte. Otom sie vsádźił
Przyść, bym wßytkie ięzyki, y kráie zgromádźił.
Y przyide, y nietáyna będźie chwałá Moiá,
Y będźie nowe Niebo, nowa Ziemiá, bo Ia
Tym każe stać przed Sobą. A ták wßelkie ćiáło
Przyidźie, áby mi vkłon należyty dáło,
Mowi PAN: y wynidą, y trupy obaczą
Mężow, ktorzy przećiw mie postępowáć raczą.
Bo ich robak niebędźie nigdy vmorzony
Y ogień ich niebędźie nigdy zágáßony,
Y do dostátecznego będą porzuconym
Trupem pátrzánia wßytkim. Záś rzekł o Dniu onym:
Isaiæ 13. Y będą wysokiego Niebá biegłe kręgi
Zwinione w iedne kupę iáko iákie Kśięgi
A wßytkie iásne gwiazdy, iáko drzewá liśćie
Z winnice pádáć będą w tego czásu przyśćie;
Przybywa bowiem pełny dźień zápálczywośći
Ná spustoßenie Ziemi, pełny surowośći

 Ná wy-

Ná wytrácenie grzeſznych: poniewaž ozdobne
Gwiazdy iuž wiecey świećić niebeda ſpoſobne.
Słońce iáśne okryia poſepne ćiemnośći,
A Kśiežyc wiecey nieda ſwey ludźiom świátłośći.
Y vſpokoie hárdość narodow niewiernych,
A podepce wyniosłość mocarzow mizernych.
Isaiæ 5. Zaś ták: Biádá wam, ktorzy niepráwość ćiagniećie
Sznurem proznośći. biádá, ktorzy vdáiećie
Zle zá dobre, á gorzkość przykra miaſt słodkośći
Zálecaćie, słodkość záś opák miaſt gorzkośći.
Biádá, ktorzy ieſteśćie do winá mocnemi,
Y ktorzy do opilſtwá ieſteśćie možnemi,
Ktorzy zá dar czynićie wolnym niezbožnego,
A prawde odbieraćie od ſpráwiedliwego,
Ktorzy ſad od vbogich ludźi oddalaćie,
A dobrá śierot wilczym ſobie przywłaſzczaćie
Práwem, by wam ſzedł ná łup śierotá vbogi.
Ey co poczniećie, kiedy przyidźie On Dźień ſrogi?
Do kogo mieć vćieczke o pomoc bedźiećie,
Y gdźie ſwa nieśmiertelna sławe podźieiećie:
Abyśćie nienápádli ná on Dźień wizyty?
Przetoz, iáko požera słome nieužyty
Ogień y w proch obraca: ták, iák rozžarzony
Wagl ich poczatek, rodzay záś iák proch wzgárdzony.
Páná Bowiem Záſtepow Zakon odrzućili,
A mowe Izráelá Swietego zbluźnili.
Soph: 1. Tákže drugi rzekł Prorok: Blisko ieſt dźień Boski,
On Dźień wielki, Páńskiego Dniá głos pełny troski.
Dźień gorzki, w ktory bedźie mocny vtrapiony.
Dźień ćiemnośćia, y mrokiem, y mgla otoczony.
Dźien gniewu, vtrapienia, Dźień támten vćisku.
Dźień nieſzcześćia, y nedze, y wſzelkich biad ſpisku.
Dźień wichru. Dźień on traby, dźwieku ná ſzerokie
Miaſta, y wieze mocne, y katy wyſokie.
Y vtrapie złe ludźie, y beda chodźili
Záślepieni przedemna, bo PANV zgrzeſzyli.
A krew onych wylana iáko źiemiá wſzedźie,
Ciało záś ich iáko gnoy ſproſny ležec bedźie.
Lecz y ſrebro, y złoto w Dźień zápalczywośći
Páńskiey niewybáwi ich. W ogniu gorliwośći
Ziemiá požárta bedźie, bo termin skwápliwy
Przynieśie wſzytkim ludźiom On Pan ſpráwiedliwy.

Znowu inſzy rzekł Prorok vkoronowány:
Bog iáwnie przyidźie ná Swiát, Bog náſz záwołány
Y niezámilczy. Ogniem bedźie kryte czoło
Miał przed ſoba, á wálna burzá bedźie wkoło.
Záwoła z gory Niebios, y przywezwie źiemie
Ná Sad, áby ſadzone ludzkie było plemie.
Pſal: 71. Záś ták: Wſtań Pánie, á ſadź, bo myśl niezbádána
Tobie ſámemu bedźie ná Sadźie wyznána.
Y ták? Od Ciebie doydźie kàzdy ſwey nagrody
Zá ſpráwy. Sa y inſze niemylne dowody
Prorokow, y Pſalmiſty Proroká Páńskiego,
Ktorzy świátu głośili to z Duchá Swietego,
Ze bedźie Sad y płátá. A náſz Pan wćielony
Toz ſtwierdzáiac náuczył nas že zámierzony
Przyidźie Swiátu kres, y Sad, y według ſpraw płátá,
Y bedźie Nieśmiertelny Zywot w przyſzłe látá.

PVNKT X.

Iozáphát wyžſzą mową Bárláámá ſkruſzony, coby miał czynić, pyta ſię. Bárláám go nápomina, áby Chrzeſt przyiął. O zapłáćie powiáda, ktorą BOG nágotował tym, ktorzy ſię do niego vciekáią.

NA tákie Bárláámá z Piſmá wywiedźione
Słowá, znowu Iozáphát máiac ſwe skruſzone
Zalem ſerce, potokiem z Krolewskiey zrzenice
Wilgotne łzy ná ſmutne począł toczyć lice,
Y ták wymowił: Wſzytkoś iáśnie opowiedźiał,
A práwie doskonále iákieś mi powiedźiał
Dźiwne y ſtráſzne wieśći, rzetelna ſwa mowa.
To słyſzac, co mam czynić, ábym ná tákowa
Nieprzyſzedł háńbe, y mogł vyść złym zgotowánych
Mak, á bydź vczeſtnikiem roskoſz obiecánych?
Act: 2. Odpowie: Piorem świetym Dowod wypiſány
Swiátu ieſt ten, že gdy Piotr świety, miánowány
Xiažećiem Apoſtołow pełny świetey mowy
Miał Náuke do ludu Niebieskiemi słowy,
Ludźie w ſercu zmiekczeni łzámi ſie karmili,
Ktorych y tyś dźiś przykład wział, á gdy mowili:
Coz tedy mamy czynić? rzekł ták pomieniony
Piotr Swiety: Pokutuyćie, á niech z was ochrzczony

Káżdy bedźie ná grzechow ſwoich odpuſzczenie,
A ták weźmiećie Duchá Swietego nátchnienie.
Wam ábowiem, y Synom wáſzym z was ſpłodzonym,
Y wſzytkim precz od Bogá ludźiom oddalonym,
Ktorychkolwiek do śiebie dobrocia wsławiony
Pan wzywa, obietnicy Dar ieſt náznaczony.
Owoż tedy Boskiego nieoſzácowány
Miłośierdźia ná śiebie dźiś Skarb maſz wylany.
Ciebie bowiem Stworzyćiel w láske nieskończony,
Ktoryś bedac od niego ſercem oddalony,
Y wola, cześc oddawał, nie mowie, kłamliwym
W báłwánách bogom niemym, lecz diablom zdrádliwym
Do pokuty prowádźi, y do Chrztu świetego.
Przetoż vprzeyma żadza pośpieſz ſie do tego,
Ktory ćie mile wzywa: z iego bowiem pieczy
Dobrotliwey około ćiebie, wſzytkich rzeczy
Widomych, y ktorych wzrok ludzki niedoſtánie
Ogladáć, doskonálſze bedźieſz miał poznánie.
A ieśli, bedac z Páńskiey lutośći wezwány,
Wzgárdźiſz tem, y przećiagnieſz czás, wyglozowány
Sadem Bożem zoſtánieſz z Kroleſtwá wiecznego,
Y bedźieſz wzgárdzony: boś wzgárdźił Páná twego
Łáska. Lecz trzymam dobrze: bo mi w głowie owá
S Petr: Do Vczniow rzeczona tkwi Apoſtolska mowá:
Wierzam żeś y posłuſzny był w twem powołániu,
Y bedźieſz posłuſznieyſzy Páńskiemu wezwániu,
Krzyż ná ſie wźiawſzy poydźieſz ochotnie zá Pánem,
Y Bogiem, od ktorego ieſteś powołánem
Od Smierći do Zywotá, od wieczney ćiemnośći
Ná Swiát, od ćiemney nocy do iáſney Swiatłośći.
Abowiem niewiádomość o Bogu, zácmienie
Ieſt duſzy, y wieczna śmierć, á báłwánow czczenie
Ná zgube przyrodzenia ieſt nád ſzalonego
Zepſowány Bágálá mozg coś ſzaleńſzego.
Ktorych ludźi kiedy chce wyráźić ſzaleńſtwo,
Y wielkie głupſtwo, tákieć rzeke podobieńſtwo,
Ktorem słyſzał od Meżá madrośćia sławnego.
Rzekł on ták: Báłwochwálcy głupi do owego
Sa podobni w ſwem głupſtwie głupiego ptáſzniká,
Ktory poimawſzy małe ptáſzyne Słowiká,
Gdy nożem ſwoim oſtrym chćiał iey odćiać głowe,
Oná ſtrátna ptáſzyná wſzczelá táka mowe:

Coć zá

Coć zá pożytek moiá licha śmierć przynieśie,
Ktora ſzczuplem robaczkiem żyie w puſtym leśie?
Ieśli chceſz ſie nákarmić, zamysly twe prożne;
Bom ſzczupla: lecz ieśli mie wolna puśćiſz, rożne
Trzy dam ći przykazánia, ktorych kiedy bedźieſz
Przeſtrzegáć przez wiek żyćia, wielkich dobr nábedźieſz.
Tákiego podźiwieniem głoſu poruſzony
Ptáſznik ſchowa w nożenki nożyk wyoſtrzony,
Y przyrzeka iey vſtnie, iż ieśliby miáłá
Co nowego powiedźieć, wolnaby zoſtálá
Od więźenia, y śmierći. zaczym rzecze oná
Łáskáwa obietnica ptáſzniká ſtwierdzona
Ták: Czego doyść niemożeſz, w te ſie rzecz niewdaway,
Przeſzłych rzeczy nieżáłuy, á wiáry niedaway
Temu, co niepodobna. Te trzy przykazánia
Gdy bedźieſz miał w pámieći, według mego zdánia
Bedźieć sługa Fortuná. Tákiey zdźiwem rády
Posłuchawſzy wypuśći do ptáſzat gromády
Swobodnych, ná powietrze. Słowik záś chcac tego
Doświádczyć, ieśli madrze poiał słowá iego,
Po powietrzu wiátr skrzydłem wolnem śiekac, rzecze:
O iák máło maſz w głowie mozgu proſty człecze,
Sámoś chcac Skarb vtráćił nieoſzácowány!
Bo ta mam w ſobie Kleynot drogi záchowány
Wiekſzy nád ſtruśie iáie. Wzbudzony tákowa
Nieſpodźiánie do ſmutku łowczy ptáſzka mowa,
Poczynie ćieżko żáłowáć, że máiac go w śtatce
Dopiero, ná powietrzu widźi, á chcac w klatce
V śiebie mieć go znowu, záwołá ná niego:
Wroć ſie słowiku drogi do budynku mego,
A gdy zechceſz odlećieć záraz, álbo potem,
W káżdy czás po powietrzu wolnem poydźieſz lotem.
Rzecze ptáſzyná. Teraz wiem, żeś brát rodzony
Ieſt Amphiſtydeſá; boś ná ktore skłoniony
Miał pilny słuch niedawno przykazánie, z tego
Nieodnośiſz pożytku wiere námnieyſzego.
Nápomniałem ćie bowiem, ábyś nieżáłował
Przeſzłych rzeczy, á otoś vmysł poturbował
Wnet ſmutkiem przeto, że z twych reku wypuſzczona
Miedzy ſwobodne ptáſtwo ieſtem policzona.
Dálámći mándat: Czego niemożna rzecz doſtáć,
Abyś niegonił; á ty lub niemożeſz ſproſtáć

S Wiedźieć

Wiedźieć mey dobrze drogi, náwet vśiłuieß
Poimáć mie, w czem twe głupſtwo wielkie pokázuieß.
Dáłám ći doskonáłą náuke potrzećie,
Abyś niewierzał słowom niepodobnym, przećie
Wiáreś dał, iákobym ia w ſobie perłe miáłá,
Ktoraby mą ſtáture ſwoią przewyżßáłá
Wielkośćią; niemáß w tobie áni zdźbłá rozſądku;
Bo iákim kßtałtem perłe moge w ſwem żołądku
Wietßą nád ſtruśie iáie nośić záchowáną,
Ktora z ćiáłem niemoge bydź mu porownáną.
Temże głupi ſpoſobem, w podobnem zoſtáią
Szaleńſtwie, ktorzy ſwoie dufność zákładáią
W báłwánách porobionych reką ludzką: bo te,
Ktorą zrobili, czczą ſwą zá Boſtwo robote,
Powiádáiąc: że ći ſą náßemi Bogámi;
Zkąd idźie to, że praca rąk ſwych pátronámi
Názywáią, ktorzy ſą ták nikczemney mocy,
Ze mußą ſtrzedz zpilnośćią y wednie, y w nocy,
Aby ktorego złodźiey nie vkradł z przybytku.
A iednák ſą ſtrożámi zdrowia bez pożytku
Nazwáni. Iákie głupſtwo, á práwie tákiego
Co zá rozum Narodu? niezrozumieć tego;
Iż ći, ktorzy niemogą dáć ſobie rátunku,
Iáką máią dáć pomoć drugim w ich tráfunku?
Z tąd gdy ſproſne báłwány przeklętym buduią
Duchom, drogiego ná to koßtu nieżáłuią.
A mowią, że ich fortun ſą skárbnicą drogą,
Y dobr, ktorych niemogli mieć, y mieć niemogą.
Psal: 113. *Z tąd o nich w Piśmie: Niech ſie im podobni ſtáią,*
Co to czynią, y wßyſcy, ktorzy w nich dufáią.
Bo ktorym zá zapłáte rzemieślnik báłwáná
Zrobił, oni go chwalą zá Bogá, y Páná.
Zrobiony ſam niepoydźie, áż go dźwigáć mußą,
Poſtáwiony nievydźie ieśli go nie rußą,
Ani mowi, ni widźi, áni ſie porußy,
Wołay, niesłyßy, choćby miał mieć ośle vßy.
Niech kto prośi o pomoc, nieda nic obrony,
Abowiem ze wßytkiego ſam ogołocony.
Niech ſie tedy ći wſtydzą, ktorzy ſwe dufánie,
Y ſpeze pokładáią w rzezánem báłwánie.
Deut: 32. *Y wßyſcy, ktorzy mowią báłwánom nádętym:*
Wy ieſteście bogowie náßi. Bo przeklętym

Szátánom, á nie Bogu z vkłonem dawáli
Ofiáry; bogom, ktorych y ſámi nieználi.
Nowi iácyś y świeżi bogowie przybyli,
Ktorych ſtárzy przodkowie ich nigdy nie cźćili.
Narod bowiem przewrotny, y krnąbrny bez miáry,
Y iuż w ſobie prawdźiwey dawney niema wiáry.
Z tego tedy rodzáiu náder niezbożnego
Wzywa ćie Krol Niebieski do boku ſwoiego,
Num: 16. *Mowiąc: Wynidź z pośrzodká przewrotnego ludu,*
Mich: 2. *Odłącz ſie, y nietykay ſproſnego ich brudu.*
Vſtąp z tego narodu práwie złośliwego,
Wſtań, á chodź: bo niemaß tám pokoiu żadnego,
Bo wáßych śiłá bogow, ktorych cźći pogáńſtwo,
Muśi bydź przy niezgodźie nieporządne páńſtwo,
Y tákie, ktorego trwáć niema długo śiłá.
My záś bogow niemamy, áni Pánow śiłá;
Ale chwalimy BOGA OYCA *Niebieskiego.*
1. Cori: 8. *Y* IEZVSA CHRYSTVSA *cźćimy* SYNA *Iego,*
Przez ktorego sſtáły ſie wßytkie rzeczy, y my
Stáliſmy ſie, ktorzy go BOGIEM *bydź wierzymy,*
Ktory Obrázem BOGA *ieſt niedoyzrzánego,*
Coll: 1. *Pierworodny przed wieki ſtworzenia wßelkiego:*
Bo w nim te kreatury wßytkie ſą ſtworzone,
Ktoremi y wyſokie Niebo oſádzone,
Y Ziemiá dolna: to ieſt, iáko te widome
Smiertelnym oczom rzeczy, ták y niewidome
One Mocy w niebieśiech, Páńſtwá, Xieſtwá, Throny.
Y duchow nieśmiertelnych orßak niezliczony,
Tám, gdźie ogniſta miłość świeći Cherubinow,
Y gdźie głęboka mądrość słynie Seráphinow,
Kędy Woyská Anyołow, y ćmy nieprzebráne
Ná Empyrze, vłomnem wzrokiem niedoyrzáne.
Ioan: 1. *Wßytko ſie przezeń sſtáło, á nic ſie bez niego*
Nie ſtáło, co ſie ſtáło. Wielbiemy Swiętego
Duchá, ktory y Pánem ieſt ożywiáiącem,
Y Bogiem w Troycy práwem, y Boſtwo dáiącem;
Duchá Poćießyćielá, y łáski pełnego,
Duchá, Niebieskich Synow przywłaßczáiącego.
Z tych Trzech PERSON *zoſobná káżdy vważony*
Ieſt BOGIEM; *iák* BOG OĆIEC *ták* SYN BOG *Wćielony,*
Iák SYN, *ták* BOG DVCH *Swięty. Chwalim záś Iednego*
BOGA *we Trzech Oſobách, Iedne máiącego*

W Boſtwie Náture, iedne Moc, y zobopolna
Potege, iedne Wladza, Cześć, y Iſtnośc ſpolna,
Ktora reſpektem Perſon bywa rozdżielona,
Ale reſpektem Boſtwá, Iedná nie troiona:
Bo te máia wlaſnośći w ſobie Trzy Perſony:
BOG OĆIEC *niezrodzony*, BOG SYN *ieſt zrodzony*
Z OYCA *przed wieki*, BOG DVCH *Swiety pochodzacy.*
W TROYCY *tedy Iedyny* BOG *ieſt Wßechmogacy.*
Pſal: 35. *Bo my z świátłośći, to ieſt, z* OYCA *Przedwiecznego*
Pátrzac ná Swiátłość, to ieſt ná SYNA BOŻEGO
W Swiátłośći, to ieſt w DVCHV *Swietem, iedno czćimy*
BOSTWO, *y w tych Perſonách trzech* BOGA *chwalimy.*
Y ten ieſt ſam Prawdżiwy w TROYCY BOG *poznány.*
Rom: 11. *Bo z Niego y przez Niego, y w Nim Swiát ieſt dány.*
Z tad tu z odległych kráin przybyłem dla tego,
Abym ćie wyprowádźił z bledu pogáńskiego,
Y náuczył tey Wiáry, z ktora od młodośći
Lat mych do tey ſedźiwey przyßedłem ſtárośći.
Marc: 16. *Przeto ieśli vwierzyß, y bedźieß ochrzczony,*
Zbáwion bedźieß; ieśli nie, bedźieß potepiony.
Bo: to wßytko, ná co twym wzrokiem dźiś pogladáß,
Y w czem bydź pochwalony ná tem świećie żadaß,
To ieſt; sławá, y godność, roskoß, y doſtátki,
Y wßytek ten przeminie polor Swiátá gładki,
A twoiá, chocbyś niechćiał, tá bedźie fortuná:
Bryłá ziemie ná śiedm ſtop, ßmát płotná, y truná.
Bo ciało twoie w málem grobie położone
Od przyiaćioł, y krewnych bedźie opußczone,
A miaſt przyiemnych wdźiekow, obrzydłość powſtánie,
Y ná mieyſce piekności ßpetne zepſowánie,
Tákże miaſt wdźieczney woni, gdźie bedźie oſtydły
Trup gnić miedzy robáctwem, wnidźie ſmrod obrzydły.
Dußá záś twá do piekłá zoſtánie wtracona,
Zkad bedźie ná oſtátni dźień wyprowádzona,
Aby wſpoł z ćiálem wźielá on nieskaßowány
Dekret ná ogień wieczny diabłom zgotowány.
Ta, (ieśli trwáć w pogáńſtwie bedźieß Iozáphaćie,)
Y dáleko ſurowßa przyidźie pomſtá ná ćie.
Ieśli záś temu Pánu, ktorego ćie wzywa
Łáskáwe Miłośierdźie, y Dobroć życzliwa,
Bedźieß posłußny, ieśli kwápiac ſie z rádośćia
Pſal: 4. *Do niego, bedźieß iego náznáczon świátłośćia,*

A wßytko porzućiwßy cále zá nim poydźieß
Ná służbe, tákich poćiech, y pożytkow doydźieß:
Prou: 3. *Ná ktoremkolwiek mieyſcu ſwa oſoba śiedźieß,*
Od rázow niebeſpiecznych záwße wolen bedźieß.
Ieśli ſnem zmordowány bedźieß odpoczywáć,
Wdźiecznie odpoczznieß, áni bedźieß trosk záżywáć,
Ani poſtráchow przyßłych, áni ßátáńskiego
Impetu bać ſie bedźieß, lecz, iák lew dźielnego
Sercá ſobie poſtapiß z weſoła dufnośćia,
Y z wieczna żyćie bedźieß prowádźić rádośćia.
Prou: 28 *Bo weſele nád głowa twa bedźie wzniecone,*
Y Chwalá; á płácz, y żal beda oddalone.
Iſaiæ 58 *Tedy iákby Lucyfer, gdy zápala ſwoie*
Pochodnie, wznidźie świátło, y Zbáwienie twoie.
A ſpráwiedliwość twoiá tedy vprzedźi ćie,
Y iaſna Chwalá Páńska zewßad otoczy ćie,
Ná ten czás wzywáć bedźieß, á Pan ćie wysłucha,
Iſaiæ 43. *Záwołaß, á On ná głos twoy skłoniwßy vchá,*
Rzecze: Oto przybywam ku tobie z lutośći,
Bo ten ieſtem, ktory twe gládze nieprávośći;
A ty maß w ſwey pámieći Dobroć moie chowáć,
A bedźiemy ſie ſadem wzáiemnym ráchowáć.
Wyznay twoy grzech, ábyś był vſpráwiedliwiony.
Iſaiæ 1. *Ieśli złośći twe beda iák ßárłat czerwony,*
Iáko śnieg bez mákuły beda wybielone,
Albo ieżeli beda iák robak czerwone,
Zoſtána białe, iáko iáka wełná biała:
Bo ſie z vſt Bożych mowá nieomylna ſtálá.

PVNKT XI.

Bárláám náucza Iozàphátá, iż, po przyięćiu Chrztu do wiáry przyłączyć vczynki dobre, á ktoby w grzech wpadł pokutowáć trzebá.

RZekł Iozàphát do niego ták: Te słowá twoie
Bárzo piekne, y dźiwne, ktorem w vßy moie
Przyiał, y vwierzyłem, v niemych báłwánow
Reka zrobionych ludzka, tudźieß w nich ßátánow
Złych wyrzekam ſie: bo mi przed twem do mnie ießcze
Przyśćiem moie watpiło o nich ſerce wießcze;
Dopiero záś, gdym poznał báłwánow proznote
Z mowy twey doskonáley, y wieczna ślepote

Ludźi głupich, ktorzy czczą diabły bez korzyśći
Owßem z wieczną swą zgubą, bárziey w nienawiśći
Mieć poczałem, á BOGA żądam bydź práwego
Sługą nayliſzßem, byle on ſam negodnego
Mnie od ſwey nieodrzućił Páńskiey łáskáwośći
Spráwiedliwem ſwem ſądem zá me niepráwośći,
Lecz áby mi z Boskiey ſwey lutośći przebaczył
Wßytkie mych zbrodnie grzechow, á mnie przyiąc raczył
Zá sługe niegodnego. Iuż tedy gotowy
Ná przyiećie chrztu ieſtem, y com z twoiey mowy
Zrozumiał, prágne pełnić: ále ieśli dośić
Ná tem, mieć Chrzeſt, y wiárę práwą w ſercu nośić
O Bogu? czy ſą inße iákie przykazáne
Páńskie mandata, ktore máią bydź chowáne?
Ty w tem bądź mi mágiſtrem; ty zá Iſchinesá
Miey mie ſwego, wziąwßy twarz wdźięczną Sokrátesá.
Rzekł ták ná to Bárláám: Ná tem fundámenćie
Wiárá záleży, ábyś po tem Sákrámenćie
Chrztu świetego w boiáźni Páńskiey poſtepował,
Strzegł ſie grzechu, á w cnoty święte záprawował;
To ieſt wiáry fundáment Chrześćiáńskiey, Synu;
Iacob. 1. Gdyż wiárá ieſt vmárła bez dobrego czynu;
Iák y dobre vczynki ſą bez wiáry prożne:
Gal: 5. Bo rzekł Apoſtoł: Chodźćie w duchu; záśie, rożne
Zadze ćiáłá rzucayćie: bo ieſt iáwne mnoſtwo
Spraw ćieleſnych, iákie ſą: Niewſtyd, cudzołoſtwo,
Wßeteczeńſtwo, nieczyſtość, zbytek, gusłá, czáry,
Bálwochwálſtwo, nieprzyiaźń, zazdrość, ſporká, ſwary,
Gniewy, niezgody; rożne ſekty; nieżyczliwość
Zawiſna, mezoboyſtwo, łákomſtwo, y chćiwość,
Przeklectwo, złorzeczenie: tych roskoß vćiechy,
Piáńſtwo, y obzárſtwo, tákże inße grzechy.
Ktore wam oznáymuie, iákom oznáymował,
Iż, kto tákie vczynki bedźie z was ſprawował,
Niezoſtánie dźiedźicem kroleſtwá wiecznego.
Dobre záś owoce ſą te Duchá Swietego:
To ieſt: Miłość, weſele, pokoy, nieskwápliwość,
Dobroć, łáskáwość, wiárá, ćichość, wſtrzemieźliwość,
Skromność, czyſtość, pokutá, vtrapienie duchá,
Y ćiáłá, á zá grzechy przeſzłe práwa skruchá,
Iálmużná, krzywd niepámiec, w dom przyiećie gośći,
Czuyność, á płácz zá ſwoie, y zá cudze złośći,

Y inne

Y inne, cnoty, ktore iák ſtopnie ſpoione,
Ku Niebieskim zamysły kráiom obrocone
Podnoſzą. W tákiem tedy przedśiewźieciu świetem
Cnot káżdy Chrześćiánin ma po Chrzćie przyietem
Trwáć ſtátecznie, á grzechu wyſtrzegáć ſie wßego
Iák záráży piekielney cnotom przećiwnego:
Bo kto ták doydźie portu wßyćia ſwego biegu,
Czeka go pewnie pálmá zwyćięska v brzegu.
A ieśli po przyietem Chrzćie, y wierze Bogu
Poślubioney, powrocim do grzechow nałogu,
2. Petr: 2. Iáko ow pies obrzydły, ktory okarmiony
Bedąc, znowu połyka womit wyrzucony:
To przyidźie co powiedźiał Chryſtus, wiekuiſty
Lucæ 11. Pan: Gdy (pry) duch z człowieká wynidźie nieczyſty,
Chodźi po mieyscách błotnych prágnąc odpoczynku,
A nieználazßy mowi: poyde do budynku
Mego, z ktoregom wyſzedł: y ták powrocony
Znáyduie pieknie miotłą z brudu omiećiony,
Y chedogi, lecz prożny, y nikczemny práwie,
Y gnuſny w dánych ſobie łask Bożych wyprawie,
Ktory bedąc w Anyelskiey zoſtáwion ozdobie
Przez Chrzeſt, żadney ozdoby cnot nie przydał ſobie.
Tedy idźie y bierze z ſobą gorßych ieſzcze
Nád ſie duchow nieczyſtych, á wßedßy ná mieyſce
Dawne, mießka tám. Záczym bywáią poślednie
Gorße biády człowieká, á niż były przednie.
Ponieważ wßytkie grzechy pierwße popełnione
Do ßczetu przez Chrzeſt wodą bywáią zgłádzone,
Tenże Chrzeſt ieſt ná potem potężna zasłona,
Mocnem murem, y tarczą, y wßelka obroną
Przećiw impetom czártow; iednák ludzkiey woli
Dáney niepſuie, áni, kto ná grzech zezwoli
Po nim, wolnem go czyni, áni wykonány
Wyſtepek bywa drugi raz wodą zmázány:
My álbowiem ieden Chrzeſt tylko wyznawamy.
Przeto z wielką pilnośćią wyſtrzegáć ſie mamy,
Aby z nas w nowe grzechow kto niezapadł śmiećie:
Lecz poki nam pozwoli śmierć ná tem żyć świećie,
Mamy pełnić z pilnośćią po wßytkie ſwe látá
Przykazáne od Bogá náßego mándátá.
Marc: 16. Bo gdy rzekł Vczniom: Podźćie ná świát, chrzcąc káżdego,
W Imie OYCA, y SYNA, y DUCHA Swietego,

Nie tu

Nie tu dał termin mowy, lecz y to przykazał
Náuczáć, wſzytko pełnić, cokolwiek roskazał.
A te ſa zuſt onego zbáwiennych wydáne
Mándátá, ktore máia bydz od nas chowáne:
Matt: 5. Vboſtwo w duchu: bo tych, co ſa vbogiemi
Oſadził bydź wiecznego Króleſtwá godnemi.
Płácz w doczeſnem pożyćiu: bowiem záſmuceni
Zá krotkie troski beda w Niebie poćieſzeni
Wiecznymi czáſy. Cichość; bo ći odżiedżicza
Ziemie świeta, ktorzy ſie ćichemi bydź licza.
Spráwiedliwośći świetey zadza, y láknienie:
Tácy bowiem vśmierza ſwe w Niebie prágnienie.
Miłośierdźie, y lutość nád bliźniem ſwem: bo ći
Sámi Páńskiey doſtapia láskáwie dobroći.
Ná duſzy, y ná ćiele czyſtość: bo czyſtego
Ludźie ſumnienia BOGA oglądáia ſwego.
Spokoyność: bo ktorzy ſa w te cnote przybráni,
Ci ſynámi Bożemi beda miánowáni.
Spokoynych mowie, ktorzy wnetrzne niepokoie
Vśmierzáia, á ſámi nieprágna ná boie.
Przytem prześládowánie dla ſpráwiedliwośći:
Bo ieśli dla Imienia Páńskiego przykrośći
Rożne bedźiem od świátá ćierpieć niezbożnego,
Zoſtániem dźiedźicámi króleſtwá wiecznego.
Owſzem, gdy miedzy ludźmi czás ná tem pádole
Matt: 5. Trawił, ták nápominał ſwych vczniow w ſwey ſzkole:
Niech wáſze miedzy ludźmi świátło zápalone
Ták iáśnie świeći, áby wáſze obaczone
Były od nich vczynki, á chwałá wiecznemu
Oddána wiekuiſta Oycu Niebieskiemu.
Przykazał też Bog w ſtárem teſtámenćie z wielu
Swych mándátow ludowi ſwemu w Izráelu
To mowiąc: Niezábijay, niebierz nic cudzego.
Niecudzołoż. Swiádectwá nie kładź falſzywego.
Wnowem záś práwie dał te Pan Chryſtus mándátá:
Káżdy, ktory ſie gniewa ná ſwoiego brátá,
Godźien ſadu; Ktory záś ná brátá, ſzalony,
Rzecze, godźien, áby był ná ogień wrzucony
Piekielny. Znowu ták rzekł: Ieśli ſwe podarza
Z ochotna powolnośćia nieśieſz do ołtarzá,
A tám przyidźieć ná pámieć, że twoy rozgniewány
Brát ma przećiwko tobie ránkor vknowány,

Zoſtaw

Zoſtaw dar przed Ołtarzem, á podź, weź wprzod zgode
Z brátem twem. Y Ktokolwiek ná zwierzchna vrode
Białeygłowy ſpoyrzawſzy złey chući przyłoży
Do pożadánia, ten w ſwem ſercu cudzołoży.
(To ieſt nieczyſtość duſzy, y chęć niewſtrzymána
Do grzechu, cudzołoſtwem zowie ſie od Páná.)
Práwo dawne przyśiegáć zákázuie krzywo.
Chryſtus nigdy przyśiegáć niekaże iák żywo,
Lecz rzekł: Ták ma bydź: Ieſt, ieſt, nie, nie: to ieſt, iáwne
Słowá. Oko zá oko, zab zá zab: to dawne
Práwo: Tu nowe, Kto ćie vderzy w twarz práwa,
Druga ſtrone policzká náſtaw mu láskáwa.
A ktory zechce z toba iść práwem ná przeko,
Y wźiać twa ſuknia, day mu y płaſzcz, ták dáleko
Minieſz go. Y ktokolwiek przymuśi ćie wdroge,
Iść z ſoba tyśiac krokow, mow, żeć iść pomoge,
Y idź z nim drugi tyśiac. Kto prośi v ćiebie,
Day mu, chcacego prozno niepuſzczay od śiebie.
Tákże ná inſzem mieyſcu ieſt to powiedźiano
Od Páná: Słyſzeliśćie, co wam dawno dano
Lucæ 6. Za Mandat ieſt: W miłośći ſwego przyiaćielá,
A w nienawiśći bedźieſz miał nieprzyiaćielá:
Ia záśie wam powiádam: w Miłośći chowayćie
Nieprzyiacioły wáſze, dobrze oddawayćie
Tym, ktorzy nienawiśćia ná was náſtepuia,
Czyńćie modlitwy zá tych, co was prześláduia,
Y łza, ábyśćie mogli doyść tytułu tego,
Ze ieſteśćie Synámi OYCA Niebieskiego,
Z ktorego opátrznośći Słońce świátłość wznieca
Nád dobremi, y złemi, y wſzytkich oświeca.
Ktory z wyſokich Niebios hoyne dżdże wywodźi,
A wilgotna wod kropla dobrych, y złych chłodźi.
Nieśadźcie, nieprzyidźiećie ná Sad przeznáczony.
Odpuſzczayćie, á bedźie wam grzech odpuſzczony.
Marc: 6 Niekopcie w źiemie skárbow wáſzych, gdźie rdzá ſnádnie
Y mol zepſuie, álbo zkad złodźiey wykrádnie;
Ale znośćie do Niebá, gdźie mol nie zezłopie,
Ani rdzá zgryźie, ani zkad złodźiey wykopie
Y wykrádnie: bo gdźie twoy skarb ieſt położony,
Tám y vmysł twoy bywa wſpoł z nim pogrzebiony.
Nieturbuyćie dáremna o wikt głowy troska,
Ani o ſzáty ná grzbiet; bo ten, ktory Boska

V Swa

Swa opátrznośćia, piecza ma o wßytkich, niebá
Oćiec, wie, że wam tego wßytkiego potrzebá.
Przeto Ten, ktory duße dał, y ćiáło człeku,
Da y chleb, y odźienie: bo On świátá z wieku
Karmi ptástwo powietrzne, y zwierza powolne
Tuczy. Lilie pieknie przyozdabia polne
Mieyćie w przod o krolestwie Niebieskiem stroskáne
Myśli, á wßytkie rzeczy te beda wam dáne.
Tákże o dniu iutrzeyßem niefrásuyćie głowy,
Sam o śię bedźie troske miał iutro dźień nowy.
Luc. 8. Wßytko, cokolwiek sobie od ludźi żadaćie
Czynić, toż y wy wzáiem onym czynić maćie,
Matt: 7. Wchodźćie przez brame ćiásna; poniewaz przestrona
Luc: 13 Owá bramá, y droga dobrze rozßerzona,
Ktora swem torem bitem ná wieczna śmierć godźi,
A wiele przez nia ludźi ná zgube przechodźi;
Poniewaß ściśla bramá, y gośćiniec máły,
Ktory ná żywot wieczny prowádźi do chwały
Niebieskiey z tego źiemi pádołu, á máło
Tákich iest, z ktorychby te droge znáydowáło.
Matt: 7. Niekáżdy, ktory woła do mnie: Pánie, Pánie,
Krolestwá Niebieskiego dźiedźicem zostánie;
Ale ten, ktory pełni wola Oycá mego,
Ktory mießka w Niebieśiech, bedźie pewien tego.
Matt: 10. Kto wiecey Mátke swoie, y Oycá miłuie
Niż Mnie, niegodźien Mnie iest: y kto pokázuie
Wietßa miłość niżli Mnie własnemu Synowi,
Y corce, niegodźien Mnie. á dáley ták mowi:
Y ktory z soba krzyżá swoiego niedźwiga,
Ani komu przyiemna iść zá Mna fátigá,
Iest godźien Mnie. Tedy sa tákie Vczniom dáne,
Y inne przykazánia, áby powiádáne
Były wiernym. To wßytko y my pełnić mamy,
Ieśli doskonáłośći dostapić żadamy,
2 Tim: 4 Y bydź vczesnikámi niezwiedley korony,
Ktora oddá ow Pan tym ná dźień náznáczony,
Y Sedźia spráwiedliwy, ktorzy go kocháli,
Y z ochota ná przyśćie iego wyglądáli.
Ná te przemowe rzekł ták Iozáphát do niego:
Poniewaz tá Náuká ták doskonálego
Chce żyćia po nas, áby káżdy ta nádány
Wiárá prawdźiwa, żadna grzechu nietykány

Był ná dußy przywára po wßytkie swe látá
Dotad poki ostátnie chca go żywić fatá,
Nuż ieśli mi śie tráfi z przykazań tych minać,
Albo przestapic ktore, czyli mam iuż ginać,
Y w vstáwicznem mi trwáć záwße bledźie trzebá,
A wiecey żadney niemieć nádźiei do Niebá?
Ná te madry Bárláám Iozáphátá mowy
Chćiwe dálßey náuki, dał respons tákowy:
Ták rozumieć niewolno: Słowo bowiem one
Przedwieczne dla náßego zbáwienia wćielone
Chrystus, máiac nátury náßey doświádczona
Słábość, y do vpadku skłonność pochylona,
Iáko naymedrßy Medyk y w tey niezábaczył
Chorobie; bo lekárstwo pokuty náznáczył,
Ná odpußczenie grzechow ia opowiádáiac,
A zá osobliwa záś pomoc ludźiom dáiac.
Bo gdyśmy świátłość prawdy Niebieskiey poználi,
A przez wode, y Duchá świetego zostáli
Poświeceni, ná ten czás krom żadnego trudu
Byliśmy oczyßczeni od wßelkiego brudu.
Ieśli záś kto ná potem zostánie zmázány
Hebr: 6. Wina grzechu, niebedźie chrztu drugiey fontány
Ná odpußczenie grzechow: bo to nieskończone
Dobrodźieystwo raz bywá ludźiom wyświádczone;
Lecz inße miłośierdźie Boskie iest nam dáne,
Przez ktore náße grzechy moga bydź zmázáne:
To iest; dostepuiemy grzechow popełnionych
Odpustu przez pokute, y płácz łez zronionych
Przez praca, y pot czołá, á to przez wnetrznośći
Miłośierdźia Bożego z iego łáskáwośći.
Z łáski bowiem Chrystusá pokutá názwána,
Y zrzodło łez wylanych iest druga funtana.
Lubo kto chce tey łáski vczesnikiem z niebá
Bydź wiele mu y czásu, y pracey potrzebá.
Wiele to iednák zrzodło z grzechow wybáwiło,
Y do wiecznego niebios portu záplawiło:
Bo niemaß miedzy ludźmi grzechu ták ćießkiego,
Ktoryby miłośierdźie Bogá łáskáwego
Miał przewyżßyć, ieżeli z grzechow powstániemy,
Y wzrok zá grzechy náße we łzách zánurzemy,
Chcac, áby nas pewna w przod śmierć nieuprzedźiłá,
Y pobrukánych złośćia z tad niewyrzućiłá.

Psal: 6. *Bowiem w piekle żadnego niemáß odpuſzczenia*
Grzechow, áni ſpowiedźi, ani odkupienia.
Poki záś doczeſnego świátła záżywamy,
A ná tem fundámencie wiáry ſie trzymamy.
Mocno, lubo ſie drudzy co budynku duſzy
Przez grzech z ćiáłá krewkości słábego nárußy,
Może bydź przez pokute ßczyra náprawiono,
Y znowu łáska Boża pieknie ozdobiono:
Bo iego miłośierdźia liczbá niezliczona,
Ani pada pod miáre dobroć nieskończona,
Grzechy zás, ktorekolwiek ſa pod kregiem Słońcá
Miedzy ludźmi, dochodza przeliczone końca.
A przetoż miłośierdźie Páńskie nieskończone,
Od ludzkich niemoże bydź grzechow zwyćiezone.
Tedy dla popełnionych wyſtepkow wielkości
Niema żaden z nas watpić o Boskiey litości,
Owßem mamy wyznawáć Boska w tem łáskáwość
Nieskończona, á grzechow odrzucáć niepráwość,
Ktorey dla Chryſtuſowey nam odpuſt miłości
Náznáczon; bo zá náße przelał ſwa krew złości.
O tey pokućie mamy rożne z Piſma wieści,
A iaśnieyße z Chryſtuſá ſpraw, y przypowieści:
Bo mowi Piſmo: począł IEZVS *dobrotliwy*
Vczyć, y ten wydawáć głos z uſt ſwych życzliwy:
Pokutuyćie; bo do was Niebieskie przychodźi
Kroleſtwo: y táka wprzod przypowieśc przywodźi:
Matt: 3. *Miał, rzekł, ieden dwoch Synow Oćiec, do ktorego*
Lucæ 15. *Przemowá byłá z prośba tá Syná młodßego:*
Oycze day mi dobr cząſtke, ktora należy mi,
A gdy Rodźic podźielił dobra miedzy nimi,
Zgromádźiwßy to wßytko młodßy vwiedźiony
Prozna świátá ráda ßedł gdźieś w dálekie ſtrony
Y ſtrawił márnotrawnie ow ſprzet wźiety wßytek
Ná roſpuſte ćieleſna, y świátowy zbytek,
Niepomniac ná przyßły czás. Potem, kiedy one
Kráie, w ktorych trawił czas, były przyćiśnione
Głodem, odßedł, y przyſtał do iednego służyć
Goſpodarza ſtron onych, kedy ćießkiey vżyć
Muśiał biády: bowiem go páść gnał wieprze w pole.
Tedy do ták nedznego prze zbytnia ſwawole
Przyßedł vcisku, że mu z wieprzámi poſpołu
Ná pokarm słodźinnego nieſtawáło ſtołu.

Aż po niemálem czáśie nedza przymußony.
Poznał ſwoie zelżywość y rozum ßalony,
Y rzecze żalem źiety: Ile trzebá komu,
Słudzy chlebá dość máia Oycá mego w domu,
A ia ćießkiey, od głodu ſchnać, záżywám biedy.
Wſtawßy poyde do domu Oycá mego tedy,
Y rzeke mu: Oycze moy dla mych iáwnych zbrodźien
Przećiw Niebu, y tobie, nie ieſtem iuż godźien
Bydź przyiety za Syná; miey mie zá iednego
Z náiemnikow w domu ſwem sługe náietego.
Wſtawßy tedy do Oycá poßedł náwrocony,
Ktorego widzac zdálá Rodźic, porußony
Dobrocia przyrodzona wewnatrz, chetnie z domu
Predko powſtawßy zábiegł w droge przećiwko mu,
A nákłoniwßy głowy ſwey ná iego rámie,
Wdźiecznie go pocáłowáł, okázuiac známie
Oycowskiego áffektu. Wiec, wnet roskaże go
Vbráć w ßáte, y pierśćień dáć ná reke iego.
Te pokazawßy miłość, y áffekt wrodzony,
Przywrocił mu on pierwßy honor vtrácony,
A dla ſpolney bieśiády, z powrotu onego
Cießac ſie, kazał zábić czábáná karmnego.
Ten Nam dał przykład o tych, ktorzy z ſwych powſtáia
Grzechow, á przez pokute do Bogá przyſtáia.
Drugi przykład Páſterzá dobrego powiáda,
Lucæ 15. *Ktory máiac ſto Owiec, gdy z tych Owiec ſtáda*
Iedne zgubił Owieczke, zoſtáwiwßy onych
Dźiewiecdźieśiat y dźiewiec owiec zgromádzonych,
Szedł ná pußcza skwápliwy po one ſtrácona,
Y poty ßukał, poki ználazł, á znaydźiona
Wźiawßy ná bárki ſwoie przyniosł do gromády
Drugich niebłednych owiec. tedy do bieśiády
Przyiaćioł y Sąśiádow wezwawßy bogáty
Sprawił bánkiet, ćießac ſie z powroconey ſtráty.
Ták (powiáda Zbáwiciel) nád powrácáiacem
Iednem grzesznikiem będźie pokutę czyniącem
Więtsza radość w poszrzodku duchow świątobliwych
W niebie, niż bez iednego nad ſtem ſpráwiedliwych,
Ktorzy niechcą pokuty. *Tedy te zoſtáwił*
Y inße nam przykłády, by ſwa dobroć wsławił.
Iak Apoſtoł Piotr Swiety Xiaże vczniow, oná
Chryſtuſowey opoká wiáry nierußona,

Przy mece Páńſkiey, gdy miał bydź niezwyćiężony,
Z ſkrytey, od Bogá, rády, ná czás opuſczony,
Aby znał krewkość ludzką przyſzedł do tákiego
Błedu, y grzechu, że ſie záprzał Miſtrza ſwego
Ná pytánie, przysiega, y iáwnemi słowy,
Za ktorego był przedtym iść na śmierć gotowy.
Predko potym, skoro nań dobroć Chryſtuſowa
Weyrzáłá, przypomniawſzy tego Boskie słowá,
Luc: 22. Wyſzedł, y płákał rzewnie, y przez łzy skruſzone
Nágrodził ſwe pokutą ſzkody poczynione.
A ktore był pokazał zły duch nád niem meſtwo,
On w tryumfálne nád niem obrocił zwyćieſtwo:
Bo kiedy miłośierdźia świádom był Páńſkiego,
Lubo w ten ćieſzki wpadł grzech powſtał iednák z niego,
Y nádźieie zbáwienia ſwoiego nieſtrácił,
Lecz obfitemi łzámi ten ſwoy grzech wypłácił,
A, nieprzyiaciel duſzny skoro to w niem zoczył,
Iák vkropem ſpárzony pies, w ſtrone odskoczył
Od niego precz, y ſtráſznem głoſem záwył, ná te,
Sobie wydártą łupu lámentuiac ſtrate.
Piotr Mágiſter cálego świátá. A Piotr iáko Mágiſter świátá náznáczony,
Ták był w pokućie pierwſzy cálemu wsłáwiony.
Świátu przykłádem; y te ſwe troie záprzenie
Przez troiakie miłości wnetrzney oświadczenie
Nágrodźił: bo gdy CHRISTVS w ciele vwielbiony,
Trzykroć go, miłuieſz mię, pytał: on skruſzony,
Rzecze: Ty wieſz moy Pánie, że nic nieznáyduię
Nád ćię milſzego, ty wieſz że ćie rad miłuię.
Z tych, y wielu przykłádow, ktorych niezliczona
Ieſt liczbá, pewność mamy, że ieſt zoſtáwiona
Ná odpuſzczenie grzechow pokutá káżdemu
Pod śmiertelnych wyſtepkow iárzmem leżącemu.
Ale kto chce, tem iárzmem wzgárdźiwſzy; do niebá
Podbić ſie, ſtátecznie mu pokutowáć trzebá:
Potrzebá ćieſzko ſercem skruſzonem żáłowáć,
A nienawiśćią przeſzłe zbrodnie prześládowáć,
Y brzydźić ſie złośćiámi, á wzrok rozſtopiony
Mieć w hoyny potok płáczu zá grzech popełniony.
Pſalm. 6. Ták płákał Prorok mowiac: Prácowałem Boże
W żalu moiem: będę mył łzámi ſwoie łoże
Káżdey nocy zá grzech moy, w płáczu zátopiona
Będźie ku odpoczynku pośćiel roztoczona.

A ná ten czas wyſtepkow záciagnione długi
Przez nieskończoną dobroć, y krwáwe záſługi
Chryſtuſá odpuſzczone będą: bo tá mowá
Boska, ieſt ogłoſzona przez Prorockie słowá:
Iſai: 1. Ieśli wáſze, iák ſzkárłat, będą grzechy brzydkie,
Ieśli będą czerwone, iáko czerwiec, wſzytkie
Iáko śnieg wybieleią, y iák wełná biała
Będą białe; bo mowá z vſt ſię Boskich ſtáłá.
Tedy skorośmy wiáre prawdźiwą poználi,
A w poczet Synow Bożych przyieci zoſtáli,
Y táiemnie ieſteśmy Boskich wiádomośćią
Nádáni, powinniſmy przeſtrzegáć z pilnośćią.
Abyśmy w grzech niewpádli: bowiem nieprzyſtoi
Vpádac słudze, ktory przy Chryſtuśie ſtoi.
Gdyż wiele ich západſzy w grzech, powſtáć niemogło,
Ani im vpomnienie zbáwienne pomogło,
Ni przykład káry Bożey: bowiem vwikłáni
Leżąc roskoſzą grzechu, drudzy skrepowáni
Scisłem do złosci zwiaskiem, niechćieli powroćić
Przez pokute do Bogá, á ták nedznie skroćić
Muśieli ſwoy wiek w grzechu, y mimo zbáwienie,
Ktore im Bog zgotował, iść ná potepienie.
A inni przed pokutą z tego świátá zdieći
Nágłą śmierćią, ná meki ſą do piekłá wźięći.
Przetoż rzecz niebeſpieczna w ktorą kolwiek złośći
Zapadáć. Ieśli ſie záś wpáść tráfi z krewkośći,
Co predzey trzebá powſtáć, y znowu prowádźić
Z nieprzyiacielem bitwe, á o wiecznem rádźić
Zbáwieniu vſtáwicznie. Y ile kto rázy
Zápádnie w grzech, tyle kroć powinien z tey zmázy
Co predzey powſtáć: bo do ſámego zgonu
Zywotá, ma Páńſkiego przeſtrzegáć zakonu,
Y bydź gotowym ná śmierć: gdyż ták do káżdego
W napomnienie wyrzekł Bog przez Proroká ſwego:
Zachar: 1. Náwrácayćie ſię do mnie, á ia náwrocony
Będę do was, to mowi Pan nieogárniony.



PVNKT XII.

Bárláám Krolewicowi świątobliwy żywot przekłáda, y o chwale zakonnego ſtanu wiele przypomina, á ná koniec przez piekną przypowieść, iáko od roskoſz świátá v-ćiekáć potrzebá, pokázuie.

RZecże ná to Iozáphát: Iák to po chrzćie świetem
Może człowiek vſtrzedz ſie w ſtanie przedśiewźietem
Smiertelnego wyſtepku, y miec od przywáry
Wſelákiey duſe czyſta zmywſy brud chrztem ſtáry;
Bo chocia ieſt pokutá po chrzćie náznáczona,
Iákoś mowił, iednák, że, z wielka doſtapiona
Praca, y trudem bywa, tedy kto w grzech w pádnie
Po chrzćie, nie káżdy pono pozbedźie go ſnádnie.
Przeto życzyłbym ſobie, ponieważ ináczey
Niemoge bydź beſpieczny; droge wiedźieć raczey,
Ktora idac, mándátá mogłbym pełnic Pańskie
A zdrády nároſczone zwyciężyc ſzátáńskie,
Abym po odpuſczeniu pierwſych nieprawośći
Dobrotliwego Páná do zápálczywośći
Nowem niewzbudźił grzechem. Ináczey niemoge
Vyść zdrády świátá, chybá pokażeſz mi droge.
Bo, niech kto ma iák Argus ſtooki oſtrożne
Oczy, daremna będźie ſtraż ná zdrády rożne.
Dał ták reſpons Bárláám: Miłośćiwy Pánie
Y Krolu, wdźieczne mi twe, to madre pytánie.
Trudno, przyznam, áby kto blisko poſádzony
Simile *Ogniá ſmolnego, niebył dymem okurzony:*
Tak trudna y niełatwa, kto ieſt przywiazány
Do świátá ták łáncuchem, áby bez nágány
Mogł żyć: bo niepodobna, áby zánurzony
W ſtárániu dobr docześnych, álbo otoczony
Roskoſzá, y bogáctwy, mogł mándátá chowáć
Pańskie cále, y śiebie od zmázy záchowáć.
Sam chciał tych Pan Zbáwiciel słow do ludźi vżyć,
Matt: 6. *Mowiac ták:* Niemożeć dwum żaden pánom służyć:
Bo álbo wnienawiśći będźie miał iednego,
W drugiem ſię będźie kochał, álbo do owego
Przyſtánie, drugiem záśię wzgárdźi. niemożećie,
Oraz mámonie służyć, y Bogu ná świećie.
1. Ioan: 2. *Tákże słowá ſa w liśćie te Iana świetego:*
Niekochayćie ſię w świećie, áni w tem, co iego:

Ponieważ wſzytká świátá docześnego chwałá,
Albo pożądliwośćia oczu, álbo ćiáłá,
Albo pycha żywotá. Swiát prędko przechodźi,
Y pożądliwość iego, ákto proſta chodźi
Przykazań Boſkich droga, trwa nieporuſzony
Ná wieki z tegoż Páná opátrzney obrony.
To gdy Oycowie náśi z nátchnienia Boskiego
Poſtrzegli, á słyſzeli, Doktorá Swietego
Act: 14. To; że przez wiele trudow y biad nam do Niebá
Gdźie ieſt Kroleſtwo wieczne, wędrowáć potrzebá,
O to mieli ſtáránie, áby ná chrzćie dána
Szatá do końcá życia mieli niezmázana.
Przetoż iedni drugi chrzeſt z checia przyymowáli,
To ieſt: męczeńska zá cześć Boska obieráli
Smierć: y ten bowiem ſpoſob chrztem ieſt miánowány
Godny poſzánowánia, wielka czcia nádány,
Y nazacnieyſzy; bo iuż duſzá wiecey brudu
Nie záciaga, lecz idźie do Niebá bez trudu
Ktora chrztem y Pan Chryſtus przyiawſzy miánował,
Y drugim tem iść ſládem droge przetorował.
Zaczem ći, ktorzy wzrokiem ná to ſwem pátrzali,
Miſtrzá y Páná ſwego w tem náśládowáli,
To ieſt Apoſtołowie, y Vczniowie święci,
A potym Męczennicy zárliwośćia zięći
Przećiw, Tyránom śmiało ná plác wychodźili,
Y zá Imie Chryſtuſá śmierć chętnie znośili.
Iedni bowiem okrutnym zwierzom byli zdáni
Na pożárćie, á drudzy ná ogień skazáni,
Inſzym záśie tyránski miecz przećiawſzy látá,
Do niebá z tego prędzey roskazał prześć świátá.
A kiedy ták przezacne wyznánie wydáli,
Y biegu dokonczyli, y ſwey dotrzymáli
Wiáry, obieli w niebie pálmę nieśmiertelna,
Y niezwiedła korone y nieskázytelna.
A niebieskich Anyołow miedzy gromádámi
Samego ſie Chryſtuſá ſtáli dźiedźicámi
W Kroleſtwie onem wiecznem; ktorych chwałá cnoty
Rozświećiłá po źiemi wſzytkiey, iáko złoty
Promień ogniá lotnego. bo na wſzytkie ſtrony
Psal: 18. Okręgu świátá wyſzedł dźwięk ich rozniesiony.
A ozdobá ich świetna dźieł od wſchodu słońcá
Roziáśniáłá po świećie áż do źiemi końcá.

Ciało, krew, kości, świętych, y száty, y co się dotyka ciałá ich, w vcżćiwości było przedtym, iáko y teraz w kościele Bożem. O tem pisze y Augustyn S. przykłádē Reliquiy błogosł: Stephání in Episto la 151. ad Quirinum.

A tych nietylo ʃpráwy, lecz y krew, y kośći,
Y ćiáło pełne wʃelkiey ieʃt świątobliwości,
Bo przeklete ʃzátány gwáltem odpedzáia,
A przychodzacym z wiára, zdrowie przywracáia
Czáʃem y niezleczone. owʃem co pokrywa
Ciáło ich, y tknie ʃie go, w vczciwośći bywa.
Ktorych dźiełá gdybym chćiał doskonále słowy
Opowiedźiec długieyby potrzebá wymowy.
Potym, gdy wygłádźiłá do ʃczetu śmierć owych
Dźikim rownych zwierzetom Cyklopow ʃurowych,
Y Typhonow okrutnych, pokoy pożadány
Záwitał, á Tyránow iad poʃiał wygnány
Do Garámántow dźikich. Ceʃárze záś świátá
Cáłego, náʃtapili ná potomne látá
Swiatobliwośćia wźieći świátu. Tedy drudzy
Iedni po iednych idac Chryʃtuʃowi słudzy,
Przykłádem Meczennikow vieci boiáźnia
Tákaż ná duʃy świátá gardźili przyiáźnia.
Bo to madrze w ʃercu ʃwem záwʃe rozważáli,
Aby duʃe, y ćiáło Bogu záchowáli
Wolne od mákuł grzechu: to ieʃt, ʃwe skłonnośći
2. Cori: 7 *Ták trzymáli pod rzadem wrodzoney madrośći,*
Zeby mogli prożnemi bydź grzechu wʃelkiego.
A że ná záchowániu mándatu Boskiego
To záleży, á trudno Boskie przykazánie
Cźćić zupełnie, y kwitnac w cnotách w świeckiem ʃtánie,
Wynáleźli ʃtan rożny od świátá, y nowy;
To ieʃt, według ʃámego Zbáwićielá mowy:
Porzućiwʃzy rodźice, żony ʃwe, y dźiatki,
Przyiáćioły, y krewne, ʃprzety, y doʃtátki,
Y roskoʃzy, y wʃytkie tego świátá wczáʃy,
Szli iák nedzni wygnáńcy głuche miedzy láʃy,
Zebracy vćiśnieni, vtrapieni codźien
Dla Chryʃtuʃá, ktorych świát niebył nigdy godźien.
Tám bładzac po puʃtyniách ná gorách o chłodźie,
A w iámách, y pieczárách mieʃkáli o głodźie,
Od wʃelkich powab świátá odrywáiac śiebie,
A trudzac nieprzerwánem myśleniem o Niebie.
Chleb im był owoc leśny, y ćierpkie żołędźie,
A śierć zwierzęca ʃzátą, wierzyćli świát będźie.
Dwoiáka záś przyczyná oʃobliwie byłá,
Ktora ich do odległych puʃtyń prowádźiłá:

Pier-

Pierwʃa, áby ná ten świát wiecey niepátrzyli.
A tem z ʃwych ʃerc złe żadze precz wykorzenili,
Y w niepámieci świátá zágrzebli prożności,
A wʃytek ʃwoy wiek wiedli ná bogomyślności.
Druga; áby przez ciáłá trud, iák Meczennicy
Sercem, y wola byli teyże vczeʃtnicy
Chwały, ktora ći, ktorzy meczeńskiey zoʃtáli
Korony dźiedźicámi, w Niebie otrzymáli,
Noʃzac, ile z nich, meke CHRYSTVSA ná ʃobie,
Aby w teyże z świetemi mogli żyć ozdobie.
Tem tedy kʃtałtem máiac o Niebie zamysły,
Przyimowáli ʃtan mnichow puʃtelniczych ściʃły.
A z tych iedni pod Niebem słoneczne vpały,
Czáʃem zimná ćierpieli dla niebieskiey chwały.
Drudzy ná gorách nákʃtałt Athos, álbo Tátrow
Wyʃokich turbowáni bywáli od wiátrow.
Inni w chátach zrobionych reka ʃwa ná źiemnych
Dolinách żyli śćisło, inśi w lochách ćiemnych.
Tem ʃpoʃobem czcac cnote, wʃytkie świátá gody,
Y wczáʃy mieli zá nic, y wʃelkie wygody:
Bo potráwa ʃurowa: leśnemi źiołkámi,
Twárdem z chlebá ʃuchárem y z drzewá iábłkámi,
Wiodac byt. mieli to miaʃt, żyrownych bážántow,
A wode piiac, z krynic, miaʃto Alękántow.
Niechćieli bowiem żadney w pokármàch wdźiecznośći,
Y ʃmákow ʃukáć nigdy, lecz w ʃtrzemięźliwośći
Scisley bárzo wʃpániáły vmysł prowádźili,
Gdyż táka tylo czaʃtka podłych potraw byli
A potrzebnych kontenci, ktoraby wygnáłá
Głod z członkow, á pośiłek potrzebny im dáłá.
Bo iedni tydźień cáły nieiedzac, w Niedźiele
Ná pośilenie ćiáłá pokármu nie wiele
Podłego záżywáli, drudzy dla pośiłku
Siebie, ʃczuple potrawy mieli po dni kilku,
Niektorzy ná przemiány przez dźień dla pomocy
Sił, bráli pokarm, gdy dźień vʃtepował nocy.
A wʃytek czás trawili ná bogomyślnośći,
Y nabożeńʃtwie Bogu miłem, y czuynośći,
Y trudźie ćiáłá. Właśnie iák obywatele
Niebieʃcy prożni ćiáłá w ludzkiem żyli ćiele;
Miedzy ktoremi chćiwość bogáctwá y złotá
Niemiáłá mieyʃcá, ale ku Bogu ochotá

Zápá-

Zápalona gorzáłá: bo ták ściśle żyli,
Iákby ná świećie nigdy przy ludźiách niebyli.
Zazdrość zás, y wyniosłość, ktore násláduia
Dobre vczynki ludzkie, y oraz ie psuia,
Niebyły między niemi, ale iáko w zgodźie
Herkules z Tezeußem w ßczęściu, y w przygodźie
Nieodmiennie w miłośći towárzyskiey żyli,
Ani ſie nád innego iedni wynośili:
Bo ten, ktory w zakonnem ćwiczeniu był mnieyßy,
Zazdrośćia przećiw temu, ktory był zacnieyßy
Niepalał, áni ten ſie hárdośćia nádymał
Nad mnieyßych, ktory wietße mieyſce w cnotách trzymał:
Ani mogł przeklety duch zwieść, áby bliżniego
Ktory z nich lekce ważył, álbo miał ſie z tego
Chlubić, y ták wyſoko rozumieć o ſobie:
Bo, kto słynał nad innych w cnot wietßey ozdobie,
Nie ſwoim śiłom, ále Bogu przypiſował,
A to z pokora ná ſwem vmyśle ryſował,
Ze ieſzcze nic godnego nieuczynił niebá,
Lecz mu wiecey, a wiecey w tem prácowáć trzebá,
Luc: 17. Według tych słow Chryſtuſá: Gdy wſzytko bedźiećie
Wypełniáć, co wypełniáć maćie, ták rzeczećie;
My ieſteſmy sługámi nieużytecznemi,
Toſmy czynili, coſmy czynić powinnemi;
Y tego záwße byli ná ſwem ſercu zdánia,
Ze Pańskiego niepełnia zgolá przykazánia,
Ale im iákby trzebá do doskonałośći
Wiecey było, niż to, co czynia z powinnośći.
Znowu, ktory dla ćiáłá słábośći był mnieyßy,
Trzymał záwße o ſobie, że ieſt napodleyßy,
A to nie ſwey nátury przypiſował złośći,
Ale własney ſwoiego vmysłu gnusnośći.
Ták iedni ſie ná drugich záwße vnizáli,
A wßyſcy w glebßey mießkać skromnośći żadáli,
Wyniosłość zas z cnot świetych, álbo prożna chwałá,
Miedzy niemi w Zakonie ſaśiedztwá niemiáłá:
Bo dla tego w głuchy lás vßli z tego świátá,
Y w odległych puſtyniách trawili ſwe látá,
Aby ſie nie przed świátem z cnot popiſowáli,
Lecz przed Bogiem, z ktorego łáski wygladáli
Płácy; bo to wiedźieli, że dla prożney chwały,
Podiete trudy ſwey mieć nagrody niemiáły,

Iák nie dla Bogá, ále podiete dla świátá.
A przetoż tym dwoiáka z tad bywa vtrátá:
To ieſt, że y ćiáłá ſwe trapia nie bez ßkody,
Y ſwey niedoſtepuia zá ten czyn nagrody.
Ktorzy zás do niebá ſa myśla obroceni,
A żadza gorney chwały w ſercu zápaleni.
Tácy ná prożna chwałe świátá nieprácuia,
Ani ſie o doczeſna powage fráſuia.
Z tych niektorzy z oſobná w puſtyniách mießkáia,
Y ſwe pobożne skryto zábáwy miewáia,
Aby ſie mogli wzroku ludzkiemu vchronić,
A do Bogá ſwoy vmysł doskonáley skłonić.
Drudzy opodal śiebie domki podle máia
Pobudowáne, z ktorych w świeto przybywáia
Niedźielne do Kośćioła ogułem iednego;
W ktorem krwáwey Ofiáry: to ieſt, Naświetßego
Ciáłá, y krwie Iezuſá drogiey zázywáia,
A tem w duchownych dźiełach śiebie pośiláia,
Co náß Pan dał ná grzechow náßych odpußczenie,
Y dárował ná dußy z ciáłem poświecenie
Z dobroći ſwey ßczegulney. Tám w ſpolney gromádźie
Niektorzy ná duchowney czás trawiac obrádźie
Przypomnieniem dobrodźieyſtw Boskich śiebie tucza,
A zbáwienna náuka iedni drugich vcza,
Aby kto wiadomośćia mniey z nich wyuczony
W vtarczce od ßátáná niebył zwyćiezony.
Potym do włáſnych domkow nioſac známienity
W ſercu ſwoiem plaſtr miodu z pobożnych vwity
Społnych obrad, weſoło ida powroceni,
Iáko z bánkietu gośćie przyſtoynie vczczeni.
A drudzy z gromádźeni w Klaßtorze ſwe wioda
Zyćie pod przełożonem iednem z wielka zgoda,
Ktoremu, iák wietßych cnot, wßyſcy podlegáia,
A ſwa włáſna, by mieczem, wola odcináia,
Iák kupne niewolniki: bo temu, pod czyia
Władza ſa, dla Chryſtuſá, á nie ſobie żyia,
Gala: 2. Albo rzetelniey rzeke: iuż nie żyia ſobie
Oni, ále ſam Chryſtus w ich żyie oſobie:
Bo ná tem wzgárdá świátá záleży prawdźiwa
Dla żadzy tych dobr; ktorych wietſa cená bywa,
Odrzecz ſie ſwey nátury, á dla dobr korzyśći
Onych wyßßych, wola ſwa trzymáć w nienawiśći.

Tedy nà kßtałt Anyołow ći w żyćiu ſwem trwáią,
A wdzięczne hymny Bogu, y pſalmy ſpiewáią,
Y ztąd máią Wyznawcow imię ſobie dáne
Zá zwyćięſtwo nád wolą ſwoią otrzymáne:
Bo w nich ſą wypełnione z obietnicą owe
Oſobliwem ſpoſobem słowá Chryſtuſowe:
Matth: 18. Gdźiekolwiek dwuch, álbo trzech będźie zgromádzonych
W Imię moie, tám y ia ſtánę w poſzrzod onych.
Ktoremi słowy nie dwuch, álbo trzech wybránych,
Ale znáczył gromadę w Imię ſwe zebránych,
Bo lub w máłey, lub w wielkiey liczbie ſą zebráni
W Imię Bogá, á Iego miłośćią zágrzani
Czczą go, tám On w pośrodku onych przemießkiwa.
O czem w ſercu náßem trwáć myśl niema wątpliwa.
Przez ták cudne poſtępki, y ták święte ſpráwy
Ziemſcy ludźie miewáli Anyelskie zabáwy:
To ieſt, ktorzy modlitwą, czuynośćią, poſtámi,
Y żalem y hoynemi śiebie trapiąc łzámi,
Swoy czás ná rozmyślániu o śmierci trawili,
A włágodney ćichośći ſercá ſwego żyli.
Ktorzy vboſtwo cierpiąc, w pokorze, w czyſtośći,
W milczeniu, á w bliźniego, y Bogá miłośći,
Y w inßey cnot pożyćie ſwe wiodąc ozdobie,
Wyrażáli niebieskich Anyołow ná ſobie.
Dla tey przyczyny Bog ich wielkiemi cudámi,
Y ślicznemi cnot wdźięcznych przybrał ozdobámi,
Y wſławił ták dálece, że ná wßytkie ſtrony
Swiátá, dźieł ich pobożnych dźwięk brzmi rozgłoßony.
A gdybym choć o iednem tobie Zakonniku
Ná przykład o Antoniem świętem puſtelniku,
Ktory był zá pierwßego wodzá mianowány,
Opowiedźiał, poznałbyś nieoßácowány
W słodkośći owoc wdźięcznych cnot z drzewá iednego
Idący Zakonniká zoſobná káżdego:
Iáko mocny fundáment zakonney poſtáwił
Reguły, iáko śliczny budynek wyſtáwił
Swiątobliwych poſtępkow! y iák ſam wielkiego
Dáru łáski doſtąpił od Chryſtuſá ſwego!
Tákaż y drudzy po niem bitwą zmordowáni
Z nieprzyiaćielem, zá ſwe odwagi przybráni
Są nie zwiędłą koroną chwały z prac podiętych,
Y policzeni w niebie miedzy orßak świętych.

O ßczęśliwi záprawdę, y potrzykroć rzekę
Błogosłáwieni, ktorzy dawßy ſię w opiekę
Táką Bogu, onego pałáli miłośćią,
Y dla niego docześną wzgárdźili márnośćią:
Bowiem ci, ktorzy śiebie kármili tu łzámi,
A we dnie, y w nocy ſwe trudźili pracámi
Ciáło, po tákich w żyćiu fátygách y boiu
Wźięli ſwoy odpoczynek w niebieskiem pokoiu.
Tu dobrowolnie byli v świátá niskiemi,
Aby ſię tám przed Bogiem ſtáli wyſokiemi.
Ciało tu ſwe dręczyli głodem, y czuynośćią,
Aby tám w niebie mogli opływáć rádośćią.
Przez niezmázáną grzechem czyſtość ſercá ſwego
Práwem byli przybytkiem Duchá niebieskiego:
Bo ták ieſt napiſáno: w ſercu ich mieſzkánie
Będę miał, y przyiemne ſobie przechadzánie.
2. Cor. 6. Ci śiebie świátu ſamych tu vkrzyżowáli,
Ephes: 6. Aby tám po práwicy Chryſtuſowey ſtali.
Matth: 25. Tu ſwe biodrá czyſtośćią mieli przepaſáne,
A w ręku lámpy iáſną świátłośćią nádáne
Na przyśćie Oblubieńcá: bowiem oſtáteczny
On dźień ſądu Bożego, y on Dekret wieczny
Płaty, y kary ták w ſwey myśli rozbadáli,
Ze ſię od niey y ná czás oderwáć niedáli.
Przetoż vśiłowáli z pilnośćią prácowáć,
Aby mogli w pokoiu niebieskiem Krolowáć,
Niewiádomi zwad, iáko Anyołowie święći,
Do ktorych towárzyſtwá ſą iuż teraz wźięći,
Y w Niebie tryumfuią z temi bez odmiány,
Ktorych tu zächowáli żywot niezmázány.
O ßczęśliwi potrzykroć, y błogosłáwieni,
Ktorzy tákiem rozumem byli oświeceni,
Ze wzgárdźiwßy światową prożnych dobr márnośćią,
Y fortuny doczeſney pewną niepewnośćią,
Obieli one dobrá, y żywot ßczęśliwy,
Ktorego nigdy nietknie dekret śmierći mśćiwy.
Tych tedy y my dźiwney mężow pobożnośći
Iść torem vśiłuiem, ale ich zacnośći
Ták wysokiey doſtąpić zgołá niezdołamy,
Zyćie ich iednák, ile można, wyrażamy.
Zakonne ich hábity ná ſobie nośimy,
Lubo ich cnot pobożnych, y ſpraw niepełniemy.

Bo wiemy dobrze o tem, że to powołánie
Náße bárzo gruntownem nam ná zátrzymánie
Duchowney niewinności oney przez chrzest wźietey,
Rátunkiem, y pomoca iest do chwały świetey,
Tedy y my wzbudzeni ich pobozna mowa,
Pogardzamy obłudna ta pompa świátowa,
Ktora nic w sobie státku, y trwáłości niema,
Owßem iest vtrapieniem duchá, *iáko mniema*
Eccl: 5. *Salomon,* y proznośćią záwsze do odmiány,
Sposobna, á tym, co ią czcza, nie bez nagány,
Bo ten świát słábszy nád sen, nád przebiegáiący
Cień prędszy iest, y nád wiátr powietrze pędzący.
1. Ioan: 2. *Tedy ludźi świátowych tá doczesność krotká*
Iest ná máły czás bárzo iákaś roskoß słodka,
Owßem nie roskoß, ále zdrádá świátá tego,
W ktorey sie nam niekaże text Pismá świetego
Kocháć, owßem káże nam mieć świát w nienawiśći.
A práwie godźien gańby: bo swa zdráda iści.
Gdyż co swym przyiaciołom chetnie dźiś dáruie,
To potym znowu gniewem ziety odeymuie,
A odebrawßy dobrá, sławe, y powage,
Potepia, y odsyła ná wieczna zniewage;
A iák wynieśie kogo wysoko; ták nisko
Rzući potym, y poda go ná pośmiewisko
Nieprzyiaćiołom iego gdyż te świátá tego
Sa dobrodźieystwá, tákie dáry sługom iego.
Swym bowiem przyiaćiołom iest nieprzyiaćielem,
A tych, ktorzy mu rádźi służa, zwodźićielem.
Bo tych, ktorzy sie ná nim wspieráia, turbuie,
A tym, ktorzy w nim dufność kláda, śiły psuie.
Z głupiemi paktá czyni, y bogáta quote
Skarbow dáć obiecuie: to iest, iábłká złote,
Albo gory, áby mogł przywieść do swey ligi,
Potym zwabiwßy klamcá, zgniłe dáie figi.
Bo kogo dźiś nákarmi smácznemi potráwy,
Iutro nieprzyiaćiołom da go ná kieł zwáwy.
Kogo dźiś ná Krolewski máiestat posádźi,
Tego iutro w niewola mizerna w prowádźi.
Kogo dźiś kwitnacego fortuna przywitá,
Iutro zá niewolniká nedznego poczyta.
Dźiśia go pokazuie bogátem Krezusem,
A názaiutrz vczyni vbogim Irusem.

Dźiś ozdobna korone ná głowe mu kłádźie,
Iutro twarz iego tarza po błotá gromádźie.
Kto dźiś bedźie łáncuchem złotem przepasány,
Tenże iutro twárdemi skrepowan káydány.
Dźiś ná máły czás iedna przyiaźń, potym záwiść
Wzbudźiwßy, záprawuie v wßytkich w nienawiść.
Dźiś prowádźi do roskoß ná wesołe gody,
Názaiutrz każe kwilić z plánktem fletne ody.
Ták ná trzech drewnách z Xiążąt záwieśił Amáná,
A w Tyber wćiągnął hakiem niesławnie Seiáná.
Iedną Pompeiuszá bitwą tryumfálne
Zwyćięstwá w zámieszánie obroćił fátálne.
Iuliuszá Cesárza, gdy ná máiestaćie,
Spodźiewał się rząd długo wieść, zgłádźił w Senaćie.
Cyrusá odważnego ná pośmiech ku męce,
Y śmierći w ziádłe iedney dał niewiásty ręce.
Mileyádesá wodzá w vtarczkách sławnego
Do podźiemney ćiemnicy ná śmierć wrzuconego
Y ćiáłáby grześć nie dał, gdyby w też káydány
Oycowskie niechćiał był pość Syn iego stroskány.
Nuż onych; Pariusza, Kamillę, Xerxesa,
Iugurthę, Mariusza, y Mithritádesa,
Y innych iak żywota, tak sławy pozbawił,
Y pośmiewiskiem wiekom potomnym zostawił.
A słuchay, co zá koniec tákich ludźi bywa:
On swych obywátelow tám, gdźie nießczęśliwa
Zgráiá czártow mießka, śle. o tem on stáránie
Ma pilne, y o tem myśl, y o tem swe zdánie.
Ani tych, ktorzy posli w proch ziemny, żáłuie,
Ani sie onym, ktorych opuśćił, zmiłuie.
Bo támtych oßukawßy swa chytrośćia, znowu
Z swa sie śiećia powráca do drugich połowu;
Y rozna wßytkich wabi do śiebie poneta,
Aby mogł w gnáć káżdego w swoie śieć rospieta.
Przetoż tych ludźi, ktorzy ná służbie tyráná
Tego sa, á dobrego odstepuia Páná,
Ktorzy wßytke chęć swoie w źiemi zanurzona,
A ná przyßła wieczność myśl máia záślepiona,
Ktorzy, mowie, ćiáło swe tucza roskoßámi,
A duße morza głodem, y trapia nedzámi,
Przyrownam do człowieká vćiekáiacego
Predko od iednorożcá iádem zázártego,

Ktorego gdy głos, y ryk słyszał przeráźliwy,
Biegł pędem, aby nie wpadł ná łup nieszczęśliwy.
Wiec kiedy przed tym zwierzem ściga prędkiem biegiem,
Wpada w głęboką iáme, ktorey sie nád brzegiem
Vchwyci drzewá reka, wtem sie ták popráwił,
Ze potym kępe ználazł, y nogi postáwił,
Tedy sie vspokoi, y ták sobie tuszy,
Ze go niebespieczeństwo żadne iuż nieruszy.
Wtem wzniozszy w zrok do gory, obaczy dwie myszy,
Iedne białą, á drugą czarną, y vsłyszy,
Ze bez przestánku gryża korzeń tego drzewá,
Ktorem sie on zátrzymáć, y dźwignąć spodziewa.
Potem w iáme pochyli swego ná niż wzroku,
Aż tám vyrzy pod sobą okrutnego smoku,
Ktory żywe skry z oczu miotał, á z páßczeki
Iádem ziewał, chcąc go mieć do zębow ná męki.
Spoyrzy znowu ná kempe, ná ktorey stoiące
Miał nogi, y tám vyrzy te kempe ryiące
Cztery zmiie. á potem wzniesie wzrok do gory
Y postrzeże nád sobą miod ná drzewie, ktory
Spadał kaplą. dla tego tedy biad szalony
Zápomniał, ktoremi był zewsząd okrążony.
To iest, choć iednorożec zá niem zápędzony
Bieży, prágnąc go porwáć ná kieł wyszczerzony,
Lub y smok iádowity ochotnie wygląda
Z iámy z pod stop onego, y pożrzeć go żąda,
Acz, ktorego sie trzyma reka, drzewo ono
Nie zádługo od szczurow bedźie podgryźiono,
Y vrwáne zostánie. áczkolwiek iest w bliskiem
Bárzo niebespieczeństwie stoiący ná śliskiem
Stopniu, prżecie dla krotko płynącey slodkości,
Wszelkiey oraz zápomniał szalony przykrości.
Tá figura iest ludźi onych, ktorzy látá
Swoie pędzą w roskoszách doczesnego świátá.
Iednorożec śmierć znáczy, ktora prześláduie
Człowieká, y poymáć go prędzey vśiluie.
Iámá, iest náczás ludźiom ten świát pozwolony.
Ktory zdrády rożnemi zewsząd nápełniony.
Drzewo, ktore gryźione od dwuch kretow bywa,
Iest bieg żyćia ludzkiego, ktorego vbywa
Co raz przez dźień, y przez noc, á Lachezys dźika
Co dźień swego kres bliżey dekretu przymyka.

Zmiie záśie cztery, są cztery elementá,
Z ktorych, káżdego z nas, iest mássá ćiáłá wźiętá.
Te poki z sobą w zgodźie, poty człowiek zdrowy,
A skoro bitwe w znieca, kres żyćia gotowy.
Smok znáczy piekło ná tych ludźi otworzone,
Ktorzy máią swe myśli w źiemi zánurzone,
A o niebie niemyślą. Nákoniec słodkiego
Miodu bombel, roskoszy znáczy świátá tego,
Ktore ták swe do śiebie, iák miod słodki pszczoły,
Odwábiáiąc od Niebá, ćiągnie przyiaćioły.

PVNKT XIII.

Bárláám piękną przypowieśćią, iáko bogáctwá świátowe, y przyiaćiele są zdrádliwi, y nieżyczliwi, pokázuie; á iáko dobre vczynki są nam pomocne.

PRzyiąwszy te przypowieść miłe dálszych chćiwy
Náuk Iozaphat, rzecze: O iák iest prawdźiwy
Twey mowy, á do prawdy głos przystosowány.
Tedy, proszę ćie, chćiey mi y dáley, kochány
Stáruszku opowiádáć tákie przypowieśći,
Abym mogł doskonáley z twych mądrych powieśći,
Zrozumieć, iáki sie tu żywot nász znáyduie.
Y iák świát z przyiaćiołmi swemi postepuie?
Záś rzekł ták stárzec: Są ći, ktorzy świát kocháią,
A nád dobrá niebieskie, świátá przekłádáią
Bogáctwá, y roskoszy doczesne, onemu
Podobni człowiekowi práwie niemądremu,
Ktory miał trzech przyiaćioł, z tych dwom osobliwy
Pokázywał z miłośćią swoy áffekt życzliwy,
Y przyiáźń, tákdálece, że ná plác mársowy
Zá cáłość tych przyiaćioł wyniść był gotowy,
Y ná niebespieczeństwá wszelkie odważnego
Był sercá, w pogárdźie záś lekkiey miał trzećiego.
Bo mu áni wyrządzał żadney vczćiwośći,
Ani szczyrey, ktorey był godźien, życzliwośći.
Ale tylo zdáleká przyiaźń pokázywał,
Y to więcey zmyśloney przyiáźni vżywał.
Ten mąż, dźiesieć był winien talentow Krolowi,
Ktory go wźiąć żołnierzom kazał. Tedy owi
Kiedy go chcą bráć gwałtem, áby dał ráchunek
Z długu; ow zkądby miał wźiąć ták prędko rátunek

Wtem vćisku niewidząc, bieży do onego
Przyiaćielá, ktorego miał zá namilſzego,
Trzymáiąc o niem, że on ieſt Pythias drugi,
Ktory do turmy zechce pość zá iego długi,
Przybiegſzy tedy rzecze: Miły Przyiaćielu
Maſz doświádczony dawno moy życzliwy z wielu
Miar áffekt przećiw ſobie; bo często dla ćiebie
W niebeſpieczeńſtwá rożne dobrowolnie śiebie
Wdawałem, iák ná ſámą śmierć, by trzebá tego
Było, záwſze miałeś mie zá ſie gotowego.
Teraż w nagłem nieſzczęśćia moiego trafunku,
Proſzę, niechay doświádczę od ćiebie rátunku.
O to chcą mie do Krolá gwałtem ná ráchubę
Wźiąć z długu, zkąd ſobie dźiś pewną wrożę zgubę,
Ty, co mi zá poráde, y pomoc dáć możeſz,
Albo iáko mie w tákiem vćisku wſpomożeſz?
Bo wſzytkę mę nádźieię w tem oſtátniem żalu
W tobie pokładam iáko Niſus w Euryalu,
Odpowie ták on pierwſzy: Ia ćiebie ni znałem,
Ani zá przyiaćielá kiedy ſobie miałem.
A co mnie z tobą? mam iá przyiaćioł życzliwych
Dość, z ktoremi záżywáć mam dźiś oſobliwych
Vćiech, y tych poczytam zá ſwe przyiaćioły,
Z ktoremi mam czás przyſzły przepędząc weſoły.
A tobie w żadney ſpráwie dopomoc nie mogę,
Tylkoć te włośiennicy dwie dáię ná drogę,
Ktorec nic niepomogą, á odemnie wiecey
Nic nieczekay, ále tám wędruy ſobie precey.
W tákiey nędzarz przyiáźni będąc oſzukány
Idźie do przyiaćiela drugiego ſtroskány,
Y rzecze: Przyiaćielu pámiętay ná dawne
Me przyiaźni ku ſobie, y dobroći iáwne,
Ktoremći pokázował: teraz vtrapiony
Żądam w nagłem vćisku od ciebie obrony.
Od Krolám ieſt ná dekret z długu powołany,
Przeto mie kárcerz ná śmierć czeka zbudowány
Doday mi tu pomocy, a w tem mem fráſunku
Szczyrą pokażeſz przyiaźń, gdy dodaſz rátunku.
O tem (rzekł mu przyiaćiel) gadáć nie mam czáſu,
Ni mniey mnie potrzebnego chcę słucháć háłáſu.
Mam ia zábáwy ſwoie, y fáſoły wielkie,
Ktore wypędzáią mi z głowy rády wſzelkie;

Iednák rzućiwſzy ná czas zábáwy, iść w drogę
Iáko przyiacielowi trocheć dopomogę.
Aleć tá drogá moia pożytku żadnego
Nieda, dość że w tym doznaſz áffektu moiego,
Z ktorey drogi co predzey muſzę ſię powroćić,
Y do ſwych zwykłych zábaw, y robot obroćić.
Nie ieſtem ia Aſmundus, ktory w ſpoł z Aſwitem
Zmárłem żywy mogiłą prágnął bydź przykrytem.
Z prożną tedy wypráwą człowiek powrocony,
Y od wſzelkiey przyiaćioł rády odrzucony
Ná otuchę dáremną, z ktorey chćiał doczekáć
Od przyiaćioł rátunku, thren ſmutny wyrzekáć
Wſzczął, mowiąc: O iák prożne moie trudy były,
Y ſtáránia podięte, y ſtárzáne śiły
Przećiw tym ſykofántom; bo zá ten miłośći
Affekt niedoznałem dźiś żadney życzliwośći
W mem przypadku żáloſnem. Niewierz, dáięć rádę,
Ktokolwiek częćiſz roſtropną w ſwey głowie Pálládę.
Tedy do Przyiaćielá bieży oſtátniego
Ktorego ze wſzytkich miał zá napodleyſzego,
Temu że niewyrządzał żadnego honoru,
Ani pokazał kiedy ſzczyrego faworu,
W nurzoną w źiemię twarzą, y wzrokiem wſtydliwem,
Myśląc, iesli mu będźie Piládem życzliwem,
Rzecze: Nieśmiem rzec słowá, bo mam ná pámięći
Zem ći nigdy godney czći niewyrządzał z chęći
Należytey zá przyiaźń; w ták iednák potrzebie
Gwałtowney, o pomoc śmiem vdáć ſię do ćiebie,
W ktorey od mych namilſzych ieſtem opuſzczony
Przyiaćioł. W tobie tedy mam záſzczyt obrony.
Ieſtem od Krolá z długu ná dekret wezwány,
Zá ktory pewnie będę ná ſrogą śmierć zdány
W ręce kátom okrutnym. Ty mey niewdźięczności
Zápomniawſzy, skłoń mi dźiś twey co życzliwośći.
Rzecze weſołą twarzą przyiaćiel do niego:
Znam ćię zá przyiaćielá záwſze namilſzego,
Y twoy mnie pomny fawor z dálá oświádczony,
Dźiśia odemnie z lichwą będźie nágrodzony.
Przetoż bądź dobrey myśli, ni ſię trwoż daremnie;
Bo doznaſz w tym życzliwey przyiáźni odemnie.
Sam w przod poydę do Krolá, y pokorną prożbą
Zá tobą vśmierzę gniew, z táką ná ćię grożbą

Wywárty, Nie miey tedy wiecey tey boiáźni,
Mey doświádczyß w tem ßczyrze ku ſobie przyiáźni.
Tedy ow żalem zdiety, skropiwßy mokremi
Twarz ſwa łzámi, do śiebie rzecze słowy temi:
Nieſtetyß mnie nedznemu! na co ſmutne ody
W przod mam wyrzekáć, tákiey wetuiac mey ßkody?
Czy ná prozna nádźieie, w ktorey oßukány
Znam chytrych przyiaćioł mnie źle fauor oddány?
Czyli na ſwa niewdźieczność, ktorey przećiw temu
Vżyłem przyiacielu zdawna przychylnemu?
Znam dopiero głupſtwo me. Niech ſię kto náderwie
Dla nich, nic przy naymędrſzey niewskura Minerwie.
Iozáphat przyiawßy ten powiedziány przykład,
Vpraßał Bárláamá o własny nań wykład.
Wiec ták zacznie Bárláám. Pierwßy miánowány
Przyiaćiel, ſa bogáctwá, doſtátki: kochány
To przyiaćiel świátowych ludzi, dla ktorego
W niebeſpieczeńſtwá rozne wpáść, ſa odważnego
Sercá, y śmierći podlec, á gdy blády goniec
Z dekretu Rzadcy niebá przymknie życia koniec,
Z tych wßytkich zebránych dobr bierze tylo ſobie
Niektore fanty, ktore beda gnić z niem w grobie.
Tákże y mąż. Drugi przyiaćiel zoná, dzieci, przyiaćiele,
Krewni, dla ktorych człowiek bárzo czyni wiele
Miłośćia zwyciezony: prácuie, gromádzi
Wßytek wiek, á o dußnem zbáwieniu nierádzi.
Gdy zás godźiná śmierći przywedruie, wßytek
Zá prace y kłopoty ten bedźie pożytek,
Ze z domu wyprowádza trupá oſtygłego
Do ziemi, y zárzuca bryła ziemi iego
Oziebłe kośći ná ſad, z tad ſámi powroca,
Y do ſwoich ſie robot zwyczáynych obroca.
A przyiaćiel w przod miły ziemia przywálony,
Oraz y w niepámieći bywa pogrzebiony.
Oſtáteczny przyiaćiel zás, ktorem gárdzimy,
Y od zycżliwey iego przyiáźni ſtronimy,
Ieſt pobożnych vczynkow poczet zgromádzony:
Wiárá, Miłość, Nádźieiá, y innych rzeczony
Cnot świetych poczet piekny, ktory gdy wedruie
Z ćiáłá dußá ná ſtráßny Sad, przed nia przodkuie
Do Bogá: tám ſupplike vnizona w nośi,
Y zá duße winna dług Krolá niebios prośi.

Ten

Ten przyiaćiel od śmierći okrutney nas broni,
Ten od piekielnych kátow chćiwośći nas chroni,
Ktorey tak, iák lew ſrogi, gdy ma wymorzony
Appetit, záwße ná łup czuwá nieuſpiony:
Strzega ná nas vſtáwnie, y chca pod ſwa władza
Mieć: lecz, gdy ten przyiaćiel bedźie: nic nieradza.
Ten to tedy przyiaćiel życzliwy, y práwy,
Ktory z lichwa namnieyße płáći náße ſpráwy.

PVNKT XIIII.

Barláám pokazawſzy z przypowieśći prozność świátá, nápomina Krolewicá, áby bogáctwá źiemskie przeſyłał do niebá, gdźie ich będźie wiecznie záżywáć.

ZNowu ták rzekł Iozáphát: Niech ći Niebá práwe
Beda od Bogá twego we wßytkiem łáskáwe
Roſtropny Periándrze, żeś mie twemi słowy
Vweſelił y vmysł, przywiodł do odnowy
Twa mowa: owá práwie, iák gdy zwiedłe ziołá
Od słońcá, doczekawßy ná pochiłe czołá
Dzdzá, z folga od wilgoći przychodza do śiebie:
Ták ia vſchły czerſtwieyßym zoſtáie przez ćiebie
W náuce z niebá coraz. á przetoż ćie, ktury
Ták podobno dáieß mi do náuk figury,
Vpraßam, racz mi wiecey o márnośći świátá
Mowić, bym mogł beſpieczniey wyuczony látá
Swe przepedzáć w pokoiu; y wiedźieć iákowe
Sa z wykrectwem ku zdrádźie przebiegi świátowe.
Przyiawßy te ſtárußek Iozápháta mowy,
Znowu temi przypowieść wßczał powiádáć słowy
Było nieiákie miáſto sławne w iednem kráiu,
W ktorem obywátele mieli to w zwyczáiu,
Iż Krolem obieráli pielgrzymá iednego,
Ani wolnośći, áni práw ich świádomego,
Ktoremu wolność, y moc wßelka bez przeßkody
Ná cáły rok dawáli do wßelkiey wygody.
Potem, gdy ow niemyślac o żadnym kłopoćie
Przepedzał iák Ariſtyp w roskoßnem żywoćie
Dni ſwoie bez boiáźni, y rozumiał, że mu
To ßcześćie bedźie záwße, iáko Pánu ſwemu
Płużyć, obywatele miáſtá wſpomniánego
Ná ſchyłku roku nagle podnioßßy ná niego

Rokoß

Rokoß, purpure z grzbietá Krolewska zdźieráli,
Potem przez cáłe Miásto ná dáleka gnáli
Nágiego wyſpe, kedy bez chlebá od głodu.
A bez ßat nedze ćierpiał mizernie od chłodu.
Tedy mu roskoß byłá w nedźe odmieniona,
Ktora mu nád myśl iego byłá pozwolona,
A tryumf obrocony w płácz, y nárzekánie,
Rádość záś w thren, y lament nád iego mniemánie.
Gdy tedy według práwá, y zwyczáiu ſwego
Krolem obráli meza dowćipu biegłego,
Y dáli mu ze wßytkiem skárbem rzad Korony,
On rozumem z nátury bedac obdárzony,
Poczał vważáć pilnie, by mu tá fortuná,
Ktora ták nagle ſprzyia, niebyłá iák luná
W predce zpełni odmienna. Z tey vwagi tedy
Roſtropney niebył oney poſſeſſorem biedy,
Do ktorey przed nim przyßli vkoronowáni
Krolowie zá głupſtwem ſwem od miáſtá wygnáni.
Bo gdy czeſto rozważał, iákby miał porádźić
Sobie, żeby ná potem mogł wcześnie prowádźić
W obfitem ßcześciu látá ſwe, ieden vczony
Medrzec roſpowiedźiał mu o zwyczáiu ſtrony
Oney życzliwie: to ieſt, iák iuż Pánow wiele
Obnażonych, ze wßytkich dobr obywátele
Miáſtá na koncu roku zá morze wygnáli,
Iák ni chlebá, ni wiotchey płáchetki nie dáli.
Zrozumiawßy tedy czas predko náznáczony,
Ktorego miał bydź z thronu od miáſtá zrzucony,
Y ná wyſpe wygnány, á Kroleſtwo one
Dáć po ſobie drugiemu gwałtem zoſtáwione,
Otworzył skárby drogie, nád ktoremi władał,
A nábrawßy dość złota, y dość skárbow, zádał
Na te wyſpe, ná ktorey miał bydź, przez ſwe sługi,
Ktorych miał poufále życzliwe vsługi.
Gdy tedy rok onemu przyßedł do terminu,
Mießczánie podniozßy bunt, wßyſcy hurmem z gminu
Wpádli ná dwor do Kroló, ktoremu purpure
Zdárßy gwałtem, y wßytko wźiawßy, ledwo skure
Ná grzbiecie zoſtáwili, A ták od wßytkiego
Wygnáli go ná wyſpe, iák drugich, nágiego,
Ná ktorey wyſpie drudzy wygnáni Krolowie
Gorßa nedze ćierpieli niż Láokonowie,

Ktorzy wezámi niegdy pośiláli ćiáło,
Gdy im wiktu, ni chlebá ná pokarm nieſtáło:
On przeciwnem ſpoſobem bogáctwá zebráne
Máiac w przod ná Inſule przed ſoba zásłáne,
Miłych záżywał vćiech, iáko w mieyſcu onem
Roskoßnem, Elyſyum od dáwnych rzeczonem,
Y niedbáiac ná ránkor poddánych złośliwy,
Nád wßytkich Krolow przeßłych wiodł żywot ßcześliwy.
Przez to miáſto rozumiey Krolu świát ten dolny,
A przez obywátelow, zgiełk czártow ſwawolny,
Y rzadcow tych ćiemnośći, ktorzy nam te słodza
Prozne roskoßy, á tem czeſto nas vwodza:
Bo rzucáia te rády ná ſercá vżyte,
Abyſmy dobrá mieli doczeſne w myśl w ryte,
Iáko trwáłe y wieczne; iákby tych obłudny
Dobr proźnych był pożytek y trwáły y cudny.
Gdy tedy w tákiey zdrádźie żywot náß prowádźim,
A o przyßłem bynamniey zbáwieniu nie rádźim,
Ani zbieramy ná nie, áni myślem o tem,
Iákbyſmy bez kłopotu mieli żyć ná potem,
Prou: 1. Przypada z nieodmiennem śmierć nagle wyrokiem.
Tedy obnáżonych z dobr doczeſnych z wyskokiem
Oni obywatele przepáśći podźiemney
Iob: 10. *Bior a nas, y prowádza do kráiny ćiemney*
Noca oſutey wieczna; do źiemi ćiemnośći
Mgła otoczoney ſtráßna, gdźie nie máß świátłośći,
Gdźie ná ludzkie niewolno weyrzeć żyćie okiem,
Kedy noc bez przeſtánku wiecznem ſtoi mrokiem.
Przez Konſyliarza záś Pánu życzliwego,
Ktory obiáwił wßytko rzetelnie z dobrego
Affektu, y życzliwa dał ráde, że potem
Niebył ściśniony tákiem, iák drudzy, kłopotem,
Mnie bydź rozumiey Krolu podłego człowieká
Ktory dla tegom przybył w te kráie zdáleká
Abym cie wyprowádźił z tych błedow pogáńskich,
A zbáwienna pokazał do przybytkow páńskich
Droge, w ktorych ſa dobrá nigdy nieskończone;
Ná te mieyſcá trzebáć mieć skárby zánieśione.
Abym ćie, mowie, odwiodł od świátá, ktorego
Miłość y we mnie trwáłá z młodu wieku mego,
Ale gdym do byſtrßego przychodźił rozſadku
Poſtrzegłem to, czegom był niewiádom z poczatku:

Postrzegłem to, że w krotce przez moment maludzki
Często bywa skruszony wszytek żywot ludzki,
A nic niemasz trwáłego bo áni pánowie,
Ktorzy honorem słyna, áni Monárchowie
Ktorzy potega, áni madrośćia przybráni,
Ani ktorym fortuná zda sie sprzyiáć, áni
Brzydcy w swoich roskoszách Heliogabále
Sa bespieczni, áni to, co sie zda bydź w chwale:
Simile. Iáko bowiem z bystrych strug rzeká rozmnożona
Predkiem czwałem vćieka do morskiego łona:
Ták prożność, y dźwieki te sa vpływáiace
Y ná kształt szumnych Eurow w lot vnikáiace.
Z tad, mowie, zrozumiawszy, trzymam ták, że wszytek
Iest znikoma prożnośćia doczesny pożytek;
Owszem, iáko sa w ludzkiey niepámieci one
Dignitárstwá, y chwały przeszłe zánurzone,
Iáko splendory dawne, Krolestwá, y Páństwá,
Y wszytkie w niepámieći sa Krolow tyráństwá:
Ták teráźnieysze czyny, y sprawy przytomne
W niepámiec ludzka wieki zágraża potomne:
Do ktorych gdym był y ia liczby przypisány,
Przyszedłem niezádługo potym do odmiány.
Bo iák tym, co przedemna roskosz záżywáli
Niewolno iuż záżywáć, gdy świát pożegnáli,
Ták y mnie potem bedźie. z tad postrzegłem, iáko
Swiát bárzo swe tráktuie sługi ládáiáko,
Tám y sám obrácáiac, iednych z bogactw mnostwá
Wiedźie w nedzne vbostwo, á drugich z vbostwá
Do sławy. tych do grobu podźiemnego wzywa,
A drugich ná ich mieysce do życia zwolywa.
Madrośćia sławnych mezow, y ktorzy powage
V innych mieli znáczna, podáie w zniewage,
Inszych zás, gdy bogáći sa, czci zá Solona,
Acz ledwie godni báby názwáney Akkoná.
Prostych też podczás sadza ná Krolewskiem thronie,
Y ozdobia Korona droga chłopskie skronie.
Iák vczynił z gárncárzá Agáthokletesá
Krolem, tákże z pásterzá Monárcha Gygelá:
A Dyonizyuszá z Krolá klecha w szkole:
Bo świát fortuná dźwiga ná obrotnem kole.
Y widźieć to, że narod ludzki nic trwáłego
Niema przed odmiennośćia świátá mizernego,

Bo iák

Simile. Bo iák gołab powietrzny stroniac od iástrzebá
Drapieżnego, to śiedźie ná gáłaszce debá,
To ná inszego drzewá seku, to ná skále
Twardey, álbo ná ostrem kedy głogu, ále
Nie máiac odpoczynku y tám, záwsze látá
W klopoćie: tákći, ktorzy smáku tego świátá
Nedznego z podźiwieniem áż názbyt kosztuia,
Bez przestánku z frásunkiem troskliwem prácuia,
A przećie nic trwáłego ná świećie niemáia,
Y co zá koniec ma bydź, nic nie vwazáia,
Ani dokad ich życie nedzne záprowádźi,
Ktoremu nedznie, gárdzac niebem, służa rádźi,
Gdy nád dobroć przenoszac złość, á miast mándátu
Boskiego, niepráwośći czczac, hołduia świátu.
Y niewiedza dokad sie ten ich zbior obroći
Z łákomych prac, gdy Klotho nići wieku skroći,
Czyli w moc przyiaćielá sobie życzliwego,
Czyli pod száfowánie człowieká obcego?
Czy w moc bliskiemu bedźie dány sasiádowi,
Czy pokrewnemu, czyli nieprzyiaćielowi?
To wszytko, y cokolwiek prożne świátá chwale
Służy, kiedym rozważáć poczał doskonále,
Wszytek moy żywot przeszły, w ktoremem sie báwił
Około dobr doczesnych y márniem go strawił,
Został mi nienawiśćia. á gdym wyrugował
Miłość ich z myśli moiey, czymem śiebie psował,
Przyszły mi przed wzrok dźiełá práwe, to iest, Boska
Pełnić wola, y ta bydź obdárzonem troska.
Psal: 110. Bo to wszytkich dobr głowa: Bać się Páná Bogá,
Prou: 1. To początek mądrośći. bo tá smusku drogá
Nie ma, áni záwády tym, co ia trzymáia,
A tym bespieczna, co sie ná Pánie wspieráia.
Gdy tedy od tych błedow myśl ma obroćiłem,
A ná droge mándátow Bożych powroćiłem,
Y postrzegłem, że ná tey drodze niemász nigdy
Syrt niebespiecznych, áni łákomey chárybdy,
Ani omyłek, áni ostu, áni głogu,
Ale tor nieomylny wiodacy ku Bogu,
Tym zás, co ná te droge przez bogomyślnośći
Wchodza, przynośi przed wzrok duchowne rádośći,
A piekność śćiele stopom ná przepowiadánie
Zbawiennego pokoiu w przedśiewźietem stánie,

Zrozu-

Zrozumiałem proceder moy życia przeßłego,
Y záraz poczytałem śiebie zá nedznego.
A ták wßedzy ná droge prosta, tey pilnuie,
Ktora nád wßytkie ſprzety droßßa bydź znáyduie.
Abowiem dußy moiey dom zruinowány
Przychodźi przez te droge do nowey odmiány,
A gdym ták ſobie w życiu fortunnie porádźił,
Y w kárność zmysł niekarny vśilnie prowádźił
Záprawić, vslyßałem Mágiſtrá sławnego
Madrośćia tákie słowá do mnie mowiacego:
Wychodźćie wſzyſcy, ktorzy zbáwienia prágniećie,
Vchodźćie od proznośći, ktora trwa ná świećie.
1. Cori: 7. Bo przemiia figurá doczeſnego świátá,
Y będą dokończone zámierzone látá.
1. Cori: 7. Odwroćiwſzy wzrok podźćie, á przećię nie prożnem
Odchodem, lecz wiecznego żywotá z podrożnem
Wiátykiem poſpieſzćie; bo drogá dáleka
Z niemáłem wiátykiem z nas káżdego czeka;
A do wiecznośći, ktora ma w ſobie dwá kráie,
Ktora obywátelom mieſzkań śiłá dáie,
Przyidźiećie, z ktorych ieden kray Bog z opátrznośći
Swey zgotował tym, ktorzy máiąc go w miłośći,
Mándátá iego pełnią, kray maiem kwitnący,
Y potokiem wſzelkich dobr kray opływáiący,
Isai: 51. Do ktorego kto kraiu, gdy za Boſką zaydźie
Pomocą, ná wieki tam dobra wieczne znaydźie:
Bo ktorzy tey wiecznośći w niebie zażywaią,
Zadney odmiany w ſobie na wieki nieznaią,
Abowiem ztamtąd ſmutek, y biada vnika,
A żadne vtrapienie żadnego nietyka:
Gdyż w niebie ſmutek y płacz zaległy odłogiem,
A radość zawſze kwitnie, y rośćie przed Bogiem.
Drugi kray nieſzczęśliwy wieczną otoczony
Ciemnośći nocą, wſzelkiem ſmutkiem napełniony,
Kray vſtawicznem płaczem, y threnmi zapchany
Szatanu, y Aniołom iego zgotowány,
Kędy rzewliwe dumy zawſze wygrawaią,
A poćiech, y weſela na wieki niemaią,
Do ktorego zoſtaną wſzyſcy potępieni
Sprawiedliwem dekretem Sędźiego wtrąceni,
Ktorzy przez poſtępki złe radość frymarczyli
Na ſmutek, y ćiemnośći raczey vlubili,

Nišli niebieſką świátłość, gdy żyiąc ſwawolnie
Oddáli śiebie wiecznym ogniom dobrowolnie.
Tego ia wdźiecznie głoſu echo zásłyßawßy,
Y prawde iego dźwieku dobrze zrozumiawßy,
Ná tom ſie vdał cále, ábym do goſpody
Tey mogł záyść, w ktorey niemáß od ſmutku przeßkody,
Ale poćiechy wieczne, ktore tu poymuie
Po cześci; bo względem dobr onych bydź ſie czuie
Nierozumna dziecina podłe obiecádło
1. Cor: 13. *Poymuiaca, y iákby pátrze we zwierćiadło,*
Y podobieńſtwo zdálá żywotá przyßłego;
Ale gdy przyidźie to co ieſt doskonálego,
Kiedy twarzą w twarz poznam, wßytká tá zásłona
Glupſtwá o wiecznych dobrách bedźie oddalona,
Rom: 8. *Przetoż oddáiąc dźieki Bogu memu, czcze go*
Przez Iezuſá Chryſtuſá Páná ludu wßego.
Bo zakon duchá życia od grzechu zakonu
Vwolnił mie w Chryſtuśie, y od życia skonu,
Y odkrył mi wzrok, ábym ták rozumiał otem,
Że ten ćieleſny śmierćia, á dußny żywotem
Ieſt áffekt, y pokoiem duchá náznáczonem.
Iáko ia teraz świátem gárdze porzuconem,
Y mam go w nienawiśći; ták y tobie ráda
Ieſtem, ábyś tą wzgárdźił proznych dobr záwádą,
Y ſercá iák do cudzych, do nich nieprzykłádał,
Ale ábyś ie wßytkie do wiecznośći zádał,
Do ktorey przyydźieß predko, á tám skarb twoy ſnádnie
Luc: 12. *Záchowaß, zkad go złodźiey nigdy niewykrádnie,*
Matt: 6. *Y dobra one, ktore beda nieprzebráne,*
Abyś, gdy przyydźieß w one kráie niewidźiáne,
Niebył vbogiem, lecz miał dobr cene ozdobną,
Iákom ći przez przypowieść pokazał podobną.

PVNKT XV.

Bárláám wychwala iáłmużnę, y pokazuie iáko wiele ludźi ſwoie bogáctwa przesławſzy do nieba, ſzło zá Chryſtuſem, potym mowi y o wolnośći człowiekowi dáney.

R*Zecze zás ták Iozáphát: Iákiem ia ſpoſobem*
Moge zádáć ſwe skárby, ábym, gdy me grobem
Ciáło przykryią, mogł ich záżywáć przez wieczne
Látá tám, gdźie od zguby záwße ſą beſpieczne?

Znowu iák w nienawiści mieć świát, á dobr onych
Iákiem ſpoſobem mam doyść w niebie nieskończonych?
Rzetelniey mi to wyraź pobożny człowiecze.
Tedy ná te pytánia ták Bárláám rzecze:
Bogáctwá przez vbogich ręce wſpomożone,
Do pálacow niebieskich bywáią wnieśione.
Danī: 4. Bo ták mowi Dániel przeſłego zakonu
Mądry Prorok do Krola niegdy Bábilonu:
A przetoż, Krolu, niechći będą rády moie
Przyiemne, á iálmużną święta grzechy twoie
Odkupuy. niech twe będą nieſpráwiedliwośći
Zmázáne z wyświádczoney vbogim litośći.
Sam tákże rzekł Zbáwiciel w mądrośc nieskończony:
Luc: 16. Czynćie z nieſpráwiedliwey świátowey mámony
Sobie przyiaćioł, aby was, gdy vſtaniećie
Przyięto do przybytkow wiecznych potem świećie
Matt: 25. Y wiele innych náuk dáie w ſwoiey kśiędze
O iálmużnách, ktoremi w ſpárte śierot nędze
Bywáią. Tem ſpoſobem fortuny w ſpomniáne
Przez ręce vtrapionych będźieſz miał zádáne
Do niebá! bo ktokolwiek cokolwiek dáruie
Vbogim w Imię Páńskie, Chryſtus przypiſuie
To ſobie. Záden tedy iálmużnik nieſtráći,
Gdyż co da ſzczyptem, to mu Pan garśćią odpłáći.
Iáko w zyzną goſpodarz rolą prácowity
Wrzućiwſzy ziárno, bierze z niey potym obfity
Pożytek: ták kto ręką dá nędznym ochotną
Odbierze od Chryſtuſá nágrodę stokrotną.
Bo z tych, co ſą miłośćią obdárzeni iego
Z choyną lichwą nágradza vczynki kàżdego,
Tákiem tedy ſpoſobem skárby tego świátá,
Ktoremuś nędznie ſłużył przez te młode látá,
Zgromádźiwſzy ſzczęśliwie w prowádźiſz do niebá,
Y będźieſz miał wiátyk, nád ktory nie trzebá
Lepſzego, przez te bowiem cudze, y doczeſne
Dobrá, otrzymaſz one w niebie dobrá wczeſne,
Ktore trwác będą wiecznie. Tedy dobr fráſunkiem
Doczeſnych pogárdźiwſzy, zá Bogá ràtunkiem
Doznaſz nieſtátek świátá, y daſz mu vale,
Podnieśieſz vmyśl chetnie ku niebieskiey chwále:
Proznem bowiem wzgárdźiwſzy ſzczęściem, będzieſz oney
Wyglądał wieczną chwałą nádźiei ſtwierdzoney,
A porzu-

A porzućiwſzy śmierći okropne ćiemnośći,
Do niedoſtępney skwápnie poſpieſzyſz iáſnośći.
Maſz mieć w nienawiśći świát z ćiálem, á tyránem
Świátá gárdząc, trzebáć wziąć Krzyż, y iść zá Pánem,
1. Tom: 6 Zá Pánem, ktory ma ſam moc nieśmiertelnośći
Y ktory w niedoſtępney ſam mieſzka świátłośći.
Abyś zá niem záſzedſzy w one gorne ſtrony
Był zá podięte trudy wſpoł z niem vwielbiony.
Rzekł Iozáphát: To ſámo, zá nic świát poczytáć,
Y wſzytko, á zá przykry ſtan życia ſie chwytáć,
Iákoś w przod opowiedźiał, czy to dawno dány
Mándat od Apoſtołow, czyli wybadány
Rada od was dopiero, iákoby to raczey
Prowádźić życie lepiey tak, á nieinaczey?
Ták pono złotem Krátes dobrowolnie drogiem
Wzgárdźiwſzy, Philozophem wolał bydź vbogiem.
Dał mu Bárláám reſpons táki ná te mowe:
To, ktoreć opowiadam, práwo nie ieſt nowe,
(Vchoway Boże) ále ieſt zdawna podáne.
Marc: 10. Są bowiem do bogaczá Páńskie wypiſane
Słowá; ktory pytał ták: Miſtrzu, co tákiego
Luc: 18. Czyniąc, mogę doſtąpić żywotá wiecznego?
Y powiádał, ze wſzytkie pełnił przykazáne
Mándátá, ktore w piśmie były wypiſáne.
Pátrz, że nie ludzkie, ále Chryſtuſowe przykazanie gardźić świátem. Rzekł mu Chryſtus: Iednegoć trzebá, podź, á wſzytek
Ktorykolwiek maſz w domu, roſprzeday dobytek,
Rozday vbogim, będźieſz miał skarb w niebie drogi,
A wędruy zá mną, wźiąwſzy ná ſię Krzyż vbogi.
Vſłyſzawſzy te mowe bogacz troską zdiety
Odſzedł; abowiem nader miał bogáte ſprzęty.
A gdy go Chryſtus vyrzał ſmutkiem ſtroskánego,
Rzekł ták: O iák trudno wniść do chwały wiecznego
Páńſtwá, ktorzy pieniądze máią skáżytelne!
Bo łatwiey wielbłądowi przez vcho igielne
Przeleść, niż bogátemu wniść przez fortkę ćiaſną
Do niebá. Te náukę zrozumiawſzy iáſną
Swięći ludźie, nabárźiey w tem vśilowáli,
Aby ſię od świátowych bogáctw oderwáli.
Ztąd nieskurczona ręką przez iálmużny mnogie
Roſproſzywſzy doſtátki hoynie ná vbogie,
Gromádźili bogáctwá ſobie w niebie wiecznie,
A wźiąwſzy Krzyż Chryſtuſow ſzli zá niem ſtátecznie.

Bo iedni

Bo iedni, iákom iuż rzekł, podlegli Koronie
Męczeńskiey, drudzy żywot skończyli w zakonie,
Nád ktorych podleyßego nic niebyło práwie,
To dla tego, że Chrystus w swem dał mándat Práwie,
Wiedz tedy, y rozumiey o tem doskonále,
Ze to nie teráźnieyße od nas dáne, ále
Od Chrystusá iest dawáć práwo, dla ktorego
Swięći sa dźiedźicámi Krolestwá wiecznego.
Lecz nie to, ktore Krátes, y drudzy pełnili
Pogánie: bowiem ći to dla świátá czynili.
Ponieważ tedy, rzecze Iozaphát, tá zdawna
Náuká, y potrzebna y wßytkim iest iáwna,
Czemuż teráźnieyßych lat iest ludźi niewiele,
Ktorzyby w ten stan biegli ochotnie, y śmiele?
Odpowiedźiał mu stárzec ták: wprawdźie niemáło
Przed tem zá to pobożne życie sie chwytáło,
Y do tad chwyta, iednák, dáleko dźiś wiecey
Matt: 7. Iest tych, ktorzy świát nedzny rádźi lubia precey.
Bo wowi Pan: Niewiele przez ćiásny y máły
Luc: 13. Gośćiniec idźie chętnie do niebieskiey chwały,
A śiła tych iest, ktorzy przez bramę szeroką,
Y drogę bitą w przepaść ćisną się głęboką.
Bo ktorzy raz niezbedna pieniedzy chciwośćia,
Albo zepsowáni sa roskoßy miłośćia,
Albo do doczesney sa' chwały przywiazáni,
Ledwie kiedy moga bydź od niey oderwáni.
Ktorzy bowiem obcemu służa Pánu rádźi
Ktory wßytko náprzeko temu, co sam rádźi
Bog czynic, roskázuie, ci iák láncuchámi
Skrepowáni, nedznemi sa niewolnikami,
Bo gdy raz ludzki vmysł nádźieie porzući
Zbáwienia, pozwaláiac wodzom swey złey chući,
Idźie, gdźie chce. Ztad Dawid Krol na zepsowáne
Látá płáczac, y wieki mgła głupstwá odźiane,
Ták mowi do narodu zápámietałego:
Psal: 44. Synowie ludzcy pokiż serca tak twardego?
Czemu prozności służyć doczesney pragniećie,
Y kłamstwa szukać chytrych z vst vsiłuiećie?
Naz: ora: Tákże z madrych mágistrow náßych mąż wsławiony
de suis Ser: & ad Náuka, iáko z iákiey wysokiey ámbony
Iulium Też pieśń z Arfistą Páńskiem, gra y temiż słowy;
Exisoten. Do ktorey przydáie swoy, ták mowiac, dźwiek nowy:

Syno-

Synowie świátá pokiż sercá ták twárdego?
Czemu prożnośći służyć chcećie świátá tego,
Y szukáć kłámstwá chytrych? przecz żywot tuteczny,
Roskosz, chwałę, y szczęśćie omylne zá wieczny
Maćie byt? ktore niemniey, tych co ie trzymáią,
Są, iak tych, ktorzy tylko w nádźiei swey máią,
Ani znowu tych więcey, ktorzy áni mieli
Ani się spodźiewali, choćby mieć ie chćieli,
Ktore iáko podły perz od wiátru nagłego
Bywáią przenieśione z rąk do rąk drugiego:
Similia. Iako znikły dym giną, álbo iák łákomy
Zmysł w spániu sen omyla; y iako znikomy
Cień, żadną bydź niemogą miárą zatrzymane.
Nakoniec tak z natury są skombinowane,
Ze gdy niemasz ich, ludźie wtem niedesperuią
Ze będą, ani gdy są, statku w nich znayduią.
Gdy tedy ták Zbáwićiel świátá opowiada,
Gdy Prorokow, y Vczniow Páńskich iedná rádá,
Gdy pobożni ták ludźie cześćia swem przykłádem,
Cześćia náuka budza nas, ábyśmy śládem
Páńskich sług śli w bespieczny ten stan, choć niewiele
Iest tych, ktorzyby biegli ochotnie y śmiele,
A tych śiłá, co ida ná droge strácona,
Nie dla tego tá ma bydź náuká wzgárdzona,
Simile. Bo iák słońce gdy z kráin podźiemnych wychodźi,
Y po źiemskiem okregu swoy złoty rozwodźi
Promień, á oraz wßytkim dostátecznie w oczy
Powstáłym ze snu wdźieczna świátłość w schodzac toczy,
Ze kto swoy zámrużywßy, gwałtem wzrok nikczemny
Niechce nań patrzac, álbo stroni w loch podźiemny
Od niego, niegodne iest dla tego nagany,
Ani od drugich splendor iego zániedbany
Ma bydź dla ich prostoty: bo ći bez świátłośći
Dobrowolnie zostawßy ślepemi, w ćiemnośći
Trzymáiac sie bliskich śćian łamia kárki sobie;
Albo wzrok tarniem kola, słońce zás w ozdobie
Swey bedac, tych oświeca, ktorzy otworzone
Máia oczy ná świátło od niego wzniecone:
Ták y świátá Zbáwićiel świátłość swoie wznieca,
Y wßytkich promieńmi słow zbáwiennych oświeca,
Ale każdy według swey woley, y ochoty
Przyymuie ten do sercá náuk promień złoty;

Spráwie-

Spráwiedliwośći bowiem słońce niezgáßone
Chryſtus tym, ktorży máiac oczy otworzone
Prágna chetnie pogladać ná promienia iego,
Niebroni dobrodżieyſtwá záżywáć tákiego,
Ani tym gwałt przynośi, ktorży wola w ćiemnem
Lochu trawić ſwe látá przy żyćiu nikczemnem:
Bo káżdy, poki żyie, ma z vpodobánia
Wolnośći ſobie dáney, co chce do obránia.
Wiec Iozaphát, coby to zá vpodobánie
Było, álbo kto, co chce, wolne obieránie,
Kiedy ſie Bárláámá pyta, ná te mowy,
Pytánia, reſpons bierze od niego tákowy.
Vpodobánia wolność, ieſt to obdárzoney
Dußy rozumem wola bez przeßkody oney:
Do tego, co chce, to ieſt lub do iákiey cnoty
Y pobożnych vczynkow, álbo do niecnoty
Y innych tákże zbrodżien w człowieku wzbudzona.
A ták od Naywyßßego Rzadcy ieſt ſtworzona
Znowu dußy rozumney. ieſt z vpodobánia
Wolność, to, co chce czynić, wedlug iey mniemánia.
Obránie záś tych rzeczy, ktore záſadzone
Sa na woli náßey, ieſt z vwaga złaczone
Pożadánie: poniewaz tych rzeczy żadamy
Wolno, ktore z vwagi lepße bydź mniemamy.
Vwagá záś tych rzeczy, co máia czynione
Bydź, ieſt żadza, ktore ſa w moc nam poruczone:
Vważa bowiem káżdy człowiek ná poczatku
Spraw ſwych, ktore ma czynić, w ſwem pilnie rozſadku,
Ieśli można, álbo nie to czynić, á potem,
Co ſobie bydź lepßego mniema, ſadźi o tem,
Z tey ſad potym vwagi bywa ſporzadzony
Na ieden z dwuch przećiwnych czynow nakłoniony,
A gdy, iák kto oſadźił, má w tem vkochánie,
Miánowáno to ma bydź ludzkiey woley zdánie:
Bo ieśli kto co ſadźi z nieupodobániem,
Niema bydź doskonále miánowáno zdániem.
Potym bywa obránie, á to ieſt obránie,
Gdy kto z dwuch rzeczy iedney ma vpodobánie.
Z tad z wykłádu ſámego ieſt rzecz obiáśniona,
Ze obránie ieſt rádá z rozſadkiem złaczona,
To ieſt, gdy z dwuch przećiwnych rzeczy, ktore mamy
Przełożone z rozſadku, iedne obieramy.

Bo w przod, niż vwagá, ſad w obrániu niebedźie,
Ani obránie w pierwßem nád ſad ſtáwa rzedźie:
Poniewaz nie wßytko to, co w przod bydź mniemámy
Pieknośćia, y dobroćia, czynem wypełniamy.
Wiec to obránie bywa rzeczy vlubioney
Z własney żadzy z vwaga, y z ſadem złaczoney.
Owoż, to obránie, ták czeſto námienione,
Ieſt z rozſadna vwaga żadánie ſprzezone
Tych rzeczy, ktore w náßey ſa mocy złożone:
Bo tych rzeczy prágniemy ktore przełożone
Sa ku obrániu z rady. poniewaz záczeta
Káżda rádá zwykłá bydź dla czynu przyieta,
Czáſem też oprocz czynu. Wiec w przod vważenie,
Sad, y obránie bydź ma, potym wypełnienie.
Záczym nietylo ſpráwy, lecz y myśli skryte,
Ieśli z obránia właśnie bywáia vżyte,
Albo zoſtána w niebie nádáne Korona
Dobr wiecznych, álbo w piekle meka nieskończona.
Bo obránie kiedy ieſt ná tych zátrzymáne
Rzeczách, ktore ſa woley náßey w moc oddáne,
Podczás bywa poczatkiem czynu pobożnego,
Podczás zrzodłem wyſtepku nieſpráwiedliwego.
Ktorych bowiem rzeczy ieſt nam wolność nádána,
Tych ſpráwá przyzwoita wolnośći w moc dána.
Przetoż, gdy przyzwoita cnoćie w náßey mocy
Wolność mamy, w náßey też władzy przy pomocy
Boskiey ſa cnoty świete: bo co vważamy
Rozumem należacem do zmysłu, to mamy
Wßytko ná dobrey woley, iáko cnoty świete
Z dobremi vczynkámi, ták grzechy wyklete.
Táka tedy wolnośćia człowiek nádárzony,
Do wßytkiego ma przyſtep w tem niezábroniony.
Wiec, iáko kto w obrániu wolnośći záżywa,
Tak vczeſnikiem świátłá niebieskiego bywa,
Y poſtepek w náuce Páńskiey czyni táki:
Obránia bowiem bywa rodzay nie iednáki.
Simile. *Gdyż iáko zrzodłá żywe iedne ſie znáyduia*
W żiemi, drugie ná wierzchu, inne wyskákuia
Z głebßych podźiemnych lochow, á inne krynice
Wytryskáia z naglebßey żiemney táiemnice.
Z tych, iedne słodkie wody, ktore płyna zbliská,
Drugie gorzkie, ktore nurt dáleki wypryska.

Inne zdroie ruczáiem bystrem biega skwápnie,
Drugich kiedy niekiedy kroplá wody kápnie:
Ták rozumieć potrzebá o ludzkich wybrániách
Wolnych, w świátowych, álbo w Bożych roskazániách:
Z ktorych, iedne gorace, predkie, y skwápliwe,
Drugie záś sa ostygłe, zimne y leniwe,
Inne zgołá do cnoty świetey náwrocone,
A drugie do występku wszytkiemi skłonione
Siłami. Iákie tedy w kim pożadliwości
Z vwaga spięte, tákie do czynu skłonności,

PVNKT XVI.

Bárláám Krolewicá do nádźiei zbáwienia prowádźi, y opowiáda, że lubo Chrześćiáńska wiárá zda się z początku przykra, iednák, kto iey skosztuie, iest wdźięczna. y dáie dwá przykłády,

ZNowu po tey Krolewic pustelniká mowie
Rzekł ták, Czyli sa tácy niektorzy mezowie,
Ktorzyby toż głośili, co ty opowiádasz?
Czyliś ty ieden tylko, ktory o tem gadasz,
Gániac ten świát, y iego doczesne korzyści,
A chcesz, áby go wszyscy mieli w nienawiśći?
Dá mu náto replike Barlaám szedziwy:
Niewiem ieśli tákiego ten wász nieszcześliwy
Kray ma człowieká po te czásy opłakáne:
Bo tyráństwo rodźicá twego wyuzdáne
Gorsze nád Buzyrego, nád Domicyáná
Surowsze, zá wyznánie Wćielonego Páná
Wiáry, iednych okrutna śmierćia wygubiło,
Drugich w dálsze kráiny z tych páństw zapedźiło.
Y ma o tem stáránie, áby o świátłośći
Prawdźiwey wiáry żaden niemiał wiádomośći;
Ale chce, áby káżdy, iáko niewidomy
Kret w źiemi ryiac, wiodł czas świátłá nieświádomy.
W inszych záśie kráinách iáwnie Bogá prosza,
Y náuke swa o niem bespiecznie roznosza.
Lubo go iedni w prawdźie, iáko iest prawdźiwie,
A drudzy wyznawáia náprzeko fałszywie.
Bo czárt przeklety, á dusz ludzkich tyran srogi,
V siłuie iak mogac, z prawdźiwey zwieść drogi.

Ponieważ

Ponieważ im ináczey niektore tłumáczy
Mieyscá pismá świetego, nie ták, iáko znaczy
Styl sam właśnie wrodzony. iedná záś podána
Od Apostołow prawda, y opowiedźiána
Od Oycow świetych, ktora od okregu końcá
Ziemi dolney, ná wszytek świát iáśniey nád słońcá
Świátłość świeći w Kośćiele Bożem rozgłoszona,
Nigdy moca piekielna nieprzezwyćiezona.
Ktorey prawdy ábym ćie náuczył, posłány
Iestem do ćiebie w ten kray błedem zámatány.
Rzekł Iozaphát: Ieśli też rodźic moy z powieśći
Náuk ludźi w tem biegłych niemiał o tem wieśći?
Ná to odpowie: O tem náuki mieć iáśnie
Zadney niemogł; bo vszy swe zámknawszy właśnie,
Lubo ma wieśći, niechce bydź swemu posłuszny
Szcześciu. ták śiłá brozdźi nieprzyiaćiel duszny.
Rzekł Iozaphát: Zyczyłbym, áby nápoiony
Taż náuka, od zguby był swey powrocony.
V ludźi niepodobna iest to, (rzekł do niego
Znowu stárzec) v Bogá nic niepodobnego,
Matt: 19, Coby się stać niemogło. *Ktoż wie ieśli twemu*
Niebedźiesz Scypionem Oycu ginacemu?
Kto wie, czyli Dyonem niebedźiesz wymownem,
Y niezostániesz, oycem oycowi duchownem:
Nuż ty sam Æneaszem bedźiesz Krolewicu,
Y rátunkiem z pożárow tych twemu rodźicu.
Słyszałem bowiem przykład o Krolu w godnośći
Znamienitey bedacem, y w sławney możnośći,
Ktory spokoyne swoie rzady odpráwował
W swem Krolestwie nád ludem, ktoremu pánował,
W iedney tylo strádney trwał mizernie gnusnośći,
Ze niemiał o prawdźiwem Bogu wiádomośći:
Bowiem niemym bałwánom w rozumie zbładzony
Przykłádem głupich ludźi oddawał vkłony.
Ten miał konsyliarzá sobie życzliwego
Pobożnośćia ku Bogu pieknie przybránego,
Y wszelka cnota, ktory ná bład niepoznány
Patrzac Krolá, czesto był troska turbowány.
Y choć miał dobrze vmysł na to sporzadzony,
Aby go w tem nápomniał; przecie z drugiey strony
Boiażn go w boki tłukłá, y mowić broniłá,
Stáwiac przed myśl, żeby mu tá mowá niebyłá,

Iedna prawda w cáłem Kośćiele Bożem y po wszytkie świećie od Apostołow Świętych y od Oycow święcąca. Nie w heretykow tedy w iednem kaćie y to niezgodna prawdá, álbo raczey monstrum naturæ nie prawdá,

Ee *Y drugim*

Y drugim śmierćia; álbo by nie odebrálá
Tey łaski, ktora przezeń ná innych ſpływálá.
Iednák w tem vpátrował czáſu, y pogody,
A'y go mogł przećiagnać do tych dobr ſwobody.
Tráfunkiem tedy Krol ták czáſu niektorego,
Gdy Pháëton do kráiu západł podziemnego,
A noc dolny okryłá świát płáſczem ćiemnośći,
Vwiedziony chćiwośćia nowey wiadomośći,
Rzekł do niego: słyſz bráćie: podźmy, gdy weſoła
Nam służy myśl, obieżmy to miáſto do koła,
Możem wźiać przyſzłych rzeczy wiádomość z tey drogi.
Wiec, gdy po bruku niosa błedne z cichá nogi,
Vlica miáſtá idac, od ogniá ćisnione
Swiátło zdálá przez okno vyrza otworzone
Sla tedy dáley ſwoy wzrok áż źiemia przykryte
Vyrza nisko mieſzkánie dla ludźi wyryte,
W ktorem śiedźiał maż iákiś vboſzſzy nád Kodrá;
Bo ledwie miał koſzula czarna przykryć biodrá,
A przed niem ſto'ac trunek grz la iego żoná.
Wiec gdy wźiał kufel w rece z trunkiem zgrzanem, oná
Skaczac, przed nim pieſzczone piosnki mu śpiewálá,
Potem roskoſz cukruiac vſty pochlebiálá.
Tem widokiem Krol tedy w kroku zátrzymány,
Vważáiac w vboſtwie ſtan ich opłákány,
Ze niemáiac ni chlebá, ni domku, w oſtátniey
Biedźie ták ſa weſeli, iák kto przy doſtátniey
Fortunie, do kompána rzecze przytomnego:
Przyiaćielu pátrz ná ten tryumf ſtadłá tego,
Y weſoła myśl, iáko ni mnie, áni tobie,
Lub nas w lepſzey dáleko fortuná ozdobie
Y roskoſzách piaſtuie, nie ieſt ták przyiemnem
Ten żywot, iák nedzarzom tym w lochu tem źimnem.
Iákie głupſtwo! to ktore ieſt v nas wzgárdzone
Zyćie, v nich zá roskoſz, widze policzone.
Wiec on pierwſzy Senator wźiawſzy do ſwey mowy
Pochop z tey okázyey, zacznie temi słowy:
Naiáśnieyſzy Monárcho, to żyćie ſtroskáne
Tych ludźi, iak od ćiebie ma bydź rozumiáne?
Rzekł ták Krol: Ia rozumiem, że ten ich troskliwy
Miedzy wſzytkiemi ludźmi ieſt byt nieſzcześliwy
Niegodźien do mieſzkánia námnieyſzey ochoty;
Bo wſzytkie w nim vważam nedze, y kłopoty.

Odpowie

Odpowie primás: Tákiem naſz nád tych znácznieyſzy
Stan zda ſie tem ſpoſobem bydź onym podleyſzy
Dáleko, ktorzy wieczney w niebie záżywáia
Chwały, y potokiem dobr wiecznych opływáia,
Ktorey chwały ozdobá, y dobr wiecznych cená
Zadnego bydź niemoże vſty Demoſtená
Wyrážona: bo náſze dwory wyſtáwione
Swiecace zwierzchu złotem, á wewnatrz ſádzone
Iáſpizem; álbo rzeke, bogáte páłace
Y drogie ſzáty ná nas, one kánáwáce,
Bláwaty, y inny ſprzet świetym wzgledem onych
Páłacow reka Boska w niebie ſporzadzonych,
Y wzgledem ſzat, y wielkich ozdob, ktore w niebie
1. Cori. 2. *Nágotował Stworzyćiel miłuiacym śiebie,*
Zdádza ſie iáko błoto, y wzgárdzone śmiećie,
Ktore żadney niemoga mieć wagi ná świećie.
Iáko tedy ći teraz zdádza ſie głupiemi
Bárzo bydź w oczách náſzych z roskoſzámi ſwemi:
Ták my w oczách wybránych Bożych zoſtáiemy
Głupſzemi, ktorzy ten świát coś bydź rozumiemy,
Y zá cene te mamy roskoſzy ſwobodne
Ktore ſa wzgledem vćiech wiecznych płáczu godne.
Ta Krol mowa kompáná ſwego poruſzony
Ták rzekł, máiac ku niemu myśl, y wzrok skłoniony:
Ktoryż ći ſa, ktorzy to prowádza ſzcześliwe
Zyćie, y máia ſobie niebá ták życzliwe?
Odpowie: Wſzyſcy ktorzy dobrá nieśmiertelne
W lepſzey mieli powadze nád te skáżytelne.
A gdy Krol daley pyta, coby to zá one
Dobrá były, ktore bydź niemoga skrocone?
Da reſpons: Nieśmiertelne dobrá, ieſt od wieku
Zgotowáne Kroleſtwo niebieskie człowieku,
W ktorem niezwiedła roskoſz, wieczne pánowánie,
Weſele nieskończone, beſpieczne mieſzkánie,
Zywot wolny od práwá Láchezyney koſy,
Bogáctwá bez vboſtwá, pokoy złotowłoſy
Wolny od nieprzyiáźni, miłość ſtarożytnie
Szczyra, rádość bez ſmutku nieodmiennie kwitnie.
Ktorzy do tych dobr z Páńskiey łáski przypuſzczeni
Záżywáia tey chwały, ſa błogosłáwieni,
Y ſzcześliwi nád wſzytko: bo wiek nieprzerwány
Zadna praca y żadnem ſmutkiem nietykány

Pedza

Pedzą w roskoſzách wdźięcznych, niedośćigłych oku
Smiertelnemu, y myślom przy Iezuſá boku
Znowu rzecze Krol: A ktoż ták doskonáłego
Dobrá może doſtąpić z narodu ludzkiego?
Odpowie: Wßyſcy, ktorzy te drogę porwáli,
Ktorą tám wiedźie, będą tych dobr záżywáli:
Bo káżdemu ieſt wolna drogá bez przeſzkody,
Wolny káżdemu przyſtęp ná te Páńskie gody.
Rzecze Krol; Vkaż mi te, proſzę, wolną drogę,
Ktorą do ták fortunnych dobr snádno zayść mogę.
Ioan: 17. Odpowie ná, Poznáć Bogá prawdźiwego
Y Iezuſá Chryſtuſá Iednorodzonego
Syná iego, wſpoł z Duchem świętem w Troycy Bogá
Iedynego, to pierwſza, y niemylna droga.
Krol tedy iáko Páńską mądrośćią vczony
Od nátury, weſołą ku niemu ſchylony
Poſtáwą rzecze: Czemuż Achácie kochány
Ten ſekret tak długoś miał skryto záchowány?
Czemuś mi táiemnicy tey nieopowiedźiał
Wielkiey, żebym wſpoł dawniey z tobą o niey wiedźiał?
Bo iesli tá náuká ieſt krom wątpliwości,
Czemuż ták długo kryieß pod korcem w ciemnośći?
Ieśli záś ieſt prawdźiwa, áby bez wątpienia
Byłá, tu trzebá z mowy twey wyrozumienia.
Dał reſpons tak: Nieżeby miáła bydź falßywa
Tá náuká, álbo też przynamniey wątpliwa,
Trzymałem ia ták długo dotąd pod ſygnetem,
Alem ſie dla tego z tem nieozwał ſekretem,
Abym twego czem nietknął beſpieczną honoru
Mową, y tem niestrácił przećiw mnie fáworu.
A przetoż, ieśli mi ták, iák niegdy ſwoiemu
Sobie kazał Mácedo śmierć pokoiowemu
Wſpominác, każeß o tem częſie miec rozmowy,
Ná páński mándat będę w tem záwſze gotowy.
Nie tylo codźień, rzecze Krol, lecz co godźiná
O tem niech twoy świádomy iezyk mi wſpomina,
Będę rad słuchał pilno: bo kto chce do Niebá,
Iák mniemam, zaść; niedbálſtwá zániechác mu trzebá.
Słyßałem tedy, rzecze Bárláam, że potem
Ow doskonáłą wźiąwßy Krol wiadomość o tem,
Iáko wielki Konſtantyn żyćia świątobliwy
Bieg przepędźił, y pośiadł w niebie kray ſzcześliwy.

A przetoż, gdyby Oycá kto nápomniał twego
W tem, poſtrzegłby pono błąd nierozumu ſwego,
Y cofnął ná wſtecz mądrą rádą rátowány,
Aby niewpadł ná vpał błędnym zgotowány,
2. Pet: 1. A dopiero iák ślepy rękomá mácáiąc,
Chcący zbył wzroku, nocy błędu ſie trzymáiąc.
Gdyż iák nietoperz ćiemny od słońcá promieni
Stroniąc, pogodny trawi dźień w zápádłey ćieni.
Rzekł Iozaphát: Coż czynić, że moy w tákiem błędźie
Trwa Oćiec? Niechże ták, iák dobry Bog chce, będźie:
Bo co v ludźi, iákoś rzekł, ieſt niepodobna,
To wßytko ſpráwić może, Boska moc ſpoſobna.
Iemu tedy to można. Ia z twych mow ſtęskniony
Gárdząc márnośćią świátá, mam poſtánowiony
Vmysł z tobą wendrowáć, poki mi zegárká
Zámierzonego pewna niedokończy Parká,
Abym przez te doczeſnych dobr, y niebeſpiecznych
Záżywáiąc, nieſtrácił onych w Niebie wiecznych.
Wſczął ták znowu Bárláám: Ieśli słowu twemu,
Ktoreś wyrzekł, vczyniß dość, będźieß iednemu
Podobny młodźianowi, ktory z przyrodzenia
Roſtropnego dowćipu był, á z vrodzenia
Zacny zmożnych rodźicow. Ten, kiedy rodźice
Obráli mu w małżeński ſtan Oblublenice
Piękną, y bogátego Oycá sławną corę,
Aby z niego mogli mieć ſtárośći podporę,
Wzgárdźił przyßłą małżonką dumną, á nikomu
Nieoznaymuiąc vßedł z Oycowskiego domu.
Idąc tedy, gdy częśćią był sfátygowány,
Częśćią vpałem słońcá iáſnego przygrzany,
Do vbogiego ſtárcá cháty wßedł, by ſwemu
Dał odpoczynek ćiáłu drogą ztrudzonemu.
V tego wzgárdzonego ſtárcá byłá corá
Pánieńſtwo czcząca z młodych lat, iedyna, ktora
W ten czas przy płćiey roboćie ná domowem progu
Siedząc, robiłá ręką, á cześć vſty Bogu
Dawáiąc, czyniłá mu bez przeſtánku dźięki
Zá dobrodźieyſtwá, ktore z hoyney Iego ręki
Odbieráłá. co słyßąc ow młodźian zuchwáły
Rzecze: słyßł dźiewko przecz ty czyniß tákiey chwały
Dźięk Bogu zá vboſtwo podłe, y ſtrápione,
Iáko kto zá bogáctwá iákie niezliczone?

Odpowie mu tákiemi rostropna dziewoiá
Słowy ná te zárzute: Albo pono twoiá
Simile. *Pámieć tego nieznośi, że ludzkie osoby*
Lekárstwo máłe z wielkiey wyrywa choroby.
Temże kształtem kto wdzieczen zá dáry dziekuie
Podłe Bogu, wietsze Bog łáski mu dáruie.
Iá vbogiego Oycá corká zá te máłe
Dobroczynnośći memu Bogu dáie chwałe,
Y z vprzeymey codziennie, iáko Páná, cheći
Dziekuie mu, to máiac záwsze ná pámieci,
Ze ten Pan dobrotliwy, ktory dał strapione
Vbostwo, do bogáctwá potym niezliczone.
Lecz prożna mowy o tem wszczynáć, ludziom zwykłe:
Albowiem te sa dobra świátá predko znikłe,
Z ktorych áni pożytkow iákich doznawáia
Ci, ktorzy w tem zyczliwszy fortuny los máia,
Ani, ktorzy żadnego niebyli dobytku
Z tych dobr vczesnikámi, z tad co niepożytku
Odnosza: bo gdy przyydzie pewny śmierci goniec,
Wszytkim wszytko porzućić trzebá; gdyż ten koniec
Iest dobr, ktore trwáłego w sobie fundámentu
Niemáia. ále żem iest wietszego momentu
Zacnieyszemi dárámi z niebá opátrzona
Winnam mu nieskończone dzieki; bo stworzona
Iestem ná podobieństwo, y wyobráženie
Bogá mego, ktoregom iest liche stworzenie.
Rozumem ktemu bedac ludzkiem obdárzona,
Nád wszytkie kreátury dolne wywyższona
Iestem. Przez miłośierdzie Boskie do żywotá
Wiecznego otworzone mam Rayskie też wrotá,
Do ktoregom z drugiemi wspoł iest záproszona;
Bom iest do Sákrámentow społnie przypuszczona,
Do ktorych wolny przystep mam z dáney wolnośći
Sobie od Bogá. Tedy, zá dobroczynnośći
Ták wielkie, ktorych bogacz, y człowiek vbogi
Bywa wspoł vczesnikiem, odemnie niebogi
Lichey niemoga słusznie bydź oddáne modły.
A kiedy zániedbany bedźie y ten podły
Moy vmysł, iáka mu dam wymowke strapiona,
Gdy bede przed ścisły Sad Iego postáwiona?
Ná te dziewki rostropna mowe zádumány
Młodzian bedac miłośćia iey vczćiwa zgrzany

Wezwie Oycá, y prośi, aby vlubiona
Z cnot pieknych core iego mogł zá poślubiona
Mieć małzonke do śmierci, mowiac, ze z madrośći
Rostropney, y ognistey ku Bogu miłośći
Vlubiłem ia sobie. Rzekł stárzec szedziwy:
Nieprzystoi tobie moy Pánie miłośćiwy,
Ktoryś z możnych Rodzicow iest Syn, mieć zá żone
Z vbogiego budynku vboga mátrone.
Rzecze znowu młodzieniec: Te nie inna sobie
Chce wziać zá przyiaćielá, ieśli sie ták tobie
Vpodoba moy Oycze. Wprawdziem miał zmowiona
Insza Oblubienice z bogátych zrodzona
Rodzicow przy zamożney Párenteli, ále
Wzgárdziwszy iey przyiaźnia, vszedłem, y cále
Chce obráć zá Małżonke twa core, madrośćia
Iey zmożony, y dziwna ku Bogu miłośćia.
Odpowie mu stáruszek: Dáć mey tobie cory
Zá małżonke niemoge, iáko temu, ktory
Myśliß ia wziać do Oycá swego; bo mi Syná
Ni corki niemász drugiey, tylko tá iedyna.
Znowu rzecze pan młody: Niechce iey od ćiebie
Bráć do Rodzicá mego, wole przy twem chlebie
Zyć z práca. Zátem zwlokszy bogáte bławaty,
Vbrał sie w vproszone stárká podłe száty.
A gdy go długo w domku swem roznie tentował,
Y roznem serce młode sposobem probował,
Doświádczywszy rostropnie zamysł trwáły w státku;
Ze koniecznie prágnie wniść w vbostwo z dostátku.
Dla niey, y nád ślácheſtwo podłość iey przenośi,
Gdy szczyrze w stan małżeński ták vśilnie prośi,
Y długo; wziawszy z soba zá reke wwiedzie go
Z okopćiáłey chálupki do pokoiu swego,
W ktorem pokaże złotá y mnogich schowánie
Dostátkow, nád młodziana domysł, y mniemánie.
Y rzecze ták: Synu, to wszytko dáie tobie
Dla tego,ześ dziedźicem zásłużył bydz sobie
Tych mych skárbow. ktoremi bogáto nádány
Słynał wiecey nád wszytkie zbogácone Pány.



PVNKT XVII.

Bárláám zá Iozáphátem prośi Páná Bogá, y pokázuie mu iákiem ſpoſobem przez rzeczy ſtworzone może poznawáć Stworzyćielá,

RZekł Krolewic: Ten przykład z twych vſt mym wydany
Vſzom, wyraża práwie moy wiek młodoćiány.
Ták álbowiem rozumiem, że tá powiedźiána
Madrze przypowieść, domnie ieſt przyſtoſowána.
Ale co maſz zá pro be, że w młodey oſobie
Mey, ſtały vmysł w głowie ſwey vważaſz ſobie?
Dał náte Iozáphátá roſtropne zárzuty
Bárláám reſpons táki: Iak ogień záſuty
Popiołem poznáć z ćiepłá: lwá, mowia, z pázurá:
Ták twoy ſámá wydáie panieciá náturá
Státek ſprzegły z madrościa, y iáko wſpániáła
Twego vmysłu, y twey roſtropności chwałá.
Lecz to twych ſpraw tá ſtwierdzi má prośbá do Páná.
Ephes: 3. Dla tego tedy klekam ná ſwoie koláná
Do Bogá; tegoż proſzac z pokora moiego
Bogá zá toba, Bogá w Troycy iedynego,
Bogá, ktory to wſzytko iednem tylko słowem
Stworzył, cokolwiek okiem ogladamy zdrowem,
Y wſzytko, czego ludzki niedoydźie ſtworzony
Wzrok; tego, co prawdźiwie mieſzka nieskończony;
Ktory nigdy poczatku niemiał ſwego ſtanu,
Ani końcá mieć bedźie; temu pokłon Pánu
Oddáie, ktory ſtráſzny, y nád wſzytkie Pány
Potega nieskrocona ieſt obwárowány,
Dobry y miłośierny; áby ſercá twego
Oczy otworzył, y dał dar Duchá świetego,
Ephes: 1. Abyś poznał nádźieie twego powołania,
Y iákie ſa bogáctwá chwały pánowánia
Iego w świetych, y ktora wielkość Boskiey mocy
Nád námi, ktorzy wierzym z onegoż pomocy.
Ephes: 2. Abyś niebył iuż gościem, y przychodniem nowem,
Ale obywátelem świetych, y domowem
Páńskiem ná Apoſtołow świetych fundámenćie,
Y ná práwem Prorokow dawnych teſtámenćie,
Ná naywyżſzem węgielnem kámieniu Iezuśie
Vfundowány mocno w Wierze; bo w Chryſtuśie

Wſzelki táki budynek rośćie w Kośćioł święty.
Tedy Iozaphát wielka skrucha ſercá zięty
Rzecze: Chcac toż rzetelniey z wielka chećia wiedźieć,
Proſze pokornie, ábyś raczył opowiedźieć
Doskonáley, iákie ſa skarby chwały Bogá
Mego? iáko potegi iego zacność droga?
Táki ná to da reſpons Bárláam powtornie:
Bogá mego zá toba vpraſzam pokornie,
Abyś mogł bydź znátchnienia Iego wyuczony,
Y poznác, iáko ſplendor Boskiey nieskończony
Chwały, y zácność Iego wſzechmocney potegi,
Záden bowiem wymowny iezyk, pioro, Księgi
Zadne, Iego wielmozney opowiedźieć chwały,
Y możności niemoga; choćby ſie zebrały
Wſzytkie ieyki madrych, ktorzy przedtym byli,
Ktorzy ſa teraz, ktorzy po nas beda żyli,
W iedne kupe: wyráźić tych przymiotow Bogá
Niemoga. ábowiem ták mowá Theologá,
Ioan: 1. Y vczniá twierdźi w Księgách: Zaden człek ſtworzony
Niewidźiał nigdy Bogá: Syn iednorodzony
Ktory ná łonie Oycá ieſt, on opowiedźiał,
Aby o iego chwale człek choć zdála wiedźiał.
Bo tego, ktory wzrokiem nigdy niedoyrzány,
Ktory ieſt niezmierzonem świátu obwołány,
Máieſtatu, y chwały żáden człek ſtworzony
Poiać niezdołá, bedac z gliny vlepiony.
Sam komu chce ogłośić o Swem niepoietym
Honorze ogłaſza, iák Apoſtołom świetym,
Y Prorokom z dárow ſwych opowiedźiał, á my
Z ich mow, á z przyrodzenia Boska poznawamy
Psal: 18. Zacność. Głoſzą álbowiem niebieskie obroty
Chwałę Boga, y dźiwne rąk iego roboty
Wyznawa firmáment. iak mowi piſmo święte.
Rom: 1. Y znowu: Ludzkiem wzrokiem rzeczy nieobięte
Od ſtworzenia kreátur, ktore zformowáne
Są od niego, bywáią rozumem doyrzáne,
Y oney wiekuiſtey mocy niezmierzone
Sprawy, á ztąd y Boſtwo Iego nieskończone.
Simile. Bo iák kto widzac iáki w ſpániáły Dyány
Kośćioł, madrze, y piekna forma zbudowány,
Albo inny budynek, y ozdobna ſztuke,
Z podźiwieniem vważa madrego náuke,

Y zacność mistrzá: ták ia z niższego stworzony,
Y ná ten świát z żywotá mey wyprowádzony
Mátki; lubo niemoge Stworce widźiec mego,
Iednák z dźiwney struktury śiebie, mem onego
Rozumem niezmacáney dochodze zacności
Y wszechmocney w stworzeniu kreátur mądrośći;
Nieżebym miał zrozumieć Boska doskonále
Istote; tego bowiem nielzá poiąć; ále
Ile mozna, rozumem poymuia wrodzonem:
To iest, że nie z trafunku, ánim iest stworzonem
Od siebie, lecz On wedlug podobania swego,
Wyprowádźił mie człeká ná świát żyiacego:
Vczynił mie nad insze kreátury wyższem,
A nad inne stworzenie vczynił mie niższem;
A gdy z wyroku Iego nieodmienne fátá
Smierci złupia mie z tego żywotá, y świátá,
Nágotował mi żywot wieczny, nieskonczony,
Wszelkiemi pociechámi wiecznie roskrzewiony.
Ktorego opatrzności, y sadom przedźiwnym
We wszytkiem niemoge bydź śiła ma przeciwnym.
Albowiem tknieli sie co mey ludzkiey státury,
Albo też powierzchowney co kształtu figury,
Ani przydáć, ni viać, y co iest skażáno
We mnie przez czás, nápráwić, álbo co strudzono
Pożnem wiekiem, odnowić niemoge: żadnego
Bowiem z ludźi niebyło, ázeby miał tego
Dokazáć kto ná świecie: áni z Achillesow
Odważnych, áni z mądrych Aristotelesow,
Ni z Alexándrow sławnych, ni z śilnych Gigántow,
Ani z podpieráiacych niebiosá Atlántow.
Sapie: 7. Bo żaden (pry) dignitarz, áni, ktorym złotá
Koroná zdobi głowe, miał inszy żywotá
Poczatek. iedno bowiem wszytkich ná świát przyśćie
Ludźi bywa, iedno też od pożycia wyśćie.
Aprzetoż cześćia zemnie poznawam sámego
Nieogárniona zácność Bogá potężnego.
Cześcia máiac w vwadze przedźiwna strukture
Iednem pieknie stworzonych słowem rzeczy, kture
Záchowuie do tych czas od świátá początku
Opátrzna wszechmocnośćia madrze w swem porzatku.
To iest: iák sa te wszytkie niższe kreátury
Odmiánie, y przemiánie podległe z nátury.

Iáko rozumem człowiek obdarzony, złota
Máiac wolność, zá złośćia idźie, álbo cnota,
Iák zás te rzeczy dáia nam znáć, ktore w chodza
W násze zmysły, respektem tego, że sie rodza,
Y wgledem przyrastánia, y sie vmnieyszenia;
Y względem ich odmiány, y względem zniknienia,
Ktore w swoich własnośćiách sa rosporzadzone,
Względem też z miesc ná mieysca prześćia; ze stworzone
Sa, y dotad w swem rzadźie pieknie zátrzymáne
Od Stworcy swego trwáia ták z ordynowáne.
Bo iákiemby sposobem rożne kreátury
Przećiwney miedzy soba zostáiac natury,
Miały wszytkie schodźić sie ná ozdobe świátá
Iednego, y trwáć rzadem przez ták długie látá,
Gdyby moc Wszechmocnego tem niekierowáłá,
Y w swem porzadku do tad niezáchowywáłá?
Coby do tad ná świećie w swem pozorze trwáło,
Gdyby w temwoley Bogá wszechmocney niemiáło?
Simile. Gdyż iák okret bez rzadce ná morze puszczony
Wniweczby sie obroćił w rożne płynac strony.
Simile. Iáko dom zbudowány zniosłáby ruiná
Bez gospodarzá pieczy: tákby sie máchiná
Swiatá piekna, y dźiwna wniwecz obroćiłá.
Gdyby opátrność Boska nimże nierzadźiłá.
Albowiem iáko czásu wiele vpłyneło
Iuż, od ktorego Niebo stworzone stáneło,
Aprzećie niemá żadney dotych czás nágány,
Ani źiemiá rodna w swem rodzáiu zámiány.
Ani żrzodłá przestáły z nurtow wynurzonych
Wypryskáć, áni morze z brzegow zámierzonych
Wylewa, lubo wszytkie w swe łono przyymuie
Rzeki dolnego świáta, áni w swem fáluie
Słońce, y mieśiac biegu, áni sprácowány
Dźień z noca w álternáćie doszedł co odmiány.
Iák porzadnem ordynkiem z gwiazd wszykowány
Oboz ná Niebie do tad nie iest zámieszány
To wszytko nam ogłasza Bogá nieskończona
Moc, potege, wielmożność dźiwna, potwierdźona
Swiádectwem Apostołow, y Prorokow onych
Dárem Duchá świetego z Niebá napełnionych.
Káżdy iednák stworzony iest niedoskonáły
Iezyk do wyrázenia Iego znáczney chwały

Bowiem Apostoł Pánski od zmysłow odległe
Dźiełá Boskie máiacy y zmysłom podległe
2. Cori: 13 *W vwadze swey, ten, ktory Chrystusá ná sobie*
Wyrażał, y Chrystus Pan w onego osobie
1. Cori: 13 *Mawiał, ták rzekł:* Poniekąd tylko poznawamy,
A poniekąd proroctwá tylko záżywamy;
A kiedy przyydźie to, co iest doskonáłego,
Poniekąd oddalono będźie; y dla tego
Vważáiac Máiestat nieográniczony
Boski, *á podźiwieniem dźiwney przeráżony*
Rom: 11. *Chwały Páńskiey záwołał ták:* O głębokośći
Bogactw mądrośći Bogá, oraz wiádomośći,
Iáko są niepoięte skryte Iego sądy
Y śćieszek, y drog Iego niedośćigłe rządy!
2. Cori: 12 *A ieśli ten, ktory był do niebá trzeciego*
Záchwycony, y słyszał skryte słowá, tego
Vżywa głosu w mowie iáko niesposobny
Do poięcia táiemnic dźiwnych; kto podobny
Mnie Idyoćie w tákich táiemnic głęboko
Przepáść będźie mogł skłonić swe vlomne oko,
Nietylo do wymowy, lecz do pomyślenia
O Iego dźiwney chwale, ieśli wspomożenia
Niebędźie od niegoż iák subministratorá
Mądrośći, y ludzkiego głupstwá korrektorá.
Gdyż w ręku Iego wszytkie mowy násze, y my
Z dowcipem, y wszytko to, co o Niem myślimy,
Bo z Iego dobroczyńſtwá práwa Iego znamy
Dźieł wiádomość, y tego świátá poznawamy
Stworzenie, Elementow dźiwne sporządzenie,
Czásow początek, śrzodek, koniec rozmierzenie
Roku ná cztery częśći, ktore biegąc torem
Swem co rok, ogłasźáią Bogá bydź Rektorem.
Zá Wiosną bowiem Láto, záLátem wędruie
Iesień, á po niey Zimá co rok nástępuie.
Rosporządzenie grzmotow, piorunow, dżdżow, śniegow,
Gradow, z konkurrencyey onych gornych biegow
Sapie: 11. Wszytko *bowiem* pod liczbą iák Sálomon mowił,
Y wsposobnem porządku mądrze postánowił.
Poniewaz wielomożnośc záwsze iest sámemu
Bliska, y nikt odporu niemoże onemu
Dáć: bo iák moment wagi; ták krąg źiemie bywa
Przed nim, iák rosy ránney kropla, ktora spływa

Ná źiemie

Ná źiemie. On wszytkim, On Pan iest dobrotliwy.
Wszytko może, á nie iest ná pomstę skwápliwy
Zá grzechy dla pokuty. bowiem z tych żadnego,
Ktorzy do Niego biegą, od obliczá swego
Nieodrzuca, áni się brzydźi. łáskáwośći
Pełny ku ludzkim duszom, On pełny miłośći.
Więc, Imię chwały Iego niech błogosłáwione
Dan: 3. Będźie ná wieki. niech brzmi wiecznie pochwalone.

PVNKT XVIII.

Ktory iest prawdźiwy żywot, y ktora śmierć prawdźiwa: potem o skromnośći zakonney w życiu y wodźieniu, y o swoim hábićie, dáiąc przypowieść, y ktore iest bogáctwo práwe, opowiáda.

R*zecze záśie Iozáphát: Gdybyś długo w sobie*
Mądry mężu rozważał, iakbyś mey osobie
Nieumieietney miał te niedośćigłe mowy
O Bogu iáśnieyszemi opowiedźieć słowy,
Ia mniemam, że lepieybyś memu niewygodźił
Poięćiu, iák gdybyśmi toż sámo przywodźił
Często ná pámięć: bowiem y kámień przebity
Bywa częstą dżdżą kápla w iednoż mieysce bity.
O ktora Polymnia doda mi ták wiele
Pámięći, bym to wszytko mogł chowáć w mem czele!
Opowiádaś mi tedy wszech kreátur Stworce
Wielkiego, á mądrego Rządce, y Dozorce,
Tegoż stworzenia: tákże lub niedoskonále,
Iásnemi iednák słowy rozgłaszaś o Chwale
Wielmożney Bogá, ktorey żaden niepoymuie
Człowiek, chybá ten, komu On táka dáruie
Swiatłość rozumu: zkąd ia widząc Sálomoná
Mądrość w tobie, waść ćie drożey nád Chiloná.
Ale, choć mam iáwny lat regestr twych ná czele,
Smiałbym iednák cny mężu spytáć, iáko wiele
Twego lat życia liczyś? y w ktorey twoy źiemi
Wiek zgrzybiáły przepędzaś? y miedzy ktoremi
Ludźmi towárzystwo maś? życzę bowiem sobie
Z dusze, wszytek żyćia bieg prowádźić przy tobie.
Dał ták respons Bárláám: Ieśli mię powieśći
Są bez omyłki, mam lat pięć y czterdźieśći.

Hh *Mieszkam*

Mieszkam w pustey kráinie Sánnáár názwaney
Borem ośiadłey, dźikim zwierzetom nádaney.
Towárzystwo záś, ktore tám zemna społkuie,
Zemnaż ná Niebo społem codźiennie prácuie.
Co mowiß, rzekł Iozáphát, stáruszku ßedźiwy?
Mnie twoiá twarz, y sam włos pokázuie śiwy,
Ze prowádźiß iuż dálßy rok nád śiedmdźieśiaty,
A ty rzekłeś bydź sobie czterdźiesty, y piaty.
W czem twey mowie (przebacz mi) niemoge dáć wiáry,
Chibá dokument skryty z inßey powieß miáry.
Iesli liczbe lat mych, rzekł Bárláám do niego,
Chceß wiedźieć od początku národzenia mego,
Dobrześ powiedźiał z twarzy sámey wyuczony,
Ze iuż mych śiodmy krzyżyk lat iest dokończony;
Ale ia tych lat przeßłych mych niemam zá látá,
Ktore przepedzone są ná márnośći świátá:
Bo będąc sługą grzechow, gdym żył ciału memu,
Względem vczynkow dobrych rownym ostygłemu
Był trupowi. á przetoż te látá przegnáne
Smierći, niemáią latmi żyćia bydź názwáne.
Tákći stárzec Simius kazał niegdy sobie
Epitáphium wyryć po śmierći ná grobie:
W tem odpoczywa mieyscu Simius rzeczony
O śiedmiu lećiech stárzec źiemią przywálony
Przecz nieliczył młodszych lat? bo ie, gdy się báwił
Przy iednem Dworze Páńskiem, na márnośćiáh strawił.
Ták y ia kłaść niemoge lat moiey młodośći
W komput żywotá, ktorem strawił ná márnośći,
Ad Gal: 6. *Ale kiedy mi został świát vkrzyżowany,*
A iám świátu, z stárego człeká wyodźiany,
Ephes: 4. *Ktory podług żądz błędu bywa pokázony,*
Iuż ćiáłu nieżyie, lecz żyie Bog Wćielony
We mnie. Zyie záś w wierze Iednorodzonego,
Ktory mie vmiłował, y śiebie sámego
Wydał. To ia náżywam swoiego látámi
Zywotá prawdźiwemi, y zbáwienia dniámi,
Ktorych lat czterdźiestu pięć gdy mam zrachowány
Regestr w głowie, niemoge z tąd odnieść nagány:
Tylko bowiem te látá, ktore odpráwuie
Ná służbie Bogá mego, do życia ráchuie.
Ty tegoż Krolewicu badź zemną mniemánia
O tych, ktorzy nie máią o Niebie stáránia,

Ale iák

Ale iák bez rozsądku bydlętá swawolne
Cielesnym pozwaláiąc żądzom cugle wolne,
Sybárytycki wiodą żywot opoiony
Roskoßámi, á w źiemi wßytek zánurzony.
Vmysł máią, że iuż ći, czártu będąc łupem
W pożyćiu lát swych, Bogu są ostygłem trupem.
Bo dußy nieśmiertelney grzech śmiertelny bywa
Smiercią, iák ieden wyrzekł. Tákże tych vżywa
Y Apostoł słow Páński, ták mowiąc: Kiedyśćie
Rom: 6. Byli sługámi grzechu, wolnemi byliśćie
Spráwiedliwośći, ktory tedy odnośićie
Z tąd pożytek w tem, w czem się dopiero wstydźićie?
Bowiem koniec ich śmierć iest teraz vwolnieni
Będąc od grzechu, á záś Bogu zniewoleni
W służbie, maćie pożytek wász ku poświęceniu,
A koniec żywot wieczny ku duszy zbáwieniu
Bo wysługá grzechu śmierć: w Chrystuśie záś Pánie
Zywot iest wieczny łáski Bożey dárowánie.
Rzekł ná to: Ieśli żywot ná służbie przegnány
Ciáłá nie iest, (stáruszku,) od ciebie názwány
Zywotem, tedy y Smierć, ktorey podlegamy
Práwu, śmiercią owszeki názywác niemamy?
Ná te mowe Bárláám ták rzekł: Bez wątpienia
Y ia wspoł z tobą iestem tegoż rozumienia:
Bowiem nie stráßna mi śmierć, áni się iey boiu
Lękam, gdyż mie przenieśie z trudu do pokoiu:
Kiedy mie pełniącego Páńskie przykazánie
W czystem sercá sumnieniu przyßedßy zástánie.
Od śmierći tedy w ten czas do doskonálßego
Poydę życia w Chrystuśie Bogu zákrytego,
Coll: 3. *Ktorego z wielką chęćią chcąc dostąpić święći,*
Doczesny żywot w przykrey znośili pámięci.
Tákże rzekł y narodow Doktor záwolány:
2. Cor: 5. Wiemy, iż ieśli dom tego zeplowány
Nászego był mieszkánia, mamy sporządzony
W Niebie dom wieczny z Bogá, nie ręką zrobiony:
Bo y ná to wzdychamy, chcąc mieszkánie one
Násze, ktore z Niebá iest, mieć przyobleczone,
Ieśli iednák y sámi odźiani będźiemy,
A nie nádzy przed sądem Chrystusa staniemy:
Bo y ktorzy iesteśmy w tem życiu wzdychamy
Obćiążeni, dla tego, że woli niemamy

Obnażyć

Obnażyć się, lecz odźiać, by co śmiertelnego
Iest, od żywotá było pożárto wiecznego.
Rom: 7. Ná drugiem tákże mieyscu mowi: Nieszczęśliwy
Ia człowiek, kto mie, z ćiała tey śmierći, życzliwy
Wybáwi? Znowu ták rzekł: Chcę bydź rozwiedźionem
Philip: 2. Z ćiałem, bym Chrystusowi mogł bydź policzonem.
A Krol Dawid y Prorok ták rzekł vsteskniony:
Psal: 41. Kiedyż przyydę, y stanę przed Bogiem strapiony?
Tákże y ia, że ná Smierć nie iestem lekliwy
Cielesna, ztad wźiac możesz dowod niewatpliwy,
Ze wzgárdźiwszy Rodźicá twego groźba sroga,
Y práwem vstáwionem, w tem dáleka droga
Przeszedłem kray bespiecznie, ábym ci mogł twego
Opowiedźieć náuke Zbáwienia dusznego,
Lubom to dobrze wiedźiał o Rodźicu twoiem,
Ze gdyby wźiał wiádomość tu o przyśćiu moiem,
Porwałby mie iáko lew gniewem záiatrzony,
Y dałby mie stu śmierćiom ná raz niestrawiony,
Gdyby można rzecz byłá: ále ia zlecenie
Słowne Páná moiego máiac w wietszey cenie,
Ani sie śmierći lekam, áni śmierći słuszny
Bydź ten tytuł przyczytam; bo iestem posłuszny
Słowom Chrystusá, ktore ten w sobie text máia:
Matt: 10. Nieboyćie się tych, ktorzy ćiało zabiiaia,
Duszy zaśię niemoga ludzkiey nigdy vbić:
Ale się zawsze tego boyćie, ktory zgubić
Może duszę y ćiało, y zarzućić w ćiemne,
Na vpał ognia wieczny, przepaśći podźiemne.
Rzekł Iozáphát: Te wászych dźiwne spráwy czynow
Dáleko przewyższáia ziemskich dźielá synow,
Ktorzy iáko łáncuchem Encelládá spieci
Twárdem, niechca od świátá tego bydź odłeći.
O wi stokroć szcześliwi y błogosłáwieni,
Ktorzy táka fortuna tchniećie nádarzeni!
Pytam przytem co zá wikt towárzystwu twemu,
Y tobie w pustem leśie wspoł mieszkáiacemu?
Czy są tam Kakusowe spizarnie gdźie bliskie,
Czyli wam przynoszą chleb pola Gargaryskie?
Y zkad odzienie? Czy wam iedwab morwiorodne
Robaczki przędą, czy też rodzą drzewa rodne?
Dał ták respons Bárláám: Zadne ná nas polá
Nierobia, áni chlebá vdźiela nam rola,

Lecz drzewa opátrznośćia Boska sporządzone
Miedzy pusczą, á z Niebá rosa odwilżone
Dáia nam pokarm, iák to, trześnie iábłká, figi,
Muszkátelle, iagody winne bez fátygi;
Chlebem nam są dáktyle, y żołądź ćierpliwy,
A nápoiem sok leśny, y zdroy z krynic żywy,
Dla ktorych potraw swey Márs niedobywa broni
Ná nas, áni kto chćiwy, ná wietsza cześć goni,
Ani idźie ná przeko; bo káż temu zgoła
Dostáteczny przychodźi wikt bez potu czołá.
Iesli záś ktory zakon podle posádzony
W sąśiedztwie z námi przyśle chleb błogosłáwiony,
Ten, iák błogosłáwieństwo od nich przyymuiemy,
A Bogu zá opátrzność dźiwna dźiekuiemy.
Co sie záś tknie szat, żadne ná nas niewolnice
Nierobia, ni ná miekkie przeda iedwabnice
Pátaki morwiorode; áni my báwełny
Pieszczoney záżywamy, ále ostre z wełny
Włośiennice nośimy, tákże vrobiony
Z grubego habit sukná ná grzbiet raz włożony,
Zimie, y lećie nośim, ktory gdy wdźieiemy
Do tad chodźim, áż poki do szczetu zedrzemy.
Te lubo przykrem ciáłu ćiężarem nászemu
Sa, iednák wdźieczne potem beda z nas káżdemu
Zwyciezcy ciáłá, kiedy z tego vtrapienia
W Niebie nieśmiertelnośći dostapim odźienia
A gdy záśie spytány był od Iozáphátá:
Z kaaby nie według mowy byłá na niem szátá,
Dał ták respons mu stárzec: Mnie w ten nieprzystało
Iácháć kray przyodźiawszy niepozornem ćiáło
Hábitem, zaczem mam te w droge zámyślona
Od sąśiádá bliskiego száte pożyczona
Simile. Bo iák gdy, kto miłego máiac przyiaćielá
W cudzey kráinie wieźniem v nieprzyiaćielá,
Iedźie chcac go wyzwolić, száty zrzuca swoie,
A bierze ná sie w droge cudzoziemskie stroie
Támtego kraiu, áby vszedł niepoznány
Miedzy nieprzyiaćiołmi w chábit ich vbrány,
A mogł iákiem sposobem przyiaćielá swego
Wyprowádźić z niewoley tyráná iákiego:
Ták y ia wźiawszy pewna wiádomość o tobie
Przybrałem te ná droge száty obce sobie,

Y przyßedłem, ábym ćie wiáry mego Páná
Wyuczył, y wybáwił od służby tyráná
Swiátá. Iákoż przez pomoc Boska, ile zemnie
Było, maß dána ráde zbáwienia odemnie:
Bom ći poznánie Bogá ogłośił práwego,
Apostołow náuke, y Prorokow Iego
Pismo opowiedźiałem. o znikłey prożnośći,
O fortuny odmiánách, o świátá chytrośći,
O bogáctwách, o sławie prozney, o dostátku
Tych dobr wyráźiłem ći vsty; mnie w ostátku
Skończywßy mowe przyydźie ná zakonne progi
Powroćić, y wdźiać habit záś ná śie vbogi.
Zátem stárcá Iozáphát śilno prośi skłonny,
Aby mu chćiał pokazáć swoy hábit zakonny.
A gdy Bárláám zdyymie suknie pożyczáne,
Pokaze mu śie w oczách iáko niewidźiáne
Dotad Swiátu stráßydło, wßytko bowiem ćiáło
Formy ludzkiego ćiálá ná sobie niemiáło,
Ale skorá opieta, słońcem wywedzona
Trzymáłá kośći suche w koło otoczona
Y ta byłá sukienka ostra podrapána,
Ktora bywáłá codźień tego przepasána,
Tákże hábit z tákieyże śierśći vrobiony
Przećierałmu grzbiet ostrzem z wierzchu przyłezony.
Ná táka pátrzac ostrość stanu zakonnego,
Y surowa ćierpliwość, westchnie z glebokiego
Sercá Iozaphát nowem widokiem zdźiwiony,
Z ktorego oraz máiac wzrok łzámi zrániony
Rzekł: Poniewaz przyßedłeś w ten kray z Boskiey woli,
Abyś mie wyprowádźił z ták ćießkiey niewoli,
Iák życzliwy Perseus Andromede, tedy
Podawßy dálßa reke, wyrwiy mie z tey biedy
Psal: 141. Od stráßydeł piekielnych, á duße od strazy
Wyrwawßy, zá kompaná weź mie, bym záráży
Mogł vyść świátá. ná ten czas gdy bede ochrzczony,
W tem stánie towárzyßem bedeć policzony.
Ná te Bárláám prośbe ták wyrzekł do niego:
Ieden bogáty człowiek z młodośći dźikiego
Wźiawßy z lásow kozielká pielegował, ktory
Gdy dorosł swych lat wietßych, ciagniony z nátury
Ná pustynia wybiegał; tám dniá niektorego
Wybiegßy wpadł ná trzode zwierzat stádá swego
Gryżacych

Gryżacych trawy polne, z ktoremi z pachány
Przez role y przez polá biegał obłakány,
Ale ná noc powracał od nich odłaczony
Do domu, ráno záśie biegł nieustrzeżony,
Y chadzał strzygac trawe z kozkámi w gromádźie,
Ktore kiedy dáley ßły, on też w tymże stádźie
Szedł z niemi, co postrzegßy słudzy gospodárni
Ná racze wpádna konie, y wźiawßy psy z pśiárni
Dogonia z psámi nagle z tyłu, z ktorych iedne
Pozábiiáne, drugie rozßárpáne biedne
Zostáły, ow koźiołek żywo poimány
Do domu, ták ná potym był obwárowány
Straża pilna, że od tad niebyło wolnego
Zadnemu człowiekowi przystepu do niego:
Tak y ia śie obawiam, áby mnie, y memu
Towárzystwu, y tobie z námi przytomnemu
Niebyło tákże; to iest, ábym y twoiego
Społkowánia niepozbył, á Zakonu mego
Niewydał Katom ná rzeź, Rodźicu záś twemu
Zguby nieprzyniosł wieczney pomste pełniacemu.
Chce tedy Bog pod ten czas, ábyś chrztu świetego
Vczesnikiem zostawßy, wpráwował chec w Iego
Mándátá przykazáne, y roziáśniał w cnoty,
Iák pokazány idac w gore Tytan złoty
Od ciemnych Antypodow. Potem, gdy śie poda
Okázyey zá Boska pomoca pogoda,
Y do nas w kompánia ochotny przybedźieß,
Y ostátek dni z námi wspoł przepedzáć bedźieß.
A ták z Páńskiey dobroci (nic niewatpie o tem)
W Niebie wiecznie żyć z soba bedźiemy ná potem.
Znowu Krolewic wzrok swoy skropiwßy mokremi
Łzámi, do Barláámá rzecze słowy temi:
Poniewaź podobánie to iest Bogá mego,
Niech mi śie dźieie wßytko według woli Iego.
A przetoż ochrzćiwßy mie, według twoiey żadze
Poydźieß w pokoiu z Bogiem; odemnie pieniadze
Weźmieß iáko dla śiebie, ták dla pożywienia
Bráciey twey do zakonu; tákże dla odźienia
Száty niektore. zá mna, proße, vkorzony
Proś Bogá, bym w swey niebył nádźiei zmylony,
Ale ábym co predzey od frásunku świátá
Mogł prześć ku tobie, y wieść właśce Bożey látá,

Ty mnie iák Orzeł, ktory gdy wypieleguie
Orletá, ku słońcu ie, probuiac, kieruie
Wzrokiem, prowadź do Bogá Orląt práwych ßrzodkiem,
Abym niebył w tey wierze z twych synow wyrodkiem.
Rzekł tak náto Bárláám: Ze bydź chceß ochrzczony,
Zadney przeßkody niemáß, tylo ßporządzony
Badź ná sercu twem chętnie, Sákrámentu tego
Zostánieß pewnie godny z dáru Bogá twego.
Co z strony twych pieniędzy, ktore mnie, y memu
Towárzystwu w zakonie zemną bądącemu
Ofiáruieß, kto widział, ábyś ty vbogiem
Sam bedac, nas miał skárbem vbogacáć drogiem.
Ktorzy mamy sprzęt bogáctw w zgromadzeniu mnogi;
Owßem bogátym ná skarb ma służyć vbogi,
Niebogáty vbogim? bo aąy wiáre temu,
Ze nieiesteś w bogáctwách rowny namniey ßemu
Z Towárzystwá moiego. Iák maß hoyne zá tym
Dáry przy twem vbostwie nam czynic bogátym?
Lecz miłosierdziem Bogá mego zwyciężony
Trzymam, że niezádługo bedźieß zbogacony.
Ktorych bogáctw gdy doydźieß, niebárzo rozrutny
W nich bedźieß, áni zgołá do rozdánia chutny.
Ná te słowá Iozáphát ták rzecze do niego:
Explikuy mi te powieść árgumentu twego,
Moy namilßy stárußku: iáko to naynißßy
Twoy towárzyß mnie swemi bogáctwy przewyßßy?
Poniewaź niedawnoś rzekł, że Aphrá pożycie
Niemoże bydź vboßße nád twych braci bycie;
Dopiero bogátemi zás tych, mnie vbogiem
Názywoß, ktory iáko ßczodry Tytus, mnogiem,
Opływáiac dostátkiem, moge czynic hoyne
Codźień dáry moiemu stanowi przystoyne.
Rzekł Bárláám: Owßem ći, ktorzy dla Chrystusá
Sa w vbostwie, bogáctwy przechodza Krezusá:
Bo łákome dostátki, złoto, y pieniadze
Zbiera, á chciwey niechce swey vśmierzáć żadze,
W ktorey gdy bez przestánku nienásycon bywa,
Nędzniey ßego nád wßytkich vbostwá záżywa.
Przeciwnem zás sposobem, ktorzy dobrá wieczne
Philip: 3. W myśli maia, niedbáia o skárby tuteczne,
Owßem zá podle śmiecie waża, chcac doyść onych
Z Chrystusem w Niebie bogáctw nigdy nieskończonych.
Ktorzy

Ktorzy o ßáty ná grzbiet, y pokarm ná ćiáło,
Spußczáiac sie ná Boska piecza, dbáia máło,
Tácy wietße w vbostwie swem poćiechy czuia,
Niż bogáci w roskoßách co smáku znáyduia.
Ktorzy bogátemi cnot skárby opływáta,
Y znádźiet Dobr wiecznych pokarm dußny máia,
Tych ia zá ćiebie, Krolu, y nád wßytkie Krole
Poczytam bogátßemi bydź ná tem pádole:
Ktorych bogáctw duchownych z Boskiey łáskáwośći
Ieśli y ty zostánieß dźiedźicem; w pilnośći
Trzebáć bedźie ostrożnie te bogáctwá chowáć,
A o nowe dostátki co raz vsiłowáć:
Bo ná tem te záleża bogáctwá. Te zás ie
Dostátki świátá, ktore w predkiem gina czáśie,
Miast pożytku, sa czesto zguba ludźiom chciwym;
Bo, niemoże bydź ßcześciem mámoná práwdźiwym.
A przetoż nieodrzeczy wyrzekłem te mowe,
Ze podlem sa vbostwem bogáctwá świátowe,
Od ktorych ludźie, ktorzy ná niebieskie godza
Krolestwo, iák od weżá ziádlego vchodza.
Ieśli tedy od ćiebie wźiawßy weżá tego,
Przynioße do Klaßtoru bráći mey, ktorego
Podeptáli nogámi, znowu on ożyie,
Y nieiednego żadlem śmiertelnem zábiie:
Bede bowiem przyczyna swaru, gniewu, woyny,
A zatem niebrát, ále zwadcá nieprzystoyny;
Co ábym miał vczynić, tego ná vmyśle
Niemiałem, idac w ten kray, áni teraz myślę.
Tákże rozumiey Krolu o twych ßátach drogich,
Ktore na Zakonnikow grzbiet dác chceß vbogich,
Ze ći, ktorzy zbotwiáłe ßáty mákul zwlekli,
Y znieposłußeńßwá sie odźienia zewlekli,
Ile z nich iest, Chrystusá zás ná sie odźieli
Iák zbawienna sukienke, twycby ßat niechćieli.
Záczym cobym ia w swey miał głowie zá vwage,
Gdybym śmiał wźiać te ßáty drogie ná zniewage
Towárzystwu moiemu, ktorzy sa kontenći
Z pustyn dźikich, y z podłych ßat, máiac w pámięći,
Y rozmyślániu codźień wieczne dobrá one
Od záłożenia świátá w Niebie sporządzone.
Záczym áni tych bogáctw, áni potrzebuia
Szat ná ciáło, ále sie w pußczy kontentuia
Kk Stanem

Stanem duchownem. Wiec gdy nam ten obiecány
Sprzet rozdaß ná vbogie, bedźieß nieprzebrány
Miał skarb w Niebie; bowiem ći beda Bogá zácie
Prośić, ábyś ku wieczney w Niebie przyßedł plácie.
Tákći tedy pomoca, skarby świátá tego
Dobrze rozßáfowáne, beda do dobrego.
Ephes: 6. *Potym, gdy ná śie duchá przyobleczeß zbroie.*
Albo ſpráwiedliwośći páncerz, á wſpoł twoie
Biodrá przepaßeß w prawdźie, przyłbice zbáwienia
Włożyß też ná ſwa głowe, á dla obiaśnienia
Chryſtuſowey náuki obuieß twe nogi,
Tákże wezmieß tarcz, y miecz w rece duchá drogi,
Ktory ieſt słowem Bożem, ſerdeczna dufnośćia
Vzbroiony wyſtepuy ná plác z niezbożnośćia
Ku bitwie, ábyś nád nia miał sławne zwyćieſtwo,
Y tryumf nád wodzem iey diabłem, á zá meſtwo
Tákie od reki Páńskiey, od ktorey zasłone
Mamy, otrzymaß w Niebie zwyćieska korone.

PVNKT XIX.

Bárláám Iozapháta náucza wiary, y taiemnicy Naświętſzego Sákrámentu, o czczeniu Obrazow opowiada. á przełożywſzy Synod Nicæński, ochrzćił go. potem pośilił go przy Mſzy Naświętſzem Sákrámentem. nákoniec do cnot go vpomina.

GDy tedy, iáko w ziemi Phæbus złotowłoſy
Zmárłe ożywia źiárná, y obráca w kłoſy
Buyne promieńmi ſwemi: ták Bárláám zdrowa,
Y zbáwienna ożywił Iozápháta mowa,
Chcac go co predzey odwieść przez chrzeſt od Erebu,
A obroćić w kłos buyny y obfity Niebu,
Post z dawnych ieſt czáſow, iáko y Piotr S. vczył. Author tego Klemẽs Papiez. Epist: 1. ad Iacob: *Roskazał mu przez ćiáła vmartwienie ſwego;*
To ieſt przez poſt, y modły do przyięćia tego
Sákrámentu po trzech dniach w duchu bydź gotowem,
Iednák go codźień ćwiczył w práwie Chryſtuſowem;
Náuke Apoſtołow tákże opowiádał,
Przytem skryte powieśći Prorokow wykłádał:
Bo bedac ow mąż święty z Niebioś nápełniony
Dárem Duchá Swietego wßytkie nieſtrudzony
Mieyscá w świezey pamieci miał piſmá świetego
Stárego Teſtámentu oraz y nowego,

Z ktorego

Z ktorego słow Iozáphát, iák látorośl w ſobie
Zwiedła, gdy od wilgotney roſy ku ozdobie
Swey przyydźie, kwitnie piekńie: ták Boska zroniony
Rośa náuk zbáwiennych zákwitł roskrzewiony
W Bogá ſwego znáiomość. Dniá záśie, ktorego
Miał bydź chrzcony, rzekł ſtárzec te słowá do niego:
Psal: 4. *O to chceß znák* CHRYSTVSA *wźiać á poznáczonem*
Swiátłośćia twárzy Páńskiey, y przyſpoſobionem
Prágnieß bydź Synem Bożem, á DVCHA *Swietego*
Przybytkiem, gdy śie kwápiß do Chrztu ták zácnego.
Przeto maß wierzáć w BOGA OYCA, *w* SYNA *Iego,*
W DVCHA *Swietego; w* BOGA *w* TROYCY IEDYNEGO.
To ieſt w TROYCE, *ktora w trzech Osobách wielbiona,*
A w iednem nierozdźielnie Boſtwie ma bydź czczona:
Bo trzy rożne Osoby z właſnośćiámi, ále
Iedyny Bog w Iſtoćie, w mocy, w rzadźie, w chwale.
Nierodzonego BOGA OYCA *maß wyznawáć,*
A zrodzonemu z OYCA *chwałe maß oddawáć*
SYNOWI, *ktory z* OYCA *przed wieki zrodzony,*
Swiátłość z Swiátłośći, z BOGA BOG *nieogárniony.*
Z dobrego bowiem OYCA SYN *śie dobry rodźi,*
A z przedwiecznego Swiátłá przedwieczne wychodźi
Swiátło. Z nieśmiertelnośći wynikł doskonáły
Heb: 1. *Zywot. Z mocy ſámey wyßłá, moc y iáſność chwały,*
Ioan: 1. *Słowo przedwieczne, ktore było ná początku*
V BOGA *oraz Bogiem było, á záczątku*
Swego nigdy od wiekow przedwiecznych niemiáło,
BOG, *przez ktorego śie to wßytko, co ieſt, ſtáło.*
Tákże w trzećia Osobe TROYCY, *wierz w Swietego*
DVCHA, *żywot, y iáſna świátłość dáiacego*
Ludźiom, ktory pochodźi od OYCA *y* SYNA,
A w niem Boſtwo z obiemá, Rząd, Wola iedyná,
Tem tedy OYCA, SYNA, *y* DVCHA *Swietego*
W trzech osobách, á w Boſtwie BOGA *iedynego*
Maß wychwaláć ſpoſobem; bo tym z obopolne
Trzem Osobom ieſt Boſtwo, Rząd, Ieſteſtwo, ſpolne
Kroleſtwo, Moc, Náturá, Wßechmocność, Potega,
Ktora ſwem wielkorządem raz wraz wßedy śiega.
Wierz, że niezrodzony ieſt OĆIEC *wßechmogacy,*
SYN *zás zrodzony, á* DVCH *Swiety pochodzacy.*
Te tedy wiáre trzymay, á iáko śie rodźi
SYN *przedwieczny, y iáko* DVCH *Swiety pochodźi.*

Kk 2

To ábyś

To ábyś miał rozumem obiać, nieuśiłuy,
(Bo niepodobna) ále BOGA *twego miłuy;*
Temu wyrzadzay chwale w TROYCY *iedynemu*
BOGV OYCV, SYNOWI, DVCHOWI *Swietemu:*
To ieſt, iednego BOGA *czćiy bez wątpliwośći*
We trzech Perſonách, Ktorym ſa rozne własnośći.
Wyznaway, że SYN *Boży z* OYCA *wßechmocnego*
Dekretu dla okupu Narodu ludzkiego,
Moca DVCHA *Swietego, bedac w przod poczetem*
W żywoćie Pánny, ſtał ſie Człowiekiem, ſam Swietem:
Bo żadna zmaza grzechu nigdy niebył tkniony,
Iednák był doskonále człowiekiem zrodzony.
Tedy był práwem Bogiem, oraż y Człowiekiem,
Bo Boſtwá nieutrácił, ktore miał przed wiekiem,
A ze dwuch rożnych nátur Chryſtuſa Perſoná,
Z Boſtwa, y Człowieczeńſtwá iedná ieſt złożona.
Według Boſtwá, Wßechmocność, Potege, Moc wielka,
Záś według Człowieczeńſtwá Wola, Rozum; wßelka
Należytość do obu miał Nátur w Oſobie
Iedney. Te tedy wiáre maß rozważać ſobie
Bez ćiekáwego o tem badánia, y troski,
Iákiem śiebie ſpoſobem wynißczył Syn Boski?
Iákiem kßtałtem z Pánieńskiey krwi bez nárußenia
Iey Panieńſtwá, Człowiekiem ſtał ſie bez naśienia?
Iák dwie Nátury w iedney Oſobie zoſtáia?
Co bowiem słowá Boże nam opowiedaia
W Piśmie, ták mamy wierzác; mody záś niewiemy,
Ani słowy rzetelnie wyłożyć możemy.
Wyznaway, że Chryſtus Pan wßytkie przyrodzone,
Procz grzechu, przyiał ná ſie od Bogá ſtworzone
Człowiekowi páſsye: ábowiem Ten, Ktory
Stał ſie dla nas Człowiekiem, chciał wedle nátury
Náßey ćierpieć dla ćiáłá pośiłku łáknienie,
Sen przyrodzony miewác, ponośić prágnienie,
Znośić ná dußy ſmutek, rożne vtrapienia
Ná ćiele; dla náßego ábowiem zbáwienia
Cierpiał meki z obelga, y vkrzyżowány
Był ſrogo, y do grobu po śmierci ſchowány
Boska iednák od wßelkiey w Chryſtuśie Náturá
Odmiány y wßelkich mak wolna była, ktora
Niepodlega odmiánom. Według ludzkiey tedy
Nátury Chryſtus w ludzkiem ćierpiał ćiele biedy,

Y okrutna poniosł Smierć, y był pogrzebiony,
A Boska chwała z grobu do życia wskrzeßony.
Matt: 16. *Tákże wſtąpił do Niebá, z támtad ma przyść ná te*
Apoc: 22 *Ziemie, żywych, y zmárłych ſadźić, y zapłáte*
Należyta káżdemu według czynu iego
Ioan: 5. *Oddáć.* Powſtáną *bowiem* zmárli z grobu ſwego;
Ci *wprawdźie* ktorzy w życiu pełnili mándátá
Páńskie, y w práwey wierze skończyli ſwe látá,
W vwielbionych z wesołą ozdobą powſtáną
Ciáłách, y dźiedźicámi Dobr wiecznych zoſtáną:
Ktorzy záś ſprośny żywot w grzechach przepędźili
Y w nieprawdźiwey wierze życia bieg skończyli,
Wſtáną w ſwem ſzpetnem ćielsku, áby w ſpoł y ćiáło
Z duſzą ná wieki męki piekielne ćierpiáło.
Wierz, że grzechy obrzydłe Bogu, y niecnoty
Niemáia rzadu w ludźiach, ni własney iſtoty,
Ani biora od Boga początku ſwoiego,
Bo tá Mánicheußá náuká ſproſnego:
Lecz náßá właſna wola, y ſpráwá ßátáńska,
Wprowadza w złe wyſtepki, á nie wola Páńska.
Człowiek bowiem rozſaakiem wolnem obdárzony,
Do grzechow, álbo do cnot, ieſt ná obie ſtrony
Wolny. Wyznaway, że ieſt ieden chrzeſt, ktorego
Chetnie chceß vczeſnikiem bydź dnia dźiśieyßego.
Krom wßelkiey wątpliwośći, wierzac ci też trzeba,
Ze w Páńskiem Sákrámencie pod figura chlebá
Ciáło, y krew Chryſtuſá nam ná odpußczenie
Grzechow ieſt zoſtáwione, á duß ná zbáwienie:
1. Cor: 11. *Chryſtus bowiem przed śmiercia ſwa nowy teſtáment*
Stánowiac, poſtánowił ten vczniom Sákráment,
A przez nich y nam tákże; bo ktorey wydánem
Miał bydź nocy ná meki, tey nieodwołánem
Dekretem ſtwierdzone te wyrzekł słowá ſwoie:
Bierzćie, á pożywayćie, TO IEST CIAŁO MOIE
Ktore ná odpuſzczenie grzechow zá was bywa
Łamáne: *tákże wźiawßy Kielich, tey vżywa*
Mowy do Vczniow: Tá Ieſt Krew Moiá Nowego
Teſtamentu, Ktora ſię lać ma dla wáſzego
Zbáwienia w odpuſt grzechow: To kiedy zechcećie
Czynić, ná Moię czynić pámiątkę będźiećie.
Hebr: 4. *Bo ieſt wßytko Mogaca, Zywa Boska Mowá,*
Y Moc Bogá niezmierna, ktory przez Swe Słowá

Swiete, á przez przybyćie Duchá Niebieskiego
Ciáło Swoie y Krew Swa z ofiárowánego
Chleba, y Winá zrządza, y w tych, ktorzy chćiwie
Záżywáia Go, wlewa Swa láske życzliwie.
W poßánowániu godny czći maß dla náßego
Zbáwienia mieć też Obraz Bogá Wćielonego,
Wzrokiem pátrząc na postác Páńska wyrážona,
Ludzka reka, á sercem, Iego nieskończona
Rozważáiac miłość ták, iakbyś Stworzyćielá
Swiátá, á swego oraz widźiał Zbáwićielá:
Obrazu bowiem cżczenie iest ná Chwale tego,

Basil: libr: de Spir: Sancto C. 18.

Ktory iest exemplarzem według Bázylego;
Exemplarz zás iest tá rzecz, ktorey obraz bywa;
Od ktorey obraz kßtałtu málárska nábywa

Gdy czćimy obrázy, nie obrazom, álbo ryćiu kłániamy się, ále pátrząc ná obraz, á myśl podnosząc do Bogá, iemu się kłániamy, y Bogá náßego czćimy.

Praca: bo gdy zrobiona figure widźimy,
O tey osobie, ktorey iest obraz, myślimy.
Tego máiac przez obraz ten w poßanowániu,
Ktory dla nas wźiał Ciáło, gdyż nie málowániu
Przypisuiemy Bostwo, áni sie kłániamy,
Ale temu w obrażie chwale wyrządzamy,
Ktory bedac przedwiecznem Bogiem, dla náßego
Zbáwienia przyiał postác sługi mizernego.
Bo iáko wdźieczna corka, gdy obraz rodźicy
Zostáwuia po śmierći swoiey ná tablicy,
Pátrząc ná twarz, ich miłość wspomina ku sobie,
Y oraz miłość z społem wzbudza ku nim w sobie:
Ták my pátrząc ná Obraz Zbáwićielá swego,
Przypominamy sobie nieskończona Iego
Miłość. ktora, miłośćia wzaiem nagradzamy,
Lub Murowney miłości nigdy ni oddamy.
Tákże obywátelem w Wierze Chrystusowey
Zostawßy, maß czćic Obraz Mátki Iezusowey.
Maß też y Swietych Bożych Obrázy ßánowáć,
Też vczciwość Krzyżowi Chrystusá záchowáć;
Ná ktorem dla Zbáwienia srodze zmárł náßego,
A nam zás ná zwyćiestwo czártá przekletego,
Krzyżá Swego zostáwił Znák, sámemu tegi
Pieklu; leka sie bowiem czárt Iego potegi:
Bo iáko Cedr wysoki ma te známienite
Przymioty, że rospedza weże iádowite:
Ták Chrystusow Krzyż wiernym ná obrone dány
Rospedza do piekielney káwerny ßátány.

Temi

Temi Artykułámi Wiáry vtwierdzony
W Chrystusowem Zákonie przez Chrzest policzony
Zá Syná maß bydź dźiśia, ktorego zakonu
Wiáre maß bez wątpienia trzymác áż do skonu
Zycia twego! bo żadney tá niema nágány
Wiára, á zátem żadney niema mieć odmiány.
Wßytkim náukom innym przećiwnym tey Wierze
Niewierz lecz nienawiśćia prześláduy w tey mierze:
Abowiem wßytkie inne sekty wymyślone
Sa dáleko od Boskiey łáski odrzucone.

Gal: 1.

Bo mowi Paweł Swiety: Choćby Anyoł z Niebá
Opowiádał wam, nád to wierzáć niepotrzebá,
Co my opowiadamy. táki niech przeklęty
Będźie, *A to niedármo rzekł Apostoł Swiety:*
Bo iák przedtym niebyło nád ow Zakon stáry;
Ták dźiś Ewángeliey, áni lepßey wiáry
Niemáß nád te, ktorá iest Swiátu ogłoßona
Od Swietych Apostołow; á zás potwierdzona
Ná rożnych Concyliách Boska sporządzonych
Opátrznośćia, od onych Oycow vwielbionych.
Wiec, gdy mu opowiedźiał Bárláám vczony,
Y cále Skład przełożył wßytek, vchwalony
Ná Nicæńskiem od Oycow wielebnych Synodźie,
W sadzáwce, ktora była w onego ogrodźie,
W Imie Oyca, y Syná, y Duchá Swietego
Ochrzcił go, Łáská zás nań zstapiłá z gornego
Niebá. potem powrocił po przyieciu Zdroiu
Swietego z Barláámem do swego pokoiu,

Msza z dawnych czásow.

W ktorem Bárláám przed nim Mßa świeta odpráwił,
Y wspoł go vczesnikiem naświetßych zostáwił
Táiemnic. Z kad Iozáphat w duchu sie rádował,
A Chrystusowi Pánu zá ten Dar dźiekował.
Iáko sie wiec ráduie wieźień podźwigniony
Z wiezienia, y od pewney śmierći vwolniony
Dźiekuie Bogu: ták on w sercu sie rádował,
Bogu dźiekuiąc, że go od śmierći záchował.

1. Petr: 1.

Rzekł zás potym Bárláám te słowá do niego:
Błogosławion Bog Oćiec Iezusá naszego,
Ktory przez miłośierdźie Swoie nieskończone
Odrodźił ćie w Nadźieię żywą, w nieskażone
Dźiedźictwo y w niezwiedłe, y w niezepsowane,
W Chrystuśie Panie naszem w Niebie zachowane

Przez

Przez dar Ducha Swiętego; bo dźiś wyzwolony
Od grzechu, wźiąwszy zákład w Niebie przeznáczony,
Stałeś sie Synem Bożem; á ták wywołány
Z ciemney ná świátłość, iesteś nápisány
W regestrze Synow Bożych zá Boskiego Syná:
Bo ták Ewángelistá ostátni wspomina:
Ioan: 1. Ktorzykolwiek przyięli go, dał z rządu swego
Moc, bydź Synmi Bożemi tym, co w Imię Iego
Wierzą. *á ták nie sługą iesteś, ále Synem,*
Gal: 4. *Oraz dźiedźicem Bożem miedzy świetych gminem.*
A przetoż stáráć sie masz, ábyś ná sumnieniu
Był czysty przed Bogiem twem ku twemu zbáwieniu,
2. Petr 3. *Abyś ná fundámencie tem vgruntowány*
Wiáry, w dobre vczynki był vfundowány:
Iacob: 2. *Bo,* Wiara bez vczynkow iest vmarła, *iáko*
Y vczynki bez wiáry giną ledáiáko.
A ták, iákom ći snać wprzod rzekł, złość porzućiwszy,
Ephes: 4. *A stárego człowieká nałogiem wzgárdźiwszy,*
Ktory według żądz ciáłá bywa zepsowány,
Iák dopiero dźiecięciem ná świát pokazány
1. Petr: 2. *Żąday mleká cnot świetych, ábyś do poznánia*
Boskiego śilnem vrosł mężem przykazánia
W mensurze lat Chrystusá; ábyś niebył máłym
Ephes: 4. *Ná zmysłách, ále mężem w cnocie doskonáłym:*
To iest, ábyś młodośćią lat swych vwiedźiony
Do świátá, álbo ćiáłá żądz niebył skłoniony;
Lecz ábyś był státecznym do cnot, nie do zbrodźien
Człowiekiem, byś twego był powołánia godźien:
Bo iesteś powołány od Bogá twoiego
W ten stan, w ktorem przestrzegáć Przykazánia Iego
Przez wszytkie życie twoie masz z wielką pilnośćią,
A starodawną świátá pogardzáć proznośćią,
W ktorey pogánie chodzą, máiąc záślepiony
Rozum, y od Niebieskiey Chwały oddalony:
Bo nie to czynią co im rozum czynić wierny,
Lecz to, co káże ćiáłá áppetit mizerny.
Ty záśie, iákoś przystał do Bogá prawego,
Iáko Syn świátłośći chodź w Przykazániách Iego:
Gal: 5. Duchá *bowiem* pożytki są: W sprawiedliwośći,
W Dobroći, w Prawdźie chodźić: *á to miey w pilnośći,*
Abyś stárego człeká, ktoregoś dźiś zewlokł
Postępki, á nowego ná sie cnoty oblokł,

Niebrał odźienia; ále ábyś w pobożnośći
Száty przyodźiewał sie codźień, á w nowośći
Cnot chodźił świetych: bo to w twoiey będźie mocy
Przyozdabiáć sie w cnoty przy Boskiey pomocy:
Słyszałeś bowiem, że Dał moc tym, *z rządu swego*
Ioan: 1. Bydź Synámi Bożemi, ktorzy w imie Iego
Wierzą. *Więc, rzec niemożem, że niesnádna temu*
Dość czynić; bo niemász nic trudnego chcącemu.
Gdyż otworem káżdemu iest drogá do Niebá,
Po ktorey káżdemu z nas iść prosto potrzebá.
Matt. 1. *Bo áczkolwiek tá drogá iest śćisła y ćiásna*
Dla nędzy ćiáłá: iednák, iest prosta y iásna
Dla nádźiei dobr wiecznych tym, co po niey chodząc
Rostropnie, á ná Páńskich mándátow trop godząc,
Ephes: 6. *Zbroie cnot Swietych przeciw nieprzyiacielowi*
Dusznemu biorą ná sie ku poiedynkowi,
A ná toż sámo robią codźienną czułośćią,
Y modłámi z nádźieią, przytym z cierpliwośćią.
A przetoż ták czyń, iáko masz słuch nápełniony
Odemnie, y w zbáwienney iesteś wyuczony
Nauce: ták, iákoś iuż fundáment záłożył,
Abyś sie, ná tem rostąc fundámenćie, mnożył,
Y krzewił w cnoty świete, á był Chrystusowem
Do vtarczki ná záwsze athletą gotowem
1. Tim: 6. *Masz mieczáwsze sumnienie czysto sporządzone*
Swiádectwem świątobliwych vczynkow stwierdzone,
A záchowáć Pobożnośc, Wiáre, Sprawiedliwość;
Miłość Bogá, y bliźnich; Cichość, y Cierpliwość;
Abyś miał Zywot wieczny w Niebie zgotowány,
Do ktoregoś dźiśia iest od Bogá wezwány;
Wszelkie záś masz od śiebie roskoszy doczesne
Tákże pożądliwośći odrzucáć ćielesne,
Nietylo do vczynkow grzechu wypełnienia,
Ale y do skrytego ná sercu myślenia,
Ażebyś od wszelkiey miał czystą Bogu zmázy
Y od wszelákiey wolną dusze twą zárázy:
Bo iáko gdy przez bystry leci Effrát, cudny
Pelikán, Murzyn stawiąc nań śidłá obłudny,
Zárzuca wprzod ponęte zdálá: ták czárt, áby
V śidlił kogo, zdálá wprzod rzuca powaby.
Przetoć trzebá káżdą myśl złą záraz rugowáć
Od śiebie, áby sie nic niechćiáłá fundowáć:

Wiedz bowiem, że nietylo czyny wykonáne,
Ale y myśli skryte ſa zregeſtrowáne
V Bogá opátrznego w kśiegách, zá ktore my
W niebieśiech, álbo w piekle pláte odbierzemy:
Ponieważ w czyſtych ſercách Bogu mieyſce bywa;
W nich Bog Ociec, Syn, y Duch Swiety przemießkiwa.
Simile. A iák dym z vlá pßczoly ná ſtrone roſpedza,
Albo gnoy ßpetny z mieyſc ſwych golebie wypedza:
Ták, w ktorem ſercu myśli ſproſne przebywáia,
Łáske Duchá Swietego z támtad wygániáia.
Przetoć z wielka pilnośćia trzebá vśiłowáć,
Abyś ſie myślom niedał złym w ſercu fundowáć,
Ale trzebáć wyrzucáć świátá myśli prozne,
A o Bogu myślenia w korzeniać pobozne:
Bo iáko iskrá ogniá, gdy ſie gdźie zákrádnie
W słome, ieśli iey predko niezátłumia, ſnádnie
W zmoże ſie w byſtry płomień, y wßytke máchine
Budowánia obroći w popioł, y w perzyne:
Ták myśl zwłaßczá nieczyſta, kiedy w czyie w pádnie
Serce, á niewypedźi iey kto záraz, ſnádnie
Roskrzewiona powoli naywietßa dobroci
Páńskiey łáske rozrosła z cnot, wniwecz obroći:
Bo wßytkie złe z myśli złych vczynki pochodza,
Y z myśli máłych wielkie wyſtepki ſie rodza,
Záczym ſtrzeż ſie, áby zła myśl niepánowáłá
Nád toba, áni z myśli pożadliwość ćiáłá;
Ale záraz z poczatku wyrywáy to zielsko
Przeklete, ktore w ſerce w korzeniáć chce ćielsko:
Bo iesli ſie roskrzewi, y rozrośćie, potem
Z wielkiem muśiałbyś ten chwaſt wyrywáć kłopotem;
Y dlatego przybywa co raz do nas zbrodźien
Wiecey, y rzad nád námi złość ma wietßy codźień,
Ze niewzgárdzamy zgołá wyſtepkámi temi,
Ktore bydź rozumiemy w głowie ſwey málemi:
To ieſt myślámi złemi, niewſtydliwa mowa,
Albo inna żadney czći niegodna rozmowa:
Simile. Bo iáko rány w ćiele máłe zániedbáne
Gdy ſie iad w nich rozßerzy, vmitygowáne
Bydź niemoga lekárſtwem, owßem niech gotuie
Ten ná śmierć ſobie trunne: ták, kto nieruguie
Z poczatku mnieyßych grzechow, czeſtokroć z nałogu
W śmiertelne w pada grzechy, y vmiera Bogu:

Bo ktorzy grzechy máłe lekce ſobie wáża,
W cießße czeſto w padáia, á gdy ſie odwáża
Smiertelnie czeſto grzeßyc, z zwyczáiu czeſtego,
Ani ná Bogá dbáia, áni ná Sad Iego.
Prou: 8. Tákći rzekł Medrzec: Grzeſznik, gdy w głebokość grzechu
Západa, wſzytko to ma w pogárdźie, y w śmiechu.
2. Petr: 2. Znowu ták rzekł Piotr Swiety: Iák wieprz wzwyczáiony
Lega w błoćie; ták grzeſznik w grzechu zanurzony,
Ktory leżac w obrzydłey kałużie nałogu,
Niechce powſtáć do Bogá z wyſtepkow bárłogu:
Bowiem w nich cuchnacego fetoru nie czuie;
Owßem iákaś pociechę przyiemna cukruie,
A wyſtepek obrzydły w ſwem głupiem zamyśle
Czći, iáko co dobrego, y trzyma go ściśle.
Ieśli ſie iednák kiedy poſtrzeże tákowy
Człowiek, y ſwoy obroći do Bogá zmysł zdrowy,
A zechce ſie popráwić, przyydźie mu z trudnośćia
Ta, do ktorey był przywykł lekko, wzgárdźić złośćia:
Gdyż trądem grzechow ſerce zákancerowáne
Ledwie kiedy od iádu bywa rátowáne.
A przetoż badź oſtrożny, á niemiey zábáwy
Zadney, y myśla ſáma około złey ſpráwy,
Ani ſie w kláday w zwyczay nágannych wyſtepkow,
Ale ſie wpráwuy w cnoty świete, á poſtepkow
Chwalebnych vcz ſie z młodu, ábyś zápráwiony
Z poczatku miał gruntownie nałog ſporzadzony:
Bo ieżeli z poczatku troche poprácuieß,
Zadney potym w życiu twem pracy nieuczuieß:
Gdyż nałog cnot ieſt dußy zacnośći nádánie,
Z ktoremi przyrodzone ma iákieś poznanie:
Ten zá Boska pomoca ták vgrontowány
Bywa czeſto w człowieku, że niema odmiány,
Iák y ſam poſtrzedz możeß w cnotach: W roſtropnośći,
W mocy, w ſtrzemieźliwośći, y w ſpráwiedliwośći,
Ze kto ſwa vſtalował w te náture cnoty,
Sáme cießkie Brontesa nieprzełomia młoty.
Przeto że te zacnośći, ktore ſie trzymáia
Ludzkiey dußy, iákoby wciaż ia przenikáia:
Bo ieśli grzech, ktory nam nie ieſt przyrodzonem,
Ale przychodniem, przećie gdy przyzwyczáionem
Człowiek ieſt weń, z trudnośćia odrzucáć go trzeba:
Coż cnotá przyrodzona, y ktora ſam Niebá

Naywyßßy ſtworzył Rzadcá, gdy zá Boska Iego
Pomoca, y rátunkiem do ſercá náßego,
Ieśli poprácuiemy, bedźie w korzeniona,
Nieſnádnie, y z trudnośćia może bydź skazona?

P V N K T XX.

Bárláám ma mowe do Iozaphátá ô bogomyślnośći, y ô prawdźiwey modlitwie; przytym, áby teráźnieyſzych rzeczy prożność, á przyſzłych dobr wieczność, vważał vpomina.

I dáley ták rzekł ſtárzec: Abyś iáśniey wiedźiał
Powiem, co mi pobożny ieden maż powiedźiał
Gdym, powiáda, moy vmysł ku niebieskiey chwale
Zápráwił rozmyślániem czeſtem doskonále,
A dußá moiá tego nábyłá nałogu,
Ze o ſwem vſtáwnie myśl prowádźiłá Bogu.
Chcac niekiedy doyść proby, myśli mey wſtrzymałem
Troche wodzow, y myślic o Stworcy niedałem;
Ale iák do mágneſu żelázo przylgnione
Przez ſie niebywa chibá przez gwałt odćiagnione:
Ták dußa moiá byłá gwałtem oderwána
Od Bogá; bo z chćiwośćia iákaś wyuzdána,
Iáko do centrum ſwego, do Bogá ſie brálá,
Y do zabaw świátowych skłonić ſie niedálá.
Kiedy zás pozwoliłem wolne cugle oney,
Predkiem biegiem pobiegła do przyzwyczáioney
Swey ô Bogu zábáwy: y to ſie ſpełniło
Co niegdy od Proroka wyrzeczono było:
Pſal: 41. Iáko do zrzodł wod żywych łáni zmordowána
Poſpieſza: ták ſię kwápi duſzá ma ſtroskána
Do ćiebie wieczny Boże. Miáłá duſza moia
Vpragnienie do Ciebie wod żywego zdroia.
Z tych wßytkich árgumentow ieſt ći pokazáno
Iáśnie, że w moc od Bogá ieſt to nam podáno:
W cnoty ſie zápráwowáć, y żyć świátobliwie,
Tákże ná wola dáno, żyć nieſpráwiedliwie.
Z wielkiem iednák powſtáia, ći z grzechow, kłopotem,
Ktorzy ſie w nie wpráwili, iákoś słyßał o tem.
Ty zás, ktoryś przez miłość Boska rátowány,
A przez Duchá Swietego w łáskeś ieſt przybrány
Chryſtuſowa, wßytkie ſwe zmysły obrocone
Miey do Bogá twoiego, á ſerce zámknione

Do świá-

Do świátá, áni mu drzwi do niego otwierem
Pozwalay, lecz duße twa, świetych idac torem,
Zapáchem cnot przyiemnem miey przyozdobiona,
Ná mießkánie w niey Troycy Swietey ſporzadzona,
Abyś, máiac vmysł twoy ku niey obrocony,
W niey był zawße twa myśla wßytek zánurzony
Simile. Bo ieśli miedzy ludźmi ná źiemi tákowy
Człowiek, ktory obcuie z Krolem, y rozmowy
Poufałe miewa z niem, od poſpolſtwá bywa
Miánowány fortunnem, rzecz ieſt niewatpliwa,
Iż y ten, ktoremu Bog zdárzy to łáskáwy,
Ze bedźie z nim ſwe mowy miewał, y zabáwy,
Błogosłáwieńſtwá ſobie od niego nábedźie,
Y ßcześliwem od wßytkich poczytány bedźie.
Co ieśli ták ieſt, tedy do Bogá ſwoy zdrowy
Obroćiwßy vmysł z niem ſwe mieway rozmowy
A iákiem zás ſpoſobem doydźieß, ábyś z twoiem
Mogł mieć rozmowe Pánem, tego zdaniem moiem
Doſtapiß przez modlitwe do Niego ſie bliżac,
A śiebie przed ogromnem thronem Iego niżac:
Bo kto żadza goraca, máiac vwolnione
Od wyſtepkow ſumnienie ſwe, á odwrocone
Serce od dobr docześnych, ktore myśl zá świátem
Ciagna, przed nieskończonem Bogá Máieſtatem
Iákby ſtoi, á oraz z głeboka pokora
Błaga Máieſtat Iego modlitwy perora,
Ten z Bogiem ná tem świećie duchownem obcuie
Spoſobem, ktory twarza w twarz z niem roſprawuie,
Ná kożdem bowiem mieyſcu Bog náß Dobrotliwy
Z lutośćia ſwa przybywa, á słuch Swoy skwápliwy
Nakłániá tym, ktorzy Go ßczerem ſercem proßa,
Y czyſte ſwe z pokora prośby k niemu w noßa:
Ponieważ ták vpewnia Prorok miedzy ſwemi
Pſal: 33. Pſalmami: Oczy Páńskie nád ſpráwiedliwemi;
A słuch iego ná modły ich. Z tad oni świeći
Oycowie to potomnym wiekom do pámieći
Podáli; że modlitwá, człowieká złaczenie
Ieſt z Bogiem, y Anyołow niebieskich czynienie.
Ci z pierwiaſtkámi wieczney chwały bydź miánuia:
Ponieważ ſie niebieskie naywiecey funduia
Ná tem one poćiechi, że kto przy naywyßßem
Máieſtaćie Naświetßey Troycy bywa bližßem,

Y pogla.

Y pogláda przy Oney Thronie odsłoniona
Twarza, z wielka ſwa sława w Twarz nieogárniona,
Do czego, że modlitwá myśl przygotowána
Ludzka wiedźie, ſłuſznie ieſt od Oycow názwána
Poczatkiem Niebieskiego weſela, á rázem
Nieskończonych dobr onych iákoby obrázem.
A niekáżda modlitwá ták ſczęśliwa bywa,
Ale tá, do ktorey ſam łáskáwy przybywa,
Bog Mágiſtrem, y ktorey On ſuppedituie
Máterya; tá, ktora z Chryſtuſem obcuie,
Ieſt poczatkiem niebieskich roskoß miánowána,
Ktora nád wßytkie źiemskie dobrá ieſt wybrána.
A przeto życzyłcibym, ábyś vmysł práwy
W tákie z Pánem Bogiem twem wpráwował zabáwy:
Ma te bowiem do śiebie modlitwá przymioty,
Ze ćie nád Phaetontá woz może w znieść złoty
Wyżey od źiemi; ále maß przygotowány
Do tákiey mieć modlitwy vmysł bez nagány:
To ieſt, maß mieć od złych żadz duße vwolniona,
Y ze wßelkiey złey myśli ták ochedożona,
Iák z kryßtalu zwierciadło wypolerowáne,
Ktore żadna makuła nie ieſt pobrukáne.
Od złych przyiaćioł ſobie krzywdy poczynione
W glebokiey niepámieći maß mieć zánurzone.
Tákże w ſercu z przyczyny iákiey vknowány
Maß mieć ránkor od śiebie precz wyrugowany,
Ktory modlitwie ludzkiey przeßkadza naywiecey,
Aby nießłá przed Boska obliczność tym precey.
Maß przebaczyć, ieśli chceß mieć prośbe bez skáży
Przed Bogiem twem, winnemu wßelkie ſwe vrázy.
Skłonione powinieneś ku politowániu
Nad vbogiemi ſerce, á w iálmużn rozdániu
Mieć reke nieskurczona w ſpoł z płáczem goracem
W duchu maß ſie przed Bogiem modlić Wßechmogacem:
Táka bowiem modlitwa bedac ozdobiony,
To możeß rzec, co Dawid Krol błogosłáwiony
Rzekł, ktory ßeśćſetnemi roſtárgnion ſpráwámi
Bedac, przećie od złych żadz miedzy zabáwámi
Rozmáitemi zmysł ſwoy miał vſpokoiony,
Y to w modłách do Bogá mawiał obrocony!
Psal: 118. Złość w nienawiśći miałem, y zbrzydźiłem ſobie.
Zakon záś twoy przyiąłem. śiedmkroć ná dźień Tobie

Rzekłem chwałę, ná ſądy twey ſpráwiedliwośći,
Strzegłá duſzá ma twych praw, y mam ie w miłośći.
Niechże śię zbliżą modły me ku twarzy twoiey
Pánie, daſz mi rozſądek według mowy ſwoiey.
Ták gdy ſie bedźieß modlić, Bog łáskáwy vchá
Skłoniwßy ſwego, prośby twe mile wysłucha,
Isai: 58. *Mowiac,* Oto przybywam. *Záczym gdy nábedźieß*
Tákiey w modlitwách cnoty, błogosłáwion bedźieß;
Bo niepodobna, áby Orator tákowy,
Ktory ták błaga Boga nabożnie, w cnot nowy
Poſtepek życie ſwoie co raz záprawowáć,
Y nád czártem w zwyćieſtwie niemiał tryumfowáć:
Bo kto myśl ſwa rozegrzał ku Stworzyćielowi
Swoiemu (iáko ieden pobożny maż mowi)
Kto duße ſwa y śiebie ku Niebu podnośi,
A ták Bogá modłámi goracemi prośi,
Y ná pámieć ſwe przeßłe wyſtepki przywodźi,
A o ich odpußczenie z Bogiem w ſercu godźi,
Kto z ſerdecznem nárzeka płáczem ná ſwe ſpráwy
Złe popełnione, proßac, áby mu łáskáwy
Bog pokazał ſwoy ſtwor, tákowy z czeſtego
Nałogu mow, y myśli doſtepuie tego,
Ze ſie o doczeſny świát bynamniey nieſtára,
Ani go żadna mierźi świeckich żadz przywárá:
Wyßßem bowiem nád wßytkie żadze świátá bywa,
Z kad godźien, że ſie Bożem dźiedzicem nazywa,
Nádco bydź ßczęśliwßego ná źiemi niemoże.
Wiec, ábyś ták ßczęśliwy był, życzeć, day Boże.
Bom ći droge mándátow Boskich opowiedźiał,
Ktora maß poſtepowáć, y tom rzekł, com wiedźiał.
Act: 20. *Nieutáiłem namniey, ábym ćie wßelkiego*
Wiádomem niemiał práwá vczynić Bożego.
Zaczym vsługi moie ſa w tem dokonáne.
Tobie záśie należy, ábyś przepaſáne
Máiac biodrá myśli twey, ták ſie pokázował
Swietem iák on ieſt świety, ktory ćie wokował.
Leu: 19. Bądźćie świętemi, iák ia święty, *to Pan mowi.*
Mamy bowiem dáć wiárę Swiętemu Piotrowi,
1. Petr: 1 *Ktory rzekł:* Ieśli Oycem náżywaćie tego,
Ktory bez bráku perſon rozſądza káżdego,
Trwayćie w boiáźni podczás wáſzego mieſzkánia,
Wiedząc, że nieieſteśćie złotem z obcowánia

Wáſzego ſtárodawnych vſtaw odkupieni,
Ani ſrebrem podległem skáźie wybáwieni,
Lecz drogą krwią Báránká niepomázánego,
Y Iezuſá Chryſtuſá niepokalánego.
Otem tedy rozmyśláy, á ná on ſtrách wieczny
Záwzdy pámietay, tákże ná dzień oſtáteczny
Trybunału Páńskiego, na ktorem ſpiſány
Raz dekret wiecznie będźie trwáć nieskáſſowány.
Miey ſplendor chwały wieczney záwſze ná pámięci,
W ktorey będą ná wieki weſelić ſię święci,
A przećiwnem ſpoſobem ſmutek niesłychány
W ćiemnych przepáśćiách grzeſznym ludźiom zgotowány.
Miey przed oczymá tákże słabą prożność świátá,
Y one w ſwey wieczności nieprzeżyte látá.
Isai: 40. Myśl, że ieſt kożdy człowiek iáko podła trawa,
A iako mdłey trawy kwiat, wſzytka iego sławá,
1. Tim. 4. Zwiędła trawa, a kwiat ſpadł; słowo Pańskie záśię
Trwa na wieki. Myśl o tem tedy w káżdem czáśie.
Philip: 4. A niechay pokoy Bogá twego z tobą będźie,
Ktory ćię niech oświeca, y mądrością wſzędźie
Do żywotá wiecznego ná drogę kieruie,
A przećiwną z myśli twey wolą precz ruguie.
Niech twoiá duſzá będźie krzyżem poznáczona,
Aby żadna do ćiebie złych przyſtępu ſtroná
Duchow niemiáłá nigdy, ále abyś złośćią
Wzgárdźiwſzy, brał ſię wſzelką cnot doskonáłośćią
Do Króleſtwá zá Bożą pomocą onego,
Ktore niebędźie miáło nigdy końcá ſwego,
Abyś Troycy świátłością świętey nieskończony
Dáiącey żywot ludźiom, zoſtał oświecony.

PVNKT XXI.

Bárláám dla częſtey konwerſacyey z Krolewicem w ſuſpicyą przychodźi v Pedagogow, y dla tey przyczyny pozwala mu Iozaphat odyść do Zakonu.

TEdy roſtropny ſtárzec podawſzy ták zdrowy
Ná cnot świętych nábyćie inſtruktarz do głowy
Krolewicu, ſam odſzedł dla lepſzey wygody
W rozmyślániu o Bogu ná czás do goſpody,
A słudzy Iozaphátá, y náuczyćiele
Vyrzawſzy do pálácu Páńskiego ták wiele

Rázy przychodzącego męzá, w podźiwieniu
Zoſtawáli, y z tąd go mieli w podeyrzeniu.
Między ktoremi sługá Zardan miánowány
Zá dozorcę od Oycá do Syná przydány,
Y zá ſtárſzego rządcę był cáłego dworu;
Bo miał nád wſzytkich więcey v Królá fáworu.
Ten ták do Krolewicá przyſzedſzy młodego
Rzecze: Nietáynoć Krolu, w iákiem ia v twego
Oycá zoſtáie ſtráchu; bo wieſz iákiey wiáry
Byłem przećiwko niemu z dawná, y z tey miáry
Ieſtemći zá wiernego przydány do boku
Sługę, ábymći służąc wiernie, miał ná oku
Twoy ſtan; teraz gdy widzę tu przychodzącego
Męzá często iákiegoś, obawiam ſię tego
Wielce, áżeby niebył Wiáry Chrześćiáńskiey,
Ktorey Krol nienáwidźi á ták łáski Páńskiey
Pozbywſzy, muśiałbym ſnáć pozbydź wraz y głowy:
Záczym álbo z niem więcey niemieway rozmowy,
Albo przed Rodźicem twem racz to opowiedźieć,
Albo też mnie v ſiebie służbę wypowiedźieć,
Bym nieprzyſzedł ná táką hánbę, á drugiego
Wypros na moie mieyſce v Rodźicá twego.
Rzecze ná te Krolewic mowę wyrzeczoną
Ták: ſtań w przod gdźie Zardánie w cieniu zá zásłoną,
A słuchay mow, ktore mieć będźie do mnie, potem,
Iák maſz poſtąpić ſobie, rzekę z tobą o tem.
Więc gdy był do pokoiu ſtárzec pokázány,
A Zardan zá zásłoną w kąćie niedoyrzány
Rzekł w te słowá do niego: proſzę ćię pokornie
Racz mi twą opowiedźieć náukę powtornie,
Aby odryſowána, ták ná iákiey skále
Márpezowey, ná ſercu moiem trwáłá cále.
Tedy Bárláám znowu przed nim, á przed sługą
Vtáionem pierwſzy raz miał perorę długą
O Bogu wſzechmogącem, y boiaźni iego.
Matt: 22. A iáko tegoż Bogá trzeba ze wſzytkiego
Sercá, ze wſzytkiey duſze, myśli, śił miłowáć,
Y onego mándátá przykazáne chowáć.
Y że on słowem Páńskiem, ná cokolwiek może
Ludzkie poglądáć oko, y czego niemoże
Doyść, tákże iáko ſtworzył z miłośierdźia ſwego
Ná podobieńſtwo ſwoie człowieká pierwſzego,

Ktorego zá gwałt swego mándátu ná ziemie
Prosto z Ráiu wypedził, kedy wßytko plemie
Iego podpádło, y on był podpadł chorobie
Rożney, biedźie, y śmierci. O oney ozdobie
Dobr wiecznych mowił tákże, ktoryśmy odbiegli
Dobrowolnie dla grzechu, á neazom podlegli.
Opowiádał o Boskiey potym łáskáwośći,
Tudźieß o niewymowney ku ludźiom miłośći:
To iest, iáko ten Mocárz w dobroć nieprzebrány,
Máiac w pámieći ludzki rod odrysowány,
Słał posły swe z proroctwem w przod, by ku zbáwieniu
Ludzkiemu, ogłaßáli o Syná w cieleniu
Bożego. Iák ná potym słowo nieskrocone
Boskie z stapiwßy z Niebá ná te poniżone
Kráie, sstáło sie Ciálem. mowił y o cudách
Páná, y dobrodźieystwach, przytym też o trudách
Iego ná świećie: iáko mak okrutnych wiele
Dla narodu ludzkiego cierpiał w ludzkim ciele;
Iáko do Krzyżá twárdem żelázem przybity
Zá grzechy został náße okrutnie zábity
Ogłaßał iák tem śmierci swey okupem drogiem
Vwolnił nas od śmierći, y poiednał z Bogiem
Oycem, y przywrocił nam łáske postradana,
A brame záś otworzył zátárásowana
Do Niebá, w ktorem one zmysłem niezbadáne
Poćiechi spráwiedliwym sa nágotowáne.
O ktorych przypominał. w tem opaláiacem
Piekielnem ogniu wspomniał, tákże o gryzacem
Złe sumnienie robaku, kedy noc bez słonca
Zámierzchłá, y o mekách nie máiacych końca
Nigdy swego, na ktore meki zárabiáia
Ci, ktorzy żyiac, w służbie wystepkow zostáia.
Po tey mowie przypomniał y to, że potrzebá
Obyczáie káżdemu z nas godne mieć Niebá,
Tákże czyste sumnienie żyćia ná ostátku
Powiadał o odmiennem świátá dobr niestátku,
A tym, ktorzy niepomniac ná życia odmiáne,
Służa mu chetnie rádźi, przywodźił nágáne,
Ktora perore modła, wzrokiem obrocony.
Ku Niebu, kończył życzac, áby był stwierdzony
Od Bogá wtem wyznániu Chrystusowey Wiáry,
A wiodł pożycie wolne od grzechow przywáry

Według

Według vrzedu swego bez żadney cnot ßkody.
To powiedźiawßy znowu odßedł do gospody.
A Krolewic do śiebie po odeśćiu tego
Záwoławßy Zardána, rzecze ták do niego,
Chcac zrozumieć: Słuchałeś tey fránta przemowy,
Iáko mie obłudnemi pełnemi zdrad słowy
Vśiłuie do obcych bogow wiáry wpráwić,
Y chce mie koniecznie dobr świátowych pozbáwić.
Ná to mu ták odmowe da Zardan troskliwy:
Prożno mie w tem probuieß, Krolu miłośćiwy:
Bo zgołá tá głeboko do sercá twoiego
Náuká przeniknełá z rozmow mezá tego.
Snać lowisz nád głos iego, záswoiem roskazem
Głebszem piorunu w śiemie nieprzeniknie rázem;
Bo gdyby tá náuká z tey niewpádła mowy
Ták głeboko w serce twe, nigdybyś rozmowy
Z nim ták częstey niemiewał. y myć w prawdźie wiemy
O tey náuce leć dźiś o niey niesłyßemy:
Bo kiedy ná Rodźicá twego roskazánie
Przećiwko Chrześćiánom tu prześládowanie
W Páństwie iego powstáło, á drugich wygnano
Precz, drugich ná sroga śmierć dekretem skazáno,
O tey y tá náuká vcißáła dobie.
Wiec, ieżeli sie Krolu vpodoba tobie
Tá náuká, y zakon, y to Chrześćiáńskie
Mem zdániem ćießkie iárzmo ná twe bárki Páńskie,
Cżćiy ia zdrow. iáko myślíß: ia záś co mam czynić?
Niewiem: gdyż mie naywiecey zá to beda winić.
Iako bede śmiał swoy wzrok wstydem záplony?
Podnieść ná Krolewski wzrok gniewem zápalony?
W tákiey serce boiáźni zostaie stroskáne,
Y iakoby ná cześći smutkiem rozerwáne:
Bo iáka dam wymowke, żem z myśli wypuśćić
Smiał práwo, á do ćiebie tego mezá wpuśćić?
Rzekł do niego Krolewic, Zá ták pokazána
Szczyrze ku mnie życzliwość, y przyiaźń doznána,
Iákaćbym dał nagrode, nád te nieznaydute,
Ktora nád zásługi twe wietßa bydź ßácuie:
To iest, abyś poznawßy dobro twe, miał w cenie,
Ono, ktore przewyżßa ludzkie przyrodzenie;
To iest, ábyś miał ná to rozum otworzony,
Do ktoregoś terminu ná świát iest stworzony,

Y poznał

Y poznał Stworzyćielá ſwego, á ćiemnośći
Porzućiwßy okropne, przyßedł do świátłośći,
Y tą byłem nádźieią ná ſercu zmocniony,
Ze miałeś ku temu mieć vmysł náwrocony:
Lecz práwie nádźieiá mie moiá oßukáłá,
Gdy mi ćie ták oźiębłem mową bydź wydáłá.
Ieżeli záś vpewniß Oycá mego o tem,
Nic inßego nie będźie, tylko, że kłopotem
Nádáremnem będźie miał myśl sfátygowána,
A głowę niepotrzebnem ſmutkiem ſturbowána.
Iednák proßę, ieśli máß nád inßych życzliwßy
Ku Krolowi twoy áffekt, ábyś vpátrzywßy
Okkázyą pogodną, o tem opowiedźiał,
A teraz milcz, iákobyś o tem nic niewiedźiał.
Te wyrzekßy przemowę, iákby rzucał w morze
Naśienie dobre, kędy pług nigdy nie orze.
Bo do głupiego człeká, ktory ſwe zasłánia
Vßy, nigdy ſię przystęp mądrośći niesklánia.
    Názáiutrz záś Bárláám przyßedßy do niego,
Prośił mieć wolny powrot do Zakonu ſwego.
A Iozaphát niechcąc ſię z nim rozſtáć, ſtroskány
Był ná ſercu, á wzrok ſwoy miał łzámi zálány.
Iáko Syn niedorosły z miłem ná rozſtániu
Oycem troskliwy: ták on z nim ná pożegnániu.
Bárláám iednák máiąc ſwą przed ſobą drogę,
Podawßy mu duchowną kazániem przestrogę,
Ażeby w cnotách świętych był vgruntowány
Mocno, á żadną zmázą grzechu nietykány,
Prośił wielce powtore, áby go weſołem
Ná zámyśloną drogę chćiał wypráwić czołem,
Przydáiąc to, y mowiąc: że w krotce mießkánie
Będźiemy mieć, y ſpolne w zgodźie obcowánie.
    Tedy widząc Krolewic, że ná to podrożę
Przedśięwźięte puśćić ſię bronić mu niemoże,
A zwłaßczá sługi ſwego boiąc ſię Zardaná,
Aby nieuwiádomił o nim Krolá Páná,
Y niewydał go ná śmierć, ták rzecze do niego:
Ponieważ przedśięwźięćia rwáć niemogę tego,
Iż duchowny moy Oycze, y Authorze drogi
Wßelkich dobr, chceß wędrowáć ná zakonne progi,
A mnie w pośrzod obłudy świátowey zoſtáwić,
Nieśmiemći bydź przeßkodą, áni ćię chcę bawić

Dáley. Podźiże w pokoiu, niechći będźie drogá
Szczęśliwa. zá mną, proßę, błagay w modłách Bogá
Bezprzestánku, áż poki do ćiebie przybędę,
Y z twoiey ſię przyiemney twarzy ćießyć będę.
    A ponieważ pieniędzy bráć, ktoreć dáć mogę,
Niechceß dla towárzystwá, przynamniey ná drogę
Sobie choćia niewiele weź dla wyżywienia,
A ßáte iáką nową dla ſię przyodźienia,
O co vśilnie proßę. A Bárláám rzecze:
Ieślim dla bráći niebrał nic, (ktorych niepiecze
Zadna chćiwość dobr prożnych; bo świát zdobrey woli
Porzućiwßy, káżdy z nich Bogu służyć woli)
Iáko śmiałbym przywłaßczyć to ſumnieniem práwem
Sobie, czegom ſię drugim ſtrzedz zákazał prawem.
Bo kiedyby pieniądze były dobre mienie,
Wprzod im bym pozwolił bráć, lecz że zátrácenie,
Y zgubá z nich dźierżącym częſtokroć pochodźi,
Ani ſię im, áni mnie mieć v śiebie godźi.
    A kiedy mu ſię y tey słowá niepowiodły
Prośby v Bárláámá, do inßey ßedł modły,
Wielce proßąc, áby mu ſwoy płaßcz ponoßony
Przynamniey chćiał zoſtáwić częśćią dla obrony
Przećiwko nieprzyiáznym duchom, iáko zbroię
Mocno hártowną; częśćią ná pámiątkę ſwoię
Y ſwego zákonnego pożyćia, á zá tę
Zyczliwość wzáiem chćiał wźiąć iákakolwiek ßátę,
Mowiąc: że tem podárkiem moie ſobie chęci
W pokorze zálecone będźieß miał w pámięci.
    Rzekł Bárláám: ſtárego mego tobie płaßczá
Dáć nie mogę, á ßáty od ciebie bráć zwłaßczá
Nowey niegodźi mi ſię, áby mię Bog zá tę
Mą pracą nieoſądźił, żem odebrał pláte
Ná świećie. iednák, ábym dobrey niezepſował
Twey ku mnie powolnośći, chcę, ábyś dárował
Pochodzoną, złą iáką ſuknią, á wzáiemnie
Wytárty ná pámiątkę weźmieß płaßcz odemnie.
Więc Krolewic ßukáiąc tákiey z chęćią ßáty,
Gdy ią znalazł, oddał mu; á ſam zá bogáty
Prezent wźiął płaßcz z weſelem ponoßony, ktury
Był mu w droßßey powadze nád Páńskie purpury,
Nád Krolewskie ozdoby, y złote korony
Droßßy. Bárláám záś ſię mąż błogosłáwiony

Iuż iuż biorac ſie w droge ták przygotowány
W nie, dał náuke mowiac: Brácie moy kochány,
Y Synu, ktoregom ia przez Ewángelia
Zrodźił práwemu Bogu, wieß dobrze pod czyia
Chorągiew napiſałes w regeſtr imie twoie,
Y z kimeś páktá záwárł, á z kim maß mieć boie.
Ták tedy badź ſtátecznie w tem vgruntowány
Ażebyś nigdy niebył z Kśiag wyglozowány
Zywotá. Ták ſie ſpráwuy, abyś twemu ſtanu
Powinnośći dość czyniac, służył temu Pánu,
Z ktoremeś ná cyrograf wźiął pokoy ſtwierdzony
Wßytkim obywátelom Niebá ogłoßony,
2. Cori: 4. *W ktorem ieśli do końcá zetrwaß vmocniony*
Stánie, bedźieß fortunny, y błogosłáwiony.
Przetoż maß bydź opátrzny, abyś docześnego
Swiátá dobr nieprzenośił nád Bogá twoiego:
Bo ktory ſtrách świátowy może przyrownány
Bydź do ſtráchu, ktory ieſt złym nágotowány
Gdźie ieſt ogień piekielny śiárczyſtem kurzacy
Dymem záwße, á nigdy świátłá niemáiacy?
Ktory vpał w pośrzodku diabelskiego gminu
Złádłego trwáć ná wieki bedźie bez terminu?
A ktore dobro może bydź doczeſne tákie,
Coby cießyło záwße ſercá ludzkie? iákie
Rozdawa dobrá ludźiom Bog, ktory dáruie
Y śiebie náwet temu, ktory go miłuie,
Ktorego y potegá, y moc nieskrocona,
Y chwałá y ozdobá ieſt niewysłowiona,
Od ktorego ſa dobrá w niebie ſporządzone
Nád wßytkie dobrá ziemskie ceną wywyßßone,
Ktore on nágotował tym, co go miłuia.
1. Cori: 2. *Gdyż ták Swietego Páwłá słowá intimuia:*
Tákie tám dobrá, ktorych ni oko widźiáło,
O ktorych áni vcho ná świećie słyszáło
Ani weszło do ſercá, nágotował w Niebie
Dobrotliwy Stworzyćiel miłuiacym śiebie,
Ktorych dobr ábyś zoſtał z Pańskiey opátrznośći
Dźiedźicem weſpoł zemna, życzec z vprzeymośći.
A Krolewic żáłoſnem ſmutkiem w ſerce tkniony,
Y troska fráſobliwa miał ſwoy pokropiony
Wzrok łzami rześiſtemi z odeśćia miłego
Oycá w duchu, á płacząc vczeń miſtrzá ſwego,

W ktorem

W ktorem płáczu to mowił: Oycze, ktoż przybedźie
Ná twe mieyſce, y kto mi táka dáwáć bedźie
Náuke? y kogo ták bede mieć páſterzá
Dobrego, áżeby mie ochraniał od zwierzá
Piekielnego? bo kto wie, ieżeli niezbładze?
Y ktoż kiedy vśmierzy me po tobie żadze?
Boś ty rebellizántá,, y łotrá iednego
Mnie zálećił zá sługe do Bogá práwego,
Y nápiſałeś w regeſtr Boskie miedzy ſyny.
Tyś ginacego w grzechu rátował od winy;
Y iuż iuż oddánego dźikim zwierzom w zeby
Otwárte ná zgryzienie, wyrwałes mie z geby,
A przywiodłeś mie owce, ze wßytkich miar błedna
Luc: 15. *W trzodę miedzy owieczki Chryſtuſá niebłedna:*
Psal: 85. *Tyś mie ná droge práwdy niemylney wprowádźił,*
Y z ćiemnośći, y z cienia śmierci wyprowádźił.
Luc: 1. *Tyś od śliskiey, ßkodliwey, złey, y krzywey drogi*
Zle biegace odwabił moie błedne nogi.
Otrzymałem od ćiebie wielkie, á cudowne,
Nád zásługi me, dobrá, zá ktore wymowne
Zadne vſtá nie moga rowney oddáć dźieki.
Niech tedy Bog łáskáwy z hoyney ſwoiey reki
Twoie błogosłáwieńſtwem ſwem trudy nágrodźi,
A to, co ná mem tobie dźiek czynieniu ſchodźi,
Niechći z lichwa odda ten, z ktorego pámieći
Sa, ktorzy go miłuia, dobrodźieyſtw kontenci.
Bárláám zaś chcac lament iego mieć przerwány
Powſtał, y do modlitwy był przygotowány,
A wzniozßy ſwe do Niebá rece, ták do ſwego
Stworcy rzekł: Boże Oycze Iezuſá náßego
Pána, ktoryś to wßytko, co było ciemnośćia
Stráßna w przod zátłumiono, przeniknał iáſnośćia
Ktoryś wßytko to słowem, cokolwiek wzrok może
Obiać ludzki, y czego dosyć widźieć niemoże,
Stworzył, y ktoryś nas twe rátował ſtworzenie,
A niedopuśćiłeś nam iść ná zátracenie
Wieczne zá głupſtwem náßem. Tobie czynie dźieki,
Hebr: 1. *Y Iezuſowi Pánu przez ktoregoś wieki*
Vczynił, á nas záśie vpádłych rátował,
Y przeſtepnym z łáski ſwey wyſtepki dárował,
Ktorys w błedźie trwáiacych nas przywiodł, ze droga
Proſta możem do ciebie záść; bo przez krew droga

Syná

Syná twego Iezuſá, á Paná náſzego
Do żywotáś od śmierći wokował wiecznego.
Wzywam ćie tedy Bogá, y Iednorodnego
Syná twego Iezuſá, y Duchá Swietego:
Weyrzyy łáskáwem okiem ná te obdárzona
Twa rozumem owieczke przez mie náwrocona
Do ćiebie: niechay bedźie oświecona moca
Duchá Swietego, a twa ſtwierdzona pomoca.
Náwiedź pełny dobroći Boże te winnice
Psal: 142. *Twoie, ktora wſzczepiona ieſt przez twa práwice*
Day mu, ázeby owoc cnot świetych w tey wierze
Psal: 142. *Przynośił Vmacniay go, y twe z nim przymierze.*
A przez Duchá Swietego madra ráda z Páńskiey
Twey dobroći rátuy go od zdrády ſzátańskiey.
Psal: 50. *Niechay bedźie w twey woley mándátá wpráwiony,*
A nigdy od pomocy twey nieoddalony.
Day mu w ſpoł, y mnie słudze miedzy Anyołámi
Nágotowánych Swietym bydź vczeſnikámi
W Niebie Dobr nieskończonych z twey świetey opieki
Ioan: 3. *Boś ieſt Błogosłáwiony y Swiety ná wieki.*

Po tey obroćiwſzy twarz ſwa do Krolewicá
Modlitwie, pocáłował go iáko dziedzicá
Niebieskiego, życzac mu od Bogá pokoiu
Y zbáwienia doſtapic. á potym z pokoiu
Wyſzedł, y ſzedł w ſwa droge chwalac Bogá ſwego,
Ze mu w tey drodze ſzczęśćił w przedśiewźieciu iego.

PVNKT XXII.

Po odeśćiu Bárláámá Iozáphát modli ſię. Zardan Krolowi przekłáda, iákiem ſpoſobem przyſzedł do wiáry Chrześćiáńſkiey. Krol Bárláámá każe gonić, ále dármo. Niektorych puſtelnikow Aráches przyprowádza do Królá.

IOzáphát po odeśćiu wielebnego w Bodze
Bárláámá, gdy iuż był w przedśiewźietey drodze,
Vdał ſie ná modlitwe, y twarz łez mokremi
Zálawſzy kroplámi, wſzczał modłe słowy temi:
Psal: 69. Boże ku wſpomożeniu memu litośćiwy
Przybądź, á ku rátunku memu bądź ſkwápliwy.
Psal: 9. Bo tobie ieſt poruczon vbogi w kłopoćie,
Ty będźieſz opiekunem nędznemu śieroćie.

Obroć ku mnie biednemu twarz ſwoię przyiemną.
Psal: 85. Weyrzyy ná mię, á oraz zmiłuy ſię nádemną.
Ktory chceſz wſzytkich zbáwić, y do nieomylney
2, Tim: 1. Poznánia przywieść prawdy, racz mie chowáć w pilney
Opátrznośći nędznego, zmacniay mie twą drogą
Miłośćią, ábym chodźił mándatow twych drogą.
Bom ia słáby y nędzny, á z właſney mey mocy
Nic niemogę dobrego czynić bez pomocy
Twey. Ty mi zdrowie duſzne dáć łáskáwy Boże
Możeſz, ktoryś to wſzytko, cokolwiek wzrok może
Obaczyć, y czego nie, ſtworżył ſwą mądrośćią,
Y dotąd w ſwem porządku chowaſz opátrznośćią.
Nieday mi brnąć zá wolą ćiáłá mego, ále
Psal: 142. Náucz mie pełnić wolą twą ku wieczney chwale.
Ciebie Oycá, y Syná, y Duchá Swiętego
W iſtotnem, nierozdźielnem Boſtwie iedynego
Bogá wzywam, y tobie dáię chwałę, ktury
Od wſzelkiey należytą bierzeſz kreátury
Chwałę. Tobie ná Niebie ktorzy ćiał nie máią
Duchowie nieśmiertelni część ná wieki dáią.
Wiec od tych czas w ſwem życiu z wielka poſtepował
Oſtrożnośćia, y tego vśilnie pilnował.
Aby y ná duſzy był wolnym od przywáry
Grzechu przy fundámencie Chryſtuſowey wiáry,
Y ná ćiele czyſtośćia kwitł Niebu wsławiony,
Iáka niegdy Hyppolit świátu zálecony,
Y to ná ſwem ſtanowił vmyśle, że cále
Nocy miał na modlitwách przepedzáć ná chwale
Dobrotliwemu Bogu w tey cnot niewinnośći,
Ktora wźiał ná chrzcie z dáru niebieskiey miłośći.
Bowiem czáſu w ſáme dni niemáiac wolnego,
Cześćia dla obcowánia z ſoba dworu ſwego,
Cześćia że od rodźicá czeſto náwiedzány,
A cześćia, że do niego ſam bywał wzywány.
W nagrode tego, co mu dźienny czás vymowáć
Chciał, noca miał ná chwale Boska zásługowáć.
Wiec kiedy pod nocnego milczenia zasłona
Dworzánie mieli pámieć ſnem vſpokoiona,
W ten czas do ſámego dniá z płáczem cále nocy
Trawił na modlách Páńskiey wzywáiac pomocy.
A przetoż ten Proroká niegdy wymowiony
W Duchu ná niem zupełnie głos był wypełniony.

Psal: 113. Podnośćie rece wásze do Bogá wászego
Teraz, kiedy noc milczy, á błogosławćie Go.
A pedágog ow Zardan bedac vpewniony
Wiádomośćia, ze cale Krolewic ochrzcony
Iest, wpadł w ćieśki frasunek, z kad susac mozg w głowie
Troskámi sturbowány prozno psował zarowie.
Ná ostátek frasunkiem mocno przyćiśniony
Zmyślił chorobe, y szedł w pálác oddalony,
Tedy skoro wieść o tem raczszem nád Æthoná
Lotem byłá do Krolá vszu zánieśiona,
Záraz z miedzy zyczliwych sług sługe iednego
Wysłał do Krolewicá ná mieysce onego,
Aby mu vsługował wiernie, á stáranie
Máiac pilne o wiernem w vsługách Zardánie,
Posłał w roznych chorobách Medyká sławnego,
Prosząc, ázeby pieczą miał o zdrowiu iego.
Tedy Medyk w náuce rowny Chironowi,
Wiedzac go bydź wdźiecznego w vsługách Krolowi,
Czesto wizytował go, áz kiedy z osoby
Iego zadney doyść nie mogł dowćipem choroby,
Opowiedźiał to Pánu, rzkac; niemoge tobie
Dáć, Krolu, wiadomośći o pewney chorobie
Iego, lecz mniemam, ze go smutek iákiś w prawił
W ten paroxyzm, y zdrowia go ná czás pozbáwił.
Wziawszy te Krol wiadomość Iaazil, ze przyczyná
Wpráwiłá go w ten smutek z layby iákiey Syná,
Z ktorego smutku odszed ná pokoy osobny,
Y wpadł zmyśli w pároxyzm zdrowiu niesposobny.
Iednák tego zupełna chcac przyczyne wiedźiec,
O sobie Zardanowi roskazał powiedźieć;
Ze názáiutrz iák słońce rospedźi z ordynku
Gwiazd świátło, má zwizytá bydź w iego budynku.
Tá Zardan obietnica Krolá vpewniony,
Názáiutrz, skoro Titan świátlem ozdobiony
Miał rzućić promień pierwszy ná wysokie skáły,
A ptászetá po drzewách Heynał zaczynáły,
Szedł do pálácu Krolá, chcac go w tem vprzedźić,
Y zábiedz temu, ze go sam Krol chce náwiedźić.
Tám czekał do Páńskiego powstánia, á potem,
Gdy słońce świát promieniem oświećiło złotem.
Wszedszy ná pálác Páński przed Krolewskie ciemie,
Oddáiac Pánu pokłon, padł czołem ná źiemie.

Ktorego

Ktorego vyrzawszy Krol rzekł. Przecz w tey chorobie
Niepotrzebnie Zardanie ten czyniß gwałt sobie?
Iam ćiebie miał náwiedźić, y fawor zyczliwy
W tym wyświádczyć. A Zardan ták rzekł: Miłośćiwy
Krolu, moiá chorobá nie iest z onych ludźi,
Ktorych z bolu iákiego łoßko leza trudźi,
Ale z myśli troskliwey, y z smutku pochodźi,
Ktory w padszy do sercá, oraz zdrowiu szkodźi,
A miałbym rozum w głowie mey Orestesowy,
Kiedy bedac ná ćiele iákozkolwiek zdrowy,
Niemiałbym sie z vkłonem pokwápić do ćiebie,
Lecz śmiałbym sługá Páná doczekáć v śiebie.
Wiec kiedy sie Krol bádał dostáteczznie, coby
Do tey go ná vmyśle przywiodło choroby?
Táka mu dał odpowiedź: Zá moie przestepstwo
Mándátu twego, w ćieszkiem w padł niebespieczeństwo.
Godźienem mak okrutnych, godźienem ná ćwierći
Bydź ná ćiele roszárpan: bom ná rozne śmierći
Zásłuzył, zem zániedbał roskazánia twego,
A temem ćie przypráwił do smutku ćieszkiego.
A gdy sie pytał znowu Krol; coby to było
Za niedbálstwo spełnione, ktore go w práwiło
W tákie niebespieczeństwo? on smutnemi słowy
Krolowi ná pytánie dał respons tákowy:
Niedbálstwo w pilnowániu Syná, Krolu, twego,
Do niebespieczeństwá mie w práwiło tákiego.
Bo iákiś niecnotliwy szálbierz, człowiek stáry
W kradszy sie do pokoiu, Krolewicá wiáry
Chrześćiáńskiey náuczył. Potym mu powiádał
Z osobná o náuce tey, ktora przekładał
Stárzec Iozaphátowi, a iáko przyymował
Te náuke Krolewic, y z niey sie rádował;
Iák w Chrześćiáńskiey wierze iest vgruntowány.
Tákze imie powiedźiał, ze iest ten názwány
Pustelnik Bárláámem, o ktorem Krol wieśći,
Ze iest śćisły w zakonie, miał z roznych powieśći.
Skoro tá wieść do vszu Krolá sie w sunełá,
Ná tych miast go ták wielka zalość ogárnełá
Ze wszytek drzał od smutku; iák gdy kogo wzbierze
Febrá zimna, á potem goraca, ná cerze
Mieni sie, raz iest blády, drugi raz rumiány:
Ták Abenner był w ten czas rozno fárbowány:

 Raz od

Raz od ſmutku był blády, drugi raz czerwony
Wśćieklem gniewu ránkorem wewnatrz rozpalony.
A prawie ledwie tá go żywego nowiná
Zoſtáwilá, gdy ſlyſzal w tey wierze bydź Syná.
Tedy Krol Arácheſá wzywa názwánego.
W rádách Konſyliarza táiemnych wiernego,
Ktory w Páńſtwie po Krolu w pierwſzem był honorze,
A miał z Aſtrologiey w głowie gorne zorze
Policzone; bo wiedźiał Spher obrot na Niebie.
Tego tedy wezwawſzy ná rade do śiebie
Skryta, z wielka żalośćia o Syná tráfunku
Powie mu, rzkac, z kad muſze w ćieſzkiem bydź fráſunku
On widzac Krolá náder troska ſtrudzonego
Ná ſercu z tey przyczyny, rzecze ták do niego:
Poprzeſtań tego Krolu dáremnego ſmutku;
Bo wiedz, że moiá rádá niebedźie bez ſkutku.
Niezádługo ſie twoy Syn wyprześieże wiáry
Tego ſzálbierzá, á ſwym ponieśie ofiáry
Bogom z przynależytem do mieſzkit poklonem,
Y wzgárdźi Chryſtuſowem ná wieki zakonem.
Wiec gdy tákiemi słowy Aráches náz wány
Przywiodł Krolá fraſunkiem vmysl ſturbowány
Do weſela, ażeby niebył ná záwádźie
Y dáley, ku tákiey ſwoy skłoni iezyk rádźie,
Mowiac: W przod mieymy Krolu, w tem pilne ſtáránie,
Abyſmy Bárláamá tego w poimánie
Wźieli zdrayce, ktorego ieśli vlápimy
Wierz mi, że od náſzego celu niezbladźimy:
Bo álbo madrey ſwády rádá námowiony,
Albo vſtna dyſputa w ſporce zwyćieżony;
Albo też przyciśniony w oſtátku mekámi
Cieſzkiemi ná torturách, iáwnemi słowámi
Wyzna fálſz náuki ſwey. ták przynamniey wzgledem
Mak ćieſzkich wzgárdźić muśi, rád nierad ſwem bledem.
Tem ſpoſobem przywiedźie k temu Iozáphátá,
Ze porzućiwſzy ten błąd, przyymie twe mándátá.
Ieśli zás niemoże bydź ten ſzálbierz poymány,
Ieſt blisko w iednem mieyſcu Nachor miánowány,
Ktory wiek ſzedźiwemi láty ſobie liczy
Okryty, á przepedza żywot puſtelniczy.
Ten ieſt do Barláamá we wſzytkim podobny
A bedac náſzey wiáry, do dyſput ſpoſobny,

Ktoregom

Ktoregom za Mágiſtrá miał w mátemátyce.
Do tego tedy w nocy skryte táiemnice
Przynioſe; y wſzytko to z oſobná przełoże,
Potym, żem Bárláámá vchwycił, roſtrwoże.
Ten bedźie w Barláámá poſtawion oſobie,
Ktory też Bárláámá Imie przyzná ſobie
Y powie ſie bydź wiáry Chrześćiáńskiey ſtrony,
A po długiey diſpućie bedźie zwyćiezony
Od nas árgumentámi, płákáć ná to bedźie,
Ze ták długo wiodł żywot w Chrześćiáńskiem błedźie.
Co gdy Syn twoy obaczy, że ieſt przekonány
Bárláám, á tryumf zás przy nas otrzymány
Niemáſz nic watpliwośći, áby przy tey ſtronie
Zoſtáć niemiał ochotnie, przy ktorey w zakonie
Prawdźiwem práwey wiáry zwyćieſtwo. do tego,
On ſie wielce obawia máieſtátu twego.
Tedy rzecz niepodobna, aby niebył tobie
Posłuſzny w tem, ktory ćie w kożdey słucha dobie:
Tákże zá Bárlaámá on puſtelnik wźiety,
Wzgárda wiáry ſtwierdźi nam zamysł przedśiewźiety.
Ta porádá wiernego ſobie przyiaćielá
Sprowádzony z fráſunku przyſzedł do weſela
Ná vmyśle Abenner, á w ſpárty dáremna
Náadźieia, mniemał ráde bydź náder foremna.
Wźiawſzy tedy wiádomość o Bárláámowem
Odeśćiu precz niedawnem, á chcac ná ſurowem
Mieć go prawie do reku, wydał bez odwłoki
Rotmiſtrzom, y zołnierzom mándat, áby w kroki
Zá nim biegac, mogli mu zábiedz droge wſzedy,
Y poymáć go. Sam zás biegł ſpieſzno tám, ktoredy
Rozumiał, że powoli ſzedł puſzcza beſpiecznie,
Y wſzelkiem go ſpoſobem chćiał zimáć koniecznie.
A gdy przez ſześć dni dármo biegał, ſprácowany
Zoſtał w iednem pálácu, ktory zbudowány,
Był ná wśi. Aráchesá zás posłał przy tłuſzczy
Zołnierzow ná to zgodnych do Sánnáár puſzczy
Zá Bárláámem; ktory gdy tám przykłuſował
Pod Sánnáár, mieſzkáńcow wſzytkich poturbował,
A niedopytawſzy ſie iáchał od ośiádłych
Pol ná głucha puſtynia do iáskin zápádłych.
A gdy po wielkiey cześci bez ludne puſtynie
Zbiegał, y niewiádome rozbadał iáskinie,

Tákże

Tákże págorki ludzką niedeptáne nogą,
Y ktorych ludźie z wielką trudnośćią dojść mogą;
Przeyrzał przebiegiem dobrze z tem żołnierzem, ktory
Był mu dány od Królá, przystąpił do gory
Iedney drzewem porosley, ná ktorey wysokiem
Wierzchu kupę chodzących vyrzawszy swem okiem
Pustelnikow, roskazał prędko bez odwłoki
Do śiebie przyprowádźić, á żołnierze wskoki
Ieden przed drugiem śpiesząc, ná wierzch gory wbiegli,
Psal: 21. Y ták zwierz dźiki, álbo wśćiekli psi oblegli
Do koła mnichow, ktorych y z bládey postáwy,
Y z duchowney niewinnych widząc bydź zabáwy,
Biorą gwałtem, y wiodą do Hetmáná swego,
Ktorych gdy przywiedźiono, żaden nic smętnego
Niepokazał ná cerze, áni śie turbował,
Owszem káżdy z nich ná śmierć chętnie śie gotował.
A ten, ktory był stárszym, wprzod przyprowádzony
Był, ktory z włośiennicy trzymał wor zrobiony
Ná bárkách, w ktorem było pełno kośći świętych
Oycow dekretem śmierći z tego świátá wźiętych.
Ná ktorych gdy Aráches wzrok obroćił krzywy,
A Bárláámá nieuyrzał (bo go znał) troskliwy
Z rozgniewánego rzecze do nich ták popędu:
A kedy ten zwodźićiel, co przywiodł do błędu
Krolewicá? Odpowie ten, ktory w tobole
Miał kośći Oycow świętych: Niemász w nászem kole
Zakonnem (vchoway nas Boże) zwodźićielá
Żadnego: bo wygnány przez moc Zbáwićielá
Nászego iest precz od nas; ále miedzy wámi
Mieszka. Rzekł wodz: Tedy go znaćie? Rzecze: Znamy
Tego my zwodźićielá, ktory śie názywa
Szátanem, á ten w káiu wászem przemieszkiwa,
Ktoremu oddáiećie iák Bogu pokłony
Y ktory od was bywa zá Bogá chwalony.
Rzekł wodz: O Bárláámie, á nie o szátánie,
Iáko ty rosprawuiesz, słyszysz me pytánie?
Dał ták respons pustelnik: Czemuż opák gadász,
Gdy śie mie o tem, co zwiodł Krolewicá, badász?
Bo iesli Bárláámá pytász, mowić trzebá
Było: gdźie iest ten, ktory vczesnikiem Niebá
Vczynił Krolewicá: bo do práwey wiáry
Przywiodł go, á to iest brát nász, y kompan stáry.

A chcesz li

A chcesz li wiedźieć, temu przebiegło niemáło
Czásu, iáko go násze oko oglądáło.
Rzecze Aráches: Pokaż nam iego mieszkánie.
Odpowie mu Zakonnik ták ná to pytánie:
Ieśli was zechce vyrzeć, sam śie wam nágodźi,
A nam śie celi iego pokázáć niegodźi.
Z tych miar źiádłem ránkorem wodz w sercu wzbudzony
Spoyrzy nań, y ták gniewem rzecze záperzony:
Nowey á niezwyczáyney śmierći podpádniećie
Ieśli mi Bárláámá, gdźie iest, niepowiećie.
Coż widźisz miedzy námi, rzecze Mnich do niego,
Coby nas miáło wśćiągáć względem świátá tego,
Abyśmy śie doczesney mieli stracháć męki,
Y śmierći, owszem tobie winne mamy dźięki
Zá to czynić, że z tey nas więźienia gospody
Opátrznych wyprowádźisz do złotey swobody?
Gdyż niemáłe nam czyni niepewny lękánie
Los wyśćia z tąd nászego: bo w iákiem nas stánie
Smierć nádybie, niewiemy: śmierć wiemy: niewiemy
Smierći godźiny, przetoż tego śie trwożemy,
Aby, álbo snać woley nászey słaba śiłá,
Abo chytrość szátáńska nas niepozbáwiłá
Státku, á ináczey nam, niżeli mándátá
Boskie każą, czyniąc, śie przyszło skończyć látá.
Przetoż że według myśli wászey niemożećie
Tego nigdy dostąpić, choć záraz, co chcećie
Czyńćie z námi. bo brátá naszego my domu
Niepowiemy przed tobą, áni z twoich komu,
Ani innych Klasztorow; ábyśmy sposobem
Tákiem mieli vćiekáć sromotnie przed grobem.
Smierć raczey podeymiemy, te krwi Bogu męstwo
Ofiáruiąc, á przyszłe żądz wászych zwyćiestwo.
Niemogąc tey znieść mowy Aráches vpárty
W swey złośći, więtszey gniewem z tąd w sercu záżárty
Roskazał pustelnikow dręczyć rozmáićie
Niewinnych po tyráńsku. ktore iednák bićie
Gdy znieśli dla Chrystusá w milczącem ćierpieniu,
Sámemu tyránowi byli w podźiwieniu.
A gdy o Bárláámie niemogł śie dobádáć,
Ani znaleść iednego, coby śmiał powiádáć
O niem, po wiele mękách okrutnie zádánych
Roskazał do Monárchi prowádźić związánych,

Ktorych

Ktorych, kedy Bárláám mieſzka chcac wziać w drodze
Wiádomość iákakolwiek, kátowáno ſrodze,
Ktore meki pokornie cierpliwościa znieśli,
A przećie reliquie świetych z ſoba nieśli.

PVNKT XXIII.

Opát po długiey diſpućie z Krolem, z temi towárzyſzámi nád ktoremi był przełożonym, z dekretu Krolá śmierćia męczeńſka ſchodźi z tego świátá.

WIec gdy nieraz Cynthius świátu iáſne czoło
Pokazawſzy z podźiemnych kráin, obſzedł w koło
Krag źiemi, przyprowádźi Aráches posłány
Ietych więźniow do Krolá przed pálácow ściány,
Y powie o ſtánie ich, á potym Krolowi
Rozjádłemu poimáncow przed oczy ſtanowi,
Ktorych gdy vyrzał, zdał ſie, że mu ogień ſzczery
Polał z oczu, á płomień z rozgniewaney cery.
Y nátychmiaſt bić kazał nágo rozebránych
Srodze, ktorych gdy iednák widźiał skátowánych,
Poczał w ſobie zwierzeca ſurowość hámowáć,
Y wyrzekł hásło, przeſtáć zmec:onych kátowáć!
A potym do nich mowi: ku iákiey ozdobie
Te wy kośći vmárłych nośćie przy ſobie,
Y ná iáka pámiatke? bo ieśli prágniecie
Bydź w bráctwie z vmárłemi, wnet z nimi bedźiećie;
A ták dość ſie wam ſtánie, iák chcecie, od reki
Kátowskiey, lecz mnie maćie w przod dáć zá to dźieki.
Ná to wodz pobożnego gminu Opát świety,
Niedbáiac ná gniew Krolá ſurowo záwźiety,
Iákoby nić nie ćierpiał, weſoła poſtáwa,
A to zá oſobliwa łáski Bożey ſpráwa,
Ták w puſtelnikow świetych aa reſpons o ſobie:
Dla tego my te czyſte nośimy przy ſobie
Kośći świetych, ktorzy wiek przed námi pedźili,
Abyſmy ich pámiatka żadze vśmierzyli,
Przypomináiac ſobie ściśle ich zábáwy
Zakonne, á przyiemne Bogu w życiu ſpráwy,
Abyſmy ich przykłádem chec w ſobie wzbudzáli
Do cnot świetych, á onych poćiech wygladáli;
Ktorych oni w pokoiu w niebieskich budynkách,
Po pracách, vpodietych dla Niebá vczynkách

Záżywaia

Záżywáia ná wieki miedzy wybránemi:
Bo tych powiádamy bydź błogosłáwionemi.
A my záś w tem pielgrzymſtwá pożyciu z przykłádu
Meżow Swietych, pilnuiem do Niebá ich śládu,
Do tego, śmierći pámieć odnawiamy w ſobie,
Iák z nas káżdego ćiało ma pewnie gnic w grobie.
Ktora pámieć wielki nam pożytek ſprawuie;
Gdyż chec do cnot zakonnych co raz náprawuie.
Iák lotny ptak Iowiſzow wzbiwſzy ſie pod złoty
Promień słońcá, dodawa ſwym Synom ochoty
Do lotu: ták pámiatká śmierći Oycow Swietych
Czyni ochotnieyſzemi nas do cnot záczetych.
Przytym y tá przyczyná; że światobliwośći
Nábywamy niebieskiey, z dotknienia ich kośći.
Znowu Krol: Ieśli, iáko ſtwierdza wáſze zdánie,
Pożytek przynośi wam śmierci pámietánie,
Co zá przyczyná, że wy nie w ćiał wáſzych kośćiách,
Ktore też predko moga gnić w źiemi wnetrznośćiách,
Ale w cudzych nośćie zepſowánych gnatách
Pámieć, myśląc o śmierci nieodmiennych fátách?
Odpowie ták Opát: Gdym pieć przyczyn dał tobie,
Dla czego świetych kośći nośimy przy ſobie,
Ty iedne wźiawſzy przed ſie, dowodu z nas pytaſz,
Y ták w mowie wyráżney chytrośćia nas chwytaſz.
Iednák wierz mi, że kośći tych, ktorych mogiłá
Z wyroku Boskiego w proch ćiáłá obroćiłá,
Lepiey wbijáia w pámieć śmierć, niż tych, ktorzy tu
Doczeſnego w ćiáłách ſwych záżywáia bytu.
W oſtátku ponieważ ty Krolu ták powiádaſz,
Iże twe kośći w ćiele twem, ktoremi władaſz
Przywodzáć śmierć ná pámieć wyráźniey, dla czego
Niepámietaſz ná bliski termin życia twego?
Czemu dobrze o ſobie záwczáſu nierádźiſz,
Ale w rożnych wyſtepkách żywot ſwoy prowádźiſz?
Przez świetych meżow, ktorzy świątobliwe życie,
W zápádłych przepedzáiac mieſzkániách, áni cie
Obrażali czem kiedy, áni co ſpolnego
Máia z toba, tyráńsko zbieraſz z świátá tego?
Odpowie znowu Krol ták: Ná was iák ſzkodliwych
Szálbierzow, á ludowi memu záráźliwych
Zwodźićielow ten dekret wydałem ſurowy,
Aby z was kożdy táki zdrayca pozbył głowy:

Bo wſzyt-

Bo wſzytkich ſwa ná zdráde rada náwrácacie,
A od ſlodkich roskoſzy świátá odwabiacie,
Ażeby z wámi wiedli twárde przy niewczáſách
Pożyćie, y nikczemne, y zle w puſtych láſách,
A te cześć, ktora dawnym Bogom y wy maćie
Wyrzadzáć, Chryſtuſowi bydź przepowiádacie
Należyta. A przetoż, áby wſzytek w kráiu
Moiem lud do wáſzego nieprzywykl zwyczáiu,
Y niezoſtáwil Páńſtwá moiego puſtkámi,
A gárdźic Oyczyſtemi przodkow ſwych Bogámi.
Do obcego nieprzyſtal, wydalem tákowy
Na was dekret ſtwierdzony Krolewskiemi slowy.
Rzekl ná to mnich ták: Ieśli wſzytkim tych dobr życzyſz
Záżywáć, czemuż z twego skárbu nieużyczyſz
Fortun wſzytkim zárowno, lecz ieſt tych niemálo
W páńſtwie twem ludźi ktorym doczeſnych záyrzalo
Dobr ſzczeście, á kazálo nedza żyć w vboſtwie.
Owſzem innych doſtátki przy twych bogactw mnoſtwie
Gwaltem ſobie przywlaſzczaſz. Teć ſa iawne rzeczy,
Ze nic o poſpolitem niemáſz ludu pieczy,
Ale tylko twe nedzne tuczyſz hoynie ciało,
Aby lepſzem pokarmem robáctwu zoſtálo.
Bo wyrzekſzy ſie Bogá práwego, czćiſz mnoſtwo
Zlych ludźi, ktorych niemáſz ná świećie, zá Boſtwo,
Y tych, ktorzy ſlyneli wſzelkiemi zbrodniámi
Brzydko świátu, náżywaſz práwemi Bogámi.
A gdy maſz ich przykladem żywot pobrukány
Grzechámi, náśládowca chceſz bydź miánowány.
Bo ktore złośći wáſi pelnili bogowie,
Tez przykladem ich czynia glupi proſtakowie,
Z ktorych nie inſza, chibá czártu korzyść bedźie.
W wielkiem tedy zaprawde mieſzkaſz Krolu bledźie.
Ieſtes tákże ná ſercu boiáźnia ſtrwożony,
Aby lud twoy do práwey wiáry nawrocony
Prawdźiwego niepoznal ſwego Stworce, ktury
Wſzytkie ſwa opátrznośćia chowa kreátury.
Prágnieſz bowiem mieć wiele, à zwláſzczá z bogaczow
W Kroleſtwie do lákomſtwá twego poslugáczow,
Ażeby gotowáli tobie korzyść luba,
A ſobie ſzkode z wieczna duſzy ſwoiey zguba.
Simile. *Iák gdy lupu myśliwy chce, rosforowáne*
Psy z folgá ludźi chlebem, tákże vglaskáne

Ptáſtwo gládźi, á kiedy iákie w pádnie zwierze
W paſzczeke, álbo w ſpony, myśliwiec lup bierze;
Iáſtrzebá záś zá praca glowka kontentuie,
A chártá w netrznośćiámi zwierzat odpráwuie:
Tak y ty bedac chćiwy w tem z poddánych wielu
Páńſtwie, do tego zmierzaſz ſwa chćiwośćia celu,
Abyć y z plodney źiemi od wſzelkiego ſtanu
Y z niezbrodzonego ſzedl trybut oceánu.
A zá te ochotne twych poddánych roboty,
Ná śiebie zloto biorac, im tylko blásk zloty
Rzucaſz w oczy; y mowiſz, że o nich ſtáránie
Maſz, á ty wieczne onym gotuieſz karánie,
A naprzod ſobie; bo dość maſz, iák mniemam, ná tem,
Ażebyś w świátowe byl doſtátki bogátem,
Ktore ſa rowne blotu, y niebaczyſz tego,
Ze miaſt świátlá w ćiemnoćie trwaſz świátá nedznego.
Ey powſtań z twárdego ſnu, á otworz powieki,
Vyrzyſz Bogá náſzego chwaly niedáleki
Promień śieiacy świátlo káżdemu przyiemne
Łask niebieskich; á porzuć to życie nikczemne.
Pſal: 93. *Bo mowi piſmo:* Mieyćie ludźie glupi *tedy*
Rozum á nieroſtropni zrozumieyćie *kiedy.*
Bo wiedz, że niemáſz Bogá nád náſzego Bogá,
Pſal: 17. Ani inſza może bydź do zbáwienia drogá.
Rzecze Krol: Day ty pokoy tey figlárskiey mowie,
A gdźie ten ſzálbierz, co ſie Bárláámem zowie,
Powiedz predzey niezwloczac? bo doznaſz przez dzieki
Mak, iákich niećierpiales, od kátowskiey reki.
A puſtelnik na ten huk z grożba z vſt wydány
Krolewskich, meſtwem w ſercu ſwem vgruntowány,
Iák gorliwy Chryſtuſá prawdźiwey náuki
Milośnik, nic niedbáiac ná te Krolá fuki
Ták odpowie. Twego my sluchác roskazánia
W tem niebedźiemy Krolu: bowiem przykazánia
Chryſtuſá przeſtrzegamy, ktory wſtrzemieżliwość
Czćić, roskoſzy pod wladza mieć, y popedliwość,
A przy meſtwie trwáć w pracách, tákże vtrapienie
Wzgledem ſpráwiedliwośći świetey ná zbáwienie
Náſze znośić ćierpliwie kazál nam. Im tedy
Wietſzey w mekach od ćiebie doświádczymy biedy
Dla Chryſtuſá, tym wiecey zaslug nam przyczyniſz
Do niebá, á przetoż czyń co chceſz, y co czyniſz.

Bo my niedostąpimy od sprawiedliwości,
Ani do takiey kiedy myśl skłonimy złości.
Wielka bowiem tá złość iest wydáć tobie w ręce
Towárzyszá náßego ku okrutney męce.
Wiedz tedy, że sie z tego niebedźieß rádował,
Choćbyś dekretem ßeścset śmierci nágotował
Przeciwko nam; bo nie iest żaden z nas ták słáby
Ná vmyśle w zákonnem przedśięwźieciu, áby
Miał gárdźić tą nauką dla strachu iakiego
Albo w czem nádwerężyć mándátu Páńskiego.
Wiec każ nas męczyć, táko chceß, z náßem vciskiem:
Philip: 1. Nam żywotem iest Chrystus, á śmierć drogiem zyskiem
Zá tą mową Krolowi w serce wpadł gniew wśćiekły,
Iákby go Eumenidy swem ogniem podpiekły,
Ták sie roziadł rußony pustelniká słowy,
Y ogłośił ná wßytkich ten dekret surowy:
Oczy wybráć, iezyki wßytkim pourzynáć.
Ręce, y nogi obie bártá poobcináć.
Tedy iáko runełá wieść opowiedźiána,
Záraz srogich śiepáczow drużyná niemáła
Niewinnych zakonnikow w koło otoczyłá,
Y tygryssowem práwie tádem sie pástwiłá
Nád niemi, łupiąc oczy hakami, zárázem
Vrzynáiąc iezyki okrutnie żelázem.
A ná potem ciż kaci obcináli srodze
Niewinnym ludźiom obie y ręce, y nodze.
A ci święci meżowie y błosłáwieni,
Iákoby záwołanem bankietem vczczeni,
Wesołem sercem do tych mąk przystepowáli,
Y śmiáło dla Chrystusá śmierć podeymowáli,
Vpomináiąc śiebie. Ták z tego dekretu
Doczesnego do wiecznych ßli pociech bánkietu.
Siedmnaśćie pustelnikow w liczbie położonych
Zostáło ták surową śmiercią pomęczonych,
Ktorzy wyćierpiawßy bol, swe błogosłáwione
Duße Bogu oddáli w ręce vwielbione.
Z kąd trzebá wiedźieć, że kto słynie pobożnośćią
W cnotách świetych iest panem nád pożądliwośćią
Ciáłá swego swawolną. Iáko z drugiey strony
Iosephus *Ogłośił piekny przykład żydowin vczony*
O kápłanie stáruszku, y o śiedmiu Synách,
Ktorzy z miłą swą Mátką w tákichże terminách

Zá wol-

Zá wolność Oyczystego práwego zakonu
Meżnie sie vćierali do samego skonu,
Ktorym y ci Oycowie święci ćierpliwośćią,
Y wspániálego sercá odważną śmiáłośćią
Rowni, ktorzy, gornego miedzy Anyołámi
Są miástá Ieruzalem obywátelámi.

PVNKT XXIV.

Náchor od Árácheśá námowiony, áby się powiedźiał bydź Bárláámem. Krol Syna dla przyiętey Chrześćiáńskiey wiáry strofuie.

GDy tedy świątobliwych pustelnikow látá
Smierć przećiawßy kosą, iść kázáłá im z świátá,
Rzecze Krol do wiernego sobie Senatorá:
Ponieważ z tey rády nic, trzebá nam Náchorá
Dla lepßey w tem pomocy záwołác do śiebie.
Wiec, gdy kśieżyc rozpuśćił swoy promień po Niebie,
Áráches wßedł w iáskinią wiádomemi wroty,
Z ktorey wierzchu rozbadał Niebieskie obroty
Náchor często; tám wßytkie ráde, ktora wiedźiał,
Doskonále w iáskiniey przed niem opowiedźiał.
Názáiutrz tedy iáko Phœbus złotowłosy
Wyścał świátłem swem osußáć wilgotne z drzew rosy,
Przyßedł do Krolá, potym kazawßy dáć konie,
Zmyślił zá Bárláámem znowu biedz w pogonie.
Tedy gdy pußcze dźikie z gromádą żołnierzá
Bedącego przy sobie tám y sam rozmierza
Przebiegiem, obaczy w przod swem wzrokiem z dáleká
Wychodzącego z iámy głębokiey człowieká,
Ktorego gdy roskazał w prędkiem ścigác skoku;
Zolnierze, ktorzy byli przy Hetmáńskiem boku,
W żártkiem biegu poymawßy przywiedli do swego
Wodzá, Meżá dawnośćią lat obciążonego.
Ktorego gdy wodz pytał, iákby był nazwány?
Ktoby był? iáką wiárą vtytułowány?
Odpowiedźiał: Ieślis miał wieść o Bárláámie
Kiedy (bo ták náuczon był od niego w támie)
Iestem ten: mießkam tu: czcze Chrystusową wiárę.
Tedy chytry Áráches iákoby nád miáre
Vćießony, weselem twarz swoie odnowił;
Potym wiodł go do Krolá, y sam sie stánowił.

Krol

Krol tedy rzekł przy wßytkich rzkomo gniewem zdiety:
Atyś to ieſt Bárláám miniſter przeklety
Piekielnego ßátáná? Odpowie: Iam Páná
Chryſtuſá wierny ſługá ieſt, á nie ßátáná.
Czemuż mie dotkliwemi słowy śmieß ßkálowáć?
Owßem maß mi vśilnie zá to podźiekowáć,
Zem twego Iozaphátá wybáwił od błedu,
A przywiodłem do Bogá práwego obrzedu.
W rozmáitem go cnoty náuka záprawił,
Y w miłościm go Bożey gruntownie zoſtáwił,
A Krol máiac iákoby rozgniewána cere,
Y vſty pokázuiac zmyślona cholere,
Ták rzekł: Nietrzebáby mi dbáć ná twa obmowe,
Ni słucháć iey; boś godźien, ábyć kát zdiał głowe;
Ale że mie ma ludzkość wrodzona hamuie,
Ießcześ do pewnego dnia czás życia dáruie,
Ktorego mam ſady mieć, y pewna diſpute
Z toba. ieśli obaczyß bład ſwoy, á pokute
Przyymieß, y bedźieß memu posłußny mandátu,
Wolnem bedźieß; ieśli nie; dam ćie w rece kátu.
Potym Aráchesowi dawßy go przykazał,
Aby z wielka pilnośćia pilnowáć go kazał.
Názáiutrz zás, gdy słońce lud ze ſnu witáło,
Szedł do ſwego pálácu; w tem echo latáło
Nagle miedzy poſpolſtwem: że ieſt poimány
Bárláám; o czem kiedy był informowány
Iozaphát, wßczał ſwa głowe ćießko troska ſußyć,
Ani mogł ſwych z wilgotnech łez powiek oſußyć;
Lecz vſtáwicznie łkáiac, y wednie y w nocy,
Z płáczem żadał od Bogá, áby ſwey pomocy
Dodał Bárláámowi. Ani Bog łáskáwy
Tey ná prośbe ſmutnego Iozaphátá ſpráwy
Zániechał, bo káżdego w vtrapieniu człeká,
Ktory iego pomocy w ſwem fraſunku czeka,
Rátuie, y ma tego z oſobná w przyiáźni,
Ktory życie ſwe w iego przepedza boiáźni:
Tedy gdy ſie pod kráie podźiemne dźień skwápił,
A ſwemi Krolewicá skrzydły ſen obłápił;
Wßytkie zdrády mu skryte dobry Bog otworzył,
Y nowe do vtarczki meſtwo w ſercu ſtworzył,
Wzbudzony tedy ze ſnu, przed tym vćiśnione
Máiac ſerce fráſunkiem, teraz rozßerzone

Weſelem

Weſelem nowem słyßy, nowa w nim znáyduie
Dufność, y nowe iákieś w ſobie świátło czuie.
A Krol to z Aráchesa ſpráwiwßy náuki
Weſelił ſie, mniemáiac, że nawietßey ßtuki
Vżył ná to, y wielka łáske ofiárował
Aráchesowi, że mu te ráde miánował.
Psal: 19. *Lecz, iák Pſálmograph mowi:* Złość ſobie ſkłámáłá
Psal: 9. A ſpráwiedliwość gorę nád nią otrzymáłá.
Zginełá iey pámiątká precz z dźwiękiem. *iako ſie*
W nißßem do słuchu poda doskonáley głośie.
Abowiem po dwuch dniách Krol ßedł do Syná dworu,
Ktoremu gdy Syn zábiegł w droge dla honoru,
Krol go pocáłowániem, iák zwykł, nieprzywitał,
Ani ſie o powodźie zdrowia iego pytał,
Ale niosł zápalona gniewem twarz, y skronie
W tem wßedßy do pálácu śiadł ná páńskiem thronie,
Záwoławßy ná potym bliżey Iozaphátá
Rzecze: Coto zá sławá zła o tobie łata
Synu? ktora do vßu mych skoro przybyłá,
Nátych miaſt mie fráſunkiem niezmiernem zránilá:
Bo ták ſadze, y mniemam, że niemáß żadnego
Ani było ná świećie rodźicá tákiego,
Ktoryby ná weſelßa poćieche vgodźił,
Iáko ia, kiedyś ſie ty ná ten świát vrodźił:
Ták y teraz rozumiem, że żaden żáłośći
Takiey niemiał, iáka ia mam z twey niewdźiecznośći:
Boś me ßedźiwe láta, y oſobe śiwa
Ná ſtárość ma pobrukał sławá nieucżćiwa
Wźiałeś mi przyrodzone świátło z oczu w głowie,
Odebrałeś mi wßytko y śiły, y zdrowie:
Bo tá boiaźń, ktora w mem ſercu aotad trwáłá
Wzgledem ćiebie, teraz mie wßczat opánowáłá;
Y czegom ſie obawiał, y ktore w mey tkwiáło
Záwße pámieci, to mie nießczeście zdybáło.
A ták nieprzyiaćiołom ſtałem ſię igrzyskiem,
Iob: 3. A przećiwnikow moich ieſtem naśmiewiskiem.
Niemiałeś vbránego rozumu w doyrzáłe
Baczenie, áleś práwie iáko dźiecie małe
Vwierzył chytrym słowom ßálbierzow zdradliwych,
Y przyiałeś poráde ludźi niecnotliwych,
A moiaś dawna ráda podána z miłośći
Wzgárdził, ktoraś miał chowáć ku mnie z powinnośći:

Wzgárdźi-

Wzgárdźiłeś włásnych bogow oyczystem zakonem,
A do Bogá obcego vdał śie z vklonem.
Coć śie stáło moy Synu w głowe, że w prostoćie
Tákiey zostáieß ku mey ná stárość sromoćie?
Iam śie tego po tobie spodźiewał koniecznie,
Zem przy tobie stáry wiek miał kończyć beśpiecznie;
Boś miał bydź przyrodzonem sposobem ná chora
Y mdła stárość ma zdrowia moiego podpora,
A successorem Páństwá, wtoż wstepuiac w strzemie;
Gdyż wspániáłego Oycá zacne ma bydź plemie,
A tyś nieprzyiaćielski vmysł nierozumnie,
Y nierostropnie záwźiął miast miłośći ku mnie.
Czy nie lepßaßby byłá mnie, y tobie sławá,
Gdybyś mego raczey był chćiał pilnowáć práwá,
Anizeli iednego stárcá, ktory zdrády
Chytrey pełne ma vstá, słucháć zley porády?
Ktoryć to chytrze w serce swa mowa wkorzenił,
Abyś pożyćie słodkie ná gorzkie odmienił,
A miast wdźiecznych roskoßy przykra przyiął biáde,
Ná ktora Syn Máryey pilna dáie ráde.
Czy nieboiß śie bogow, áby w ćie z wysoká
Nietráćili piorunem chybkiem w gmnieniu oká
Dla tego, żeś pogardźił, y potępił temi,
Ktorzy nas dobrodźieystwy nádáli wielkiemi:
Bo ći ná Krolewskim nas thronie posádźili,
Y droga nam korona głowe ozdobili.
Z ich życzliwey pomocy mamy podrzucone
Pod stopy náße, kráie ledwie co zliczone
Nád to, ábyś śie ná świát zá mych modlitw spráwa
Vrodźił, y przywitał iásny dźień z ma sława,
Nád nádźieie sprawili ćiż wielcy bogowie:
A tyś tego zá Bogá przyiął, ktory zdrowie
Z hánba ná krzyżu stráćił, vwiedźiony słowy
Szálbierzow iego, ktorzy báia świát gdźieś nowy;
Tákże zmartwychwstánie ćiał, y rożne wymysły
Głoßa, petáiac ludzkie chytra mowa zmysły.
Tedy przynamniey teraz Synu moy iedyny,
Ieśliś iest mnie posłußny, poprzestań tey winy,
A cále wyrzekßy śie tey obłudney wiáry
Nieś prawdźiwym swym bogom przy pokłonie dáry.
Y to wielkiemi trzebá błagáć ofiárámi,
Aby śie zmiłowáli zá ten błąd nád námi:

Ponie-

Poniewaz to iest w mocy własney gornych bogow,
Dobrych ććić dobrodźieystwy, á złych karáć w rogow.
Wßak ia tego, co mowie, żywem iestem wzorem,
Ktory to Páństwo Indow mam zá ich fáworem,
Ktorym zá dobrodźieystwá náder známienite
Z winna wyrządzam chwała dźięki należyte,
Y tych mam w vczćiwośći, ktorzy wespoł z emna
Iednáia sobie łáske ofiára przyiemna,
A ktorzy niechca winney wyrządzáć ofiáry,
Według wyroku mego nieuchodza kary.
Kiedy te, y podobne tym Krol świegotliwy
Przed Synem przepowiádał godne śmiechu dźiwy,
Gániac wßedźie z nauka wiáre Chrześćiáńska,
A wynaßáiac strone, kedy mogł, pogáńska,
Młodźieniec widzac mowe ná to przytoczona,
Ze mu nietrzebá śiedźieć w káćie zá zasłona,
Matt. 5. Ale iák ná lichtarzu iásney świecy świećić
Aby mogł przed wßytkiemi świátło prawdy wzniećić,
Wolnem głosem niebieskiey zupełny dufnośći
Do Oycá przy Synowskiey ták rzecze skłonnośći:
Co śie odemnie stáło, żem do tey odmiány
Przyßeal, tego mi niezal Oycze moy kochány:
Bom z ćiemney wyßedł nocy ná świátło prawdźiwe,
A porzućiwßy błedy pogáńskie zdrádliwe,
Przyiałem prawde. oraz zrzekłem śie ßátaná,
A przystałem ná służbe do Chrystusá Páná,
Ktory iest Bogá Oycá przedwiecznego Synem
Zrodzonem przed wiekámi, y słowem iedynem,
Ktory wßytko to słowem swoim wyprowádźił,
A Niebo ták ozdobna świátłośćia osádźił.
Potym człowieká reka swa z prochu źiemnego
Vlepiwßy tchnał duße nieśmiertelna w niego.
Tegoż w Raiu roskoßnem z wolnośćia posádźił,
Aby tám látá swoie wesoło prowádźił.
A w tem, gdy zgwałćił Boski mándat zakázány,
Smierći był, y w niewola ßátanom podány,
Iednák niezápomniał go z wielkiey swey miłośći
Łáskáwy Bog prowádźić bo pierwßey godnośći.
Przetoż Architekt Niebá, y ten Stworcá, ktory
Ná Niebie, y ná źiemi stworzył kreátury,
Dla zbáwienia człowieká, gdy na świát przychodźił
Z czystey Pánny Máryey człowiektem śie zrodźił,

Vu Y mie-

Baruch. 3 *Y mieſzkał miedzy ludźmi, y poległ ſurowie*
Philip: 2. *Ná krzyżu śmierći zá nas niewdźiecnych sług zdrowie,*
Przez ktora potepienie pierwſze skáſsowáne
Z wyſtepkiem ieſt, á bramy zátáráſowáne
Do niebá ſa otworem, gdźie ludzka wprowádźił
Náture, y na thronie chwalebnem poſádźił,
A Kroleſtwo niebieskie tym, ktorzy miłośćia
Iego ſa obdárzeni, dárował wiecznośćia,
Y one dobrá wieczne w Niebie zgotowáne
Tulliuſzá iezykiem niewypowiedźiáne.
1. Cori: 2. Gdyż On ięzyk potężny. On ſam záwołány
Apoc: 19. Mocarz, y wſzykich Krolow Krol, y Pan nád Pány,
Ktorego śiłá, y moc nigdy nieskrocona,
Y potegá nád ludzki dowćip wywyſzſzona.
On ſam świety, y w świetych On ſam odpoczywa,
A wſpoł z Oycem, y z Duchem świetem wielbion bywa.
W ktorych Imionách ieſtem ſtátecznie ocnrzcony.
Y ten Bog w Troycy ieden ma bydź pochwalony.
W trzech ia bowiem Perſonách chwale iedynego,
Wyznawam, y ogłaſzam Bogá iſtotnego:
A ten ieſt nieſtworzony, wieczny, nieśmiertelny,
Nieskończony, ktorego oſoby ſubtelny
Odmálowáć niemoże penzel Apelleſa,
Ani kuć ná mármurze młot Práxyteleſá:
Ieſt bowiem reka ludzka nieocyrklowány;
Gdyż ćiáłá niema, prożen namnieyſzey odmiány.
Niema końcá, á zrzodłem ieſt ſpráwiedliwośći,
Dobroći nieprzebrániey, y wieczney świątłośći.
Wſzytkich kreátur, ktore człowiek może okiem
Zdrowem obiać, y ktorych doyść niemoże wzrokiem,
Ieſt Stworzyćielem; á te od ſwego poczatku
Trzyma ſwa opátrznośćia dotad w ſwem porzatku,
Y ma o wſzytkich piecza: gdyż ieſt záwołánem
Nád wſzytkiemi Kroleſtwy nieśmiertelnem Panem.
Bo ſie bez woley Iego żadna rzecz nieſtáłá,
Ani bez opátrznośći dotadby trwác miáłá:
Gdyż On wſzytkich żywotem, wſzytkich pomnożeniem,
Wſzytkim ieſt nád słoneczny iáśnieyſzym promieniem.
Cant: 5. Wſzytek wdźięcznzą słodkośćią, *á człowiek ſtworzony*
Niemoże bydź słodkośći Iego napełniony.
W oſtátku wſzytkich ozdob żadánych pod słońcem,
Y nád słońcem, ſam ieden ieſt naywyſzſzem końcem.

Przetoż

Przetoż ták łáskáwego y Bogá y Páná
Odſtapić, á czćić w niemych báłwánách ſzátáná
Przekletego zá Bogá, coby zá ſzaleńſtwo
Moie było w tákie chćieć wpáść niebeſpieczeńſtwo:
Gdyż wſzelka złość w przekletych ma mieyſce ſzátánách,
A w głuchych żadney niemáſz pomocy báłwánách:
Bo kiedy ktory bałwan przemowił wrodzonym
Głoſem, álbo ná prośbe dał co vtrapionym
Rátunku? kiedy ktory z báłwánow tych chodźił?
Albo ná iákikolwiek ludzki zmysł vgodźił?
Bo ten śiedźieć niemoże, co ieſt poſtáwiony,
Ani ten powſtáć, ktory bedźie poſádzony.
Tedy tych nieroſtropnych báłwánow poſtáwe,
Sproſność, y głupſtwo, á w nich czártow chytrych ſpráwe
Ktorzy ná ſercá głupim zdrádliwe okowy
Kłádą, z mezá świetego gdym zrozumiał mowy,
Przytym diabelska słábość, táka niezbożnośćia
Wzgárdźiwſzy, w nienawiśći mam ia, á z cáłośćia
Sercá mego przyſtałem do Bogá práwego,
Ktoremu służyć bede, y nieodſtapie Go
Do zgonu życia mego, áż poki mu śiebie
W rece oddam w oſtátniey tchu mego potrzebie.
Wiec gdy mi tákie dobrá, ktore żadna miára
Niemoga wyrážone bydź, ſa dáne z Wiára,
Ieſtem wprawdźie ná ſercu mem vweſelony,
Zem zoſtał od tych czártow służby vwolniony.
Y ná złota ſwobode z niewoley ſzátáńskiey
Psal: 4. *Wyſzeł, y oświecony ieſtem twárzy Páńskiey.*
Swiátłem. to mi záś iednák głowe turbowało.
Y troskliwa myśl w rożne ſtrony obracáło,
Ze ty bedac y Pánem, y moim rodźicem,
Nie ieſteś tych dobrodzieyſtw obfitych dźiedźicem.
A że wiem w tem twa Oycze záwźietośc vpárta.
Zwyćieżony boiáźnia táie myśl záwárta
Fraſowliwa w ſercu ſwem, co ážeby tobie
Miáło wzbudźić fráſunek, nieżyczyłem ſobie:
Iednák niezániedbałem modlitw codźień wnośić
Do Bogá, y zá toba tegoż Bogá prośić,
Aby cie wygnanego w odległe kráiny,
W ktoreś ſámochcac západł z właſney ſwey przyczyny
Stawſzy ſie cnoty zbiegiem, á sługa wykletey
Niezbożnośći, powroćił w kráie prawdy świetey.

A ponie-

Aponieważ kocháný Oycże moy y Pánie
Wywiodłeś mie ná widok w pole, gdy o ſtanie
Poſtánowienia mego prágnieß cále wiedźieć,
Iák mam trwáć, mußeć iáśnie prawdę opowiedźieć:
Záwártych páktow z Bogiem mem niemyśle łamáć,
Ani temu, ktoremum raz poprzyśiągł, kłámáć.
Niech mie wprod ma ná paſtwę kruk, niech mi da łoże
Zwierz dźiki w ſwem żołądku, á to bydź niemoże,
Abym od przedśiewźiętey miał odſtąpić woley,
Przez Tego, ktory mie Swą Krwią wyrwáł z niewoley,
A przetoż, gdy maß Krolu ſobie ogłoßone
Me przedśiewźiećie mocno ták poſtánowione,
Poprzeſtań tego więcey w koło mnie ſtáránia,
Bym ſie miał cofnąć ná wſtecz od mego wyznánia:
Bo iák gdybyś chćiał Niebo wźiąć niedoścignione
Rękomá, y wyſußyć morze nieprzebrnione,
Proznaby twá fátygá, y vśiłowánie
W tem było; ták niech będźie o mnie twe mniemánie
Bo wprzod słońce wſpák poydźie, wprzod z wyż nocne zorze
Spádną, y wprzod záſypią mrowki piaſkiem morze
Aniżeli ia w moiey wyznániu vſtánę
Wiáry, y będę chćiał mieć tey cnoty odmiánę.
A przetoż álbo moiey słuchay rády wierney,
A przyſtań do Chryſtuſá, powſtawßy z mizerney
Sekty, ábyś miał dobrá one zgotowáne
W Niebie, ktore ſą ludzką myślą niezbadáne,
Abyſmy ták tey Wiáry byli kompanámi,
Iák náturá czyni krwi związek między námi:
Albo niechay z Synoſtwá będę kwitowány,
Abym mogł Bogá mego czćić niepokalány.

Te gdy powieść Krol przyiął od Syná w ſwe vßy
Niewdźięczną ſobie, znowu cholerá go rußy,
Zgrzytá iáko ßalony, śćiska z gniewu zęby,
A ná kßtałt grzmotu słowá te wyrzuca z gęby:
Ia nie kto inßy tego ieſtem ſam authorem,
Że ſie ták niewdźięczniku ſtáwiß mi oporem:
Bom ćię táką miłośćią y przez ták czás długi
Bez przeſtánku czćił, iáką rodźic nigdy drugi.
Y dla tey to przyczyny w nádźieie wolnośći
Dáney ſobie, przyßedłeś do tákiey śmiałośći
Że wßytkie zgromádźiwßy śiły iak ßálony
Wywárłeś ná mie wśćiekłe ſerce Tyſyphony.

Tedy

Tedy Aſtrologowie niedármo o tobie
Ten Prognoſtyk wydáli, żeś ku mey oſobie
Szedźiwey miał bydź krnąbrnem, vpornem, y hárdem.
Więc ieżeli y dáley ná mą rádę twárdem
Będźieß zoſtáwáć, doznaß nie rodźićielskiego
Affektu, ále gniewu nieprzyiaćielskiego:
Bo táki ná ćię wydam edykt ſrogiey ćięgi,
Że ná nieprzyiaćielá niebył nikt ták tęgi.

Odpowiedźiał Iozaphát ná te Krolá mowy:
Coż ieſt Krolu, żeś w gniewie ku mnie ták ſurowy,
Miánuiąc mie Oycowskiey łáski niewdźięcznikiem
Dla tego, żem tákich dobr zoſtał vczeſnikiem?
A ktoryż kiedy rodźic był ták ſercá złego,
Aby ſie miał z fortuny ſmućić Syná ſwego?
Y iáko táki Oćiec Oycem ieſt názwány.
Owßem nieprzyiaćielem ma bydź miánowány.
A przetoż áni ia ćię zá rodźicá mego
Będę miał, áni ty mnie miey zá Syná ſwego;
Lecz vćiekę od ćiebie ták, iáko, gdy mśćiwy
Goni kogo wąż, a on vćieka pierzchliwy:
Ponieważ widzę, że mi zazdrośćiß zbáwienia,
A wiecznego mi życzyß przez gwałt potępienia
Więc ieśli mi vczyniß gwałt, y nie po Páńsku
Zechceß poſtąpić zemną, ále po tyráńsku,
Iákoś mi opowiedźiał, z tákiego vćisku
Mego, pewnie inßego niebędźieß miał zysku
Nád ten, że miáſto Oycá będźieß miánowánem
V potomnego czáſu kátem, y tyránem.
Bo snádniey możeß wiedźieć drogę pod obłoki
Wyſoką, kędy lata orzeł byſtrooki,
Łatwiey ſam po powietrzu możeß latáć z ptaki,
Aniżeli mnie ná lot wyprowádźić táki,
Ażebym ſie miał wyrzec Chryſtuſowey wiáry,
Y przećiw páktom z niem z vſt co wyźionąć páry.
Lecz zrozumiey rodźicu, á z twey roſproßywßy
Dußy mgłę, y zasłonę z ſercá otworzywßy
Przetrzyy oczy, á obacz świátłość Bogá twego,
Ktora człowieká iásnie oświeca każdego,
Ażebyś kiedykolwiek mogł bydź oświecony
Tem świátłem, y do wiáry práwey náwrocony:
Bo vważ tylo bacznie, coć z tąd zá pożytek,
Żeś ſie ná pożądliwość ćiáłá vdał wßytek,

Y nie-

Y niechceß z tey bydź żądze ciáłá wynurzony.
Zrozumiey tedy ten text pismá wyrázony:
1. Petr: 2. Ze, káżdy człowiek bywa iáko podłá trawá,
A iáko mdły trawy kwiát wszytká iego sławá.
Zwiędłá trawá, á kwiát spadł, trwa záś wyrzeczone
Słowo Páńskie ná wieki wszytkim ogłoszone.
Dla czego tedy prożney z tákiem ßukaß chwaly
Vśilowániem, ktora iáko kwiát nietrwáły
Vsycha y przepada? Czemu te doczesne
Ctiß roskoßy, á żądze przyymuieß cielesne,
Ktore zmysł głupich ludźi táko cukier słodzą,
A predko potem gorzey niż árßenik ßkodzą?
Te bowiem ćieni biegłe, y sny, ktore słyną
Do terminu krotkiego, predko w lot przeminą,
A nástapi on vpał w piekle niezgáßony,
Y tego ciemnośćiámi kárcer otoczony,
Do ktorego skazáni miłośnicy świátá
Będą dekretem Boskiem w nieskończone látá,
Kedy robák bez końcá gryść będźie sumnienie,
Y one palić będą ná wieki płomienie,
Miedzy ktoremi y ty (żal śie mocny Pánie)
Będźieß pełne biády miał ná wieki mießkánie,
Kedy żálowáć będźieß,ześ Páńskie mándátá
Gwałćił, y płákáć muśiß ná swe przeßłe látá,
Chcąc, ábyć śie wrociły; moie przytem chęći
W nápominániu, będźieß w ten czás miał w pámięći,
Lecz ten żál bez pożytku namnieyßego będźie;
Psal: 6. *Bo* w piekle pokuty, y spowiedźi nie będźie.
Gdyż teráźnieyßy czás iest prácom náznáczony,
A przyßły ná zápłáte záś postánowiony.
Tedy choćiaby świátá vćiechy záiste
Z doczesnemi roskoßy były wiekuiste,
A z Pánámi swoiemi przez wiek nieprzetrwáły,
Ná czásy nieskończone, y látá trwáć miáły,
Dla tego niewzgárdzone Chrystusá bydź máią
Dobrodźieystwá, ktore myśl ludzka przewyżßáią,
Bo iáko świetne słońce iest nád noc gleboka
Simile. *Zacnieyße, gdy swoy pedźi droga bieg wysoka:*
Ták, y dáleko więcey w niebie dobrá one,
Ktore spráwiedliwym są z wieku sporządzone,
Nád wßytkie te Krolestwá źiemskie są zacnieyße,
Y nád wßelkie ozdoby świátá pozornieyße.

Tedyby

Tedyby należało te dobrá od wieku
Wybránym zgotowáne káżdemu człowieku
Drożey ważyć niż źiemskie, y mieć o zacnieyße
Dobrá stáránie wietße nád te dobrá mnieyße
Iob: 14. *Gdy záś* dobrá doczesne zgubie są podległe,
Psal: 143. Y iáko sen, álbo ćień znikomy przebiegłe,
Ták iż lepiey iest wiáre dáć vnikáiącym
Wiátrom, predzey okrętom Ocean depcącym,
Aniżli świátu predko przemiiáiącemu
Z dobrámi swemi, álbo ßczęśćiu omylnemu.
Tedy co zá prostotá, álbo rzekę, mowie
Niefolguiąc, co tákie zá ßaleństwo w głowie,
Te dostátki świátowe, ktore ná czás trwáią
Bárzo máły, (gdyż predkiey zgubie podlegáią
W swey słábośći,) przenośić rozumem nád one
Dobrá niebieskie żadnem wiekiem nieskrocone,
A dla znikomego dobr doczesnych dobytku,
Z onego bydź wyzutem dobr wiecznych pożytku?
Czyli tego Oycze moy (raczyß mi wybaczyc)
Przyrodzonem rozsądkiem niemożeß obaczyć?
Czy niechceß, że przebieżyß te przemiiáiące
Fortuny? Czemu tedy ná wiecznie trwáiące
Dobrá, ktore pewne są, niegodźiß swem zmysłem?
Czy bogáta Oyczyzne chceß z pielgrzymstwem śćisłem
Rownáć, świátłość z ciemnośćią, wesele z kłopotem,
Ciáło z duchem; śmierć obráć, á wzgárdźić żywotem?
Czy frymárczyć niebieska nieśmiertelna chwałe
Ná te dobrá doczesne wiedle y nietrwáłe?
Czyli nie czás porzućić te nieprzyiaćielskie
Więzy ćießkie, y twárde okowy diabelskie,
A z niewoli Xiążećiá ciemnośći z ochota
Wyrwáć śie do Chrystusá ná swobode złota?
Ey czás porzućić mylnym bogom czynic śluby,
A práwemu wyrządzáć Bogu pokłon luby
Bo áczkolwiekeś grzeßył wßytek czás przed Bogiem,
Gdyś go ták wiele rázy bluźnierstwem łżył srogiem,
A iegoś pozábiiał z gniewu święte sługi,
Iák Nero tyran, álbo Domicyan drugi,
Iednák w nieogárnioney ku grzeßnym miłośći
Iego, nietrace zwykley bynamniey dufnośći,
Ze ćie, gdy śie náwrociß, do swoiey przypuśći
Łáski, y wßytkieć przeßłe wystepki odpuśći;

Bo nie-

Ezech: 18. *Bo* nieprágnie grzeſzniká nigdy śmierći, ále
Chce, áby ſię náwroćił, y żył w iego chwale.
Ten, áby nas błądzących ná drogę nawroćił,
Y one dobrá wieczne nam w niebie przywroćił,
Miłośierdźiem wzbudzony z niebá ná doline
Te przyſzedł, gdźie z dobroći ſwey zá náſze wine
Smierć wyćierpiał. Ieſteſmy tedy odkupieni
Naydroſſſą Krwią Chryſtuſá, ktorzyſmy wtraceni
Rom: 7. *Byli w niewolą grzechu. To z iego opieki*
Wielkiey. Temu tedy cześć niech będźie ná wieki.
Ná te Syná roſtropność, y gruntowne mowy,
Ktore żadnemi płatne niemogły bydź słowy,
Zdumiewáiąc ſie Krol niosł vmysł niepożyty,
A ránkor go zá ſerce ſczypał iadowity
Dla tego, że onego bogow lżyć dotkliwem,
Y żywot iego gánic iákby vſczypliwem
Iezykiem nieprzeſtawał; iednák tych iáſnośći
Słow niepoiał rozumem dla wnetrzney ciemnośći,
Gdy zás dla wrodzonego miłośći áffektu
Nieśmiał go karáć, áni pomſty do effektu
Przywieść, á wątpił zgolá, aby go miał z tego
Przedśiewźięcia powroćić do vmyslu ſwego,
Obawiáiąc ſie, áby, iż ieśli go mową
Swą daley będźie drażnić, beſpieczną odmową
Przećiwko bogom tego wzruſzon do więkſzego
Gniewu, nieuczynił mu z ránkoru co złego,
Wſtał z gniewem z mieyſcá ſwego, á kiedy odchodźił,
Ták mowił: Bodaybyś ſie był nigdy nierodźił!
Albo, gdyś ſie miał zrodźić, daybyś miedzy gminem
Proſtem był národzony, á nie moiem Synem!
Ponieważ to bydź miáło,ześ miáł bydź ták ſrogi
Przećiwko Bogom, y mey niesłucháć przeſtrogi.
Alec niedługo ſbydźic Adwerſarzow ſtroná
Będźie z bogow mych, ktorych moc ieſt niezwalczona,
Ani długo ſie będzie ćieſzyć z ſwoiey wiary
Ani też dłużey będą trwáć ſproſne ich czáry.
Bo iezeli niebędźieſz woli mey posłuſzny
Ani wdzięcznem łask bogow, wydam ná ćie słuſzny
Dekret śmierći, á wprzod ćie káże ćieſzko męczyć,
Ná ktorych mękach długi czás muśiſz káweczyć,
Potym roskaże, áby twoie mieczem látá
Młode z vporem były zgládzone od kátá.

PVNKT XXV.

Po wyniśćiu Krolá, Iozaphát Boskiey wzywa pomocy. Krol gdy chce z Áráchesá rády łágodną Iozáphátá mową do śiebie námowić, dármo prácuie. Iozáphát potym ma długą o śmierći, y o Zmartwychwſtániu przemowę,

Z Tákiemi przegrozkámi gdy Krol rozgniewány
Vczynił regres ná ſwoy páłác zbudowány
Oſobliwie, Iozaphát po tem poiedynku
Wſzedſzy do oſobnego ſam ieden budynku,
Obroćił wnetrzne oczy do Bogá ſwoiego,
Do ktorego ták wołáł z ſercá głębokiego:
Wſzechmogący Boże moy, Pánie lutośćiwy,
Nádźieio słodka, ktoryś nie ieſt w ſwem kłámliwy
Słowie, lecz pewna pomoc tym, ktorzy do ćiebie
Vćiekáią ſię w ſwoiey z dufnośćią potrzebie,
Weyrzyy Páńskiem ná ſercá mego wzrokiem skruchę
W ktorem zbáwienia mego pokładam otuchę,
Pſal: 37. A niewypuſzczay mie z twey łaskawey obrony,
Ani chćiey bydź odemnie w ſtronę oddalony,
Lecz według słowa twego, ktore nigdy w ſobie
Niema kłamſtwa, z niegodnem bądź mną w każdey dobie:
Ciebie bowiem ſtworzenia wſzytkiego wyznawam
Stworzyćielem, y Tobie rząd świata przyznawam
Przetoż pośiłay mie w tem wiary mey wyznaniu,
Abym wniey ku ſamemu trwał życia ſkonaniu.
Pſal: 24. Spoyrzyy na mie wzrokiem twem, a oraz nademną
Pokaż miłośierdźie ſwe, y zawſze bądź zemną,
A choway mie wolnego od czarta zarazy,
Abym mogł pędźić życie me bez twey obrazy.
Weyrzyy, ponieważ ſerce moie vpragnione
Pſal: 62. Żąda ćiebie vśilnie, y tak zapalone,
Iak dżdża bezwodna źiemia w ćięſzkie letnie znoie,
Ciebie żywego Zrzodła pragnie ſerce moie.
Pſal. 73. Niepodaway duſzy mey beſtyom nieczyſtym,
Ktora Cie bydź wyznawa Panem wiekuiſtym
A zebraka twoiego duſzy chćiey do końca
Niezapominać; lecz iak łaſkawy Obrońca
Day mi to miłośierdźie, abym dla twoiego
Imienia mogł po wſzytkie czaſy życia mego

Znośić wszytko ćierpliwie wspoł za prawą wiarę;
Abym tobie samemu poszedł na ofiarę:
Bo gdy ty sił dodawasz, y słabi śilnemi
Y niedołęzni w śiłach staią się duzemi.
Boś ty sam ieden Mocarz iest niezwyćięzony,
Miłośierdźia pełny Bog, ktorego stworzony
Na wszytkie błogosławi strony świat daleki,
Y wszelka kreatura wychwala na wieki.
Te gdy modły pokorne do Bogá wypráwił,
Vczuł w sercu swem rádość; á ták cáła trawił
Noc ná modłách, vsnośćia niebieska nádány
Dotad, poki lucyfer niepowstał rumiány.
Krol zás Áráchesowi kiedy ná swem dworze
O przedśiewźietem Syná powiáda vporze,
Bierze táka poráde, áby go powoli
Słowkámi łágodnemi bez przymussu woli
Iego, wabił do śiebie, rozumieiac, że go
Tem sposobem ná swa myśl bedźie miał skłonnego,
Wiec názáiutrz, gdy świetny po Niebie wysokiem
Phaeton predkiem wzgore postepował krokiem,
Przyszedł Krol do budynku Iozaphatá swego,
A vśiadszy záwołał bliżey do śiebie go,
Ktorego obłápiwszy pocáłowáł w głowe
Y te záczał do niego słodko brzmiaca mowe:
Moy namilszy potomku, Synu moy życzliwy,
Prosse, ábyś pámietał ná moy włos ssedźiwy,
A czyniac dość prośbie mey chćiał iść do meskity
Wspoł zemna oddáć pokłon Bogom należyty:
Ták abowiem y łáske ziednasz Bogow sobie,
Y pozny wiek, y w sławney bedźiesz kwitł ozdobie,
A Krolestwo to bedźiesz miał nienáruszone,
Przytym sławe, powage, dobrá niezliczone.
Mnie zás twemu rodźicu moy kochány Synu
Bedźiesz mile przyiemny do życia terminu.
Y z tey miáry, gdy bedźiesz v własnych chowány
W łásce Bogow, bedźiesz ták świátu záwołány,
Ze cie wszyscy beda czćić chwalebnemi głosy,
Wynassáiac twa zacność pod sáme niebiosy:
Poniewaź do nábyćia známienitey sławy,
Należy słucháć Synom Oycowskiey vstáwy
Miánowićie w tych rzeczách, ktore należyte
Sa ná cześć Bogow, á wspoł dobro pospolite.

Bo coż Synu rozumiesz, ieśli ia namyślnie
Z boczyłem z drogi prostey, á krzywa niezmyślnie,
Y niepewna wolałem wźiać? czyli ták śmiele
Snać sadźisz, że w głowie mam rozsadku niewiele,
Y iáko niewiádomy żyie idyota,
Ze niezbożnego, iák chcesz, nierzucam żywotá?
Záprawde ieśli mniemasz ták, á nieináczey,
Zem dobrowolnie obrał śmierć, niż żywot raczey,
Szkode niżli pożytek, y złego sie chwytam
Czynu, zá głupiego ćie w tey mierze poczytam,
Czy niewidźisz iák wiele ponosse kłopotu,
Y vćisku, czestokroć prácuiac do potu,
Cześćia ná gonách Mársá w krwáwem czyniac boiu
Z nieprzyiaćielem meżnie, á cześćia w pokoiu,
Odpráwuiac zábáwy pilne, y bez chlebá,
Y bez Bachá zostawam, gdy tego potrzebá?
Nieraz prawie niespaną pod Niebem noc dyszę,
Y często na zbieżanem koniu się kołyszę,
A podczás piesso chodze, drugdy mi z niewiela
Przykryćia zwierzchu, twárda iest źiemiá pośćiela.
Dostátkiem też, y złotem tak gárdze, że dworu
Mego przez skárby podczás wydam dla honoru
Ná budowne kośćioły, y Bogom pokoie
Drogie, ná ktorych pozno ma trwáć imie moie.
Czásem też hoyna reka rozrzucam pieniadze,
Zásłużonych zołnierzow kontentuiac żadze.
Iezeli tedy wczásem pogardzam, á czásow
Roznych w niebespieczeństwie záżywam niewczásow,
Gdyby Galileyczykow lepsza byłá wiárá,
Ktora mam w Páństwie moim, niżli nássá stara,
Z wielkim vśiłowániem, máiac wszytek w cenie
Podły świát, stárałbym sie o wieczne zbáwienie,
Abym go mogł dostapić, y żyć w tey kráinie,
Ktora wiecznośćia według Chrześćiáństwá słynie.
Ieśli zás przypisuiesz mnie to, że Pállády
Niechce do dobrych czynow madrey słucháć rády,
Y tákaś niewiádomość; vważ to v śiebie,
Ze nieraz mieśiac bieg swoy odpráwił po niebie,
A zwykłe ná oczu mych niepostało spánie,
Gdym żadał sobie iákie potrzebne pytánie:
Bo zgołám dotad sobie, lub śiedzac w budynku,
Albo chodzac pod Niebem niedał odpoczynku,

Aż pokim doskonála w głowie swoiey ná te
Zárzucona quæstią wynálazł zapłáte.
Przetoż ieśli namnieyszey nierad lekce waże
Z rzeczy doczesnych; ále gdy mi dowćip każe
Nieubogi w rozsadek swoy, rostrząse wszytek
Iey sposob by namnieyszy wszytkim ná pożytek
Rzetelnie (bo tak trzymam, że od świátá końcá
Zadnego z ludzi niemász pod okregiem słońcá,
Ktoryby skrytych rzeczy z táka ćiekáwośćia
Poznánia miał doścignąć, z iáka ia pilnośćia)
Iáko rzeczy niebieskie, y co ku ozdobie
Bogom należy, śmiałbym lekce ważyć sobie?
Owszem wszytkiebym na to obroćił stáránia,
Y myśli, y zabáwy, y vśiłowánia,
Y vmysł, y wszytek czás; ábym doćiekł tego,
Co mi iest miedzy wszytkiem naypotrzebnieyszego.
Z wielka álbowiem praca bádałem sie o tem,
Y ták szukałem tego z krwáwem niemal potem,
Ze nieraz Hyperion swe Quadrigi zmoczył
W morzu, y dzień sie z noca nie ieden przetoczył.
Wielem przy tym rostropnych, y bieglych w madrośći
Wzywał mezow ná ráde w tem do społeczności,
Tákże medrcow, ktorzy czcza zákon Chrystusowy,
Y o tem z nimim częste swe miewał rozmowy.
A ták nie przez leniwe, y gnuśne stáránie,
Lecz práwie przez gorace odemnie szukánie
Tá prawdy nieomylney drogá iest znáydźiona
Swiádectwem madrych mezow gruntownie stwierdzona,
Ktorych iest nieomylne iedno zdánie to, że
Nád tey prawdy wyznánie insze bydź niemoże
Ktore my dźiś trzymamy czcząc naywyższe Bogi
Należytem honorem, á przyymuiac drogi
Z miła ochota żywot z roskoszą spoiony,
Ktory iest od nich wszytkim ludźiom pozwolony,
Przy vżywániu dobrey myśli dotad śćisle,
Poki fortuná sporzy poćiech ná vmyśle,
W ktorych madrzy radźili Epikurusowie
Z dawnych lat, y rostropni żyć Aristyppowie.
Ktorego sie pożyćia przełożeni wśćiekli
Głupich Gálileyczykow niemadrze wyrzekli,
Y to świátło przyiemne, y miłe poćiechy
Pozwolone od Bogow obroćili w śmiechy,

A szcze-

A szczegulna nádźieia karmiac nedznie látá,
Czekáia po swey śmierći niepewnego świátá,
1. Timo. 1. *Niewiedza bez watpienia y co mowia właśnie,*
Y o czem twierdza, gdy te powiádáia báśnie.
Ty záś namilszy Synu Rodźicá twoiego
Zdrowey słuchay náuki, ktory doszedł tego
Doskonále, y nalazł przez częste y pilne
Swe stáránie to, co iest dobro nieomylne;
Bo otom ći pokazał, że iákoś ty sadźił,
Anim przez niewiádomość, ánim chcac niezbładźił
Od celu iáwney prawdy, y dobrá práwego,
Ale ználazłem go ták, y ták trzymam sie go;
Y tobie życzę, ábyś, w tem przewrotnem bledźie
Dłużey niemieszkał, ktory długo trwáć niebedźie;
Lecz ábyś chciał przykłádem moiem postepowáć;
Gdyż z boiáźnia swoiego masz Oycá szanowáć:
Bo czyś pámieć w Lethceyskiey vtopił powodźi,
Y niewiesz, iákie dobro Synu z tad pochodźi,
Gdy posłusznym Rodźicu bedac, swe vsługi
Oddáie, y skłonnym iest do wszelkiey posługi?
Przećiwnem záś sposobem, ktory Oycá drázni,
Y nieiest mu posłuszny, nieuchodźi kázni:
Abowiem ktorzykolwiek ták czynili przeszli
Potomkowie, złą śmierćia z tego świátá zeszli,
W ktorych regestrze ábyś nie był wyrázony,
Toś powinien czynić, co chce Oćiec rodzony:
Bo ábyś y Krolestwá mego succesorem,
Y dobr został, trzebáć wprzod iść cnot moich torem.
Szlachetny záśie młodźian, y práwie wspániáły,
Kiedy słyszał te mowe, y diskurs zuchwáły,
A z gołá głupia ráde, y chytra náuke,
Z ktorey iadowitego węzá poznáł sztuke,
Ze mu nieprzyiaćielsko łágodnemi słowy
Ná miekkie zmysły wrzućić chce twarde okowy,
Gdy mu ná przedśiewźiete do Niebá zwyćiestwo
Vśiłuie swa ráda przerwáć stałe mestwo,
Położył mándat Páński ten przed oczy swoie:
Matt: 10. Nieprzyszedłem pokoiu czynić, ále boie:
Bo przyszedłem oddźieláć Syná od własnego
Oycá, Corke od Mátki swey. Y ten: kto swego
Większą Oycá, y mátkę miłośćią szánuie
Niżeli Mnie, godnem mnie bydź się nieznayduie.

Ty *Y zno-*

Y znowu: Ktoſiękolwiek przed ludźmi záprze Mnie,
Y iá go przed Oycem mem Niebieskiem wzàiemnie
Záprę ſię. *Ten gdy piſmá text rozbadał świety*
Młodźian myśla, boiáźnia Páńska w ſercu ziety
Przywiodł ſobie ná pámieć powieść Sálomoná,
Ktora ieſt w trzeciem punkćie w Kśiegách wyrážona:
Wſzytko ma ſwoy czás, czás ieſt miłośći, czás boiu,
Czás tákże nienawiśći, y czás ieſt pokoiu.
Wiec naprzod w ſercu myśla ćicho Bogá prośił,
Y te nád kánar słodßa z Pſalmu prośbe wnośił:
Pſalm: 56, Zmiłuyże ſię nademną dobrotliwy Panie,
Zmiłuy ſię: bo w Tobie ſwe pokładam vfanie.
A pod ćieniem skrzydeł twych pewnym ieſt obrony
Aż zniknie złość. *y dáley, iák ieſt Pſalm wſpomniony.*
Potym ták rzekł do Krolá: Rodźicá ßanowáć,
Y roskazániu iego chetnie vsługowáć,
Poſpolita náuká ieſt Magiſtrá mego,
Ktory miłość wrodzona do ſercá káżdego
Z nas wlał przećiw Rodźicom, ábyſmy wdźiecznemi
Ich łask byli, á woley oraz posłußnemi:
Exod: 20, *Lecz gdy Rodźicow miłość mniey bedźie życzliwa,*
A łáská y ſumnieniu, y dußy ßkodliwa,
Ktora od Stworzyćielá ná zgube odwodźi,
Do tákiey ſie miłośći odżywáć niegodźi
Z powolnośćia vsług ſwych, y tym żadnem kßtałtem
Rodźicom, ktorzy ná złe chca oderwáć gwałtem
Od Bogá, álbo tákże słowy łágodnemi,
Niepowinniſmy nigdy w tem bydź posłußnemi,
Lecz mamy w nienawiśći mieć, y w obrzydzeniu,
Czyli to bedźie Rodźic, ktory chce zbáwieniu
Zgube przynieść, czy Mátká, czyli Krol ſurowy,
Ktory przy ſobie śmierći ma dekret gotowy.
Co ieśli ták ieſt, tedy wzgledem twey przyiáźni
Oycze, niemoge Boskiey odſtapić boiáźni.
Przetoż turbowáć ſie ta w koło mnie dáremna
Námowa niechćiey wiecey, ále raczey zemna
Chwal Bogá prawdźiwego, y żywego, bo te,
Ktore zá práwe Boſtwo cześ, báłwány złote,
Y z inßey máteryey od biegłych zrobione
Rzemieślnikow, ſa nieme, y głuche, y płone,
Y tákie, ktore háńbe ſwym wiernym miaſt chwały,
Y wieczna zgube nioſa, y wieczne vpały.

A ieśli nieprzyymuieß tey zbáwienney mowy,
Czyń zemna co chceß; iám ieſt sługá Chryſtuſowy,
Od ktorego miłośći áni mie twe prośby
Łágodne nieoddźiela áni ſrogie groźby,
Iákom ći opowiedźiał dniá onegdáyßego
Ná potwierdzenie tego biorac Bogá mego
Imie. Ze záś w tem madrość ſobie przypiſuieß,
Iż áni dobrowolnie w złośći poſtepuieß
Aniś przez niewiádomość od prawdy pobładźił,
Aleś przez wielka praca to ſobie ſporzadźił
Z pilnem ſtárániem dobro; to ieſt, cześć báłwány,
Y żywot ná roskoßy te mieć roſpaſány;
Záprawde, żeś vmyślnie te wźiął krzywa droge
Oycze, y trwaß w vporze, nic watpić niemoge.
Ześ ieſt tákże okryty mgła niewiádomośći,
Gdy w ćiemney chodzac nocy zá iáſnem świátłośći
Prawey niechceß obroćić oczu twych ſplendorem.
A zátem gdy niechceß iść bitem prawdy torem,
Idźieß w przepáść, y ten błąd nie ieſt mi kryiomy,
O gdyby Oycze moy był y tobie widomy!
Tedy nieprzeyrzyſtego trzymáiac ſie mroku
Ná iáſne kiedy świátło niechceß podnieść wzroku,
Tákże miáſto żywotá miłuiac śmierć wieczna
Mniemaß bydź ſobie ráde bárzo pożyteczna
Ale nie ták ieſt, nie ták: bo co oßukány
Zá Bogi chwaliß práwe, ſa czártow báłwány,
W ktorych oni ſwe máia ßrzodki ſpráwowánia
Chytre dla nierozumnych ludźi oßukánia.
Ani znowu ten żywot, ktory miánowány
Ieſt od ćiebie roskoßa, y miła názwány
Poćiecha, ma weſela náture práwego.
Bo ieśli ſie rozſadku ſpytamy zdrowego,
Obaczym, że trzebá nam ten żywot mieć cáły
W nienawiśći: bo ná czás gládźi gárdło máły,
A potym, iák rzekł moy Miſtrz tych słow text pámietny,
Przykrßy nád żołć ieſt, oſtrßy nád miecz oboietny.
Lecz ktoryż Arythmetyk w ráchube ćwiczony
Złe świátá zliczyć może? Ták błogosłáwiony
Rzekł Krol: Będę ie liczyć, á nad piaſek drobny
Pſal: 138. Rozmnożą ſię. *Ktoż ták ieſt zliczyć to ſpoſobny?*
Bo ieſt Diabelska weda, roskoßa przekleta
V winiony, właśnie iák łákoma przyneta,

Przez ktora ći, ktorzy ſą od Diabłá zmamieni,
Bywáią w głębokośći piekłá wprowádzeni.
Dobrá záś od moiego Páná obiecáne,
Ktore niepewnego gdźieś od ćiebie názwáne
Są nádźieią żywotá, odmiány niemáią,
Ani klámſtwá, ni końcá, áni podlegáią
Zepſowániu y niemáß tákiego Dyoná,
Ktoregoby wymowá tych dobr wygłoßoná
Mogłá bydź wielka ceną; gdyż owey wdźięcznośći
Vſtá ludzkie niemogą wyráźić wielkośći.
2 Reg: 14. Bo wſzyſcy vmieramy, y niemáß człowieká
Zrodzonego, ktorego pewna śmierć nieczeka.
Psal: 88. *Przyidźie záś ten czás, kiedy zmartwych powſtániemy,*
Y toż ćiáło, co ſię w proch obroći, weźmiemy
Matt: 25. *Ná ten czas,* gdy Syn Boży Chryſtus vwielbiony
Przyidźie z potęgą w chwale ſwey nieogárniony,
Ktorey ſplendor niemoże bydź opowiedźiány
Apoc. 19. *On, mowię,* Krol nád Krolmi, *y on* Pan nád Pány,
Wielki, niezwyćiężony, przed ktorego thronem
Philip: 2. Wſzelkie, Niebieskie, Ziemskie z pokornem vkłonem,
Y piekielne vpadnie kolano. *Ten, ktory*
Luc: 21. Wzbudźi wſytkim ſtrach *táki*, że Anyelskie Chory
Dan: 7. Lękáć ſię będą. Stanie *bowiem* liczba *oná*
Duchow Pańskich z tyśięcy tyśięcow *złożona*
Y dźieśięć ſtu tyśięcy kroć przy Iego boku.
A wßytko drżeć będźie, ſtrách máiąc ná widoku.
Abowiem z Archányołow Niebieskich posłány
Wydá dźwiek traby dotąd świátu niesłyßány.
Aż nátychmiaſt Niebiosá, ták Kśięgá zwinione
Będą, á źiemiá, ktore w ſobie zágrzebione
Má ćiáłá wßytkich ludźi, ktorzy od pierwßego
Byli ná świećie Oycá áż do dniá onego,
Wydá z śiebie: gdyż wßyſcy ći, ktorych mogiłá
Smiertelne od początku wieku ćiáłá kryłá,
Powſtáną ná oſtátni trybunał práwego
1 Corin: 15. *Sędźiego w mgnieniu oká, á tám káżdy ſwego*
Oddá ſtanu ráchubę, iák ſię rządźił, śćisłą;
Aby według vczynkow ſwych wźiął płátę przyßłą.
Więc ſpráwiedliwi, ktorzy Bogá iedynego
W Troycy, Oycá, y Syná, y Duchá Swiętego,
Wyznawáiąc gruntownie w Chryſtuſá wierzyli,
Y w pobożnych vczynkách żyćie ſwe skończyli,

Będą

Będą ozdobą chwały iáſney świećić, właśnie
Matt: 13. *Iáko pozorne słońce świeći świátłem iáśnie.*
Iákiem záśię ſpoſobem Krolu mogę tobie
Opowiedźieć o zacney tey chwały ozdobie:
Bo lubobym iey piękność, y zacność ozdobną
Powiedźiał bydź do słońcá iáſnego podobną,
Albo do błyskáwicy, ktora, gdy ſię wznieca
Prędko iáſnem horyzont promieniem oświecá.
Máło rzekę álbo nic iáko nieumiáły,
Aby miał bydź podobny ſplendor do tey chwały,
1 Corin: 2. *Tey bowiem chwały* oko ludzkie niewidźiało,
Ani śmiertelne vcho o niey co słyſzało,
Ani weſzło do ſerca, co *zá* chwałę *w* Niebie
Stworzyćiel nagotował miłuiącym śiebie.
A tych dobr ſpráwiedliwi miedzy Aniołámi
Páńskiemi ludźie máią bydź vcześnikámi.
Ktorzy *ſię záś wyrzekli* Bogá *prawdźiwego,*
Y niechćieli nád ſobą poznáć Stworcę ſwego,
Lecz ſproſnym wyrządzáli vczćiwość ßátanom,
Kiedy pokłon czynili niezmyślnym báłwanom,
Ktorzy niechcąc powśćiągnąć ſwoich żądz cieleſnych
W ſobie, pędźili życie w roskoſźách doczeſnych,
W ktorych leżeli, iáko tłuśći w ßpetnem błocie
Wieprze, poddawáiąc ſię wrząd wßelkiey niecnoćie,
Powſtáną przed ſąd Boży otoczeni ſtromem
Wielkiem, nádzy, mizerni; y będą przed gromem
Dekretu drżeć od ſtráchu: gdźie wßytkie ich ſpráwy;
Myśli, mowy, vczynki, y wßelkie zábáwy
Przyydą przed oczy w ten czás. á przytem záś wſtydźie
Nieodwołány dekret z vſt Boskich wynidźie
Do piekielnych przepáśći w ogień páláiący,
Gdźie wieczny mrok, zgrzyt zębow, gdźie robák gryzący
Tá ich nędzna porcya, to dźiedźictwo będźie,
Ktore ſwoiey własnośći ná wieki niezbędźie.
Tám będą karę ćierpieć ſwą zá wykonáne
Grzechi, przeto, że w Niebie dobrá obiecáne
Dla krotkich świátá roskoß máiąc w podłey cenie,
Zárobili ná wieczne ſobie potępienie.
Tedy ábyſmy poćiech w Niebie zgotowánych
Doſtąpili wymową, nieopowiedźiánych,
Y skrytey oney chwały ná Niebieskiem Dworze,
A świętnym rowni byli Anyołom w ſplendorze;

 Y mo-

Y mogli bydź przy thronie Wielmożnego Bogá,
A vyść piekłá, w ktorem trwa záwsze meká sroga,
Wydawszy wszytkie sprzety, dobrá, sámo ćiáło,
Owszem y duszę względem tych dobr, bedźie máło.
Kto tedy ták iest głupi, kto zápámietáły?
Aby ná sześć set śmierci doczesnych bydź śmiáły
Niemiał, chcac, áby wolnem był od śmierci wieczney
Bez końcá, á ná wieki żył w oney bespieczney
Od zguby wszelákiemi roskoszámi stronie
Kwitnacey przy Naywyższem Troyce świetey thronie.

PVNKT XXVI.

Dekretem Iozaphata Nachor przestraszony, Chrześćiańskiey Wiary przećiwko Pogańskim Kralomowcom broni.

TEy, gdy iásney Krol słuchał mowy Syná swego,
Y zrozumiał w nim vmysł ták státeczny, że go
Ani powabem, áni łágodna námowa
Ani pożyie, grożac mu śmierćia surowa
Dźiwował się bystremu wprawdźie dowćipowi,
Y biegłemu w responsách iego rozumowi,
Ktorego niemogł przemodz; był zás od własnego
Strofowány sumnienia o prawde, lecz że go
Nałog trzymał w práwiony w złość, á żadza ćiáłá
Iáko twárdem hámulcem ná wstecz go wśćiagáłá,
Niechcac gwałtem iásnośći prawdy poznáć, leko
Szácował mowe Syná, y szedł mu ná przeko.
Zaczym wszelkiem sposobem, máiac w swey nápiętá
Głowie náukę z rády Arachesá wźięta,
Chciał ná vmyśle predko przywieść ia do czynu.
Y ták rzecze do niego: Miałeś wprawdźie, Synu,
Moiemu bydź posłuszny záwsze rozkazániu,
Lecz ponieważ iesteś w swem vporny mniemániu,
Chcac ná tem postánowić, áby twoie zdánie
Wiekszey mogło bydź wági niż wszytkich mniemánie,
Niech bedźie w tobie vpor ten vspokoiony,
A podżmy rácyámi o te dwá Zakony;
A że ten, od ktorego iesteś oszukány,
Bárláám brzeczy v mnie w wieżieniu káydány
Zgromádźiwszy do niego Philozophow mownych
Ná dwor moy, y Rhetorow z obu stron wymownych,

Mieymy o tem dysputę wolna, z ktorey właśnie,
Ktory z tych Zakon lepszy, zrozumiemy iáśnie.
Dam záśie wolność wszelka przez Vniwersały,
Y roskażę ogłośić przystęp do mnie śmiáły,
Aby niebespieczeństwá żadnego niemieli
Chrześćiánie, á przybydź ná te sporkę chćieli
Do kupy. w ten czás vyrzym iáśnie, czyli násza
Stárożytna iest lepsza Wiárá, czyli wásza?
Wiec álbo z Bárláámem wy nas przemożećie,
Y ná swa powroćićie nas Wiáre, iák chcećie;
Albo wy z Wodzem wászem od nas przekonáni,
Moiemu bydź muśićie roskázu poddáni.
Rostropny zás młodźieniec, y odważny práwie,
Wiedzac od Bogá o tey Krolá chytrey sprawie,
Rzecze śmiáło do Krolá: Ná twe roskazánie,
Ktoreś teraz z vst wydał, niechay się to stánie.
A sam Pan Bog naywyższy w miłośierdźie mnogi
Pomoże nam, że z prostey niezbładźimy drogi:
Bo w nim duszá pokláda moiá swe vfánie,
A on pokaże, iáko Pan, swe zmiłowánie.
Tedy kazał Krol, áby ći ktorzy czcza Bogi,
Y ći, ktorzy Chrystusá, ześli się bez trwogi,
Rozesławszy swe listy wszedźie, á przez Woźnych
Roskazawszy ogłaszáć to po Miástách rożnych,
Aby się nietrwożyli námniey Chrześćiánie,
A przybyli do kupy ná prawdy vznánie,
Ktore ma bydź bez musu, iáko z woli Páńskiey
Przy Bárláámie wodzu Wiáry Chrześćiáńskiey.
Temże sposobem zebrał biegłych Cháldeyczykow,
Swiádomych gwiazdomistrzow, wieszczkow, czárownikow
Ktorych miał w Krolestwie swem. Gymnozophistowie
Zgromádźili się też tám, y Bonzyuszowie
Z Prowincyy rozmáitych Indyiskiego Páństwá,
Aby mogli otrzymáć tryumf z Chrześćiáństwá.
Iákoż ze wszech stron ludu zgráiá niezliczona
Iego wykletey sekty byłá zgromádzona,
A z Chrześćiáństwá ieden przezwiskiem názwány
Báráchias ná ten ákt przybył záwołány,
Aby, iák mniemał, pomoc dał Bárláámowi:
Iedni ábowiem śmierćia sludzy Chrystusowi
Osadzeni od Stárost ześli z tego świátá,
Drudzy w gorách, y iámách pedźili swe látá,

Boiac ſie Krolewſkiego nád ſoba wyroku,
Inśi ſlonecznego ſie w dźień ſtrzegli widoku,
A kiedy noc zpod źiemi ná świát wychodźilá,
Y ſpráwy Chrześciáńſkie przed Pogáńſtwem kryla,
W ten czás miewáli ſwoie zwykłe nabożeńſtwá,
W dźień záś chwalić Chryſtuſá dla niebeſpieczeńſtwá,
Nieśmieli, ieden tylo Báráchiás śmiáły,
Chcac bronić prawdy, przybyl iáko maż wſpániáły.
Tedy, gdy ná wynioslem pyßny Krol śiadl Thronie,
Roskazał y Synowi śieść po lewey ſtronie,
Czego, gdy niechciał czynic dla czci Oycá, nisko
Vśiadl przy máieſtacie podle Oycá blisko.
Ná ten Akt był Máieſtat pięknie ſporządzony:
Z tyłu zbroynych żołnierzow kołem otoczony.
Zwierzchu złoty báldekin roſpięty ná ſznurze
Iedwabiem tkány wiśiał, ſam záś był w purpurze
Ozdobiony koroną, y berłem, á drogi
Złotogłow podesłány miał pod hárde nogi.
Wiec powſtáli mężowie przewrotney madrości,
Ktorych zbladźilo ſerce glupie w ſwey chytrości,
Y co ſię dowćipnemi bydź przed świátem zdáli,
Corin:1. Głupiemi, (iáko mowi Apoſtoł,) zoſtáli,
Rom:1. A Bogá odmienili cześć nieśmiertelnego
Ná podobieńſtwo ſynow człeká skáźiſtego;
Ná kſztałt bydląt, y wężow. Ci tedy z ſwem gminem,
Aby vtarczke zwiedli vſtna z Krolá ſynem,
Y z temi oraz, ktorzy przy nim zoſtawáli,
Zebrawßy ſie w gromáde ná przeciw powſtáli.
A ták ſie ono dawne ſpelnilo przyslowie:
Wßczeli woyne ze Lwámi pierzchliwi Kozlowie.
Bo on w Naywyßßem ſwoie vcieczke pokládał,
Y w ćieniu skrzydel iego ſwa nádźieie skládał.
Psal. 90. A oni záś w doczeſnych Pánách świátá tego,
Psal. 56. Y w Xiażeciu ciemnośći świátá mizernego,
Ephes. 6. Ktoremu ſie Xiażeciu nedznie w moc poddáli,
Y nádźieie; y vfność ſwoie pokládáli.
Przyprowádzono tedy Náchorá w tem czáśie,
Ktory był Bárláámá perſone wźiał ná ſie,
Ktoremu, kiedy wchodźił, wſzyſcy obroceni
Wzrokiem przypátruiąc ſię, zmilkli zámyśleni.
To miał Krol przedśiewźiećie, y ták w ſobie ſądźił
Ze dobrze bedźie; lecz Bog ináczey ſporzadźil:

Bo przy wßytkich ſtoiacych do náuczyćielow
Swey ſekty, álbo raczey ludu zwodźićielow
Ták rzecze: Ná dźiśieyßy termin náznáczona
Maćie wálna potyczke, nie z krwáwa Bellona,
Ale z Minerwa, gdźie wam bedźie wyłaczona
Iedná płatá z dwuch; to ieſt, álbo gdy ſtwierdzona
Bedźie náßá náuká, á wodz záwołány
Chrześciáńſtwá Bárláám z ſwoiem pokonány
Towárzyſtwem zoſtánie, odemnie wezmiećie
Nagrode, od Senatu honor odbierzećie,
Ná znák záś chwalebnego zwyćieſtwá zrobiona
Z Lauru bedźiećie zdobić ſwe skronie korona,
Albo ieśli zwyćieſtwo Chrześciáńſtwu daćie
Nád ſoba, śmierći podlec, y niesławie maćie
Bo wßytkie wáße rozdam poſpolſtwu doſtátki,
A w niewola zábiore wieczna wáße dźiatki.
Ciał záś wáßych rozrzucam po roſtániách ßtuki,
Aby ſie z nich nápásly pſy, wilcy, y kruki,
Aby y imie wáße świátu rozgłoßone
Zoſtálo w niepámieći ludzkiey zágrzebione.
Po tey mowie Krolewſkiey Iozáphát z pokora
Powſtawßy Krolá edykt ta ſtwierdźi perora:
Spráwiedliweś dał zdánie Krolu miłościwy,
Ktore niech ſam potwierdźi Pan Bog dobrotliwy,
Ia tákiż wydam dekret memu Magiſtrowi.
Potym obroćiwßy twarz ſwa ku Náchorowi,
Ktory miaſt Bárláámá był, rzekł ták do niego:
Wiádomość Bárláámie w iákiey ia v mego
Bylem Rodźicá łáſce, w iákiey kwitłem sławie;
Boś mie zaſtał w roskoßách doskonáłych práwie,
Tyś mie iednák námowił w rozumie młodego
Wieloráka ſwa mowa, ábym Oyczyſtego
Odſtapił práwá, á czćił Bogá obcey Wiáry,
Obiecuiac mi dobrá bez końcá, bez miáry,
A tyś zwabił moie myśl łágodna wymowa
Ták czeſto, żem náuke przyiał Chryſtuſowa,
Czym roziatrzylem ſobie Rodźicá moiego,
Y niemam nic miłości wrodzoney v niego.
A przetoż ták rozumiey, że ty przy terminie
Tego áktu iákoby ſtoiß ná trutinie:
Bo ieśli te náuke práwa bydź pokażeß,
Ktorey náuczyłeś mie, y tego dokażeß,

Ze bładzą ádwersarze, wysokiey nábedźieß
Sławy, y Káznodźieiá miánowány bedźieß
Iáko zwyćiezcá, á ia do tchu ostátniego
Według twey rády bede cżćić Chrystusá mego,
Ieśli záś álbo zdrádá, álbo przekonány
Spráwiedliwie, przywiedźieß mnie tu do nágány;
Nátychmiast sie ták wielkiey mey krzywdy mśćić bede:
Bo własnemi rekomá twoiego dobede
Sercá, y iezyk wyrwać, á ćiáło twe trupem
Położe, áby było psom, y krukom łupem,
Aby z twego przykłádu drudzy sie káiáli,
A tey synom Krolewskim zdrády niedźiáłáli.
Te słowá vsłyszawszy Náchor miánowány
Wpadł wśćiekły smutek, y był frásunkiem stroskány;
Kiedy postrzegł, że w ten doł, ktory był zgotował,
Sam wpadał, y w te śidłá, ktore skryćie chował,
Gdy baczył, że ten miecz był ná łeb obrocony
Iegoż, ktory ná drugich kárk był wyostrzony.
Wiec gdy rozważał sobie dokad sie ma skłonić,
Vmyślił Krolewicá strony szczerze bronić,
Aby niebespieczeństwá mogł náznáczonego
Vyść; ponieważ Krolewic miał przystep do niego.
A to Boska opátrzność wszytko sporządzáłá,
Ktora przez ádwersárzow swą prawde stwierdzáłá:
Bo kiedy Pogáńskiego Biskupá perorá
Wszczetá byłá o wierze práwey do Náchorá,
Náchor, ktory wźiał ná sie tytuł Bárláámá,
Num: 22. Náśládował onego wieszczká Báláámá,
Ktory, gdy mu Baláák Krol kazał przeklináć
Lud Izráelski, niechćiał vsty swemi wszczynáć
Przeklectwá, lecz go z woley Boskiey błogosłáwił:
Ták sie y Náchor z Páńskiey opátrznośći stáwił.
Wiec, gdy ná swem Abenner Máiestáćie śiedźiał,
Y Syn przy Thronie iego, iákom iuż powiedźiał,
A głupi Rhetorowie páwiment deptáli,
Psal: 63. Stoiac przed nim, ktorzy, iák miecz wyhecowáli
Iezyki swe, przećiwko prawdźie, ktorzy płodzą
Według Izáiaszá praca, á złość rodzą,
Przy gromádźie zbiegłego ludu ná te dziwy,
Ktory zwyćiestwá, kto mieć bedźie, czekał chciwy,
Rhetor ieden, co wszytkich náuką przechodźił,
Przećiwko Náchorowi z tą mową wychodźił

Ná plác disputy mowiac: Ty to iesteś sámem
Przećiw Bogom nászym ták śmiáłem Bárláámem?
Ktoryś do bledu przywiodł Syná Krolewskiego,
Y náuczyłeś go cżćić Vkrzyżowánego?
Rzekł Náchor Bárláámem ia sie sam miánuie,
Ktory twe bogi, iákoś rzekł, zá nic szácuie
Y ktorym przyprowádźił Syná Krolewskiego
Nie do bledu, lecz z bledu do Bogá práwego.
Znowu sie Rhetor ná plác z Krásomowstwem wyda,
Y ták rzecze, mownego chcac doyść Hyperidá:
Ponieważ po rozległem świećie Monárchowie,
Xiażetá, y Pánowie, y wielcy meżowie,
Ktorzy wszelkiey madrośći wynáleźli drogi
Tálent, zá nieśmiertelne y práwe czczą Bogi
Iákiem ty śmieß sposobem otwieráć twe wárgi
Przećiwko nim, y z námi w te wchodźić zátárgi?
Bo iákiemi dowodźiß tego rácyámi,
Ze nie sa, iáko mowiß, práwemi Bogámi,
A tego záś, ktory był sromotnie zábitem
Ná krzyżu, bydź miánuieß Bogiem známienitem?
Przeiawszy Náchor mowe Rhetorá śmiáłego,
Nie dał mu ná pytánie responsu żadnego,
Lecz tylo ná pospolstwo, ktore szerm dźiáło
Szeptániem, kiwnał reka, áby niegádáło;
A ták iák Báláámá Oślicá przemowił
To, czego ná vmyśle był niepostánowił.
Wiec ták rzecze do Krolá przy zwykłey skłonnośći:
Iam Krolu przyszedł ná świát z Boskiey opátrznośći,
A spoyrzawszy ná niebo słońcem ozdobione,
Xieżycem, y gwiazdámi zewsząd otoczone,
Tákże po źiemi kregu, y morzu głebokiem,
Y po innych ozdobách rzućiwszy mem wzrokiem,
Zádumány w rozsadku zdźiwiłem sie w sobie,
Przypátruiac sie myśla ták ślicżney ozdobie.
Wiec, gdym poiał, że sie świát z okragłemy nieby,
Y co sie w nim záwiera, porusza z potrzeby,
Tego, ktory tem świátem porzadnie kieruie,
Y w swem madrze porzadku do tad záchowuie
Zrozumiałem bydź Bogiem: bo cokolwiek władá
Czym, mocnieysze iest nád to, niż co w rzad podpada,
Y cokolwiek, ktora rzecz dotad záchowuie,
Ze zacnieysze iest nád nia, rozum pokázuie.

A przetoż opowiádam ia bydź Bogiem tego,
Ktory wßytek świát ſtworzył, y záchowuie go
Dotad ſwa opátrznośćia madrze w ſwem porzadku,
Ktory ieſt nieśmiertelny wieczny bez poczatku,
Ktory niepotrzebuie żadney od nas rzeczy,
A ma ſwe kreátury ſtworzone ná pieczy.
Ten ieſt wyßßy nád wßelka niedoskonáłośćia,
Nád gniewem, niepámiećia, y niewiádomośćia,
Y cokolwiek v świátá ma w ſobie nágány,
Nie podlega on temu; bo ieſt bez odmiány.
Psal: 15. On ſtworzył ten wſzytek świát, á nálzey ofiáry
Act: 17. Niepotrzebuie, áni chćiwy ięſt ná dáry,
Owßem wßyſcy przećiwnem ſpoſobem od niego
Potrzebuia y dárow, y łask, y dobr iego.

PVNKT XXVII.

Náchor, że Pogáńskie Bogi ſą fałſzywe, Zydowska Wiárá obłudna, á iedná Wiárá Chrześćiáńska prawdźiwa, opowiáda.

TEn o Bogu poczatek vczyniwßy mowy,
Ile mi ſie godźiło niegodnemi słowy,
Wßczać zá iego pomoca, podźmy dla wywodu
Lepßego ſámey prawdy do ludzkiego rodu,
A obaczmy w ktorem blad národźie przebywa,
A w ktorem nieomylną prawdá przemießkiwa.
Bo te ſa miedzy námi z roznych Wiar niezgody.
Trzy tedy ſa przećiwne w ſwey wierze národy
Sobie: Bogow czćićiele według was, Pogánie
Według nas. Sa też Zydźi, y my Chrześćianie.
Znowu ći, ktorzy wiele bogow wyznawáia,
Miedzy ſoba w ſwoiey ſie wierze nie zgadzáia.
Y tych ſa trzy rodzáie: ſa Cháldeyczykowie,
Tákże Ægypcyánie, ſa też y Grækowie.
Bo te były Národy Miſtrzámi z poczatku
Inßym Národom w ſwoiem ku Bogom obrzadku.
Obaczmy tedy, w ktorym trwa ten blad rodzáiu,
A w ktorem nieomylna mießka prawdá kráiu.
Cháldeyczykowie naprzod w wielkim błedźie trwáia:
Bo niewiedzac o Bogu, miaſt Bogá, cześć dáia
Zywiołom, to ieſt: Niebu, słońcu, Ogniu, Wodźie,
Ziemi, Powietrzu. táki trwa w tym blad Národźie.
Ktorych zmyśliwßy formy z dowćipow ſwych własnych,
To ieſt; Niebá y roznych plánet, y gwiazd iáſnych;

Y niżßych Elementow, figura názwáli,
A te bogámi formy ſwemi miánowáli,
Ktore ſtáwia w meßkitách ſwych budownych, y tym
Wyrzadzáia, iák Bogu, cześć Obrázom rytym.
A że drudzy bogowie ſa z krußczu drogiego
Zrobieni, złodźieiá ſie boiac łákomego,
Z wielka ſtrzega czuynośćia v wednie, y w nocy,
Aby ktory niezginał. Wiec ieśli pomocy
Sobie ći dáć niemoga zrobieni bogowie,
Iáko to Cháldeyczykom głupim nietkwi w głowie:
Ze tá wiekßa rzecz, ktora może druga chowáć,
Anizeli ta, ktorey potrzebá pilnowáć,
Y ten zacnieyßy ma bydź, co zrobi, nád tego,
Ktory ieſt własna reka zrobiony od niego,
W niezmiernym tedy błedźie ſa Cháldeyczykowie:
Bo gdy táka słábośćia słyna ich bogowie,
Ze siebie od złodźieiow rátowáć niemoga,
Iáko drugim w potrzebie rátunek dáć moga!
Y to mi dźiwna, Krolu, że Philoſophowie
Ich, ktorzy máia obrot niebieski w ſwey głowie,
Tego ſwoim rozumem głupim niepoſtrzega,
Ze wßytkie elementá zguby ſwey dobiega.
Wiec ieśli elementá zgubie podlec mußa,
Iáko oni tych ſwemi bogámi bydź tußa?
A gdy nie ſa bogámi żywioły ſtworzone,
Iák máia bydź báłwány od ludźi zrobione?
Podźmyß do Elementow ſámych rácyámi,
A doydźiemy tego wnet, że nie ſa bogámi,
Lecz ſa podległe zmiánie, y zgubie, z nißczego
Stworzone roskazániem Bogá wßechmocnego,
Ktory zgubie niepodległ, y niema odmiány,
A ieſt śmiertelnych ludźi wzrokiem niedoyrzány,
Lubo ſam widźi wßytko, y iák chce, to chowá.
Tedy o elementách tákie wßczynam słowá:
Ktorzy Niebo nátknione gwiazdámi bydź ſadza
Swoim bogiem, ći głupie w ſwym rozſadku bładza:
Bo ſie Niebo porußa, y obráca kołem,
A raz wita Swiát noca, raz záś dniem weſołem,
Z rozmáitych też ozdob ieſt złożone: Zátem
Miánowáne v ludźi skáżytelnych Swiátem,
Ktorego ma bydź Stworcá, y w rzadźie Obrońcá;
A że miał świát poczatek, muśi doyść y końcá.

Tedy Niebo z potrzeby chodźi z Plánetámi
W koło ziemi; ponieważ pewnemi czásámi
Porußone Plánety iedne ná świát wschodzą
Pieknym porządkiem; drugie pod źiemie záchodzą,
A lubo bez przestánku y noc, y dźień biegą,
Niezmordowáne iednák swego toru strzegą;
Opowiádáią bowiem pewnych czásow świátu
Zime, y Láto według Boskiego mándátu:
Gdyż ktora dána im iest od Bogá vstáwá,
Tego nieprzestępuią nigdy biegiem práwá.
Dwánaśćie bowiem znákow są ná Zodyáku
Niebieskim, po ktorym raz lotne Słońce w Ráku,
Inny we Lwie raz, w Pánnie, w Wadze, w Strzelcu chodźi,
Y ná inne bez wstrętu znáki co rok godźi;
A tych dwánastu znákow iesz cze dotąd celu
Niechybiło y ná Punkt ieden od ták wielu
Tyśięcy lat. Gwiazd innych zliczyć poiedynkiem
Niemożna, ktore bieg swoy porządnym ordynkiem
Wypráwuią po Niebie: iák idą obroty
Arkturowe, iák chodzą Vrsy, y Booty;
Połnocne Andromedy, one Deltotony,
Ogniste Syriusze, świetne Oriony,
Erydány, y insze: á Polos, co toczy
Niebá krąg, iáko z mieyscá swego niewykroczy.
Záczym Niebo niema bydź Bogiem miánowáne,
Ale dźiełem rąk Boskich ma bydź poczytáne.

Ktorzy swą też boginią Ziemię bydź miánuią,
Y ći, iák nierozumni w głupstwie postępuią:
Iáka bowiem ma źiemiá v ludźi powagę,
Ktora w ich rządźie będąc, ponośi zniewagę
Od nich, gdy bywa rydlem, y pługiem kopána,
Gnoiem przykryta sspetnym, y stopy deptána;
Pod czás niepożyteczna mieyscámi się stawa;
Bo gdy bywa spalona od ogniá, zostawa
Simile. *Martwa: bo ktory cegłá w piecu wypalona*
Da owoc, táki źiemiá ogniem wysußona.
Tákże, gdy ią zbyteczne zleią zwierzchu wody,
Skáżona, miast pożytku niesie ludźiom głody;
A nietylko stopámi ludzkiemi deptána,
Ale y zwierząt; tákże krwią zboycow spluskána
Bywa. á iest śmierdzących trupow iedna skrzynia,
A zátym Ziemiá nieiest stworzona Boginia;

Ale iest dźieło Boskich rąk vformowáne
Słowem iednym, y ludźiom ná pożytek dáne.

Tákże, ktorzy Boginią swą bydź wyznawáią
Element Wodę, y ći w głupstwie podlegáią
Swym błędowi: bo Wodá od Bogá stworzona
Iest ludźiom ná pożytek, y w moc im zlecona,
Po ktorey oni wierzchu w rozmáite czásy
Wypráwuią okręty, y woienne klássy;
Bywa też poßpecona od nich, bo do wody
Ludźie rożne miotáią y gnoie, y smrody;
A gdy ią ogień zwárzy, odmiány nábywa;
Y częstokroć własnego koloru pozbywa:
Bo zmießána z iáką krwią iest czerwona: z wody
Stáią się tákże przez mroz kryßtałowe lody.
Nákoniec, do omyćia wßelkiey rzeczy w brudźie
Będącey, często wody záżywáią ludźie.
Záczym wodá Boginią niema bydź názwána,
Lecz robotą dźieł Boskich ma bydź miánowána.

Tymże sposobem, ktorzy Ogień powiádáią
Bydź Bogiem, iáko głupi w swym błędźie mießkáią:
Gdyż ogień stworzony iest ludźiom ná pożytek,
Ktorym pod posłußeństwo podległ zgołá wßytek:
Záżywáią go bowiem częśćią dla wárzenia
Rożnych potraw, ptastw, mięsá; częśćią dla pieczenia.
Tákże często rzucáią ludźi zmárłych ćiáłá
Ná spalenie, z ktorych on źimny popioł dźiáła.
Z mieyscá ná mieysce tákże bywa przenieśiony,
Psuie się, y od ludźi zostáie zgáßony.
A zá tym, ogień Bogiem niema bydź názwány,
Ale dźiełem spraw Bożych ma bydź miánowány.

Tákże, ktorzy zá Bogá swego wychwaláią
Szum wiátrow, y ći wespoł głupstwu podpadáią:
Bo wiátry służą ludźiom pędząc po żegludze
Morskiey z rożnym towárem nawy w kráie cudze,
Y w rozmáite strony: gdyż raz Auster wstáie,
Y przepędza okręty w Siedmtryonu kráie;
Drugi raz od Zachodu wstawa Zephir nagle,
Y pędźi Oceáńskie ku Wschodowi żagle,
Inny raz też Aquilo powstawa połnocny,
Y ku południu pędźi. Iáko Bog Wßechmocny
Ordynuie, ták wieią. Podczás zwichrem wstáią,
A dęby, y wyniosłe sosny wywracáią.

Czásem też spoczywáią, iákby zmordowáne
Ná morzu, y ná ziemi vmitygowáne.
Záczym Wiátr niemoże być Bogiem miánowány,
Lecz Element od Bogá słowem vdziáłány.
Tymże sposobem, ktorzy Słońce Bogiem wiernym
Swoim być powiádáią, są w błędzie mizernym.
Słońce bowiem z potrzeby w koło świátá chodźi,
A przechodząc z punktu w punkt wschodźi, y záchodźi,
Aby lud, y zwierzętá zwierzchu ogrzewáło
Swym promieniem, y zmárłe w ziemi ożywiáło
Owoce ná pożytek rozległym Národom.
Bo raz nam świeći, drugi kroć záś Antypodom.
Ná ten czás też, kiedy go nád ktorą zásłoni
Mieśiąc kráiná, nád tą świátłość swoie roni,
A żadnego tu páństwá miedzy śmiertelnemi
Niema ludźmi, y rządu żadnego ná ziemi.
Záczym Słońce niemoże Bogiem być názwáne,
Ale dziełem spraw Boskich ma być miánowáne.
Podobnymże sposobem, ktorzy Mieśiąc máią
Zá Bogá sobie, temuż głupstwu podpadáią:
Bo widźimy, że mieśiąc tákże kołem chodźi,
Y od punktu do punktu bez błędu przechodźi,
Rozpuszczáiąc po ziemi swych promieni końce
Ludźiom ná pomoc, iest też mnieyszy niżli słońce.
Niestáteczny m go tákże ludzki rod názywa,
Bo rośćie raz, potym go od pełni vbywa.
Tenże Kśiężyc, gdy źiemiá słoneczne promienie
Zástąpi w centrze ćieniem, západa w záćmienie.
A ták mieśiąc niemoże Bogiem być názwány,
Ale czynem spraw Boskich ma być miánowány,
Ná ostátek, ktorzy być Bogiem powiádáią
Stworzonego człowieká, w błędźie swym zostáią:
Bo widźimy, że człowiek podrasta stworzony,
Potym bywa zgrzybiáłym wiekiem obćiążony.
Raz go wesele, drugi kroć smutek turbuie;
Dla ćiáłá też, pokármu, y szat potrzebuie.
Zazdrość go pod czás trapi, podczás zápálczywość,
Y inszy defekt, drugdy ćiáłá pożądliwość.
Od Elementow przytym zepsowány bywa,
Potym go śmierć do grobu w loch podźiemny wzywa.
Záczym człowiek niema być Bogiem miánowány,
Ale robotą Boskich rąk ma być názwány.

Tedy

Tedy Chaldeyczykowie. Są w błędźie niezmiernym,
Ktorzy zá swego zdánia wymysłem mizernym
Idą: bo Elementá od Bogá stworzone
Zgubie podległe. przy tym śmiertelną zrobione
Ręką chwałą báłwány; áni się więc wstydzą,
Lub, to kłádąc zá Bostwo, głupstwo swoie widzą.
Postąpmyż do Greckiego Narodu rozmową,
A obaczmy, ieżeli ten ma Wiárę zdrową,
Grekowie tedy, ktorzy sobie gębą pełną
Przypisowáli chwałę z mądrości zupełną,
Nád głupich Chaldeyczykow głupszemi się stáli,
Gdy kupę Bogow z mężczyzn, y z niewiast zebráli,
Ktorzy Architektámi wszelkiey nieprawośći,
Y Mistrzámi pierwszemi wszytkich byli złośći.
Smieszne bowiem, y głupie, Krolu miłośćiwy,
Y niezbożne Grekowie pozmyśláli dźiwy,
Głosząc tych, ktorzy nie są, Bogámi práwemi,
Aby mogli być w żądzách swych bespiecznieyszemi:
To iest: tákiey Pátronow máią niezbożnośći,
Aby mogli bespieczniey wszelkie pełnić złośći:
Cudzołostwá, zaboystwá, y inne występki,
Biorąc ná przykład sobie Bogow swych postępki.
W iákich bowiem występkách słyną ich Bogowie,
W tákichże leżą zbrodniách, y słyną Grekowie.
Z tych tedy vstaw błędu twárde niepokoie
Powstáły miedzy ludźmi, y żelázne boie,
Częste więźienia, pomsty, rostyrki domowe,
Máiąc z dźieł Bogow swoich przykłády gotowe.
A ieżeli przypomnię z osobná káżdego
Bogá, obaczysz wielki błąd Narodu tego.
Więc powiádáią pierwszym być Sáturná Bogiem
Nád wszytkich innych Bogow, ktory był ták srogiem,
Ze syny swe zábiiał: ábowiem z Cybele
Małżonki swoiey máiąc spłodzonych ták wiele
Potomkow, pożerał ie, iák Smok iáki głodny:
Ták iest w Histo-ryey. *Y mowią, że mu Iowisz vrznął członek płodny,*
Y wrzućił w morze. z kąd się Venus národźiłá,
O ktorey wszeteczeństwie báią Gracy śiłá.
Oycá swego záś Iowisz związawszy káydány,
Wrzućił go miedzy straszne do piekłá szátány.
Widźisz błąd, y nieczystość, ktorą ná własnego
Bogá kłádą Grekowie, á z Bogow pierwszego.

Bo czy

Bo, czy podobna rzecz iest, áby skrepowány
Miał bydź Bog, y od Syná do piekłá wepchány
Z táka swoia zniewaga? O głupi rozumie!
Y ktory tego medrzec, błedu niezrozumie?
Drugiego bydź Iowiszá Bogiem powiádáia,
Ktoremu rzad ná wszytkie Bogi przyznawáia;
Y twierdza o nim, że swa czesto postáć tráci,
Kiedy sie w rożnych źwierzat obráca postáci,
W ktorych do śmiertelnych sie białychgłow przymyka,
Chcac nierzad pełnić: bo sie raz przedźierzgnał w byká
Aby mogł gwałt vczynić ozdobney Europie,
A drugi raz w Sátyrá, áby Antyopie.
Inszy był raz łábeciem, y niecnote płodźił
Z Leda, á do Dánáe przez deszcz złoty wchodźił.
Piorunem sie obrácał ku gládkiey Semele;
Z ktorych sie niewiast Bogow námnożyło wiele:
Bácchus, Zethus, Amphio, Herkules odważny,
Apollo, Kástor, Pollux, Rádámant vważny,
Perseus, y Diáná, Minos, y Heleną,
Sarpedon, y dźiewieć Muz Siostr od Hypokreną.
Tákże o Gánimedźie powiádáia, że go
Porwał powietrznych ptászat Krol za Podczászego
Do Iowiszá dla piekney vrody ná ciele.
Wiec z tych Krolu wymysłow ludźie idac śmiele,
Przykłádem Bogá swego sromotne Sodomy,
Cudzołostwá, y inszy pełnia grzech widomy.
Iákim tedy sposobem ten, ktory wszetecznym
Cudzołożca iest miány, ma bydź Bogiem wiecznym?
Trzeći Vulkánus Bog iest, o ktorym foremnie
Powiádáia, że od Małp był kármiony w Lemnie
Szpetny iáko Thersytes, á do tego iesżcze
Chromy, ktory w swych rekách trzymał młot, y kleszcze;
Bowiem bedac Kowalem, robił ná chleb. Tedy
Ten Bog muśiał záżywáć w niedostátku biedy.
A ktoż widźiał, áby Bog ludzkiey miał pomocy
Potrzebowáć, y niemieć własney w nodze mocy.
Potym Merkuryuszá Bogiem bydź prawdźiwym
Powiádáia, ktory iest ná drogi sprzet chciwym;
Y złodźieiem, y chytrym; tákże mow tłumáczem;
Czárnoksieżnikiem przytym, y łákomca. Záczem
Ten Bogiem bydź niemoże: bo tákie z nálogu,
Czyli z nátury, grzechy nieprzystoia Bogu.

Æsku-

Æskulápius przytym zá Bogá przyznány,
Ktoremu był w lekárstwách dowćip przyczytány;
Ten, cudza leczac swemi lekárstwy chorobe,
Leczył swoy niedostátek płáta zá zárobe.
Y mowia: że go Iowisz naywyższy z wyroku
Władnego zábił wártkim piorunem z obłoku.
Tedy Æskulapius Grækow známienity
Bog w lekárstwách, ieśli iest piorunem zábity,
Y ieśli sobie w tákim pomocy trefunku
Niedał, iák drugim, kiedy ma co dáć rátunku?
Powiádáia też Marsá Bogiem bydź gniewliwym
Do boiu, y do cudzey obory skwápliwym;
Y twierdza, że go Vulkan z Kupidyná Mátka
Raz ná vczynku zástał, y przykrył go śiatka
Zelazna wspoł z Venera, á potym pokazał
Drugim Bogom, iákim sie Mars wystepkiem zmázał.
A coż to zá Bog, ktory nierzadna miłośćia
Palał, y táka, ná krew ludzka, słynał złośćia,
Ktory grzech cudzołostwá popełniał, á potem
Okował go Vulkánus, iáko chciał, swym młotem?
Znowu Bachusá Bogiem winá bydź mniemaia,
Ktoremu, rzad w piiáństwie pierwszy przyznawáia;
Y to, że cudze żony od Meżow vwodźi;
Przytym czesto z piiáństwá w głowe swa záchodźi,
Y vcieka od ludźi iák thorzem podszyty.
Ná koniec, od Tytánow srogich legł zábity.
Ieśli tedy od śmierći sobie dáć rátunku
Niemogł Bachus, á rad sie kochał w mocnym trunku,
Y trácił czesto rozum przyrodzony z głowy,
Iáko miánowány bydź ma Bogiem tákowy?
Potym Iowiszowego powiádáia Syná
Herkulesá bydź Bogiem, ktory kiedy winá
Spił sie był, wpadł w szaleństwo, y własne swe Syny
Tyráńsko pozábiiał mieczem bez przyczyny,
Potym sie wrzućił w ogień, od ktorego zginał,
A kiedyś prosze, tákim Bog wystepkiem słynał.
Aby miał sie vpiiáć, y w szaleństwo wpadáć,
Syny swe pobić, potym y śmierć sobie zádáć?
Y iákiem ten sposobem drugim co pomocy
Da Bog, ktory w szaleństwie niema w sobie mocy?
Kláda też Apolliná zá Bogá, ktory ma
Zazdrość w sercu, á w reku swych łuk ćiegły trzyma.

Sáy-

Sáydak záś z pierzystemi strzałámi przy boku,
Wspoł cytháre ma wreku dla wesołych skoku.
Tenże wroży pospolstwu dla pożytku swego,
Ktoż widźiał, áby Bog miał potrzebowáć czego,
Aby miał zazdrość w sobie, á bedac muzykiem,
Aby miał śiebie żywić swey tworby krzykiem?
Tymże sposobem Siostre Apollina Pánne
Myśliwa, zá Boginia swoie czczą Dyánne,
Ktora po pusczách biega, gdźie nayglebsze ćienie
Y gromi wieprze dźikie, y strzela ielenie.
Y záś tá iest Boginia, ktora po debinie,
Myśliwa bedac, biega, y vgánia świnie?
Przytym Venere zowią Boginia miłośći,
Ktora ták wiele sprosnych popełniłá złośći:
Bo sie raz zległá z Marsem, drugi raz niewstydem
Parálá z Anchizesem, niegdy z Adonidem,
Ktorego śmierći gorzko z lámentem płákálá,
Y do piekłá zstapiłá, áby go wyrwálá.
Od Proserpiny. Nád to wiekszego szaleństwá
Nieznaydźiesz Krolu; to iest; áby wszeteczeństwá
Pełna cudzołożnicá Boginia bydź miálá,
Ktora dla złey swey chuci przy trenách szálálá.
Wspoł Adonis myśliwiec Bogiem iest názwány,
Ktory był od dźikiego wieprzá rozszárpány
Klem gniewliwym ná pusczy, y ták poległ gwałtem.
Ieśli tedy niepomogł sobie, iákim ksztáltem
Ten cudzołożnik może rátowáć drugiego,
Ktory podiał śmierć przez gwałt od wieprzá dźikiego?
Tákie, Krolu, Bogom swym Grákowie sprosnośći
Przypisuia, y brzydsze nád ma powieść złośći,
Ktorych iezyk wyráźić nie śmie dla sromoty,
Pámieć záś ie nie zniesie: áby też niecnoty
Bespieczniey mogli dźiáłáć Bogow swych przykłádem,
A źiemie, y powietrze tym záráżáć iádem.
Nád Ægypcyánow záś Narodu niebedźie
Głupszego pono: bo ći w tákim trwáli błedźie,
Ze niewidźiał świát nád nich grubszego rodzáiu,
Bo niekontenći według Grackiego zwyczáiu
Cźćić Bostwo poczynione z ludźi, lecz zwierzetá
Niezmyślne, wodne ryby, powietrzne ptaszetá;
Y drzewá, ktore topor ostry, gdy námáca
Wyćina, álbo wicher, gdy wstánie, wywráca.

Chwá-

Chwalili zá Bogi swe, á nád wszytkie kráie
W pożyćiu swym sprośnieysze wiedli obyczáie.
Zdawná bowiem Isyde niewiáste chwalili
Zá boginia, y meżá iey zá Bogá czćili
Osyrida, ktory swe skończył gwałtem látá;
Bowiem od rodzonego był zábity brátá
Typhoná potáiemnie. O czym gdy wieść miálá
Isys, z płáczem go, poki ználázłá, szukálá;
Potym iáko zrosł Orus Syn iey; on, y oná,
Mszczac sie tego tyráństwá, zábili Typhoná.
Tedy, áni rátowáć Isys mogłá swego
Meżá, áni Osyris mogł śiebie sámego
Od śmierći, áni Typhon. iednák skoro wźieli
Ægypcyánie o tym wiádomość, poczeli
Zá Bogi swe mieć, y tych pomocy wokowáć,
Ktorzy niemogli śiebie od śmierći rátowáć.
A temi sie Bogámi niekontentowáli,
Ani inszych Národow: bo sobie obráli
Bydletá zá Bogi swe. Wiec iedni niemego
Czćili báráná, drudzy Kozłá brodátego,
Inśi Wieprzá zá Bogá; drudzy záś nieuká,
Niektorzy Orlá, Sepá, iástrzabá; y Kruká;
Inśi Kotke, y Małpe, Psá, iádowitego
Smoká, Krokodylá, y Wilká drapieżnego,
Y Zmiie. Cybule też, Czosnek, ostre głogi,
Y rożne przytym drzewá mieli zá swe Bogi.
Ani o tym myślili, że te kreátury
Podłe, nie máia w sobie nic śił z swey nátury:
Bo to widźieli dobrze, że te, ktore slyna
Kreátury Bogámi ich, od nichże gina:
Bo ie rzna, śieka, psuia, wárza, iedza, pieka,
A iednák sie ich szczyca, iák Boska opieka.
A zátym w błedźie wielkim sa Cháldeyczykowie,
W gorszym Ægypcyánie, nie w mnieyszym Grákowie,
Ktorzy w kráie swe kupe Bogow wprowádźili,
A Bálwány miast Bogá czcza, ktore zrobili.
Y dźiwowáć sie trzebá, gdźie ći rozum gubia,
Gdy pátrza, iák Bogow ich rzna, śieka, y dłubia
Rzemieślnicy. iáko ie sam wiek psuie trwáły
Długośćia, ktory kruszy sáme twárde skáły,
Iák ogień w proch obráca. ten choć swoy błąd widza,
Iednák sie chwalić Bogow ták podłych niewstydza.

Y iáko

Y iáko, ktorzy śiebie niemogą ſálwowáć,
Kogo mogą w nieſzczeſnym przypadku rátowáć?
Rymotworskim też piorem Græccy Poetowie,
A Chàldeyſcy, y dawni Ægyptſcy Medrcowie
Pámiatką pismá Bogow ſwych, Swiátu chcąc sławę
Poznemu opowiedźiec, podrwili ſwą ſpráwę:
Abowiem miásto chwały w zniewagę podáli,
Gdy ich ſproſne poſtępki iáwnie opiſáli.
Simile. *Vformowáne bowiem ludzkie z gliny ćiáło*
Lubo ma członkow rożnych przy ſobie niemało,
Iednák z nich nieodrzuca od śiebie żadnego
Lecz záwſze ściſłą przyiaźń ma z nimi. Dla czego
W náturze boskiey táka niezgodá, y woyná?
Bo gdyby iedná bogow náturá przyſtoyna
Byłá, niekáleczyłby Bog Bogá drugiego,
Y niezábiiał ná śmierć duzſzy podleyſzego.
Ieśli tedy Bogowie od Bogow skazáni
Są ná śmierć przez gwałt, ábo piorunem skaráni,
Nie iedná w nich náturá, ále woli rożne
Przećiwne y ſzkodliwe, záczym boſtwá prożne.
Z tych potrzebá dowodow iáwnych konkludowáć,
Ze niemoże z nich żaden Bogiem ſię miánowáć:
Boć to iáwno Krolu ieſt, że ich w ſobie mowá
O náturze Bogow ma pełne błędu słowá.
Iákim iednák ſpoſobem ći niezrozumieli
Tego, ktorzy v Grækow chwalebną słynęli
Náuką, y mądrośćią; iż ći, ktorzy dáli
Práwo, pod ſwoiegoż ſąd práwá podpádáli.
Bo ieśli ſpráwiedliwe práwo ieſt w ich źiemi
Dáne od nich, tedy ſą nieſpráwiedliwemi
Bogowie, z ktorych práwu przećiwnym zwyczáiem
Ieden iednemu gwałtem śmierć przynośi wzáiem;
Ktorzy grzech cudzołoſtwá, gniewu, nieczyſtośći,
Krádźieży, y wſzelakie popełniáią złośći.
Ieśli zás dobrze czynią, tedy ma znieśione
Bydź to práwo iák przećiw Bogom vſtáwione.
A że práwo ieſt dobre, ſłuſzne, y potrzebne,
Iáko to, ktore cnoty záleca chwalebne,
A wyſtępki ſtrofuie. Bogow zás ich czyny,
Ktorych czczą, ſą niezbożne, bo ſą pełne winy,
Tedy ſą niezbożnemi ich ſámi Bogowie:
Záczym trzebáby tákim przez dekret bráć zdrowie,

Y żyćie, ktorzy Bogow niezbożnych prowádzą,
Iáko ich ſáme práwá ártykuły rádzą.
Bo ieżeli te Bogow ſpráwy rozgłoſzone
Swiátu pámiątką pismá, właśnie ſą zmyślone,
Tedy prożne ſą mowy; á ieśli prawdźiwy
Był proceder, Bogámi nie ſą, ktorych dźiwy
Tákie ſą opiſáne; ieśli zás powieśći
Allegoryczne, tedy ſą te baiek wieśći.
Pokazałem ći tedy, Krolu miłośćiwy,
Ze chwalić kupę Bogow, ieſt Zakon fałſzywy,
A nieomylna prawdá chwalić iedynego
Bogá, ktory ieſt Stworcą ſtworzenia wſzytkiego,
Bo ten, ktory ieſt ludzkim okiem niedoyrzány,
A ſam wſzytko widźi, ma bydź Bogiem názwány;
Tych zás, ktorzy nie widzą, á my pogladamy
Ná nich, ſwemi Bogámi názywáć niemamy.
Podźmyſz y do Národu przytym Zydowskiego,
A obaczmy, ieżeli ma Bogá práwego
Znáiomość; ktory Narod po wálney powodźi
Swiátá, od Abráhámá, y innych pochodźi
Izáaká, Iákobá Przodkow w ſwym rodzáiu:
A w Ægyptskim z początku miał mieſzkánie kráiu.
Ten Narod wyprowádźił Bog reką z Ægyptu
Potężną przez Moyzeſzá, według w Kśięgách skryptu.
A wielkie cudá czynił, y znáki niemáłe,
Przez ktore ſwą pokazał potęgę, y chwałę.
Iednák ſię ten przewrotny, czeſto Národ ſtawał
Niewdźięcznym, kiedy obcym bogom pokłon dawał,
A Proroki od Bogá słáne śmierćią kárał
Niewinnie; y inną ſię ſproſną złośćią parał.
Ná potym kiedy z woley Bogá Przedwiecznego
Zſtąpił Meſzyaſz práwy z Niebá wyſokiego.
Ná ten pádoł, ná ktorym tákie dźiáłał znáki,
Y cudá, że bydź muśiał Bogiem człowiek táki.
A Zydom dobrodźieyſtwá niewypowiedźiáne
Wyświádczał, y dobroći nigdy niesłyſzáne;
A iednák go Zydowska złość obelżonego
Wydáłá ná ſąd do rąk Piłatá ſędźiego,
Y potępiłá ná śmierć niemáiąc przyczyny.
Záczym dla tey Zydowski národ zginął winy.
Bo y dopiero chwali Bogá iedynego,
Rom: 10. *Ale nie według Pismá;* poniewaž Bożego

Niewyznawa bydź Syná. Zátym ieſt niewiernym,
Y podobny Pogánom w tym bledźie mizernym,
Lubo ieſt bliżſzy prawdy, od ktorey nikczemnie
Odpadl. Ale o tym dość powiádáć dáremnie.
Co ſie záś Chrześćiáńſtwá tknie, chceſzli dowodu?
To ſwego od Chryſtuſá ma poczatek rodu:
A ten Bogá wielkiego świátu obwolány
Synem, w Duchu świetym záś, wiára ieſt wyznány,
Ktory dla wybáwienia ludzkiego rodzáiu
Z Niebieskiego ná dolna źiemie zſtapil kráiu.
Bo wźiawſzy z czyſtey Pánny przeyźrzáney przed wiekiem
Ciálo w Zywoćie czyſtym, zrodźil ſie czlowiekiem
Bez iey Pánieńſtwá ſkázy, áby blad rugowal
Sproſny, ktory po świećie rozleglym pánowal.
Tedy w ludzkiey náturze z glebokiey ſwey rády
Podial śmierć dobrowolnie ná Krzyżu, chcac z biády
Wyzwolić narod ludzki. po śmierći, trzećiego
Dniá zmartwychwſtal, y wſtapil do niebá gornego.
Ktorego zacney chwaly ieśli ſie dopytáć
Chceſz, rácz w Ewángeliey o tym Piſmo czytáć.
A miál Vczniow dwánaśćie, ći ſie w rozne świátá
Po w niebowśćiu iego rozſzedſzy klimátá,
Po ſzerokim rozniesli świećie w rozne kráie,
Y tám, gdźie zorze gáſna, y gdźie slonce wſtáie,
Ná poludnie y polnoc, wielka chwale Iego,
Iák y do kráiu przybyl ieden z nich náſzego,
W ktorym náuke glośno opowiádal wſzedźie,
Aby z nas wiedzac, żaden nietrwal w ſtárym bledźie.
Wiec, ktorzy Chryſtuſowey trzymáia wyznánie
Wiáry, ſa miánowáni ći z ſtad Chrześćiánie,
A ći nád wſzytkie kráie źiemskie wyznawáia
Prawde ſáma: poniewaź Stworce wychwaláia
Bogá w Synie, y w Duchu świetym iedynego;
A inſzemu nie dáia Boskiey czći procz Niego.
Máia záś od Chryſtuſá Páná przykazáne
Mándatá ná wnetrznośćiách ſwych odryſowáne;
Ktore w pożyćiu ſwoim pelniac przykazánia
Boskie, oczekiwáia ćial ſwych zmartwychwſtánia.
Y żywotá wiecznego. Niecudzolożnicy,
Ani Sodomitowie, áni wſzetecznicy.
Niedáia przećiwko ſwym bliżnim falſzywego
Swiádectwá; cudzych ſprzetow nie prágna; bliżniego

Kochá-

Kocháia. Oycá, Mátke máia w vczćiwośći.
Sad odpráwuia, ſtoiac przy ſpráwiedliwośći.
Czego ſobie nie życza, tego drugim zgolá
Nieczynia. Zle czyniacym wdźieczne nioſa czolá.
Nieprzyiaćiolom dobrze czynić vśiluia.
Cichemi, y ſnádnemi bydź ſie pokázuia.
Wſzelkiego ſie nierzadu pilnie wyſtrzegáia.
Nedznych śierot nieſmeca, Wdow niepotepiáia.
Kto ma, niemáiacemu fortuny vdźiela:
A w przypadku bliżniemu ieſt zá przyiaćielá.
Pielgrzymow, gdy obacza, do domow przyymuia,
Y z nimi, iák rodzeni bráćia, konwerſuia.
Bo ſie nie wedlug ćiálá bráćia názywáia,
Lecz wedlug duſzy. Vmrzeć gotowi bywáia
Dla Imienia Chryſtuſá. bo Iego Mándatá,
Iáko im Bog roskazal, po wſzytkie ſwe látá
Ephes. 5. Pelnia śćiśle, oddáiac temuż Pánu dźieki
Zá dobrodźieyſtwá, ktore biora z Iego reki.
A ten prawdy gośćiniec ieſt niemylny, ktorem
Poſtepuia do niebá, iáko bitym torem
Ci, ktorym w przyſzlym wieku dobry obiecuie
Chryſtus Kroleſtwo, w ktorym z świetemi kroluie.
Abyś przećie, Krolu, tak w opiniey twoiey
Nie trzymal o mnie, że to zmyślam z glowy moiey,
Czytay piſmo Chrześćian; Bo to opiſuie
Táka prawde, iákać ia dopiero dyktuie.
A przetoż twoy Syn, Krolu, roſtropnie poſtapil,
Gdy tey prawdy, ktora ieſt iſtotna, doſtapil,
Y náuczyl ſie tego, że Bogá práwego
Czći, áby zoſtal Páńſtwá Dźiedźicem przyſzlego.
Dźiwne bowiem ſa ſpráwy, ktore oglaſzáia
Chrześćiánie, á cześcia czynem wypelniáia:
Gdyż, nie ludzkie tych slow ſa, lecz Boskie dowody.
Wſzytkie záś inne bladza w ſwey Wierze Národy,
Y ſobie zgube knuia; bo w ciemnośćiách chodza,
Y iák zmorzeni trunkiem mocnym ſobie ſzkodza.
A ták Krolu ten bedźie ma perorá miálá
Koniec, ktora mi w ſercu prawdá dyktowálá.
Niechay tedy powśćiagna iezyk ſwoy w tey mowie
Przećiwko Bogu twoi falſzywi Medrcowie;
Wam bowiem przynależy wſzytkim vcho sklonne
Mieć záwſze ná te Boskie Mándátá nieplonne,

Y czći

Y czćić Stworcę wßech rzeczy Bogá iedynego,
Abyśćie potepienia mogli vyść wiecznego,
A pośieść on dźiedźictwem w niebie żywot wieczny,
Ktory ieſt od wßelákiey przeßkody beſpieczny.

PVNKT XXVIII.

Widząc Krol Philoſophow zwyćiężonych, gniewa ſię, Náchor od Krolewicá do Wiáry náwrocony Chrzeſt przyymuie, Krol z zniewagą Philoſophow ſwych wypędza. Iozáphát wiele do Wiáry náwráca.

TE gdy prawdę beſpiecznie Náchor przepowiádał,
Krol, że go wśćiekły gryzł gniew, ledwie z ſobą wládał.
Bo Rhetorowie iego, y wßyſcy Kápłáni,
Y Mędrcowie ná ten ákt z Indyey zebráni.
Iáko niemi zámknione vſtá ná to mieli,
A oprocz słow dźiećinnych mowić nieumieli.
Krolewic ſie zás w duchu ſerdecznie rádował,
Y wdźięczną twarzą Bogu pokornie dźiękował,
Ktory w trudnych ſpráwách tym, ktorzy niewątpliwą
Máią dufność w Nim, pomoc wyświádcza życzliwą,
A dawßy koniec ßczęſny w ſmutku vweſela:
Iáko tu ſtwierdzał prawdę przez nieprzyiaćielá,
Y ſpráwował to, że ten, ktory był Doktorem
Błędow Pogáńſkich, ſtał ſie prawdy Promotorem.
Krol záś, ácz ſie ſam w ſobie gryzł skrycie z ránkoru,
Y ziadły gniew nośił w ſercu przećiwko Náchoru,
Iednák nieśmiał go táwnie w dyſputie ſtrofowáć;
Bo muśiał ſwego słowá, y práwá pilnowáć:
Ponieważ pozwolił mu Chrześćiáńſkiey ſtrony
Bronić, y ten ogłośił wßytkim vſtáwiony
Práwá edykt. Przećie ták przećiw duzey wodźie
Biegący z boku ſtrumień z nienagłá ią bodźie:
Ták on iego ſie mowie ádwerſarzem ſtawał,
Y przez rozne mu znáki nápomnienia dawał,
Aby poprzeſtał Wiáry Chryſtuſowey bronić,
A dał ſie do zwyćięſtwá Rhetorom nákłonić.
Náchor záśie tym bárźiey mową náſtępował,
Y wßytkie árgumentá głupcow refutował,
Wyrzucáiąc ná oczy nikczemnego błędu
Zdrádę, y Pogáńſkiego iáwny błąd obrzędu.
A gdy tá przedłużona do Zachodu słońcá
Niemal trwáłá dyſputá, nim dźień doßedł końcá,

Kazał

Kazał Krol nieskończoną tę ſporkę zoſtáwić
Ták, iákby ſie miał znowu iutro ná nią ſtáwić.
Rzekł záś potym Iozáphát, ták, do Oycá ſwego:
Iáko ſie tá dyſputá naprzod według Twego
Dekretu ſpráwiedliwie dźiś odpráwowáłá,
Ták áby ſpráwiedliwie ſwoy kres otrzymáłá,
Wielce vpraßam, Krolu, maßli Twoy ná pieczy
Wyrok, ábyś mi iedney z dwuch niebronił rzeczy:
To ieſt, ábo Mágiſtru pozwol memu zemną
Nocleg mieć, ábyſmy ſie rozmową wzáiemną
Przećiw tym nárádźili, ktorzy ná nas boiem
Zechcą iutro náſtąpić zá roskazem Twoiem,
Iáko mamy poſtąpić w tey vſtney potrzebie,
A ſwoich záś Mágiſtrow pobrawßy do śiebie,
Z niemi ſwą miey nárádę, co będźie ná potym
Iutro, gdy Phœbus świátlem świát oświeći złotym.
Abo też pozwol mi Twych ná tę noc, á mego
Bárláámá zechćiey wźiąć do Páłácu ſwego.
Bo ieśli wßyſcy poydą do Twego Pokoiu
Ná nocleg, Moy, y Twoi: Moy bydź w niepokoiu
Muśi, Twoi záś będą tryumf mieć chełpliwy.
Záczym niebędźie to ſąd pono ſpráwiedliwy,
Ale wolnego Páná wolne Pánowánie,
A páktow przyrzeczonych przez ten kunſzt złamánie.
Zwyćiężony Krol Syná polityczney żártem
Przedmowy, ná tę prożbę niechćiał bydź vpártem.
A ták wźiawßy ſwych z ſobą Pogáńſkich Kápłánow,
Y inßych do Páłácu znácznieyßych Pogánow,
Synowi dał Náchorá, tußąc: że mu raczey
Zechce Wiárę oſobno tłumáczyć máczey.
Iuż Titan pochylony do Morzá zápádał,
A prácowity oracz iarzmo dźienne skłádał
Po fátygách ſwych dniowych, chcąc dośyć odpoczynku,
Gdy Krolewic z Náchorem do ſwego budynku
Iáko zwyćiężcá sławny przybył, do ktorego
Wßedßy, kazał sługom ſwym precz od boku ſwego,
Y rzekł ták: Nie trzymay ták w mniemániu v śiebie,
Abym, ktoś ty ieſt, niemiał znáć zupełnie Ciebie:
Boś Ty nie ieſt Bárláám, on moy Miſtrz kochány,
Aleś Aſtrolog biegły Náchor miánowány.
Y dźiwuię ſie temu, iák wy ná mą zdrádę
Smieliśćie tę wźiąć przed ſie nieroſtropną rádę,

Sáy-

Chcac mi cieniem zárzućić wzrok moy dniá białego,
Y vdáć miásto owce wilká drapieżnego?
Ale to ma bydź dawne przysłowie niezdrożne;
Serce głupiego człeká nośi myśli prożne.
Wprawdźie to przedśiewźiećie wáße, y tá wßytká
Rádá ná mie záwźieta y głupia, y brzydka,
Ale záś ſpráwá ſámá, ktoraś odpráwował,
Pełna madrości, bo ia ſam Pan Bog kierował.
Przetoż oddal Náchorze fráſunek od czołá
Twego ztych miar, á niechći służy myśl weſoła.
Bo wiele tym ſpoſobem mam dźiekowáć Tobie,
Ześ był prawdy Pátronem w teráżnieyßey dobie,
A twycheś fałßywemi słowy vſt nie zmázał,
Owßem oczyścił; boś to, co prawdá, pokazał:
To ieſt; żeś opowiedźiał Zakon Chrześciáński,
A zgániłeś fałßywych Bogow blad Pogáński.
Iam záś czynił z dwuch przyczyn ſtáránie o tobie,
Abym cie miał ná te noc w budynku przy ſobie:
Pierwßa tá, áby cie Krol gniewem roſpalony
Niekárał, żeś ták bronił Chrześciáńskiey ſtrony,
Y nie toś rzekł, co on chćiał. Druga ná tom godźił,
Abym ći dobroczynność dźiśieyßa nagrodźił,
A iakimżeć ſpoſobem nágrodźić ia moge?
Chibá tym, ieżeli cie ná zbáwienna droge
Náprowádze; bo dotad po złey drodze chodźiß,
A práwie ná piekielne przepáśći wpáść godźiß.
A teś droge zbáwienna nie z niewiádomośći
Iákiey porzućił, ále dobrowolnie z złośći.
Tedy poniewaź madrym ieſteś ozdobiony
Rozſadkiem, poznay ſwoy blad, á vpokorzony
Chćiey ſie brać do Chryſtuſá, v ktorego bedźieß
Łáske miał, y żywotá wiecznego nábedźieß.
Vśmierz te w ſobie ſproſne námietnośći zwykłe,
A porzuć dobrá świátá, y roskoßy znikłe:
Bo nieznaydźieß ná źiemi tákiego ſpoſobu,
Abyś miał żyć ná wieki, y nie iść do grobu,
Ktorego nie zádługo, iáko ſtáry doydźieß,
Y ták, iáko przed toba drudzy, w popioł poydźieß,
Ieśli tedy Náchorze tám, gdźie náznáczony
Bedźie ſad, y záplátá, poydźieß obćiażony
Ciężarem grzechow; ieśli, poki ieſteś żywy,
Nieuczyniß pokuty, bedźieß nießczęśliwy.

Ta Ná-

Ta Náchor Krolewicá mowa porußony
Do pokuty ná ſercu, ták rzecze skrußony:
Dobrześ rzekł Krolewicu; bo ia wiem práwego
Bogá nád ſoba Stworce ſtworzenia wßytkiego.
Wiem y to dobrze z piſmá, że kiedy ſie látá
Zámierzone dokończa, bedźie ſad, y płata;
Ale mie wpráwiony w złość nałog zátrzymywa,
A czárt zamysłu mego oczy mi zákrywa,
Y rzuca ná ſerce me geſte pokus chmury,
Abym niemogł kiedy wznieść oczu mych do gury;
Iednák teraz ná słowo twoie z tych ćiemnośći,
Odrzućiwßy zasłone; chce wzrok ku świátłośći
Wznieść do Bogá mego, On może ſie zmiłowáć
Nádemna, y grzechi me w niepámieći ſchowáć:
Lubo mi w prawdźie ſie zda, że to rzecz niemożna,
Aby mi przepußczona miáłá bydź niezbożna
Moiá złość, y inße me grzechi popełnione
Nád piaſek morski wietße; bo ſa poczynione
Cześcia z niewiádomośći, cześćia z wiádomośći.
Ktoż wie, ieśli mi Bog moy me przebaczy złośći?
Posłuchawßy Krolewic tey mowy, obaczy
Ze Náchor dla grzechow ſwych idźie do roſpáczy,
Záczym wſtawa, y temi pośila go słowy;
Náchorze záwße Bog ieſt przebaczyć gotowy;
Niechżeć tego watpliwość vmysłu niemieni:
Ioan. 8. Bo ták ieſt nápiſano: Może Bog z kámieni
Dobrotliwy vczynić Syny Abráhámá.
A to ſie ma rozumieć według Bárláámá
Náuki; że w zbrodniách ſwych ludźie opłákáni,
Y nieprawośćia grzechow śmiertelnych zmázáni
Moga doyść przez pokute, zbáwienia wiecznego.
Y bydź w Niebie ſynámi Iezuſá miłego,
Ktory z własney dobroći brame chćiał zoſtáwić
Otworzona do Niebá tym, ktorzy popráwić
Chca życie: bo żadnemu zbáwienia niebroni,
Owßem mile przyymuie w łáske, kto ſie skłoni
Do pokuty prawdźiwey. y dla tey przyczyny
Matt. 20. Wſpomina piſmo: Ze ći, co pierwſzey godźiny,
Także trzećiey, y ſzoſtey y dálſzey przybeli
Do Winnicy ná praca, rowna płáte wźieli.
A zátym lubo y ty nieśieß wiek zgrzybiáły,
Y ieſteś z młodośći lat w grzechách záſtárzáły,

Fff Iednák

Iednák ieśli do práwey pokuty przystąpiß,
Rowney od Bogá ztemi nágrody dostąpiß,
Ktorzy z młodośći wieku po wßytkie swe látá,
Ná Niebo robiąc, Boskie pełnili Mándátá.
Gdy te, y tym podobne słowá rzekł z miłośći
Krolewic do Náchorá z stárzáłego w złośći,
Y ślubował mu łátwy do Chrystusá przystęp,
A iáko tych przyymuie, ktorzy zá swoy występ
Prawdźiwie pokutuiąc, gárną się do niego:
Iák lekárstwy iákiemi zleczył duße iego
Schorzáłą, á dußne mu zdrowie ták zostáwił,
Ze go więcey pároxyzm rospáczy niebáwił.
Bo iák tá Krolewicá zostáłá perorá
Dokończona, ten ná nię był respons Náchorá.
Ty ktory ná vmyśle więcey ozdobiony,
A niż ná ćiele iesteś, iáko wyuczony
W tych wielkich táiemnicách, trway w tym świątobliwym
Przedśięwźięćiu státecznie, poki będźieß żywym.
Niech niebędźie żadnego czásu, y minuty
Zadney, ktoreybyś miał bydź z tych fortun wyzuty,
Ia zás teyże godźiny, poki mi nieskroći
Wieku Parká niezbyta, y w proch nieobroći,
Poydę z ochotą ßukáć zbáwienia moiego,
Y będę błagáć Bogá pokutą, ktorego
Wzrußyłem gniew; á więcey iuż nieżyczę sobie
Ná Krolewską twarz pátrząć, chybá się zda tobie
Ináczey. Krolewic zás wielkiego wesela
Z tąd dostąpił, á ták go iáko przyiacielá
Obłápił, y mile go pocáłował w głowę.
Potym Bogu dźiękował, á skończywßy mowę
Do Bogá, wypuśćił go práwym skrußonego
Zalem, ná głuchą pußczą z Pálácu swoiego.

Wyßedßy Náchor tedy ná ßczęśliwą drogę
Z budynku Iozáphátá, niosł skwápliwą nogę
Miedzy gęste lásy, gdźie tylko źwierz trwa leśny,
A ptáßętá swobodne śpiewáią swe pieśni.
Simile. Iák Ieleń żártki słońcá vpałem przygrzany
Pośpießa do zdroiu: ták on do Chrztu fontány.
Tám idąc śćießką tropem ludzkim torowáną
Nápadł ná iedne iáme w źiemi wykopáną,
W ktorey mießkał nieiáki Kapłáńską vczczony
Godnośćią Mnich wyrokiem Krolá przestráßony.

Do tey

Do tey wßedßy, vpadł ná twarz do nog Mnichá,
A płácząc rzewnie, iáko oná niegdy lichá
Luc: 7. Niewiástá, święta potym, prośi o Chrzest święty.
Z kąd Pustelnik weselem wielkim w sercu źięty
Náuczał go wprzod, iáko niesie zwyczay stáry,
Przez kilká dni przy sobie ártykułow Wiáry.
Potym Ochrzćił go, Wiárą dobrze stwierdzonego,
Mar: vlti: W Imię Oycá, y Syná, y Duchá Swiętego.
Mießkał tedy w pokućie podle Zakonniká
2. Petr: 3. Náchor w pußczy, dźiękuiąc Bogu, że grzeßniká
Ezech: 1. Niechce śmierći żadnego, lecz czeka popráwy,
A ktorzy pokutuią, iest ná nich łáskáwy.

Gdy zás o tym Krolowi názáiutrz świt ráný
Dał znáć, będąc w nádźiei Krol swey oßukány,
A ku temu swych Mędrcow máłą widząc spráwą
Zwyćiężonych od Syná z wielką swą niesławą,
Znowu ziádłym był gniewem w sercu roziątrzony,
A ná vmyśle wielkim smutkiem obćiążony.
Więc gdy iednych nákarmił zniewagą surową,
Drugich kazał bić żyłą sromotnie wołową,
Innym záśię ná wzgárdę sádzą wzrok námázał,
Wędrowáć precz im z Dworu swoiego roskazał.
A sam swemi Bogámi wßczał dla ich słábośći
Gárdźić, lubo niemyślił ießcze do świátłośći
Chrystusowey wznieść wzroku: bo mgłá błędu, ktura
Otaczáłá iego zmysł wnętrzny iáko chmurá
Cienista, niedáłá mu spoyrzeć ku iásnośći.
Kápłánow zás swych niemiał w żadney vczćiwośći,
Ani ofiar wyrządzał Bogom swym fałßywym,
Lecz był ná obie strony, tám y sám wątpliwym.
Ztąd widomą Bogow swych słábość vważáiąc,
Z owąd w Ewángeliey prawdę vznawáiąc.
Iáko Lemnieyskiey kuźnie twárdemi káydány
Więźień, ták on nálogiem złym był skrępowány:
Wßytek się bowiem vdał ná roskoßy ćiáłá,
A to wypełniał, czego chęć ćielesna chćiáłá.
Simile. Ná kßtałt ietcá v Getow surowcy związány,
Isaiæ 15. A bez winá, iák mowi Prorok, był piiány
Iákby twárdem wędźidłem nie strzymány, z nałogu
Złego niechcąc się gwałtem náwroćić ku Bogu.

Gdy się tedy Krol biedźił z myślámi, przystoyny,
A práwie wspániáły Syn iego, był spokoyny

Od Ro-

Od Rodźicá w swym ná czás przepedzał budynku,
Dáiac wßytkim cnot przykład z postepkow vczynku;
Bo pompy ná theátrách, rumakow záwody,
Polowánia myśliwych, y ktore wiek młody
Wynáleść do zábáwy swey może igrzyská
Niepotrzebne, Krolewic miał miast pośmiewiská;
Lecz wßytek swoy miał vmysł do Boskich skłoniony
Mándatow, á miłośćia Chrystusá zrániony
Tego żadał, ktory ma bydź práwie żadány.
Cant: 5. Ktory iest wßytek słodki, wßytek pożadány.
Y táki, ktorego my do wieku skończenia
Náßego, mamy záwße chćieć bez násycenia.
Przywodzac záś ná pámieć Bárláámá swego,
Y stánowiac przed oczy czyste życie iego,
Był miłośćia ku niemu wzrußony, y żadał
V silnie tego w sercu, áby go oglądał.
A máiac w swey pámieći iego wyrážone
Słowá, był iáko drzewo nád woda ßczepione,
Ktore owoc záwczásu przynośi doyrzáły:
Bo wiele duß od czártá wyrwał, á do chwały
Chrystusá przywiodł; gdyż ći, ktorzy przychodźili
Do niego, zbáwienna sie rozmowa karmili,
Z ktorych niemáło błedem wzgárdźiwßy Pogáńskim
Przyiéło Wiáre, v ßło zá Mandatem Páńskim.
Drudzy wypowiedźiawßy temu świátu vále,
Pustelnicze mießkánia obieráli cále.
Iozáphát záś modłámi Bogá swego prośił,
Y te zá Bárláámem czesto prośbe wnośił:
O Pánie moy, Pánie moy, Krolu dobrotliwy,
Ktoremum ia vwierzył, do ktorego chćiwy
Zbáwienia vćiekam sie, y iuż żywot wiode
Bez błedu, niech Bárláám zá to ma nagrode
Swa od Ciebie, że przywiodł mnie do Ciebie Bogá,
Ioan: 14. Ktoryś iest Prawdá, Zywot, y niemylna Drogá,
A tego w ludzkim ćiele pozwol mi Aniołá
Hebr. 11. Ogladác, ktorego świát niebył godźien zgołá,
Abym ostátek dni mych z nim ná Twa cześć vżył,
A Tobie Bogu memu przy nim sie przysłużył.



PVNKT XXIX.

Theûdas Czárnoksiężnik od niezbożnych Pogáńskich popow przyzwány, Krolá rewokuie do czczenia Bogow, y rádźi mu, áby Syná przez posługi niewstydliwych niewiast vśiłował do śiebie przećiągnąć.

TYch záś dni Vroczyste świeto przypadáło
Bogow omylnych, ktore przytomnośćia miáło
Krolá sámego w ten czás bydź przyozdobione,
Y wielkiemi dárámi od niego vczczone.
Więc kiedy sie Kapłáni ná to świeto zbiegli,
A Krolá do vczczenia Bogow swych postrzegli
Oźiebłego, bali sie tego náder zgołá,
Aby, ieśli zániedba sam przyść do Kośćiołá,
Niestráćili prowentow swych, ktore od niego
Dawáne były według zwyczáiu dawnego.
Zá ráda tedy wstawßy, ida do iáskini
Swiádomey, ktora byłá w głebokiey pustyni,
Gdźie mießkał báłwochwálcá tegi, rozgłoßony
Czárnoksieska náuka, imieniem rzeczony
Theûdas, ktorego sam Krol ze wßytkim swym dworem
Prześládował miłośćia, y wielkim honorem,
Y miał go zá Mágistrá życzliwego sobie,
Mowiac: że Páństwo moie w swey kwitnie ozdobie,
Y co dźień go przybywa zá pomoca iego.
A ták, kiedy Pogáńscy Kápłáni do niego
Przybyli, od onego rátunku żadáli,
Y o wßytkim tym, co sie stáło, powiádáli:
Iáko został Krol w czczeniu Bogow swych watpliwy,
Co vczynił Krolewic; á iáko życzliwy
Náchor Krolewicowi miał ná iego zdánie,
Broniac Wiáry Chrystusá, obßerne Kazánie;
Y ták dáley mowili: ieżeli ty do nas
Nieprzyydźieß, y rátunku nie daß nam, iuż po nas.
Wßytká náßa nádźieiá zostáie zgáßona,
A cześć Bogow Oyczystych precz bedźie znißczona.
Tyś nam w smutku poćiecha ieden postáwiony,
Tyś iest náßey nádźiei celem zámierzony.
Theûdas tedy Pogáńskich zá prozba, y ráda
Káplanow, bez odwłoki, piekielney zgromáda
Gwárdyey, ktora sie był znáuk swych otoczył,
Wedruie z pußczy, áby z prawda bitwe stoczył;

Do ktorey Czárnokśięskie nákryśliwszy kołá,
Więcey duchow nieczystych ná pomoc swą wołá:
W tych w przod swe kołách ná wschod obróćiwszy czoło,
Obrotem cyrklá zrobił chárákterẏ wkoło,
Po ktorych y tám, y sám bosą trzykroć deptał
Nogą, á depcąc, rymy niezbádáne szeptał:
Ktorego bluźnierskiemi słowy wywołáni
Zli duchowie ná świátło z podźiemney odchłáni
Pokazáli się rożno: ow Sphingiem, á drugi
Meduzą, Hidrą inni, ktorych do posługi
Swey záżywał, y wiedźiał, iak w czym ktory szkodźi;
Z táką tedy gromádą do Królá przychodźi.
Niosl zás w swych reku rozge pálmy, á bárány
Kosmátemi miał grzbiet swoy do kostek przybrány.
O czym, iák predko wźiał wieść Krol, że Theûdas idźie,
Zstapiwszy z Thronu w droge przećiw mu wynidźie,
Ktorego przywitawszy do Zamku wprowádźi,
Y ná Káthedrze, ktora wnieść kazał, posádźi
Przy sobie. Wiec ták záczẏnie Theûdas: Badź ná wieki
Zdrow Krolu, y żyy z Bogow Naywyższych opieki.
Doniesiono do vszu to mych z strony Ciebie,
Ześ z Gálileyczykámi był w wálney potrzebie,
Y otrzymałeś godne nád niemi zwyćiestwo,
Y tryumf, z kad twych Medrcow, y twe słynie mestwo.
Y ia dla tey przyczyny porzućiwszy lásy
Gluche, miedzy gmin ludu przybyłem w te czásy,
Gdy fest ma bydź, ábym wspoł ten fest odpráwował
Z Tobą, á nieśmiertelnym Bogom podźiekował.
Záczym ná ten chwalebny ákt Pánny wybráne
Bogom naywyższym máią bydź ofiárowáne,
Tákże młodźieniaszkowie; przytym rozmáite
Bydletá, y zwierzetá máią bydź pobite,
Abysmy mieli sobie życzliwych y potem
Ktorzy niech nas nádárzą w pozny wiek żywotem.
Ná te mowe Theûdásá dał Krol respons táki:
Y zwyćiestwo, y tryumf náß iest ládáiáki
Z Gálileyczykow stárcze: bosmy spráwą máłą
Zwyćiężeni zostáli á z náßą niecowalą.
Ci bowiem, ktorzy náße mieli trzymáć strone,
Wzniozßy rokoß przećiw nam, poßli im w obrone.
A ták, gdy nieopátrznych náßyńcow zástáli,
Y zwyćiestwo, y tryumf z golá otrzymáli.

Teraz tedy ieżeli maß co w sobie mocy,
Y porády w głowie swey, chciey dodáć pomocy
Vpadáiacey Wierze: rácz, mowie, porádźic,
Iákbym mogł ia do pierwßey sławy przyprowádźić.
Ná to do Krolá temi rzecze Theûdás słowy:
Nieobawiay sie namniey, Krolu, prożney mowy
Chytrych Gálileyczykow, áni ich disputy:
Bowiem Gálileyczykow te wßytkie zárzuty
Wzgledem obdárzonego madrośćią mniemánia
Ludźi rostropnych, oraz według mego zdánia,
Predzey rzucone będą o ziemie niż liśćie
Z drzewá zwiedłe, ktore wiátr straca w mrozow przyśćie;
Bo kiedy sie pokaże z moią ná widoku
Osoba, niezmogą znieść mego náwet wzroku,
Acz sie ná te dysputę práwie postánowią
Odważnie przeciwko Mnie, y niech, co chcą, mowią.
Iednák, áby y woyny ten proceder przyßły,
Y wßelkie, ktore mamy ná sercu zamysły,
Szcześliwym dobrze były biegiem odpráwione,
To ma bydź Vroczyste od Ciebie vczczone
Swieto Bogow skutecznie, ktorych gdy życzliwy
Pozyßczeß fawor, bedźieß we wßytkim ßcześliwy.
To gdy Theudás rozmawiał, ktory był w swey złośći
Psal: 51. Potężny, *iák rzekł Prorok*, á o nieprawośći
Myślił cáły dźień, *y iák rzekł drugi*: Miłego
Habac: 2. Częstował, mętną zdrádą przyiaćielá swego;
Pomocą złych ßátánow, z ktoremi czás trawił,
Te odmiáne ná sercu Krolá predko spráwił,
Ze zbáwienną myśl wßytke z pámięci wyrzućił,
A do dawnych nálogow z ochotą sie rzućił,
Y postepkow złych. Záczym rozsyła swe listy
Po Páństwie wßedźie, áby ná Fest vroczysty
Przybyli, zá ktoremi ze wßytkiego Páństwá:
Indiey widźieć było gromáde Pogáństwá,
Z ktorego, iedni wieźli kozły, y bárány,
Drudzy pedźili tłuste dla ofiar czábány.
Gdy tedy sie zebráli w kupe, Krol tym czásem
Powstawßy z máiestatu przyßedł w przod z Theûdáßem
Do zboru, áby były te przygotowáne
Obiáty, ktore miały bydź ofiarowáne.
Záczym odpráwowáli żadney czći niegodne,
Owßem nágány wßelkiey, y przeklectwá godne.

Swieto z tákim splendorem, że sie przy tym sześćie
Rozlegał z ryku bydłat huk po cáłym mieśćie,
A powietrze poniekad było zárázone
Swadem. Wiec, gdy to świeto było ták vczczone,
Przekleći sie duchowie z Theúdásá chełpili
Zwyćięstwá, á Káplani dźieki mu czynili.
Krol záśie po tym akćie do Pálacu swego
Powrociwszy z Theúdásem, rzecze ták do niego:
Cokolwiek do vczczenia festu należáło,
Wszytko sie według rády Twey, ktoraś rzekł, stáło,
Bo nic em nieopuśćił, y wzgledem splendoru
Swietá, y wzgledem ofiar dla Bogow honoru:
Gdyż wszytko tom wypráwił, iákoś mi zálecał.
Teraz tedy czás przyszedł, iákoś przyobiecał,
Abyś moiego Syná, ktory niema wzgledu
Ná moy áffekt, y Wiáre Oyczystą, od bledu
Chrześciáńskiego odwiodł, á ziednał mu dawna
Łáske Bogow życzliwych z Wiára práwosławna;
Bom ia sposoby rożne, y kunszty znáydował,
Abym go od Chreśćian bledu rewokował,
A przećie nieználazłem lekárstwá żadnego,
Owszem widze go nad moy dowćip w tym bystrszego.
Bo lubom go námowić łagodna chciał mowa,
Vznałem w nim sprzeczna myśl, lubo go surowa
Myśliłem groźba sklonić, mocniey go postrzegłem
Stoiacego przy Wierze swey, w ktorey iest biegłem.
Aprzetoż ten przypadek mey dolegliwośći,
Ktora mie trapi, Twoiey poruczam madrośći.
A ieśli zá pomoca Twa wyzwolonego
Z bledu Gálileyczykow vyrze Syná mego,
Ieśli prawdźiwe Bogi bedźie czćić wspoł zemna,
Y roskoszy záżywáć, wzgárdźiwszy nikczemna
Chrześćiáńska niewola, y ieśli w ostátku
Obacze go ná Thronie w Krolewskim dostátku,
Nie z miedźi bity, áni z mármuru ćiosány,
Aleć wystáwie kolos drogi z złotá lany,
Aby táż, ktora Bogom naywyższym trwa, chwáłá
Tobie ná wieki ná tey pirámidźie trwáłá.
Tedy Theúdas schyliwszy przekletemu vchá
Szátánowi, od niego rády chytrey słucha,
Według ktorey kieruiac iezyk swoy zdrádliwy,
Do Królá w ten sens rzecze: Krolu miłośćiwy!

Ieśli chcesz, áby Syn Twoy posłuszny był Tobie,
Y w Iego młodey prágniesz vpor znieść osobie,
Odemnie iest kunszt táki ná to wymyślony,
Od ktorego muśi bydź pewnie zwyćiężony:
Bo twárdy iego vpor, ktory dotad słynie
W nim, ták sie predko, iák wosk od ogniá, rozpłynie.
A Krol widzac ta w mowie pycha nádetego
Człowieká, weselił sie wielce z tych słow iego.
Y miał nádźieie pewna, że iego klamliwy
Iezyk odwiedźie Syná od Wiáry prawdźiwy,
Ktora był oświecony z Boskiey opátrznośći.
Tedy, gdy sie go pyta, chcac doyść wiádomośći,
Coby to był zá sposob: Theúdas, iák zdrádliwa,
Psal. 67. Y ostra brzytwá, chytrze swa zdráde pokrywa,
Y gotuie trućizne. Wiec te ná záwáde
Czystośći Iozáphátá Krolu dáie ráde:
Wszytkich (pry) sług twych, Krolu, ktorzy ná widoku
Bywáia Krolewicá, oddal precz od boku,
A niewiásty z pieknieyszych białychgłow wybráne
Ozdobnemi szátámi po Páńsku przybráne,
Niech mu beda do wszelkiey powolne vsługi,
Niech z nim mieszkáia y dźień, y noc, przez czás długi;
A ia z tych duchow, ktorych mam do boku mego
Przysłánych ná posługe te, pośle iednego,
Ktory go bedźie wzbudzáć ogniem do miłośći,
Y oźiebłe zágrzewáć do nierzadu kośći;
A gdy choć z iedna bedźie miał spráwe mátrona,
Ieśli według Twey myśli tryumfu korona.
Niebedźiesz ozdobiony, niech bede karány,
Y nie ná żywot, ále ná zła śmierć skazány:
Nic ták bowiem vmysłu mezczyzny niesphieśći,
Y nieciwabi do śiebie, iáko wzrok niewieśći.
Ale, ábyś dał wiáre memu iezykowi,
Słuchay tey historyey, ktora Ci opowi.

PVNKT XXX.

Theúdas iedney fabuły powieśćia, Krolá ná swoie zdánie przećiaga, á ták ozdobne białogłowy, do Iozáfátá wysyła Krol, Iozáfát iednák modlitwy pomoca te pokusy zwyćięża.

BYł nieiáki Krol znáczny obcego národu,
Ktory długo w Małżeństwie zostáwał bez płodu.

Z tych miar mu glowe záwße gryzl fráſunek ſrogi;
Y te troske rozumiał bydź zá vcisk mnogi,
Gdy tedy w tákim ſtanie czás niemáły chodźi
Syn mu ſie ná świát piekney ozdoby vrodźi,
Z ktorego narodzenia wielkię miał weſele;
Y pomyślnych doſtapił poćiech w ſercu wiele;
A że madrośćia náuk lekárskich vczczeni
Doktorowie ná ten ákt z Páńſtwá zgromádzeni,
Zrozumiawßy dźiećiećiá zrodzonego słáby
Wzrok, dáli te Krolowi ſpolna ráde, áby
Przez dwánáśćie lat słońcá nigdy niewidźiáło,
Przez ktorego widzenie wzrokby ſtráćić miáło.
Tedy roskázał mieyſce w twárdey skále ćiemne
Mármurarzom wykowáć, ktoremu táiemne
Dał drzwi z boku, y w tym go ćiemnym lochu chował
Przy Mámkách dotad, poki Phæbus odpráwował
Rok dwánaſty po Niebie; á kiedy lat słońce
Dwánaśćie dokończyło, rozesłáni gońce
Zwabili Senatorow ná te feſceniny,
Ná ktore wyprowádźic roskazał z iáskini
Krol Syná ſwego; ktory, że w niey dotad śiedźiał,
Niewidzac słońcá, tedy o świećie niewiedźiał.
Iáko tedy ſwym wzrokiem iáſny świát obaczył,
Præzentowáć mu rożne rzeczy Krol náznáczył.
Záczym w iedney przybráni w kirys, y w oreże
Lampártem przepaſáni ſtronie ſtali meże,
A niektorzy w hártownych páncerzách przy boku,
Trzymáiac krzywe ßabli, byli ná widoku
Młodego Krolewicá. Z drugiey záśie ſtrony
Vbráne w ozdobny ſtroy ſtały w rzad Mátrony.
A w inßym mieyſcu złoto, y drogie kámienie;
Kárbunkuly, Rubiny; y co w drogiey cenie:
Száty, Ryśie Perskie, y Sobole Rezáńskie:
Y inne pokazáne były ſprzety Páńskie.
Wozy drogo vsłáne: ktorych w przedniey ſtronie
Vbráne w drogie ßory żuły złoto konie.
Po drugim záś romaki przyſtroione boku
W czołdáry, y wśiadzenia ſoſt czyniły w kroku,
Ná ktorych meżni kßtałtnie w żeláznym vbierze
Iák Euryt, ábo Pholus, śiedźieli Rycerze.
Tákże rożne zwierzetá: Lwy, Tygry, Niedźwiedźie;
Y te, ktore bywáia ſmákiem przy obiedźie.

Stádá

Stádá rożnych też bydlat; y cokolwiek miáno
Præzentowáć, wßytko mu repræzentowáno.
Krolewſcy záśie słudzy, ktorzy przy nim ſtali,
Káżda mu rzecz názwiskiem ſwym opowiádáli.
A gdy ſie niewiaſt imion chetnie od nich bádał,
Ieden mu z Krolewskich sług ták żártem powiádał:
Ze ći ſa diabli, ktorzy ná zdráde prowádza
Ludźie, y czeſtokroć im miaſt pomocy wádza.
Tedy do żadney rzeczy niebył ták skłoniony
Ow chłopiec, iák do niewiaſt wzrokiem ich zrániony.
Potym, gdy przeyrzał wßytko, y przezwiská zwiedźiał
Poniekad, przyßedł tám, gdźie Krol z oſobná śiedźiał,
Ktorego gdy Krol pytał, chcac doyść zmysłu zdánia;
Coby mu lepiey przyßło do vpodobánia
Z tych rzeczy, ktore widźiał. Ná to ták mu powi:
Nic mi (rzekł) ták niewpádło w myśl, iák diabli owi,
Ktorzy lud zwodza: bo com widźiał, mam to w bráku
Wßytko, procz diabłow, ktorzy przyśli mi do ſmáku.
Zdumiawßy ſie Krol ná te Syná ſwego słowá,
Oſadźił, że ieſt miłość białychgłow ſurowa
Tyránká, ktora peta ſercá meżczyzn gwałtem.
Y Ty tedy zwyćieżyß Syná tákim kßtałtem.
Przyiawßy te Krol ráde, nátychmiaſt nadobne
Wybiera Pánny, ktorym każe kłáść ozdobne
Száty ná śie. Wiec iedne w drogim złotogłowie,
Máiac korone z pereł vwita ná głowie,
Ktorym w ſwoy cyrkuł krete pukle, y kedźiory,
Y pudrá, y gárzety wiewne; y kámfory,
Ceruſy, y bielidłká, trześnie burßtynowe
Po vßách, y trześidłá po ßyiách perłowe
Ozdoby, y wdźieczności wiecey przydawáły;
Aby ſie Krolewicu tym piekniey ße zdáły.
Drugie w bogátey lámie włos w cyrki zebrány,
A tafta z tyłu w wreby mieta w dłuż przybrány
Nioſace, po ktorey ſie Ormuskie świećiły
Kámienie. Inße w innym ſtroiu ſie pyßniły,
Myślac tego zwoiowáć ſtroiem, y gládkośćia,
Ktorego ſam Krol niemogł żadna ſwa chytrośćia.
Tym dawßy Krol náuke, iák máia poſtapić,
Posyła ie do Dworu, z ktorego vſtapić
Każe precz wßytkiey Syná ſwoiego czeládźi,
A ná to mieyſce one dźiewoi wprowádźi.

Te mu

Te mu tedy ná káždy czás vsługowáły,
Tę go do nieczyſtości záwße pobudzáły,
Wabiac go do roskoßy, to mowa łágodna,
To gęſtámi, to wzrokiem, to twarza pogodna;
Ná kſztałt Syren pieſzczonych, chcąc słodkiemi słowy,
Y rożnymi ſpoſoby włożyć nań okowy.
Zadnego niemiał z męžczyzn, z ktorymby co gadał,
Z ktorymby obiad zwykły, y wieczerza iádał.
Ná ktoregoby wzrok ſwoy mogł obroćić, one
Były mu ná to wßytko celem náznáczone.
A gdy to Krol ſpráwował, Theûdas w ſwey záwžietey
Imprežie do iáskiniey powroćił przekletey,
W ktorey miał czárnokśieskie pełne błedow kśiegi.
Te wžiawßy tedy, czyta klatwy, y przyśiegi,
Ná ktorego bluźnierſtwá pokaže ſie ſrogi
Duch w oſobie olbrzymá, ktory ná łbie rogi
Miał, ná ktorym miaſt włoſow, węže mu ſię wiły,
A skry z oczu, y z nozdrzá, y z vſt wychodźiły.
Od poł ku źięmi rozną ſzerśćią był pokryty,
A zá ſobą wlokł ogon z wśćiekłych zmiy vwity.
Tego tedy wyſyła do Chryſtuſowego
Zolnierzá, ná zwyćieſtwo ſtáteczności iego,
Niewiedzac tego głupi, že śmiech ku niesławie
Sobie, y ſwey gromádźie w tey ſporzadźi ſprawie.
Przeklety zás duch gorßych czártow ku potrzebie
Náprzećiw Krolewicu, przybrawßy do śiebie,
Do budynku onego z impetem przybiega,
Y ogniem ciáło iego ná nierzad podžega.
Záczym wewnatrz go zły duch podpalał, á wßytkie
Iáko ná ciele piekne, ták ná dußy brzydkie
Niewiáſty, chcac mu gwałtem wžiać czyſtość ślubowna,
Dawáły do nierzadu ŭnſe powierzchowna.
Poſtrzegßy iednák dußá Iozáphátá czyſta,
Ze od nieprzyiaćielá dußnego nieczyſta
Tá nań biie myśl ćießko, y poznawßy tęgi
Przećiwko ſobie impet diabelskiey potęgi,
Był ſturbowány á ták, gdy wolnym bydź žadał
Od tego rázu, Boskiey pomocy wygladał,
Y niechciał ßáty białey wžietey ná Chrzćie świetym,
Poſtepkiem nieczyſtośći pobrukáć przekletym.
Záczym miłość poſtáwił przećiwko miłośći;
Miłość Boska przećiwko ćieleſney lubośći.

Położył tež przed ſwa myśl ſplendor Chwały oney
Ná Chryſtuſowych godách czyſtym náznáczoney
Dußom, z ktorych precz będą ći wyrugowáni,
Ktorzy ſzátą godową niebyli przybráni.
Matt. 22. Y wrzuceni zoſtáną tám, gdźie ieſt zgrzytánie
Zębow, kędy wieczny płácz, gdźie trwa nárzekánie.
To gdy myśla rozbádał, á łzy z oczu hoyne
Toczył, biiac ſie w pierśi, myśli nieprzyſtoyne
Odpedźił. W tym powſtawßy vpadł ná koláná,
Y te modłe wzczał z płáczem, y z łkániem do Páná.
Wſzechmogący Boże moy, Tyś vpadáiących
Ieſt namocnieyſza śiłá, Tyś deſperuiących
Ieſt nádźieiá niemylna; y tych, ktorzy Ciebie
Z pomocą w ſwey gwałtowney žądáią potrzebie.
Ty tedy weyrzyy ná mie nędzniká łáską wie,
A rátuy mie w tey toni tonącego práwie.
Broń mey duſzy od mieczá nieprzyiaćielskiego,
Psal. 21. A iedynaczkę moię z ręku okrutnego
Psá wyrwiy. Niedaway mi wpáść w nieprzyiaćielskie
Psalm. 34. Ręce. Niech ſię nie ćieſzą gromády diabelskie,
Ktore mie nienáwidzą, áni mi w ich złośći
Day zginąć, á ćiáło me záś, ktore w czyſtośći
ObiecałemCi chowáć niech niemieſzka w grzechu,
Z ktoregobym muśiał bydź w zniewadze, y w śmiechu.
Albowiem Ciębie prágnę, Ciebie czczę ſámego
Bogá, Oycá, y Syná, y Duchá Swiętego.
A kiedy wyrzekł Amen *po prośbie wydáney*
Z vſt do Bogá, vczuł dar Boski ſobie dáney
Poćiechi z Niebios gornych; áž wnet myśli one,
Ktore turbowáły go, były roſpedzone.
Sam záś trwał ná modlitwie poty, poki zorza
Nie wywiodłá iáſnego świtu ná świát z morzá;
A poznawßy chytrego czártá zdrády ná ſie,
Wiecey śiebie zwyczáynym pokármem niepáśie,
Lecz ná znieśienie pokus tych głodem, á przytym
Ciáło ſwe vmartwieniem trapi rozmáitym.
Gdy záś noc ſwoy wczás miáłá, czeſto bez przeſtánku
Trawił czás ná Modlitwie z wieczorá do ránku,
A przypominał ſobie ſplendor Chwały oney
Spráwiedliwym ná wieki w Niebie ſporzadzoney,
Nieſpráwiedliwym záśie meki niesłycháne,
Ktore ſa przekletemu diablu zgotowáne,

A to dla tey przyczyny osobliwie, świety
Młodzian ták postepował, áby czárt przeklety
Niezástał duszy iego prozney, y bezbronney,
A ták nie wracił znowu myśli nieprzystoyney,
A owey mu czystości świetey niesturbował,
Ktory wziął ná chrzćie świetym, y Bogu ślubował.
Gdy tedy w swym zamyśle vpornie záwźiety
Zwątpił zgołá o sobie w tym szátan przeklety,
Iż niemoże pokonáć tą sztuka mężnego
Młodźieniąszká, do konsztu bierze sie drugiego,
(Bo ten, ktory zły záwsze, záwsze ná to godźić
Vsiłuie, áby mogł, w czym może, zászkodźić)
Chcąc Theůdásá koniecznie spełnić roskazánie,
Y táki znowu fortel wynáyduie ná nie.
Między temi Pánnámi piekna dźiewká byłá
Ktora swoią gládkośćią wszytkich przenośiłá.
Włos miáłá od nátury w cyrki vtráfiony,
Ktory był po Krolewsku pieknie ozdobiony,
Wzrok wdźieczny, twarz rumiánna, vstá koralowe
Pełne pereł, pieszczona przy skłonnośći mowe,
Y insze wdźieki miłe, práwie vrodźiwa
Nimpha gládkośćią, ábo Syrená prawdźiwa:
Ta byłá Krolewskiego rodzáiu poymána
Od zwyćiezcow, y Krolu zá prezent oddána.
Tedy y tá posłana od Krolá Dźiewicá
Ná to byłá, áby zwieść mogłá Krolewicá.
Do tey przychodźi zdraycá, y słowá iey kłádźie
Do vszu tákie, áby zdźiwił sie iey rádźie,
Y madrośći Krolewic. Czárt bowiem przeklete
Rożne zdrády, á ná złość ma záwsze nápiete.
Potym do Krolewicá z boku przystepuie,
Y miłośc mu ku dźiewce ná sercu rysuie,
Zálecáiąc iey madrość, y wysokie cnoty,
Godność, powage, státek, y inne przymioty,
Wspoł, że miáłá Krolewska wolność niegdy złota,
A dopiero iest nedzna w poymániu śierota.
Oraz y to w myśl wśiewa, áby wywiodł z błedu,
A do Chrześćiánskiego wpráwił ią obrzedu.
Te wszytkie zdrády były smoká piekielnego:
Bo kiedy ná vmyśle był ták gruntownego
Przedśiewźiećia Krolewic, że niebespieczeństwá
Namnieyszego niewidźiał z strony wszeteczeństwá,

Lub

Lub iákiey nieuczćiwey myśli ku Krolewnie,
Owszem czuł sie wzruszonym bydź iey nedza pewnie,
Nierozumiał, áby te miáły bydź przynety
Od diabłá. Lecz záprawde lubo czárt przeklety
Nazianz. *Z nátury zepsowáney ma te w sobie własność,*
Ze iest mgła ciemna, wszákże zmyśla sobie iásność.
Bo kiedy Syn Krolewski wszczął ku Pánnie gadáć,
Y prawdą ley náuke o Bogu wykłádáć;
Mowiąc: poznay niewiásto Bogá prawdźiwego
Zrozumiey Stworce śiebie, y świátá cáłego,
A bedźiesz tym fortunna, y błogosłáwiona,
Ze dusz nieśmiertelnemu ludzkich poślubiona
Oblubieńcowi bedźiesz zá Oblubienice
Gdy te y tym podobne, mowie, táiemnice
Ogłászał ley Krolewic, duch zły chytrą rádą
Szeptał ley w vcho, áby ná onego zdráde
Sidłá swe rozwodźiłá, y doł mu kopáłá
Nierzadu, w ktorymby go wiecznym więźniem miáłá.
Simile. *Ták niegdy przez niewiáste ludzkiego rodzáiu*
Oycá z nieśmiertelnośći ná śmierć wygnał z Ráiu.
Potym gdy te dźiewoiá słowá vsłyszáłá
Madre, iákby ták wiele dowćipu niemiáłá
Dáć respons ná te mowy; bo ták ná to rzekłá,
Iák byłá wyuczona od Mágistrá z piekłá,
Bedąc iego vstámi: Ieśli Cie stáránie
Frásuie Krolewicu o nedznym mym stanie,
A chcesz dusze mą przywieść do zbáwienia, prosze
Niech y ia w moiey prośbie w stretu nie odnosze,
A ia záraz Oyczyste Bogi porzućiwszy,
A do Bogá z pokorą Twego przystąpiwszy,
Do zgonu żyćia bede go czćić, á Ty
Zá te pracą Twą doydźiesz od niego swey płáty.
Gdy zás pytał Krolewic: Iákaby tá byłá
Prośbá iey? Oná, áby predzey go zwabiłá
W sidłá zdrad zgotowánych, twarz swą, y pieszczone
Vstá, y oczy miáłá w nim swe vtopione,
Vbrawszy czoło smukłe w przyiemną pogode,
A wstydem rzkomo zdobiąc rożánną iágode,
Ták rzecze: Ieśli chcesz mie przywieść do pokuty,
Y Bogá, niech nas zwiąża Małżeńskie státuty,
A gdy nam ten przyiázny zwiazek zdárza Niebá;
Mnie Twego roskazánia słuchác bedźie trzebá.

Dal

Dal respons ták Krolewic. Dármo dźiewko głowę
Sußyß tym, y prozno Twa o tym wßczynaß mowę.
Bo lub Ia prágnę twego z pilnośćia zbáwienia,
Y chce Ciebie od śmierci wyrwáć potępienia,
Iednák, ábym miał śiebie przez to społkowánie
Plugáwe zmázáć, nigdy nie zezwolę ná nie.

Oná mu záś gośćiniec śćieląc ná złość rowny,
Ná táką mowę skłoni ięzyk swoy wymowny:
Ty, ktoryś iest wychowan w Minerwy Pálestrze,
Wiem, że tego nieznaydźieß w twym pismá regestrze,
A żeby stan Małżeński miał bydź miánowány
Plugástwem, iák iest teraz od Ciebie názwány.
Bo lub y Ia z Rodźicow mych vrosłám domá
Pogánka, iestem przećie wáßego świádomá
Dobrze pismá: bom rożnych ksiąg pismá czytáłá,
Y częstem z Chrześćiáństwem rozmowy miewáłá.
Aza nie są te słowá gdźieś w nim wypisáne?
Hebr. 13. Vczćiwe iest Małżeństwo, y nie pomázáne
1. Cor. 7. Łoże. Y znowu gdźieś ták: Lepsza żyć w Małżeństwie,
A niż palić się. Záczym ten w niebeſpieczeństwie
Matt. 16. Wielkim iest, kto trwa w ogniu. Y znowu: Co złącza
Pan Bog, niechay śmiertelny człowiek nierozłącza.
Aza stárzy Prorocy, y Pátryarchowie,
Y insi nie w Małżeństwie mießkáli Oycowie?
Aza Piotr Apostołow od was miánowány
Luc. 4. Xiążęćiem niemiał żony, nim był powołány
Od Chrystusá? záczym, gdy plugástwem ten sądźiß
Stan, zdami się, że bárdzo przeciw prawdźie błądźiß.

Odpowie znowu on ták: Ia temu nie idę
Ná przeko, y Małżeństwá niedáię w ochydę:
Czystość w Kośćiele Bożym zdawná. Wolno bowiem káżdemu iest przyiąć Małżeństwo,
Y mießkáć w nim, oprocz tych, ktorzy swe Pánieństwo,
Y czystość vtwierdźili wiecznym Bogu ślubem;
Ci máią żyć w Pánieństwá żyćiu Niebu lubem.
Tym y ia iestem ślubem wiecznie skrępowány
Chrystusowi ná ten czás, kiedym Chrztu fontány
Był vczestnikiem, ktora omyłem swe złośći,
Y zbrodnie popełnione w źieloney młodośći.
Iákim tedy sposobem śmiałbym moy ślub złamáć,
Y temu, ktoremum raz przyśiągł, kiedy skłamáć?

Znowu oná odpowie: Niech ták, iák chceß, będźie,
Ze moiá prośbá mieć w tym wáloru niebędźie,

Iednák w inßey niech spráwie odnieśie swoy skutek,
A ia záwźięty w sercu swoy vśmierzę smutek.
To iest: ieśli zbáwienie moie maß w pámięći,
Miey w tę noc zemną spráwę, y dogodź mey chęći
Choćiaß raz: á ták y ty, y ia twą kochána
Pięknośćią niech zostánę vkontentowána.
A w tym Tobie ślubuię, że gdy ná wysoki
Iutro zodyák wstąpi Tytan złotooki,
Przystánę do Chrystusá, y Twą przyymę Wiárę,
A swe záraz porzucę precz obrzędy stáre.
Przyymiy iedne te rádę mą, dla ktorey rády
Nie doznaß od Chrystusá nigdy żadney biády,
Owßem więtßych dostąpiß v Bogá Twoiego
Dobrodźieystw, y łask, względem zbáwienia moiego.
Bo ták Twe Pismo świádczy Chrystusá ięzykiem
Luc. 19. Wyrzekłe: Wesele iest w Niebie nád grzesznikiem
Iednym pokutuiącym. Ieżeli wzbudzone
Wesele bywa w Niebie, gdy zá popełnione
Grzechi swe iáki zbrodźień ßczerze pokutuie,
Dálekoć więtßą płáte Bog zá to zgotuie.

Y ták to rzecz iest pewna, że w tym wątpić niemaß.
Coż? czy o wodzách Wiáry Twey ináczey mniemaß,
O Apostołách? ktorzy to nieraz czynili
Pewną rádą, że Boskie mándatá gwałćili
Mnieyße, á to więtßego przykazánia względem.
Act. 16. Aza Tymotheußá Zydowskim Obrzędem
Wáß Páweł nieobrzezał? á wam obrzezánia
Dawnego zákázuią wáße przykazánia,
A przećie Páweł Swięty vczynił to śmiele.
Nuż y innych w twym Piśmie przykłádow iest wiele:
A przetoż, ieśli prágnieß moie zbáwić pilnie
Duße, wygodź mey żądzy, proße Cię vśilnie,
A ia kiedy Małżeństwá niemogę bydź zwiąskiem
Złączona z Tobą, że Ty niechceß, gdy tych kąskiem
Roskoß vweseliß mię, będę chętnie rádá
Czynić to, w czym mię Twoiá mądra zaydźie rádá,
Tylo Ty wzáiem, proße, niegardź moią modłą,
Ani śieroty brzydź się mą osobą podłą,
Ale chćiey mię w żądániu mym vkontentowáć,
Abyś mogł mię tym prędzey od błędu rátowáć,
Potym vczynku iednym w káżdey życia dobie
Wolnoć będźie ták czynić, iáko się zda Tobie.

Do tey wymowy czártá, co iey ſzeptał, miáłá,
Y temu potáiemnie vcho ſwe ſchyláłá,
Ktory świádom ieſt Piſmá árcydoktor złośći.
Tákiemi tedy budząc go do nieprawośći
Słowy, á ztąd, y zowąd ſtáwiąc nań zdrádliwe
Sidłá, miekczyć onego pożyćie vczćiwe,
Y zamysł przedſiewźiety, y wolą, y zdánie
Poczełá rádą w iego poślubionym ſtánie
Wiec poſtrzegſzy z Auernu grzechu Miſtrz przeklety
Przez domysł, w Krolewicu ten ogień záiety,
Náder vweſelony czártow drugich wzywa
Ktorych wźiął z ſobą, y tych słow do nich vżywa:
Pátrzćie, iákim tá kunſztem dźiewká w śieć nápietą
Chce wprowádźić młodźiká chęć do cnot záwźietą,
A myſmy tylo dla tey przysłáni posługi
Niemogli ſpráwić kupą, y przez czás ták długi.
Teraz tedy zwyćieſtwá przyſzedł czás, ktorego
Mamy bárźiey wſpomagáć te Pánnę do niego,
A iego ná grzech wzbudzáć; bo iák ſie odwlecze
Tá pogodá, nam pewne zwyćieſtwo vćiecze.
Gdy te wyźionął słowá, ſam, y drudzy hurmem
Ná czyſtość Krolewicá mocnym biią ſzturmem,
Y wątla, wzniecáiąc w nim dźiewki vrodźiwey
Miłość, á w ſercu ogień do złośći łechćiwey.
Z podźiemnych Cytherea Abiſſow powſtáłá,
Y tá go ſwym ná nierząd ogniem podżegáłá.
Poſtrzegſzy to Krolewic, że go zła chuć włyká,
Bierze, y ná grzech ćiągnie iáko niewolniká,
A mysli ſwoie dźiewce zbáwienie rádzące
Ná nierząd, iáko wędą skrytą, prowádzące;
Iże to zły duch robi, iákby rzec ieſt máłą
Mieć raz ten grzech z niewiáſtą, áby Niebo miáłá,
Ćieſzko weſtchnawſzy w tákim rázie, vſtá czyſte
Obroći do Modlitwy, á z oczu rzęśiſte
Tocząc łzy po iágodách, Tego, co przynośi
Dufáiącym rátunek ſwoy, Páná ták prośi:
Pſalm. 30. W Tobiem vfność położył, Boże nieskończony,
A Ty niedáy, ábym był wiecznie záwſtydzony.
Pſalm. 24. Niechay moy nieprzyiaćiel zemnie śię nie śmieie,
Ktory w Twoiey práwicy kłádę ſwą nádźieie.
Przybądź mi w teráźnieyſzey ná pomoc potrzebie,
Ktory wołam w vćisku, Boże moy, do Ciebie,

Aby Imie Twe było w słudze twym vczczone,
Ktore ná wieki wieczne ieſt błogosłáwione.
W ktorych modłách, padáiąc ná koláná, ſtráwił
Kilká godźin, á wzrok ſwoy w rześiſtych łzách pławił.
Ták śię modlił Krolewic, á modły gorące,
Iák ogień gorolotny ku gorze idące
Z wielką do Stworzyćielá vfnośćią przesłáne
Przyſzły ná Empireyskie Niebo niezbádáne,
Y ſtánęły przed Tworcą. *á ten ná ſtwierdzenie*
Trwálego ſtátku, dał mu to przez ſen widzenie.
Padſzy ná źiemie krzyżem, gdy ſnem był zmorzony,
Y beſpiecznie miał ná czás zmysł vſpokoiony,
Vyrzy, áliśći gwałtem, iákby kreátury
Inſzey, bo ſtráſzney męże biorą go ſtátury,
Y wiodą go przez kráie nigdy niewidźiáne,
Ktorych były gośćińce ſmárágiem wysłáne.
W tym przywiodą go w pole ſzerokie, y wielkie,
Gdźie, iáko pod czás máiu rozkwitłego wſzelkie
Drzewá kwitną, y źiołká, y kćie wonne kwiećie:
A inne frukt wywodzą, iák przy żyznym lećie.
Tu Rożą, tu Lilia, rozwiiá ſwe liśćie;
Tám Nárcys, tu Iácynth kwitną oczywiśćie.
Tám Fiiołki bárwiſte, owdźie Tulipany
Pieſzczone; tám bronatne Modrki ná przemiány
Z Soſenkámi. *Z tąd rzuca Rozmáryn z oczony*
Swą z Bożemdrzewkiem wonią, á zowąd źielony
Máieran, y Láwendá. *Wdźięczne Szpikánárdy*
Po wſzytkich ſtronách pachną, y przyiemne Nárdy,
Y inne wonne Drzewká z Ziołmi. owo zgołá
Zá nic Hymetskie z Hyblą záchwalone źiołá.
Drzewá iedne, owoce wydáią koſztowne,
Ná pozor, y ná zápách przyiemny cudowne.
Drugie ſie drzewá kwiećiem ozdobnym odźiały,
A inſze pokázuią owoc niedoyźrzáły:
Ziednegoż práwie drzewá groná wiſzą ráne,
A z tegoż dobrze doſzłe, y wpoł fárbowáne.
Wdźięczne Mirty, y Laury, Cedry, y Lybány,
Y Cypryſſy; y wſzytkie drzewá nieslycháný
Zápách czynią, á kiedy ćichi Zephir wſtáie,
Luby ſzeleſt po polu, y ſzmer liśćie dáie.
Byly też w tymże polu krzesłá poſtáwione,
Y złotem, y kámieńmi pieknie ozdobione

Drogiemi, ktore z ſiebie iáſny blásk ćiskáły.
Przytym ozdobne łożá w innych mieyſcách ſtały,
Ktore miáły nád ſobą krycie złotem tkáne,
A dziwnym były kſztałtem vkoronowáne.
Rzeki byſtre w zieloney rowninie płynące,
Y wody wzrok pátrzących vweſeláiące
Miedzy drzewámi, ktore nád brzegámi ſtały
Rzędem, ſzum, y dźwięk vſzom wdzięczny wydawáły.
Tedy przeprowádziwſzy te ſtráſzne oſoby
Przez mieyſcá zámożyſte w ták śliczne ozdoby,
Przywiedli go do Miáſtá, w ktorym wielki świecił
Splendor, á od złotá ſię, y od drogich niecił
Kámieni po vlicách blásk, bo mury lite
Z wybornego Metallu złotá, á weń wryte
Były kámienie drogie nieoſzácowáne,
Ktoremi y vlyce były brukowáne.
Báſzty narożne złote, y ogromne wieże
Były, ktorych moc ſámá niedobyta ſtrzeże.
Ale ktoſz ieſt, ktoby mogł ięzykiem ſtworzonym
Ogłośić o ſplendorze miáſtá záleconym?
Tám słońce, w iednym kroku ſwe trzymáiąc lice,
Przenikáło promieniem ſwym wſzytkie vlice.
Woyská záś w świetnych ſzátách po vlicách ſtáły,
Ktore skrzydłá do lotu rośćiągnione miáły,
Te głoſem nieſłychánym wdzięczne melodie,
Y przyiemne czyniły vſzom hármonie;
Iákiego głoſu człowiek nieſłyſzał śmiertelny,
Ták był wdzięczny, ták miły, gládki, ták ſubtelny.
Z pośrzodká záśię dźwięku wdzięcznego wydány
Rzetelnemi słowámi ten głos był słyſzány.
Ci do tego ſzczęśliwie pokoiu zábiegą,
Ktorzy ſpráwiedliwośći w pożyciu ſwym ſtrzegą,
To weſele z pociechą ieſt tym náznáczone,
Ktorych życie od Bogá z cnotą doświádczone.
A gdy go z tego Miáſtá záś wyprowádzili
Ci Mężowie; te słowá do niego mowili:
Chcemy ćię odprowádźić tám, gdźie ieſteś wźięty.
A on rádością mieyſcá, y weſelem zięty
Rzecze: Do ták weſołey, y lubey ſwobody,
Proſzę was niechciey ćiemi tey czynić przeſzkody.
Ale pozwolćie mi tu gdźie w kąćie przebywáć,
Abym mogł tych roskoſzy w tym mieśćie záżywáć.

Ná to mu odpowiedzą: Zadna bydź niemoże
Miárą, ábyś tu teraz miał mieſzkáć niebożę,
Ale przez wielkie prace, y z wielkim kłopotem,
Ieśli ſobie vczyniſz gwałt, będźieſz tu potem.
Tedy przeprowádzili go przez polá one
Roskoſzą, y pięknośćią wſzelką ozdobione;
Y przyſzli z nim ná mieyſcá ćiemnośćią okryte,
Ná ktorym cuchły śiárki, y ſmrody niezbyte.
Wprzod świátłość byłá táka, iáko gdy dźień wſchodźi
Po nocy, álbo po dniu noc ſwoy mrok rozwodźi.
Potym, kiedy ſzli dáley z mrokiem gęſtych ćieni,
Y chmurámi, y nocą byli ogárnieni.
A iák tám byłá w Mieśćie ſporządzona dziwnym
Rádość, ták był ſmutek tu ſpoſobem przećiwnym.
Te bowiem kráie były pełne zámieſzánia,
Pełne zgrzytánia zębow, płáczu, nárzekánia.
Potym w okropnym zmierzchu byłá obaczona
Od niego ſrogim ogniem hutá roſpalona,
Wkoło ktorey ćmá ſtráſznych robakow czołgáłá,
A kupá cnot, chcąc mśćić ſię, nád tym piecem ſtáłá.
Támże doyrzał, że ludzkie męczone oſoby
Płomieniem były gorzey nád kátowskie proby.
W ktorym ogniu ſię brzydkie ſnowáły Chymery,
Y Larwy niewidźiáne, y wśćiekłe Megery.
A z śrzodká ogniá Echo to było wydáne:
To mieyſce ieſt niezbożnym ludźiom zgotowáne!
Ci ná to mieyſce będą do tych mąk zásłáni,
Ktorzy ſą obrzydłemi grzechámi zmázáni.
Potym od tychże mężow gdy odprowádzony
Był z kráiow pełnych ſmutku, zoſtał przebudzony
Ze ſnu, y przypomniał to, że vſnął pod dáchem
W Pokoiu ſwym modląc ſię. záczym zdięty ſtráchem
Drżał wſzytek, á mdły wzrok ſwoy w obfitych łzách moczył,
Ktore ná kſztałt żrzodliſtych wod po twarzy toczył.
Owey záś niewſtydliwey Krolewny oſobá,
Y wſzytkich powierzchowna tych Pánien ozdobá
Zdáłá mu ſię bydź brzydſzą nád cuchnące gnoie,
Nád pſá zdechłego w letnie śmierdzącego znoie.
A przywodząc ná pámięć ſobie mieyſcá one
Pełne weſela, y biad przez ſen obiáwione,
Częśćią względem weſołych był rozrádowány,
A częśćią względem ſmętnych niosł myśl skłopotány.

Z tych miar tedy choroba ták ściśnionym został,
Ze lubo vśilował wstać z łożká, niesprostał.
Skoro záśie do vszu Krolá tá nowiná
Przybyłá o przećiwnym zdrow u iego Syná,
Szedł záraz do budynku Iozáphátá swego,
Y pytał śię przyczyny pároxyzmu tego:
A on, kiedy mu naprzod wszytko to wypráwił
Swym porządkiem, cokolwiek Bog mu przez sen ziáwił,
Psal. 56. *Rzekł ták:* Czemuś ná nogi me śidłá zgotował!
Psalm. 39. Y zgárbił duszę mą: bo gdyby nierátował
Mnie Bog, dawnoby duszá moiá w gmin diabelski
Psalm. 7. Poszłá. *Lecz,* o iák dobry Bog iest Izráelski.
Tym! ktorzy są práwego sercá, ktory swoie
Pokazawszy mi litość, wyrwał dusze moie
Psalm. 56. Od Lwow, w posrzodku ktorych spałem sturbowány:
Ale náwiedźił mię Bog Zbáwićiel kochány,
Y ziáwił mi od iákich tácy dobr odchodzą,
Ktorzy go występkámi do gniewu przywodzą,
A ná iák zárabiáią męki nieskończone
Ná tych mieyscách, ktore są diabłu sporządzone.
A ponieważ vszy Twe zátárásowáne
Masz Oycze ná słowá me Tobie powiedźiane,
Ktoreć głośiły prawdę, przynamniey przeszkodą
Niebądź mi do tey drogi, ná ktora mie wiodą
Zbáwienne żądze moie: bo vśilnie tego
Żądam, y chcę, ábym był wolny od wszytkiego,
A przybył ná te mieyscá, gdźie Boski przebywa
Sługá Bárláám, áby dni me, poki chćiwa
Ludzkich lat śmierć nieprzyydźie, mogł z nim przeprowadzáć.
A ieśli Oycze y w tym będźiesz mi przeszkadzáć,
Niezádługo vyrzysz mie od smutku sámego,
Y ták ćieszkiey tesknoty w grobie leżącego,
A ták y Ty niebędźiesz Oycem mym názwány,
Ani ia Synem Twoim będę mianowány.

PVNKT XXXI.

Iozáphát znákiem Krzyżá S. Czárty rospędza, á biiąc mocno ná Theúdásá dysputą, onego y bałwány prześláduie, á Bogá práwego wychwála.

Znowu Krolewskie serce wielka ogárnełá
Żálość, y te nádźieie, ktora go poczełá

Cieszyć,

Cieszyć, vtráćił. Záczym będąc frásowliwy
Vczynił powrot, ná swoy Páłác osobliwy.
Zli duchowie záś, ktorzy od Theúdásá byli
Dla zwyćięstwá posłáni, ze wstydem przybyli;
A choć śię szczycą kłamstwem, przećie, ktora wźięli
Od Krolewicá kleskę, te wyznáć muśieli.
Bo ná twarzy zmyśloney wstydem zásrománey,
A smutney, nieśli znáki kleski otrzymáney;
Do ktorych rzecze Theúdás: O słábego męstwá
Rycerze? niemogliście podłego zwyćięstwá
Wygráć ku sławie swoiey ná iednym młodźieńcu,
Y zgołá niechćieliście w bobkowym bydź wieńcu.
Ná te wyrzekłe słowá Theúdásá źli czárći
Wydáć prawdę ná świátłość muśieli przypárći
Boskim z Niebá mándatem, ták mowiąc do niego:
Znák Krzyżá S. czártom strá-szny. My potędze Chrystusá y znákowi iego
Męki, ktory názwány iest Krzyżem, lub chcemy
Chętnie, oprzeć śię żadną miárą niemożemy,
Ephes 6. Bo wiele nas iest Xiążąt, y rządcow ćiemnośći,
Iák vczyni krzyż, wszyscy pozbywszy śmiáłośći,
Muśim vćiekáć, y wprzod nim krzyż wyrázony
Będźie, káżdy z nas bywa w stronę rospędzony.
A przetoż myśmy w prawdźie impet vczynili
Ná niego, y bárzośmy go zrázu strwożyli,
Ale gdy począł używáć Chrystusá pomocy,
A znákiem śię vzbroił krzyżá, my bez mocy
Rospędzeni iesteśmy; y tę ná zasłonę
Przećiw nászym impetom ma teraz obronę,
Záczym myśmy niemogli tego kunsztu zázyć
Ná tryumf, ktorym śię był odważył poráźić
Pierwszy nász Xiąże w Ráiu człowieká pierwszego,
Y podbić go pod swą moc, y potomki iego.
Z poczatkuśmy poprawdźie ten postánowiony
Akt iego zá nic mieli; ále gdy prosżony
Powtore ná rátunek był Chrystus od niego,
Iesteśmy rospędzeni ogniem gniewu iego.
Niemożemy go tedy do tych grzechow muśić
Záczym trwa sentencya, więcey go niekuśić.
W ten sposob przed Theúdásem piekielni duchowie
Rozpowiedźiawszy wszytko, vćichli w swey mowie.
Krol záśie máiąc vmysł ze wszech stron zwatlony,
A z nádźieie, y rády będąc obnáżony,

Znowu

Znowu ná ráde wźywa Theûdáſá do ſiebie,
Y ták mowi: Wßytko to, com ſłyßał od Ciebie
Mądry mężu, ſpełniłem, á iednák tá ſławá;
Ze dotąd bez pożytku chodźi náßá ſpráwá,
Teraz tedy ieśli maß inßą iáką z Niebá
Ráde, y tey koniecznie ſprobowáć nam trzebá:
Bo nie tu koniec ießcze. Wżdy ználeść możemy
Táki ſpoſob, przez ktory to źle pozbędźiemy.
A gdy Theûdás vprașał, áby czołem w czoło
Mogł rozmowić z Krolewskim Synem, Krol weſoło
Názáiutrz skoro Phæbus złoćiſte promienie
Roſpuśćiwßy po źiemi ráne ſpędźił ćienie,
Szedł z Theûdáſem poſpołu do budynku ſwego
Iozáphátá, á śiadßy blisko podle niego,
Począł go nápominác, y ßkálowáć słowy,
Gániąc w nim twárdość ſercá, y vpor ſurowy.
W tym, gdy Iozáphát chwalił miłość Iezuſową,
Nád ktorą nic droższego, á wſpoł ſwą wymową
Wiárę; niemądry Theûdás ná czoło wybieży,
Y ták do Krolewicá wßczyna dyskurs świeży.
Coś poſtrzegł Krolewicu, w nieśmiertelnych Bogách,
Ktorych część z dawnych czáſow maß w Oyczyſtych progách,
Zá gáńbę? żeś porzućił ich cześć, á twoiemu
Poturbowałeś ſerce Rodźicu miłemu,
Gdyś vwierzył w Chryſtuſá vkrzyżowánego
Sromotnie, y okrutnie zámordowánego?
Y dla tego v ludźi ieſteś w nienawiśći
Wielkiey, boś niepámiętał ná wźięte korzyśći
Od nich. Aza nie oni ná świát Cię wydáli?
Aza nie oni Ciebie Oycu dárowáli
Ná Modlitwę? Oni Cię ná tę Páńską godność
Wſádźili, rozwiązawßy Mátki Twey niepłodność.
Gdy te, y tym podobne obßernemi słowy
Záſtárzáły mąż w złośći prożne gadał mowy,
Przytym z Ewángeliey wiązał słowá wźięte,
Aby ſwe Argumentá mogł ſtwierdźić przeklęte,
Y cześć bogow fałßywych, On Syn Naywyżßego
Hebr: 8. *Krolá przyſpoſobiony, á Miaſtá gornego,*
Ktore nie człowiek zrobił, lecz ſam Bog zbudował,
Mießkániec, ták do Theûdy, gdy zmilkł, perorował:
Słuchay złych zdrad przepáśći, nád okropne ćienie
Gen: 11. *Stráßnieyßy! Bábilonu hárdego naśienie!*

Chàldeyskiey záśie wieży, ktora ſię zmießáły
Národy, budowniczych wnuku pozoſtáły!
Zły ſtárcze! ktory grzechom ſprośnieyßym nád one
Miáſtá pięć, ktore Boskim ogniem ſą ſpalone,
Służyß! czemu zbáwienia to przepowiádánie;
Przez ktore y ná źiemi, y ná Oceánie,
To, co było okropną zewſząd otoczone
Ciemnośćią, ieſt przyiemnym świátłem oświecone
Przez ktore ná gośćiniec obłąkáni przyßli,
A więźniowie z niewoley ná ſwobodę wyßli
Vśiłuieß zátłumić? ſpußczam mądrych zdániu,
Co ieſt lepßego z tych dwuch mieć w poßánowániu?
Czyli nieśmiertelnego Bogá iedynego
W Troycy Oycá y Syná y Duchá Swiętego
Zrzodło dobr, niewybráną wßelkich dobr ßáfárnię,
Ktorego Páńſtwá ludzki domysł nieogárnie,
Y chwały, y potęgi, przed ktorego thronem
Niebieskie vſy ſtoią z powolnym pokłonem
Tyśiącámi, ktorego chwałá niezmierzona,
Y po Niebie, y Ziemi słynie rozniesiona;
Ktorego kreátury wßytkie wßechmocnośćią
Są ſtworzone, y mądrą dotąd opátrznośćią
Záchowáne? Czyli też przeklęte ßátány,
Y wychwaláć zá Bogi niezmyślne báłwány,
Ktorych chwałą nieczyſtość, á cześć cudzołoſtwo.
Sodomia, y innych ſproſnych grzechow mnoſtwo?
Ktore ſą wypiſáne w wáßych zabobonnych
Xiegách, o wáßych Bogách plugáwozakonnych.
Niewſtydźićie ſię nędzni, ogniá piekielnego
Stráwo! á do národu rowni Chàldeyskiego!
Chwalić zá Bogi żywe, vmárłe báłwány
Ludzką ręką zrobione! bo gdy wyćioſány
Z kámienia, álbo z drzewá iáki báłwan będźie,
Záraz Boskiego v was tytułu nábędźie.
Tedy cudnego wołu, álbo inne źwierzę,
Ktore między drugiemi piękne ſię obierze,
(Iákie wáße ßaleńſtwo!) zá Bogi chwalićie,
Y mártwemu báłwánu ofiáry palićie.
A zacnieyßać ofiárą niż wáße báłwány;
Bo bydlę Pan Bog ſtworzył, záś wykßtałtowány
Báłwan bywa od człeká. záczym ſwą zmyślnośćią
Zwierzętá Cię przechodzą, ktoryś ieſt byſtrośćią

Rozumu obdárzony: tego bowiem zwierze
Zna Páná, od ktorego swoy pośilek bierze:
Ty przećiwnym sposobem twego niechceß Stworcę
Y dobrego nád soba zrozumieć Dozorce,
Ktory Cie stworzył, ktory swa dobroczynnośćia
Pieleguie, y chowa Boska opátrznośćia;
Lecz tego zowieß Bogiem, ktorego tłukł młotem
Z ogniá kowal wyiawßy, á tyś przybrał złotem,
Y od źiemiś go podniosl, ktory znowu snádnie
Trefunkiem, lub vmyślnie tracony, vpádnie.
Iesteś prostßy nád prosty kámień, gdy roboty
Twoich rak nieprzestawaß cźćić zá Bogá, bo ty
Nie Bogá chwaliß, ále vmárłe bałwány,
Y bez duße niegodne cźći, lecz złey nágány,
Owßem bydź vmárłemi niemoga názwáne,
Ale inßym náźwiskiem nowym miánowáne:
Abowiem kámienny Bog bywa bez ozdoby
Rostracony, á z glyny pokrußony w droby,
Drewniány od robakow záśie rozstoczony,
Lub od wilgoći bywa w prochno obrocony,
Z Mośiadzu teź, y z Miedźi bałwány rdzá trawi,
Ze Złotá, ábo Srebrá lyte ogień pławi.
Tákźe Twoi Bogowie niektorzy vbogo
Przedawáni bywáia, inni záśie drogo:
Bo nie bostwo Twym Bogom wáloru przydawa,
Ale tá máterya, z ktorey Bog sie stawa.
A ktoź to widźiał kiedy, áby przedawáno
Bogá, álbo kupowáć zá pieniadze miáno?
Znowu iákim sie kßtałtem ten Bogiem názywa,
Ktory niemáiac Mocy, sam od ludźi bywa
Dźwigány. Coź? niewidźiß, źe wstáć posádzony
Niemoźe, áni śiedźieć moźe postáwiony.
Wstydź sie głupcze ßalony, á twe vstá niecne
Zátul, gdy zálecáć chceß bałwány bezecne.
Bo prawde porzućiwßy, proźna sie vwodźiß,
Obluda rzemieślnikow, y ná zdráde godźiß,
Wymyśláiac obrázy roźne, á zrobionym
Kłádac nowe przezwiská, czyniß pokłon onym,
Chćiey zdiać nedzny zaslone z rozumu błednego,
A poznáć, źeś ty stárßym iest nád Bogá twego:
Czy niechceß ná twe głupstwo oczu twych otworźyć?
Ze ty bedac człowiekiem, moźeß Bogá stworzyć,

Iákim

Iákim kßtałtem? owßem gdy niemoźeß człowieká
Vczynić, ále tylo figure z dáleká
Iego, y innych zwierzat bez mozgu, bez kośći,
Bez gárdłá, bez iezyká, y inßych wnetrznośći,
Iákiego iesteś człowiek w swey dumie ßaleństwá,
Bo do ludźi, y zwierzat niemáß podobieństwá,
Ale práwie proźna rzecz, figurá wyryta,
Im przybrána droźey, tym wiecey známienita.
A gdyby vmiejetność álbo Kámienniká,
Abo Kowalá, Cieśli, álbo rzemieślniká
Inßego nieprzybyłá, ktorym muśiß płáćić,
Niemiałbyś Bogá: tákźe muśiałbyś go stráćić,
Gdyby go straź niestrzegłá; ktorego záś mnogá
Ludźi głupich gromádá wychwala zá Bogá
Proßac, áby był stroźem ich, tego niewiele
Stroźow vstáwnie w twoim pilnuie Kośćiele.
Bo ktory iest zalecon od złotá drogośćia,
Y od srebrá, strzeźe cie go z wielka pilnośćia;
Ktorego záś z kámienia rzemieślnik wykuie,
Abo vrobi z glyny, sam śiebie pilnuie.
Záczym wáß poteźnieyßy Bog z glyny zlepiony
Iest, niźeli ten, ktory z złotá vrobiony.
Słußnie tedy nietylo macie bydź ślepemi,
Y głupiemi názwáni, lecz y ßalonemi,
Z ktorego sie my głupstwá, y z was náśmiewamy,
Abo raczey ná głupstwo wáße płákáć mamy:
Bo ktorzy ná woienney służbie swe imioná
Wpisáne pod choragwia máia, tych Bellona
Boginia, a Mars Bogiem w oreźe vbrány;
Gdyź tych ná kßtałt Rycerzá robicie bałwány.
Ktorzy záś ku niewiástom wßeteczna miłośćia,
Y w sercu swym pałáia zła poźadliwośćia,
Venere zá Boginia swa cźcza, y iey Syná
Máiacego łuk z strzałmi, to iest, Kupidyná.
A ktorzy lubia trunek, ci obráz rysuia
Bachusa, ktorego swym Bogiem bydź miánuia.
Tákźe inni do inßych wystepkow sposobne
Maiac cheći, bałwány zbrodniom swym podobne
Sławia, y cźcza zá Bogá. Záczym pieśni sprosne
Przed Bogámi wáßemi, vczćiwym nieznośne
Vßom śpiewaćie; przytym tańce spráwuiecie
Wßeteczne, y ßaleństwá roźne w swym Meczecie.

Ale

Ale ktoryż Grach może o wáßych dokazáć
Opowiedźieć ʃproʃnośćiách, y kto zechce mázáć
Vstá swe powiádániem? Coż? ábo zwyczáyne
Wáße wystepki świátu cáłemu ʃa táyne?
Tákiey tedy ʃa chwały Theûdáśie Bogi twe;
Tym, ábym pokłon czynił, y Boska modlitwe
Oddawał nápominaß? twemu to głupiemu
Niezmysłowi przystoi, á nie stanu memu.
Psal: III. Ty ʃie stań im podobny, y ktorzy vfanie
Swoie w nich pokładáia, iák chce twoie,
Ia záśie Bogá mego Stworzyćielá świátá,
Y Rzadce bede wielbić po wßytkie me látá
Ephes: 2. Przez Chrystusá nádźieie náße, przez ktorego
My w Duchu świetym mamy przystep do wiecznego
Oycá świátłości; boʃmy wyßli ná tákowa
Złota wolność z niewoli przez śmierć Iezuʃowa.
Philip: 2 Gdyby ʃię bowiem Chrystus niestał niewolnikiem
Dla nas, miłośierdźi aby tego nád grzeʃznikiem
Niebyło, áby miał bydź kiedy miedzy gminem
Duchow niebieskich Bożym policzony Synem.
Dla náßego ʃie tedy zbáwienia sstał Człekiem,
Iednák Bostwá niestráćił, ktore miał przed wiekiem:
Bo co miał, tego niemogł stráćić, czego záśie
Niemiał, to z litości ʃwey dla nas przyiał ná ʃie.
Baruch, 3. Obcował tedy z ludźmi, ʃrogie ćierpiał rány
Zeláznemi do Krzyżá gożdźmi przykowány
Okrutnie. Leżał trzydni w grobie położony,
Z stapił do piekłow, z támtad orßak wprowádzony
Oycow Swietych y pod moc Xiażećiá ćiemności
Poddány wyprowádźił do wieczney świátłości.
Iákać tedy vczynił krzywde dobrotliwy
Chrystus, że go twoy tyka iezyk vßczypliwy.
Czyli tego niewidźiß, że lubo ogniste
Simile. Słońce ʃwoy promień iáʃny ná mieyʃcá nieczyste,
Y ʃproʃne trupy rzuca, y ßpetne zárázy,
Iednak z tad ʃobie żadney niezáćiaga skázy,
Owßem kiedy ʃwoy promień złotoświetny wznieca,
Wilgotne ʃußy mieyʃcá, á ćiemne oświeca,
Sámo zás w ʃwym ʃplendorze iest nienáruʃzone
Záwße, y od wßelákiey zmázy oddalone.
Tákże na iáʃny ogień żadna od żelázá
Czarnego z przyrodzenia nieprzypada skázá,

Ani ogień nábywa od niego własności
Nowey, lub mu, palac go, vżycza iáʃności:
Gdyż choćia w kużni biie młot z ćießkiego rázu,
Ten raz ogniu nieprzykry, przykry iest żelázu.
A przetoż ieżeli te Boskie kreátury,
Ktore beda miec koniec ʃwoy, ʃa tey nátury,
Ze żadnych nieprzyymuia mákuł z przyrodzenia
Swego, od podleyßego nád śiebie stworzenia;
Iáko ty głupcze twárdßy nád opoke twárda
Smieß czynic pośmiewisko twa postáwa chárda,
Gdyć, mowie, że przedwieczne Słowo, Bog nieznizył
Tym ʃwego Máiestatu, że ʃie ku nam zbliżył
Przez przyiecie nátury náßey; dla náßego
Bowiem stał ʃie człowiekiem zbáwienia; dla tego
Aby Nátury Boskiey nas vczestnikámi
V czynił w Niebie miedzy Bożemi Synámi,
A wprowádźił do onych ozdob nieśmiertelnych
Człowieká, wywiodßy go z przepáśći piekielnych.
Ná ostatek, dla tego stał ʃie Bog Wcielonym,
Aby xiaże ćiemności został zwyćieżonym,
A z niewoli náture náße wyprowádźił,
Y tám, gdźie ʃam ná wieki kroluie, poʃádźił.
Z tad ile Bog, ná Krzyżu niemiał żadney meki,
Ile człowiek, bol ćiezki od okrutney reki
Wyćierpiał, pokázuiac dwie w ʃobie Nátury:
Bo ile człowiek, ćierpi bol okrutny, ktory
Luc. 23. Ile Bog, iáʃne słońce ćmi nád przyrodzenie,
Krußy opoki, źiemi ʃpráwuie trześienie.
Wiele ciał z woley iego, ktore według práwá
Swego byłá zágrzebłá śmierć, zmartwych powstawa:
Ile człowiek do Krzyżá przybity vmiera,
Ile Bog, piekło z dawney potegi odźiera,
Y zmartwychwstáie. Z tad iest głos táki Proroká:
Piekło w gorzkości było záchodzac z gleboká
Tobie. W gorzkości było; bo ʃie oßukáło,
Gdy prostym bydź człowiekiem Bogá rozumiáło;
A ták nieʃpodźiewánie własnych śił pozbyło,
Y niewolnicze iárzmo ná kárk ʃwoy włożyło.
Tedy Bog ludzka niegdy náture wzgárdzona,
Nád wßytkie kreátury wyniosł poʃadzona
Ná drogim Máiestacie nieśmiertelney Chwały,
Iákaż tedy mu hańbe wzgárdá, bol, śmierć, dáły?

Ze go twoy ßczypie iezyk? Proße, co lepßego
Z tych dwuch wyznawáć? Czyli narodu ludzkiego
Bogá dobrotliwego, ktory ſpráwiedliwość,
Y czyſtość roskázuie czćić, y wſtrzemieźliwość,
Náucza miłośierdźia, Wiáre práwa głośi,
A prawde opowiáda, y pokoy przynośi?
Bo ieſt ſam y miłośćia, y prawda názwány.
Czyli chwalić omylnych niezmyślne báłwány
Bogow, ktorych wyſtepki, y zbrodnie widome
Niegdy ludźiom, dźiś świátu cáłemu wiádome?
Biádá wam, ktorzy macie bárźiey skámieniáły
Vmysł, á ſerce twárdße nád Márpez, y Skáły,
Ktorzy głupśi ieſteśćie w rozum nád zwierz gruby,
Ciemney nocy dźiedźice, y Synowie zguby.
W ßcześćiu zás Chrześćiánie wielkim opływáia,
Ktorzy práwemu Bogu hołd powinny dáia:
Y ia ßcześliwy, ktory Boga łáskáwego
Wychwalam, y czcze z niemi Páná ták dobrego:
Bo ktorzy mu powinny trybut czći oddáia,
Acz vćisku w ſwym żyćiu ná czás doznawáia,
Iednák w Kroleſtwie wiecznym nieśmiertelna zá te
Nedze, y krotkie trudy odbiora záplate.

PVNKT XXXII.

Theûdâs wyżſza Krolewicá exorta skruſzony, Wiáre Chryſtúſowa przyymuie, y wſzytkie Czárnokśięskie pali Księgi.

RZekł zás Teûdás do niego: Cáła źiemiá to wie
Dobrze; bo wßytkim nie ieſt skryto, że meżowie
Záwołáni madrośćia v świátá gleboka,
Y sławni kśiag tłumácze náuka wyſoka
Te wynáleźli wiáre, ktora Monárchowie,
Ceſárze y Xiażetá, y możni Pánowie
Krom wßelkiey watpliwośći przyięli z ochota,
Iáko te, ktora prawdy ßczyći ſie iſtota,
Ktora zá Alcydá ſię rozniosłá kolumny,
Chibá niewie ten o niey, kto nie ieſt rozumny.
Gáliley czykow zás te wiárá od Rybakow
Zgołá nieumieietnych, y nedznych proſtakow,
Y, to dwánaſtu tylko w liczbie, rozniesiona
Ieſt po świećie y rożnym krátom rozgłoßona.
Czyli tedy proſtakow głupich rozgłoßenie
Wiáry mamy przenośić nád poſtánowienie

Praw podánych od Meżow? ktorzy roſtropnośćia
Kwitli świátu, y dźiwna słyneli madrośćia.
Coż maß zá dowod tego, że ći kłamſtwo prześli
Medrcowie, á ći prawde proſtacy roznieśli?
Rzecze Krolewic: Ieſteś Theûdá osłem, ktory
Gdy słucha dźwieku brzmiacey lyry, lub bándory,
Nierozumie iáki głos, y co zá muzyká.
Psal: 57. Alboś ieſt raczey weżem, ktory ſwe zátyka
Vßy ná záklinánie, áby go nie słyßał.
Tobie tedy to służy, co Prorok nápiſał:
Hier: 13. Ieśli Murzyn ſwa skore, álbo ſwe Ryś Czynki
Odmienić może, tedy y ty złe vczynki
Możeß głupcze porzućić, w ktoreś ſie zápráwił
Czemuż tedy prawdy znáć, niechceß? bo coś práwił,
Toż ieſt ſámym dowodem, iż gdy ogłośili
Wáße wiáre Medrcowie, á tym, że ſtwierdźili
Krolowie, y Xiażeta zámożni, słyneła,
Iednák od Idyotow náuki zgineła,
Ktorzy w niewielkiey liczbie rozległemu świátu
Rozgłośili ia według Chryſtuſá mándatu.
Zkad ma bydź moc poznana Wiáry Chrześćiáńskiey,
A poniżona słábość złey Sekty Pogáńskiey.
Bo poniewaź obrona tákich wáßa słynie
Wiárá Pátronow, czemuż ták znika, y ginie?
A náßá lub niema ſwey od ludźi obrony,
Przecie ná wßytkie świátá rozgłoßona ſtrony
Iáśniey nád ſámo słońce iáſne rozświećiłá.
Bo gdyby od wymownych Orátorow byłá,
Y madrych Philozophow świátu rozgłoßona,
A od poteżnych Pánow y Krolow broniona,
Snaćby ten ryk od Ciebie runał, iák od Osłá
Głupiego, że ſie przez moc Monárchow rozniosłá.
Lecz gdy ten Zakon Swiety od podłych ſpiſány
Rybakow, y cáłemu świátu ieſt podány,
Psal: 18. (Bo ſie ná wſzytkie świátá dźwięk ich rozſzedł páńſtwá)
Rom: 10. Mimo ſrogie tyránow okrutnych tyráńſtwá,
Coż maß inßego mowić? iedno niezwalczona
Moc Boska maß poznawáć, y niezwyćieżona
Potege, ktora ſtwierdza, iáko Pan łáskáwy,
Dla zbáwienia narodu ſwego Zakon práwy.
Iákiegoż ty odemnie, ßalonego rodu
Człowiecze, potrzebuieß lepßego dowodu,

Nád ten opowiedźiány? ábym Ci probował,
Ze blad z twych Medrcow klamstwá świát był opánował,
A z nászych Apostołow prawdá rozgłoszona
Kwitnie wszedźie. bo gdyby twoiá niezmyślona
Wiárá była, záprawde szczycząc sie obrona
Ták wielka, niebyłaby nigdy zátłumiona.
Dobrze tedy powiedźiał vkoronowány
Prorok ták o was, ktorzy chwalićie báłwány:
Psalm: 36. Widźiałem niezbożnego ták w sobie wyniosłym,
Ze sie Libáńskim Cedrom zdał podobny rosłym,
Minąłem, áż go niemasz, szukałem, áż ono
Y mieysce, ná ktorym był, niebyło znáydźiono.
Psalm: 67 *Bo iáko dym niszczeie, y iáko wosk płynie*
Od ogniá, ták omylna wászá wiárá zginie.
Abyś o práwey záśie nászey Wierze wiedźiał,
Iák iest gruntowna, słuchay co Chrystus powiedźiał:
Lucæ 21. Ziemiá, *práwi*, y Niebo przeminie stworzone,
A moie nieprzeminą słowá wyrzeczone.
Znowu o Bogu nászym te słowá spisáne,
Y nam do wiádomośći sa pismem podáne:
Psal: 101. Tyś Boże ná początku źiemię vgruntował,
A dźiełem rąk Twych Niebo, ktoreś wybudował.
Niebo gorne, y źiemiá stworzona zniszczeie,
Ty záś trwasz; y wszytko to, iák szátá zwiotszeie,
Y przydźie do odmiány, iák płaszcz pochodzony,
Ty záś tenże, y wiek Twoy nigdy nieskrocony.
Ktoremi Ty záś gárdźisz, ći opowiedácze
Chrystusowego przyśćia, y skrytych tłumácze
Táiemnic, á Rybacy okregu źiemskiego,
Ktorzy nas wyćiagneli wszytkich z glebokiego
Wiru, iák słońce iásne ozdobnie świecili
Przez wielkie cudá, ktore po świećie czynili:
Wzrok bowiem dárowáli ludźiom niewidomym,
Słuch głuchym przywracáli, chod dawáli chromym,
Zmárłych wskrzeszáli. náwet od tych odpedzáłá
Act: 5. *Cień ich, rożne choroby, ktorych zásłániáłá:*
A czárty, ktorych wy sie, iák Bogá boićie,
Y miásto Bogá w niemych báłwánách chwalićie,
Nietylko z ludzkich gnáli ćiał znákiem świetego
Krzyżá, ále przegnáli z okregu źiemskiego
Do piekłá. przez Krzyż bowiem dźiwna spráwa one
Gusłá sprosne, y czáry dawne rosproszone

Sa.

Sa, á z bledow niezmiernych świát oswobodzony
Wiára kwitnie prawdźiwa od nich roskrzewiony.
Tákim oni sposobem przy Boskiey pomocy,
Gdy ná choroby rożne, y wielkie niemocy
Lud chory vzdrawiáli, á świat zepsowány
Odnowili, od tych, co wypolerowány
Práwa madrey Pállády szkoła dowcip máia,
Z podźiwieniem pochwale godna odbieráia,
Ty záśie co masz o twych onych Orátorach
Y głośnych Philozophách, Medrcách, y Rhetorách,
1. Cor: 1. Ktorych Bog mądrość w głupstwo obroćił, zá sławę
Głośić, ktorzy trzymáli chytrych czártow spráwe?
Powiedz, iáko pámiatke zostáwili godna?
Cobyś w nich miał pochwalić? chibá czći niegodna
Wszelka szpetność, y głupstwo, y nauke prozna
Ktora swych pokrywáli niecnot sprosność rozna,
Aby pod krzyształowym mogło błoto lodem
Bydź vtáione, brzydkim zárážone smrodem.
Tákże twych Rymotworcow nie było żadnego,
Ktoryby niemiał głupstwá, y szaleństwá swego.
Wszyscy iednák, co prawdá, wierszem opisáli,
Y wiekom do pámieci potomnym podáli:
To iest, że ći, ktorzy sa dopiero názwáni
Bogámi, ludźmi niegdy byli miánowáni,
Z ktorych iedni mieli swa władza nád Páństwámi,
Drudzy Przełożonemi byli nád Miástámi:
A niektorzy záś poki ná tym świećie żyli,
Ná żadna sobie godna cześć niezárobili.
Tedy ludźie wpadszy w blad tych, ktorzy rownemi
Im byli, miánowáli Bogámi swoiemi,
Bo z początku Seruch, iák świádcza opisáne
Seruch wynálazcá Obrázow rytych. *Historie, wymyślił Obrázy rzezáne;*
Poniewaź on tych ludźi, ktorzy mestwá śiła,
Albo przyiáźnia, abo insza cnota miła
Słyneli świátu, kazał ryć figury rożne,
Aby o nich wiádomość miáły wieki pożne.
Prośći záś potomkowie niewiedzac swych myśli
Przodkow, do tego głupstwá y szaleństwá przyśli,
Ze báłwány zrobione, y kolumny one,
Ktore były ná sławe przodkow wystáwione,
Y ludźi rownych sobie, zá spráwa piekielnych
Duchow, wpadszy w głupi blad, czćić zá nieśmiertelnych

Ooo Bogow

Bogow poczeli; ktorym czynili ofiáry,
Y vklon, ktory sobie piekielne poczwáry
Przywlaßczáli. Ten sie bład wprzod ßerzył powoli;
A potym ludżie hárdżi do tákiey sweywoli
Przyßli, że sie Bogami názywáć poczeli,
Mieniac, że Bogá niemáß nigdżie, á dwie mieli
Ná to przyczyny: Pierwßa, áby było iáwne
Swiátu ich imie, przytym poźnym látom sławne:
Bo wielka rádość przy swey chárdości ztad máia,
Gdy ludżie niski vkłon, iák Bogu, oddáia.
Druga, áby tych, ktorych przywiedli ná zdráde,
Wiednež pospolu z soba do piekłá gromáde
Pociagneli á przetoż wßytkich nieprávości
Szkołe im zostáwili grzechow, y sprosności,
Tákdalece, że ludżie raz przyzwyczáieni
Do grzechow ná rozumie ślepota zácmieni
Do tego przyßli głupstwá zá zdráda ßatáná,
Ze káżdy z nich zrobiwßy swych niecnot báłwáná,
Názwał go Bogiem; w czym iák wzgledem błedu swego
V świátá nie sa godni imienia dobrego,
Ták y wzgledem báłwánow, y swych sprosnych zbrodni,
Wietßego v potomnych wyklectwá sa godni,
Ten záś bład, y wystepki sprosne dotad trwáły,
Poki nieprzyßedł ná świát Pan przedwieczney chwały,
Ktory nas oświeconych Wiára z dáru swego
Podżwignał, y rátował z błedu ták stráßnego,
A wewnatrz záślepione oczy nam otworzył,
Abyśmy tego Páná ználi, co świát stworzył.
Act: 4. Niemász abowiem w nikim zbáwienia żadnego,
A oprocz tego Bogá, nieznaydżiesz inszego
Ná Niebie, y ná żiemi, ktory swego słowá
Hebr: 1. Mocą zbudowáł Niebo, y dotąd świát chowa.
Gdyż Páńskim słowem Niebo gruntowne stánęło,
Psal: 32. Y wszytkę them vst tego swą ozdobę wżięło.
Ioan: 1. Abowiem to się wszytko, cokolwiek iest, sstáło
Przez Niego, à bez Niego nic się záś niestáło.
Gdy te vsłyßał Theûdás wymowione słowá,
Y postrzegł, że madrości pełna Boskiey mowá
Tchnie przezeń, iák piorunu gromem vderzony
Trzymał zmysł pod milczeniem prawda zwyciężony.
A w tym poznawßy nedze swa (bo go tá tknełá
Boska mowá, y wzrok mu otwieráć poczeła)

Ziety żalem ná przeßłe ćicho swe nárzeka
Látá, y do Páńskiey sie świátłości vcieka
Y ták sie od grzechow swych dáleko oddalił,
Ze, iáko Czárnokśieskie błedy przedtym chwalił,
Y złości: ták sie potym wystepkámi brzydżi,
A toczac woyne z nimi swych sie błedow wstydżi.
Tedy, ktory był błedow Pogáńskich Authorem,
Stánawßy we srzodku mow, ktorych direktorem
Był Krol, głośno zawoła: Záprawde w Twym Synie
Krolu, Duchá świetego wielka madrość słynie!
Y ty, y ia od niego, iestem zwyćiczony,
Y niemamy ná mowe te żadney obrony,
Y niemożemy wzroku odwroćić od tego,
Co tu iest przypomniáno wymowa od niego.
Wielki tedy záprawde Bog ludżi ochrzconych,
Wielkie ich táiemnice, wielka wiárá onych.
A ták do Iozáphátá rzecze obrocony,
Powiedz mi Krolewicu wysoka vczczony
Madrośćia, iezeli mie Ten, ktory ná Niebie,
Y ná żiemi rzad trzyma Bog, przyymie do śiebie?
Gdy me wystepki przeßłe, y błedy porzuce,
A do tego sie Páná miłośierdżia rzuce.
Ták iest, rzecze Krolewic, przyymie Cie łáskáwy
Stworcá, y wßytkich, ktorzy porzuca złe spráwy,
A do Niego przybeda. y niepospolitym
Przyymie tego sposobem, ále známienitym,
Luc. 15. *Iák z dálekiey kráiny powracáiacego*
Z weselem, y z tryumfem przyymie Syná swego:
To iest, od złych nálogow zábiedz sie pokwápi
W droge náwroconemu, y mile obłápi,
Pocáłuie, y w ßáty go drogie odżieie
Zbáwienia, y sukniá nań zacney chwały wdżieie,
A vczte cnot Niebieskich zgotuie wsławiona,
Weselac sie, że ználazł owieczke strácona.
Bo, nád iednym grzesznikiem, ktory pokutie
Wesele się w Niebie, (*iák rzekł Chrystus*,) znáyduie.
Luc. 5. *Y znowu*: Nieprzyszedłem spráwiedliwych wżywáć,
Lecz grzesznych. *Czemuż tedy maß w tym powatpiwáć?*
Ezechi:10 *Tákże rzekł przez Proroká*: Niechcę ia grzesznego
Smierći, ále wyglądam náwrocenia iego.
Od złey drogi, áby żył. *Náwroććie sie z drogi*
Wáßey złey; czemu chcecie pod los śmierci srogi

Domu Izráelskiego ludźie? wzdy złość złego,
Ktorego ſie kolwiek dniá powroći od ſwego
Grzechu, á ſpráwiedliwość czćić bedźie, y chodźić
Mándatow moich droga, niebedźie mu ſzkodźić,
Bedźie żył, y nieumrze. Wſzytkie popełnione
Wyſtepki iego, beda z pámieći znieśione;
Bo ſad, y ſpráwiedliwość nád ſoba vczynił,
W ktorych bedźie żył. Owoż lub człowiek záwinił,
Iednák go Bog łáskáwy przyymuie do śiebie
Náwroconego, y chce, áby żył z nim w Niebie.
Znowu ták przez Proroká drugiego do ludu
Isaiæ 1. *Izraelskiego mowi:* Omyyćie ſwe z brudu
Duſze, á mieyćie czyſte ſwe ſercá. Powſtańćie
Od złośći myśli wáſzych. Zle dźiáłáć przeſtańćie.
Vczćie ſię dobrze czynić. Ieśli wáſze złośći
Będą, iák Szárłat, iáko śnieg w ſwoiey biáłośći
Z bieleią, ieśli będą iák robak czerwone,
Iáko báwełná czyſta będą wybielone.
Gdy tedy obietnice tákie Bog łáskáwy
Opowiáda tym, ktorzy chca przyść do poprawy
Zycia ſwego, wiecey ſie odemnie niebáday,
Ani ná dálſzy termin pokuty odkłáday;
Psal. 32. *Lecz kwap ſie do Chryſtuſá, y badź oświeconym,*
A niebedźieſz ná twarzy nigdy záwſtydzonym.
Bo skoro ſie vmyieſz w świetey Chrztu Fontánie,
Wſzytek ſtárego meżá brud w wodźie zoſtánie,
Y wſzytek ćieżar grzechow bedźie oddalony
Od ciebie, á ty iáko dopiero zrodzony,
Wolny od wſzelkiey zmazy żadney marſzczki duſzny
Niebedźieſz miał; lecz potym maſz Boskim poſłuſzny
Bydź Mándatom przy Bogá opátrzney litośći,
Abyś do końcá chował dar świetey czyſtośći.
Po tákiey Krolewicá exorćie ze Dworu,
Wyſzedſzy Theûdás, proſto wedruie do boru,
Gdźie miał mieſzkánie w iámie, y ſwe pełne błedow
Xiegi, pełne ſzátáńskich zdrad, y złych obrzedow;
Te wrzuciwſzy ná ogień, w popioł y w perzyne,
Obráca rázem, á ſam zá ſwa przeſzła wine
Ciężko w ſercu wzdycháiac, idźie tymże torem
Do iáskini świetego Mnichá zá Náchorem,
Przed ktorym o ſtánie ſwych wſzytkich ſpraw ma mowe,
A ſwoie poſypuiac śiwa piaskiem głowe.

Płácze

Płácze ſerdecznie, y łzy leie z oczu choyne,
Oraz mu ſwe przekłáda życie nieprzyſtoyne.
Ták ſwoie hárde grzechi rzewnie opłákiwał,
A klęcząc v nog, błąd mu ſwoy ćięſzki odkrywał.
Mnich záś iáko wiádomy niebieskiey porády,
Chcac go wyrwáć od Smoká piekielnego zdrády,
Słowy go zbáwiennemi głaſzcze, y iákoby
Wyklina złość w nim, dáiac mu rożne ſpoſoby
Do otrzymánia łáski, ktora mu ślubuie,
Y śnádny mu do Bogá przyſtep obiecuie.
Potym, gdy go náuczył Wiáry Chrześćiáńskiey,
Y przez wiele dni pośćić do tey łáski Páńskiey
Doſtapienia roskazał, omył go Chrztem świetym
Po ktorego przyieciu Theûdás w przedśiewźietym
Trwał ſtátku, á w pokućie Bogá ſwego błagał,
Z płáczem proſzac, áby go do końcá wſpomagał.

PVNKT XXXIII.

Krol z rády Áráchesowey, Kroleſtwo ſwoie ná dwie częśći rozdźiela, y Syná do iedney częśći przypuſzcza, ná ktorey niezliczoną ludá liczbę do Wiáry prawdźiwey przyprowádza.

CO kiedy ſtáło ſie ták, Krol ogołocony
W ráde zewſzad, był ćieſzkim ſmutkiem obćiażony,
A tám, y ſám vmysł ſwoy obrácał watpliwy;
Ponieważ nieuſzedł mu y ten kunſzt chełpliwy.
Tedy znowu do śiebie Senatorow wzywa,
Y coby z właſnym Synem miał czynić, nábywa
Od nich rády. Wiec gdy ſwe rożni rożne zdánia
Powiedźieli Krolowi do vpodobánia,
Áráches on, ktory był v Indian wźiety,
Miedzy Senatorámi pierwſzy, y miedzy Xiażety,
O ktorym wyż rzeczono, ták do Krolá mowi:
Czegoſmy nieczynili twoiemu Synowi,
Krolu, áby do náſzey mogł powroćić Wiáry,
Y należyte Bogom ſwym oddáć ofiáry;
Ale, iák widze, dármo ná Eolá dmucháć,
Y przećiw wodźie płynać, ieśli chcemy ſłucháć
Powieśći dawnych ludźi: bo czyli z nátury
Trzyma ten vpor? czyli od fortuny? ktory
Z twárdego dyámentu ſerce vkowáne
Ma, gdy wſzytkie przemaga rády wybádáne.

Ppp *Záczym*

Záczym, ieśli Dekretem nań chceß nieláskáwem
Náſtapić, y skaráć go myśliß śmierći práwem,
Co bedźieß miał ná potym zá sławe v świátá,
Ze iedynego Syná młode zgłádźiß látá:
Bo poſtrádawßy Syná tak, Oycem názwány
Niebedźieß, lecz Herodem raczey miánowány.
Wiec ták w oſtátku poſtap: Ná dwie cześći Páńſtwo
Twe rozdźiel, z ktorych iedney rozkaż mu poddáńſtwo
Oddawáć; niech ſtánowi práwá, niechay ſadźi,
Y karze, niech ta cześćia Páńſtwá, iák chce, rzadźi;
Anuż według zamysłu náßego ſie ſtánie;
Gdy go około Páńſtwa praca, y ſtáránie,
Y vſtáwiczna do nas przećiagnie opieká:
Wpráwione bowiem mocno zwyczáie, z człowieká
Z trudnośćia wykorzenić, y to ſwoim kßtałtem,
Swoim trzebá ſpoſobem, á nie iákim gwałtem.
Ieśli záś w Chrześćiáńskim zechce mießkáć bledźie,
Toć przynamniey, że Syná maß, v śmierzáć bedźie
Zal ná ſercu záwźiety. Gdy dokończył mowy
Tey Aráches wſpomniány, wßytek Senat słowy
Iednoſtáynemi ſtwierdźił ten diskurs. Krol záśie
Przyobiecał te ráde ſpełnić w krotkim czáśie.

Wiec názáiutrz, gdy Phæbus vbrány w pozorne
Swiátło, wywiodł ná Niebo ſwe z morzá poczworne,
Abenner Iozáphátá záwoła do śiebie,
Do ktorego tak rzecze: Oſtátnia do Ciebie
Tá moiá bedźie mowá, ktora ieśli bárdźie
Bedźieß miał, iáko przedtym, w záwźietey pogárdźie,
Y tego mi niezmnieyßyß żalu, ktoryś zádał,
Wierz mi, żeć nieprzebacze. A gdy ſie on bádał:
Czegoby chciał ta mowa? Rzecze Krol ták znowu:
Poniewaź praca żadna Twego zmodz narowu
Niemoge, tedy, ábyś teraz przyiać zechćiał
Te ráde ktorey nigdyś przedtym słucháć niechćiał.
Rozdźielam ſwe Kroleſtwo ná dwie cześći, Tobie
Iedne cześć, á druga cześć zoſtáwuie ſobie;
Abyś oſobno żyiac ſwym Kroleſtwem władał,
Y te wźiał droge, ktoraś lepßa bydź wybádał.
Acz świetey dußy oney práwie ten widomy
Arſenik kryty zwierzchu kánarem, krytomy,
Y fortel niebył táyny, że ieſt ná zmázánie
Cnot iego, przyiał iednák Oycá roskazánie,

Aby ſie tym ſpoſobem mogł z reku onego
Wyrwáć, y wniść ná droge przedśiewźiecia ſwego:
Y ták mu powi: Miałem w prawdźie te zamysły
Szukáć Mágiſtrá mego tám, gdźie żywot ścisły
Wiedźie, ktory mi droge zbáwienna porádźił,
Abym z nim dni oſtátek moich doprowádźił,
Lecz ſie poniewaź tego, co mi ſerce słodźi;
V czynić przećiw Twemu roskázu niegodźi,
Podlegam woli Twoiey: bo Rodźicá ſwego,
W tey máteryey, ktora od Bogá Práwego
Mándatow nieodciaga, y dußy nießkodźi,
Ani z guby przynośi, posłucháć ſie godźi.

Tedy Krol wielce w ſercu tym rozweſelony,
Kroleſtwo, ktorym władał, ná dwie dźieli ſtrony,
A vczyniwßy Krolem Syná, oſadzona
Drogiemi dyámenty złota Go Korona
Zdobi. Wiec przydawßy Mu, ktore do Oſoby
Krolewskiey przynależa pompy, y ozdoby,
Do tey Go cześci Páńſtwá, ktora nań przybyłá,
Z gromáda sług, y z kupa Zołnierzow wyſyła.
Wodzom zaś, y Rotmiſtrzom, Woyská Połkownikom,
Xiażetom też, y inßym Páńſtwá Vrzednikom
Dał wolność, ktoby zá nim ſobie iácháć życzył,
Aby ſie Krolá sługa nowego bydź liczył.
A wprzod poteżnym Miáſto murem otoczone
Náznacza, w gromádny lud, y w skarb opátrzone,
W ktorym Iozáphátowi zákłáda Stolice;
Y inßych należytych Páńskiey polityce
Niebroni ozdob. Tedy Krolewska nádány
Godnośćia, y powaga Iozáphát przybrány,
Gdy przyiáchał do Miáſtá, w ktorym ápparatu
Do Páńskiego doſtátek było Máieſtatu,
Nátychmiaſt Kryż Chryſtuſow, ſtołecznego Grodu
Ná Wieżách ſtáwiáć kazał, á niechcac y rodu
Mieć Pogáńskich Obrzedow, bałwány rugował,
Y niezbożne Meßkity z fundámentu pſował.

Tedy w poſrzodku Miaſtá ſámego dla chwały
Chryſtuſá bárzo Kośćioł zbudował wſpániáły,
Do ktorego poſpolſtwu, aby ſie ſchodźiło,
Czczenie Krzyżá. A tám Bogá przez Krzyżá vczczenie chwaliło,
Wydał Mándat, á Sam wprzod w poſrzodku Páńskiego
Przybytku z wielka skrucha błágał Bogá ſwego.

Po Modlitwie przytomnych w Páńskiey nápominał
Swiatnicy, y ſtrofował, prośił, y záklinał,
Aby od Pogáńskiego mogł odciagnać błedu,
A do Bogá práwego náwroćić obrzedu:
Brzydkich Báłwánow zdráde chytra opowiádał,
Ewángelia świeta rzetelnie wykłádał:
Iáko Ciáłem ſie sſtáło Słowo nieskrocone,
Iák było przyśćie Páńskie cudámi wsławione,
Iák śmierćia ſroga vmárł Chryſtus dla ludzkiego
Narodu, iák zmartwychwſtał z grobu dnia trzećiego,
Iák wſtapił ná Niebioſá, zkad przyść z wielkim gronem
Woysk ma znowu, y ſad mieć wálny przed ſwym Throne,
Ná ktorym, dobrym z wieku dobrá zgotowána,
A niezbożnym zła bedźie zápłatá oddána.
To wßytko opowiádał, iáko Chryſtuſowy
Vczeń, y ſługá ćichi łágodnemi słowy:
Gdyż nieták życzył ſobie Páńskiey wſpániáłośćia
Potegi, y powagi iáko powolnośćia
Skromna fawor, y honor wyiednáć v ludźi,
Czym ſobie wietßa łaske v káżdego budźi.
Bo iáko był w życiu ſwym, y w czynách przykłádny,
Ták w skromnośći, á zátym wßytkim przyſtep ſnádny.
Z kad poßło to, że władza do Krolewskiey mocy,
Nábywßy od powolney skromnośći pomocy,
Powabiłá ku ſobie záraz wßytkich zrázu,
Aby z ochota iego słucháli roskázu.

Ponieważ iák Mießczanie, ták y o gránice
Wmießkáni ludźie, w krotkim czáśie táiemnice
Poymuiac z náuk iego, práwa przyymowáli
Wiáre, á fálßywych ſie Bogow wyrzekáli,
Ofiáry báłwochwálne, y czczenie Báłwánow
Rzucáiac, vchodźili od obłud ßátánow,
A w prawdźiwey ſie Wierze gruntownie mocnili,
Y z iego ſie náuki z Chryſtuſem łaczyli.
Wßyſcy záśie Kápłáni: Mnißy Zakonnicy,
Y niektorzy Biskupi, tákże Puſtelnicy,
Ktorzy dotad, dla Iego Rodźicá wyroku,
Láſem byli zákryći od świátá widoku,
Z kniei ſwych potáiemnych ná świát wychodźili,
A z weſoła przed Iego twarza ſie ſtáwili;
A on wßytkim tym, ktorzy ták wiele vćisku,
Y biad, y trudow znieśli dla Chryſtuſá zysku

Cier-

Cerpliwie, z chećia w droge z Páłácu záchadzał,
Y do własnego mile pokoiu wprowádzał,
Omywáiac im nogi, á głowe zbrudzona,
Y zárosła włoſámi wyochedożona
Czyniac; y rożne, ktore ku Bogu z miłośći
Pochodza, wyświadczáiac onym vczynnośći.
Miał ná potym ſtáránie, áby zbudowány
Dedykácya Kośćiołá zdawná. *Swieżo Kośćioł od niego był Dedykowány.*
W tym Biskupá iednego, ktory dla Zakonu
Práwey Wiary zrzucony z Biskupiego Thronu,
Niemáło vtrapienia, trosk, y biad ponośił,
Kráinie ſwego Páńſtwá Biskupem ogłośił.
Meżá, mowie, świetego, Regul świádomego
Kośćielnych, zelántá czći Boskiey gorliwego.
Záczym w predkim ſadzawke zgotowawßy czáśie,
Tym, ktorzy vwierzyli, każe Chrzeſt bráć náśie.
Wiec wprzod Senatorowie, y możni Xiażetá,
Vrzednicy, Magiſtrat, y inni Panietá.
Przytym ſwym Chrzeſt przyymuia porzadkiem Zolnierze,
Nákoniec y poſpolſtwo z wielka skrucha bierze.
A ktorzy ta fontána Chrztu omyci byli,
Nietylo ſobie zdrowia czerſtwego nábyli,
Lecz iákakolwiek mieli chorobe przećiwna
Swemu zdrowiu, pozbywßy ta moca Chrztu dźiwna,
Ná ciele, y ná dußy zdrowi powracáli,
A Bogu zá doznána dobroć dźiekowáli.
Dla tey tedy przyczyny, y dla tego cudu
Ciſnelá ſie, gromáda wielkość zewßad ludu
Do Krolá Iozáphátá, żadáiac od niego
Swiatobliwey náuki, á w tym Pogáńskiego
Obrzedu wywrácáno bledne Synágogi,
A skárby, ktore były ná fálßywe Bogi
Od Pogan zgromádzone, z Meßkit odbieráno,
Záś miaſt onych Kośćioły Páńskie budowáno.
Sam Iozáphát náznáczał drogiey ceny ßáty,
Bogáctwá ná Kośćioły, skarb, y ſprzet bogáty;
A ták, co ſie waláło v Pogan w popiele,
To v Chrześćian w Páńskim świećiło Kośćiele.
Przekleći záśie czárći, ktorzy záłożyli
Swe mießkánie w Meßkitách, gdy ścisnieni byli
Zewßad wielkim imieniem Chryſtuſa, od ſtrachu
Hurmem do piekielnego vćiekali gmáchu,

Opo-

Opowiadáiac ſtráſznym o ſwey nedzy głoſem
Tym wſzytek okoliczny świát fortuny loſem
Zoſtáwał od ſzátáńskiey zdrády vwolniony,
A, práwey świátłem Wiáry iáśniał rozświecony.
Iák, gdy po Zimie przykrey Tytan złotooki
Ná Wioſnę ſwym poſępne roſpedzi obłoki
Promieniem, precz vchodza nieprzyiemne ćienie,
A Ziemiá ſie weſeli, y dolne ſtworzenie:
Ták Iozáphátá Páńſtwo, máiac ſplendor złoty
Práwey Wiáry, Pogáńskiey pozbywa ćiemnoty,
A ludźie ſie vprzeyma weſela ochota,
Ze wyſzli z twárdey służby ná ſwobode złota.
Poniewaź ſam Krol wſzytkim był cnot pieknym wzorem,
Y tym ſpoſobem lud ſwoy wzbudzał, áby torem
Woli iego ſzedł zá nim, y wypełniał zdánie:
Abowiem tákie ma bydź Krolow Pánowánie:
Záwſze bowiem poddani torem Páná biega,
Y w czym ſie Pan ich kocha, tego z checia ſtrzega.
Z tad zá Boża pomoca wſzedźie ſie ſzerzyłá
Ich poboźnoſć, y nowy cnot progres czyniłá,
A ſam Krol ná Mándatow Boskich záchowánie,
Y ſwoy vmysł, y wſzytkie skłonił ſwe ſtáránie,
Y te miłoſć miał w ſerce ſwe wryta káżdego
Momentu, áby mogł ſtrzedz roskázu Boskiego.
Sam był nauki Páńskiey głośnym Orátorem
Do ludu, á nád wiele duſz Gubernátorem,
Prowádzac ich do portu: bo świádom był tego;
Ze tá pierwſza powinnoſć ſtanu Krolewskiego
Ma bydź: lud ſwoy do Páńskiey boiáźni prowádźić.
Tedy ten vmiał ſobie Krol Swiety w tym rádźić:
W rzadách bowiem Króleſtwá roſtropnie poczynał,
Poddánych do boiáźni Boskiey nápominał,
Rzadzac ſpráwiedliwośćia, iák ſwa w morskim biegu
Simile. *Szyper madrze kieruiac łodź Sterem ku brzegu.*
Bo tá prawdźiwego ma Páńſtwá bydź vſtáwá:
Mieć żadze ſwe pod władza. te wrodzone práwá:
Nád námietnośćia ćiáłá ſwoiego pánowáć,
Iáko ſie ten poboźny vmiał Krol ſpráwowáć;
Nieunośił ſie bowiem Przodkow ſwych zacnośćia,
Ani ſie Páńska, w ktorey był, ſzczyćił godnośćia,
(Bo my wſzyſcy pierwſzego narodu náſzego
Authorá z podłey gliny mamy zlepionego,

Záczym bráćia ieſteſmy záwſze rowni ſobie,
W vboſtwie, y w doſtátkách, w zdrowiu y w chorobie)
Ale w przepáść pokory myśl ſwoie rzucáiac,
A o błogosłáwieńſtwie przyſzłym rozmyśláiac,
Miał tu zá vbogiego práwie kmiotká śiebie,
A to własnośćia ſadźił ſwa, czegoby w Niebie
Po ześćiu z tego świátá miał w gornym Syonie
Záżywáć przy wielmoźnym Bogá ſwego thronie.
A gdy ſie ná ſwym Páńſtwie ták pieknie ſpráwował,
Y wſzytkich, nád ktoremi w ſwey źiemi panował,
Z błedu wyprowádźiwſzy, do Chryſtuſá skupił,
Ktory nas Krwia ſwa droga z niewoley wykupił.
Potym rozmyśláć poczał o iáłmuzn rozdániu
Z tych dobr, ktore mu Pan Bog dał ku ſzáfowániu:
Bo iuź w nim wſtrzemieźliwoſc byłá známienita,
A ſpráwiedliwoſć czćił iák Areopágitá:
Bowiem wſtrzemieźliwośćia vkoronowány,
A ſpráwiedliwośći był purpura przybrány.
Gdyź tego ná vmyśle roſtropnie przeſtrzegał,
Ze ten skarb ná kſztałt byſtrych wod predko przebiegał.
A przetoź vśiłował tám skárby ſwe ſchowáć,
Kedy niemoźe áni rdzá, áni mol pſowáć,
Y z kad złodźiey wykopáć, áni vkráść moźe.
Tedy nieskapa reka wſzytkie w Imie Boźe
Vbogim dźielił skarby: bo to dobrze wiedźiał,
Ze ktoby ná Krolewskim Máieſtáćie śiedźiał,
Ma tego náśládowáć, ile z własney mocy
Zmoźe, z ktorego dáne ma Páńſtwo pomocy.
Tym ſpoſobem do Bogá przyſtepował ſwego
To ieſt, náśládowániem, gdyź nic dawnieyſzego
Nád miłośierdźie niemáſz. Przeto poboźnośći
Doſtátki, ktore y tu reſpektem wiecznośći
Przyſzłey, nádźieia ſerce weſela człowieká,
Y poźytkiem dobr przyſzłych tucza, ktorych czeka:
Bárdźiey, nád perły drogie, nád złoto gromádźił,
A tym kſztałtem do Niebá skárby ſwe prowádźił.
Ná potym w turmách wieźnie, w ktorych oſadzeni
Cześćia do kruſzczow byli, á cześćia wſádzeni
Od kredytorow ná śmierć, pieniedzmi rátował,
Y káźdemu we wſzytkim pomodz okázował.
Wſzytkich vbogich, y Wdow był Oycem łáskáwym:
A tak nedznych był śierot opiekunem práwym,

Ze, kiedy dobrodźieystwo wyrzadzał o sobie
Iákiey vbogiey, mniemał, że to czynił sobie.
Bo gdy miał vmor Páński, á vmysł wspániáły,
Nie sczyptem, ále garścia skarb ala wieczney chwały
Sypał vbogim, áby, gdy czás zámierzony
Przyydźie świátu, á termin płáty náznáczony,
Odebrał obiecána zápláte stokrotnie,
Zá iáłmuzne vbogim wydána ochotnie.
Wiec, gdy sie tá wieść wszedźie do kolá rozniosłá,
Y pieknieysza o Krolu co raz sławá rosłá,
Iáko wdźiecznym zápáchem Nárdu przyiemnego,
Albo Sábeyska wonia wzbudzone do niego
Pospolstwá ze wszytkich stron gárneło sie mnostwo,
Aby swe y ćielesne, y duszne vbostwo
Zlećiło. On v wszystkich w vśćiech miedzy Páństwá
Swego, y Oycá ludzki był; gdyż nie tyráństwa
Moca wszytek lud ćiagnał, ále życzliwośćia,
Y powolna do śiebie przywabiał miłośćia,
Ktora od gornych Niebios wszytkim w sercá wlana,
A z pobożnego żyćia iego wypisána
Byłá na sercách. Tedy y ći, co podlegli
Władzy Rodźicá iego, z wielka chećia biegli
Do niego, á wzgardźiwszy bledem, przyymowáli
Wiáre Chrystusá, ktora drugim ogłaszáli.
Tedy sie Iozáphátá szerzył dom ozdobnie,
A Abennerá záśie vpádał: podobnie
Dawidá Krolá Dom sie niegdy, ktorym władał
Sam Bog, rozmnażał pieknie, á Saulá vpádał.

PVNKT XXXIV.

Krol Abenner błąd swoy poznawa, w Chrześćiánách kocháć się poczyna. Prośi zátym Syná, áby od niego náukę zrozumiał.

WIdzac to Krol Abenner, choć nieprędko zdrowa
Wźiał przed sie myśl, y poznał prawde Chrystusowa:
A ták fałszywych bogow wzgárdźiwszy obrzedem
Słábym, potepił pełnym zdrad Pogáńskim bledem.
Tedy do Krolewskiego swego Máiestatu,
Y boku znowu wzywa Xiażat, y Senatu,
Przed ktorymi swoy zamysł w kole opowiáda:
A gdy sie wszytkim Krolá spodobáłá ráda,
Luc: 1. *(Bo náwiedźił Zbáwićiel z Niebá wysokiego,*
Przyiawszy Iozáphátá prośbe Sługi swego)

Vmyślił

Vmyślił Synu swemu vmysł rzeczywisty,
Y przedśiewźiećie swoie oznáymic przez listy.
Wiec názáiutrz, gdy iásny krag lotnego słońcá
Oświećił świát, wysyla z listem w ten sens gońcá:
Abenner Iozáphátu Krolu Indiyskiemu.
Zdrowia dobrego życzy, Oćiec Synu swemu.
Naymilszy moy Potomku.
Myśli rozerwáne
Nápádły mie, z ktorych mam serce sturbowáne:
Bo, widze, że, iáko dym podły, wiárá nászá
Vstepuie, y znika, á nád iásne wászá
Słońce iáśniey promień swoy po źiemi rozwodźi.
Zkad nam teraz to wszytko ná pámiec przychodźi,
Iż to prawdá, cokolwiek Chrześciánie rzekli,
Iżesmy sie ciemnośćia wystepkow oblekli,
Niechcacy podnieśc wzroku ná świátłość nászego,
Y poznác Architektá stworzenia wszytkiego;
Zgołásmy wzrok vmyślnie trzymáli zmrużony,
Y niechcielismy gwałtem wyyrzeć z pod zasłony
Ná iásne świátło prawdy, ktoraś opowiádał
Rzetelnie, owszemem (i wiele złego zádał,
A Chrześcian ták śiłá (żal sie mocny Boże)
Przez okrutny dekret nász posło w źiemi łoże,
Ktorzy z Niebá pomoca ták ztwierdzeni byli,
Ze do ostátniego tchu prawda przeciw bili
Okrućienstwu nászemu, ktore nád Tygryce
Od szczeniąt sroższe było, y nád dźika Lwice.
Teraz iuż z oczu nászych zrzućiwszy zasłone,
Pogladamy mdłym wzrokiem poniekad w te strone,
Z kad promień prawdy bije; żal záśie strofuie
Sumnienie, ktore bydź sie w ćiezkich grzechách czuie:
Ale nam y ten splendor, ná ktory mdłym wzrokiem
Pogladamy, zácbodźi rospáczy obłokiem,
Ktora mi stáwiac przed wzrok wielkość moich zbrodźień,
Wola, żem kaźni srogiey, y przeklectwá godźien
Od Chrystusá. Y że ia zá moy grzech przeklety
Rebelliey, niebede w láske iuż przyiety.
Co tedy miły Synu powiesz ná to, czekam
Rády Twey, do ktorey sie w tym rázie vćiekam.
Náucz mie Oycá Twego, iako mam postapic?
Y iako do poznánia tey prawdy przystapic?
Dźwignij mie własna reka Synowska, bo ná tym
Zásadzam wszytke swoie dufność. Badź zdrow zátym.

 Wźia-

Wźiawszy ten list Iozáphát, od Oycá przysłány,
Gdy w nim przeczytał skutek swego pożądány
Zamysłu, z podźiwieniem z tákiey wiádomośći
Był vczestnikiem nowey w sercu swym rádośći.
Záczym nátychmiast wszedszy do Pokoiu swego
Przed Krzyżem Iozáphát pada ná twarz. *Padł ná twarz przed Obrázem Vkrzyżowánego,*
A tám dźiekuiąc Bogu, łzami źiemie zlewał,
Y te słoaszą nád kánar modłe z vst wyźiewał.
Psal. 144. Ciebie Boże moy Krolu záwsze będę sławić:
Y ná wieki Imieniu Twemu błogosłáwić.
Wielkiś Pan y chwalebny, á pod kręgiem słońcá
Nieskroconey wielkośći Twoiey niemász końcá.
Psal. 105. Ktoż wielką Twą potęgę nieśmiertelny Boże:
Y nieobiętą sławę opowiedźieć może?
Psal. 113. Ktoryś obroćił twárdą skáłę wstaw głęboki;
A źrzodłaś wod płynących wypuśćił z opoki.
Boś twárde, iák opoká, y twárdsze nád skáłę
Zmiękczył Rodźicá mego zamysły zuchwáłe.
Matt: 3. Możesz bowiem z kámienia Abráhámá Syny
Basil. lib: Const: Ca: 1. Wzbudźić. Tobie dźiękuię w dobroći iedyny,
Y w miłośierdźiu Boże. Ktoryś w niepráwośći
Naszey vżył nád nami swoiey łáskáwośći,
Y dotąd miłośierdźia Twoiego vżywasz,
Ani pomsty Twey ná nas do tych dni dobywasz.
Zásłużyliśmy w prawdźie dla grzechu nászego
Precz bydź odrzuconemi od Obliczá Twego.
Godnismy dawno byli między bánitámi
Niesławnemi v świátá bydź infámisámi,
Gen: 19. Iáko Pántápolite, ktorzy są spaleni
Ogniem śiárczystym, y tą świátu ogłoszeni
Dotąd niesławą słyną, ále Twá ćierpliwość
Wstrzymałá swą nád námi dotąd spráwiedliwość.
Tobie dźięki oddáię, y zwyczáyne modły,
Lubom wzgárdzony człowiek, lubom żebrak podły.
Y Ciebie Iezu Chryste Oycá przedwiecznego
Matt: 17. Synu, y Słowo, ktoryś to wszytko z niszczego
Wyprowádźił słowem swym, y Twą nieskończoną
Wspoł z Oycem trzymasz wolą, y iesteś obroną,
Ktoryś ręce ná drzewie rospiął, á śilnego
Zwiazawszy czártá, Więźnieś odebrał od niego,
Y darowałeś wieczną swobodę im w Niebie:
Proszę, mowię, przez miłość Twoię Boże Ciebie,
Poday.

Poday, Twoię wszechmocną rękę słudze Twemu,
A bądź prędko rátunkiem Rodźicowi memu.
Wyrwiy go z mocy czártá, á sámego Siebie
Obiaw mu, żeś Ty Bogiem, y Krolem ná Niebie,
Y ná Ziemi przedwiecznym. Ześ Ty iest wiecznego
Zywotá Pánem. Weyrzyy ná sercá moiego
Skruchę wzrokiem łáskáwym, á według Twey mowy
Prożney kłamstwa, bydź mi w tym na pomoc gotowy,
Ktory Ciebie wszech rzeczy Stworcą bydź wyznawam,
Y Tobie nad wszytkiemi rząd prawy przyznawam.
Ioan: 4. Niechay z vst moich płynie woda Twoia żywa,
Niechay mi będą dane słowa, y prawdźiwa
Mowa od Ciebie Boże w vst mych otworzeniu.
Ephes. 6. A serce zaś na Tobie węgielnym kamieniu
Vgruntowane, aby ia sługa niegodny
Na wychwalenie czći Twey mogł mieć ięzyk zgodny,
A Rodźicu moiemu dla Iego zbawięnia,
Ogłośić taiemnicę Twoiego Wćielenia,
Abym go przez Twą pomoc z błędu szatańskiego
Wyrwał, á doprowadźił do Ciebie prawego
Ezechi: 18 Boga: ty bowiem śmierći grzesznika nie żądasz
Lecz prawdźiwey od niego pokuty wyglądasz.
Do Twey się y ia teraz vćiekam opieki,
Boś Ty zawsze chwalebny, y dobry na wieki.

Po skończeniu tych modlitw myśl o tym prowádźił,
Coby miał czynić? a gdy to sobie porádźił,
Ze swego vczestnikiem przedsięwźięcia będźie,
Ieśli sam do Rodźicá przytomnie przybędźie.
Tedy Chrystusá łáska w serce swe ruszony
Iedźie do Oycá dworem sług swych otoczony,
O ktorym skoro wźiał wieść stáruszek szedźiwy,
Nátychmiast z wielką chęćią w drogę mu skwápliwy
Zászedł, y obłapił go, y mile cáłował,
A weseląc się vczte bogátą zgotował,
Przy ktorey niezmarszczone záproszonym czoło
Pokázywał, y wszytkich tráktował wesoło.
Co zás nápotym we dwuch zosobná gadáli,
Oddaliwszy Dwor, y co z soba rozmawiáli,
Y ktora miał Iozáphát mowe, trudno wiedźiec,
Y ktoż może rostropność iego opowiedźiec?
Bo coż miał opowiadác inszego w skrytośći,
Tylo to, co miał z Duchá świetego mądrośći,

Przez ktorego Rybacy náuk nieznáiomi
Atheńskich, áni Rzymskich, áni kśiąg świádomi
Wßytek świát Chrystusowi Pánu vłowili,
Y ci mądrośćią Mędrcom tego świátá byli.
Tegoż Duchá świętego łáską nápełniony
Był y on, gdy Rodźicá rozum záślepiony
Oświecał Chrystusowey náuki świátłośćią
Y iásną Chrystusowi łowił go mądrośćią.
A wprzod, áby go z błędu dźwignął, y rátował
Pogáńskiego, długo w tym, y śilnie prácował,
To mowiąc, y to czyniąc, czymby niepożyte
Serce iego mogł skrußyć; iednák Duchá Syte
Swiętego słowá dármo przed głuchem powiádał,
Y prożno mu náukę zbáwienną przekłádał.
Aż, gdy życzliwy Twórcá ná Thronie wysokiem
Siedząc, ná Iozáphatá dobrotliwym okiem
Spoyrzał z Niebá, á modły iego przyiął w vßy
Swe, serce się krzemienne Abennerá krußy,
Psal: 144. (Bowiem boiących śiebie wolą w ich potrzebie
Czynić będzie, y prośby ich przyymie do śiebie)
Y ná ten czás to wßytko snádnie zrozumiewa,
Cokolwiek mu náuká Iozáphát opiewa.
A ták ználazł sposobny czás ná otrzymánie
Zwyćięstwá nád czártámi, ktorzy pánowánie
Mieli nád Oycem iego, że látwie okowy
Szátáńskie mogł z niego zdiąć mocą świętey mowy,
Y zbáwienney náuki, á z Bogiem go żywym
Poiednáć, ktory wßytkich iest Stworcą prawdźiwym.
Ná początku ábowiem, do Rodźicá, mowy
Swey, dźiwne táiemnice, y wysokie, słowy
Niebieskiemi Iozáphát opowiedźieć vmiał,
Ktorych on áni poiął, áni ich zrozumiał:
Gdyż miał długą przedmowę o Bogu do niego,
Y náukę zbáwienną, że niemáß inßego
Bogá w Niebie, krom tego, ktory w Troycy słynie
Iedyny, ogłoßony Bog w Oycu, y w Synie,
Y w Duchu Swiętym. Tákże inße skryte rzeczy,
Y táiemnice wielkie, ktorych zmysł człowieczy
Niedoydźie, opowiádał. Potym mu otworzył:
Iáko Bog niewidome, y widome stworzył
Swym słowem kreátury. Iáko te z nißczego
Máchinę vczyniwßy świátá przestronnego,

Vmyślił Synu swemu vmysł rzeczywisty,
Y przedśięwźięcie swoie oznáymić przez listy.
Więc názáiutrz, gdy iásny krąg lotnego słońcá
Oświećił świát, wysyła z listem w ten sens gońcá:
Abenner Iozáphátu Krolu Indiyskiemu
Zdrowia dobrego życzy, Oćiec Synu swemu.
Naymilßy moy Potomku.
Myśli rozerwáne
Nápádły mię, z ktorych mam serce sturbowáne:
Bo, widzę, że, iáko dym podły, wiárá náßá
Vstępuie, y znika, á nád iásne wáßá
Słońce iáśniey promień swoy po źiemi rozwodźi:
Zkąd nam teraz to wßytko ná pámięć przychodźi,
Iż to prawdá, cokolwiek Chrześćiánie rzekli,
Iżeśmy się ciemnośćią występkow oblekli,
Niechcący podnieść wzroku ná świátłość náßego,
Y poznáć Architektá stworzenia wßytkiego;
Zgołáśmy wzrok vmyślnie trzymáli zmrużony,
Y niechćieliśmy gwałtem wyyrzeć z pod zasłony
Ná iásne świátło prawdy, ktoraś opowiádał
Rzetelnie, owßemem (i wiele złego zádał,
A Chrześćian ták śiłá (żal się mocny Boże)
Przez okrutny dekret náß posło w źiemi łoże,
Ktorzy z Niebá pomocą ták ztwierdzeni byli,
Ze do ostátniego tchu prawdą przećiw bili
Okrućienstwu náßemu, ktore nád Tygryce
Od ßczeniąt srożße było, y nád dźika Lwice.
Teraz iuż z oczu náßych zrzućiwßy zasłonę,
Pogladamy mdłym wzrokiem poniekąd w te stronę,
Z kąd promień prawdy bije; żal záśię strofuie
Summienie, ktore bydź się w ćięßkich grzechách czuie:
Ale nam y ten splendor, ná ktory mdłym wzrokiem
Pogladamy, záchodźi rospáczy obłokiem,
Ktora mi stáwiąc przed wzrok wielkość moich zbrodźień,
Woła, żem kaźni srogiey, y przeklęctwá godźień
Od Chrystusá. Y że ia zá moy grzech przeklęty
Rebelliey, niebędę w łáskę iuż przyięty.
Co tedy miły Synu powieß ná to, czekam
Rády Twey, do ktorey się w tym rázie vćiekam,
Náucz mię Oycá Twego, iáko mam postąpić?
Y iáko do poznánia tey prawdy przystąpić?
Dźwignij mię własną ręką Synowską, bo ná tym
Zásadzam wßytkę swoie dufność. Bądź zdrow zátym.

Wziawszy ten list Iozáphát, od Oycá przysłány,
Gdy w nim przeczytał skutek swego pożądány
Zamysłu, z podziwieniem z tákiey wiádomośći
Był vczestnikiem nowey w sercu swym rádośći.
Záczym nátychmiast wszedszy do Pokoiu swego
PrzedKrzyżem Iozáphát pada ná twarz. *Padł ná twarz przed Obrázem Vkrzyżowánego,*
A tám dziekuiac Bogu, łzami ziemie zlewał,
Y te słowa nád kánar modłe z vst wyziewał.
Psal. 144. Ciebie Boże moy Krolu záwsze będę sławić:
Y ná wieki Imieniu Twemu błogosłáwić.
Wielkiś Pan y chwalebny, á pod kręgiem słońcá
Nieskroconey wielkośći Twoiey niemász końcá.
Psal. 105. Ktoż wielką Twą potęgę nieśmiertelny Boże:
Y nieobiętą sławę opowiedźieć może?
Psal. 113. Ktoryś obroćił twárdą skáłę w staw głęboki;
A źrzodłaś wod płynących wypuśćił z opoki.
Boś twárde, iák opoká, y twárdsze nád skáłę
Zmiękczył Rodźicá mego zamysły zuchwáłe.
Matt: 3. Możesz bowiem z kámienia Abráhámá Syny
Basil. lib: Const: Ca: 1. Wzbudźić. Tobie dźiękuię w dobroći iedyny,
Y w miłośierdźiu Boże. Ktoryś w nieprawośći
Nászey vżył nád nami swoiey łáskáwośći,
Y dotąd miłośierdźia Twoiego vżywasz,
Ani pomsty Twey ná nas do tych dni dobywász.
Zásłużyliśmy w prawdźie dla grzechu nászego
Precz bydź odrzuconemi od Obliczá Twego.
Godniśmy dawno byli między bánitámi
Niesławnemi v świátá bydź infámisámi
Gen: 19. Iáko Pántápolite, ktorzy są spaleni
Ogniem śárczystym, y tą świátu ogłoszeni
Dotąd niesławą słyną, ále Twá ćierpliwość
Wstrzymała swą nád nami dotąd spráwiedliwość.
Tobie dźięki oddáię, y zwyczáyne modły,
Lubom wzgárdzony człowiek, lubom żebrak podły.
Y Ciebie Iezu Chryste Oycá przedwiecznego
Matt: 17. Synu, y Słowo, ktoryś to wszytko z niszczego
Wyprowádźił słowem swym, y Twą nieskończoną
Wspoł z Oycem trzymasz wolą, y iesteś obroną,
Ktoryś ręce ná drzewie rospiął, á śilnego
Związawszy czártá, Więźnieś odebrał od niego,
Y dárowałeś wieczną swobodę im w Niebie:
Proszę, mowię, przez miłość Twoię Boże Ciebie,

Poday, Twoię wszechmocną rękę słudze Twemu,
A bądź prędko rátunkiem Rodźicowi memu.
Wyrwiy go z mocy czártá, á sámego Siebie
Obiaw mu, żeś Ty Bogiem, y Krolem ná Niebie,
Y na Ziemi przedwiecznym. Ześ Ty iest wiecznego
Zywotá Pánem. Weyrzyy ná sercá moiego
Skruchę wzrokiem łáskáwym, á według Twey mowy
Prożney kłamstwa, bydź mi w tym na pomoc gotowy,
Ktory Ciebie wszech rzeczy Stworcą bydź wyznawam,
Y Tobie nad wszytkiemi rząd prawy przyznawam.
Ioan: 4. Niechay z vst moich płynie woda Twoia żywa,
Niechay mi będą dane słowa, y prawdźiwa
Mowa od Ciebie Boże w vst mych otworzeniu.
Ephes. 6. A serce zaś na Tobie węgielnym kamieniu
Vgruntowane, aby ia sługa niegodny
Na wychwalenie czći Twey mogł mieć ięzyk zgodny,
A Rodźicu moiemu dla iego zbawięnia,
Ogłośić taiemnicę Twoiego Wćielenia,
Abym go przez Twą pomoc z błędu szatańskiego
Wyrwał, á doprowadźił do Ciebie prawego
Ezechi: 18 Boga: ty bowiem śmierći grzesznika nie żądasz
Lecz prawdźiwey od niego pokuty wyglądasz.
Do Twey się y ia teraz vćiekam opieki,
Boś Ty zawsze chwalebny, y dobry na wieki.
Po skończeniu tych modlitw myśl otym prowádźił,
Coby miał czynić? a gdy to sobie porádźił,
Ze swego vczestnikiem przedśiewźięcia bedźie,
Ieśli sam do Rodźicá przytomnie przybedźie.
Tedy Chrystusá łaską w serce swe ruszony
Iedźie do Oycá dworem sług swych otoczony,
O ktorym skoro wźiął wieśc staruszek szedźiwy,
Nátychmiast z wielką checią w drogę mu skwápliwy
Zászedł, y obłapił go, y mile cáłował,
A weseląc się vczte bogátą zgotował,
Przy ktorey niezmarszczone záproszonym czoło
Pokázywał, y wszytkich tráktował wesoło.
Co zás nápotym we dwuch zosobná gádáli,
Oddaliwszy Dwor, y co z soba rozmawiáli,
Y ktorą miał Iozáphát mowę, trudno wiedźieć,
Y ktoż może rostropnośc iego opowiedźieć?
Bo coż miał opowiadác inszego w skrytośći,
Tylo to, co miał z Duchá świętego mądrośći,

Przez ktorego Rybacy náuk nieznáiomi
Atheńskich, áni Rzymskich, áni kśiąg świádomi
Wßytek świát Chryſtuſowi Pánu vłowili,
Y ci madrośćia Medrcom tego świátá byli.
Tegoż Duchá świetego łáską nápełniony
Był y on, gdy Rodźicá rozum záślepiony
Oświecał Chryſtuſowey náuki świátłośćia
Y iáſna Chryſtuſowi łowił go madrośćia.
A wprzod, áby go z błedu dźwignął, y rátował
Pogáńskiego, długo wtym, y śilnie prácował,
To mowiac, y to czyniac, czymby niepożyte
Serce iego mogł skrußyć; iednák Duchá Syte
Swietego słowá dármo przed głuchem powiádał,
Y prożno mu náuke zbáwienna przekłádał.
Aż, gdy życzliwy Tworcá ná Thronie wyſokiem
Siedząc, ná Iozáphatá dobrotliwym okiem
Spoyrzał z Niebá, á modły iego przyiał w vßy
Swe, ſerce ſie krzemienne Abennerá krußy,
Pſal: 144. (Bowiem boiących śiebie wolą w ich potrzebie
Czynić będzie, y prośby ich przyymie do śiebie)
Y ná ten czás to wßytko ſnádnie zrozumiewa,
Cokolwiek mu náuka Iozáphát opiewa.
A ták ználazł ſpoſobny czás ná otrzymánie
Zwyćieſtwá nád czártámi, ktorzy pánowánie
Mieli nád Oycem iego, że látwie okowy
Szátáńskie mogł z niego zdiać mocą świetey mowy,
Y zbáwienney náuki, á z Bogiem go żywym
Poiednáć, ktory wßytkich ieſt Stworca prawdźiwym.
Ná poczatku ábowiem, do Rodźicá, mowy
Swey, dźiwne táiemnice, y wyſokie, słowy
Niebieskiemi Iozáphát opowiedźieć vmiał,
Ktorych on áni poiął, áni ich zrozumiał:
Gdyż miał długa przedmowe o Bogu do niego,
Y náuke zbáwienna, że niemáß inßego
Bogá w Niebie, krom tego, ktory w Troycy słynie
Iedyny, ogłoßony Bog w Oycu, y w Synie,
Y w Duchu Swietym. Tákże inße skryte rzeczy,
Y táiemnice wielkie, ktorych zmysł człowieczy
Niedoydźie, opowiádał. Potym mu otworzył:
Iáko Bog niewidome, y widome ſtworzył
Swym słowem kreátury. Iáko te z nißczego
Máchine vczyniwßy świátá przeſtronnego,

Vformował człowieká ná wyobráżenie,
Y ſwoie podobieńſtwo, gdy mu przez ſwe tchnienie
Duße dał nieśmiertelna, á wola przydawßy,
Poſtánowił go w Ráiu, w ktorym roskazawßy
Ze wßyſtkich drzew owocu záżywác; z iednego
Drzewá tylko zákazał, ná pámiatke ſwego
Rzadu. Iák w tym zás człowiek, Iego przykazánie
Zgwałćiwßy, wyrzucony z Ráiu ná wygnánie,
Podpadł pod dekret śmierći zá Swáda Szátáná,
Ktory raz oderwawßy od Mándatow Páná,
Y Bogá prawdźiwego, to rad ludźiom radźił,
Aby, od znáiomośći Bogá, odprowádźił,
A ſobie przez báłwánow vkłon, honor ſpráwił.
Wßytko mu to Iozáphát zoſobná wypráwił.
Iák zás Bog náß, y Stworcá, Syn Iednorodzony
Boski, ku narodowi ludzkiemu wzrußony
Dobrotliwa miłośćia z woli Oycá ſwego
Łáskáwey, á zá ſpráwa zás Duchá Swietego,
Stał ſie práwym człowiekiem z przeczyſtey Dźiewicy,
Y wyćierpiał śmierć ſroga z ſwoiey táiemnicy
Skrytey. Iák zmartwychwſtawßy moca Boſtwá ſwego
Po mekách, y okrutney śmierći dniá trzećiego
Národ ſwoy ná ſwobode z pierwßey wyprowádźił
Niewoli, y ná Thronie chwały ſwey poſadźił.
Bo wſtapiwßy do Niebá wzniosł ludzka náture:
Zkad ma znowu przyść ludzka ſadźić kreáture,
Tám káżdemu, iáko ſie kto w żyćiu ſpráwował,
Zápłáte ſpráwiedliwa oddáć nágotował.
Nápotym, o Kroleſtwie Niebieskiey ſwobody,
Kedy wieczne Rozáńce kwitna, y ogrody,
Gdźie wieczny Zephir, y dźień pánuia, powiádał;
Y o ſpráwach, ktorych zmysł ludzki niewybádał.
Iáko te, dobrotliwy Bog w zasług nagrode
Zgotował ſpráwiedliwym od wieku ſwobode.
Tákże o mieyſcu onym w przekletym Awernie,
Gdźie vpał wieczny trapić bedźie złych mizernie,
Gdźie trwa mrok wieczny z noca, y robak, gdźie meki
Rozmáite wyrzadza złym Cerber troyßczeki,
Ogłáßał. Po ßerokich do Rodźicá mowách,
Ktore dał mu Duch świety w słodkich wyrzec słowách,
O miłośierdźiu mowił Bogá, iáko czeka
Do pokuty z ochota grzeßnego człowieká,

Y iáko niemaß grzechu nigdy ták ćießkiego,
Ktoryby miał przewyißyc miłośierdźie Iego,
Ieśliby przez pokutę grześnik śię náwroćił.
Czego dowodząc pismem, swoie mowę skroćił.

PVNKT XXXV.

Abenner przyiąwszy Wiárę Chrześćiáńską Báłwány kruszy, á Meszkity ich obraca w Kośćioły. Po czwartoletniey zaś pokućie vmiera w pokoiu.

TA Krol z Niebá náuką będąc oświecony
Ná rozumie od Syná, á wewnątrz skruszony
Wielkim głosem wyznawa, y sercem gorącym
Zbáwce świátá Chrystusá Pánem Wszechmogącym.
Tedy swey wypowiáda záraz służbę wierze,
A do Krzyżá z pokłonem świętego śię bierze:
Ná co gdy ludu pátrząc zebrána gromádá,
On wszytkim przy vczczeniu Krzyżá opowiáda
Głośno Bogá práwego, Niebá Stworzyćielá,
Y Iezusá ludzkiego rodu Zbáwićielá,
A przeszłą niezbożnośćią y dźikiem tyráństwem,
Ktore w Pogáńskim błędźie wiodł nád Chrześćiáństwem,
Potępiwszy, do wielkiey wchodźi pobożnośći,
Chcąc swe przeszłe nágrodźić táką cnotą złośći,
Rom. 5. *Tedy śię mową Páwłá Swiętego spełniłá*
Tá: Gdźie obfitowała złość, tam łaska była
Większa. *A gdy Iozáphát mądry do Hetmánow,*
Y do przednich Rycerzow, á wspoł y do Pánow,
Y do ludu wszytkiego długie miał Kazánie
O Bogu, iák o wszytkich pilne ma stáránie.
Gdy, mowię, źimne sercá iák ogniem zágrzewał
Boska mowá, y iákby coś wdźięcznego śpiewał,
Łáská Duchá świętego ná wszytkich zstąpiłá,
Y do vczczenia Boskiey czći ták podbudźiłá,
Ze wszystek iednostáynym głosem lud Pogáński
Wołał w te słowá: Wielki Bog iest Chrześćiáński,
On Bog w Troycy iedyny, y niemáß inßego
Nigdźie Bogá ná świećie nád Chrześćiáńskiego.
Spráwiedliwym zás gniewem Abenner zágrzany
Vczyniwszy ná złote, y srebrne báłwány
Impet, ktore w pálácu miał swym, precz wywráca,
A w drobne rąbiąc sztuki, vbogim obráca

Ná iáł-

Ná iáłmużny; á ták, co przedtym śię wáláło
Bez pożytku, to teraz swey ceny dostáło.
Potym Zbory Pogáńskie, otoczywszy gminem,
Z fundámentu wywráca z swym pospołu Synem,
Y Ołtarze szátánom wystáwione psuie,
A ná tych mieyscách Bogu Kośćioły buduie;
A nietylko w Stolicy, lecz y w cáłym kráiu,
Pogáńskiego rugiuie ofiáry zwyczáiu,
Przewrotni záś duchowie ktorzy swym mieszkániem
W Meszkitách lud zwodźili, z wielkim nárzekániem
Vchodźili, á Boska moc niezwyćiężona
Wyznawáli, y rękę ná śię wyćiągniona.
Pobliższe záś kráiny do kołá błąd stáry
Rzucáiąc, gárnęły śię do Chrystusá Wiáry.
Tedy pobożny Biskup on wprzod przypomniány,
Gdy był do Abennerá od Syná wezwány,
Náuczywszy Táiemnic Wiáry, ochotnie go,
W Imię Oycá, y Syna, y Ducha Swiętego,
Ochrzćił. A ták Syn Oycá przyymuie z fontány.
O záprawdę máło cud ná świećie słycháný!
Gdy Syn iest Oycu Oycem: bo wprzod Syn spłodzony
Od Oycá według ćiáłá, á w Duchu zrodzony
Oćiec potym od Syná; gdyż był Niebieskiego
Synem Oycá, y drzewá owocem onego,
Ktory śię tytułuie onemi słowámi:
Ioan. 15. Iam iest winną máćicą, wy latorośłami.
Tym sposobem Krol z wody, y z Duchá świętego
Odrodzony, w sercu swym był niewymownego
Wesela vczestnikiem: wspoł obywátele
Miástá, wszyscy przyiąwszy Chrzest, mieli wesele.
W pogránicznych też kráiách Wiárá wszędźie rosłá,
Y Chrzest śię szerzył, iák śię wieść o tym rozniosłá.
Ták śię práwemi synmi stáwáli świátłośći,
Ktorzy przedtym w okropney mieszkáli ćiemnośći.
Wszelkie záśie choroby, y niemocy one,
Ktore były od chytrych czártow nárzucone,
Rozegnáne zostáły; ábowiem Ochrzceni,
Ná vmysłách, y ćiáłách byli vzdrowieni.
A wiele Pan Bog cudow miedzy Ochrzconemi
Ná potwierdzenie Wiáry swey czynił w ich źiemi.
W tym Kośćioły po rożnych mieyscách budowáno,
Stáre záśie Biskupom wygnánym wracáno,

Kto-

Ktorych głucha pustynia przed śmierćia chowáłá,
A teraz ná mieysce swe wroćić się kazáłá,
Przytym dla Duchownego obroku Kápłánow
Zakonnych náznáczáno, y świeckich, do stanow
Rożnych. Tákim Abenner sposobem swe sprosne
Porzuciwszy pożyćie, á niosąc żáłosne
Serce zá grzechy. Synu swe Páństwo oddáie,
A sam wedruie w gęste ná pokute gáie;
Tám codźień posypuie swą popiołem głowe,
A wzdycháiąc, v płácząc, z tym miewa rozmowe,
Ktory ná káżdym wszędźie mieyscu iest przytomny,
Prosząc, áby ná zbrodnie iego niebył pomny,
Zá nic mu przykre chwile, Niebo go przykrywa,
Lás zásłánia, twárda mu źiemiá łożem bywa.
Owszem w táką się przepáść puścił vniżenia,
Y żalu, że Boskiego wspominác Imienia
Nieśmiał, áż nápomniany od Syná włásnego,
Począł bespieczniey wzywáć Imienia Páńskiego.
Táka się záś w nim stáłá żywotá odmiáná,
Y táka z chwałą cnotá w nim vgruntowána,
Ze przeszłych niewiádomość występkow wielkośćią
Cnot nágradzał, y wielką swą świątobliwośćią.
Gdy tedy cztery láta przepędźił w surowey
Pokućie, y w lámentách, y łzách, y w tákowey
Pobożności; śmiertelną złożon był chorobą,
W ktorey swego widząc kres żywotá przed sobą,
Począł się ćięszko trwożyć, przywodząc dowodnie
Ná pámięć popełnione od śiebie swe zbrodnie;
Ale prędko Iozáphát swey słodkośćią mowy
Wygnał mu z sercá smutek, v frásunek z głowy,
Psal. 41. Mowiąc: Czemuś iest smutny, y czemu ćie trwogá
Oycze turbuie? składay swą dufność ná Bogá,
Y spowiáday mu się, on wszytkich iest vfánie
Psal. 64. Ziemskich gránic dáleko, y ná Oceánie.
On woła przez Proroká ná káżdego z ludu
Isaiae 1. Leżącego w grzechách, ták: Omyyćie się z brudu,
Bądźćie czystemi; wászych myśli prozne złości
Odrzuććie precz ná stronę, od mey oblicznośći,
Vczćie się dobrze czynić. Ieśli wásze zbrodnie
Będą, iák szárłat, z biáłym śniegiem vydą zgodnie,
Y ieśli, iáko czerwiec będą ták czerwone,
Iáko báwełná biała będą wybielone.

A prze-

Aprzetoż Oycze miły niemiey wątpliwośći,
Ani się trwoż, bo Páńskiey w tym doznasz miłośći:
Gdyż większa dobroć Boska nád grzechy człowieká
Naywiętsze, ktory się w nich do niego vćieka:
Bo grzechy, iák wiele iest ich, liczbá ośiada,
A dobroć Boska nigdy pod miáre niepáda.
Záczym to być niemoże, áby nieprawośći,
Ktore pod miáre idą, y liczbe, miłośći
Dobroć Boskiey przewyższyć miáły nieskończoną,
Y ktora iest od wieku nigdy niezmierzona.
Tákiemi gdy go ćieszył Duchownemi słowy,
Y sfrásowány vmysł iego, swey wymowy
Swádą głáskał, do dobrey nádźiei go vpráwił,
Potym podniozszy ręce Ociec błogosłáwił
Syná, y dźiękował mu, á ten dźień poczytał
Fortuna, ktorego on ten to świát przywitał,
Mowiąc: Naymilszy Synu, Synu, rzekę z mego
Affektu, nietak moy, iák Oycá Niebieskiego,
Iák Cię mam błogosłáwić, iákieć mam dáć dźięki,
A naprzod Bogu memu, ktoregom iest ręki
Luc. 15. Mocą przez Cię rátowan: Bo byłem zginiony,
A otom iest przez Ciebie teraz ználeźiony.
Leżałem w grzechu zmárły, iák trup zgniły w trumnie
Mizernie, powstałem iuż dopiero fortunnie.
Byłem złoczyńcą Bożym, y nieprzyiaćielem,
Iestem iuż dźiś przyięty w łáske z mym weselem.
Psalm. 30 Zá to wszytko coć mam dáć Synu moy kocháńy,
Iest Bog, ktory w dobroći swoiey nieprzebrány:
Ten twą ku mnie życzliwość, y szczyre vsługi
Niech nágrodźi, ktoreś mi czás wyświádczał długi.
Po dokończoney mowie, w ktorey ták dźiękował,
Kiedy go często w głowe z áffektu cáłował,
A z vst smutnych do Bogá lał modlitwy swoie,
Mowiąc: Polecam dusze moie w ręce Twoie
Boże moy; vial go sen śmierći nieprzespány,
A Bog duszę wźiął, skruchą iego przebłagány.
Syn záś Rodźicá swego śmierć oblawszy łzámi
Y należytemi grob ceremoniámi
Obszedszy, pochował go w świątobliwych grobie
Mężow, á sam był po nim, iáko Syn w żáłobie.
A iednak ćiáłá Iego stroiem známienitem
Nieprzybrał? lecz ie przykrył pokutnym Hábitem.

Ttt A sam.

A ſam ſtoiac przy grobie wzrok ku Niebu wznośił,
Y ták z płáczem obfitym Bogá, mowiac, prośił:

Wajne Modlitwy y potrzebne ſa zá Vmárłych.

Dźiękuię Tobie Boże, Krolu wieczney chwały,
Ktoryś ieſt w ſwey potędze mocarz doskonáły,
Y nieśmiertelny, żeś w mey prośbie niegodnego
Mnie wysłuchał, y płáczuś nieodrzućił mego,
Kiedyś Rodźicá mego od świátá wyzwolił,
A do śiebieś mu przyść, iák Zbáwićiel pozwolił;
Boś go wywiodſzy z błędu, dał mu, że Cie poznał,
A Twego miłośierdźia, y dobroći doznał.
A teraz proſzę Pánie, y łáskáwy Boże,
Ktorego łáski morza przebrnąć nikt niemoże,
Poſadź go w pośilenia mieyſcu, y paſtwiská,
Gdźie twarzy Twoiey świátłość wſzytkim świeći zbliská.
Niepámiętay ná dawne iego nieprawośći;
Lecz zgładź cyrograf grzechow iego z twey lutośći,
Poſzárp obligi długu, ſpraw, áby ſię zbráćił
Psalm: 78. Z świętemi, ktorych ogniem, y mieczem tu ſtráćił.
Roskaż, áby vrázy, y gniewu żadnego
Zá tákie okrućieńſtwá niemieli ná niego,
Ty káżdą rzecz vczyniſz; boś ieſt Wſzechmogący,
Procz iedney, że niemożeſz, gdy pokutuiący
Vćieka ſię do Ciebie, nád nim niezmiłowáć,
Y iego niepráwośći iemu niedárowáć:
Bo Twe miłośierdźie ieſt ná wſzytkich wylane,
Y tym, ktorzy Cie proſzą, bywa pokazáne
Zbáwienie. Iezu Chryſte Tobie niechay wſzędźie
Przynależyta chwałá, y cześć wieczna będźie.
Tákie z vſt ſwych do Bogá modlitwy wywodźił,
A przez śiedm dni od grobu práwie nieodchodźił,
Przy ktorym trwał o głodźie; bo choć było trzebá
Ná pośilenie ciáłá, iednák áni chlebá,
Ani trunku, áni chciał ſnu, lecz ſwe rześiſte
Łzy Bogu ofiárował, á modlitwy czyſte.
Łzy zaś wietſze nád mody były, w tym gdy skrocił
Płácz z prozba dniá oſmego do Zamku powrocił,
Gdźie ſwe wſzytkie doſtátki, y pieniadze mnogie,
Y skárby hoyna dawał reka ná vbogie,
Tak dálece, że pono żadnego niebyło
Człowieká, ktoregoby vboſtwo gnebiło.
To czyniac przez kilká dni rozdał wſzytkie skárby,
Aby mogł wniśc przez ciáſne drzwi, zaiawſzy te gárby.

PVNKT

PVNKT XXXVI.

Iozáphát czterdźieſtego dniá po śmierći Oycá ſwego Báráchiaſzowi Kroleſtwa vſtępuie, á ſwoim oddawſzy Poddanym *Vale*, na Puſtynią idźie.

A Gdy słońce czterdźieſty kroć było v wſchodu
Po ześciu Oycá, pámieć obſſedſſy; do Grodu
Stołecznego, Senatu, y Rycerſtwá wzywa,
Y niemáło Poſpolſtwá ná Zamek zwoływa.
Wiec, pod złotym ná Thronie śiadſſy báldekinem,
Ma te mowe przed Szláchta, Senatem, y gminem:
Wiádomo to wam dobrze, że Abenner kráiu
Krol Indiyskiego, Rodźic moy, według zwyczáiu
Trybem káżdego człeká dług śmierci wypłácił,
A ſwa godność, y Skárby, y doſtátki ſtrácił:
Bo go nierátowáły od śmierci, choć wiele
Miał ich; nie iam obronił, áni przyiaćiele;
Ale ſie ná Trybunał przed Sedźiego ſtáwił,
Aby ſie ze wſſytkiego życia ſwego ſpráwił.
Niewźiał żadnego z ſoba bogáctwá do ſpráwy,
Tylko wſſytkie te poſſly z nim ná ſad zábáwy,
Ktore tu żyiac czynił, á to ná káżdego
Przyść práwem przyrodzonym z dekretu Boskiego
Muśi: bo káżdemu z nas dawſſy w ziemi łoże
Smierć, każe ná ſad; á bydź inácżey niemoże.
Teraz tedy słuchaycie mnie moi Synowie,
Y Brácia; Wy poſpolſtwo, y wſſyſcy Pánowie,
Ktorych ſwa Chryſtus Bog náſſ odkupił krwia droga,
Y z niewoli Cerberá wyzwolił ſwa ſroga
Smiercia, y dárował nam żywot w Niebie przyſſły.
Wam ſa nietáyne ſtanu moiego zamysły:
To ieſt, że iákom pewne, y iáſne poznánie
Zá pomoca Bogá wźiał o Chryſtuśie Pánie,
Y záczałem mu służyc, odtad pogárdźiwſſy
Swiátem, á korzyść iego pod nogi rzućiwſſy.
Byłem miłośćia Bogá ná ſercu zrániony,
Y życzyłem, ábym był predzey vwolniony
Od zámieſſánia świátá, á Bogu mogł służyć
Spokoynie, y z nim ſámym komitywy vżyć.
Ale przeciwna wola Rodźicá moiego,
Y záwźietość vporna á Bogá ſámego
Przytym zátrzymáło mie ono Przykazánie:
Deu. 5. *Ktore każe Rodźicom mieć poſſánowánie.*

Iákoż

Iákoż zá łáską Bogá, y pomocą Iego
Niedármo prácowałem, áni czásum tego
Stráćił: bom Oycá, y was wßytkich z Bogiem zgodźił,
Gdym wßego wam ſtworzenia Bogá bydź wywodźił
Tworcą; ábyśćie Bogá práwego poználi,
A Iemu należyty vkłon oddawáli.
A tom ia nie ſam ſpráwił, ále łáská Iego,
Y mnie bowiem ſámego dźwignął z błędu tego.
A ták mnie, y was wßytkich z niewoli rátował
Ciężkiey, á ſwobodę nam Niebieską dárował.
Teraz tedy przyßedł czás, ábym ſie brał w drogę,
Gdźie mie Bog poprowádźi, ináczey niemogę
W ślubách mych czynić. á wy wczás o ſobie czuyćie,
A do rządu Krolęſtwá Páná vpátruyćie.
Bo maćie doskonáłą iuż Bogá znáiomość,
Y skuteczną o Iego Mándatách wiádomość,
Z ktorych niewyſtępuyćie, á Bog niech łáskáwy
Mießka z wámi, y waße dobre trzyma ſpráwy.

Ten gdy w vściech głos ściſnął, záraz ßept powſtánie
Między ludem żáłoſny, płácz, y nárzekánie.
Płácza bowiem, y ſmutnie głoſem narzekáią,
Gdy z tákich słow w śieroctwie bydź ſie ſpodźiewáią,
A ták w lámentách mowią: Prożno o tym gadáć,
Niemoże nam przyśięgły Krol Korony składáć,
Wſtrzymamy go y gwałtem, niech w Páńskiey Koronie
Vmiera iáko Dźiedźic ná Oycowskim Thronie.
Gdy tak wßytek Parlament, y lud zgromádzony
Wołał, Krol ſwoy obroći głos ná wßytkie ſtrony,
Y roskaże milczenie wßytkim, w ktorey ćißy,
Káżdy táką od Krolá obietnicę słyßy:
Ze będą w ſwym żądaniu vkontentowáni,
Z ktorą odpráwą do ſwych domow odesłáni
Poßli nie bez lámentu. Krol záśie iednego
Z gromády znácznych Xiążąt obiera, ktorego
Swiątobliwość nád innych więtßa w podźiwieniu,
Y pobożne miał cnoty w dobrym záleceniu,
To ieſt Bárách iaßá, ktory w oney dobie,
Gdy Náchor Máthematyk miał dyskurs w oſobie
Barlaama mieć, przyßedł, áby Chrześćiánſtwu
Dopomogł ná diſputcie przećiwko pogánſtwu.
Tego vźiawßy ná mieyſce od nich oſobliwe,
Łagodnie go namawia, y rády życzliwe

Dáie

Dáie mu, áby przyiął Krolewską koronę
Y wźiął Páńſtwo w boiáźni Boskiey w ſwą obronę.

Iák záś Báráchiaßá rządu niechcącego
Nád Páńſtwem vyrzał, y ták słyßał mowiącego:
O iáko mowá Twoiá, Krolu miłośćiwy!
Mándatom ſprzeczna Boskim, y nieſpráwiedliwy
Sąd ieſt! bo gdy náucząß: że ſwego bliźniego
Ták potrzebá miłowác iak śiebie ſámego,
Iákim ſpoſobem ćiężar vśiłuieß ná mię
Ten włożyć: z pod ktorego vmykaß twe rámię?
Bo ieśli dobra rzecz ieſt, vkoronowánem
Bydź ná Thronie Krolewskim, y Národu Pánem,
Sam bądź ná tey godnośći, á ieśli ma wádę
W ſobie do cnot, tedy mie ná tę niewiedź zdrádę.
Gdy, mowię, tákie słyßał słowá mowiącego
Báráchiaßá, y ſwey Rádźie przećiwnego,
Przeſtał o tym z nim mowić; á gdy noc okryłá
Swiát ćiemnośćią, y ludźie ſnem vſpokoiłá,
Piße liſt mądrych pełny słow do ludu ſwego,
W ktorym wyráża, iáko Bogá naywyżßego
Ma wyznawáć, y czćić go, á zá oświecenie
Iákie ma Mu wyrządzáć z chęćią dźiękczynienie.
Przytym, áby do rządu Krolęſtwá ſwoiego,
Oprocz Báráchiaßá, niebráli żadnego,
Dołożył. Ten liſt tedy w pokoiu zoſtáwił,
A ſam, gdy nikt niewidźiał, w drogę ſie wypráwił;
Ale iego odeśćie skryte bydź do końcá
Niemogło: bo skoro krąg ogniſtego słońcá
Oświećił świát, wnet o tym wieść ſie rozgłośiłá,
Y ludźie do lámentu, y płáczu wzbudźiłá.
Wßyſcy tedy ßli zá nim w drogę, chcąc go zgonić,
Y koniecznie odeśćia z Krolęſtwá zábronić.
Iákoż nieprożna byłá praca, á zamysły
Ich záwźięte po częśći do effektu przyßły:
Bo kiedy wßytkie drogi, y śćießki zálegli,
A págorki, y gory, y láſy przebiegli,
Ználeźli go nád ſtrugą modłę wnoßącego
Do Bogá, á Godźinę ßoſtą mowiącego.

Obaczywßy go tedy w koło oſtąpili,
Y o powrot ná Páńſtwo z płáczem go prośili,
Ná co on im ták rzecze: Dármo prácuiećie,
Bo ia więcey niechcę bydź Krolem, lub wy chcećie.

Abym

Abym był przy was dáley: Iednák doſyć woli
Czyniac ich, do Pálácu powroćić pozwoli.
Ktorym, zebrawſzy w kupe to, co miał ná myśli,
Opowiáda, że wiecey Krolem bydź niemyśli,
Y potwierdźił przyśiega głos diskurſu ſwego,
Ze dáley niechce znimi bydź y dniá iednego,
Mowiac: że dotad wiernie służyłem wam dośić,
Act: 20. Y nic nieomieſzkałem, ábym niemiał głośić,
Náuke o pokućie wam opowiádáiac,
Y o Wierze w Iezuſá Páná oświádczáiac,
A teraz ide w droge, ktorey dawnom żadał,
A iuż wiecey żaden zwas niebedźie ogladał
Twarzy moiey. A przetoż Doktora słowámi.
Swietego mowie do was: świádczę ſię dźiś wámi,
Zem wolny od krwi wſzytkich was; bom ſię niechronił
Náuczáć, czymem Boską rádę wam odsłonił.
Te słowá w ſwoy przyiawſzy słuch lud zgromádzony,
Y zrozumiawſzy iego vmysł ták ſtwierdzony,
Ze Go od przedśiewźietey odwabić niemoga
Drogi, ná ſwe śieroctwo płácza, láiac ſroga
Swa fortune, lecz woli tym niezmoga Iego.
Tedy Báráchiaſzá wyż miánowánego
Krol vkázuiac, rzecze: Tego ná mym Thronie
Mieycie brácia zá Páná wáſzych kraiow ſtronie.
A gdy ſie Báráchiaſz zbránial, niechcacego
Przez gwałt vczynił Krolem Páńſtwá Indiyskiego:
Bo Go poſádźił gwałtem ná Krolewskim Thronie,
Y Krolewska Korona obrámował skronie
Iego, y dał mu Sygnet ná pálec przez dźieki,
A Sceptrum wielorzadne podał mu do reki.
Sam zás Iozáphát ſtoiac ná wſchod słońcá, prośi
Bogá zá nowym Krolem, y te prośbe wnośi:
Aby trzymał Chryſtuſá bez omyłki Wiáre,
A ſzedł Boskich przykazań droga w iedne miáre.
Potym Boski Máieſtat, błaga zá Kápłáński
Stan modlitwa y zá lud wſzytek Chrześćiáński,
Aby mu dawał pomoc ſwa, gdy bedźie trzebá
Ná pożytek Duchowny z wyſokiego Niebá.
Te wyrzekſzy modlitwe, rzecze obrocony
Ták do Báráchiaſzá, ták błogosłáwiony
Act: 20. Apoſtoł niegdy mowił: Strzeż ſamego śiebie
Pilnie, y cáłey trzody Twey, ktorey Duch Ciebie

Swięty vczynił Krolem, ábyś Rządcą twego
Ludu był, Chryſtuſową krwią odkupionego.
A iákoś miał o Bogu znáiomość wieczyſtym
Przedemna, y czćiłeś Go wprzod mnie ſercem czyſtym;
Ták bárźiey czćiy Go teraz, gdy wźiałeś oſobe
Krolewska, ábyś Twego dał mu żyćia probe:
Bo im wietſzych dobr Boskich ieſteś vczeſtnikiem,
Tym wiekſzym bydź maſz Iego dobrodźieyſtw wdźiecznikiem,
A przetoż trzebá, ábyś dług wdźiecznośći płáćił
Temu záwſze, ktory Cie tak wiele zbogáćił.
Maſz Iego ſtrzedz Przykazań, y ta, ktora rádźi,
Iść droga; á tey, ktora ná zgube prowádźi,
Strzedz ſie: bo iák po morskiey ktorzy depca wodźie
Simile. Okretem, gdy flys zgrzeſzy, mnieyſzey wſzyſcy ſzkodźie
Podlegáia Zeglarze: ále, gdy zła ſpráwá
Rzadcy bedźie Okretu, ginie wſzytká Nawá:
Ták y w Kroleſtwách bywa; bo gdy człowiek proſty
Grzeſzy, śiebie ſámego, á nie wſzytkich chłoſty
Nábáwia; ále, gdy Krol wpada w grzechu skáze
Wielka, cáłemu Páńſtwu przynośi záráze.
Przetoż iáko ten, ktory maſz ráchunek ścisły
Bogu dáć, gotuiac ſie záwſze ná on przyſzły
Sad ztego, co opuśćiſz. Strzeż śiebie ſámego
Pilnie w czynách pobożnych momentu káżdego.
Wſzytkich doczeſnych roskoſz obłudne korzyśći,
Ktore do grzechu ćiagna, chowáy w nienawiśći:
Apoſtoł bowiem święty mowi słowy temi:
Heb. 12. Pokoy, y poświęcenie mieyćie ze wſzytkiemi,
Bez ktorego nieuyrzy żaden Bogá w oczy.
Pátrz, iák ſie cyrkuł rzeczy ludzkich w koło toczy:
Iáko ten predko cyrkuł w zámiáne godnośći,
Obrotem ſwym przynośi odmiáne podłośći.
Ty záſie pilnuy, ábyś miał vmysł ſtáteczny,
W pobożnym żyćia biegu; bo świát niebeſpieczny,
A zá odmiennym świátá wedrowáć powodem,
Ieſt bydź nieſtátecznego vmysłu dowodem.
Ty zás badź trwáły w cnoćie, niech Cie nienádyma
Doczeſna chwałá pycha, miey śmierć przed oczymá;
A ſerce oczyśćiwſzy o Twego podłośći
Przyrodzenia myśl záwſze, y żyćia krotkośći.
Bo noſzac w ſwey pámieci śmiertelna ſwa trune,
Y podłość ſwey nátury, naywiekſza fortune

Swiátá máiac, niewpádnieß w pyche, lecz w boiáźni
Bogá bedźieß trwáć: á ták wßelkiey vydźieß kaźni.
Psal: 127. *Bo*, ſą wſzyſcy ſzczęśliwi, ktorzy boią ſię go,
Y proſtą drogą chodzą Przykazánia Iego.
Psal. 111. *Znowu:* Błogosłáwiony człowiek táki *prawie;*
Ktory prágnie trwáć w Páńskich Mándatow vſtáwie
Ktore záśie maß chowáć Páńskie Przykazánie
Osobliwiey nád inne w Twym Krolewskim stanie?
Luc: 6. *Słuchay:* Błogosłáwieni (*rzekł Pan*) miłośierni:
Gdyż oni miłośierdźia doydą: *bo mizerni*
Wſpomożeni bywáia od nich w ſwey potrzebie.
Y znowu: Miłośierni bądźćie, iák ná Niebie
W áſz Oćiec miłośierny. *Tá bydź roskazána*
Cnota ma osobliwiey od Pánow chowána.
A zgołá kto wyſokiey doſtapił godnośći
Swiátá, powinien tego według śił możnośći
Náśládowáć, od kogo ma tę dobroczynnośc:
Bo tá ieſt dignitarzow nawiekßa powinnośc.
Náśládowáć záś trzebá miłośierdźiem Bogá
Naywiecey; bo tá zdawnych czáſow cnotá droga
V ludźi świątobliwych, y ztad to pochodźi,
Ze nic do życzliwośći tákiey nieprzywodźi
Ku Pánom ſwym poddánych, iák łáská złaczona
Z miłośierdźiem, potrzebnym chetnie wyświádczona.
Vsługi bowiem, ktore bywáia czynione
Z boiáźni, ſa pochlebſtwo, á práwie zmyślone
Imie honoru, ktore ná zdráde prowádźi
Tych, ktorzy tym ſpoſobem chca tákiey czći rádźi.
Bo ten, ktory vsługi ſwoie ofiáruie
Z przymußu, pogodnego czáſu vpátruie
Do buntow; á kto służy Páńska skrepowány
Dobroćia, służy wiernie, iák wierny Poddány.
Co gdy ták ieſt, ſtáray ſie, áby był do Ciebie
Łatwy potrzebuiacym przyſtep w ſwey potrzebie.
Miey ná głos nedznych ludźi vßy odsłonione,
Abyś y Ty miał Boskie vßy otworzone.
Bo iako ſie wſpoł sługom my tu poſtáwimy,
Tákiego przećiwko nam Bogá doświádczymy.
A iak tu bedźiem słuchác, bedźiem wysłucháni,
Y iáko bedźiem widźieć, bedźiemy vyrzáni
Od tego Vyrzyćielá wßechmocnego, ktury
Wßytkie przeglada iáſnym wzrokiem kreátury.

Przeto przed miłośierdźiem miłośierdźie trzebá
Oświádczáć, ieśli chcemy przez nie łáski z Niebá.
Y to też Przykazánie ma bydź z tym złaczone:
Przepuśććie, á beda wam grzechi przepußczone.
Ieśli nieprzepuśćićie ludźiom nieprawośći,
Ani Oćiec Niebieski wam przebaczy złośći.
Przetoż ieśli od kogo bedźieß vrážony,
Niepámietay krzywdy ſwey, lecz vpokorzony
Proś o twych odpußczenie grzechow Máieſtatu
Boskiego á ſwa krzywde twemu przebacz brátu.
Od Bogá bowiem bedźie dar, zá dar, oddány.
Wiec gdy bliźniego przyymiem w łáske, rozgniewány
Pan też ſwoy gniew vśmierzy, á gdy zápálczywość
Wzbudźim, Pan też ſwa wzbudźi ná nas popedliwość.
Mat. 18. *Iako czytaß o słudze, ktory był powinien*
Długu dźieśieć tyśiecy talentow. iák winien
Zoſtał w tym, że wſpoł długu słudze niedárował
Mnieyßego, dla czego Pan dekret rewokował.
Tedy potrzebá y nam gniewu trzymáć miáre,
Abyſmy nienápádli ná tákoważ kare.
Owßem, ieżeli chcemy, áby odpußczone
Były nam wßytkie grzechi, máia wyrzucone
Bydź y dług wßytek, y gniew precz z ſercá náßego.
A nádewßytko pilnuy depozytu twego:
2. Tim. 1. *To ieſt, práwey náuki, w ktorey wyćwiczony,*
Y doskonále ieſteś w niey poſtánowiony,
A tego ſtrzeż, áby nic w tym náuki polu
Szpetnego Herezyey nie wweßło kakolu,
Ale czyſte naśienie żadna niezmázáne
Zdrádá niechay od Ciebie bedźie záchowane,
Abyś obfity owoc przyniosł czaſu ſwego,
Gdy náſtapi on ścisły dźień ſadu Bożego,
Ná ktorym według zasług ſwych káżay przy Wierze
Prawdźiwey, od Chryſtuſá ſwa pláte odbierze,
Ktorego czáſu beda świećić ſpráwiedliwi
Matt: 13. *W práwey ſtronie iák słońce, á nieſpráwiedliwi*
Ciemna beda okryći mgła po lewym rogu.
Act. 20. *A teraz was polecam Brácia moi Bogu,*
Y łáſce Iego, ktory mocny ieſt zbudowáć,
Y we wßytkich dźiedźictwo świetych wam dárowáć.
To wyrzekßy do ludu, klekł ná ſwe koláná,
Y znowu z płáczem prosił wßech kreátur Pána;

Aby mu ſwa w potrzebie pomoc ofiárowal:
Potym Báráchiaſʒá powſtawſʒy cálowal,
Y ſtarſʒyne porzadkiem wſʒytke z Párlámentu;
Tedy godny byl widok ſmutku, y lámentu,
Gdy wſʒyſcy, ktorzy ſtali w tym rázie do kołá,
(Iákby znim tylo byli, á bez niego zgołá
Zywot mieli ſwoy ſtrácić) czego niemowili,
Aby go do lutośći nád ſoba wzbudzili,
Y czego nieczynili, iedni cálowáli,
Drudzy go obłápiali, á inśi wołáli,
Iák rozumu pozbywſʒy: Biádá nam ſtrapionym.
Inni go dobrym Panem dobrze zásłużonym
Sobie: y Oycem zwáli, zbáwienia Authorem,
Mowiac: Zeſmy zá Twoim opátrznym dozorem,
Poznawſʒy świátłość Bogá z bledu wyzwoleni
Ieſteſmy, y od wſʒego złego wybáwieni
Dotad odpoczywamy; co záś po odchodzie
Twym z nami bedzie, w náſʒym Indiyskim Národzie,
Y ktora niefortuná w tym ná nas przypádnie?
Zaden roſtropny Kálchás tego nieodgádnie.
To mowiac, w pierśi bili ſwe, włoſy tárgáli,
A przeciwna fortune ſwa opłákiwáli;
A on chcac ich ſwa mowa lámẽt w tey żáłobie
Vſpokoić, ślubuie to vſtnie po ſobie,
Ze choć ſam bydź niemoże z nimi w czáśie przyſʒłem,
Iednák bydź obiecuie przytomny vmyslem.
Po tey mowie z Pálácu przy wſʒytkich wychodzi,
Y ná droge do puſtyń przedśiewzieta godzi,
Zá ktorym wſʒyſcy z Miáſtá o Iego powrocie
Zwatpiwſʒy, nie przy lubey wychodza ochocie,
Y ták zá nim dáleko nie wściagnionym krokiem
Szli, że Miáſtá niemogli ſwoim vyrzeć wzrokiem,
Aż kiedy ich ſtrofował ſrożey, nápomnieni
Leniwo ſie wrácáli, iáko przymuſʒeni:
Bo iedni pátrzac ná wſtecz tłukli ſobie nogi,
Drudzy ſie ogladáiac wyboczáli z drogi;
A inśi, ktorzy byli ſercá gorliwſʒego,
Zdáleká pogladáiac nań, ſʒli torem iego
Dotad, poki ciemnego czás nádſʒedſʒy mroku
Nieprzeſʒkodził poſtáci do prześcia ku wzroku.

PVNKT XXXVII.

Iozáphát puſtynią idąc źiołkámi żyie, á diabelskie pokuſy znákiem Krzyżá Swiętego zwyćięża.

SZláchetny tedy ow Mąż wyſʒedſʒy ze Dworu,
Z wielkim ſercá weſelem wedruie do boru.
Ták poimány więźień troske długa skraca,
Simile. *A ćieſʒy ſie, gdy do ſwey Oyczyzny powraca.*
Zwierzchu wprawdzie był w ſʒáty ozdobne przybrány,
Ale miał pod ſʒátámi ſobie dárowány
Hábit od Bárláámá oſtry; ktore ſʒáty
Pierwſʒey nocy do Kmiotká vbogiego chaty
Wſʒedſʒy, oddał mu, y te wyświádczył nedznemu
Dobroczynność oſtátnia potrzebuiacemu.
A gdy tákim ſpoſobem cześcia chłopká tego,
Cześcia innych modlitwa ziednał Boga ſwego
Pomoc, á łaska iego iák zbáwienia droga
Száta, álbo rádośći był przybrány toga:
Wyſʒedł ná Puſtelniczy żywot, áni chlebá,
Ni wody nioſac z ſoba, áni, czego trzebá
Do wiktu cieleſnego; áni ſʒáty drogiey,
Okrom z włoſow zrobioney ſukienki vbogiey,
Iák iuż ieſt przypomniáno: bo pożadliwośćia
Bedacy oſobliwa, y wielka miłośćia
Nieśmiertelnego Krolá Chryſtuſá zrániony,
Wſʒytek był ſwym do tego vmyslem skłoniony,
W czym ſie kochał, á práwie miłośćia zágrzany
Wſʒytek z Bożego rzadu przyſʒedł do odmiány.
Wſʒytek zgołá był w Duchu od rozumu wzięty:
Cant: 8. Bo, mocna iák śmierć miłość ieſt, *mowi Duch święty.*
Miłośćia ta ſpiwſʒy ſie, tákie ſobie żądał
Prágnienie; iák on, ktory o ſobie powiádał:
Psal. 41. Iák do źrzodłá wod prágnie ieleń zmordowány:
Ták duſzá má do Ciebie Boże moy kochány.
Prágnełá vtesknioná dotąd duſzá moiá
Do Ciebie Bogá mego wod żywego zdroiá.
Ták duſʒá oná w Boskiey Kronice wſpomniona
Cant: 2 *Rzeklá:* Twoią miłośćią ia ieſtem zrániona.
Pokaż mi twarz Twą, ſpraw, bym Twoy byłá ſpoſobna
Słyſzeć głos: bo Twoy słodki głos, á twarz ozdobna
Ta zacnieyſʒa nád mowe pieknośćia wzbudzeni
Chryſtuſá, á iák ogniem w ſercu rozżarzeni

Apoſtołowie święci, Męczennikow tłuſzcza
Temi rzeczámi, ktore świát do wzroku wpuſzcza
Ludzkiego, zwierzchu pozor, z chęcią pogárdźili,
Y świátá fortunámi, á drożey ważyli
Sobie y męki, y śmierć dla śliczney piękności
Chryſtuſá, ogniem, mowię, zágrzani miłości,
V ważáiąc rozumem ludzkim niepoięta,
Wyświádczona ku ſobie miłość Iego święta,
Tymże ogniem ná ſercu więcey, niż zrodzony
Ná ciele Mąż ſzláchetny będąc rozpálony,
Doczeſnemi potępia świátá fortunámi,
Y wſzytkie ćiáłá depce roskoſzy nogámi,
Doſtátki, prożną chwałę, y ludzkie fawory,
Dignitárſtwá ma zá nic, y świátá honory,
Koronę, y purpurę, y wſzytek ſprzęt drogi,
Zá páięczynę ważąc, podrzuca pod nogi,
Pſalm. 62. Mowiąc z Pſalmiſtą: Duſza przyłączona moiá
Do Ciebie Chryſte: niech mię przyymie ręká Twoiá.
Ták ná twárde pożyćie, chcąc w Zakonie ściſłem
Służyć Bogu, weſołym wędruie vmysłem.

Gdy tym niepátrząc ná wſtecz ná świátá ſzerokie
Pole, ſpoſobem záſzedł w puſtynie głębokie,
A prożność rzeczy znikłych iák tłomok náphány
Ciężarem zrzućił z śiebie, y twárde káydány,
W duchu ſię ćieſzył. Potym iák ná przytomnego
Chryſtuſá ſwoy obroćił pilny wzrok, ktorego
Prágnął, y iák do tego, ktory Iego słucha
Głoſu, modli ſię pełny niebieskiego Duchá,
Mowiąc: Boże! nieday mi oczu mych obroćić
Ná prożność świátá, áni z drogi ſię powroćić!
Lecz ták wiele daymi łez, y wod oczom śiłá,
Aby ſię głowá moiá w ſtrumień obroćiłá!
A ſpráwuy ścieſzki moie, tám gdźie kwitnie ſámá
Prawdá! Vkaż mi mego Miſtrzá Bárláámá,
Ktory mię wywiodł z błędu! bo znim ná vmyśle
Zyczę przepędzáć żywot Puſtelniczy ściśle,
Ktory mię náuczyć ma żyćia Zakonnego,
Abym niebył zdrádzony od czártá chytrego,
Iako nieświádom woien: day mi w páść ná drogę
Przedśięwźiętą, po ktorey do Ciebie zayść mogę!
Bo pięknośćią Twą moiá duſzá ieſt zrániona,
Y Ciebie źrzodłá łáski żąda vprágniona.

To w ſwym ſercu rozmyślał momentu káżdego,
Y tę mowę do Bogá wnośił záwſze ſwego,
Z nim ſię łącząc przez modłę czyſtą, y myśl świętą.
Ták chcąc do Bárláámá przyść, drogę záczętą
Konał: iák z lochow ćiemnych wodá niewſtrácona
Wypadſzy ſwoy do morzá pław: ták on ſwą kona
Drogę. Ziołká záś idąc, ktore puſzcza miáłá
Do wiktu ſpoſobne gryzł dla pośiłku ćiáłá:
Bo oprocz włośiennicy, á ćiáłá włáſnego,
Iákom powiedźiał, nieniosł nic z ſobą inſzego.

Ale z tych podłych źiołek, z ktorych wikt gotował,
Bárzo pośiłek słáby ćiáłu ofiárował;
Ku temu tá Puſtynia głucha dla nápoiu,
Y ochłody niemiáłá wody, áni zdroiu.
Więc idąc, gdy słoneczne w poł dniá ſtały kołá,
Sfátygowány trudem, y gorącem z goła
Ták mocno, że oſtátnia nędzá go trapiłá:
Bo nie miał, ktoraby go wodá pośiliłá.
Gdźieżby ſię tám Lángia zdroy mogł ználeść żywy,
Ktory niegdy zmorzone ożywił Argiwy,
Ná pośiłek. á lub Go tá nędzá trapiłá,
Iednák żądza náturę Iego zwyćiężyłá,
Oná żądza Niebieska, y ono łáknienie
Vgáśiło w nim skłonne do wody prágnienie.

A nieprzyiaciel cnoty świętey czárt przeklęty,
Ná vmysł Iozáphátá ſtátecznie záwźięty,
Y ná miłość ku Bogu, ktorą w ſercu pałał,
Pátrząc záwiſnym wzrokiem, rożne kunſzty dźiáłał
Idącemu Puſtynią: iuż mu sławę słodźił,
Y Máieſtat Krolewski ná pámięć przywodźił,
Iuż gromádę sług, ktorą otoczony bywał,
Iuż Przyiaćioł, y Sąśiad, z ktoremi záżywał
Przyiáźni w komitywie, y to mu przypomniał,
Ze ták wiele duſz, ktorych miał pieczą, zápomniał:
Iuż mu Páńskie ná pámięć przywodźił wygody,
Ktore przy służbie Bożey może mieć wiek młody,
A cnoty przykrą pracą, trudy niesłycháne,
Słábość ćiáłá, y nędze nigdy niedoznáne,
Teráźnieyſzego záś czás przykry vprágnienia,
Długość życia, y rożne inſze vtrapienia;
Iáko przyſzłey poćiechi dármo oczekiwa,
Y końcá fátyg, w ktorych zmordowány bywa.

Ná ostátek wielki proch w sercu iego w skłácał,
Y rożnym Go sposobem do świátá obrácał.
Simile. *Ták chytrze postępował czárt z Swiętym Antoniem,*
Ná Puszczy, iáko świádczy Historya o niem.
Gdy záś vyrzał swą słábość ná zwycięstwo iego
Státku (bo on Chrystusá miał czásu káżdego
W pámięci swey, á żądzą iego rospalony,
Wspoł Nádźieią, y Wiárą będąc vmocniony)
Zá nic ważył powaby, y pokusy one,
Ktore były od niego ná zdrádę znáydźione)
Miásto tryumfu wstydem został otoczony,
Y ná pierwszym potkániu o źiemię rzucony.
A przetoż do sposobu rzucił się inszego;
Bo on rożne sposoby ma wykrętwá swego.
Tedy mu się pokaże raz Murzynem brudnym,
Drugi mu raz się stáwi hárcerzem obłudnym,
A záchodząc mu zewsząd w oczy miecz surowy,
Aby go z drogi zwrocił, miece w koło głowy;
Potym w rożnych się bestyy przemienia postáci,
Te bierze, á owę zás w mgnieniu oká tráci.
Raz się Niedźwiedźiem, strásznym błyskáiąc nań wzrokiem,
Drugi raz się pokaże iádowitym Smokiem,
Inszy kroć się Lwem srogim: raz iáko wilk wyie,
Inny raz spráwuie pisk iádowitey Zmiie.
Ktore ma Hierkánia zwierzá w tych rożne się
Mieni formy, y ktore w Nemeyskim są leśie.
A ow odważny Rycerz nic tym się nietrwożył:
Psal. 90. *Bo swą nádźieię w Bogu Naywyższym położył.*
A sercem strzegąc zmysłow, y śmieiąc się z iego
Wymysłow ználeźionych, ták mowi do niego:
Znam cię zdrayco, ktoś ty iest, ktory chytre zdrády
Wywierasz przeciwko mnie; ty z początku iády
Swe wyźiewasz ná człeká, chcąc tobie nie lubę
Cnoty w nim zgáśić, á tym przywieść go ná zgubę.
A práwie tobie ten stan z nátury przystoi,
Gdy cię twoiá złość w rożnych bestyy formy stroi,
Bo kiedy z iádłych bestyy ksztáltu náśládujesz,
Iad śmiertelny ná człeká z gubę pokázuiesz.
Niepráćuy tedy prożno, ále chciey vstąpić,
Gdy dármo prágniesz, czego niemożesz dostąpić.
Bom iuż poznał wykręty, y strászydłá twoie,
Záczym się nie frásuie; bo się ich nieboię.

Psal. 117. Pan mi iest mym obrońcą, á ia przy nim śmiele
Rzucę pod moie stopy swe nieprzyiaćiele.
Po Zmiiách zá pomocą chodźić Chrystusową,
Psal. 90. Tákże po Bázyliszkách będę nogą zdrową.
Lew vmnie podeptany będźie nogą srogi,
Y Smoká okrutnego podbiię pod nogi,
Wszyscy nieprzyiaćiele będą záwstydzeni.
Niech będą záwstydzeni, y wielce strwożeni.
Táka czyniąc exorcę, gdy się Krzyża znákiem
Vzbroił, iák hártowną zbroią, wszytkie tákiem
Sposobem w mgnieniu oká rozpędził strászydłá:
Bo iák dym zniknął: ták on cień leśnego bydłá,
Y gádźin. á ow mocą Páńską pośilony
Wesołym szedł vmysłem ná kres náznáczony,
A Bogu dźięki dawał. Aż w tym rożnych śiłá
Zwierząt, y bestyy, ktore pustynia karmiłá,
Pokázowáło mu się. Tu się Smok rozłożył
Kryty łuską strászliwy, y skrzele swe strożył:
Owdźie się Lwow pokaże, y Niedźwiedźi tyle.
Tám wśćiekłe Hydry świszczą. tu iák strászne Scylle
Snuią się przed oczymá; nie iuż wymyślone,
Ale te, ktore były w tey puszczy zrodzone
Bestye, y źwierzętá, y rożne gádźiny,
Z ktorey lekáć się muśiał, y trudźić przyczyny.
Iednák mu trud, y praca tá przyiemna byłá:
I. Ioan. 4. *Bo miłość, y żądzą precz strách, y trud pędźiłá.*
Tákim sposobem kiedy nie dze rozmáite,
Y vćiski, y trudy znośił prácowite,
Przywędrował po wiele przebiegłego czásu
Tám, gdźie mieszkał Bárláám do Sennáar lásu,
Kedy ználazł krynice, y przezroczyste wody,
Ktoremi swemu dodał prágnieniu ochłody.

PVNKT XXXVIII.

Iozáphát Bárláámá znáyduie, z ktorym długo ná Pustyni żyie.

TEdy po tey Pustyniey głuchey, prożny ludu
Przez dwie lecie, tám y sam błądząc, wiele trudu,
Y biad poniosł Iozáphát, á Bog mu w niemocy,
Y słábośći śił iego dodawał pomocy,
Doświádczáiąc męstwá w nim, podczás bowiem srogy
Zimne ćierpiał, czásem też słońcem był palony,

A iednák Bárláámá sobie kochánego
Mistrzá nieprzestał szukáć iák skárbu drogiego.
Wielce záś od przeklętych duchow nágábány
Pokusámi, y często bywał turbowány
Bitwą, z ktorych odnośił tryumf przy swym státku,
Przytym wiele prac vżył dla źioł niedostátku:
Y tá bowiem Pustynia poniekąd bezwodna,
Niebyłá ku iedzeniu wzgodne źiołká płodna.
On iednák z dyámentu máiąc wykowány
Vmysł, á będąc pracą niesfátygowány.
Psal. 39. Miłośćią gorzał Boską, á te przykre chwile
Chetniey, niż kto roskoszy, podeymował mile.
Przetoż z Niebá rátunku w swym trudźie doznawał;
Bo mu Chrystus według prac Iego swych dodawał
Poćiech, y swey w gwałtownych potrzebách pomocy,
Ćieszac Go ná vmyśle y we dnie, y w nocy,
A kiedy krąg słoneczny ná swym Zodyáku
Od záczęćia prac Iego trzeći raz w Lwá znáku
Bieg miał záczać, on ieszcze po Pustyniách chodźił,
Aby ná Bárláámá mieszkánie vgodźił.
Y iuż sfátygowány będący po leśie
Krok strudzony leniwo, y powłokiem nieśie,
A Boga swego prośi, ktoremu ná lice,
Łzy rzesisto płynely, iák strumień z krynice,
Mowiąc: vkaż mi Boże Mágistrá moiego,
Ktory mi Ciebie Páná dał poznáć práwego,
Y wiele mi dobr przyniosł. Boże dla wielkośći
Grzechow moich niekarz mie, ále z Twey litośći
Pozwol, ábym ná Iego mogł szedźiwe skronie
Poglądáć, y mieszkáć z nim wspoł w śćisłym Zakonie.
W tym postrzeże iáskinią zá nátchnieniem Bogá,
Do ktorey śládem ludzkim miálá bita drogá
Ciásny tor, tey po bokách rozrosłe pokrzywy
Kwitły, á ná wierzchu tey chwast rosł, y bluszcz krzywy.
Do tey swe po niezwykłym schodźie stopy zmyka,
A w tym otworzywszy drzwi znaydźie Pustelniká,
Ktorego obłápiwszy wdźięcznie, miał pytánie
O Bárláámie, gdźieby swe trzymał mieszkánie.
Potym o swych mu przygod stanie opowiádał,
A gdy sie o mieszkániu swoiego wybádał,
Mistrzá, ktorego szukał, szedł drogą niemylną
Do támy Bárláámá z kwápliwośćią pilną:

Tak

Simile. Tak myśliwiec łákomy, gdy osoczy źwierze,
Z wielką ná zámierzony kres chećią sie bierze.
W tym od drugiego stárcá ná támy skazánie,
Nie iedno krokiem przebiegł wesoł wskok stáťánie:
Simile. Ták dźiećie, gdy ma Oycá, ktorego widźiáło
Dawno, vyrzeć, w swym sercu ma vćiech niemáło.
Bo gdy Boska ośiedźie miłość serce, bywa
Tym bystrsza, y więtsza, im z nátury wypływa.
Tedy skończywszy przykre długiey drogi prace,
Stánie v drzwi iáskiniey, y w nie zakołáce,
Y rzecze: Błogosław mi Oycze świątobliwy.
Skoro záś głos vsłyszał Bárláám szedźiwy,
Prędko wyszedł z iáskiniey, y záraz po głośie,
Nie po cerze zrozumie Iozáphátá, bo śie
Odmienił, y twarz pierwsza dla podłego żytłá,
Y trudow, ktora w młodym wieku pieknie kwitłá.
Záczym trudem codźiennym ćiesko sprácowány,
Y podłym pokármem, bydź ledwie mogł poznány:
Częśćią go bowiem słońce vczyniło czarnym,
Częśćią zdał śie dla włosow bydź zárosłych márnym,
A częśćią, że niosł chudą twarz z drogi dáleki,
Y głodu; częśćią że miał z lez ćieśkie powieki,
Iozáphát záś w net poznał Oycá Duchownego,
Iáko w swey nieodmienney cerze będącego.
Tedy wprzod obroćiwszy stárzec tám, gdźie wschodźi
Słońce iásne, do Bogá z dźiekczynieniem godźi.
Potym śie, rzekszy ámen, obłápia wzáiemnie,
Ćiesząc bez násycenia swe żądze przyiemnie.
A gdy śie dostátecznie obłápili wzáiem,
Y przywitáli śiebie mile swym zwyczáiem,
Siadszy do spolney zsoba vdáli śie mowy.
A wprzod temi do niego rzekł Bárláám słowy:
Dobrego, żeś tu przyszedł, chwyćiłeś śie czynu,
Krolewstwá Niebieskiego dźiedźicu, moy Synu
Przez Iezusá Chrystusá, á nászego Páná,
Ktoregoć w sercu miłość iest odrysowána:
Boś go droiey nád wszytkie sprzęty świátá ważył,
Gdyś dla niego śie w tákie trudy wniść odważył.
Vczyniłeś iák mądry Kupiec, ktoryś mnogą
Matt. 13. Rosprzedał substáncyą, á kupiłeś drogą
Perłę, y skarb bogátyś ználazł zákopány
Wroley Mándatow Boskich, ktory odebrány

 Od

Od Ciebie bydź niemoże. Wßytkoś rozßáfował,
Abyś te rola ſobie droga wygotował.
Niechżeć da Pan Bog zá te świátá porzucone
Prożne fortuny, dobrá w Niebie nieskończone,
Ktore nieznáia zguby: bo tych niezepſuie
Strátá, áni potomna wieczność zruinuie.
Chćiałbym záś wiedźieć Synu, iákim tu w teś gáie
Záwedrował ſpoſobem, á ſwe iákoś kráie
Zoſtáwił? y czyli Twoy poznał Rodźic Bogá?
Czy Go táż trapi nedzá, y złość czártow ſroga?
Gdy ſie ták z Iozáphátá Bárláám rad báda,
Iozáphát mu ßeroko o wßytkim powiáda:
Co ſie ſtáło po Iego w Kroleſtwie odchodźie,
W iákiey z Rodźicem ſwym był dla Wiáry niezgodźie,
A iák mu Pan Bog ßczęśćił, ták mu błogosłáwił
Y w tym, że w Chrześćiáńſtwie ſwe kráie zoſtáwił.
Iák ßczęśćił w drodze dotad, áż ſie zeßli z ſoba,
O wßytkim tym powiádał przed ſtárcá oſoba.
Tedy słyßac te powieść, wielce ſie rádował
Bárláám w ſercu ſwoim, oraz ſie dźiwował,
Mowiac z płáczem ták: Niechay Tobie niezmierzony
Bedźie wieczna cześć Boże, ktoryś Twa wsławiony
Dobrocia ieſt przećiw tym welka, ktorzy Ciebie
Miłuia, y dawaß im pomoc w ich potrzebie,
Niech Tobie wieczna bedźie cześć Pánie nád Pány
Iezu Chryſte, ktoryś w ſwey łáſce nieprzebrány.
Tyś chćiał, że ſie naśienie zbáwienia rozrosło
Ná ſercu Iozáphátá, y owoc przyniosło
Stokrotny, owoc, mowie, Tobie Pánie zgodny,
Y Ciebie oraczá duß náßych owoc godny.
Tobie Poćießyćielu niechay Duchu Swiety
Bedźie chwałá ná wieki, y cześć zá dar wźiety;
Ponieważ ktora łáske Apoſtołom dáleś,
Tenże dar łáski Twoiey w ſerce Iego wlałeś,
Ktorego ſpráwa zgráiá ludu Pogáńskiego
Ták wielka do poznánia przyßłá Stworcy ſwego.
Gdy tym ſpoſobem obá dźieki należyte
Bogu czynili zá te dobrá známienite,
Y z ſoba rozmawiáli, krag lotnego słońcá
Zágasł, á ſwoiego też dźień dopedźił końcá.
Zaczym wſtawßy zwyczayne pacierze mowili.
A Bogu powinna cześć, y dźieki czynili.

Kiedy záś przyßedł czás ieść, Bárláám zgotował
Hoyny ſtoł, ktorym gośćiá wſpániále czeſtował.
Ten ſtoł od potraw dußnych ſmákiem z Niebá rożny
Był, ále ćieleſnego práwie ſmáku prożny:
Potráwy bowiem były ſurowe, ogrodne;
Stárcá reka ſádzone, do ſtráwy mniey zgodne;
To ieſt, troche owocu z palmy, ktorey zgołá
Było w tey pußczy máło; przytym leśne źiołá.
Gdy tedy winna dźieke Bogu vczynili,
Ciáło ſwe tym pokármem słábym pośilili,
Y woda, ktora z bliskich źrzodeł bieglá, dźieke
Znowu temu oddáli winna, ktory rękę
Pſal. 144. Swą otwiera, á wſzelkie *záś* zwierze ſtworzone
Iego błogosłáwieńſtwem bywa nápełnione.
Wſtawßy ná potym z mieyſcá, gdy ſwoy leśne źwierze
Nocne modły. *Sen wytycháło, zwykłe zmowiwßy paćierze,*
Pełne madrośći mieli miedzy ſoba mowy
Cáła noc, áż iutrzenká wzniećiłá świt nowy.
Záczym do zwykłych modlitw znowu ſie vdáli,
A Bogu należyte dźieki oddawáli.
Mießkał tedy w Puſtyniey Iozáphát czás długi
Z Bárláámem, ktoremu życzliwe vsługi
Iáko Oycu oddawał, y zá Pedágogá
Pokornie go ßánował, chwalac z nim wſpoł Bogá.
Z nim zacnieyßa nád ludzka powieść miał zabáwe,
Od niego do wßelkich cnot brał w żyćiu záprawe,
Y iákimby ſpoſobem mogł nieprzyiaćiele
Niewidome zwyćiężyć, y znieść ich fortele,
Miał náuke. Zkad tego doßedł że doczeſne
Chćiwośći zgubił w ſobie, á żadze ćieleſne,
Y áffekt wßytek podbił pod moc, y rzad dußny
Ták, że iák sługá Pánu, ták mu był posłußny.
Roskoßy w niepámieci zánurzył świátowe,
Snem rzadźił, iáko sługa. Krotko zámkne mowe:
Ták w pożyćiu duchownym pieknie poſtepował,
Ze ſie Iego poſtepkom Bárláám dźiwował,
Y ćierpliwośći: bo ták onych grubych máło
Potraw brał, że ledwie ſwe mogł pośilić ćiáło
Dla życia, áby tylo nieprzybliżył ſobie
Smierći; ták y w inßych cnot poczynał ozdobie.
Przytym ták vmartwieniem, y nocna ſwe ćiáło
Straża turbował, że ſie ćiałem bydź niezdáło.

Modlitwa ʃie zâś chetnie bez przeʃtánia báwił,
Y ná bogomyśłności wßytek ʃwoy wiek trawił
Tákdálece, że iáko wßedł do tego láʃu,
Y iednego nieʃtrácił dármo punktu czáʃu:
Tá ieʃt bowiem powinność ʃtanu Zakonnego,
Niemieć nigdy od zábaw Duchownych wolnego
Czáʃu, iák on z ochotą młodzieniec wʃpániáły
Wypełniał, iáko kurʃor chciwy wieczney chwały;
A ʃwego chćiwość ʃercá z poczatku wzbudzona
Ku Bogu, áż do końcá miał nienáruʃzona,
Pſalm. 83 *Stopnie kładac w ʃwym ʃercu, á z cnoty przechodząc*
Do cnot wyżßych, y z checi ná wiekßa chęć godząc,
Bez przeʃtánku w ʃwym ʃtanie, áż do pożadáney
Przyßedł chwały od wiekow świetym zgotowáney.

PVNKT XXXIX.

Bárłáám Iozáphátowi o śmierći ʃwey powiáda, y ćieʃzy go, á Mʃzą S. odpráwiwʃzy, y znákiem Krzyżá S. przeżegnawʃzy ʃię, weʃoło vmiera.

GDy tym ʃpoʃobem ʃtárzec, y Iozáphát ʃwoie
Láta wieáli w Puʃtyni á cnotámi boie
Staczáli miedzy ʃobą ozdobnie wsławione,
Máiac ʃerce od zábaw świátá vwolnione,
A myśl wolną od trudow v Bogá niewżietych,
Bárłáám po wiele prac, y trudow podietych,
Wezwawßy w Duchu Syná do śiebie, ktorego
Ewángelią zrodźił, ták rzecze do niego:
Iuż dawno przyiaćielu miły, Iozápháćie
Trzebáć było w tym leśie mießkáć, iákoż ia Cie
Spodźiewałem ʃie vyrzeć pierwey niż mie fátá
Z ordynánʃu Boskiego miáły zebráć z świátá;
Bo mi to był obiecał Chryʃtus dobrotliwy
Ná modlitwe moie, w czym niebyłem watpliwy.
Widźiałem tedy Ciebie, czegom żadał mile,
Widźiałem, żeś porzućił świátá krotofile,
A przyʃtałeś do Páná ʃercem niewatpliwym,
Y ieʃteś doskonáłym, y ʃługą prawdźiwym
Onego. Teraz tedy, poniewaz nádchodźi
Czás mey śmierći, á dawna żadza moiá godźi
Ná mie z terminem ʃwoim, ktora mie ʃtwierdzáłá,
Y, ábym był z Chryʃtuʃem co predzey, wzbudzáłá

Mie záwße. Ty po śmierći mey w podźiemnym lochu
Pochoway ćiáło moie, y odday proch prochu.
Mießkay potym w tey pußczy kończac ʃtan obrány,
A moy ku Tobie áffekt miey odryʃowány
W pámieći, y ma słábość, ábowiem mie trwogá
Chwyta zá ʃerce, áby zgráiá czártow ʃrogá
Niebyłá mi przeßkodá dla niewiádomośći
Popełnionych wyʃtepkow, y mych nieprawośći.
Ty zâś Synu Zakonney nieboy ʃie roboty,
Ani dla pokus dawney pozbywáy ochoty,
Ani teskniey dla długich czáʃow, ále mocá
Chryʃtuʃá vzbroiony gardź czártow niemocá.
A co ʃie przykrych fátyg, y długich prac tycze;
Tákim prowadź vmyslem życie puʃtelnicze,
Iákbyś codźień miał ʃtulić wiecznie wzrok przed słońcem,
A ten dźień bedźie twych prac początkiem, y końcem.
Tym ʃpoʃobem o pracách tych, ktore ʃa w tyle
Niemyśl, á te, ktore ʃa w czele, przyymuy mile,
Spießac torowna drogá do náznáczonego
Philip: 3. *Terminu, y zákłádu wezwánia Páńskiego*
W Chryʃtuśie. Te wyryte w pámieći trzymaymy
2. Corin: 4. *Słowá, ktore Apoʃtoł rzekł:* Nieuſtawaymy,
Bo choć ten, ktory zwierzchu ieſt, człowiek ſię pſuie,
Wſzákże ten, ktory wewnątrz ieſt, ſię nápráwuie
W káżdy dźień, bo tych lekkość biad y moment máły
Vtrapienia náſzego, tym obfitſzy chwały
Wieczney ćiężar ſpráwuie w nas, gdy ná widźiáne
My rzeczy niepátrzymy, lecz ná niewidźiáne.
Bo te dobrá doczeſne bydź, ktore widźimy,
A ktorych niewidźimy, wieczne bydź ſądźimy.
Te słowá w Twym vmyśle moy naymilßy Synu
Pſal. 26. *Rozwáżáiac, poʃtepuy według śilnych czynu*
Meżow, á ʃerce Twoie niech bedźie zmocnione
O to zâś, iák odważny ná dźiełá wsławione
Maż, vśilnie ʃtaray ʃie, ábyś był Rycerzem
Temu wdźiecznym, ktory Cie obrał ʃwym Zołnierzem,
A chociaż czárt przeklety bedźie rożne Tobie
Wtrácać myśli do ʃercá o ćiałá chorobie
Twego, y o słábośći śił Twych, áby Twego
Vmysł ʃtanu mogł zwatlić, nieboy ʃie zdrad iego.
Miey ten mándat Chryʃtuʃá w pámieći: Będźiećie
Ioan. 16. Rozmáite vćiski ponośić ná świećie,

Lecz vfaycie, Iam (rzekł Pan) otrzymał nád świátem
Zwyćięstwo. Tym ſie w biádách y ty ſczyć mándatem,
Y ráduy w Pánu: gdyż On ſam Cie z wieku wybrał,
Y odłaczył od świátá, y piekna Cie przybrał
Ozdoba, y postáwił ná oczách przed ſoba,
A ten, ktory Cie wezwał, ieſt záwſze nád Toba.
Nie turbuy tedy prożna ſercá Twego troska,
Philip:4. Lecz niech twe modły wſzytkie, y prośby przed Boska
Widome z dźiekczynieniem beda oblicznośćia;
Bo on ći ſie obiecał stáwić ſwa bytnośćia,
Mowiac: Nieodstapie ćie, áni ćie zostáwie,
Opuſzczonym, áleć ſie bliskim záwſze stáwie.
Mieſzkay tedy z ochota w tey życia ostrośći,
A ráduy ſie z wzgárdzoney Zakonney podłośći,
Pomniac ná Bogá: Iak ten woła piſmá głośny
Pſal. 76. Text: Pomniałem ná Bogá, á byłem rádoſny.
Gdy zás twoy przećiw tobie ádwerſarz wymyśli
Vtarczke druga, to ieſt, gdy wyniosłe myśli,
Y chárde wzbudźi w ſercu Twym, iakoś ná Thronie
Siedzac kwitnał ozdoba świátu w ſwey koronie,
Y inne przy dostátkach Krolewskich wygody,
Ktoreś porzućił, á Twoy poświećiłeś młody
Bogu wiek, táć náuká zbáwienna obrona,
Y iák chártowny puklerz niech bedźie zasłona.
Luc: 17. Gdy wſzytko, co kazáno wam, czynić bedźiećie,
Mowćie, nieużyteczni ieſteſmy ná świećie
Słudzy, ponieważ toſmy tylko vczynili,
Coſmy powinni z chećia Bogu czynić byli.
O záprawde! kto z nas dług wypłaći miłośći
Boskiey? ktora mu płáćić mamy z powinnośći
2. Corin:8 Dla tego, iże bogactw wielkich słynać mnostwem
Stał ſie dla nas vbogim, ábyſmy vbostwem
Iego wiecznie bogáći byli; gdyż ten, ktory
Niepodlega boleśćiom żadnym z ſwey Nátury,
Cierpiał meki, áby nas wolnemi vczynił
Od wystepkow, lub ſam nic nigdy niezáwinił.
Tedy to dobrodźieystwo ieſt chwalebne dośić,
Nedznemu słudze tákieſz vćiski ponośić,
Iákie ſam Pan dla niego wyćierpiał; ále my
Rownych mak Iego mekom nigdy niedoydźiemy.
To rozważay, á wſzelkie myśli twey prożnośći
2. Cor: 10 Niſzcz, y wyniosłość przećiw Boskiey wiádomośći,

A wnie-

A wniewo… owracay wſzelki zmysł niesłuſzny,
Aby Chrystu… wi był we wſzytkim posłuſzny.
Philip: 4. Pokoy zás Boży, ktory wyżſzym ſie znáyduie
Nád zmysł, niech ſercá twego w Chrystuśie pilnuie.
Gdy tey dokończył mowy Bárláám ſzedźiwy,
Iozáphát łzy strumieniem leie fráſobliwy,
Tákdálece, że iáko z wod żywych fontány
Ziemiá, ná ktorey śiedźiał, y ſam był polany.
Tákim płácząc ſpoſobem przyſzłego rozbrátu
Z Bárláámem, y on chce oddáć Vale świátu,
Y bydź mu towárzyſzem w tey ostátniey drodze,
A tak ná ſwe śieroctwo nárzekáiac ſrodze,
Mowi: Ey! czemuż Oycze o ſie maſz stáránie,
A o Twoim bliźnim nic? wſpomniy przykázánie
To od Chrystuſá dáne: Ták bliźniego Twego
Deut: 6. Powinieneś miłowáć iák śiebie ſámego,
A ia w Tobie niewidze dźiś tego vczynku,
Gdy ſie do wiecznego ſam ná pokoy budynku
Z tego pádołu płáczu przenieść obiecuieſz,
A mnie miedzy biádámi świátá zostáwuieſz.
Ieſzcze w Zakonnym żyćiu nieieſtem świádomy
Boiow, áni zásadzek czártowskich wiádomy,
Iák należy, á ty mnie śleſz ná poiedynek
Iednego, á ſam woliſz iść ná odpoczynek,
Z kad coż ma przyść inſzego, procz, że niebeſpieczna
Bitwá przećiw mnie, z ktorey przyydźie zgubá wieczna:
Bo chytrośćia dawnych zdrad czártow oſzukány,
Iáko niebiegły ſzermierz lege przekonány,
Y wieczna śmierć podeyme. Ey proś zá mna Páná!
Abyś mie miał w tey drodze z ſoba zá kompaná.
Wyświádcz mi Twoy w tym áffekt, pokornie ćie proſze
Przez nádźieie, ktora maſz w pracách twych; te wnoſze
Ma prośbe: błágay zá mna Bogá naywyżſzego,
Abym po twym odeśćiu z tad, y dniá iednego
W tey Puſtyni niebłádźił, y w nedznym żywoćie
Wiecey niepielgrzymował przy tákim kłopoćie.
Gdy te Iozáphát z płáczem rzewnym kwilił mowy,
Bárláam, dáiac mu wſtret łágodnemi słowy,
Ták rzecze: Sadom Bożym, od ktorych dáleko
Ieſt zmysł ludzki, żaden z nas niema iść ná przeko:
Bo gdym y ia wielekroć śmiał modłámi kuśić
Bogá o to, ktorego niemożem przymuśić

 Abym

Abym Ciebie miał w drodze z ſoba zá kompaná,
Te náukem odebrał od Chryſtuſá Páná:
Ze ieſzczeć niepotrzebna rzecz ieſt tym ćiężarem
Ciáłá teraz pogárdźić, lecz zá Bożey dárem
Łáski maſz ná korone zacnieyſza zárabiáć,
Y wietſzemi do niey ſie w Zakonie ozdabiáć
Cnotámi: ieſzcześ bowiem niewiele prácował
Ná te zápláte, ktorać Bog w Niebie zgotował.
Tedyć potrzebá ieſzcze troche robić wiecey,
Abyś wſzedł do weſela Páná Twego precey:
Bo y ia ſtoletni mąż práwie śiedmdźieśiaty
Przepedźiłem w tey głuchey puſzczy rok y piaty;
Tobie záś nieták długo przyydźie żyć w tym leśie,
Iednák do tego czáſu maſz trwáć áż przynieśie
Matt: 20. *Czás od Bogá śmierc, ábyś wźiał groſz z temi wieczny,*
Ktorzy dniá prace znieśli, y vpał słoneczny.
A przetoż przyiaćielu co Bog dekretował,
Abyś przyiawſzy mile ná ſwym odryſował
Sercu, iáko ná mocnym porphirze, bo iáki
Wyrok dał Bog, kto bedźie káſsowáć go táki?
A ták zá łaska iego dla Niebieskiey chwały,
We wſzytkich przećiwnośćiách miey vmysł wſpániáły.
O to ſie tákże ſtáray, ábyś miał oſtrożne
Serce ná bárde myśli, nieczyſte, y prożne,
Abyś myśli twey czyſtość, iáko kleynot drogi
Chował nienáruſzona, álbo iák skarb mnogi,
Do wyżſzych dnień w dźień czynow poſtepuiac w cnoćie,
A przytymże cnym trwáiac czyſtośći kleynoćie:
Aby ſie to zupełnie ná Tobie ſpełniło,
Co od Páná Chryſtuſá wyrzeczono było:
Mat: 14. Ieśli kto mnie miłuie, moie będźie chowáć
Mándatá, á Oćiec moy będźie go miłowáć,
Y do niego zá táka miłość przybędźiemy,
Y mieſzkánie v niego ſobie vczyniemy.
Tákie y tym podobne on Mąż świątobliwy
Rzekł słowá, głaſzczac iego vmysł fráſobliwy.
Potym go do niektorych Kápłánow poſyła
Mieſzkáiacych nieblisko, ktorych táż chroniłá
Puſzcza przed świátem, áby przyniosł Appárátá
Do Mſzy przynależyte: á on wskok Mándátá
Iego pełni, boiac ſie, áby niewypłáćił
Długu smierći bez niego, y tym ſwey nieſtráćił

Poćiechi, ponieważby y oſtátniey mowy,
Y modły przez to pozbył, y ſpolney rozmowy.
Gdy tedy te dáleka Iozáphát odpráwił
Droge, y wſzytko to, co trzeba było, ſpráwił;
To ieſt, gdy z áppáratem do Mſzy przywedrował,
Bárlaám ofiáre Mſzy ſtraſzney celebrował,
A przyiawſzy Naświetſzy Sákráment Páńskiego
Ciáłá y Krwie, od wſzelkiey mákuły czyſtego,
Tymże y Iozáphátá pokármem prawdźiwym,
Chlebem, ktory z ſzedł z Niebá, pośiliwſzy żywym,
Weſoł był w Duchu. Potym, ktory pokarm máło
Ono mieyſce w puſtyniey, pośiliwſzy ciáło,
Według zwyczáiu znowu vdał ſie do mowy
Zbáwienney, y do niego wſzczał diskurs tákowy:
Iuż od tad zobopolne moy naymilſzy Synku
Nie bedźie nam mieſzkánie w tym wiecey budynku,
Ani ſpolny ſtoł; bo iuż w droge ſie gotuie
Oycow mych, á ćiebie tu ieſzcze zoſtáwuie.
A przetoż, ták maſz czynic po wſzyſtkie ſwe látá
Ktore bedźieſz gnał; chowac maſz Boskie mándátá,
A tu w tym leśie mieſzkác; mnie záś zá me checi,
Ktorem wyświadczał, trzymay záwſze w ſwey pámieći;
To ieſt, ták maſz czynic, iák ieſteś wyuczony,
A na ma duſze licha pomniy z káżdey ſtrony.
Zegnam cie tedy żegnam, y ná to rozſtánie
Dáiec oſtátnie vale; á ty ſie cieſz w Pánie:
Boś te podległe zgubie rzeczy, niebeſpieczne
Y znikome ná dobrá przefrymarczył wieczne.
A iuż bliska nagrodá twey bedźie zasłudze:
Bo iuſz Ten idźie ktory nieśie pláte słudze,
Ktory do ſwey winnice, w ktorey znoy słoneczny,
Y pracaś podiał przyidźie, ábyś wziął groſz wieczny,
Y zapláte obfita: bo ieſt wierna mowá,
Iak rzekł Páweł, y godne te ſwey ceny słowá:
1. Tim: 1. Ieśli wſpoł vmieramy, y wſpoł żyć będźiemy,
Y wſpoł będźiem krolowáć, ieśli w ſpoł ćierpiemy;
A krolowáć będźiemy w Monárchiey oney
Wolney od prac, y żadnym wiekiem nieſkroconey,
Prawdźiwie Troycy Swiętey świátłem obdárzeni,
Y ná wieki iáſnośćią prawa oświeceni.
Tákie słowá Barláam, y podobnych śiłá
Do wieczorá, y poki noc świát ſwoia kryłá

Ciemnośćia, opowiádał ćieśko Iozáphatu
Sstrapionemu. A gdy się dźień pokazał Swiátu,
Podniosł ręce, y wzrok swoy ku Niebu, á słowy
Nabożnemi do Bogá wszczął diskurs tákowy.
Pánie Boże moy! ktoryś iest swą przytomnośćią
Wszędźie, y twą wszytek świát nápełniasz bytnośćią,
Tobie Dziękuię! iżeś ná pokorę moię
Weyrzał, y pozwoliłeś, ábym Wiárę Twoię
Trzymał do końcá wiernie, á Twego Zakonu
Práwá nie był przestępcą do moich dni zgonu.
A teraz dobrotliwy, y łáskáwy Pánie,
Przyimiy mię do przybytkow Twoich ná mieszkánie,
Ani pámiętay ná me dawne niepráwośći,
Ktorem popełniał wiedząc, y z niewiádomośći.
Choway też Iozáfátá vprzeymie wiernego
Tobie sługę w Twey łásce wszechmocney, ktorego
Dałeś mi był w opiekę, á z Twey opátrznośći
Chroń go od wszelkich pokus, y świátá proznośći,
Spraw to, áby on vszedł przed zdrádnemi pęty,
Ktore czárt na káżdego zástáwia przeklęty
Tego, ktory iest o swe zbáwienie gorący.
Wszelką moc zdráyczy tego Boże wszechmogący
Oddal od sługi twego, doday mu ták wiele
Siły, áby pod nogi swe nieprzyiaciele
Podrzucił, y podeptał, ześlij nań świętego
Duchá łáskę, y miłość z Niebá wysokiego,
Do bitwy niewidomey doday mu obrony,
Aby był z nieprzyiaćioł tryumfu korony
Vczestnikiem, áby twe Imię rozsławione
Oycze, Synu, y Duchu Swięty w nim vczczone
Psalm. 50. *Było z Twey dobrotliwey, y dźiwney opieki,*
Ktoremu Cześć należy, y Chwalá na wieki.
Po tey modlitwie, gdy go nieodmienne fátá
Miáły z Swiátem rozłączyć, wdźięcznym Iozafátá
Obłápiwszy áffektem, y pocałowawszy,
A siebie znákiem krzyżá chętnie przeżegnawszy,
Y sporządźiwszy ná śmierć, máiąc ták wesele,
Iákby go náwiedźili wdźięczni przyiaćiele,
Szedł nie mylną do Niebá, y szczęśliwą drogą,
Aby żyćia wiecznego wźiął zapłátę drogą,
Wiekiem práwie szczęśliwym Stárzec obciążony,
A duchownych dni pełny Mąż błogosłáwiony.

PVNKT

PVNKT XXXX.

Iozáfát Bárlaámá ćiáło w źiemi grzebie, á sam w Zakonnym ćwiczeniu do końca trwaiąc, vmiera, y podle ćiáła Barlaamowego iest pogrzebiony. Potym Krol Indyiski ćiáła ich do Krolestwa swego przenośi z vczćiwośćią.

TEdy z wielką żáłośćią, vczćiwośćią swego
Iozáphát obłápiwszy Oycá duchownego,
Y grob iego obláwszy hoynych łez krynicą
A ćiáło przyodźiawszy oną włośiennicą,
Ktorą mu był ze dworu odchodząc, dárował,
Nád ćiáłem zmárłego Iozáphát Psálmy odpráwuie z dawnego zwyczáiu Kośćiołá Bożego. *Z nabożeństwem zwyczáyne Psálmy odpráwował*
Przez cáły dźień y dotąd, áż poki niewźniećił
Swych promieni słoneczny krąg, y nieoświećił
Swiátá drugi raz: z tychże insze Psálmy śpiewał;
A ćiáło iego łzámi hoynemi oblewał.
Názáiutrz przy táskini záśie iáme w źiemi
Wykopał, á przyniozszy go vczćiwie swymi
Rękomá, iák miły Syn Oycá, w dole schował,
Ktorego on náuką swą wypielęgował;
A bárziey serce Boskim swe ogniem zápalił,
Y ná modłę się vdał, y ták Bogá chwalił.
Psalm: 26. Wszechmogący Boże moy racz modlitwę moię,
Ktorą ćiebie wzywałem, przyiąć w łáskę twoię.
Pokaż miłośierdźie swe na demną, a w vszy
Przyim prośbę mą; ponieważ szukam Ciebie z duszy.
Szukała dusza moia, á Ty twarzy twoiey
Nie odrzucay w zapale od osoby moiey.
Bądź moim Pomocnikiem, ani mię w trudnośći
Odstępuy, ani gardź mną, Boże łáskawośći.
Postaw mi ná drodze twey praw twych przykazanie,
A dla mych nieprzyiaćioł prostą śćieszką Panie
Prowadź mię. Niedaway mię Boże lutośćiwy
Na ręce ludu, ktory trapić mnie iest chćiwy.
Bo tobiem iest z początku żyćia poruczony,
Psalm: 21. Tyś mym z żywota Matki mey iest naznaczony,
Bogiem. Nieodstępuy mię: bowiem okrom ćiebie
Zadnego pomocnika nieznam wswey potrzebie.
Do twego Maiestatu z supplyką vpadam.
Psal: 72. Bo w twego miłośierdźia przepaśći zkładam
Swą nadźieię z vfnośćią. Rządź moim żywotem,
Ktory całego świata kieruiesz obrotem,

A w

A w madrey opatrznośći wſzelka kreatura
Rządźiſz. Day mi wiadomość o drodze twey, ktora
Mam chodźić. Dobry Boże! przez Sługi twoiego

Wajne modlitwy Swietych v Bogá w Niebie po śmierći.

Bárláámá ſupplike, y modlitwy iego
Proſze niewypuſczay mie z Twey świetey opieki,
Tobie w Troycy iedyny Boże cześć ná wieki:
Po tákiey prośbie leiac łzy z oczu ſtrumieniem,
A trawiac nád mogiłą zmárłego śiedzeniem
Záłoſnym czás niektory, z mysł do ſpánia skłoni,
W tym mu ćichy Morpheus nátrze mákiem skroni,

W Punkćie XXX.

Y vśpi go, áż vyrzy onych przychodzacych
Mężow ſtráſznych do śiebie, ktorzy do kwitnacych
Roskoſzą kráiow przedtym przywiedli go byli,
Ci go znowu ná one mieyſcá prowádźili
Elizyyskie. Nápotym zdáłomu ſie, że go
Przyprowádzą do Miáſtá onego ślicznego,
W ktorym wdźieczny z weſołą Wioſna ſie May śmieie,
A przyiemna pogodá trwa, y Zephir wieie.
Gdy záś przez brame wchodźił do Miáſtá onego,
Wynidą przeciwko mu ſtroiu wybornego
Swietni Meżowie, nioſac w reku ſwych korony
Ták ozdobne, ták śliczne, że człowiek ſtworzony
Opowiedźieć niemoże, á oko śmiertelne
Niewidźiáło: bo były te nieskáżytelne
Korony. A gdy pytał Iozáphát komu te
Nieśmiertelnym korony złote młotem kute
Miáłyby bydź zrobione? Rzeka oni: Tobie
Iedná, ktoraś wysłużył praca wielką ſobie,
Gdyś ták wiele náwroćił do Chryſtuſá Páná
Duſz ludzkich, y dał im żyć, ieſt nágotowána,
A piekniey ozdobiona dla twey ćierpliwośći
Zakonney, ktora znośiſz, wſpoł y dla czyſtośći.
Druga ieſt wprawdźie twoiá tá droga Korona,
Iednák twemu Rodźicu właśnie vrobiona,
Ktory ſwawolne żyćie twą ſpráwą porzućił,
A ſzczyrem ſie do Bogá vmysłem náwroćił.
Iozáphátu ſie záś tá rzecz zá przykro zdáłá,
Y rzecze: Podobnaſz to, áby táż bydź miáłá
Nagrodá Oycu memu dla pokuty iedney,
Y mnie? ktory ták wiele prac, y nedzy biedney
Vżywam niemáły czás. To kiedy wymowił,
Vyrzał, że śie mu w oczách Bárláám ſtánowił,

Strofuiac go, y mowiac te do niego słowá:
Tá byłá Iozáphácie moiá niegdy mowá
Do ćiebie: iż gdy przyydźieſz do bogactw doſtátku
Bárdzo wielkich, niemaſz bydź rozrzutny w ich datku,
Y hoyny, dla ktorych słow ty byłeś watpliwy.
Teraz tedy dla czego nie ieſteś życzliwy
Oycu twemu, gdy go mieć niechceſz w tey ozdobie
Y sławy, y honoru, w ktorey życzyſz ſobie?
Owſzem maſz mieć w ſercu twym ztad wielkie weſele:
Bo zá nim Bog wylanych od ćiebie ták wiele
Przyiał prośb. Iozáphát záś táką ſtrofowány
Mową rzecze: Przebacz mi Oycze moy kochány.
Proſze, powiedz, niechay wiem gdźie twoie mieſzkánie?
A Bárláám ták rzecze ná ono pytánie:
W tym ſwoy ozdobnym Mieśćie, w tey wielkiey Stolicy
Mam przybytek, w pośrzodku słynacey vlicy
Wielkim świátłem. Iozáphát znowu vśilnie go
Prośi, áby go záwiodł do przybytku ſwego,
Y przyiał wdźiecznie, iáko gośćiá do goſpody,
Ná co mu ták odpowie: Ieſzcze tey wygody
Nie bedźieſz miał; bo ieſteś ćiáłá obłożony
Ciężarem; ále ieśli vmysł nieſtrudzony
Bedźieſz niosł w żyćiu świetym, iákom ći roskazał,
Abyś ſie czyſty Bogu we wſzytkim pokazał.
Niezádługo przybedźieſz ná mieſzkánie wieczne
Tu, y chwałe otrzymaſz, y zemną ſpołeczne
Bedźieſz miał obcowánie ná wieki w tey Chwale.
Wiec kiedy ſie odecknał ze ſnu doskonále
Iozáphát, był świátłośćią oną przeráżony
Wdźiecznie, y niewymowną chwałą vćieſzony.
Záczym wychwalał Bogá z wielkim podźiwieniem,
A chwalił go z wdźiecznośći ſercá z dźiekczynieniem.
Mieſzkał tedy pobożnie, iáko Anioł świety,
Ná ziemi áż do końcá, á miedzy zwierzety
Mieſzkał w puſzczy głebokiey. Oſtrſze też po ćześie
Bárláámowym pedźił pożyćie w tym leśie.
Bo kiedy po dwudźieſtym żyćia ſwege lećie,
Y piatym Páńſtwo ziemskie opuśćił ná świećie,
Y Dom, y wſzytko według Chryſtusa powieśći,
Przeprowádźił pożyćie ſwe przez lat trzydźieśći,
Y pieć bárzo ſurowo: iákby żadney ćiáłá
Czaſtki duſzá pobożna onego nie miáłá,

Ták oſtro żył; bo nád ſtan ludzki, nád ſtan Mężow
Sćisłych żył. A wprzod wiele duß ludzkich od weżow
Piekielnych iádu, ſwota náuka rátował,
A Stworcy ſwemu cáłe, y zdrowe záchował.
Z ktorych miar Apoſtołem ma bydź miánowány,
A Męczennikiem, względem vmysłu názwány,
Ktory śmiáło przed Krolmi Chryſtuſá wyznawał,
Y o Iego náuce głoſny dźwiek wydawał.
A był przytym odważnym ná puſtyni Mężem
Przećiw náiázdom czártow, ktorych nie orężem
Smiertelnym, ále moca Chryſtuſá zwoiował,
Czym ſobie łáskę Bogá, y dobroć zhołdował.
Aprzetoż, czyſte ſerce było Iozáphátá,
Y wolne od wßelákiey zmázy tego świátá.
Ná przyßłe ták záś patrzał ſpráwy iáſnym wzrokiem,
Iákby ie miał przytomne, z kad był y Prorokiem.
A Chryſtus mu był wßyſtko. On Chryſtusá żadał,
Y iák ná przytomnego Chryſtusá pogladał:
Bo záwße ná obecna Chryſtuſá Oſobę
Pátrzał, y widźiał śliczna Onego ozdobę,
Y ták z Prorokiem wołał. Przed ma oblicznośćią
Psal. 15. Widźiałem záwzdy Páná, á On z ſwą miłośćią
Stoi przy mey prawicy, ábych z żadney ſtrony
Od adwerſarzow moich niebył poruſzony.
Psal. 26. Y w drugim Pſalmie: Duſzá przyłączona moiá
Do Ciebie: przyięłá mię Boże ręká twoiá.
Záprawdę duſzá iego byłá przyłaczona
Do Chryſtusá, y mocnym węzłem vtwierdzona.
Bo od przedźiwnych czynow, y ſpraw nieodſtapił,
Ani reguły ſtanu ſwoiego przeſtapił,
Ale wiodł od żieloney z poczatku młodośći
Státeczna do doyrzáłey ochota ſtárośći;
Owßem, co raz do wyżßey poſtepował cnoty:
Iák Pháeton wyßedßy Kożiorożcá złoty
Idźie w gorę, áż doydźie w ſwoim Ráká loćie:
Ták on, ále nie ſtánał nigdy ná odwroćie.
Bo do wiekßey, y czyſtßey ßedł bogomyslnośći
Codźień z dobrotliwego Bogá opátrznośći.
Náoſtátek, gdy ſie ták pobożnie ſpráwował,
Y według powołánia ſwego poſtepował,
A temu, od ktorego w ſtan był powołány,
Oddał ſpráwę, gdy świátu był vkrzyżowány,

A świát iemu. Po tákim żyćia ſwego boiu,
Spokoynie przenośi ſie do Bogá pokoiu:
Do tego bowiem Páná z ochota wędruie,
Y Temu ſie, ktorego prágnał, pokázuie,
Y pogląda twarza w Twarz iáſna bez zasłony,
Y oney doſtępuie niezwiedłey Korony,
A to ma z łáski Bożey, áby czego żadał
Dawno przedtym, ná wieki Chryſtusá oglądał,
Y z Nim żył, y z Iego ſie weſelił pieknośći,
Ktorego polećiwßy duße ſwą miłośći,
Psal: 41. Przeßedł do krátu żywych, gdźie bánkietuiacych
Dźwiek, kędy ieſt mießkánie wſpoł ſie ráduiacych.
Przezacne záśie ono ćiáło Iozáphátá
Maż nieiáki pobożny, ktory ſwoie látá
Zakonne blisko iego wiodł w teyże puſtyni,
Ktory do Bárłáámá ſtárego iáskini
Vkazał mu drogę, ten z nátchnienia Bożego
Teyże przybył godźiny po śmierći do niego,
Ktory przy ćiele pieśni z nabożeńſtwem śpiewał,
A mokre łzy z oczu ſwych żáłoſnych wylewał,
Ktore áffektu były przećiw Iozáphátu
Znákiem: y inßey, iáko dawny każe świátu
Zwyczay z vſtaw Kośćielnych, dość po nim żałobie
Vczyniwßy, ſchował go w Bárłáámá grobie;
Godna rzecz bowiem, áby y ćiáłá złożone
Były w ſpoł, ktorych duſſe w Niebie ſa złaczone.
W tym ſie iákiś Maż w ſtráſzney oſobie pokaże
We śnie Zakonnikowi, y ſrogo roskaże,
Aby dał wiedźiec o tym Báráchiaßowi
Krolestwá Indyskiego znácznemu Krolowi,
A Puſtelnik on, ktory pogrzebł Iozáphátá
Ciáło, czyniac dość temu, z puſtyni do świátá
Wyßedßy, ná páłácu Krolewskim ſie ſtáwi,
Y Krolowi o wßyſtkim, co ſie sſtáło, práwi.
Krol záś nieodkładáiac, zá Senatu ráda,
Y Rycerſtwá zgodliwa do puſzczy gromáda
Niemáła idźie ludu. Ná potym przybywa
Do iáskiniey, gdźie grob on świętych oglądywa,
A płácząc rzewnym głoſem, każe groby one
Otworzyć, w ktorych były Ciáłá ich złożone,
Ktore ſwoiey bynamniey nieſtráciły kraſy
Pierwßey, ácz w lochu były przez ták długie czáſy:

Nienáruszone bowiem z odźieniem zostáły,
Lubo dawno z duszámi swemi sie rozstáły.
Bo Swietych ćiáła były mieszkanie Duchá S. y dla tego wdźięczny zapach wydáią. Wiec te święte przybytki dusz Nárdem pachnące,
Y wonią, á żadnego w sobie niemáiące
Fetoru, Krol włożywszy do trun, z pobożnego
effektu przeprowadza do Krolestwá swego.
A wieść nád rącze Eury rączszem biegac lotem,
Pospolitemu gminu dálá wiedźiec o tem.
Ztad skoro miedzy gminem o tym wieść runelá,
Niezliczona gromádá ludu sie gárnelá
Z iáka wczćiwośćią Swietych ćiáła przyięto. Z Miast y z pográniczných mieysc áby świetych ćiálá
Obaczylá, y onym uczciwość oddálá.
W tym wzgledem ciał ich hymny nabożne śpiewano,
Y pieśni, á ogniste lámpy wystáwiano.
Ozdobnie ták ieden rzekł. Swiec w kolo świátlości
Synow, y wkolo onych Dziedźicow wieczności!
Bogáto záś wespoł, y wspániále one
Ciáłá Błogosláwionych były postáwione
W Kośćiele Iozáphátá, ktory ón zbudował.
W tym ie Krol Báráchiasz uczciwie lokował.
Cudá przy ćiáłach ich. Zá tym wiele sie cudow stálo pokazánych,
Y chorob od chorego ludu odegnánych
Było, w ten czás, gdy Ciáłá Swietych prowádzono
Y gdy ná mieysce te swe w Kośćiele stáwiono,
Y w potomnieyszym czáśie, ktore Bog spráwowal
Przez slugi swe, ktorym cześć w Niebie ofiárował.
Y widział Krol, y wszytkie gromady zebrane
Ludu cudá, y cnoty przez nich pokazáne,
Ktore Bog w nich sporządził. Gmin záś w okolicy,
Ktory ieszcze Chrystusá wiary táiemnicy
Był nieprzyiaciel, porzucił swe obrzedy stáre
Dla tych znákow, a przyiął Chrystusowa wiáre.
Wszyscy záś, ktorym weszło w sluch o Iozáphátá
Zyciu Anielskim, w ktorym żył z młodości látá,
Y to, gdy o miłości gorącey slyszeli
Iego przeciwko Bogu, w podźiwieniu mieli,
A Bogu cześć dawáli, ktory swey w potrzebie
Pomocy nieprzestáie práwym sercem siebie
Milu iącym dodawac, y swego rátunku:
Owszem wielkie im dobrá daie w podárunku.

KONIEC.

TEn Koniec iest tey Kśiąszki, ktora pioro moie
Spisálo według sił swych, wziąwszy pewność swoie
Od Meżow záwołanych y świątobliwośćią;
Y náuka, y znáczna ku Bogu miłośćią.
Bodayżeśćie y wy, ktorzy te Kśiąszke czytaćie
O Swietym Bárláámie, y o Iozáphaćie,
Abo słuchaćie ich cnot, byli iák ći Swieci,
Ktorzy iuż w Niebie żyia; do láski przyieći
Zá prośba tychże Swietych, o ktorych spisána.
Tá Kśiąszká zá pomocą iest Chrystusá Paná,
Ktorego Cześć, y Chwalá, y Páństwo społeczne
Z Oycem, y z Duchem Swietym trwa ná wieki wieczne.

AMEN.

ZAMKNIENIE.

BRonton miał táka szátę, ktorey niezdolálá
Swym hártownym żelezcem żadna przebić strzáłá.
Dałby Bog, áby y tá odemnie zrobiona
Krolewicowi szátá nie byłá rázona
Zawiśnych vst strzeliskiem; lecz że tych iest siłá
Teraz, ten Rythm ma Klio tym bedźie głośiłá:
Niech Psyllom Ophiuchus da swe wyssać iády;
Niech tám żuwiec swe vśpi, gdźie Zoil, owády.
Łáskáwy záś Czytelnik z Słuchaczem wybaczy,
Ieśli gdźie haft tey száty mniey kształtny obaczy.



Tá Historya Wierszem Polskim wyrážona, dla dálekiey odległośći Authorá, niemało w sobie ma w Druku omyłek; ktorych co znácznieyszych, táka bydź ma popráwá, gdźie nie są popráwione.

Kolumná 3.	Wierß	37.	*mieli,*	*miało.*
	W.	38.	*obrácáli,*	*obrácáło.*
Kol: 4.	W.	30.	*niegdy,*	*w Rz mie.*
Kol: 7.	W.	8.	*z poßrzodku,*	*z poprzodká.*
Kol: 9.	W.	30.	*dobrym práwem,*	*dobrem prawym.*
Kol: 10.	W.	5.	*A.*	*Y,*
Kol: 18.	W.	40.	*z medyka,*	*z medyká.*
Kol: 24. od PVNKTV,	W.	10.	*przyiął,*	*przeiął.*
Tamże	W.	12.	*padagogow,*	*padagogom.*
Tamże	W.	26.	*w ludzkiey.*	*ludzkiey.*
Kol: 29	W.	9.	*nielza,*	*nielzá.*
Tamże	W.	36.	*starzátego,*	*starzánego.*
Kol: 29.	W.	41.	*schylana,*	*schylona.*
Kol: 31.	W.	10.	*strátny*	*stradny.*
Kol: 34.	W.	14.	*w iasnym*	*w ciásnym.*
Kol: 35.	W.	32.	Oddał Krolewicowi,	*y oddał Krolewicw.*
Kol: 36.	W.	31.	memor mori	sine parentesi.
Tamże	W.	38.	*onyc,*	*onych.*
Kol: 39.	W.	42.	*poda,*	*pado.*
Kol: 40.	W.	28.	*bili,*	*byli*
Kol: 41. od PVNKTV	W.	41.	*tu odmnie,*	*odemnie*
Kol: 45.	W.	2	*podały,*	*poáali*
Tamże	W.	7	*sprosne ich,*	*sprosnego*
Kol: 46.	W.	20.	*dzdzyste,*	*wilgie.*
Tamże	W.	18.	*ktoryby,*	*ktoby*
Tamże	W.	40.	*w ryze,*	*w reze*
Kol: 48.	W.	12.	*zmystom,*	*zmystem.*
Kol: 50.	W.	10.	*z tego,*	*z iego.*
Kol: 51.	W.	29.	*nábili,*	*nábyli.*
Kol: 53.	W.	4.	*doskonáley,*	*doskonaloy.*
Kol: 54.	W.	29.	*tu,*	*tá.*
Kol: 57.	W.	23.	*wtedy,*	*tedy.*
Kol: 73. od PVNKTV	W.	3.	*v niemych,*	*á niemych.*
Kol: 83.	W.	31.	*bo,*	*bowiem.*
Kol: 93.	W.	21.	*Fariusá,*	*Dáryusá*
Tamże	W.	14.	*Mileyadesa,*	*Milcyadese.*
Kol: 96.	W.	17.	*me,*	*ma*
Kol: 99. od PVNKTV	W.	10.	*podobno,*	*podobne.*
Kol: 102.	W.	11.	*dzwieki,*	*wdzieki*
Kol: 108.	W.	7.	*dawáć,*	*dawne.*
Kol: 113.	Przy brzegu		*w heretykow,*	*v heretykow,*
Kol: 114.	W.	32.	*zimnem,*	*ziemnem*
Kol: 116.	W.	15	*vczony,*	*vczczony.*
Kol: 117.	W.	18.	*zażywáiąc,*	*zażywanie*
Kol: 118.	W.	9.	Panu,	*Páná*
Kol: 121.	W.	15.	*ieyki,*	*iezyki.*
Kol: 122.	W.	23.	*skazáno,*	*skázono*
Kol: 127.	W.	34.	*iesli,*	*ieśliby*
Kol: 128.	W.	33.	*o wi,*	*o wy.*
Kol: 130.	W.	28.	*zrániony,*	*zroniony*
Kol: 132.	W.	35.	*łakome,*	*łakomy*
Kol: 140.	W.	4.	*z ciimney,*	*z ciemney nocy.*
Kol: 150.	W.	5.	*ktorysmy,*	*ktorasmy.*
Kol: 154.	W.	23.	*moie,*	*może.*
Kol: 162.	W.	23.	*w kátu,*	*w kráiu.*
Kol: 163.	W.	34.	*wietßey,*	*wietßym.*
Kol: 165.	W.	35.	*przez,*	*przecz.*
Kol: 166.	W.	10.	*A gárdźić,*	*A gárdząc.*
Kol: 168.	W.	27.	*blosłáwieni.*	*błogosłáwieni.*
Kol: 174.	W.	11.	*iezyk,*	*ieden.*
Kol: 178.	W.	16.	*tego,*	*tego.*
Kol: 183.	W.	22.	*przez,*	*przecz.*
Támże	W.	40.	*żądał,*	*zádał.*
Kol: 186.	W.	14.	*zmknie,*	*zniknie.*
Kol: 193.	W.	35.	*A,*	*Y.*
Kol: 204.	W.	11.	*Y záś,*	*Izáś.*
Kol: 205.	W.	42.	*połych,*	*podłych.*
Kol: 215.	W.	25.	*w roku,*	*wzroku.*
Támże	W.	42.	*byt,*	*byt.*
Kol: 26.	W.	3.	*bezbronney,*	*bezbroyney*
Kol: 227	W.	8.	*práwda,*	*prawą.*
Kol: 240.	W.	10.	*twoie,*	*twoie zdanie.*
Kol: 249. od PVNKTV	W.	10.	*y miedzy Xiążety,*	*y Xiążety.*
Kol: 255.	W.	40.	*pomodz,*	*pomoc.*
Kol: 256.	W.	1.	*o sobie.*	*osobie.*
Kol: 259.	W.	8.	*bydz.*	*bądz.*
Kol: 267. od PVNKTV,	W.	12.	*nie,*	*ni.*
Kol: 274.	W.	14.	*zesmy,*	*ze my.*
Kol: 278.	W.	40.	*gdy,*	*gdyż.*

Kol:







